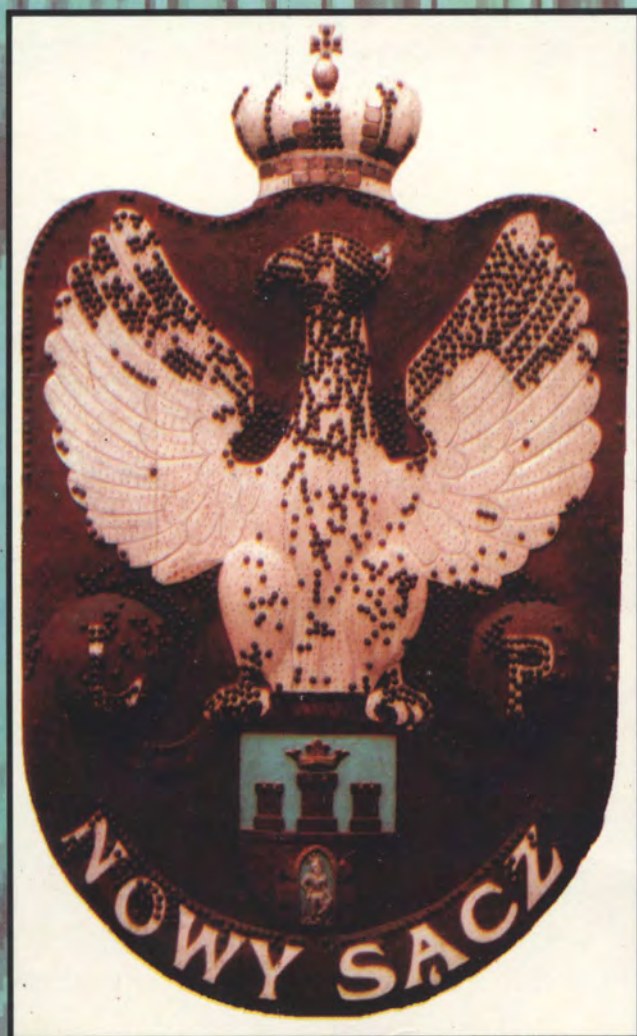


ZARZĄD MIASTA NOWEGO SĄCZA  
i  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
w NOWYM SĄCZU

# ROZNIK SĄDECKI

TOM XXVI



1998

Zarząd Miasta Nowego Sącza  
i  
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

# Rocznik Sąddecki

TOM XXVI

Nowy Sącz 1998

## **Komitet Redakcyjny:**

**Feliks Kiryk (przewodniczący)**

## **Członkowie:**

**Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,  
Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Stanisław Płaza,  
Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji)  
Antoni Szczepanek, Michał Śliwa, Michał Zactona**

**Zdjęcie na okładce: "Tarcza Legionowa miasta Nowego Sącza"  
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu)**



**Projekt okładki:  
Maciej Raczek**

**Korekta:  
Julia i Zbigniew Mordawscy**

**Wydano z dotacji Rady Miejskiej Nowego Sącza**

**ISSN 0080-3561**

**Adres redakcji:**

**33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 443 70 03**

**Skład i druk: Wydawnictwo i Drukarnia "LINGWISTA",  
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 443 62 80, (0601) 517 680, (0603) 240 467,  
e-mail: lingwista@wg.ns.onet.pl**

**Akc.      19      r.**

# SPIS TREŚCI

## Artykuły i Rozprawy

### Józef Plechta

Przemarsz wojsk rosyjskich przez Sądecczyznę w 1849 r. do walki z rewolucją z węgierską .... 1

### Renata Sypek

Początki sądeckiego ruchu wydawniczego..... 14

### Jan Rzońca

Szczęśny Morawski jako historyk Sądecczyzny..... 26

### Bolesław Faron

Pisarz chłopski wobec Wielkiej Wojny (Władysław Orkan)..... 33

### Tadeusz Duda

Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918-1939 ..... 45

### Tomasz Biedroń

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie limanowskim w 1947 r. .... 57

### Mieczysław Smoleń

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 r. .... 72

### Stefan Dudra

Akcja "Wiśła" na łemkowszczyźnie..... 86

## Materiały

### Wacław Kawiorski

Rok 1918 w Nowym Sączu ..... 103

### Ewa Polak – Trajdos

Grupa rzeźb gotyckich z Muszyny. Problem proveniencji..... 109

### Witold Józef Kowalów

Tajemnicze losy "Vitae Beatae Cunegundis" i ich związek z ks. Michałem

Głowackim..... 116

<b>Józef Bieniek</b>	
Hamernicy z Nawojowej i Nowego Sącza .....	120
<b>Andrzej Wasiak</b>	
Ks. Jan Sygański – zasłużony badacz Sądecczyzny.....	131
<b>Jadwiga Suchmiel</b>	
Kobiety z Nowego Sącza i Starego Sącza ze stopniem doktora w Uniwersytecie Jagiellońskim do 1939 r. ....	135
<b>Zbigniew Mordawski</b>	
Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu. Część I (1918 – 1945).....	140
<b>Antoni Sitek</b>	
Saga rodu Stefaniszynów .....	152
<b>Władysław Dudzik</b>	
Wspomnienia.....	159
<b>Janusz Pieczkowski</b>	
20 lat w nowosądeckim Ratuszu (1955-1975).....	167
<b>Stanisław Stanuch</b>	
Słowo o poecie; o Zdzisławie Wróblewskim.....	182
<b>Małgorzata M. Kiełtyka</b>	
Działalność nowosądeckiej grupy metodyczno – historycznej (1936 – 1939).....	194
<b>Bolesław Faron</b>	
Okupacyjne zimy. Impresje .....	200
<b>Andrzej Wasiak</b>	
Pocztówki dawnego Nowego Sącza.....	206
<b>Izabela Gass</b>	
Fotografie Sądecczyzny w zbiorach Archiwum Dokumentacji Fotograficznej Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk .....	212
<b>Szczepan Świątek</b>	
O pogłębione studia regionalne .....	216

## Recenzje

"Czarny Dunajec i okolice". Praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1997 ( <b>Józef Długosz</b> ) .....	221
Andrzej Banach, "M. łódzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61 – 1917/18", Kraków 1997 ( <b>Julian Dybiec</b> ) .....	223
"Sandecjana. Katalog zbiorów regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu", Nowy Sącz 1996 ( <b>Janina Kwiek – Osiowska</b> ) .....	225
"Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", t. 5, Kraków 1996 ( <b>Bogusław Kotcz</b> ) .....	229
Adam Bartosz, "Nie bój się Cygana", Sejny 1994 ( <b>Magdalena Kroh</b> ) .....	232
Albin Kac, "Nowy Sącz, miasto mojej młodości", Kraków 1997 ( <b>Krystyna Samsonowicz</b> ).....	234
"Zeszyt Literacki nr 1. Pierwsze spotkanie", Nowy Sącz 1997 ( <b>Anna Fatyga</b> ) .....	236

## Kronika

Nowy Sącz w 1997 r. ( <b>Mieczysław Smoleń</b> ) .....	241
Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w 1997 r. ( <b>Maria Kruczek</b> ) .....	277
II Mistrzostwa Europy Juniorów w Slalomie Kajakowym ( <b>Łukasz Piszczek</b> ) .....	280

## Sądeckie biografie

Stanisław Biskupski 1911 – 1988 ( <b>Kazimierz Kuropeska</b> ) .....	287
Stanisław Chrzastowski 1911 – 1997 ( <b>Katarzyna Król</b> ) .....	289
Szamon Dułka 1849 – 1914 ( <b>Wincenty Gawron</b> ) .....	292
Maria Flisówna 1902 – 1996 ( <b>Maria Kruczek</b> ) .....	293
Edward Fyda 1890 – 1961 ( <b>Antoni Sitek</b> ) .....	296
Zbigniew Jeżowski 1928 – 1996 ( <b>Zbigniew Mordawski</b> ) .....	298
Alojzy Neterowicz 1907 – 1980 ( <b>Krzysztof Donigiewicz</b> ) .....	301
Ewa Polak – Trajdos 1923 – 1979 ( <b>Tadeusz M. Trajdos</b> ) .....	304
Edward Smajdor 1912 – 1986 ( <b>Antoni Sitek</b> ) .....	306
Stanisław Szafran 1929 – 1998 ( <b>Krzysztof Kuliś</b> ) .....	308
Mieczysław Żytkowicz 1913 – 1994 ( <b>Beata Żytkowicz</b> ) .....	311



# Artykuły i Rozprawy





# Przemarsz wojsk rosyjskich przez Sądeczynę w 1849 r. do walki z rewolucją węgierską

Wśród zagadnień dotąd nie opracowanych przez historyków znajduje się zagadnienie związane z przemarszem wojsk rosyjskich przez Sądeczynę dla tłumienia węgierskiej rewolucji w 1849 r. Pełną relację o przemieszczaniu się wojsk rosyjskich przez Sądeczynę uzyskaliśmy wykorzystując cztery rodzaje źródeł o różnym ciężarze gatunkowym. Źródła kościelne stanowią "Liber memorabilium", "Liber mortuorum", a ze źródeł świeckich cytujemy następujące materiały, zawarte w przekazach źródłowych czasopism "Czas", "Gazeta Lwowska", "Gazeta Polska", "Demokrata Polski" i "Ziemia Sądecka". Uściślają one daty wkroczenia wojsk rosyjskich na tereny Galicji, w tym też Sądeczyny oraz odwołują się z całą ostrością do zabiegów cesarza Franciszka Józefa I o uzyskanie wojskowego wsparcia w walce z rewolucją węgierską. Z pamiętników tego okresu wymienić należy cenny wybór z rękopisu "Pokłosia polskiego historyczno - literackiego" zebranego w Wiedniu przez Józefa Wawel Louisa,<sup>1</sup> a przede wszystkim "Dziennika z okresu młodzieńczego z lat 1849 - 1952" tegoż autora.<sup>2</sup> Korzystano także z "Wyjątków ze wspomnień w latach 1846 - 1849", działacza politycznego Marceliego Drohojowskiego.<sup>3</sup> Przemarsz przez Sądeczynę wojsk rosyjskich w sześciu kolumnach, a przede wszystkim ich zachowanie się wpłynęło na pozycję materialną poszczególnych stanów: szlachty, księży, mieszczan. Nadchodzący rok 1849 witał car rosyjski Mikołaj I z entuzjazmem, któremu dał wyraz w liście do feldmarszałka Iwana Paskiewicza, stwierdzając z całą stanowczością, iż "monarchia doznała w 1848 r. cudu, ponieważ tylko Bóg osłonił ją od zagłady, która dosięgła inne europejskie monarchie". Mimo tego jednoznacznego oświadczenia car nie zapomniał, iż Madziarzy nie są jeszcze zwyciężeni, jak tego chce austriacki przyjaciel. Myśl tę częściowo uzewnętrznił car w liście z dnia 1 I 1849 r.,<sup>4</sup> kiedy to otrzymał wiadomość od feldmarszałka Paskiewicza, że jeden z polskich wodzów powstańczych owiany legendą bardzo zdolnego generała - Józef Bem - pojawił się na terytorium Węgier, jako jeden z ważniejszych organizatorów węgierskiej siły zbrojnej. Decyzja podjęta przez cara w pierwszym momencie była krótka i konkretna: "Przekroczyć granicę austro - węgierską, zniszczyć go wraz z jego oddziałami i jemu podobnymi ludźmi /generałami/: Dembińskim, Wysockim i jak najszybciej w tył zwrot i powrót do domu".<sup>5</sup>

Ta chęć zniszczenia Bema za wszelką cenę trwała krótko i doprowadziła cara do pogłębionej refleksji nad całą zaistniałą sytuacją. Był to jedynie epizod, chociaż ważny, ale nie na tyle, aby mógł wpłynąć na wynik ogólnego kryzysu politycznego w Europie. Ten stan wyczekiwania ze strony caratu trwał do początku marca, kiedy to wizja zadania druzgocącego ciosu owym siłom, które uosabiały rewolucję europejską nabierała coraz bardziej konkretny kształt. Aby zaś do tego ciosu dobrze się przygotować nale-

1 WAP. Kr., rkps. 502 „Pokłosie polskie historyczno-literackie” J. Wawela Louisa, zbierane w Wiedniu (materiał do 1846 r.), t. XI – XV, skrót J. Wawel – Louis, Pokłosie, 502, XIV, s. 25.

2 Bibl. Jag., Kr. rkps. 5929, *Dziennik spisywany w pierwszych latach młodości J. Wawela – Louisa od 1832 – 1852 ...*, 3. VI. 1849 r. przywieziono dwóch Drohojowskich z Czorsztyna i ich ekonomą z Krakowa za przemycanie do Węgier powstańców”. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy u Drohojowskiego.

3 WAP. Kr. In. Tym. rkps. 1155, *Fragmenty wspomnień 1846 – 1849*. Wyjątki z pamiętników hr. Drohojowskiego Marceliego. Część II.

4 A. S. Niłontow, *Rosja w 1848 r.*, Warszawa 1953, s. 307.

5 Tamże, s. 309, „Groźba ta adresowana była nie tylko do rewolucji europejskiej, ale także do sił postępowych wewnątrz Rosji.”

zało, zdaniem cara, podjąć szereg kroków, nawet bolesnych, mających na celu uchronienie Rosji od zgubnych wpływów "Zachodniej Europy", poprzez ograniczenie przywozu prasy zagranicznej, wzmocnienie kontroli całego handlu księgarskiego, a nawet co gorsza - roztoczenie bacznego nad treściami wykładanymi na uniwersytetach". Reakcja rządowa wzmożła się w 1849 r. również w dziedzinie oświaty. Władze dostrzegły bowiem ścisły związek między rozpowszechnianiem się idei rewolucyjnych w Rosji, szczególnie większych ośrodkach akademickich.

Ten stan oczekiwania na sposobną chwilę trwał do dnia 14 marca 1849 r., kiedy to wizja zadania ciosu rozszerzającej się rewolucji stała się bardzo wyrazista. Genezę wydania "Manifestu" będącego przestrożą i groźbą ze strony Rosji pod adresem obcych i swoich, wyjaśnił dostatecznie jasno car głosząc: "Manifest ten wskazuje wszystkim, zarówno naszym jak i wrogom, że ja nie chcę ruszać innych, lecz nie pozwolę również tknąć siebie.<sup>6</sup> Na tym polega całe moje zadanie". To wewnętrzne rozdwojenie w jego myślach i czynach wynikało z faktu, iż w tym czasie - w połowie marca 1849 roku - akcent polityczny i wojskowego działania wyraźnie przechylił się z ingerencji na Węgry na plan drugi, a na pierwszy zaś wybiły się kwestie społeczne. Wystąpienia chłopów w guberniach zachodnich wsparte jeszcze przez widoczny ferment miejskich, szczególnie wielkomiejskich, podniosły temperaturę wśród sfer dworskich związanych z caratem. Raport generała - gubernatora Zakriwskiego złożony w Petersburgu carowi, a przypomniany mu o tym podczas jego późniejszego pobytu w Moskwie, głosił: konieczność usunięcia ze stolicy i większych miast Rosji elementów niepewnych, bezrobotnych, ludzi marginesu społecznego, którzy zagrażali działalności rządu. Aby przygotować się do interwencji na Węgrzech, car w oparciu o działalność III Oddziału - postanowił oczyścić swój "dom - Rosję" od elementów wrogich. Do nich zaliczano istniejące od 1845 r. w Petersburgu "Kółko Pietraszewców", skupione wokół utalentowanego społecznika Michała Pietraszewskiego, do którego należeli przedstawiciele elity literackiej, między innymi: "Mikołaj J. Sołtykow, Fiodor M. Dostojewski i około 40 innych przedstawicieli świata nauki i kultury".<sup>7</sup> Zostali oni już 11 kwietnia 1849 r. wysłędzeni przez policję i na osobisty rozkaz cara Mikołaja I aresztowani. Aresztowania te wywołały zamęt i strach w inteligentnych środowiskach Petersburga. Także aresztowania, choć na mniejszą skalę, dotknęły wybitniejszych Słowianofilów, którzy formalnie wysuwali ideę jedności Słowian pod egidą Rosji. Mimo tego, iż sami odżegnywali się od "nowinek zachodnich", władze policyjne III Oddziału doszukały się w tym ruchu faktów niezgodnych z linią caratu i rządu. Doszło nawet do rozmów samego cara z kilkoma osobami - działaczami tegoż ugrupowania. Kontrolowany przez carat "aparatus ucisku" powoli jednak przynosił efekty.

Następowała powoli stabilizacja kraju, a siły zbrojne rosły w siłę z miesiąca na miesiąc i przesuwwały się w stronę Galicji, skąd miało wyjść główne i druzgocące uderzenie. Co chwilę w tymże miesiącu padały ze strony władz rosyjskich ostrzeżenia pod adresem rewolucji europejskiej. "Wydarzenia zachodnio - europejskie odsłaniają prawdziwe zamiary skupisk inteligencji, do których przyłączają się także ludzie zdemoralizowani, ludzie bardzo chętni do przyłączenia się do każdego ruchu, zakłócającego społeczny i osobisty spokój, wyrażając w sposób nieprzejednany w myśleniu i działaniu stosunek do caratu i cara". Ale dopiero miesiąc kwiecień, szczególnie jego II połowa, przyniósł w sobie szereg obostrzeń w poszczególnych dziedzinach życia jej mieszkańców, wpisanych w twarde kanony polityki kraju. 2 maja z polecenia cara uformował się "Komitet 2

6 Tamże, s. 321.

7 Tamże, s. 322. „W pierwszym okresie działalności pietraszewców, członków stowarzyszenia liczone na 40 osób ... Z nich zaś wybrał Pietraszewski niektórych i założył „Stowarzyszenie”. Stowarzyszenie to, według materiałów policyjnych prowadziło zakrojoną na szeroką skalę propagandę oraz agitację rewolucyjną w masach ludowych”. Por. Ludwik Bazylow, *Historia Rosji*, W-wa 1985, t. II, s. 182.

kwietnia<sup>8</sup> powołany do roztoczenia opieki nad wszystkimi wydawnictwami w Rosji. W działalności tegoż Komitetu car widział skuteczną tamę przeciwko rozpowszechnieniu idei rewolucyjnych w Rosji.

W czasie pobytu cara w Moskwie w dniu 7 kwietnia - zdaniem historyków - podczas uroczystego balu "zakodowała się w umyśle carskim w sposób jednoznaczny kwestia węgierska",<sup>9</sup> a z nią konieczność wojskowej interwencji poprzez Galicję Zachodnią i Wschodnią w ramach ustalonej pomocy monarchii austriackiej. Ingerencja nasza, wielokrotnie Paskiewiczowi car powtarzał, "musi być stanowcza i wszystko obalająca. Należy to zrobić nie w imię zagrożonej monarchii austriackiej, ale w imię światowego porządku i pokoju". Otóż w dniach 12 IV – 13 IV 1849 r. zjawił się w Warszawie pełnomocnik cesarza austriackiego Franciszka Józefa I - Kabok i na przyjęciu, wobec licznych gości z europejskiej dyplomacji goszczącej w Warszawie ... "rzucił się na kolana przed feldmarszałkiem namiestnikiem carskim, księciem Iwanem Paskiewiczem i całując mu ręce, błagał o ratowanie monarchii austriackiej".<sup>10</sup> Ten niestosowny gest odczytano jako całkowite i bezwzględne podporządkowanie się monarchii austriackiej - Rosji, w sprawach dyplomatycznych i wojskowych. Jednocześnie z zamierzoną interwencją na Węgry dyplomacja rosyjska bacznie śledziła przygotowania rządów Anglii i Francji do akceptacji carskich poczynań. Ten niepokój rządu angielskiego wyjawiał przed ambasadorem rosyjskim książę Wellington, który nie był odosobniony. Minister spraw zagranicznych Francji już w sposób jawny aprobował carską interwencję, zyskując za przekazaną wiadomość i stanowczość jej ogłoszenia pochwałę ze strony Mikołaja I. Ukoronowaniem wszystkich poczynań dyplomatycznych cara stał się jego "Manifest" z dnia 26 IV 1849 r., wystosowany pod znamienitym tytułem: "O wyruszeniu naszych armii dla współpracy z cesarzem austriackim, w celu stłumienia buntu na Węgrzech i w Siedmiogrodzie". "Manifest" w przejrzystej formie, a ostry i jednoznaczny w swej treści - niósł w sobie dwa elementy sprzężone ze sobą, a mianowicie: po pierwsze - tezę wyrwaną z Manifestu carskiego z 14 marca "O klęskach, jakie nawiedziły Europę"<sup>11</sup> i wyrażoną groźbą samego cara kończącą się słowami: "Spotkać naszych wrogów, gdziekolwiek by się znaleźli" i rozszerzenie jej na akcję kontrewolucyjną w księstwach: Mołdawii i Wołoszczyzny. Po drugie - car nie skąpił dosadnych epitetów pod adresem przywódców polskich band wojskowych walczących u boku Węgień, głosząc całej Europie, że "Bem i inni polscy przywódcy, zamierzają przerzucić żagiew wojny do Galicji".<sup>12</sup> W tym "Manifest" car wypowiedział jeszcze jedno słowo o buntownikach: "Oświadczyliśmy wszystkim, że zamiarem naszym było zabezpieczyć honor rosyjski i nienaruszalność naszych granic. Wezwaliśmy na pomoc Boga wojny i Pana Zastępów, bo on opiekuje się sprawiedliwością. Na życzenie najjaśniejszego cesarza Austrii Franciszka Józefa I, który w imieniu własnym i monarchii prosił nas o pomoc. Nie odmówiliśmy mu tej przysługi".<sup>13</sup> Kończył zaś swój "Manifest" stwierdzeniami tak dobranymi, "aby usprawiedliwić się przed opinią publiczną Zachodu, przeprowadzenia tej akcji".<sup>14</sup> Z chwilą ogłoszenia tego "Manifestu" nastąpiły określone ruchy wojsk z terenów przygranicznych do Galicji, które jak niszcząca lawa w dziesięciu kolumnach włączyły się w głąb Galicji Zachodniej i Wschodniej w swej ogólnej masie 150 tys. żołnierzy. Jednocześnie wlokąc za sobą cholere.

8 A. S. Nifontow, tamże, s. 317.

9 Tamże, s. 313.

10 Historia dyplomacji do 1871 r., t. I, W-wa 1973, s. 595. Generał Iwan Paskiewicz, książę, feldmarszałek i główny dowódca sił interwencyjnych Rosji, spieszący z pomocą monarchii austriackiej, celem usunięcia buntu na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. ... Wsparty w 1849 r. w swoich działaniach w Galicji bagnietami rosyjskimi, stał się formalnie i faktycznie pierwszą osobą w Galicji.

11 A. S. Nifontow, tamże, s. 325.

12 Tamże, s. 327. „Wzniesiony bunt przez zgraję naszych polskich zdrajców z 1831 – rozwinął się tam do rozmiarów wysoce niebezpiecznych”.

13 Tamże, s. 328.

14 Tamże, s. 330.

Równoległe z sytuacją w Rosji szła w parze działalność centralnych władz w Wiedniu, mająca na celu oczyszczenie przedpola w Galicji przed siłami rewolucyjnymi, które w rewolucji węgierskiej upatrywały zaczątek nowego porządku rzeczy w Austrii i krajach ościennych. Stąd też pod naciskiem Hammersteina,<sup>15</sup> głównodowodzącego siły zbrojnej w Galicji, nie korzystając nawet z konsultacji z gubernatorem Zalewskim - ogłosił i wprowadził w życie stan wojenny. Celem stanu wojennego było: 1/ wydanie rządowi rosyjskiemu wszystkich tych obywateli, których zażąda, 2/ podwojenie policyjnych sił dla poskromienia własnych i obcych poddanych, 3/ usunięcie emigrantów z Galicji i z obszaru monarchii austriackiej, 4/ podjęcie akcji aresztowań na dużą skalę obywateli galicyjskich, którzy w 1848 r. na fali wydarzeń Wiosny Ludów, szczególnie we Lwowie, odegrali znaczącą rolę polityczno - oświatową. Dość wspomnieć, iż aresztowani zostali: pisarz i poeta Zachariasiewicz, za wiersz "Machabeusz", Jan Dobrzański, twórca i działacz Centralnej Rady Narodowej we Lwowie, oddany w "kamasze" do wojska i sędziwy już Józef Załuski, generał - aresztowany z polecenia samego Paskiewicza przy aprobacie cara.<sup>16</sup>

Uderzający jest fakt, iż każdy miesiąc 1848 r. niósł w sobie rosnący wpływ cara Mikołaja I na cesarza austriackiego, który stał się bezdusznym wykonawcą życzeń, a przede wszystkim rozkazów wszechwładnego cara. Cesarz Franciszek Józef I wraz z całym rządem z utęsknieniem oczekiwali przyjaciół ze Wschodu, armii rosyjskiej, która miała przynieść ze sobą błyskawiczne zduszenie buntu na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Życzenia cesarza i całej generalicji austriackiej zaczęły przybierać coraz bardziej konkretną postać. Otóż już 24 kwietnia 1849 r. weszli żołnierze rosyjscy do Krakowa jako straż przednia ciągnącej armii.<sup>17</sup> Nazajutrz zaś od strony Mogilan i Michałowic wmaszerowało do miasta 10 batalionów, stanowiących część główną sił. Ich liczebność, jak donosiła skrętnie prasa, osiągnęła już 35 tys. żołnierzy i ciągle wzrasta, a Kraków i jego okręg stawał się główną bazą ich przerzutów przez Galicję na Węgry. Jednocześnie pod naciskiem sfer wojskowo - cywilnych w Wiedniu następuje zmiana. Ustępuje generał Castiglione ze stanowiska głównodowodzącego wojsk austriackich w Galicji, a zostaje powołany na to stanowisko feldmarszałek - porucznik Franciszek Schlick. Swoje urzędowanie generał rozpoczął od wyjazdu do Michałowic, gdzie wszedł w osobiste kontakty z naczelnym dowództwem rosyjskim. Już w dniu 2 V 1849r. prasa doniosła, iż "Rosjanie założyli dwa obozy: pod Spytkowicami i Jordanowem",<sup>18</sup> kierując do nich, wciąż nadchodzące, liczne oddziały. Już w tych dniach pierwszomajowych gromadzono w tych obozach 22 tys. żołnierzy, a ci mają ze sobą 6 ośmioletnich baterii, każda po 12 luf. W dniach 5 - 7 V 1849 r. dotarli od strony Mogilan i Michałowic nowe siły, a mianowicie: 10 batalionów, 2 pułki piechoty, 3 baterie artylerii, a w dniu 7 maja wkroczyło dalszych 8 tys. żołnierzy. Wszędobylska prasa doniosła, że w tych dniach obywatele miasta Krakowa "mieli możliwość widzenia dwóch generałów rosyjskich: Sassa i Popowa. Dołączył do nich w dniu następnym generał Paniutin, który objął dowództwo dywizji, zaś korpusem ma dowodzić generał Rudiger".<sup>19</sup> Wkroczyły

15 *Demokrata Polski* z 20 VI 1849. General Hammerstein po wyjeździe hr. Stadionia do Wiednia, objął zgodnie z zaleceniami władz wiedeńskich dowództwo nad całym wojskiem Galicji ... To nie kto inny, jak nie on, spowodował załazg z Gwardią Narodową, po czym zbombardował miasto (1848) i doprowadził u progu roku 1849 do ogłoszenia stanu wojennego w całej Galicji. Miał on na sumieniu wiele niegodziwości w stosunku do Polaków. Eksceleńcja, komendant IV armii, generał jazdy, baron de Hammerstein był całkowicie podporządkowany feldmarszałkowi, księciu Paskiewiczowi we wszystkich poczynaniach. Por. *Gazeta Lwowska* z 11 IV 1849. „On to osobiście czynił naciski, aby władze policyjne w Krakowie wylapywały po domach emigrantów. W nocy 14/15 został aresztowany Wincenty Mazurkiewicz, niedawny członek Centrali T. P. D. - szwagier Mierosławskiego”.

16 H. Wereszycki, „Franciszek Józef I, Jakim go nie znamem.” *Tygodnik Powszechny* nr 47 z 1978 r.

17 *Czas* nr 66 z 7 V 1849 r. „Wojsko, które w dniu 24 kwietnia 1849 r. weszło do Krakowa, zostało w mieście - zakwaterowane. Nazajutrz zaś 25 IV 1849, od strony Mogilan i Michałowic weszły nowe oddziały”. Por. Ludwik Bazylow, *Dzieje Rosji (1801 - 1817)*, W-wa 1977, s. 72.

18 *Czas* nr 65 z 2 V 1849 r. „Rosjanie ciągnący na granicę węgierską rozłożyli się obozem pod Spytkowicami, wsi otoczonej pięknymi lasami i Jordanowem. Jest ich już 22 tysiące żołnierza i mają 6 ośmioletnich baterie, każda po 12 luf”.

19 *Czas* nr 65 z 5 V 1849 r. „W sobotę obywatele Krakowa mieli możliwość widzenia dwóch rosyjskich generałów: Sassa i Popowa. 6 V 1849 ukazał się gen. Paniutin, który tą dywizją dowodził. Korpusem ma zaś dowodzić znany generał - Rudiger”.

jeszcze, według zapowiedzi władz rosyjskich, dwa korpusy po 30 tys. żołnierzy każdy przez Brody i Tarnopol, przez Galicję, a korpus w sile 60 tys. bagnetów ma w części iść przez Bukowinę na Węgry. Przechody te budziły zrozumiały optymizm wśród austriackich sfer wojskowych, o czym nie omieszkała donieść prasa: "Na życzenie i zupełnym porozumieniu z nami, wkraczają oddziały wojskowe cesarza Rosji. Są to przyjaciele naszego cesarza. Wspierajmy je zatem w jego działaniach oczyszczenia narodu węgierskiego od czyhających na nich łotrów".<sup>20</sup> W carze jest cała nadzieja - pisały buńczucznie dzienniki austriackie przekazując dane odnośnie liczebności tych wojsk w ostatnim etapie, zamknięte liczbą 141 tys. Jednocześnie władze miasta codziennie informowały ludność, iż wobec ciągłego przechodu tych wojsk nie mogą przygotować magazynów z żywnością dla ludzi i koni na czas. Naczelne dowództwo sprawuje feldmarszałek książę Paskiewicz, a generałowie: Sass, Popow, Rydygier i Czygordajew pomagają mu w tej operacji. Ustalono, że łącznie pod jego naczelnym dowództwem ma wkroczyć jeszcze: 83 tys. piechoty i 23 tys. jazdy na tereny Galicji i jej obwodów.<sup>21</sup>

Od 10 maja armia rosyjska kierowała się dziewięcioma kolumnami przez Galicję na Węgry, a stamtąd też ich część na Siedmiogród. Wzmocniono jednocześnie obóz w Spytkowicach, który do 20 maja 1849 r. osiągnął liczbę około 40 tys. żołnierzy. Do tego obozu zostali skierowani generałowie: Sass i Popow. Pierwszy z nich to generał Sass, opromieniony sławą wojenną w walce z ludami na Kaukazie. Tenże, już w drugim dniu dowodzenia, zarządził i rygorystycznie przestrzegał "aby tereny górskie, przygraniczne - oczyścić je od wichrzycieli i podżegaczy, którzy mieli się zajmować werbowaniem ludzi na korzyść powstańców węgierskich".<sup>22</sup> Efekty tych zarządzeń były natychmiast widoczne. Otóż generał osobiście kazał aresztować podejrzanych obywateli, a to: 1/ Awida Witkowskiego, 2/ brata jego - Stefana, byłego deputowanego okręgu Żywiec (1848 r.), 3/ doktora Wencla Hickie i 4/ organistę Jana Zubrzyckiego, i oddał ich w ręce c.k. Urzędu Obwodowego.<sup>23</sup> Przypominał aresztowanym, iż za zamysł i przekroczenie węgierskiej granicy, i przyłączenie się do zbrojnego powstania grozi wysoka kara, łącznie z pobytem w twierdzy w Krakowie. Zarządzenie to dostarczono dwóm punktom celnym, a mianowicie: 1/ do Starej Wsi, usytuowanej już po drugiej stronie granicy i 2/ Piwnicznej - Mniszek.<sup>24</sup>

Innym zarządzeniem wydanym jeszcze w obozie w Spytkowicach przez generała Sassa było sięgnięcie do istniejącego prawa polskiego, uchwalonego przez Sejmy Rzeczypospolitej szlacheckiej, a dotyczące "Liwerunku". Podatek ten, przekazywany w naturze, zwany inaczej "zsypką zboża", pobierany był przez dawne władze polskie na uzupełnienie funduszków pieniężnych zawarowanych wyłącznie dla wojska na podstawie specyficznych spisów podatkowych. Objęto tym podatkiem właścicieli ziemskich i księży proboszczów. Wśród oddających zboże w Spytkowicach dla wojska rosyjskiego znalazł się "Żyd, który dla przypodobania się władzy rosyjskiej i jednocześnie austriackiej, przekazał podobno całkowicie bezpłatnie 100 metrów owsa dla koni uzyskując od połączonych sił rosyjsko - austriackich pochwałę".<sup>25</sup> Specjalne ekipy wojskowe au-

20 Czas nr 68 z 9 V 1849 r.

21 Czas nr 72 z 11 V 1849 r. Por. *Demokrata Polski* z 12 V 1849 r. „Dzienniki austriackie podają na 141 tys. siłę armii moskiewskiej” wkraczającej z Królestwa Polskiego do Galicji. Tym samym stwierdzając, że car dotrzymuje ogłoszoną pomoc wojskową przeciw Węgrom. Por. Wacław Felczak, *Historia Węgieł*, Wrocław, s. 25.

22 Arch. Par. Nowy Targ, Liber memorabilium ... ab anno 1844 – 1863, także w roku 1849, kiedy na nizinach przylegających do miasteczka powstał obóz wojenny pod dowódcą generała Sassa, to z tą chwilą rozpoczęto akcję, skierowaną przeciwko werbunkowi ludzi do węgierskiego powstania. Jednocześnie już w obozie rozwinął się zaród śmierci związanej z cholerą. Wkrótce przekroczył on obóz i dotknął ludność miejscową. W jej wyniku zmarło w Nowym Targu 42 osoby”. s. 47.

23 Tamże, s. 48.

24 Michał Balara, *Na południowych kresach, obrazy z przeszłości Spisza*. Nowy Sącz 1992, s. 16. W realizacji tych zarządzeń „wykorzystano oddział rosyjski, który w Nowej Białej Spiskiej rozłożył się obozem i przygotował swoją broń – armaty, bo chciał miasto zburzyć... Wtedy to miejscowy proboszcz rzymsko-katolicki, kazał rodzicom ubrać swoje dzieci na biało i wyruszył z procesją w stronę Rosjan. Głównodowodzący wojsk rosyjskich, uległ prośbie proszących dzieci i postanowił obejść miasto i pozostawić jej mieszkańców w spokoju.

25 Arch. Par. Krościenko, Liber memorabilium, Krościenko n/Dunajcem. Zdarzenia 1849. Lud tutejszy przez gradobicie mocno podupadły prawie nic nie dawał, lud prawie nic ..., t. I, s. 78.

striackie i rosyjskie, w ścisłej łączności ze sobą rozwoziły polecenia w terenie tej treści: "Szlachta i proboszczowie winni oddawać konie do ich dyspozycji dla celów tylko im wiadomych". Zdarzało się dość często, że "forszpan" przeciągał się w czasie do dwóch, a nawet trzech tygodni, a sami woźnicy pozostawali pod ścisłym dozorem wojska. Żołnierze, którzy przebywali w obozie przejściowym w Spytkowicach czuli się jak prawdziwi, prawni właściciele. Zabierali z pola i obejść gospodarskich siano, słomę, owies jako furaz dla wojska.

Te wszystkie zarządzenia generała Sassa zostały ściśle podporządkowane rozwijającej się sytuacji wojennej, która się w drugiej połowie maja skomplikowała. W jej wyniku zaszła konieczność przeniesienia obozu wojennego ze Spytkowic pod Nowy Targ na pięknie położone równiny, gwarantujący skuteczny dozór całej południowej granicy węgiersko - austriackiej. Otóż w dniach 15 – 17 V 1849 r. doszło na węgierskim terytorium przygranicznym do znacznej aktywizacji powstańców węgierskich. "Kolumna powstańców złożona z 800 żołnierzy piechoty, 200 żołnierzy konnicy, wsparta pięcioma działami, a poddana pod komendę polskiego wyższego oficera [nazwisko nieznane - J. P./ wkroczyła do Lewoczy, zajmując równocześnie miejscowości: Neudorf, Koznan i pałac wieś Peter".<sup>26</sup>

Komenda wojskowa c.k. w Nowym Sączu, dowiedziawszy się od swoich informatorów, że powstańcy węgierscy ciągną na Preszów, postanawia najkrótszą drogą przez Piwniczną - Mniszek, wysłać batalion rezerwy pułku "Weden", przekazując jednocześnie generałowi Benedekowi wiadomość o zagrożeniu ze strony powstańców. Tenże, na czele 4 tys. żołnierzy, wkroczył przez Starą Wieś Spiską na teren Węgier. Węgierska gwardia narodowa wraz z innymi oddziałami piechoty, bez wsparcia artyleryjskiego "próbowała zrazu stawić opór, ale wkrótce cofnęła się, a generał wszedł do Lewoczy".<sup>27</sup> Swoją niechlubną karierę wojskową rozpoczął pod Gdowem, gdzie na czele małego oddziału liczącego 327 żołnierzy piechoty i 155 żołnierzy kawalerii i wielkiego tłumu chłopstwa rozbestwionego rzezią szlachty /luty 1846 r./, nie pobił, lecz zmasakrował garstkę powstańczej młodzieży, która w dniu 26 II 1846 r. posuwała się od strony Wieliczki ku Bochni. Nagłym atakiem piechoty i kawalerii rozbił powstańcze szyki i wsparty jeszcze zezwoleniem starosty bocheńskiego wezwał chłopów do pomocy wojsku w rzezi za obiecaną nagrodę pieniężną. We Lwowie u władz gubernialnych ta rzeź pod Gdowem została uznana "jako zwycięska bitwa podpułkownika Ludwika Benedeka".<sup>28</sup> Opromieniony tym zwycięstwem składa pisemną relację o tej masakrze arcyksięciu Ferdynandowi de'Este, a jednocześnie prosi o najwyższą nagrodę monarchii austriackiej "Order Marii Teresy". Pnie się wciąż po szczeblach kariery wojskowej z nadzwyczajną gorliwością służąc generałowi Radeckiemu /1848 r./, potem zaś generałowi Haymannowi, który zdobył sobie na trwałe epitet we Włoszech "hieny z Bresci". Tamże na Węgrzech pod dowództwem takiego złoczyńcy zdobywał wciąż nowe odznaczenia.

Usytuowany pod Nowym Targiem obóz generała Sassa niósł w sobie liczne zagrożenia dla ludności miejscowej, a mianowicie: 1/ wzrost ograniczeń poruszania się swobodnego w terenie, 2/ nękanie ludności rolniczej ciągłymi rekwizycjami środków żywności dla ludzi i koni. O tych kładących się ciężarach na barki ludności "świadczą liczne pisma i monity, kierowane do władz austriackich o pilne uregulowanie poniesionych strat w wyniku działalności wojsk rosyjskich".<sup>29</sup> Ostrzeżenia te nie miały żadnego wpływu na wzrost i działania w obozie, który już w II połowie liczył 40 tys. bagnetów.

26 Czas z 16 V 1849 . „C. K. Komenda Wojskowa w Nowym Sączu na gwałt wyprawila na front walki batalion rezerwy pułku Weden do Preszowa, pod skrzydła gen. Franciszka Schlicka, gdzie stać ma już siedem baterii”.

27 Tamże, s. 92.

28 Marian Żychowski, *Rok 1846, Rzeczypospolitej Krakowskiej w Galicji, w 1956*, s. 203.

29 WAP. Kr. Oddział Nowy Targ, Okólniki, zarządzenia władz w 1827 – 1855 sygn. st. N. Targ, nr 77. „Prośba gminy miasta N. Targu do gubernatora krajowego w Krakowie w sprawie wynagrodzenia za szkody w urodzajach polnych w czasie przemarszu wojsk rosyjskich w 1849 r.”

Drugim z kolei groźnym elementem był fakt ujawnienia zarodu śmierci - cholery. Dała ona znać o sobie nie tylko w szeregach żołnierskich, ale także przebywających w ich otoczeniu mieszkańców. Wojsko rosyjskie, jak podawała zgodnie prasa, trapi cholera. W Nowym Sączu i innych miastach Galicji, pełne są lazarety. Wkrótce cholera przeniosła się do Krakowa, gdzie zbierała krwawe żniwo. Stąd też władze Krakowa i innych miast obwodowych przeznaczały gmachy rządowe, klasztory i domy prywatne na lazarety. Możemy w oparciu o źródła kościelne zebrane z Sądecczyzny przedstawić w poniższej zbiorczej tabelce przykłady śmierci na cholere w wsiach leżących szczególnie na linii pochodu wojsk przez Sądecczyznę.<sup>30</sup>

LP.	PARAFIE	ROK	LICZBA ZGONÓW	LP.	PARAFIE	ROK	LICZBA ZGONÓW
1	Krościenko	1849	42	7	Podegrodzie	1849	10
2	Nowy Targ	1849	38	8	Łukowica	1849	9
3	Nowy Sącz	1849	29	9	Gorlice	1849	9
4	Nawojowa	1849	15	10	Wielopole	1849	8
5	Łącko	1849	12	11	Jazowsko	1849	7
6	Kadcza	1849	10	12			
	Razem:		146		Razem:		43

Źródło: Księgi zmarłych wymienionych parafii.

Formując I Kolumnę uderzeniową na Węgry opartą o 30 tys. bagnatów, generał Sass, postanowił jako doświadczony wódz dokonać pierwszej czynności, a mianowicie przenieść strażnicę policyjno - celną ze Starej Wsi Spiskiej do Sromowiec - wsi należącej do właściciela hr. Marcelego Drohojewskiego.<sup>31</sup> Wybór tej miejscowości nie był przypadkowy, lecz celowo wybrany. Wieś ta niosła w sobie doskonale warunki strategiczno - wojskowe. Po przeniesieniu strażnicy do Sromowiec, generał wzmocnił drugi punkt celno - policyjny w Piwnicznej - Mniszku<sup>32</sup> dodatkowo jeszcze dwoma kompaniami zabranymi ze Starego Sącza, a teren od Lubowni aż do Kieżmarku obsadził agentami. Żołnierzy, celników z Piwnicznej - Mniszka przebierano, podobnie jak to czyniono w Sromowcach, w rosyjskie mundury, by w ten sposób uzyskać likwidację ludzi politycznie niepewnych. Wszystkie te działania, konsekwentnie realizowano pod "żelazną ręką generała" zmierzały do tego, aby uzyskać pełny obraz sił nieprzyjaciela, jego możliwości obronnych i zaczepnych. Rozpoczęto wzdłuż pasa granicznego po obu jego stronach aresztowania wśród księży grecko - katolickich w ruskich parafiach, którzy zostali zmuszeni przez rewolucyjne władze węgierskie głosić z ambon "Proklamację Kossutha" pod najsurowszą odpowiedzialnością. Głoszenie "Proklamacji" przez księży okazało się w skutkach tragiczne. Rosjanie zaraz winnych pozabierali do Lubowni i do więzienia ich wtrącili, pod bezpośrednią opiekę stacjonujących dwóch kampanii w mieście. Gdy jednak te dwie kompanie honwedów zostały przez gwardzistów ostatecznie wyparte, to więźniowie zostali przez austriackie władze wojskowe doprowadzeni pod eskortą do Krościenka<sup>33</sup> i przekazani pod kontrolę wojsk rosyjskich generała Sassa.

30 Poniżej podana tabelka zbiorcza została opracowana na źródłach kościelnych: Liber memorabilium i Liber mortuorum. Najwyższy wskaźnik śmierci zanotowano w parafii Wojnicz – 189 osób.

31 Feliks Konieczny, *Święci w dziejach narodu polskiego*, W-wa 1988.

32 Punkt ten odegrał kluczową rolę w 1848, okres jesieni w przerzutach na Węgry. Sięgnijmy po źródła. J. Falkowski *Wspomnienia z roku 1848 – 1849*, Poznań 1879, s. 323. „Na początku września było we Lwowie dużo młodych wychodźców z Kongresówki. Zgromadzili się oni w przeważnej części we Lwowie pod prezentacją Ludwika Wańskiego, znającego język węgierski i będącego często na Węgrzech. Założył on we Lwowie Komitet Filomadziarski ... Ze Lwowa udaliśmy się do Krakowa, a z Krakowa puściliśmy się w drogę na Węgry. Kilkunastu młodych emigrantów odprowadziło nas do Nowego Sącza. Nazajutrz po przejściu granicy w okolicy – Piwnicznej – Mniszka dotarliśmy na ziemię węgierską. Por. Bazielich Wiktor, *Historie starsądeckie*, Kraków 1965, s. 184.

33 Arch. Par. Krościenko, tamże, Zdarzenia 1849, t. I, s. 37.



Uwięzieni zostali za to, że ośmielili się z ambon głosić "Proklamację Kossutha". A oto ich nazwiska: 1/ Jan Wiśtock, grecko - katolicki proboszcz z Litmanowej i zarazem dziekan, 2/ ks. Jan Bistej, proboszcz grecko - katolicki w Jakubianach, 3/ Jan Tkacz, 4/ Andrzej Sołtyś, proboszcz rzymsko - katolicki w Gniazdach, mąż wielkich talentów, wysłużony kapelan, 5/ Janowicz, grecko - katolicki proboszcz z Szebrynia. Czcigodni i zacni kapłani siedzieli w Krościenku w więzieniu przez 15 tygodni, bez wyroku sądowego, pod okiem c.k. żandarmów.<sup>34</sup> Do aresztowanych księży dołączyli schwytani w pasie granicznym, tzw. werbownicy, a mianowicie: 1/ Awid Witkowski, 2/ brat jego, Stefan Witkowski, były deputowany z okolic Żywca, 3/ Wojciech Hicke, 4/ Jan Zubrzycki. Kazał ich wszystkich uwięzić i odstawić do cyrkułu.<sup>35</sup> Uporawszy się z problemami natury policyjnej postanowił z całym rozmachem dokonać poważnego rekonesansu w głąb Węgier w sile pięciu sotni Kozaków oraz dwóch szwadronów ułanów, wzdłuż granicy węgierskiej. W jej wyniku w ciągu 10 dni spenetrowano tereny od Piwnicznej - Mniszka, aż po Nowy Targ. W tym czasie 10 VI 1849 r. zostali aresztowani: właściciel ziemski Czorsztyna, Marceł Drohojowski, jego brat Tytus oraz leśniczy Gostkowski. "Już jako więźniom założyli Moskale stryczki na szyje, mnie zaś stryczkiem przez pas, i prowadzili nas za trzema koniami zrabowanymi z mego dworu do Nowego Targu. Stamtąd na wozach pod eskortą kaprali rosyjskich i żołnierzy austriackich do Krakowa".<sup>36</sup> W Krakowie - pisze autor pamiętnika ... "odstawili nas do sztabu generała Paskiewicza. Ten zaś oddał nas w ręce wojskowych władz austriackich. W toku dalszych przesłuchań okazało się, że padliśmy ofiarami denuncjacji komisarza, który przebrany w mundur moskiewski towarzyszył generałowi Sassowi na Węgry, a nas znanych mu dobrze, jako polskich patriotów, podejrzewał nas o polityczno - wojskowe związki z Węgrami". Ta relacja może przydługa, ale zgodna z faktami znajduje pełne potwierdzenie w "Dzienniku" J. Wawel - Louisa... "3 czerwca 1849 roku przywieziono dwóch Drohojowskich z Czorsztyna i ich ekonoma do Krakowa za przeprowadzenie do Węgier powstańców... Przywieziono także złapanych na granicy węgierskiej: Brylaka, Kisielewskiego, Domagalskiego".<sup>37</sup>

Uporawszy się ostatecznie z problemami natury celno - policyjnej, rozpoczął generał Sass przy końcu maja 1849 r. formowanie I kolumny Uderzeniowej na Węgry w sile 30 tys. piechoty i ok. 800 jazdy, które to wojska, za zgodą swoich zwierzchników wyprowadził z obozu wojennego pod Nowym Targiem. Jednocześnie otrzymał zapewnienie od swoich zwierzchników, że otrzyma jeszcze dodatkowo posiłki z Galicji wschodniej po koncentracji w Żmigrodzie wojsk przez cesarza. Z tego przechodu zachowała się w kronice kościelnej Dębna "Liber memorabilium" spisana relacja przez ówczesnego proboszcza parafii - Józefa Leśnego. Oto wybrany fragment: "Rok 1849. W tym roku godnym uwag jest przechód Rosjan dla przytłumienia powstania na Węgrzech. Z powodu tego przechodu ustawiczne były na plebanii kwatery... Razu jednego stały kwaterą we wsi dwie kompanie piechoty, a na plebanii sześciu oficerów.<sup>38</sup> Trzech z nich było polskiego pochodzenia i jeden kapelan. Szczególną pobożnością dla licznych żebraków odznaczali się oficerowie". Jednak z wszystkich przekazów wynika, iż proboszczowie poprzez swoich dziekanów zwracali się do cywilnych władz austriackich, iż muszą podwoły dawać pod wojska rosyjskie. Rzeczy zarekwirowane przez c.k. Urząd Cyrkułowy na przeznaczone miejsca odstawiać, zakwaterowanie dla oficerów w domu na plebanii przyjmować. W ślad za pierwszą główną kolumną - ruszyła druga, skręcając na Kluszkowce, Grywałt i dotarła do Krościenka, gdzie już od 14 maja przebywał

34 Tamże, s. 38.

35 Tamże, s. 20.

36 WAP, Kr. In. Tym. rkps. 1155.

37 Tamże, s. 23. Por. Bibl. Jag. Kr. rkps. 5929, Dziennik spisywany w pierwszych latach młodości przez J. Wawela Louisa od 1832 - 1865, s. 55.

38 Arch. par. Dębno, Liber memorabilium, Dębno, rok 1849, t. I, s. 41.

oddział 400 Dońskich Kozaków, których dowódcą był kapitan Bolegowski. Ten miał ogromny posłuch wśród żołnierzy oparty na przysłowiowym "drylu pruskim". Ci Kozacy mieli na sobie "granatowe, krótkie surduty, spodnie granatowe z czerwonymi lampasami, czapki granatowe bez daszków i długi, brunatny płaszcz. Broń ich składała się z długiej piki, czterech pistoletów i karabina".<sup>39</sup> "Na żądanie wojsk gospodarze, bez względu na ich stan majątkowy, musieli oddawać słomę, siano i owies w ogromnych ilościach. Ten zaś gospodarz, co się opierał, był podwójnie poszkodowany, bo mu natychmiast zabierali wszystko. Do roku 1835 należało to miasteczko do rodziny<sup>40</sup> Henryka Grossa, a od 1836 r. właścicielem został Hieronim Dziewulski. W kilka lat później w 1847 roku doszło do głośnego przypadku kanibalizmu w małej wsi Lechnicy, gdzie chłopskie małżeństwo wspólnie dokonało mordu na dziecku, żywiąc się po jego ugotowaniu jego ciałem. Aresztowani zmarli jeszcze przed wyrokiem sądowym".<sup>41</sup>

W tymże Krościenku została w oparciu o wciąż napływające oddziały trzecia z kolei kolumna rosyjskich wojsk w sile 5 tys. żołnierzy przeważnie piechoty, wsparta jednak ogromną siłą ognia /24 działa/. Przeszła przez wieś Kłodne i zatrzymała się w Tylmanowej. Na krótkim postoju na plebanii tylmanowskiej zakwaterowali się oficerowie 6-tej brygady i 5 pułku niżnogradzkiego. Oto ich nazwiska, które zostały uwidocznione przez księdza proboszcza w kronice kościelnej. Na plebanii zatrzymali się i nocowali: 1/ major Bromernikow, 2/ kapitan Dubrowski, 3/ porucznik Engefeld, 4/ porucznik Potopowicz, 5/ praporczyk Litwin /nazwisko nieznane - J. P./ Naczelne dowództwo pełnił pułkownik, który zatrzymał się we dworze, dając baczne baczenie na zachowanie się żołnierzy mających skłonności do kradzieży "co popadnie".<sup>42</sup> Zastępował go w czynnościach wojskowych jego zastępca, kapitan Piotrowski, Litwin z Białegostoku i porucznik Szczepan /brak nazwiska - J. P./. W szyku bojowym III Kolumna przeciągnęła drogą na Zabrzeż - Jazowsko, Gołkowice, wkraczając jako pierwsza do Starego Sącza, który urósł do rangi centralnego miejsca w koncentracji poszczególnych kolumn ze względu na swoje położenie, oddalone od granicy węgiersko - austriackiej zaledwie o 20 km od Piwnicznej - Mniszka. Wysłane przez "żandarma Europy" cara Mikołaja I, przechodziły przez Stary Sącz w obu kierunkach. Nim jednak wkroczyli do miasta Starego Sącza, towarzyszył im narastający wśród ludności powszechny strach i przerażenie. Oto autentyczna relacja tych wydarzeń mieszczanina osiemdziesięcioletniego starca Pawlikowskiego, spisana przez nauczyciela szkoły w Starym Sączu - Mazura i ogłoszona w prasie - "Ziemia Sądecka": "A co było strachu jak Moskał przyszedł w czerwcu 1849 r. w okresie letnim. Szedł Austriakom na pomoc, zgodnie z uzgodnieniami obu władz: cesarza monarchii austriackiej Franciszka Józefa I cara Rosji Mikołaja I.<sup>43</sup> W docelowym marszu na Węgry przez Piwniczną, Mniszek, zatrzymali się na dość długi czas, aż dalsze kolumny do niego spłyną /4, 5, 6/. Zatrzymali się w tym starożytnym, a zarazem sennym mieście Starym Sączu<sup>44</sup> i na jego przedmieściach w Podmajerzu, a nawet w dość odległych 3 km Cyganowicach. Wśród oficerów i żołnierzy byli także Polacy".<sup>45</sup> "Naród moskiewski to bardzo twardy naród i dziki zarazem jak bestia... przed domem, gdzie stał oficer na kwaterze, każdy prężył się jak tyka, zdejmował czapkę i tak musiał

39 Arch. par. Krościenko, tamże, Zdarzenia 1849, s. 57.

40 Tamże, s. 58.

41 Tamże, s. 61. „Rzeź ta, czyli ta haniebna zbrodnia wyjawila się. Paweł Szymaniak wzięty z żoną do kryminalu w Lewoczy, nie był śmiercią karany, bo bojaźń dana mu, śmierć wcześniejszą ściągnęła. To skreśliłem po przekonaniu się o rzeczywistości. Karol Tomanek”.

42 Arch. par. Tylmowa, Liber memorabilium, t. I, s. 2-3. „Oficerowie zwiedzili kościół. Modlili się w nim według obrządku wschodniego. Gorzej zachowali się proszą żołnierze”.

43 Prasa ówczesna z wielką radością przekazywała czytelnikom bardzo skrupulatnie wiadomości o objawach serdecznych stosunków rosyjsko-austriackich na szczeblach najwyższych. Spotkanie obu monarchów: Austrii i Rosji u władz wojskowych miało miejsce 14 VI 1849 r. w Krakowie. Gazeta Czas nr 84 donosiła: „Car Rosji, Jego Cesarska Wysokość, Książę konstanty Mikołajewicz i Księżę Feldmarszałek Paskiewicz przybyli o 7 rano koleją z Warszawy, witani przez gości: Gubernatora Galicji hr. Gołuchowskiego, gen. Feldmarszałka Legiera, generała barona Rudego na dworze kolei żelaznej. Goście później udali się na Krakowskie Błonie, gdzie odbył się przegląd stacjonujących wojsk rosyjskich”.

44 Ziemia Sądecka nr 14 z 25 IV 1914 r. Żywa tradycja. Relację spisał Pawlikowskiego – Władysław Mazur nauczyciel.

45 Tamże, s. 46.

zasalutować. Raz jednemu żołnierzowi w stodole, gdzie trzymano konie - padł koń. Ucięli zatem nad rzeką Poprad dwanaście sztuk cienkich i gibkich gałązek, związali je w witkę, a nieszczęsnego żołnierza - ułana, położyli na derce, rozebrali do naga i bili, aż zmarł.<sup>46</sup> Ludzie będący świadkami znęcania się okrutnego nad nimi wokół płakali, a on jak zakłęty milczał... Żołnierze namiętnie lubili śpiewać różne wesole, ale i też tęskne pieśni. Stąd też zbierali się wieczorem o godzinie ósmej, by wspólnie w gromadzie żołnierskiej dać upust swej tęsknocie za swym krajem i niezrozumiałymi dla nich żołnierskich losach". Jako materiał żołnierski przedstawiali się bardzo słabo, wizualnie wyglądali jak dziady, ale konie przede wszystkim kozackie - prezentowały się pięknie. "Každy bowiem szwadron miał konie innej maści". Jednocześnie dla sprężystego ich działania w mieście, w Podmajerzu, Cyganowicach - połączone siły austro - rosyjskie i cywilne władze wydawały sporo zarządzeń dla zapewnienia im wyżywienia i uregulowania różnych zapłat za wykonane prace. W ścisłej łączności z wojskami rosyjskimi kierowano na wzór działalności generała Sassa na tereny przygraniczne całe kompanie austriackie pełniące rolę zbiorowych szpiegów w kierunku Piwnicznej - Mniszka. "Okrutnie się Moskałe Węgier bali, co noc wysyłali konne patrole po 18 jeźdźców ze Starego Sącza, aż na Mniszek. Częstokroć z tych bojowych wycieczek ciągnęli za sobą ludzi niewinnych, którzy nie znając dobrze granicznych obostrzeń, stawali się mimo woli, choćby tylko chwilowymi więźniami. Te obostrzenia dotknęły przede wszystkim ludzi z najbliższych okolic Piwnicznej - Mniszka: Rytra, Barcic, Łomnicy, Żegiestowa. Należy też w imię obiektywnej prawdy zaznaczyć, że zdarzały się, wprawdzie pojedyncze, przypadki dezercji z armii rosyjskich, których okólniki starostwa c.k. cyrkułu w Nowym Sączu kierowały do wymienionych mieszkańców, aby zgłaszali wszystkie odchylenia od wydawanych zarządzeń, stwierdzając jednocześnie, że będąc w czasie trwania prawa wojennego ostro ich traktowali, jak emigrantów powracających z Węgier i uciekinierów z wojska węgierskiego".<sup>47</sup> Lęk przed przekroczeniem granicy w Piwnicznej - Mniszku przez wojsko austriackie wiązał się z faktem, iż ta strażnica celno - policyjna w okresie letnio - jesiennym roku 1848 stała się centralnym punktem przerzutowym na Węgry młodzieży galicyjskiej, o czym świadczą liczne historyczne relacje z tego okresu.

Punktem koncentracji, a jednocześnie miejscem wymarszu 4 Kolumny była Mszana Dolna. Z Mszany Dolnej przez Kasinkę Wielką, Dobrą 4 Kolumna osiągnęła w tym terenie górskim i mocno zalesionym miasteczko Limanową o dużych tradycjach rękodzielnictwa i gospodarki drzewnej. Trudy przebijania się przez górskie tereny najeżone licznymi zakrętami wkrótce dały znać o sobie. Z polecenia dowódcy Rafałowicza, później znanego generała, zarządzono krótki postój w Limanowej. Dopiero od Limanowej zaczęły się piętrzyć trudności, szczególnie dla przechodu oddziałów specjalnych ciągnących za sobą baterie dział i liczne magazyny z żywnością dla wojska i koni. Ale je w końcu pokonano i na rozkaz dowódcy zatrzymano się w Kaninie, wsi pięknie położonej na dłuższy postój, aby znużonym żołnierzom i koniom dać trochę wypocząć w tym górskim regionie. Dzięki rzetelnej, historycznie sprawdzonej relacji o jej postoju na plebanii i we wsi wpisanej do księgi kościelnej "Liber memorabilium" przez księdza proboszcza Kuziela, kapłana patriotę, który już w 1845 roku brał żywy udział w konspiracji, a w 1848 r. dał się poznać jako gorący rzecznik walki narodowo - wyzwoleniczej. Od niego uzyskaliśmy moc wiadomości o wyraźnych akcentach politycznych. Oddajmy zatem głos autorowi relacji.<sup>48</sup> "Rok 1849. Dawniej na biednego chłopa czyhało wielu pomocników, do których zaliczał się przede wszystkim Pan -,dziedzic wsi. Tenże, chcąc utrzymać w sobie wiernego chłopa, innych zaś zwierchników pognębić i znieawidzić, a nawet samego Boga i służę Jego obrażać chłopu - starał się i dlatego chłopi: jedni

46 Tamże, s. 48.

47 Wiktor Bazieliuch, *Sandecjana*, II-2. Prace dot. Przeszłości Starego Sącza, s. 23.

48 Arch. par. Kanina, tamże, t. II, s. 56.

porzucili pracę, a drudzy stali się zbuntowanymi. Notatkę tę pisałem w lecie 1848 r., kiedy dziedzicem był Kajetan Otwinowski". W 1849 roku w okresie letnim przez Galicję przechodziło 9 kolumn wojsk rosyjskich, a przez Sądecczyznę - 6. Czwarta z tych Kolumn zjawiała się w Kaninie. "Oficerowie stacjonujący na plebanii zachowali się względnie poprawnie, podczas, gdy żołnierze z pułków kaukaskich odnosili się do kobiet pracujących w gospodarstwie chłopskim w roli pomocnic, pracownic z wolnego najmu - w grubiański sposób".<sup>49</sup> Sygnały o ich zachowaniu docierały do dowództwa, ale reakcje ich były prawie żadne. Miejscem docelowym stał się Stary Sącz.<sup>50</sup>

Przemarsz V Kolumny przechodził przez następujące miasteczka: Biecz, Gorlice, Grybów. W początkach czerwca na wymienione miasteczka padł cień, bezpośrednio związany z przemarszem tejże kolumny.<sup>51</sup> A została ona sformowana na terenie Biecza i okolicy, a skierowana została na Węgry przez Stary Sącz z miejscem docelowym: Piwniczna - Mniszek. Chociaż przemarsz interwencyjnych wojsk rosyjskich był aktem polityczno - wojskowym uzgodnionym przez osobiste kontakty w Krakowie i Warszawie między dziewiętnastoletnim cesarzem Austrii Franciszkiem Józefem I a carem Mikołajem I. kładł się na barki ludności ciężkim brzemieniem.<sup>52</sup> Okazało się bowiem w praktyce, że złożone austriackim władzom wojskowym solenne oświadczenie przez naczelne dowództwo wojsk rosyjskich z generałem Paskiewiczem na czele, że "armia rosyjska miała być wyposażona in natura /w naturze/ we wszystko, co wojsku potrzebne: żywności dla żołnierzy i furażu dla koni na przeciąg 14 dni przemarszu przez Galicję, wystarczającego na dotarcie do granic Węgier" - okazało się fikcją. Idąc tropami relacji proboszcza z Grybowa z tego okresu /1842 - 1849/ Jana Czerwińskiego, twórcy kroniki kościelnej /"Liber Memorabilium"/ dowiedzieliśmy się o dwukrotnym przejściu przez to miasteczko wojsk rosyjskich, a to: 3 czerwca i 8 października 1849 r. Ze względu na szczegóły tych wydarzeń, zacytujemy dla wierności historycznej relację za autorem. "Rok 1849... zjawiają się na początku czerwca wojska rosyjskie, kierując się w swoim pochodzie przez Stary Sącz do granicy węgiersko - austriackiej /Piwnicznej - Mniszek/. Po uśmierzeniu powstania na Węgrzech, wojska rosyjskie powracają do swego kraju po raz ostatni 8 października... Ciągnęli wtedy za sobą węgierskie woły, męską przyodziewką, białe psy owczarki, a nawet całe połacie słoniny".<sup>53</sup> Zjawisko to czystego rabunku, miało miejsce we wszystkich kolumnach kierujących się przez Sądecczyznę do swoich rodzinnych domów w Rosji. Z Grybowa 5 Kolumna skierowała się już bez większych trudności na Nowy Sącz, gdzie miano zgodnie z decyzją jej dowódcy rozgościć się w murach zamku królewskiego, który po przebudowie w 1838<sup>54</sup> "służył wojsku austriackiemu za koszary, a chorzy żołnierze znajdowali opiekę lekarską w szpitalu wojskowym. W tymże szpitalu dokończył życia ksiądz Michał Głowacki, czołowy działacz powstania chochołowskiego. W 1849 r. pomieszczenia zamku służyły całkowicie dla potrzeb rosyjskiej armii. Uruchomiono podczas kilku miesięcy przechodu przez to miasto ogromną piekarnię i dość dobrze zaopatrzone dla rannych żołnierzy w walkach z Węgrami w pasie przygranicznym szpital wojskowy.<sup>55</sup> Zwożono do niego także chorych na cholera żołnierzy i cywilów.

49 Tamże, s. 57.

50 Tamże, s. 56.

51 J. Sygański, *Nowy Sącz, Jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny*, Nowy Sącz 1914.

52 Potwierdzają to w całej rozciągłości wszystkie dostępne źródła kościelne i cywilne.

53 Por. arch. par. Kanina, tamże, s. 57; Liber memorabilium Grybów, t. II, s. 53. *Rok 1849*. Po uśmierzeniu powstania na Węgrzech wojska rosyjskie powracające do swojego kraju po raz ostatni przechodziły przez miasto Grybów 8. 10. 1849 r. i ciągnęli za sobą : bydło, a nawet psy owczarskie.

54 Ignacy Kwieciński, *Zamek Królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927 r., s. 23. „W 1838 r. rząd austriacki, odbudował w sposób raczej prowizoryczny zamek. Szczególnie część północną przeznaczył na koszary, a kondygnacje wyższe na szpital wojskowy. Znalazł w nich śmierć ks. Michał Głowacki, a częściowo odzyskał zdrowie organista Andrusikiewicz dzięki osobistej interwencji por. Stiebera. 10 lat później dekretem naddwornym z 15 stycznia 1848 r. – sprzedał zamek miastu za 4 967 złr. Ale już na wiosnę (maj 1849) stał się dawny zamek punktem docelowym kolumn rosyjskich, w czasie ich przemarszu przez Sądecczyznę na Węgry. W zamku tym miało się znajdować w okresie świetności 25 pokoi.

55 Tamże, s. 38.

Zamknięcie zaś przechodzących kolumn dokonała ostatecznie VI Kolumna, która wyszła z punktu wyjściowego Jadwoniki i przeszła w swym pochodzie przez Brzesko, Łososinę Dolną, kierując się w stronę Nowego Sącza. Ciągnęła za sobą kuchnie polowe i ambulanse. Podobnie jak inne kolumny zatrzymała się na kilka dni w Starym Sączu, kierując się w stronę granicy Piwnicznej, na węgierskie teatrum wojny. Ale już parę kilometrów po przejściu granicy spotkali się ze śmiercią i kalectwem zadany im przez węgierskich rewolucjonistów.<sup>56</sup>

Przedstawiony powyżej materiał dowodowy /źródła, pamiętniki, prasa - naszym zdaniem upoważnia nas do sformułowania kończących wniosków o treści ogólnej i szczegółowej, a mianowicie: od 26 IV 1849 r., tj. od wydania "Manifestu cara Mikołaja I" uważny czytelnik, zorientował się, dostatecznie jasno, że w tym czasie w Galicji władza spoczywała w dwóch rękach: młodego Franciszka Józefa I, cesarza Austrii, figuranta jedynie i wszechwładnego cara Mikołaja I, który w sposób bezpośredni przekazał naczelnemu dowódcy wojska austriackiego w Galicji generałowi Hammersteinowi podczas przeglądu wojsk rosyjskich w Żmigrodzie - swoją władzę.<sup>57</sup> Koncentracja dużych jednostek kolumn wojskowych liczących od kilku tysięcy po kilkadziesiąt tysięcy rosyjskich bagnatów na ograniczonym pasie ziemi o długości około 20 km, a szerokości do 10 km niosła w sobie możliwość bezpośredniego starcia bojowego z małymi, lecz ruchliwymi oddziałami Węgrów, wsparte polskimi legionistami. Zostały one wpisane w określoną sytuację polityczno - wojskową i były oczywiste i słuszne, o czym świadczy fakt tak mocno podkreślany, iż "okrutnie się Moskale Węgrów bali i co dzień i w noc wysyłali patrole konne po 18 ludzi liczące ze Starego Sącza, aż po Mniszek, uzyskując od władz austriackich dane o stanie zagrożenia ze strony Węgier".<sup>58</sup> Ten stan rzeczy trwał od maja, aż do października 1849 r., powtórnego ich przechodu w ich rodzinne strony do Rosji. Kładł się on ciężkim brzemieniem na mieszkańcach Starego i Nowego Sącza, Barcic, Rytra, Łomnicy za domniemanym wrogiem. Okolice Piwnicznej były narażone na różne szykany dotyczące przemieszczania się ludzi w różnych interesach osobistych i grupowych zmierzających do zabezpieczenia sobie środków materialnych i "żywnie". Ograniczono do minimum możliwości ludności miejskiej i wiejskiej, jak to miało miejsce w latach 1846 - 1847, sprowadzenia zła między zboża. Działy się wówczas na wszystkich drogach prowadzących z Węgier "dantejskie sceny". Na woźniców wiozących z takim trudem zdobyte zboże na Węgrzech napadały całe gromady ludzi głodujących, koczujących przed wjazdem do miast i miasteczek i rzucających się na ich wozy - zabierając zboże, ile kto mógł unieść.<sup>59</sup>

W połowie sierpnia, kiedy to powstanie węgierskie dogorywało, otrzymały państwa zachodnie noty, iż rząd carski zarządził wycofywanie swoich wojsk interwencyjnych z Węgier. Prasa rosyjska wszystkich politycznych odcieni trąbiła na całą Europę, iż armia swym bagnetem piorunochronem,<sup>60</sup> uśmierzyła tę burzę i buntownicze tłumy /180 tys./ złożyły przed nią broń. Tak kończył się rok ogólnych złudzeń, rok ogólnie - europejskiej rewolucji, zdławiony żelazną ręką caratu przy biernej postawie Anglii i jej sojuszników. I znów Rosja carska stanęła w Europie jako jedyny wszechwładny żandarm, strzegący ładu i porządku opartego na bagnatach rosyjskich. Obwieszczał o tym zwycięski w tonie "Manifest". "O szczęśliwym zakończeniu wojny na Węgrzech"<sup>61</sup> podpisany przez cara 17 - 29 sierpnia 1849 r. Przypominał on, iż we wcześniejszych jego "Manifestach"

56 Wiktor Bazieli, *Sandecjana II-2 ... Żołnierze rosyjscy tuż za granicą polską, po stronie węgierskiej znaleźli się w dużych opalach, o czym świadczy fakt, że jeszcze u początków 1850 r. w węgierskich szpitalach przebywało wielu austriackich i rosyjskich żołnierzy. Por. *Studia z dziejów miasta i regionu*, Kraków 1992, s. 17.*

57 A. S. Nifontow, tamże, s. 238.

58 Por. Historia Polski, t. II, 1764-1864, Warszawa 1959 r., s. 315. Założycielem Piwnicznej - Szyi, był Kazimierz Wielki. To on osobiście dokonał wyboru nowego miasteczka Piwniczną - Szyją w ścisłej łączności i zależności traktu między Węgrami, a Polską.

59 Arch. par. Barcice, tamże, t. I, s. 33.

60 A. S. Nifontow, tamże, s. 331.

61 Tamże, s. 337.

zawarł zamiar... uśmierzenia buntu na Węgrzech i przywrócenia prawowitej władzy monarszej. Tekst tego dokumentu kończył się słowami: "Z wdzięcznym sercem dla dawcy wszelkiego dobra wzniesmy z głębi serca okrzyk: Tak, zaprawdę, Bóg jest z nami. Pojmijcie to bałwochwalcy, ukorzcie się, że z nami jest Bóg".<sup>62</sup> Słowa te dla cara i jego kamaryli dworskiej stały się kłamrą spinającą podejmowanych wysiłków dla zdławienia ruchu rewolucyjnego i ostrzeżenia przed podejmowaniem rewolucyjnych akcji w krajach Europy Zachodniej.

Mimo tych buńczucznych oświadczeń należy z całą mocą podkreślić fakt, "że w tych burzliwych czasach /1848 - 1849/ rozszerzył się wybitnie widnokrąg współczesnych ludzi, rozszerzyła się bardzo wyraźnie baza polityczno - społeczna, zrodzona z posiewu grupy Pietraszewców".<sup>63</sup> Głoszenie przez nich idei postępowych stawalo się z biegiem lat bodźcem do przeprowadzenia ogólnych reform społecznych, które po wojnie krymskiej zaowocowały w polityce Aleksandra II. Mimo zdławienia rewolucji na Węgrzech i w Siedmiogrodzie przy użyciu rosyjskich bagnatów, to przyznać należy, że "Wiosna Ludów" odegrała ogromną, pozytywną rolę w dziejach europejskich narodów, a przede wszystkim narodu polskiego. Jej rezultatem było zniesienie pańszczyzny w dwóch zaborach: austriackim i pruskim, a otworzyła wrota do rozwoju życia politycznego i rozwoju kultury w trzech zaborach. To "Wiosna Ludów" przyspieszyła proces odradzania się w pełni polskiej świadomości na Śląsku i Warmii, Mazurach, Śląsku Cieszyńskim. Rok 1848 - 1849 odślonił w sposób bardzo czytelny wybitny udział Polaków w spiskach rewolucyjnych w Europie. Ich obecność na barykadach wszystkich prawie rewolucji, udział w głównych kampaniach wojennych lat 1848 - 1849, potwierdził w pełni wierność Polaków, zamkniętą w hasle "za waszą i naszą wolność".<sup>64</sup>

---

62 Tamże, s. 337-338.

63 Tamże, s. 339.

64 Marian Zgómiak, *Za waszą i naszą wolność*, Kraków, t. III, s. 17.

## Początki sądeckiego ruchu wydawniczego

Zapotrzebowanie na słowo drukowane w Nowym Sączu wiązało się z ożywieniem gospodarczym i kulturalnym, jakie nastąpiło w XIX w. Wyrazem tego stało się m.in. założenie gimnazjum oraz umieszczenie w mieście austriackich władz administracyjnych. Szkoła była potencjalnie tym czynnikiem, który stwarzał zapotrzebowanie na drukowane książki, pomoce naukowe i szkolne w szerokim zakresie. Również władze administracyjne, wydające liczne zarządzenia, ogłaszające odezwy do ludności, dążyły do utworzenia na miejscu ośrodka drukarskiego. Dopóki go nie było, wszelkie ogłoszenia władz, sprawozdania gimnazjum, książki czy prasę drukowano w Krakowie i innych miastach, gdzie drukarnie już istniały. Narażało to na nadmierne koszty i niepotrzebne kłopoty.

Starania o otwarcie drukarni w Nowym Sączu rozpoczęto prawdopodobnie w okresie Wiosny Ludów.<sup>1</sup> Ostatecznie jej uruchomienie nastąpiło w roku 1849. Od tego momentu Nowy Sącz zaczął liczyć się jako jeden z ośrodków drukarskich, dorównujących pod tym względem takim miastom, jak: Bochnia, Wadowice czy Tarnów.<sup>2</sup>

Pierwszym drukarzem nowo otwartej oficyny był bardzo zasłużony księgarz Józef Pisz. Urodzony w 1821 r. w Nowym Sączu, pochodził z rodziny blisko spokrewnionej z Piszami wywodzącymi się z Węgier i działającymi w XIX w. na polu drukarstwa tarnowskiego.<sup>3</sup> Drukarnia J. Pisz w latach 50-tych należała do zakładów dobrze zaopatrzonych, gdyż właściciel zainstalował w niej dwie płaskie prasy drukarskie ręcznie obsługiwane, maszynę do gładzenia papieru oraz zestaw czcionek, sprowadzonych z Lipska i Wiednia. O wielkości oficyny świadczy fakt, iż w okresie rozkwitu właściciel zatrudniał 6 - 8 pracowników. Podobnie jak inni właściciele, zajmował się Pisz przygotowywaniem adeptów do zawodu drukarza. W jego zakładzie pobierał na przykład naukę od 1856 r. krewny o tym samym imieniu i nazwisku, późniejszy drukarz w Tarnowie.<sup>4</sup>

Początkowa produkcja sądeckiej drukarni nie była zbyt wielka. Józef Pisz musiał swoje dochody uzupełniać drukowaniem ogłoszeń rządowych, ksiąg rachunkowych, formularzy, dzienników szkolnych i prowadzeniem składu materiałów piśmiennych i nut.<sup>5</sup> Z czasem, dobrze urządzonego zakład typograficzny, prowadzący aktywną działalność, zaczął przynosić właścicielowi pokaźne dochody. Pozwalały one zaliczyć J. Pisz do grupy średnio zamożnych mieszczan. Pomimo to nie posiadał on własnego domu, a drukarnia mieściła się w wynajętym pomieszczeniu przy ul. Jagiellońskiej 99 - 100. Zyski jakie przynosiła oficyna, przeznaczane były na rozszerzenie działalności - otwarcie własnej księgarni i wypożyczalni książek oraz składu materiałów piśmiennych.<sup>6</sup> W księgarni można było zaopatrzyć się w pomoce naukowe, podręczniki polskie i ruskie, mapy, atlasy i dzieła pedagogiczne. J. Pisz prowadził zarówno własną produkcję książkową, jak też sprowadzał wydawnictwa obce z innych miast polskich. W ten sposób rejon sądecki zaczął nasycać się książką drukowaną, która do niedawna była w tych okolicach rzadkością.<sup>7</sup> Józef Pisz

1 Dokładnej daty rozpoczęcia zabiegów o otwarcie drukarni nie udało się ustalić, gdyż akta Namiestnictwa znajdują się w archiwach lwowskich.

2 J. Ż. Wywialkowski, *Czcionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich od pierwszych lat założenia aż do naszych czasów biegiem lat*, Kraków 1884, s. 333.

3 A. Aleksiewicz, *Drukarnstwo w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w l. 1815-60*, Warszawa-Wrocław 1976, s. 84.

4 K. Golachowski: Józef Pisz, *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 687.

5 "Związek Chłopski", 1894, nr 2, s. 16; nr 5, s. 8.

6 A. Aleksiewicz, op. cit., s. 85.

7 J. Dybiec, *Drukarnstwo i księgarstwo sądeckie w XIX w.*, *Rocznik Sądecki 1973*, t. XIV, s. 68.

nie ograniczał się tylko do pracy zawodowej, ale uczestniczył czynnie w życiu miasta jako radny miejski od 1870 r. oraz działał w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Drukarzy Krakowskich w latach 1872 - 75.<sup>8</sup>

Oficyna J. Pizsa była głównie nastawiona na druk książek religijnych, a szczególnie książeczek do nabożeństwa. Oprócz tego drukowała wiele kalendarzy, programów szkolnych gimnazjum nowosądeckiego, wydawnictw okolicznościowych (np. przemówienia z okazji różnych wydarzeń), literatury dla dzieci, przyrodniczej, rolniczej i pięknej.<sup>9</sup> Na szczególną uwagę zasługują: "Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, z której każdy wprzód poznać może co za postanowienie przyszłego roku, każdego miesiąca i dnia ma być, wszystkim ekonomistom, a zwłaszcza czułym gospodarzom bardzo pożyteczna" (1854); Leona Żuławskiego "Wody kwaśno - żelaziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich, z porównaniem innych wód żelazistych i kwaśnych tak krajowych jak zagranicznych, dla lekarzy i dla chorych" (1857) oraz obrazek literacki Bronisława Dębickiego "Bartos spod Krakowa, czyli najdoskonalszy sennik".<sup>10</sup>

Prasy J. Pizsa w okresie 1848 - 1860 powieściły 39 druków, co wynosiło rocznie przeciętnie 3 tytuły. Przeważającą część produkcji stanowiły dzieła jednotomowe (16), wiele było broszur (12) oraz druków ulotnych (7). Większość dorobku drukarni to egzemplarze w języku polskim (33), obok tego występowały jednak wydawnictwa w języku niemieckim (5) oraz 2 panegiryki w języku łacińskim. Od 1852 r. pojawiły się druki, mające oznaczony nakład własny drukarza (być może związane to było z powstaniem księgarni). Znanych jest 15 tytułów mających zaznaczony własny sumpt drukarza, być może, że i wśród pozostałych znajdują się również wydawnictwa własne.<sup>11</sup> J. Pisz finansował w większości wydawnictwa religijne, modlitewniki, zbiory pieśni kościelnych, poradnik rolniczy oraz książkę dla dzieci. Wszystkie te pozycje ukazały się w języku polskim, przy czym objętość ich w dużym stopniu przekraczała 200 stron druku. Były one przeznaczone dla polskiego ludu wiejskiego oraz wysyłane przez drukarza do Ameryki.<sup>12</sup>

Tabela 1. Podział treściowy dorobku drukarni J. Pizsa w N. Sączu w latach 1848 - 60

Rodzaj literatury	Liczba	%
Religia	18	46,1
Literatura okolicznościowa	5	12,8
Szkolnictwo	5	12,8
Kalendarze	2	5,1
Literatura dziecięca	2	5,1
Historia naturalna	2	5,1
Publicystyka polityczna	1	2,6
Podręcznik szkolny	1	2,6
Literatura piękna	1	2,6
Rolnictwo	1	2,6
Filozofia	1	2,6
Razem	39	100,0

8 K. Gofachowski: J. Pisz, SPKP, s. 687.

9 A. Aleksiewicz, op. cit., s. 125.

10 Pełny zestaw druków nowosądeckich można znaleźć w *Roczniku Sądeckim* 1973, t. XIV, s. 81-113

11 A. Aleksiewicz, op. cit., s. 152.

12 K. Gofachowski: J. Pisz, SPKP, s. 687.





Źródło: A. Aleksiewicz, *Drukarstwo w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w latach 1815 - 1860*, Warszawa - Wrocław 1976, s. 153.

Z biegiem czasu drukarnia Józefa Pisz zaczęła się unowocześniać i modernizować. Prace te prowadził już w znacznej mierze syn Józefa - Roman Józef Pisz, który odbywał u ojca praktykę drukarską i księgarską. Po objęciu firmy (1891), posiadając duży kapitał obrotowy, rozszerzył zakres swej działalności. W 1894 r. uzyskał konsens na prowadzenie drukarni oraz księgarni wraz z handlem dzieł sztuki i nut z wypożyczalnią książek. W księgarni zatrudnił 5 osób. Powiększył też drukarnię, sprowadzając 2 nowe maszyny o napędzie elektrycznym. W drukarni zatrudnił 5 zecerów i 3 pomocników.<sup>13</sup>

Szybko rozwijające się potrzeby i aspiracje czytelnicze Sądeczan sprawiły, że już w 1876 r. powstała w mieście druga księgarnia, założona przez Józefa Kazimierza Jakubowskiego. Pochodził on z Bochni, a po ukończeniu nauki szkolnej przebywał na praktyce księgarskiej u Stanisława Andrzeja Krzyżanowskiego w Krakowie. Mając zaledwie 25 lat uruchomił w Nowym Sączu drugą po Piszach księgarnię (1877), a wkrótce prowadził już przy niej wypożyczalnię książek i nut.<sup>14</sup> O wszystkich jego wydawnictwach informowały liczne katalogi firmy. Pierwszy jej drukowany katalog z roku 1878 świadczy o dużym zapotrzebowaniu na beletrystykę. Wśród około 250 książek sporo miejsca zajmują utwory Józefa Ignacego Kraszewskiego, Michała Czajkowskiego ("Kirdzali", "Stefan Czarniecki", "Wernyhora"), Teodora Tomasza Jeża, Maurycego Jokaya, Juliusza Verne'a. W większości były to książki drukowane w Krakowie i Lwowie. Katalog ten podawał też warunki prenumeraty książek (np. abonament miesięczny na jedno "dzieło" wynosił 70 centów i 2 złote reńskie kaucji).<sup>15</sup>

Dowodem na szybki rozwój księgarni i wypożyczalni J. Jakubowskiego jest następny "Katalog" z roku 1881. Obejmował on już około 450 pozycji, również przeważnie beletrystycznych, wydawanych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Lipsku, Poznaniu, a nawet Mińsku Litewskim. Jakubowski starał się, by w jego księgarni nie zabrakło nowości. Można było tu znaleźć na przykład znaną dziewięciotomową powieść sensacyjną "Żyd wieczny tułacz" czy książkę Elizy Orzeszkowej "Meir Ezofowicz".<sup>16</sup> Obroty Jakubowskiego były tak duże, że w roku 1893 jego księgarnia posiadała na składzie kilka tysięcy książek i ogromny zbiór nut. Ogłoszony wówczas "Katalog książek i nut księgarni J. K. Jakubowskiego" obejmował prawie 30 działów tematycznych. Ważniejsze z nich to: teologia, żywoty świętych, książki do nabożeństwa, podręczniki szkolne, pedagogika i wychowanie, historia i geografia, encyklopedie, literatura piękna, ekonomia polityczna, rolnictwo, mechanika, teatr, książki dla ludu, kalendarze. Druki, którymi dysponowała księgarnia pochodziły z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Wadowic, Bochni, Pelplina, Rzeszowa, Poznania, Wilna, Gniezna, Częstochowy, Przemyśla, Tarnowa, Białej, Stanisławowa, Torunia, Tarnopola, Gródka, Kołomyi, Cieszyna, Głogowa, Wiednia, Fryburga, Pragi, Wrocławia, Lipska, Paryża, Berlina, Petersburga, Wenecji, Insbrucka, Goty. Ten ogromny katalog wskazuje na wielką ruchliwość Jakubowskiego jako księgarza.<sup>17</sup>

W grudniu 1891 r. J. K. Jakubowski uruchomił własną drukarnię. Jej siedziba znajdowała się przy ul. Pijarskiej 15. Prosperowała ona bardzo dobrze, bowiem w latach 1891 - 1898 miała miejsce żywa działalność wydawnicza tej firmy. Sprawę działalności drugiej drukarni w mieście poruszała m.in. redakcja "Szkolnictwa Ludowego": "Nasze czasopismo drukuje się w drukarni Jana Litwińskiego w Wieliczce. Jest to okoliczność pod każdym względem dla nas niekorzystna. Tutaj bowiem drukarz p. J. Pisz, nie chciał drukować "Szkolnictwa" dla braku uzdolnionego zecera i podeszłego wieku. Lecz nie tylko nam odmówił usług

13 K. Golachowski: Roman Pisz, *SPKP*, s. 687.

14 H. Stamiński, Józef Kazimierz Jakubowski, *SPKP*, s. 357.

15 *Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, Kraków 1878*.

16 *Katalog ...*, Kraków 1881.

17 *Katalog książek i nut ...*, Nowy Sącz 1893.

swoich, ale i innym interesowanym. Wskutek tego jesteśmy zmuszeni obstalunkami udawać się do innych drukarzy, którzy wprawdzie chętnie i umiarkowanie takowe wykonują, ale tego rodzaju konieczność jest dla wszystkich niewygodna i może być uchylona, gdyby się sprowadził drugi drukarz. Nie wątpimy, iż wysokie Namiestnictwo nie odmówiłoby w razie danym potrzebnego konsensu".<sup>18</sup>

Nowo otwarta drukarnia wyposażona była w nowoczesne maszyny pospieszne (maszyna rotacyjna o napędzie gazowym)<sup>19</sup> i szeroki asortyment czcionek. Rozwinięta reklama drukarni i księgarni (m.in. w prasie lokalnej) znacznie zwiększyła obroty handlowe zakładu, który zaczął się modernizować i rozrastać. W drukarni tłoczono przeważnie książki religijne i historyczne, także nakłady firm lwowskich Gubrynowicza i Schmidta oraz różne broszury i prasę. Wśród broszur drukowanych "u Jakubowskiego" na uwagę zasługują: statuty (np. Towarzystwa Kasynowego), sprawozdania gimnazjalne, regulaminy (np. ogniowy). Z wydawnictw popularno - naukowych: "Przewodnik po Monarchii Austriacko - Węgierskiej do użytku szkół początkowych w 4 i 5 roku nauki" (1893), "Kościuszko - Z dwiema rycinami" (1895). Książki treści religijnej to głównie ks. Stanisława Rosoła "Św. Kinga, jej klasztor i miasto Stary Sącz" (1892), ks. Antoniego Wilczkiewicza "O pokucie i komunii św. w siedmiu kazaniach wielkopostnych" (1892), ks. Stanisława Załęskiego "Rozbiór dekalogu dla klas wykształceńszych" (1896) oraz wiele innych.<sup>20</sup>

Najważniejszymi wydawnictwami, drukowanymi za życia J. K. Jakubowskiego były prace ks. Jana Sygańskiego oraz Juliana Słoninki.<sup>21</sup>

Po śmierci J. K. Jakubowskiego (13 marca 1898), jego działalność kontynuowała żona - Teresa. Kierowała ona księgarnią i drukarnią męża około 30 lat. Księgarnia Teresy Jakubowskiej rozwijała się (pod jej nazwiskiem) aż do roku 1934. Jej sklep sprzedawał nowości beletrystyczne, podręczniki, przybory kancelaryjne i szkolne. W zakładzie nadal tłoczono różne sprawozdania (zwłaszcza gimnazjalne), katalogi, przepisy urzędowe i wiele miejscowych czasopism. Przed I wojną światową bezpośrednio zarządzanie firmą przejęła najstarsza córka Jakubowskich - Anna oraz jej mąż Władysław Kocwa.<sup>22</sup>

Wyrazem dużego uznania, jakie zdobyły sobie obie drukarnie i księgarnie sądeckie, były zamówienia kierowane do nich spoza Nowego Sącza. O książki do J. K. Jakubowskiego zwracał się m.in. Władysław Bartynowski, znany zbieracz i kolekcjoner dzieł pochodzących z XVI i XVII w. O nadsyłanie druków Jakubowskiego zwracał się również Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Józef Pisz na prośbę tej samej instytucji zobowiązał się wszystkie swe dzieła z lwowskiej wystawy, po jej zakończeniu przekazać jako dar. Dowodem uznania dla drukarstwa sądeckiego było też powołanie J. K. Jakubowskiego w roku 1896 na członka korespondenta Towarzystwa Sztuk Pięknych we Lwowie.<sup>23</sup> Olbrzymim sukcesem oficyny Jakubowskiego było odznaczenie jej brązowym medalem na wystawie krajowej we Lwowie.<sup>24</sup> Również nieźle prosperowała starsza - drukarnia J. Pisz. Przedstawicielstwo tej firmy przejęły bowiem renomowane księgarnie w Wiedniu, Lipsku, Lwowie, Pogórze. Produkcję wydawniczą tej drukarni sprzedawał H. Altenberg we Lwowie, który posiadał własną księgarnię i słynną drukarnię.<sup>25</sup>

Od około 1890 r. funkcjonował w Nowym Sączu jeszcze jeden zakład typograficzny - mała drukarnia akcydensowa,<sup>26</sup> prowadzona przez księgarza Samuela Landaua.<sup>27</sup>

18 *Szkolnictwo Ludowe*, 1891, nr 1, s. 14.

19 *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Ossolineum 1976.

20 "Katalog druków sądeckich", *Rocznik Sądecki*, t. XIV, Nowy Sącz 1973.

21 H. Stamiński, "Zastużeni ludzie Sądecczyzny", *Rocznik Sądecki*, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 341; *SPKP*, s. 357.

22 Tamże, s. 342-344.

23 J. Dybiec, op. cit., s. 71.

24 *Głos Podtatrzaski*, 1900, nr 1, s. 4.

25 *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiryk, t. II, Kraków 1993, s. 395.

26 Akcydensowa - drukująca formularze, etykiety, plakaty, druki (bez książek i czasopism).

27 J. Stąsieł, *Rozwój wypożyczalni dochodowych w Galcji*, (w:) *Z dziejów udostępnienia książki w Polsce w okresie zaborów*. Wrocław 1985, s. 203.

Istnienie w Nowym Sączu zakładów Piszca i Jakubowskiego wyraźnie ożywiło produkcję drukarską w mieście. W sumie wydawały one do 400 pozycji miesięcznie, co stawiało Sącz na dobrym miejscu wśród miast galicyjskich. Druki nowosądeckie trafiały do najdalszych zakątków Galicji. Pojawiały się w księgarniach Krakowa, Lwowa, Stanisławowa, a nawet w Czerniowcach na Bukowinie. Nowy Sącz jako ośrodek typograficzny był młodszy od bocheńskiego, tarnowskiego, wadowickiego czy przemyskiego. Szybko jednak dorównał pod względem ilości i jakości wydawanych książek starszym oficynom prowincjonalnym. O aktywności drukarskiej Nowego Sącza świadczy "Bibliografia Polska" Karola Estreichera, która ewidencjonowała wszelkie druki, oraz księgozbiór Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie nadsyłano egzemplarze obowiązkowe (Pflichtexemplare).<sup>28</sup>

Jeśli chodzi o organizację pracy w zakładach drukarskich, to przebiegała ona podobnie we wszystkich mniejszych ośrodkach prowincjonalnych.

Funkcja redaktora - wydawcy przede wszystkim sprowadzała się do zabiegów o charakterze organizacyjnym (zdobycie koncesji władz gubernialnych, wytargowanie kaucji redakcyjnej względnie obniżki stempla pocztowego, uzyskanie zezwolenia na drukowanie płatnych ogłoszeń i rozporządzeń). Techniczne sprawy związane z organizacją redakcji, a więc umowy z pracownikami, zakup papieru, czcionek i farb, zabezpieczenie lokalu na biuro redakcyjne, załatwiano zazwyczaj już po ukazaniu się pierwszych druków. Ważną sprawą było też zatwierdzenie tekstu przez cenzora. Wydawnictwa ukazujące się w Galicji przechodziły przez represyjną cenzurę państwową (druki świeckie) oraz kościelną (druki religijne). Cenzura państwowa bardzo często ingerowała w sprawę czasopism, zakazując na przykład rozpowszechniania poszczególnych numerów, lub też przerywając na jakiś czas wydawanie pisma (w Nowym Sączu szczególnie ostrej cenzurze poddawane było radykalne i bezkompromisowe "Szkolnictwo Ludowe" oraz "Związek Chłopski").

Nieodzwonnym pracownikiem drukarni był też kopista, z uwagi na nieczytelność niektórych dostarczanych rękopisów. Jednak liczne błędy ortograficzne w tekstach, świadczą o słabej znajomości języka polskiego wśród kopistów.<sup>29</sup> Poza tym w drukarni było zatrudnionych na stałe 5 - 8 osób. Byli to zecerzy (składacze) i pomocnicy, często przyjmowano też praktykantów (np. u Jakubowskiego szkolił się jego siostrzeniec - Zygmunt Jeleń, który po trzyletniej praktyce uczniowskiej i kilkuletniej pracy w charakterze pomocnika, został wyzwolony po praktyce zecerskiej na towarzysza sztuki drukarskiej, a w 1900 r. zakupił księgarnię w Tarnowie i zasłynął tam jako znany księgarz i drukarz).<sup>30</sup>

W większości czasopism, obok redaktora naczelnego, pojawiała się również nazwisko redaktora odpowiedzialnego. Był to stały pracownik redakcji, odpowiadający za przebieg procesu techniczno - produkcyjnego, sporządzający makiety, sprawdzający czy łamanie kolumn przebiega zgodnie z dostarczoną makietą.<sup>31</sup>

Maszyny drukarskie sprowadzane były do Nowego Sącza z Lipska i Wiednia, podobnie jak czcionki, maszyny do cięcia papieru i satynówki (maszyny służące do wygładzania papieru). Początkowo były to maszyny obsługiwane ręcznie, ale już Roman Pisz sprowadził do swej drukarni maszyny o napędzie elektrycznym. Druk maszynami ręcznymi odbywał się na prasach drewnianych z ręcznego składu łożnianego, układanego w formach na stole prasy, na który to skład pokryty farbą drukarską nakładano arkusze papieru, uruchamiając następnie ręcznym naciskiem element tłoczący prasy.<sup>32</sup> Dużym usprawnieniem pracy w drukarniach była maszyna rotacyjna (początkowo o napędzie gazowym, później elektrycznym).

Z dziejami sądeckiego wydawnictwa i księgarstwa łączy się też historia introligatorstwa. Pierwszy nowoczesny zakład introligatorski w Nowym Sączu został założony w 1875 r.

28 *Dzieje miasta Nowego Sącza ...*, s. 398.

29 M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Kraków 1979, s. 74-87.

30 H. Stamiński, op. cit., s. 340.

31 Encyklopedia wiedzy o prasie, op. cit., s. 211.

32 J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 43.

Jego organizatorem i właścicielem był Edward Koellner - sądecki działacz społeczny, członek TSL. Zajmował się on oprawą książek świeckich i religijnych, wykonywaniem kaset na kielichy kościelne, naklejaniem map i plakatów na płótno, oprawą portretów. Mało znana jest działalność drugiego zakładu introligatorskiego w mieście - firmy Jakuba Osiewskiego, który powstał na początku XX w.<sup>33</sup>

Drukarstwo nowosądeckie charakteryzowało się dużą różnorodnością produkcji książkowej. W znacznej mierze było jednak nastawione na zaspokojenie potrzeb tutejszych mieszkańców. Trudno byłoby omówić wszystkie pozycje wydane w drukarniach Nowego Sącza, warto jednak zwrócić uwagę na niektóre z nich.

W produkcji wydawniczej przeważały edycje przeznaczone dla ludu. Zapoczątkowała je w 1854 r. "Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza", która miała jeszcze swoje wydania w roku 1871 i 1886. Książeczka ta składała się z 3 części. Pierwsza podawała krótkie wiadomości o każdym miesiącu, z obszernym omówieniem dni grudniowych, wskazujących prognozę pogody na cały następny rok. Druga ukazywała sposoby poznawania pogody po słońcu, wodzie, powietrzu. Można było według tego przewidywać wiele prognoz. Ostatnia część prezentowała gospodarzom najbardziej praktyczne rady, np. jak odpędzać ptactwo od zboża i tępić robaki zbożowe.<sup>34</sup>

Innym typem książeczki dla ludu była, wydawana w Nowym Sączu trzy razy, "Nauka dla ludu"<sup>35</sup> księdza Wincentego Wąsikiewicza. Propagowała ona hasła pozytywistyczne, niejednokrotnie zabarwione tendencjami religijnymi. Popularyzowała ideę rzetelnej pracy, jako jedyny sposób na wyjście z przysłowiowej nędzy galicyjskiej.

Ten sam autor może uchodzić na terenie Sądeczyny za propagatora racjonalnej gospodarki rolnej. Swą "Naukę o nawozie" przeznaczył przede wszystkim dla nauczycieli ludowych, by uczyli przyszłych gospodarzy rolnictwa. Za jego podstawę uważał naukę o nawozie (według autora tak ważną jak nauka religii). Książeczka dostarczała rolnikom podstawowych wiadomości o oborniku i w dużym stopniu przyczyniła się do racjonalnego nim gospodarowania.<sup>36</sup>

Funkcję praktycznego poradnika, na o wiele wyższym poziomie, pełniła książeczka inżyniera Juliusza Miszke pod tytułem "Wapno hydrauliczne". Można w niej było znaleźć zupełnie nowoczesne wiadomości o wapnie i cemencie.

Rozpowszechniała ona zastosowanie wapna tyczańskiego,<sup>37</sup> podawała jego technologię i zasady zastosowania, mówiła o robotach betoniarskich.<sup>38</sup>

Praktyczne zastosowanie posiadały też wydawnictwa Kornela Maślönki,<sup>39</sup> Fortunata Stadnickiego,<sup>40</sup> czy Józefa Marsa.<sup>41</sup> Wydawnictwa Lzydora Poechego<sup>42</sup> zaś podawały gotowe schematy postępowania. "Najnowszy sekretarz polski" zawierał ustalone wzory różnorodnej korespondencji, a z "Obfitego zbioru powinszowań" można było odpisać życzenia i powinszowania niemal na każdą okoliczność. Wielką pomocą z pewnością służyła "Apteczka częstochowska", której mottem była myśl doktora Sierakowskiego: "Nie zawsze obejść się można bez leków, ale trzymać się trzeba działających łagodnie i naturze

33 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 113.

34 *Praktyka gospodarska o poznawaniu własności roku, urodzajów i odmian powietrza, przez doświadczenia zebrana, z której każdy wprzód może co za postanowienie, przyszłego roku, każdego miesiąca i dnia ma być, wszystkim ekonomistom, a zwłaszcza czułym gospodarzom bardzo pożyteczna*, Nowy Sącz 1886, s. 4-40.

35 W. Wąsikiewicz, *Nauka dla ludu o sposobie jakby można dzisiejszej zaradzić biedzie*, Nowy Sącz 1855, s. 3-24.

36 W. Wąsikiewicz, *Nauka o nawozie*, która wskazuje jakim sposobem rolnicy dochody swoje znacznie pomnożycy mogli, Nowy Sącz 1862, s. 2-14.

37 *Wapno tyczańskie* - wapno o szczególnych właściwościach ukazanych przez J. Miszkego.

38 J. Miszke, *Wapno hydrauliczne z tyczańskiej*, o jego własnościach i użytku, opisał Juliusz Miszke, rządowo upoważniony inżynier cywilny, Nowy Sącz 1880, s. 3-15.

39 K. Maślönka, *O zabezpieczeniu od wypadków, rozszerzonym na personel kolejowy*, Nowy Sącz 1895, s. 1-16.

40 F. Stadnicki, *O katastrofach*. Wskazanie, że oszacowanie ziemi urodzajnej w kraju naszym polega na podstawowych błędach i stoi w sprzeczności z najwyższym patentem cesarskim z 23. XII. 1817 r., Nowy Sącz 1866, s. 2-20.

41 J. Mars, *Uwagi nad czynnościami katastrofalnymi dla użytku mających zakładać rekursa od ostatecznych wyroków wypośredkowanego dochodu z gruntu - łąk, lasów i domów*, Nowy Sącz 1862, s. 1-16.

42 I. Poeche, *Najnowszy sekretarz polski*, niezbędny podręcznik dla piszczych listy, obejmujący ogólne pouczenia i prawidła oraz 200 wzorów korespondencji we wszelkich, codziennych stosunkach i potrzebach życia, Nowy Sącz 1896; I. Poeche, *Obfity zbiór powinszowań wierszem i prozą na wszelkie uroczystości świąteczne i rodzinne*, Nowy Sącz 1896; I. Poeche, *Apteczka częstochowska*, Nowy Sącz 1896.

żadnego nie czynić gwałtu”.<sup>43</sup> W poradniku tym zawarte były przepisy na potrawy dla chorych, soki z ziół i inne napoje, kąpiele, maści. W części szczegółowej przedstawiono naukę sporządzania lekarstw i sposób ich dawkowania. Można tu było znaleźć leki na prawie wszystkie choroby (w tym także na osławiony polski kołtun).<sup>44</sup>

Wśród wydawnictw nowosądeckich nie zabrakło też książki dla gospodyń domowych. Była to „Powszechna kuchnia swojska” Małgorzaty Bogackiej,<sup>45</sup> która po wydaniu w 1896 r. miała jeszcze kilka wznowień. Książka ta zawierała nie tylko przepisy kulinarne, ale i zasady racjonalnego żywienia oraz różne wiadomości i sekrety kuchenne.

Z myślą o podniesieniu poziomu oświaty wśród społeczeństwa galicyjskiego, publikowano w Nowym Sączu wielokrotnie „Groszówkę, czyli praktyczną naukę czytania dla nie chodzących do szkoły”.<sup>46</sup> Korzystający z niej rozpoczynali od wielkich liter alfabetu, poprzez sylaby, do krótkich tekstów. Oprócz części do nauki czytania książeczka zawierała katechizm dla małych dzieci, kalendarzyk (z nazwami dni tygodnia, miesięcy oraz świąt) oraz cyfry arabskie i rzymskie. Liczba wznowień (ponad dziesięć) świadczy o bardzo dużej popularności tego wydawnictwa.

Dzieła związane z medycyną wydrukowano w Nowym Sączu dwa: Józefa Kołaczekowskiego „Zakład wodolecznicy w Szczawnicy - na Miedzusiu - z pensjonatem dr Józefa Kołaczekowskiego”<sup>47</sup> oraz Leona Żuławskiego „Wody kwaśno - żelaziste w Krynicy”.<sup>48</sup> Drugie z tych dzieł, dotyczące zagadnienia bardzo związanego z Sądecczyzną, przeszło przez miasto niemal bez echa. W Nowym Sączu zasubskrybowało je tylko trzy osoby (podczas gdy np. w Limanowej - trzysta).

Pod względem liczebności największą grupę wśród druków sądeckich zajmuje literatura religijna. Główny element tego kierunku drukarstwa stanowią przeróżne książeczki do nabożeństwa. Zdziwić dziś mogą niecodzienne nazwy tych książeczek, np.: „Rosa niebiańska”, „Snopek mirry”, „Zabawa, czyli zbiór modlitw”, „Droga do szczęścia”, „Manna dla katolickich chrześcijan”, „Najnowszy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą”, „Skarb codziennego nabożeństwa”, „Wybór osobliwych nabożeństw”, „Anioł Stróż”, „Arka pobożności”, „Małe officium” i inne. Modlitewniki, stacje krzyżowe, ministrantury, pojawiły się w repertuarze wydawniczym natychmiast po założeniu drukarni w Nowym Sączu. Ogromne było zapotrzebowanie na tego rodzaju druki, dlatego były one najbardziej kasowym artykułem sądeckiego handlu księgarskiego. Niestety większość tych edycji nie zachowała się do dzisiaj (brak ich nawet w Bibliotece domowej oo. Jezuitów).

Na przykładzie tego działu śledzić można funkcję drukarstwa jako wypadkową potrzeb i zainteresowań społeczeństwa sądeckiego. Jeśli bowiem ogólne potrzeby kulturalno - czytelnicze zaczęły się w tym czasie dopiero powoli krystalizować, to można uznać, że na pierwszym miejscu stawiano potrzeby wyływające z wiary i religii. Natomiast bardzo niskie było na przykład zainteresowanie literaturą naukową, czego dowodzi słabo wyposażona biblioteka miejska i gimnazjalna. Jednostki wybitniejsze musiały sprowadzać niezbędne książki spoza Nowego Sącza.<sup>49</sup>

Książeczki do nabożeństwa oddają klimat i specyfikę ówczesnej epoki. Wyróżnić wśród nich można trzy odmiany. Pierwszą z nich zdaje się reprezentować „Największy złoty ołtarz” i książeczki jemu podobne. Wyróżnia się on dużym formatem, olbrzymią ilością stron (prawie 700), bogatą zawartością wewnętrzną.<sup>50</sup> Drugi typ reprezentuje „Nowy ołtarzyk”. Sporo jest tu modlitw różnego typu, dużo pieśni i kolęd, lecz w sumie ich liczba

43 I. Poeche, *Apteczka częstochowska*, s. 1-123.

44 Tamże.

45 M. Bogucka, *Powszechna kuchnia swojska ...*, Nowy Sącz 1896.

46 *Groszówka, czyli praktyczna nauka czytania dla nie chodzących do szkoły*, Nowy Sącz 1899.

47 J. Kołaczekowski, *Zakład wodolecznicy w Szczawnicy "Na Miedzusiu" z pensjonatem dra Józefa Kołaczekowskiego*, Nowy Sącz 1895, s. 1-30.

48 L. Żuławski, *Wody kwaśno - żelaziste w Krynicy pod względem przyrodzonych własności fizycznych, chemicznych i lekarskich*, Nowy Sącz 1857, s. 2-95.

49 J. Dybiec, op. cit., s. 75.

50 *Największy złoty ołtarz wonnego kadzenia przed stolicą Bożą*, Nowy Sącz 1885, s. 3-686.

jest znacznie mniejsza niż w grupie poprzedniej. Zawiera 450 stron.<sup>51</sup> Ostatni rodzaj to modlitewniki dla młodzieży i uczniów. Ich format jest bardzo mały, a zawartość ograniczona do najpotrzebniejszego minimum. W książeczkach tych można zauważyć przebieg zmian politycznych w Galicji (w początkach ery autonomicznej zawierały one "Volks Hymn" i inne pieśni w języku niemieckim, w latach późniejszych zniknął tekst niemiecki, choć pozostała pieśń "Boże wspieraj, Boże chroń nam cesarza", jeszcze później pojawiły się modlitwy o "pokój, wolność, szczęście" oraz o "prawych władców krajowych").<sup>52</sup>

Dość późno pojawiły się w oficynach nowosądeckich dzieła z zakresu literatury religijnej - dopiero pod koniec XIX w. Początkowo służyły one rozkrzewianiu wiary, jak np. Izydora Poechego "Tryumf wiary katolickiej, czyli protestant w Rzymie".<sup>53</sup> Z literaturą religijną wiąże się też pewne sandeciana, np. książka Bonawentury Sikorskiego "Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego w kościele farnym w Nowym Sączu z dochowanym nabożeństwem tegoż". Autor opisuje w niej legendę związaną z przybyciem cudownego obrazu do wsi Kamienicy, powstaniem kościoła i założeniem miasta. Książka zawiera też opis cudów oraz nabożeństwa przed obrazem Przemienienia.<sup>54</sup> Ukazało się też kilka prac Stanisława Rosoła,<sup>55</sup> dotyczących błogostawionej Kingi.

Wśród pozycji wydawniczych doby autonomicznej w Nowym Sączu coraz częściej pojawiać się zaczęły prace wybitnych uczonych działających w mieście. Do ich grona z pewnością zaliczyć można ks. Jana Sygańskiego. W roku 1892 wydana została jego praca "Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta". Zawiera ona interesujące wiadomości dotyczące nazw Sądecczyzny, początków chrześcijaństwa na tych ziemiach, czasach błogostawionej Kingi. Podany jest też rys historyczny od założenia Nowego Sącza, poprzez epokę świetności, do klęsk i upadku miasta (czyli pierwszego rozbioru). Autor opisał również Ratusz, zamek królewski, kościoły i klasztory (a w nich dwa cudowne obrazy - Przemienienia Pańskiego oraz Matki Bożej Pocieszenia).<sup>56</sup> Książka ta jest do dziś bardzo cennym źródłem do dziejów Nowego Sącza. Inne prace księdza Sygańskiego, dotyczące również Sądecczyzny, drukowane były we Lwowie, w drukarni Władysława Łozińskiego.<sup>57</sup>

Autorem wielu artykułów i książek naukowych z dziejów oświaty i kultury, a zwłaszcza zakonu jezuickiego w Polsce, był ks. Stanisław Załęski,<sup>58</sup> związany przez wiele lat z Nowym Sączem. Tutaj właśnie powstała większość jego 5-tomowego dzieła "Jezuici w Polsce", choć drukowane ono było w Krakowie. W zakładzie J. K. Jakubowskiego wydano inne prace ks. Załęskiego: "OO. Jezuici w Stanisławowie. Szkic historyczny" (1896), "OO. Jezuici przy kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie. Szkic Historyczny" (1896), "Rozbiór dekalogu dla klas wykształceńszych" (1896), "Majowe nabożeństwo, czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, objaśniających Salve Regina" (1895). Ks. S. Załęski wydawał również, pod pseudonimem "Prawdomównego" broszurki, które były zupełnym wyjątkiem pośród druków sądeckich, jeśli chodzi o wysokość nakładu (10 tys. egzemplarzy!). Książeczki "Socjaliści nasi wobec rozumu" (1896), "Czerwony sztandar" (1897) i "Teolog socjalistów, Daszyński" (1897) były sprzedawane po bardzo niskich cenach - 5 centów (chodziło bowiem nie o zysk, ale o rozszerzenie w najszerszych kołach prawdy, że socjalizm jest wielką zgubną niedorzecznością, której bać się i lękać nie należy,

51 *Nowy ołtarzyk dla katolickiego chrześcijanina, to jest nabożeństwo najpotrzebniejsze*, Nowy Sącz 1871, s. 15-454.

52 *Male officium, czyli książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej*, Nowy Sącz 1871; *Maly ołtarzyk, czyli ćwiczenia w nabożeństwie, z dodatkiem pieśni nabożnych dla młodzieży szkolnej*, Nowy Sącz 1876.

53 I. Poeche, *Tryumf wiary katolickiej, czyli protestant w Rzymie*, Nowy Sącz 1895, s. 2-48.

54 B. Sikorski, *Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego w kościele farnym w Nowym Sączu, z dochowanym nabożeństwem tegoż*, Nowy Sącz 1889, s. 9-60.

55 S. Rosół, *Opis uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy śmierci św. Kunegundy, odbytego w Starym Sączu od 23 do 31 lipca 1892; Święta Kinga, jej klasztor i miasto Stary Sącz*, Nowy Sącz 1892.

56 J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 3-86.

57 Np.: J. Sygański, *Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia i kościół OO. Jezuitów w Nowym Sączu*, Kraków 1891; *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, Lwów 1901-02, t. I-III; i in.

58 Stanisław Załęski (1843-1908) pisarz religijny, autor książek i artykułów naukowych, w l. 1894-95 był superiorem domu jezuickiego w Nowym Sączu, główną jego pracą jest dzieło *Jezuici w Polsce*.

ale którą wszystkie warstwy i stany, robotników nie wyjmując, zwalczać na całej linii powinni")<sup>59</sup>.

W zakładzie J. Jakubowskiego drukowano też prace Jarosława Wita Opatnego,<sup>60</sup> który będąc w Nowym Sączu (od 1904 r.) pracował dużo naukowo i osiągnął wiele w tej dziedzinie. Badając resztki archiwum miejscowego, zlokalizowanego przy Bibliotece Miejskiej, docierając też do archiwów gminnych i kronik parafialnych, ogłosił kilka prac naukowych.<sup>61</sup> Dwie z nich wydano w Nowym Sączu: "IV Sprawozdanie Dyrekcji CK Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1912" oraz "Kilka uwag w sprawie Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego".

W Nowym Sączu doby autonomicznej działało jeszcze wielu mniej znanych badaczy, wywodzących się głównie z grona nauczycieli gimnazjalnych. O kierunkach ich działalności informują rozprawy zamieszczone w sprawozdaniach Dyrekcji CK Gimnazjum w latach 1850 - 1914, jak i w sprawozdaniach Dyrekcji CK Gimnazjum II za lata 1909 - 1915. W każdym z tych sprawozdań publikowana była przynajmniej jedna rozprawa sądeckiego nauczyciela na tematy historyczne, gospodarcze, przyrodnicze, techniczne czy pedagogiczne. Przykładem mogą być: szkic historyczno - literacki Michała Sękowskiego, dotyczący satyry i satyryków Okresu Zygmuntońskiego<sup>62</sup>; monografia Norwegii Kazimierza Kotowskiego,<sup>63</sup> w której scharakteryzował dzieje, warunki demograficzne, stosunki gospodarcze i wyznaniowe tego kraju; czy też rozprawa Artura Kopacza na temat reformy nauczania języka polskiego w gimnazjum.<sup>64</sup>

Niektórzy nauczyciele gimnazjalni drukowali także, poza rozprawami zawartymi w sprawozdaniach Gimnazjum, odrębne prace. Najbardziej znanym spośród nich jest Stanisław Rzepiński.<sup>65</sup> Był on wielokrotnym uczestnikiem międzynarodowych kongresów nauczania języka łacińskiego, czego owocem były ciekawe relacje z pobytu w różnych krajach. U J. Jakubowskiego wydrukowano na przykład w 1906 r. "Ateny" S. Rzepińskiego. We wstępie autor stwierdza, że "praca niniejsza jest owocem spostrzeżeń i zapisków w czasie mego dwukrotnego pobytu w Atenach, pierwszy raz w roku 1896, przy sposobności podróży naukowej do Włoch i Grecji, drugi na wiosnę 1905 r. w czasie I międzynarodowego kongresu archeologicznego, w którym wziętem czynny udział przez wygłoszenie 12 kwietnia w sali Biblioteki Narodowej referatu".<sup>66</sup> Praca ta poświęcona jest przede wszystkim opisowi Aten z czasów współczesnych autorowi, celowo pominięto w niej omówienie pomników starożytności.

W nowosądeckich drukarniach wydano również udane poezje Antoniego Nadachowskiego "Poezja i prawda"<sup>67</sup> oraz Wandy Kretowiczówny "Poezje".<sup>68</sup> Słowa poetów opiewały również uczucia patriotyczne i pragnienia wolnościowe, zawarte na przykład w zbiorze wierszy Janusza Migacza "Ułański duch".<sup>69</sup> Jeden z wierszy "Pragnienie !" mówi:

"Chciałbym być orłem, by wieść o powstaniu,  
Przenieść na krańce krainy nękaniej,

59 J. Dybiec, op. cit., s. 79.

60 Jarosław Wit Opatmy (1882 - 1977) - nauczyciel, bibliotekarz, działacz oświatowy, uczonek, inicjator założenia w Nowym Sączu towarzystwa Przyjaciół Nauk.

61 T. Aleksander, op. cit., s. 75.

62 M. Sękowski, *Satyra i satyrycy okresu Zygmuntońskiego*, (w:) Sprawozdanie Dyrekcji CK Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1880, s. 5-42.

63 K. Krotowski, *Norwegia pod względem kultury*, (w:) Sprawozdanie Dyrekcji CK Gimnazjum ... za rok szkolny 1891, s. 3-54.

64 A. Kopacz, *Myśli w sprawie reformy nauki języka polskiego w Gimnazjum*, (w:) Sprawozdanie Dyrekcji CK Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok szkolny 1910, s. 5-19.

65 Stanisław Rzepiński (1861-1944) - absolwent II Gimnazjum w Nowym Sączu i studiów w zakresie filologii klasycznej. Pracował w Gimnazjum w Wadowicach, Krakowie, Nowym Sączu, autor prac z metodyki nauczania łaciny. Za jego kadencji jako dyrektora, I Gimnazjum nabrało patriotycznego charakteru.

66 S. Rzepiński, *Ateny*, Nowy Sącz 1906, s. 3.

67 A. Nadachowski, *Poezja i prawda*, Nowy Sącz 1889, s. 3.

68 W. Kretowiczówna, *Poezje*, Nowy Sącz 1900, s. 3-185.

69 J. Migacz, *Ułański duch*, Nowy Sącz 1913.

Do chatki małych, gdzie chłop na wygnaniu,  
Cichą piosenkę śle Polsce kochanej.  
Chciałbym być orłem, by sępów gromady,  
Szarpać na sztuki i Polsce w ofierze,  
Złożyć poddańczo, u stóp bez przesady,  
I dać jej Wolność, w którą silnie wierzę".<sup>70</sup>

Pragnienie odzyskania niepodległości wyraża się też w poemacie dramatycznym Adama Czerbaka: "Sokoły". Czytamy w nim między innymi:

" Wolność zapala już gasnące znicze,  
i zbrodnią zwiędłe rozjaśnia oblicze!  
Pójdźcie w to wielkie narodowe święto  
zobaczyć duszę dla was niepojętą,  
Naród w narodzie tworzy się olbrzymi! /.../  
Strach w was Meduzy wzbudziły sokole?  
a może Grunwald straszy i Psie Pole?  
lub Ixiona śmierci się boicie?  
więc do nas przyjdźcie po nowe znów życie".<sup>71</sup>

Poprzez ukazywanie wspaniałych momentów z dziejów Ojczyzny, patriotyzmu miało uczyć się młode pokolenie Sądeczan. Młodzież starsza otrzymała więc dziełko poświęcone Tadeuszowi Kościuszce,<sup>72</sup> a młodsza "Abecadło historyczne" Władysława Łyżckiego, uczące dziejów polskich.<sup>73</sup>

W Nowym Sączu wydano też kilka powieści i serię tak zwanej literatury straganowej: "Historia o wiecznym Żydzie z Jeruzalem, który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez wszechmość Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje" (1850), "Żywot i męczeństwo św. Małgorzaty, którą Grekowie zowią Maryną, pisany od Matefrasta" (1863), "Historia o wzorowej i cnotliwej Helenie z czasów XII wieku" (1871), "Historia o siedmiu mędrkach, czyli Dyoklecjan, syn cesarza wschodniego" (1866, 1871, 1886). Najciekawsza z nich, "Historia o siedmiu mędrkach..." była wydana w Nowym Sączu kilkakrotnie, gdyż w pełni zaspokajała pragnienia egzotyki i wrażeń najszerzych warstw ludowych. Powstała ona w Indiach, średniowiecze ujęto w łacińską formę i wkrótce zaczęto ją tłumaczyć na liczne języki. U nas spolszczona została przez Jana z Koszyczek w roku 1528. Książeczka składała się z kilkunastu odrębnych, barwnych przypowieści, przemawiających silnie do psychiki ludu.<sup>74</sup>

Sądeckie drukarnie nie pozostawały obojętne na potrzeby instytucji miejskich i rozwijającego się życia społecznego. Obok wspaniałych sprawozdań z obu Gimnazjów, tłoczono w nich liczne statuty, rozprawy, kalendarze. Licznie drukowano też obwieszczenia, ogłoszenia, okólniki i pisma okolicznościowe.

Statuty różnych organizacji i stowarzyszeń sądeckich miały na ogół podobną budowę. Na przykład "Statut szczegółowy Sodalicji Mariańskiej Żeńskiej Dzieci Maryi w Nowym Sączu na Kolei pod wezwaniem Matki Bożej Narodzenia" zawierał następujące punkty: 1) Nazwa, siedziba i cel sodalicji. 2) Członkowie sodalicji. 3) Warunki przyjęcia. 4) O sposobie opuszczania sodalicji. 5) O obowiązkach. 6) Wydział sodalicji. 7) Wybory. 8) Upomnienia.<sup>75</sup>

70 Tamże, s. 7.

71 A. Czerbak, *Sokoły*, Nowy Sącz 1905, s. 48-49.

72 J. Słoninka, *Kościuszko*, Nowy Sącz 1895, s. 2-124.

73 W. Łyżcki, *Abecadło historyczne dla grzecznych dzieci*, Nowy Sącz 1866, s. 3-48.

74 *Historia o siedmiu mędrkach, czyli Dyoklecjan, syn cesarza wschodniego*, Nowy Sącz 1866, s. 3-119.

75 *Statut szczegółowy Sodalicji Mariańskiej Żeńskiej*, Nowy Sącz 1913, s. 1-20.



Do obwieszczeń wydawanych przez Magistrat Nowego Sącza zaliczyć można "Odezwę w sprawie organizacji przemysłu rękodzielniczego w Nowym Sączu". Omówiona została tu sytuacja rzemiosła w mieście, ze szczególnym uwzględnieniem stolarstwa i szewstwa (zwraca się uwagę na konieczność poprawy miejscowych stosunków przemysłowych). "Magistrat podejmując inicjatywę w zawiązaniu spółek rękodzielniczych wyraża nadzieję, że ogół mieszkańców miasta w dobrze zrozumianym własnym interesie nie odmówi swego współdziałania, a wtenczas setki tysięcy koron, które za wyroby obce nieraz do rąk nam wrogich się dostają - pozostaną w mieście, staną się przedmiotem dalszych zyskownych obrotów i przyczynią się do powiększenia dobrobytu i zamożności tutejszego mieszczaństwa".<sup>76</sup>

Niezbyt dużą popularnością cieszyły się wydawane w Nowym Sączu kalendarze. "Kalendarz Szkolnictwa na rok 1896",<sup>77</sup> mimo, że przeznaczony był dla ogromnej liczby nauczycieli (nie był więc wydawnictwem lokalnym) nie rozchodził się i jeszcze pod koniec roku reklamowano jego sprzedaż po bardzo obniżonej cenie. Podobnie było z "Kalendarzem" na 1897 i 1898 r. W roku 1899 wydano również "Kalendarz -Związku Chłopskiego".<sup>78</sup> Jego nakład również nie był zbyt wysoki, co może dziwić, gdyż w innych miastach Galicji w XIX wieku liczba drukowanych kalendarzy była bardzo duża, ze względu na swe powszechne użycie. Nieco większą popularnością cieszył się w mieście "Kalendarz ścienny historyczny polski, zawierający na każdy dzień w roku jedno zdarzenie z historii polskiej".<sup>79</sup> Był to pierwszy w Nowym Sączu, bo wydany w 1850 roku kalendarz, który nie tylko pokazywał dni danego roku, ale też uczył dziejów ojczyźnych.

Nakładem nowosądeckiego Koła TSL wydano w 1911 r. bardzo ciekawy "Przewodnik po Nowym Sączu".<sup>80</sup> Wprawdzie Redakcja zapowiedziała, że "niniejszy przewodnik wydaje Koło nowosądeckie TSL z okazji Walnego Zjazdu TSL w tym jedynie celu, aby umożliwić Gościom TSL rozejrzeć się po mieście w czasie 3-dniowego pobytu, jest więc rzecz przygotowana nagle i nie może być ona wyczerpująca ani specjalna",<sup>81</sup> ale można w nim znaleźć wiele interesujących informacji o ówczesnym mieście.

Przewodnik zawiera krótki rys historyczny Sądecczyzny, opis powiatu wraz z kresami, kolejne punkty miasta godne zobaczenia i zwiedzenia (dworzec, główne ulice, ratusz, kościoły, zamek). Dział drugi - informacyjny, to spis: szkół, urzędów, adwokatów, lekarzy, aptek, notariuszy, instytucji kulturalnych, hoteli, a także godziny przyjazdów i odjazdów pociągów oraz informacje o wycieczkach w okolice Nowego Sącza. Dział trzeci - ogłoszenia, to reklamy wielu sądeckich instytucji, sklepów, zakładów rzemieślniczych itp.

Nowosądecki ruch wydawniczy nie ustał nawet w okresie I wojny światowej. Przebywający w mieście legioniści postanowili bowiem wydać pracę zbiorową typu wspomnieniowego, która obrazowałaby rozwój myśli, ideologii i działalności niepodległościowej w Nowym Sączu. Zadania tego podjął się zawodowy dziennikarz lwowski i legionista - Tadeusz Zubrzycki oraz Paweł Lunda - również legionista. Tak powstała bardzo cenna dzisiaj książka "Legioniści w Nowym Sączu", wydana w drukarni R. Pizsa.

Już we wstępie autorzy podają, dlaczego akurat w Nowym Sączu postanowili napisać pracę. "Spomiędzy wszystkich miast Królestwa i Galicji, Nowy Sącz zapisał się niezatartymi zgłoszkami w sercach polskich żołnierzy. Tu podczas walk brygady Piłsudskiego na Podhalu przyjęto tych żołnierzy z niekłamaną serdecznością i z iście staropolską gościnnością, tu nasze Polki założyły pierwszy lazaret polowy, tu podczas kilkudniowego odpoczynku każdy z legionistów - napił się i nadyszał Ojczyzny."<sup>82</sup>

76 Odezwa w sprawie organizacji przemysłu rękodzielniczego w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1909, s. 12.

77 Kalendarz "Szkolnictwa" organu nauczycieli ludowych, na rok 1896, który jest rokiem przestępnym mającym 366 dni, Rocznik I, Nowy Sącz 1896.

78 Kalendarz "Związku Chłopskiego" na rok 1899, Rocznik I, Nowy Sącz 1899.

79 J. Zuławski, Kalendarzyk ścienny historyczny polski zawierający na każdy dzień roku jedno zdarzenie z historii polskiej, Nowy Sącz 1850.

80 Przewodnik po Nowym Sączu, Nowy Sącz 1911.

81 Tamże, s. 10.

82 Legioniści w Nowym Sączu, red. T. Zubrzycki i P. Lunda, Nowy Sącz 1917, s. 3.

Z książki tej dowiedzieć się można, jak żyli Sądeczanie w przededniu wojny, przeczytać o walkach na linii Limanowa - Marcinkowice, znaleźć wzruszający opis wymarszu wojska z miasta. "Siwo - niebieski pluton za plutonem wyłamuje się z frontu. W kilku sekundach wielka kolumna czwórkowa gotowa już do wymarszu. Wymarsz smutny i radosny, konieczny, a przecież z takim zakłopotaniem przyjęty przez mieszkańców Nowego Sącza. Miasto chciało mieć legionistów u siebie na willi, mieszkańcy drzewko tym tak dawno niewidzianym, w snach wymarzonego żołnierzom polskim, wyprawić mieli..."<sup>83</sup>

Prasa podaje nie tylko wiadomości o Legionach i bitwach. Przypomina tych, którzy zginęli (np. "Na śmierć kapitana Władysława Miki") oraz przedstawia działalność Sądeczan w czasie wojny: "Komitet Kobiet polskich w Nowym Sączu", "Liga Kobiet", "Kolejarze", "Komitet opieki nad legionistami", "Organizacje skautowe". Bardzo ciekawa jest relacja ze spotkania Józefa Piłsudskiego z Sądeczanami, przedstawiona przez S. Woszczyńską:

"...Spokojny, równy głos wodza, nacechowany przeogromną dobrocią i dziwnym dostojnictwem, a jak stal dźwięczny i mocny przyprowadza mnie do równowagi. Odpowiadam na zadawane pytania, coś opowiadam, z czegoś się cieszą, ale to wszystko jak przez sen, jak w halucynacji.

Jakżesz mówić spokojnie, gdy chciałoby się wołać: Cześć Ci i chwała, żeś powstał w naszym narodzie, żeś rycerzy swoich do walki o święte a nieprzedawnione prawa narodu powołał, że naród odrodzisz i powiedzisz do zwycięstwa, do wolności i niepodległości!"<sup>84</sup>

Wiadomości i relacje, przeplatane są w książce wierszami legionistów, np.

"Siwe mundury - równaj krok!  
Szpetni czy piękni, mali - wielcy,  
Tygrysie zęby, orli wzrok -  
Strzelcy".<sup>85</sup>

Rozwój obu sądeckich drukarni i księgarń dowodzi wielkiej przedsiębiorczości i ruchliwości ich organizatorów. Miejscowa prasa stale szczegółowo informowała o nowościach wydawniczych, znajdujących się w składnicach obu zakładów.

Drukarze i księgarze nowosądecy położyli duże zasługi na polu rozwoju czytelnictwa, jako sprzedawcy książek i czasopism, a także inicjatorzy pierwszych wypożyczalni. Przyczynili się do poszerzenia kręgu czytelników i na swój sposób włączyli się w walkę o podniesienie kultury i oświaty polskiej oraz w aktywizację życia umysłowego na tym terenie.

## Szczęśny Morawski jako historyk Sądeckizny

10 kwietnia 1998 r. minęła setna rocznica śmierci i sto osiemdziesiąt lat od urodzin Szczęsnego Morawskiego, który prawie połowę swego życia spędził na Sądeckiznie. Był wielkim miłośnikiem piękna jej przyrody. Zafascynowała go również przeszłość historyczna Sądeckizny, wspaniała tradycja kulturalna i folklorystyczna, bogactwo i różnorodność zabytków, a także pracowitość i godne szacunku cechy charakteru ludzi ją zamieszkujących. To zauroczenie spowodowało, że stał się wielbicielem i zarazem badaczem, popularyzatorem i piewą tego regionu, chociaż nie był rodowitym Sądeczaninem. W związku z tymi rocznicami i dużym wkładem w badania nad przeszłością Sądeckizny oraz w jej popularyzację należy przypomnieć i przybliżyć postać Szczęsnego Morawskiego.



Szczęśny Morawski

Fot. ze zb. "Rocznika Sądeckiego"

Urodził się 18 V 1818 r. w Rzeszowie. Był synem Ignacego, wielkiego cechmistrza i cechmistrza rzeźniczego, i Katarzyny z Jezierskich. W metryce jego nazwisko brzmiało Murawski. Trudno obecnie określić, czy nastąpiła pomyłka przy wpisie i czy pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej Morawskich, herbu Dąbrowa.<sup>1</sup> Wychowywany był w wierze rzymsko - katolickiej i w patriotycznych tradycjach. Po ukończeniu szkoły początkowej i gimnazjum w Rzeszowie rozpoczął studia prawnicze we Lwowie, pobierając równocześnie prywatne lekcje malarstwa w pracowni Jana Maszkowskiego, ucznia Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, Monachium i Dreźnie, a zarazem mistrza ówczesnej plejady lwowskich artystów, malarzy i plastyków.<sup>2</sup> Na skutek choroby po półtorarocznych studiach powrócił do rodziców w Rzeszowie.<sup>3</sup>

Po powrocie do zdrowia, w 1840 r. rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu i równocześnie pogłębiał swoją wiedzę historyczną i archeologiczną w tamtejszej Bibliotece Nadwornej oraz poznawał metody konserwacji zabytków. Po trzech latach pobytu w Wiedniu, ze względu na zły stan

1 H. Barycz, Morawski Szczęśny (właściwie Feliks) Jan Nepomucen, pseud. i krypt. Cecora (pseud. malarski), F. M., Szcz. M., Szczęśny M ..., B. A., Arbusowski Bartłomiej (także Harbusowski), Arbusowski Bartłomiej od Starego Sącza, Bonifacy Arbusowski, Dr Jugo (1818 - 1898), Polski Słownik Biograficzny, t. XXI, Wrocław 1976, s. 745-746.

2 H. Barycz, Szczęśny Morawski i jego stosunki z Ossolineum, Wrocław 1957, s. 125.

3 Szczęsnego Morawskiego życie i twórczość, Nowy Sącz 1995, s. 3.

zdrowia, opuścił stolicę Austrii i przyjął stanowisko konserwatora rycin w Bibliotece Aleksandra Batowskiego w Odnowie koło Kulikowa, pełniąc zarazem obowiązki domownika i sekretarza swego pracodawcy.<sup>4</sup>

W tym czasie nawiązał kontakty z lwowskim środowiskiem literackim, czynnie uczestnicząc w życiu kulturalnym miasta. Miał styczność z ludźmi reprezentującymi różne dziedziny nauki, literatury i sztuki, co świadczy o wszechstronności zainteresowań Morawskiego. Uczestniczył we wtorkowych przyjęciach u dyrektora Ossolineum i w "czwartkach literackich" u Józefa Dzierzkowskiego. Utrzymywał kontakty i przyjaźń z takimi wybitnymi ludźmi jak: "Farys" Karol Brzostowski, Kornel Ujejski i Wincenty Pol /poeci/. Odwiedzał w Medyce Gwalberta Pawlikowskiego. Kontaktował się z Augustem Bielowskim, Janem Szlachtowskim, Stanisławem Przyłęckim, Karolem Szajnochą, Józefem Kazimierzem Turowskim, Aleksandrem Wacławem Maciejowskim z Warszawy /historykiem prawa/, Ignacym Chodynickim, Maurycym Dzieduszyckim, Henrykiem i Jerzym Lubimirskim, Józefem Ignacym Kraszewskim; a także z reprezentantami myśli demokratycznej i radykalnej w osobach: Kaspra Ciągłowicza, Juliusza Gosłara, Wiktora Heltmana oraz Mieczysława Darowskiego.<sup>5</sup> Kontakt z tymi osobami poszerzał jego zainteresowania, które koncentrowały się wokół tradycji, zwyczajów i przeszłości narodowej.

Po zdeponowaniu zbiorów przez Batowskiego w 1847 r. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich Morawski został kustoszem oddziału muzealnego, wygrywając konkurs z sześcioma wybitnymi kandydatami, wśród których byli m.in. A. Bielowski i K. Szajnocha.<sup>6</sup> Należy podkreślić, że Morawski był świetnym kandydatem na to stanowisko, ponieważ zdobyta uprzednio wiedza pozwalała mu łączyć znajomość historii, archeologii, sztuki i malarstwa z techniką konserwatorską.<sup>7</sup>

Pracując jako kustosz zajmował się nie tylko pieczę nad powierzonymi mu zbiorami i ich udostępnianiem, ale także pomnażał je. Dbał też o sporządzenie ich dokumentacji historycznej, a także gromadził ikonografię wybitnych współczesnych osobistości w polskim życiu intelektualnym.<sup>8</sup>

Pobyt Morawskiego we Lwowie /1847 - 1852/ okazał się płodny w jego różnokierunkowej działalności. Podejmował cały szereg inicjatyw kulturalnych, przyczyniając się do rozwoju życia intelektualnego w Galicji, a w szczególności we Lwowie. Zajmował się twórczością malarską. Portretował wybitnych współczesnych ludzi. Obok epizodów wojennych namalował scenę przeprosin Zygmunta III Wazy przez przywódcę rokoszu sandomierskiego Mikołaja Zebrzydowskiego pod Janowcem, chociaż obrazu tego nie ukończył. Swe prace przedstawił na pierwszej galicyjskiej wystawie malarskiej we Lwowie w 1847 r., której był współorganizatorem. Prezentował je aż do lat sześćdziesiątych XIX w., jednak bez większych sukcesów, aby wreszcie przekonać się, iż brakuje mu talentu malarskiego. Pomimo to obrazy Morawskiego dostarczają cennych informacji dotyczących:

- śladów dawnego życia w Polsce /ubiory, uzbrojenie/,
- zabytków /pomniki cmentarne, malowidła kościelne i świeckie, wykopaliska o charakterze muzealnym/,
- scen z przeszłości kraju i wybitnych postaci historycznych /wojny z Turcją, m.in. Cecora i Chocim, portret hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego/,
- epizodów z życia Rzeczypospolitej szlacheckiej.<sup>9</sup>

S. Morawski starał się też organizować życie artystyczne we Lwowie. W 1852 r. wraz z Michałem Gnoiskim zredagował statut dla organizującego się Towarzystwa Sztuk

<sup>4</sup> H. Barycz, *Szczęśny Morawski i jego ...*, s. 125.

<sup>5</sup> Tamże, s. 127.

<sup>6</sup> Tamże, s. 129.

<sup>7</sup> Tamże, s. 138.

<sup>8</sup> Tamże, s. 140.

<sup>9</sup> Tamże, s. 145.

Pięknych, który został zatwierdzony przez rząd.<sup>10</sup> Usiłował również wpłynąć na malarzy artystów /Juliusza Kossaka, Aleksandra Raczyńskiego/, by podejmowali w swej twórczości malarstwo historyczne, co wskazuje na jego umiłowanie chwalebnych wydarzeń z przeszłości Polski i zarazem patriotyczne zaangażowanie w sprawy kraju. O postawie patriotycznej Morawskiego niech świadczy fakt, iż w 1848 r. wstąpił do Gwardii Narodowej, a także współpracował z A. Batowskim, prezesem Centralnej Rady Narodowej, wykonując czynności kancelaryjne i dokumentacyjne.<sup>11</sup>

W tym samym roku ogłosił w "Dzienniku Mód Paryskich" opowieść pod tytułem "Małanka", której akcja powiązana została z Powstaniem Listopadowym. Nie posiadała ona większych walorów artystycznych, ale stanowiła debiut beletrystyczny Morawskiego i wskazywała na jego kult, którym darzył walki narodowo - wyzwolenicze.<sup>12</sup>

Pasją Morawskiego obok malarstwa była historia i archeologia oraz kolekcjonerstwo. Zbierał dokumenty pisane, przedmioty kultury materialnej, a także osobliwości przyrodnicze. W 1847 r. swój debiut w pisarstwie historycznym rozpoczął rozprawą "Rzut oka na szczątki historycznego grodu, niegdyś zwanego Pleśnisko" /przy trasie ze Złoczowa do Tarnopola/, która wydana została w Bibliotece Naukowej Zakładu im. Ossolińskich.

Kolejna rozprawa "Uwagi nad wystawą obrazów malarzy krajowych we Lwowie". ukazała się również w 1847 r.<sup>13</sup>

S. Morawski z wielkim oddaniem zajął się historią konfederacji barskiej. Nie czuł się jednak na siłach, aby napisać jej monografię, dlatego też postanowił zgromadzić materiały źródłowe dotyczące dziejów tego ruchu, celem wykorzystania ich przez historyków i literatów.<sup>14</sup>

Wydane przez Morawskiego "Materiały do konfederacji barskiej z roku 1767 - 68" /Lwów 1851, t. 1/ wzbudziły duże zainteresowanie wśród historyków i literatów. Przychylnie przyjęli je: Józef Ignacy Kraszewski, Kornel Ujejski, jak również historycy Zygmunt Kaczkowski i K. Szajnocha. Opierały się one na ośmiu rękopisach ze zbiorów Ossolińskich, a więc Morawski nie wykorzystał w całości zbiorów tej biblioteki. Dalsze materiały do konfederacji barskiej zbierał już po wyjeździe ze Lwowa w Rzeszowie, na Pogórzu Sądeckim oraz w archiwach miejskich w Starym Sączu i Tarnowie oraz w - parafialnych w Kobylance i Gorlicach. Dalsze tomy "Materiałów..." nie zostały wydane, chociaż zabiegali o to młody historyk Tadeusz Wojciechowski i J. I. Kraszewski. Zebrane materiały znajdują się w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie.<sup>15</sup>

O wielkiej sympatii Morawskiego do konfederacji barskiej i konfederatów świadczy fakt, iż był pomysłodawcą wystawienia pomnika jej przywódcy, Franciszkowi Pułaskiemu w Lesku.<sup>16</sup> Starał się również spopularyzować ją drukując w odcinkach w "Tygodniku Lwowskim" w r. 1850 utwór "Pobitna pod Rzeszowem. Powieść prawdziwa z czasów konfederacji barskiej z r. 1769". Jej druk przerwano przypuszczalnie z powodów cenzuralnych. Została wydana jako książka dopiero w 1864 r. w Krakowie. Mimo wad kompozycyjnych, jej zaletą było to, że w sposób realistyczny ukazała ówczesne życie polskie, popularyzowała rodzące się tendencje demokratyczne, ujmowała się za stanami niższymi, a przede wszystkim powieść ta dotyczyła życia mieszczan, co było nowością w literaturze polskiej.<sup>17</sup>

10 *Szczęsnego Morawskiego życie ...*, s. 5.

11 *Barycz, Morawski Szczęsny ...*, s. 747.

12 Tamże, s. 746.

13 *Biblioteka Naukowa Zakładu im. Ossolińskich 1847*, t. II, s. 199-233, s. 514-521.

14 Tamże, s. 143.

15 Tamże, s. 145.

16 *Barycz, Morawski Szczęsny ...*, s. 747.

17 *Barycz, Szczęsny Morawski i jego ...*, s. 149; tenże, *Morawski Szczęsny ...*, s. 746.

W 1851 r. nastąpiło nagłe zwolnienie Morawskiego z Ossolineum. Być może było ono spowodowane względami politycznymi lub układami personalnymi, ponieważ w tym samym czasie zwolnieni zostali również inni pracownicy.

Pomimo utraty pracy Morawski do połowy 1852 r. przebywał jeszcze we Lwowie współpracując z pismami: "Tygodnik lwowski", "Telegraf", "Pamiętnik Literacki" i "Dziennik Literacki". Jednak ciężka choroba zmusiła go do wyjazdu ze Lwowa i powrotu do rodziców w Rzeszowie, gdzie przebywał przez parę miesięcy. Pod koniec 1852 r. przeniósł się w Sądeckie i tam pozostał już do końca życia. Najpierw został administratorem wioski Kamionka Wielka, która była własnością jego brata Adama. Przebywał tam do 1857 r. Mimo słabego zdrowia oddał się pracy malarskiej. Jego obrazy znalazły się w zbiorach im. Pawlikowskich, Ossolińskich, Baworowskich i w Muzeum Lwowskim.<sup>18</sup>

Po opuszczeniu Kamionki Wielkiej Morawski zamieszkał w Starym Sączu /1858 - 1859/. Następnie wzięt w dzierżawę wioski Stronie i Świdnik w powiecie limanowskim. Gospodarował w nich krótko, bo już w 1861 r. osiedlił się, tym razem na stałe, w Starym Sączu.<sup>19</sup>

Być może, że Morawski podczas pobytu w Stroniu i Świdniku poznał się z młodym historykiem, Ludwikiem Kubalą, który jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Wiedeńskiego odwiedzał rodziców w Łukowicy, położonej w pobliżu tych wiosek. Do zetknięcia mogło też dojść w latach 1862 - 1863, kiedy Kubala tworzył organizację powstańczą w Małopolsce zachodniej /ławy obwodowe/, a Morawski organizował powstanie na Sądeckczyźnie /zbierał podatek narodowy i werbował ochotników/. Możliwe też, że Kubala zainteresował się pracami Morawskiego: "Szwedzi w Nowym Sączu 1655" lub gawędą historyczną o buncie Kostki Napierskiego, albo też reportażami dokumentacyjnymi pt. "Świątek boży i życie na nim".

Przypuszczalnie w tym samym czasie Morawski nawiązał współpracę z Franciszkiem Piekosińskim, który pomógł mu w wydaniu I tomu "Sądeckizny" /1863/. Natomiast Morawski udostępnił Piekosińskiemu odciski pieczęci i wiele odpisów z Archiwum Nowego Sącza.<sup>20</sup>

S. Morawski od początku swego pobytu na Sądeckczyźnie aktywnie uczestniczył w życiu politycznym i naukowym. Brał czynny udział w akcji wyborczej do sejmu galicyjskiego w 1861 r. Doprowadził do wyboru na posła Starosądeczanina Michała Kmiotowicza. W 1867r. był przewodniczącym wyborów w okręgu Stary Sącz - Krynica,<sup>21</sup> a od 9 III do 4 VII t.r. pracował w kilku komisjach Rady Miejskiej Starego Sącza.<sup>22</sup>

Aktywność historyczna i naukowa Morawskiego wykraczała poza Sądeckiznę. W 1857r. powołany został na członka korespondenta Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Członkostwo to ograniczyło się do jednak do uczestnictwa w dwóch tylko zebraniach Oddziału Archeologii /4 i 15 X 1858/ oraz do czynnego udziału w Wystawie Starożytności w Krakowie, na którą dostarczył szereg własnych eksponatów folklorystycznych i dokumentów z XVII i XVIII w. Wystawa ta dała początek Muzeum Archeologicznemu Towarzystwa Naukowego, później Akademii Umiejętności w Krakowie.<sup>23</sup>

Należy też podkreślić, że Morawski po osiedleniu się w Sądeckczyźnie szybko wrósł w tamtejsze środowisko. Nawiązał liczne interesujące znajomości, a urzeczony pięknem krajobrazu i folkloru, rozpoczął częste wędrowki wykraczające poza jej granice. W trakcie tych podróży interesowały go zwyczaje i legendy, warunki materialne i społeczne wszystkich grup ludności, zabytki, zbiory archiwalne i biblioteczne /miejskie, kościelne i prywatne/. Uczestniczył również w jarmarkach, odpustach i polowaniach, aby lepiej poznawać folklor

18 *Szczęśnego Morawskiego życie ...*, s. 6.

19 *Barycz, Szczęśny Morawski i jego ...*, s. 160; tenże, *Morawski Szczęśny ...*, s. 747.

20 *Barycz, Szczęśny Morawski i jego ...*, s. 171.

21 Tenże, s. 161.

22 Tenże, s. 160.

23 *Barycz, Szczęśny Morawski ...*, s. 747.

i zachowania ludzkie. Jeszcze przed Tytusem Chałubińskim /przynajmniej od 1865 r./ brał czynny udział w wycieczkach do Tatr. Opisał swe wejście na Łomnicę i Gerlach. W 1866r. wraz z kilkoma entuzjastami próbował bez powodzenia założyć w Nowym Sączu Muzeum Fizjograficzno - Historyczne.

S. Morawski od początku swego pobytu na Sądecczyźnie podjął wszechstronne studia dotyczące jej dziejów. Początkowo miały one charakter przypadkowy i nieskrystalizowany. Poza Sądecczyznę obejmowały one zlepek ziem historycznych. Oprócz dawnej kasztelanii sądeckiej zajmował się kasztelanią biecką i czchowską, Spiszem i całym Podgórzem od Podhala aż po Gorlice, Jasło, Zator, Szczyrzyc, Bochnię, Tarnów i Wojnicz. Z biegiem czasu nabierał doświadczeń, a swymi badaniami starał się objąć przede wszystkim Sądecczyznę. Obok poznawania zabytków kultury materialnej /grodów przed i wczesno-historycznych, zamków i stróż/ licznie występujących w regionie sądeckim, prowadził kwerendę ksiąg miejskich Nowego Sącza, Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, Biecza, Nowego Targu, Spisza, a także archiwów przykościelnych w Kobylance, Zakliczynie, Bieczu, Starym i Nowym Sączu, Podolińcu, Szczyrzycu i innych.<sup>24</sup>

Wędrowki i uważne obserwacje codziennego życia dostarczały Morawskiemu tematów do obfitej twórczości pisarskiej. Początkowo posługiwał się takimi formami jak: migawka, obrazek, humoreska, gawęda i opis obyczajowo - rodzajowy. Te krótkie utwory literackie autor pisał szybko i bez większych ambicji literackich. Drukowane były w "Telegrafie", "Czasie" i innych dziennikach. Cechowały się śmiałością w treści, karykaturalnym często przedstawianiem ludzi i zdarzeń, co niejednokrotnie narażało Morawskiego na procesy prasowe. Od powołania "Dodatku Miesięcznego Czasu" pisał dłuższe, bardziej udane opowiadania. Wśród nich wymienić należy tytuły: "Reorganizacja małżeńska", "Wyprawa na jarmark do Sadogóry" /1856/, "Wyprawa do Arabii po konie" /1857/ oraz rozprawy historyczne i antykwaryczne: "Malarstwo kościelne starodawne i nowe" /1857/, "Uzbrojenie rycerstwa polskiego" /1859/, "Album Szczawnicy, czyli Nadbrzeża górnego Dunajca w 24 widokach rysowane z natury przez Józefa Salaja" /1859/, "Obrona Krakowa przeciw Szwedom w r. 1655" /1859/, "Szwedzi w Nowym Sączu 1655" /1860/, "Sądecczyzna" t. I /1863/, "Sądecczyzna" t. II /1865/, "Obrazki miast i miasteczek niektórych" /1866/. Dotyczyły one: Nowego Targu, Nowego i Starego Sącza, Grybowa, Bobowej, Ciężkowic, Wiśnicza, Gorlic, Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa, a więc szeroko wykraczały poza Sądecczyznę.<sup>25</sup>

Morawski napisał też zbiór esejów o powstaniu Kostki Napierskiego pt. "Świątek boży i życie na nim" /1871/. Arian dotyczyła książka "Arianie polscy", która ukazała się jako dzieło pośmiertne we Lwowie w 1906 r. Poza częścią ogólną, była ona pracą przestarzałą i kompilacyjną, chociaż w swym zasadniczym źródłowym opisie była rewelacją historyczną i w owym czasie stanowiła pozycję klasyczną do poznania dziejów braci polskich na Pogórzu Karpackim.<sup>26</sup>

Zmierzch twórczości historycznej i literackiej zaczął następować u Morawskiego począwszy od roku 1872. Przyczyną tego mogło być odosobnienie sądeckie, jak również brak zdecydowania się na działalność w kierunku historyczno - naukowym lub artystyczno - literackim. Spadek potencji twórczej mógł też wiązać się z kłopotami finansowymi wpływającymi z trudności zarobkowania pisarskiego na prowincji. Morawski, aby zarabiać musiał chwycić się różnych prac obniżających wartość jego twórczości oraz pisywać do wydawnictw prowincjonalnych.<sup>27</sup>

24 Barycz, *Szczęśny Morawski i jego ...*, s. 162-163

25 Tamże, s. 160.

26 Barycz, *Morawski Szczęśny ...*, s. 748.

27 Barycz, *Szczęśny Morawski i jego ...*, s. 172.

Jeszcze w lipcu 1872 r. został wysunięty, jako jeden z siedmiu kandydatów, na członka Wydziału Historyczno - Filozoficznego tworzącej się Akademii Umiejętności w Krakowie, ale odpadł wraz z Piekosińskim i Kubalą.<sup>28</sup>

Morawski po 1872 r. zmienił tematykę swoich zainteresowań, koncentrując się na prehistorii pod wpływem znalezisk na Sądecczyźnie z epoki halsztackiej oraz modnej wówczas, ale złudnej teorii fenicyzmu. Owocem tych zainteresowań stała się pseudolingwistyczna praca autora "Sądecczyzny" pt. "Wyrazy fenickie w mowie polskiej" /Lwów 1885/ oraz pseudonaukowa teoria dotycząca powstania państwa polskiego w drodze podboju, wyrażona w rozprawach "Pra - Słowianie i Pra - Łotwa" /Kraków 1882/ oraz "Lechia, Sarmaty, Puny i ślacha" /Kraków 1896/.<sup>29</sup>

S. Morawski korzystając z pomocy Karola Estreichera wydał w 1894 r. dwa utwory powieściowe "Po jantar. Wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu cesarza Nerona" oraz "Perepietyha /Prześpiewna/ kniahini na Ukrainie". Los arian zawarł w pracach z lat 1892 - 1893 "Początek krwawego tępienia arian zwanych bracią polską" /"Rocznik Samborski" Kohna, t. XVII/ oraz "Rozróżnieni w wierze. Na Spiżu" z lat 1894 - 1895 /tamże, t. XVIII/. Natomiast w tomie XVII tegoż rocznika ukazał się fragment pracy "Zbójce na Węgrzech, opowiadanie urzędnika kolei żelaznej". Całość opowiadania znajduje się w rękopisie.<sup>30</sup>

S. Morawski zmarł 10 IV 1898 r. w Starym Sączu. Na płycie nagrobnej starosądeckiego cmentarza, gdzie został pochowany, umieszczono napis:

Szczęśny Morawski, Autor Sądecczyzny

\* 15 V 1818 + 10 IV 1898

Stary Sącz uczcił pamięć historyka Sądecczyzny, nazywając ulicę przy której mieszkał jego imieniem. Przepuszczalnie spędził przy niej prawie połowę swego życia. S. Morawski swą działalnością malarską, naukową, historyczno - literacką i kolekcjonerską zdobył sobie uznanie współczesnych: K. Estreichera, J. I. Kraszewskiego, Lucjana Siemieńskiego, F. Piekosińskiego, Aleksandra Brücknera i archeologa Józefa Żurawskiego. Zaś kontynuatorów swych badań znalazł w osobach Jana Sygańskiego i L. Kubali.<sup>31</sup>

Należy podkreślić, że Szczęśny Morawski przebywał na Sądecczyźnie bardzo długo, bo w latach 1852 - 1898, czyli aż do śmierci. Spędził tutaj więcej niż połowę swego życia. Jednak okres 20 - letni obejmujący lata 1852 - 1872 należy odnotować jako najbardziej płodny i twórczy w jego życiu. W tym czasie powstają prace dotyczące Sądecczyzny, ale i również daleko wykraczające poza jej granice. Pomimo to Morawskiego można określić jako historyka Sądecczyzny. Jej przeszłość zawarł w I i II tomie pracy pt. "Sądecczyzna". Ukazały się one nakładem autora kolejno: tom I w 1863 r., tom II w 1865 r. Tom I obejmuje okres piastowski, tom II - jagielloński.

Dokonując próby oceny "Sądecczyzny" Szczęśnego Morawskiego nasuwają się następujące uwagi:

1. Autor zacytował w swej pracy wiele dokumentów dotyczących spraw ogólnopolskich i regionalnych. Jednak ich układ, treść i język sugerują, że nie są one przedstawione w oryginalnym brzmieniu, lecz w dość swobodnej interpretacji.

2. Jeżeli nawet prezentowane dokumenty nie są przedstawione w oryginalnej formie, to jednak wprowadzają czytelnika w dzieje regionu, epokę i jej problematykę. Stanowią bogaty materiał informacyjny do dziejów Polski i Sądecczyzny doby piastowskiej i jagiellońskiej, a szczególnie w odniesieniu do kwestii osadnictwa, budownictwa obronnego, historii kościoła i klasztorów oraz życia i obyczajów ludności.

28 Tamże, s. 173.

29 Barycz, *Morawski Szczęśny* ..., s. 748.

30 Barycz, *Szczęśny Morawski i jego* ..., s. 174.

31 Barycz, *Morawski Szczęśny* ..., s. 748.



3. Zauważa się również brak ciągłości historycznej i chronologicznej w przedstawianych faktach i zdarzeniach. W dużym stopniu jest to prezentacja różnego rodzaju przywilejów, dyplomów i innych dokumentów historycznych.

4. Morawski nie wyselekcjonował informacji dotyczących spraw ogólnopolskich, innych regionów i Sądecczyzny. Są one pomieszane i wzajemnie się przeplatają. Stawia to czytelnika w trudnej roli, bo zmuszony jest ciągle kontrolować jakiego obszaru prezentowane kwestie dotyczą, chociaż w wielu wypadkach są wzajemnie powiązane lub stanowią tło do wydarzeń zachodzących na Sądecczyźnie.

5. Trudno byłoby z "Sądecczyzny" /t. I i II/ poznać dzieje tego regionu, ale może ona stanowić źródło informacji dla historyka zajmującego się jej problematyką. Wachlarz opisywanych faktów i zdarzeń jest bardzo szeroki, wymaga jednak naukowej weryfikacji i wielu korekt. Na usprawiedliwienie tych niedociągnięć można podać fakt, że Morawski był historykiem pasjonatem, ale amatorem, a nie wykształconym profesjonalistą. Ponadto krąg zainteresowań autora był bardzo obszerny, co z pewnością odbiło się niekorzystnie na poziomie jego wiedzy i podawanych informacji.

6. Należy też podkreślić, że "Sądecczyzna" /t. I i II/ obejmuje dzieje Polski od czasów prehistorycznych, aż do schyłkowego okresu panowania Jagiellonów. Trudno w tej sytuacji przedstawić dokładną i wszechstronną wiedzę historyczną o tak rozległym zasięgu chronologicznym. Poza tym nie można S. Morawskiego traktować tylko jako historyka Sądecczyzny okresu piastowskiego i jagiellońskiego. Wykazane w tym artykule jego pozostałe prace, rozprawy, eseje, artykuły i zgromadzone materiały źródłowe wiążą się mniej lub więcej z dalszymi dziejami tego regionu. Przykładem mogą być materiały źródłowe do konfederacji barskiej, ruchów religijnych czy też zbójnictwa górskiego.

7. Prace historyczne Szczęsnego Morawskiego zawierają jego zapatrywania na rolę dziejową Polski. Poglądy w nich zawarte w znacznym stopniu wyływają z faktu, iż nie zawsze były oparte na źródłowej podstawie, dlatego nie wszystkie są słuszne i zgodne z prawdą historyczną. Wyływa to też z faktu, że autor "Sądecczyzny" pozostawał pod wpływem romantycznej emigracyjnej historiografii polskiej po Powstaniu Listopadowym.<sup>32</sup>

Z powyższych uwag wynika, że należy podziwiać u Szczęsnego Morawskiego szeroki zakres zainteresowań, wszechstronną wiedzę, aktywność twórczą w dziedzinie kultury i nauki oraz wytrwałość w pracy i w dążeniu do osiągnięcia postawionego sobie celu.



Płyta nagrobna S. Morawskiego na cmentarzu w St. Sączu

Fot. ze zb. J. Rzońcy

<sup>32</sup> *Sądecczyzna przez Szczęsnego Morawskiego ...*, s. 183.

## Pisarz chłopski wobec Wielkiej Wojny (Władysław Orkan)

### 1.

Mam nadzieję, iż nie zostanie mi to poczytane za złe, jeżeli mój szkic rozpocznę od paru refleksji wstępnych o charakterze osobistym. Tyczą one bowiem funkcjonującej w mojej rodzinie tradycji wielkiej wojny, a więc w świadomości chłopów galicyjskich na Sądeczyźnie, w okolicach Łącka nad Dunajcem, w Czarnym Potoku, wsi tylko o pięćdziesiąt kilometrów oddalonej od rodzinnej Poręby Wielkiej Władysława Orkana, usytuowanej w ówczesnym powiecie limanowskim, u stóp Gorców z dominującym w nich Turbaczem na czele.

W starej skrzyni, pamiętającej jeszcze dziewiętnasty wiek, która zachowała się po naszej matce, wśród wielu drobiazgów osobistych, dziedziczonych z pokolenia na pokolenie, znachodziło się parę zdjęć i sporo kart pocztowych z czasów pierwszej wojny światowej.<sup>1</sup> Były to pamiątki po dwóch wujach, Wojtku i Józku Pulitach, co w roku 1915 zginęli – jak się to wówczas u nas mówiło – za cesarza Franciszka Józefa I; jeden w pamiętnej bitwie pod Gorlicami, drugi od zabłąkanej kuli w ziemiance w Dolomitach na granicy austriacko – włoskiej. Od czasu do czasu byliśmy w dzieciństwie dopuszczani przez matkę do tego sezamu, a oglądanie zawartych tam materiałów stanowiło pierwszą, nieświadomą jeszcze lekcję historii!

Pocztówki najczęściej ilustrowane były obrazami, charakteryzującymi życie na froncie, a więc żołnierz piszący list przy choince, a pod spodem napis: rok 1915, 1916, żołnierze w okopach, kampania przeciw Rosjanom, spotkanie austriacko – węgierskiego z bułgarskim patrolem, austriacko – węgierska artyleria na belgijskim wybrzeżu i jako kartka pocztowa fotografia ze szpitala wojennego. Poza owym zdjęciem obraz życia żołnierskiego ukazywany jest na tych pocztówkach jako wesoły, przyjemny. Optymizm z nich emanujący miały wspierać sentencje, jak choćby ta: život vojenský – život veselý. Walka zaś to przygoda dzielnych, uśmiechniętych mężczyzn. Jeżeli na tych obrazach pojawi się ranny czy zabity, to zawsze jest nim wróg.

Mniej optymistyczna jest natomiast treść korespondencji na nich utrwalonej. Mimo widocznej troski o to, by nie pogrążyć w smutku czy w niepokoju najbliższych, raz po raz można się dowiedzieć o wojennej poniewierce, cierpieniu z odniesionych ran, o twardym żołnierskim bytowaniu. W tych listach kreślonych przez chłopów, niejednokrotnie półanalfabetów, pisanych nieskładną polszczyzną, czasem fonetycznie, gwarą – z najrozmaitszych miejsc, a więc z Bochni, z Tarnowa, z Przemyśla, z Sanoka, z Wiednia, z Morawskiej Ostrawy, Osseggu – odnajdujemy sporo wzruszających uczuć, tęsknoty za domem, za najbliższymi, a czasem lakonicznych sformułowań wprost:

1 Szerzej na ten temat pisałem w szkicu *Historia zamknięta w starej skrzyni*, drukowanym w "Wieściach" 1992 nr 13, s. 5. Przedruki: *Rocznik Sądecki*, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 171-174; "Obrzeża" 1996, nr 6/7, s. 50-51; książka B. F. *Korzenie*, Kraków - Bochnia 1997, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, s. 7-16.

– *W pierwszych słowach mego listu dowiaduję się w Waszym zdrowiu i powodzeniu, bo u mnie jak we śpitalu...*

A obok pieczętka z jakiegoś polowego lazaretu.

Czy gdzie indziej, na pocztówce przedstawiającej szefa sztabu generalnego hrabiego Frh. Conrada von Hötendorfa w czapie z zielonym pióropuszem, wysłanej z Morawskiej Ostrawy 25 września 1915 roku do dziadka Marcina Pulita:

*Kochany Szwagrze, Piszę do Ciebie parę słów. Ja dzięki Bogu jestem zdrowy a powodzenie moje, jak sam wiesz. Ci ludzie, co są w domu, to nawet ani pojęcia nie mają, co człowiek musi przechodzić. Dowiaduję się o Twoim Wojtku i Józku. Pisałem do Józka ale mi nie odpisał. Więc nie wiem, kiedy dostanę list. Odpisz mi, proszę Cię, czy jesteście zdrowi i co słychać.*

*Pozdrawiam Was wszystkich Jan Górski*

Były też informacje tragiczne, wiadomości o śmierci kolegów. Podczas wielkiej wojny zginęło ich bowiem z tej niewielkiej, bo liczącej około stu numerów wsi – aż piętnastu.

Front Czarny Potok ominął. Przez pewien czas przebywał tu oddział legionistów, a także oddział Węgrów, po zajęciu zaś Nowego Sącza przez Rosjan również od czasu do czasu rosyjskie patrole tutaj zaglądały. Wybuch wielkiej wojny i związane z tym nastroje ludności tak odnotowała w kronice szkoły jej wieloletnia dyrektorka Wiktoria Wiśniewska:

– *Rok szkolny 1914 rozpoczął się wojną. Nastąpiła przerwa, gdy Moskale zajęli Nowy Sącz i patrole rosyjskie zaczęły nawiedzać Czarny Potok. Moskale śmiali się i powiedzieli – wasz cesarz dziad, brakuje mu jedzenia i mundurów dla was. W naszym kraju zostały kobiety, dzieci i starcy, a reszta pod bronią.<sup>2</sup>*

Powróćmy jeszcze – chociaż na chwilę – do owych pocztówek zamkniętych w starej skrzyni.

Wśród tych nadsyłanych z frontu – poza obrazami z życia w okopach czy walk na wojnie – sporo prezentowało wizerunki Franciszka Józefa I, Arcyksięcia Ferdynanda, wspomnianego już szefa Sztabu Generalnego czy innych osobistości wiedeńskiego dworu. Propaganda cesarska troszczyła się – jak widać – o edukację polityczną i historyczną poddanych.

## 2.

Władysław Orkan był starszy od obu wujów Wojtka i Józka Pulitów prawie o dwadzieścia lat, w 1914 roku ukończył ich trzydzieści dziewięć. Nie był więc jak oni w wieku poborowym. Uniknął zatem służby w armii austriacko – węgierskiej, a tym samym wojennej poniewierki i bojów za cesarza. Zresztą stosunek pisarza do służby wojskowej był – delikatnie mówiąc – obojętny. Wprawdzie w sierpniu 1914 roku zostaje on zaangażowany przez Włodzimierza Tetmajera do udziału w pracach legionowych; od 16 sierpnia do końca września – według ustaleń Józefa Dużyka<sup>3</sup> – pracuje w Wydziale Werbunkowym jako zastępca referenta na górne Podhale, to jednak niespodziewanie wraz z drugą żoną, Bronisławą Folejewską i nieletnią córką Zosią w dniu 7. października wyjeżdża do Innsbrucka. Fakt ten wywołał oburzenie rodziny i znajomych. Stefania Chmielakówna zanotowała na przykład w pamiętniku:

*[...] jedzie pod Innsbruck, jakoby pisać w spokoju rzecz przeciw wojnie, za którą obiecuje sobie dostać nagrodę Nobla.[...] Zamiast dziś w obozie, w sztabie generalnym z kilku*

2 Rękopis Kroniki Szkoły znajduje się w archiwum Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, gmina Łącko.

3 Józef Dużyk, *Władysław Orkan. Opowieść bibliograficzna*, Warszawa 1975; Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. W toku opracowania związków autora *Drogą czwartaków, Od Ostrowca na Litwę* (1915) z Legionami i jego służby wojskowej korzystałem z ustaleń Józefa Dużyka, Stanisława Pigonia *Nota bibliograficzna*, w XI tomie, *Dzieł: Drogą czwartaków ...*, Warszawa 1936 oraz z materiałów zawartych w Archiwum Literackim Władysława Orkana w Bibliotece Jagiellońskiej.

tysiącem górali stwierdzać swe idee życiem – czeka, aż go Austriacy zabiorą jak ciurę, każą gdzie z kijem w rękę ćwiczyć. Oto życie i piękno.<sup>4</sup>

Świadom reakcji najbliższych na ten postępek Orkan usiłuje w listach do Jonasza Fraenckla i do matki wytłumaczyć się m.in. zamysłem napisania – wspomnianej przez Chmielakównę – powieści antywojennej. Była to zapewne jedynie próba oczyszczenia się moralnego autora *Pomoru* oraz argumentacja przy zaciąganiu kolejnych pożyczek od znajomych na pobyt w Alpach. W liście do matki Katarzyny Smreczyńskiej napisał z Mühlau 15. grudnia 1914 roku:

*Kraj opuściłem nie tylko z obaw ogarnięcia przez falę najazdu, który przewidywałem, lecz głównie z tym zamierzeniem, by znaleźć się od gniotących nastrojów i móc oddać się swej pracy. Zamierzyłem wygotować z pomocą Bożą dzieła, korzystając z trwania moratorium, które by pozwoliły uregulować swoje sprawy i zobowiązania, gdy burza wojny niesie [słowo nieczytelne] temu całą wolę myśli i pracy kieruje.<sup>5</sup>*

Zabiegając zaś o pożyczkę u Fraenckla wyjaśnia 16. października również z Mühlau: *Stosunki, panujące w Galicji kazały nam kraj opuścić*. W Archiwum literackim Władysława Orkana w Bibliotece Jagiellońskiej znajdujemy też ślady korespondencji oficjalnej, a mianowicie kopię listu do CK Namiestnictwa we Lwowie, gdzie informuje o wyjeździe do Austrii, do którego zmuszony był – jak pisze – przez *stosunki panujące w kraju, jako też i niezdrowie*. Prosi w nim o zaświadczenie, jakie jest mu niezbędne do przekroczenia granicy z Włochami. *Od wojska jestem jako "unfähig"(niezdolny) zwolniony, a mniemam, że i od świadczeń wojskowych przez to, że brałem ostatnimi czasy udział przy tworzeniu Legionu Zachodniego, pracując wspólnie z p. Tetmajerem w Wydziale Werbunkowym na Podhalu.<sup>6</sup>*

3. marca 1915 roku zwraca się Orkan do Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego z prośbą o wydanie legitymacji, iż od 16. sierpnia ub. r. należy do Legionów. Oferuje przy tym chęć pracy w Biurze Prasowym ale najchętniej tu na miejscu, w Austrii. Intencja ta nie mogła być oczywiście spełniona. Nadto matka w liście z 24. lutego opowiada o odgłosach wojny, jakie docierają do Poręby Wielkiej i przypomina o obowiązku względem Ojczyzny:

*Przeżyłam ciężkie chwile, wojna była blisko, słycać było straszny huk armat, okna zwięzły, ziemia dudniła, we dni było widać kłęby dymu, a wieczór straszne tuny i szrapnele w powietrzu pękające. To wszystko było widać z ganku, bo właśnie całymi dniami przestałam na ganku. Można było rozróżnić naraz i w sześciu miejscach potyczki. Słycać było ręczną broń i karabiny maszynowe. Modliłam się do Boga o zwycięstwo naszym. W tej ciężkiej chwili nie mogłam zapomnieć o Tobie. [...]*

*Kochany Franiu, co do Twoich zamiarów – nie sprzeciwiam się, postąp według Boga i według sumienia, bo kiedyś już zaczął w jesieni, to wypada jakoś dalej prowadzić. Prawda, że ciężą na tobie dług, i to jeszcze długi sieroce, ale ciężą na tobie równocześnie i obowiązek względem Ojczyzny, a zatem prosz Boga gorąco, ażebyś jednemu i drugiemu zadaniu mógł podolać.*

Trudno ostatecznie orzec, co zadecydowało o opuszczeniu przez Orkana oazy spokoju w przytulnym pensjonacie w Alpach. Czy kończące się rezerwy finansowe (zapasy zgromadzone z pożyczek skurczyły się bowiem znacznie), czy niemożność uzyskania pracy w Biurze Prasowym na terenie Austrii, czy wzruszający list matki, czy po prostu – jak się to mówiło w tamtych okolicach – sumienie go ruszyło. Analiza wszystkich okoliczności towarzyszących tej sprawie każe stwierdzić, iż na podjęcie tej dlań dramatycznej decyzji,

4 *Pamiętnik* Stefani Chmielakówny znajduje się w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

5 Listy Katarzyny Smreczyńskiej do Orkana oraz listy pisane do matki cytuję wg *Dialog serdeczny; Korespondencja Władysława Orkana i Katarzyny Smreczyńskiej*. Do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył Franciszek Ziejka, Warszawa 1988, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

6 Pozostałe listy Władysława Orkana podaję na podstawie materiałów zawartych w jego Archiwum literackim w Bibliotece Jagiellońskiej, bądź za książką Józefa Dużyka.

gdyż zostawił tam pięcioletnią córkę i świeżo poślubioną Bronisławę Folejewską, wpłynęły wszystkie wymienione tutaj okoliczności, a sugestia matki bodajże najsilniej.

Tak więc 20. marca 1915 roku znalazł się Władysław Orkan w Wiedniu. Tu otrzymał duplikat karty wojskowej i skierowanie do Legionów w Piotrkowie. Na początku kwietnia opuszcza stolicę Monarchii i udaje się do kraju, 15. kwietnia donosi matce: *Po wyjeździe z Wiednia stanąłem w Sosnowcu, w tym piekle nędzy. Później pruską już koleją dalej. W drodze zatrzymałem się i goszczę jeszcze w batalionie kapitana Galicy – dziś pojedę dalej.*

A oto w telegraficznym skrócie historia pobytu pisarza w Legionach. Po dwudniowym pobycie w Piotrkowie wraca do Radomska. 23. kwietnia w wyniku rozmowy z pułkownikiem Władysławem Sikorskim i doktorem Stanisławem Kotem zostaje delegowany z Biura Prasowego Departamentu Wojskowego do Biura Werbunkowego przy batalionie uzupełniającym w Radomsku. Do Piotrkowa wraca 18. maja. W Biurze Prasowym Departamentu Wojskowego był do 1. maja 1915, a od maja do lipca w batalionie uzupełniającym kapitana Andrzeja Galicy. Listy pisane w tym czasie do matki, rodziny, żony mają ton minorowy:

*Pisać dotąd nie mogłem, bo to, co bym pisał, nie do druku, a kłamać nie mogę i robić sztucznie optymizmu, jak nasze Biuro Prasowe to czyni. Chory tu byłem, przybity malarią i egzemą trapiony. [...] Czuję się nie na swoim miejscu. Jak o raju marzę o górach, o Szwajcarii, Tatrach, Gorcach i o zanawiasie tego wszystkiego. [...]*

*Życie w legionowych garnizonach wesołe – żywa Polska z wadami temperamentów. Śpiewy żołnierskie, obyczaje dość prostackie – miłość zepchnięta w zdarzenia – idea idzie górą! [...]*

*Polska nie dorosła do wolności. I Legiony. Jedyne, co żywe w Polsce – a jakież to inne wewnątrz niż z dala [...]. Wybacz, brud tu, niechlujność – stosunków i dusz. I ponad wszystkich kłamstwo, tumanienie siebie i drugich.*

Przytoczone cytaty z korespondencji Orkana do żony wskazują, że pisarz czuł się w Legionach źle. Drażnił go nizinny krajobraz okolic Piotrkowa, tamtejsza nędza, rozczarowały stosunki w wojsku, rozbieżność słów i czynów, "rózowe kłamstwo" NKN "dla wyższej polityki". Otrzymuje tutaj m.in. propozycję opracowania Złotej Księgi Poległych, w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej bierze udział w tzw. żywych dziennikach, organizowanych przez Ligę Kobiet, pisze odezwy *Do Polaków zaboru rosyjskiego*, *Do synów chłopskich Królestwa Polskiego*. 15. lipca zostaje wcielony do czwartego pułku piechoty Legionów, mimo tłumaczenia się pułkownikowi Bolesławowi Roji, że nie wykonał jeszcze poprzednich zadań. Władysław Orkan wyruszył 17. lipca wraz z czwartym pułkiem z Ostrowca w kierunku Ożarowa.

13 sierpnia pisze do żony:

*Ja od początku jestem w pułku czwartym, przechodząc z nim razem dziwną drogę przez lasy, doliny, znosząc pospolite trudy. Od wielu, wielu dni nie spałem na łóżku. Ale to nic – czuję się dobrze, lecz już zmęczony.*

16 sierpnia:

*Zdążamy ku linii kolei Brześć – Warszawa.*

20 sierpnia za bitewne zasługi otrzymuje pisarz nominację na chorążego. Tegoż dnia informuje żonę:

*Jak sen wszystko, mimo że rzeczywistość dotkliwie się czuje. Od Annopola do Bugu – w miesiącu. Przeszliśmy ziemię podlaską, lasy zabużańskie – wczora minęliśmy granicę Korony i Litwy. Gub. [ernia] Grodzieńska wierzyć się nie chce. [...] Z Brygadą I stosunki nieszczególnie – smutno. Mgliste noce dają się we znaki. [...] Siedzimy pod namiotem w borze litewskim sosnowym – ogień się pali – deszcz – w pobliżu łomot dział – na razie jesteśmy w rezerwie.*

Od 1. września 1915 do 1. lutego 1916 Orkan pracuje w Archiwum Wojskowym w Piotrkowie i Lublinie. Minione miesiące i tygodnie tak charakteryzuje w liście do Marii Moszowej:

*Przeszedłem trudy niezwykle: całą kampanię od 15. lipca. Byłem w bitwach pod Jastkowem, Borzechowem, Bratnikiem, Wolą Ossow. [lińską] i in. Nie jako widz sprawozdawca, lecz bezpośrednio jako ordynansowy oficer sztabu. Głównie drogę przebyłem konno. Za usługi zostałem poddany do rangi podporucznika.*

3. stycznia 1916 pisze do matki z Lublina:

*Kochana Mamusiu!*

*Jak pisałem, święta spędziłem w pułku. [...] Czas kiepski, deszcz, roztopy. Po powrocie zapadłem trochę na influencję, lecz obecnie zdrowy już jestem.*

Od 1. lutego do 1. kwietnia 1916 roku ponownie przebywa na polach walk, tym razem wołyńskich. W tym czasie choruje. Donosi żonie 20 lutego: *nie służą mi podziemne hotele i ta bagnista okolica*, a 25. lutego z kwatery pułkowej w lesie pod Optową: *Nie dla mnie te trudy. Zresztą nie ja tu jeden, połowy najmniej trza by wysłać do szpitala. Trudzi się to nad siły, no tam w Polsce wadzą się, radzą. Eh, ciężko mi myśleć. Tu ciężko, tam marnie, gdzie pójść?*

Kariera Orkana na polach bitewnych kończy się na początku marca. Z powodu choroby zostaje ulokowany w szpitalu w Lublinie, gdzie przebywa do lipca 1916. Z kolei do 7. grudnia 1917 pracuje w Archiwum Wojskowym Legionów w Krakowie; 21 lipca 1916 otrzymuje od pułkownika Bolesława Roji odznaczenie "za działalność i na pamięć przebytych bojów w czwartym pułku piech.[oty] L.[egionów] P[olskich] R. 1915-1916". W tym czasie gotowy rękopis *Drogą Czwartaków* przesyła do cenzury kapitanowi Włodzimierzowi Zagórskiemu. Wygłasza szereg odczytów o drodze czwartego pułku Legionów. 7. grudnia 1917 roku Orkan zostaje uznany za "niezdolnego do służby."

### 3.

Dorobek literacki Orkana związany z wielką wojną nie jest zbyt obfity. Składają się nań: reportaż *Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę* (1915), osiem wspomnień wojennych: *O śpiącym wojsku w Tatrach, Z dni mobilizacji, Werbunek na Podhalu, Legion Wschodni, Ojciec i syn, Rubin Chęciński, Z drogi czwartego pułku* oraz teksty użyteczne, jak wspomniane odezwy: *Do Polaków zaboru rosyjskiego, Do synów chłopskich Królestwa Polskiego*, zredagowane przez pisarza *Obwieszczenie* oraz aluzje do wojny w przemówieniu na *Otwarcie Zjazdu Podhalan w roku 1922*; pozostało też parę wierszy, głównie przeróbki Katarzyny Bauer, Karola Brögera, Rudolfa Leonharda, Ludwika Marcka, Ernesta Preczangera. W *Listach ze wsi* natomiast, opublikowanych w dwudziestolecie międzywojennym, odnajdujemy interesujący szkic: *Co sprawiła wojna na wsi?* Ogłoszone natomiast w Piotrkowie w 1915 roku *Pieśni czasu* zostały napisane i drukowane w czasopiśmie znacznie wcześniej. Ich tyrtejski charakter stanowi jednak swoisty kontekst, swoisty komentarz do Orkanowskich relacji z marszu Czwartaków od Ostrowca na Litwę.

Teksty te – jak dotąd – nie cieszyły się szczególnym zainteresowaniem autorów opracowań o twórczości pisarza z Górców. Nawet Stanisław Pigoń, twórca monumentalnej monografii o życiu i dorobku autora *Roztok* z roku 1958,<sup>7</sup> nie poświęcił im w niej szczególnej uwagi. Nie mówiąc już o Mirosławie Puchalskiej, autorce książki popularnonaukowej z 1957,<sup>8</sup> która wprawdzie odnotowuje udział pisarza w Legionach, lecz wyraźnie tę sytuację idealizuje, widząc w jego działalności niepodległościowej "drogę do

7 Zob. Stanisław Pigoń, *Władysław Orkan, Twórca i dzieło*, Kraków 1968, Wydawnictwo Literackie.

8 Zob. Mirosława Puchalska, *Władysław Orkan*, Warszawa 1957, Spółdzielnia Wydawnicza.

wymarzonej Polski Ludowej”. Inaczej postąpił wspomniany już Józef Dużyk w opowieści biograficznej *Władysław Orkan*, który skrupulatnie odnotował udział pisarza w legionach, pominął jednak – zgodnie z charakterem opracowania – analizę tekstów, ograniczając się do stwierdzenia, że w reportażu Orkana *więcej jest poezji i żalów nad klęskami wojny niż twardego, żołnierskiego marszu. Poetyckie fragmenty, nie harmonizują z grozą walk.*<sup>9</sup>

Pracę nad książką *Drogą Czwartaków...* rozpoczął pisarz dość wcześnie, gdyż już w grudniu 1915 roku drukował w czasopiśmie „Gazeta Polska” oraz „Wiedeński Kurier Polski” rozdział III, *Z drogi Czwartaków, Przejście Wisły pod Annapolem*, a od maja do czerwca 1916 cały utwór opublikował „Czas” (nr 270 – 308); w styczniu 1917 – jak już wspominałem – ukazało się nakładem Centralnego Biura Wydawnictw NKN wydanie książkowe.<sup>10</sup> Nadto w 1917 rozdział III przedrukowały „Wiadomości Wojskowe”, wydawane w Mińsku Wileńskim w numerze świątecznym poświęconym Piłsudczykom (nr 39 – 40) oraz antologia opowiadań i nowel legionowych pt. *Serce polskie*, ofiarowana „młodzieży polskiej w upominku”. Książkę Orkan zadedykował swojemu dowódcy pułkownikowi Bolesławowi Roji. Oto słowa pisarza:

*Pułkownikowi Bolesławowi Roji, bohaterskiemu dowódcy czwartaków, dziennik niniejszy – od Ostrowca na Litwę – w hołdzie ofiaruję Władysław Orkan, chorąży.*

Jak zareagowali krytycy na *Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915)*? Wzbudziła ona zainteresowanie recenzentów zarówno jako dokument, rejestracja faktów, lecz również jako utwór literacki, jako dzieło gorczańskiego pisarza. I tak sprawozdawca „Głosu Narodu” nazwał rzecz *wybornym dziennikiem żołnierskim* (E.Ł. 1917, nr 50); Autor notatki w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” (1917 nr 82) pisał: *A gdy za pół wieku historyk siędzie do badań nad Legionami, Droga Czwartaków będzie mu przydatna. [...] Jako raptularz codziennych wypadków w kampanii pułku od Ostrowca na Litwę, ma ona wartość źródłową, a styl jej jędrny, żołnierski, a zarazem z pełnymi cechami talentu podhalańskiego poety przy wyczuciu tragedii ziemi ojczystej pod stopami wojny, tchnący głębokim idealizmem, określa wartość literacką tej epepei Czwartaków.* Rodak pisarza, chorąży czwartego pułku Feliks Gwiżdż zaś w „Nowej Reformie” (1917 nr 163) podkreślał wartość źródłową reportażu, uznał, że *Drogą Czwartaków* nie jest panegirkiem na cześć dowódcy. *Marsz, bitwa, obóz – oto trzech bohaterowie książki.*

Mimo zgodnego chóru współczesnych, którzy z aprobatą, z uznaniem przyjęli utwór Orkana, widać, że na różne aspekty zwracali oni uwagę; raz na walory dokumentacyjne, innym razem na wartości literackie. Jeżeli do tego dodać, wspomnianą już, dość sceptyczną uwagę Dużyka z roku 1975, to wypada postawić dzisiaj pytanie o to, jak z perspektywy lat należy ocenić tekst pisarza z Poręby Wielkiej?

Arcydziełem zapewne *Drogą Czwartaków...* nie jest. Nie jest też reportażem w pełnym tego słowa znaczeniu. Emocje, dotychczasowe doświadczenia pisarskie, terminowanie w młodopolskiej szkole stylu, obserwacje przyrody zaciemniają nieraz obraz wojny. Nad Orkanem reporterem, rzetelnie rejestrującym fakty z marszu Czwartaków od Ostrowca na

9 Józef Dużyk, *Władysław Orkan*, jw. s. 383.

10 Wg ustaleń Władysława Pigoń *książka przeszła cenzurę Komendy Legionów dopiero z początkiem stycznia 1917, pod koniec tego miesiąca wyszła z druku*; Zob. *Notatka bibliograficzna*, t. XI, Dzieł: *Drogą czwartaków ...*, Warszawa 1936, s. 186. Po 36 latach reportaż ten został ponownie opublikowany przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie w 1972 r. w cyklu: *Władysław Orkan Dzieła. Wydanie zbiorowe pt. Droga czwartaków i inne wspomnienia wojenne*. Tekst do druku przygotowała Maria Ciemiakowa, układ komentarz i redakcję wykonała Maria Rydlowa. Stanisław Pigoń w *Posłowie* do edycji *Drogą Czwartaków ...* z 1936 roku podkreśla pacyfistyczny charakter utworu. *Dla Orkana wojna jest przede wszystkim zbrodnią nad człowiekiem. Potworność jej, straszliwe brzemiona cierpienia, jakimi przywala duszę, okrucieństwo śmiertelnego żniwa, zawsze mu były widoczniejsze, głębiej go przenikały, niż te iskry heroizmu, które ona w dzikim „szale ziemi” krzesze z dusz ludzkich, niż te nowe łądy, które się ostatecznie spod krwawego potopu wylonić muszą* (s. 195). Toteż w opowiadaniu Orkan zwraca uwagę na obrazy zniszczeń, pogorzelisk, bezdomnych ludzi. Musiały one dominować, *gdyż nieprzyjaciół, po klęsce gorlickiej, cofał się na całym froncie, stawiając opór tu i ówdzie tylko, oddziałem arriergardy w drodze* (s. 196). Czwarty pułk od Ostrowca na Litwę znajdował się w nieustannym pościgu, znachodząc po drodze ślady wojny. Dokonuje tu też Pigoń kwalifikacji gatunkowej, określając utwór Orkana mianem „pamiętnika”, którego dominantą kompozycyjną jest najważniejsze wydarzenie z drogi Czwartaków - bitwa pod Jastkowem. Ponieważ pisarz bezpośredniego udziału w niej nie brał, obraz jej jest raczej statyczny; zbudowany z dokumentów (rozkazów, meldunków), relacji uczestników i objazdu pobojuwiska. Brak scen batalistycznych, brak opisów przeżyć uczestnika walki.

litwę raz po raz brał górę młodopolski, nostalgiczny pisarz, zwyciężał poeta. Mimo to trzeba jasno powiedzieć, iż na siatkę faktów, na wojenne peregrynacje legionistów zostały zużyczone przeżycia pisarza, autentyczne doznania jednostki. W tym aspekcie przede wszystkim upatruję wartości tego reportażu.

Ale nie tylko. *Drogą Czwartaków...* – mimo owych zaciemnień – to również dokument, do którego – jak chce recenzent – może zajrzeć historyk wielkiej wojny, historyk legionów. Dominuje w nim aspekt patriotyczny, który można wyraźnie zauważyć nawet po pierwszej lekturze tekstu. Nie znajdziemy tu opisów trudnego żołnierskiego bytowania w *podziemnych hotelach*, jak nazywał Orkan ziemianki w listach do żony, narzekań na wilgotny, malaryczny klimat, czy na stosunki wśród żołnierzy. Utwór ten został napisany wyraźnie „do pokrzepienia serc”, raczej jako tekst agitacyjny, mobilizujący. Orkan świadomie utrwał legendę czwartego pułku Legionów.

Toteż sporo uwagi poświęca w nim morale wojska. Kiedy opisuje wymarsz pułku czwartego Legionów z Piotrkowa 15. lipca 1915 roku, to odnotuje, że świadomość wyruszenia w pole napawała żołnierza zrozumiałą dumą i podnosiła krzepką tężyznę oddziałów.<sup>11</sup> *Szły – pisze dalej – rażne szeregi młode, pełne poczucia swojej wartości bojowej i spodziewanych w krótkim czasie niezwykłych czynów (s.9)*. Po odpoczynku na skraju lasu, już na ziemi lubelskiej: *Humory się poprawiły – notuje – przy wymarszu zagrała orkiestra pułkowa. Ruszono ochłoczno dalej (s.27)*. Z kolei w okolicach Urzędowa: *Deszcz zaczyna rosić. Mimo to, mimo utrudzenia długim marszem i zgnębienia ócz przerażnymi obrazami zniszczenia, ochotność w szeregach nie gaśnie (s.29)*. Na innym postoju: *Humory niemal weselne. Kazano grać orkiestrze pułkowej, która dźwiękami zapełniła wieś, ściągając gromady żołnierskie na plac koncertowy. W przerwach wesole pogwary, śpiewy, beztroski nastrój. Jak na majówce mówią chłopcy (s.37)*. Pod Czolną: *Naraz uderzą w powietrze, jak grom jasny, huczne dźwięki orkiestry pułkowej Marsz Czwartaków*.

*Odegną się, wyprostują przytrwożone tajnią nocy serca żołnierskie. Pewność, otucha w nie wstąpi. Tak pułk czwarty hucznie podchodzi na pozycję (s.55)*. A napotkany pod Majdanem podchorąży B., przyrodnik, docent uniwersytetu uginając się pod tornistrem, uśmiecha się, gdy go mijam [...], oczy [...] wyrażają jakąś radość, rzecz można: szczęśliwość trudu (s.91).

W podobnie optymistycznym tonie utrzymane są fragmenty dotyczące wejścia Legionów do Lublina. Tutaj Orkan przyłączył się do chóru tych autorów tekstów legionowych, którzy z entuzjazmem wręcz opisywali przyjęcie przez tutejszą ludność. Kontrastowało ono bowiem ze stosunkiem mieszkańców Piotrkowa i innych miejscowości na trasie przemarszu Czwartaków, którzy raczej z rezerwą traktowali tę formację wojskową, nie wykazywali takiej spontaniczności jak choćby ludność Podhala.

*Nie będę opisywał szczegółowo przyjęcia – pisze Orkan – jakiego w Lublinie doznaliśmy.*

*Na zawsze w pamięci serc zostaną te chwile tym z legionistów, którzy mieli szczęście stanąć w Lublinie w pierwszy dzień po wyjściu Moskali.*

*Czuło się po martwocie ziem Zawiśla, po oziębłej rezerwie Piotrkowa, że się do Polski wjechało.*

*Ulice rojne, tętniące ruchem oswobodzenia, twarze radosne, okrzyki witające – życzliwość oczu spotykanych – gościnność otwarta serc – entuzjazm, wolności (s.65).*

Na wysokie „c” kończy się też cały reportaż. *Orkiestra uderzyła w hymn: „Jeszcze Polska...” Później Marsz Czwartaków. A w skupiskach koło ognisk potworzyły się już chóry. Znużenie przeszło. Rozśpiewał się, rozegrał się bór litewski pieśnią legionową (s. 114).*

<sup>11</sup> Wszystkie cytaty wg edycji Wydawnictwa Literackiego z 1972. W nawiasach podano strony, z jakich dany fragment pochodzi.



Przytoczone tutaj wybrane, zresztą tylko nieliczne cytaty wskazują, że pisarz troszczy się o jednolity obraz legionisty, unika drastycznych scen, życie zaś podczas marszu czy nawet na froncie ukazuje w kategoriach zbliżonych do tych, które odnotowaliśmy na pocztówkach przysyłanych przez żołnierzy cesarza Franciszka Józefa I, chłopów galicyjskich, wcielonych do armii austriacko – węgierskiej. Jaki był w tym udział cenzury wojskowej trudno jednoznacznie orzec. Jedno jest jednak pewne: książka została wydana na zlecenie wojska.

Wbrew zastrzeżeniom Józefa Dużyka stwierdzić trzeba, że warstwa faktograficzna, reportażowa jest w książce Orkana w pewnym stopniu rozwinięta. Autor, kreśląc drogę czwartego pułku pod dowództwem Bolesława Roji, odnotowuje konkretne daty wymarszu, postojów, bitew. Z topograficzną dokładnością wymienia miejscowości na drodze Czwartaków, a więc np. Ostrowiec, Ożarów, Janików, Annapol, Księżomierz, Urzędów, Ludwinów, Ratoszyn, Kazimierzów, Borzęchów, Czolnę, Małysze, Teresin, Iwangród, Lublin, Jastkowo, Majdan Krasienicki, aż po Litwę, ziemię grodzieńską. Od czasu do czasu przywołuje treść rozkazów czy raportów wojennych, rejestruje konkretne liczby zabitych i rannych. Kreśli ślady zniszczeń wojennych, charakteryzuje życie żołnierskie, opisuje w końcu przebieg bitew. W tych fragmentach wydaje się bardziej wiarygodny. Mniej tutaj agitatora, a więcej doświadczonego pisarza, który terminował i w szkole naturalistów i młodopolskiego symbolizmu.

Przyjrzyjmy się, choć przez chwilę, tym fragmentom. Oto opis Ożarowa:

*Groza powitała nas u wstępu... Takiej ohydy zniszczenia oczy nasze jeszcze nie widziały. Przerazający opis gwałtu i barbarzyństwa.*

*Stoją one kominy szerniałe – pięści pomsty bezsilnej w pustkę ku niebu wzniesione.*

*Czerepy ścian, patrzące oczodołami otworów okiennych. [...]*

*Ni jednego domu ocalałego. Spalone wszystko doszczętnie. Nawet ocembrowania studzien ogień pożarł – szał i wody z nich wypił.*

*Wieńce czerwone uschniętych drzew otaczają ozdobą śmierci te ruiny i zgliszcza (s. 15).*

Orkan – reporter przepuszcza zarejestrowane tutaj fakty zniszczeń wojennych w Ożarowie przez filtr poetycki, który ma owe obserwacje spotęgować, nadać im wymiar kataklizmu, uczucia nienawiści do wroga pogłębić. Służą temu celowi swoista metaforyka opisu, a więc kominy – “pięści pomsty bezsilnej”, “czerepy ścian”, “oczodoły otworów okiennych”, “ogień pożarł ocembrowania studzien, a wodę wypił (s.14-15). Nie wszystkie opisy skutków działań wojennych ujęte są w tej konwencji. Te jednak przeważają.

Bardziej realistycznie widzi spalony Urzędów:

*Wieś zupełnie po barbarzyńsku przez cofających się Moskali spalona [...] Z domów zostały tylko okopcone kominy i piece. Na jednym z takich pod niebem otwartych pieców widzimy, gdy przejeżdżamy mimo, dwa garnki stoją na blasze, ogień pod blachami się pali i koło pieca, na kupie gruzów, przykucnięta siedzi z podpartą głową na dłoni stara kobieta: warzy sobie wieczkę. Jak w domu. Tylko brak ścian i powały (s.28).*

Od czasu do czasu jakby zapomina pisarz o hasle z kartki pocztowej *život vojenský – život veselý*. Tak jest np., gdy relacjonuje nocleg w Ludwinowie:

*Wchodzimy do chatupy: kwatera komendy pierwszego batalionu. Zaduch. Brud. Na ziemi, na garści słomy śpi kilku półrozebranych oficerów. [...] Wieczery nie ma. Przemęczeni, mimo odrazy do pościeli, rzucamy się, jak jesteśmy, w płaszcach w one łóżka, w momencie usypiając (s.31).*

Tego typu naturalistycznych opisów żołnierskiej poniewierki w utworze Orkana nie ma jednak nazbyt wiele. Przeważają relacje wcześniej przeze mnie odnotowane.

Epizodycznie pojawia się na kartach książki Orkana Józef Piłsudski, zjawia się jak meteor, jak symbol i znika:

*Świt wstaje, roznosi się światło. Naraz – zbiorowy tęten. Nadjeżdża spoza lasu brygadier Piłsudski ze swiżką. Chwila rozmowy z pułkownikami, po czym jeźdźcy popędzili*

na przelaj przez pole. Wizja: grupa sztabu ze sztychów powstańczych, żywo przeniesiona w rzeczywistość (s.40).

Wizytę brygadiera – jak widać – ujmuje Orkan w kategoriach jakiejś wizji, jakby rodem ze sztychów Grottgera czy innych malarzy, utrwalających na płótnach sceny powstańcze. Natomiast dyspozycję ataku wydaną dnia 31. lipca przez Piłsudskiego cytuje dosłownie. W momencie, w którym marsz czwartaków przeradza się w bitwę, obok opisów jej przebiegu autor nasycza treść własnej narracji fragmentami rozkazów, meldunków pułkownika Roji, a więc oryginalnych dokumentów wojskowych. Zakłócają one nieco tok relacji, mimo to mają one swoją wartość, gdyż nadają książce wagę dokumentu, podnoszą jego wartości reportażowe.

A opisy działań wojennych? Podczas bitwy pod Jastkowem:

*Kule gęsto przelatują. Ucho łowi je, jak różne tony orkiestry, w szaleństwie skomponowanej. Dziwnie bogata skala ich wygłosu, jako i skala uczuć – jeśli tak rzecz można. Są różnego gatunku, wzięwszy przyrodniczo i przy tym mocno zindywidualizowane. Jedne brzęczą w przelocie, jak muchy o niepewnym, niejasnym zamiarze: drugie bzykają, jak bąki nadasane, inne jak osy złe, kąśliwe. Są znowu kule – węże, które grzechocą w powietrzu albo świszczą, mijając ofiary – te znane w tonie powszechnej – lub które z sykiem zdradliwym mkną nad ziemią. Są kule ptaszki, które górz z wysokim śpiewem się niosą jakby błogostawiające. Są przypadkowe jak kamyki Dawida puszczane. Niektóre grają prawdziwie jak sen o ukoju śmierci...*

*W tę – można rzec – czułą symfonię kul miesza się i mąci ją, rozbija obojętny i suchy trzask ekrazytówek. Gęsto trzaskają. Od czasu do czasu zaszeleści któraś z kul we zbożu ciapnie o snopek. Zabawa (s.82-83).*

Przytoczyłem obszerny fragment z *Drogą Czwartaków...*, w którym pisarz rejestruje ową symfonię kul. Rezygnuje tutaj – jak widać – ponownie z zimnego reporterskiego opisu, na rzecz wręcz poetyckiej wizji świszczących kul w boju pod Jastkowem. Tych poetyckich uniesień znajdziemy jeszcze więcej we fragmentach dotyczących opisów przyrody, których w książce Orkana jest sporo. Tu autor czuł się znacznie lepiej niż w roli wojskowego sprawozdawcy. W tej dziedzinie miał już wyćwiczone pióro, jak choćby przy okazji tworzenia *W Roztokach* czy baśniowej powieści *Drzewiej*. Dzięki temu *Drogą Czwartaków...* ma – jak to już stwierdziłem – wyraźnie dychotomiczny charakter.

Z jednej strony rejestracja faktów, czasem wręcz dziennik pułkowy, wzbogacony o oryginalne dokumenty wojskowe, z drugiej Orkanowskie refleksje, poetyckie widzenie otaczającego świata.

Wróćmy zatem jeszcze – choć przez chwilę – do owych opisów przyrody:

*Oczy napotykały po obu stronach szosy łany zbóż przejrzalnych, gdzieniegdzie jakby strumieniami powodzi stłuczone. [...] Ścieliły się też łąki o wtórnej przygastej trawie i wyświecały się tu i ówdzie łachy ściernisk.*

*Uderzały wzrok na pół zebrane pola, częścią w kopach, częścią w pokosach – jak gdyby ktoś przemożny robotników od polnych żniw odwołał. I oto ziemia świętuje.*

Gdzie indziej:

*Okolice, gdyśmy dalej załaniali się w ziemię radomską zachodziły przed nas pagórkami, coraz bardziej pofalowane (s. 13) lub Dążymy w kierunku wschodnim. Ziemia się rankiem słonecznym uśmiecha (s.21). A także: Pułk maszeruje. Wzgórza się podnoszą, wstają. Z obu stron coraz wyraźniejsze pagóry odkrywają się zbocza nagle, a miękko spadziste, to się dźwigają niegroźne ostrysy, o kopicach drzew przerozmaicie zielonych. Pośród nich łąki, proszące o uśmiech, niespodziane i miłe zacisza.*

*Piękna ziemia. Warto się o nią trudzić.*

*Myśl ku Podhalu wybiega i wiąże tamto piękno surowe, wysokie z tym bratnim poniżem, tyłu pokusami oczu umajonym (s.22). Las pod Kłonicą: Wspaniałe grupy sosen o*

*rozłożonych gałęziach, zagaje młode zadrzewia różnoliściastego, przeredzia widne o wyścieli mchu, polanki słońcu otwarte – wszystko to zapraszająco wyglądało (s.42).*

Cytowane tutaj opisy wyraźnie wskazują, iż pisarz chłopski nie mógł sobie odmówić odnotowania zmieniającej się wzdłuż jego drogi przyrody, a jako młodopolski poeta nie uwzniościć jej, nie animizować, nie użyć neologizmu “załania się”, nie porównywać jej z Górcami i Podhalem. Swoistą funkcję pełni w tym reportażu wojennym właśnie las, bo w nim żołnierze znajdują schronienie, w nim odpoczywają, w nim budują ziemianki. Toteż tych opisów będzie w *Drogą Czwartaków...* najwięcej.

#### 4.

Wśród wspomnień wojennych gromadzonych do planowanego tomu *Inter arma* najbliższy reportażowi *Drogą Czwartaków ...* był szkic drukowany w “Wiadomościach Polskich” w 1915 roku w nr. 46 pt. *Z drogi czwartego pułku.*

*Nie czas pisać historię legionów [...] Na razie chodzić może o podawanie – pisze Orkan – wieści-stwierzeń z pola wojennych zmagania, niejako doniesienia żołnierskie rodzinie w domu ostalej, które by pojaśniały szerszy ogół o działaniach i trudach bojowych naszych legionowych formacyj, a dając w skrócie prawdę rzeczy, niweczy też fałszywe legendy, jeśliby takie, co się zdarza, około onych powstały (s.152).*

Orkan jest wierny przytoczonym tutaj założeniom. Toteż tekst ten wyraźnie odstaje od wielu poetyckich uniesień z *Drogą Czwartaków...* . Stanowi on natomiast rzeczową relację z bitwy pod Jastkowem, w której straty wyniosły 50 zabitych, 270 rannych, w tym 2 oficerów zabitych i 8 rannych. Pisarz rzeczowo informuje o dowódcach, ich rozkazach, o miejscowościach, w jakich zatrzymywał się pułk, przytacza wreszcie daty ważne, a więc 30 i 31 lipca i 1 i 2 sierpnia, a zwłaszcza przeprowadzenie szturmów 31 lipca i 1 sierpnia.

Równie konkretną relację napotykamy w drobiazgu *Legion wschodni*, w którym autor opowiada o rozpadzie we wrześniu 1914 tej formacji na tle stosunków wewnętrznych w wojsku.

*Wyszli ze Lwowa pełni zapału i wiary. Ale już wnet podcięto skrzydła ich ochocie. Trudy nadmierne, marsze uciążliwe, postoje bez kwater na deszczu głód, ćwiczenia wyszukane, sekatury, traktowanie jak najgorsze, tyranizacja (s.142).*

Oto publicystyczne wręcz wyjaśnienie losów legionu wschodniego. Towarzyszy mu szczątkowa narracja, w której reporter wraz z woźnicą, chłopem z okolic Mszany Dolnej obserwują rezultaty tego załamania morale żołnierzy.

Wśród wspomnień wojennych odnotować trzeba również dwa krótkie opowiadania *Ojciec i syn* oraz *Rubin Chęciński*. Wzruszające opowieści o ojcu, który usiłuje towarzyszyć nieletniemu legionście w marszu i o wyrostku żydowskim, co chce wstąpić w Piotrkowie do Legionów. *Werbunek na Podhalu* zaś rejestruje od XVI wieku sposoby pozyskiwania rekruta na tych ziemiach, by dojść do akcji Włodzimierza Tetmajera jako komisarza wojskowego, a tekst *Z dni mobilizacji (z Worochty do Nowego Sącza)* to sprawozdanie z podróży po wybuchu wojny w 1914 roku. Mamy tutaj też baśń drukowaną w 1913 *O śpiącym wojsku w Tatrach* oraz opowieść *Sobótki*, rozpoczynającą się od słów:

*Na Galicowej grapie,  
Sobótek dziś nie palą.  
Na wojnę poszli chłopcy,  
Na odpór przeciw Moskalom...(s.156).*

Tekst ich ukazał się w "Maskach" w 1918 roku w nr 16. Potem były wielokrotnie przedrukowywane.

Wspomniane już odezwy *Do Polaków zaboru rosyjskiego*, *Do synów chłopskich Królestwa Polskiego* oraz *Obwieszczenie* o powołaniu Wojskowego Okręgu Podhalańskiego, obejmującego powiaty sądecki, limanowski, nowotarski, ziemię spiską i ziemię orawską mają charakter – zgodnie z poetyką tej formy wypowiedzi – agitacyjny, obwieszczenie zaś informacyjny.

Obie odezwy – według ustaleń Stanisława Pigionia – pisane latem 1915 roku w Radomsku, powielane w postaci ulotek, miały zachęcić młodzież Królestwa Kongresowego do wstępowania do Legionów, przełamać ich izolację, przeciwdziałać planom rządu carskiego, który zamierzył sformułować przy swej armii polskie legiony, wreszcie zniwelować strach przed represjami po ewentualnym powrocie Rosjan na te ziemie.

Jakby podsumowaniem, zamknięciem relacji między pisarzem chłopskim a wielką wojną jest "list ze wsi" pt. *Co sprawiła wojna na wsi?*, opublikowany w 1924 roku w "Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" (nr 288), a więc w sześć lat po odzyskaniu niepodległości, rejestrujący skutki lat 1914-1918 z wyraźnej już perspektywy. Jakaż jest zatem diagnoza Orkana? *Na pozór nic* – powiada. Bliższa jednak analiza sytuacji wsi przed i powojennej każe zauważyć parę istotnych negatywnych skutków, do których zalicza: *przyosłabłość chłopów*, a więc wyniesione z działań wojennych niedomagania fizyczne, *kłęska w duszach, w charakterach*, a więc sprośną wojenną gwarę, zaczepki nieobyczajne, bijatyki krwawe, tragedie domowo małżeńskie. Widzi też korzyści, *zwłaszcza w dziedzinie, w której szatan uczciwie belfruje, w dziedzinie umysłowej*.

*Przerzucani* – pisze – *o setki mil z frontu na front, z zachodu na wschód, z południa na północ, pędzeni jako jeńcy w nieznaną, dalekie Łądyższcza, w skwary italskie, w śniegi Syberii, ludzie nauczyli się więcej geografii, niżby im lata szkół dały, poznali słyszane kraje, ludzi różnych, różne obyczaje, inne sposoby życia, gospodarstwa, rozszerzył się im świat...*<sup>12</sup>

Puentuje jednak tę optymistyczną konstatację o oświatowych rezultatach wojny: *lecz naturalnie, zło o wiele te zyski przeważa*.

Tym tekstem z 1924 roku rozstawał się Orkan ostatecznie z tematem wielkiej wojny, z tematem Legionów. W późniejszych wypowiedziach literackich i publicystycznych doń już nie wracał. Ten rozdział historii własnego życia oraz historii gorcezańskiej i podhalańskiej wsi, polskich zmagania o wolność zamknął definitywnie.

Czas na wnioski, czas na podsumowanie dotychczasowych rozważań.

Po pierwsze – Orkan nie reprezentował typu żołnierza z krwi i kości, toteż służby wojskowej raczej unikał. Do Legionów trafił za sprawą Włodzimierza Tetmajera, a na front w wyniku szeregu okoliczności, o jakich była wcześniej mowa, wśród których na pierwszym miejscu stawiam zdecydowane stanowisko matki, z której zdaniem pisarz się liczył, którą czczył i szanował.

Po wtóre – łatwo zauważyć dwoistość relacji pisarza z pobytu w Legionach. Inną w korespondencji, m.in. do żony, inną w *Drogą Czwartaków...* i pozostałych tekstach publicystycznych. W listach prezentuje się raczej jako pacyfista, jako inteligent niedostosowany do życia w warunkach bojowych. Tutaj przypomina późniejszych twórców prozy antymilitarnej: Zbigniewa Uniłowskiego, Adolfa Rudnickiego, Henryka Drzewieckiego, Karola Zamoyskiego czy Jalu Kurka. W tekstach drukowanych natomiast spotykamy tony raczej optymistyczne, patriotyczne, pochwałę dzielności Czwartaków. W jakim stopniu

<sup>12</sup> Cyt. wg Władysław Orkan *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970, s. 133, seria; W. O. *Dziela*, Wydanie zbiorowe.

miała udział w takim obrazie drogi czwartego pułku z Ostrowca na Litwę cenzura wojskowa? W dużym. Na zlecenie wojska książka ta się ukazała.

Nadto różnice pomiędzy rękopisami tekstów Orkana a wersją drukowaną, ustalone przez wydawcę *Drogi Czwartaków i innych wspomnień wojennych* (Kraków 1972), potwierdzają to przypuszczenie. Warto też przytoczyć notatkę w "Czasie", która jak motto otwiera druk reportażu: "Z pozwolenia wojennej kwatery prasowej".

Publikacje książkowe i artykuły w czasopismach na temat wojska były – jak wiadomo – w okresie wojny ściśle cenzurowane.

Po trzecie – *Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę* jest ważnym utworem wśród tekstów literatury legionowej. Arcydziełem – jak wspomniałem – książka nie jest; mieszały się w niej bowiem dwie poetyki: reportażu i poezji. Stanowi ona jednak interesującą relację z kilkutygodniowego marszu, potyczek i bojów czwartego pułku. Toteż może być jakimś przyczynkiem, jak chciał recenzent, do badań dziejów tej formacji wojskowej. Dzisiaj zaś, kiedy z jednej strony wyraźnie maleje zainteresowanie dorobkiem Orkana, a rośnie zaciekawienie tamtym okresem historii Polski, *Drogą Czwartaków...* ma szansę stać się – jak sądzę – utworem czytanim, analizowanym przynajmniej przez historyków.

Po czwarte, zapowiadanej powieści pacyfistycznej – pisarz nigdy nie stworzył. W papierach jednak, jakie po nim pozostały, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej, znajdują się plany oraz fragmenty pierwszego rozdziału utworu pt. *Wojna*.<sup>13</sup> Do jego realizacji jednak nigdy nie doszło.

---

13 Zostały one opublikowane w: Władysław Orkan *Czantoria i pozostałe pisma literackie*, Kraków 1969, Wydawnictwo Literackie, s. 356-361, w serii; W. O. *Dzieła*. Wydanie zbiorowe. Stanisław Pigoń w *Notatce bibliograficznej* do: Władysław Orkan, *Drogą Czwartaków i inne wspomnienia wojenne*, Warszawa 1936; Gebethner i Wolff pisze: *Embrionalny szkic zamierzonej powieści pt. Wojna* pochodzi zapewne z r. 1916; autor zaznaczył na brulionie niewyraźnie tylko zarysy całości i do planu tego bodajże drugi raz nie wrócił. Szkicując go, myślał o zużytkowaniu swych przeżyć wspomnień i obserwacji wojennych w dziale literackim; poza ogólnikową dyspozycję jednakowoż nie wyszedł (s. 187).

# Działalność organizacji komunistycznych w Nowym Sączu w latach 1918 – 1939

Początki ruchu socjalistycznego w Nowym Sączu sięgają lat 90-tych XIX wieku. Wtedy to w Nowym Sączu powstała organizacja Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska.<sup>1</sup> Była to partia o charakterze reformistycznym, silnie wiążąca program społeczny z hasłami narodowymi i niepodległościowymi.<sup>2</sup> Nie dziwi więc fakt, że działacze i członkowie nowosądeckiej organizacji PPSD, głównie kolejarze, brali udział w wyzwaniu Nowego Sącza z niewoli austro - węgierskiej w listopadzie 1918 r.<sup>3</sup> Również w okresie międzywojennym w Nowym Sączu działała silna organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej.<sup>4</sup> Nie mamy żadnych informacji o istnieniu w Nowym Sączu w końcu XIX i na początku XX wieku socjalistów o poglądach zbliżonych do nurtu w ruchu socjalistycznym, reprezentowanym przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy czy Polską Partię Socjalistyczną - Lewicę, partie działające na terenie zaboru rosyjskiego, czyli nurtu, który w okresie międzywojennym określany był jako komunistyczny.

Początków ruchu komunistycznego w Nowym Sączu H. Dobrowolski doszukuje się w nielegalnym kole młodzieży socjalistycznej, założonym w 1917 r. przez Feliksa Zagańskiego i Józefa Kustronia, późniejszego generała Wojska Polskiego. Pod koniec 1918 r. organizacja, której przewodniczył Feliks Zagański<sup>5</sup> - robotnik, następnie niskiej rangi urzędnik - liczyć miała około 100 członków. Pod kierownictwem Zagańskiego przeszła ona na pozycje komunistyczne, nawiązano też za pośrednictwem działacza komunistycznego, Franciszka Łęczyckiego, kontakt z Komunistyczną Partią Robotniczą Polski. Stała się ona wówczas komórką tej partii i na jej czele stanął Zagański,<sup>6</sup> który w swoich wspomnieniach twierdzi, że jeszcze w 1921 r. formalnie należał do PPS.<sup>7</sup> Działalność nowosądeckiej organizacji KPRP ograniczała się głównie do agitacji i propagandy ideologii komunistycznej w środowisku robotniczym oraz w kole Związku Inwalidów Wojennych, którego Zagański był członkiem, a także udostępniania literatury propagującej komunizm w prowadzonej przez organizację bibliotece, liczącej kilkaset tomów.<sup>8</sup> Nowosądecka organizacja komunistyczna reprezentowana była przez Zagańskiego na różnych imprezach komunistycznych, np. w 1922 r. brał on udział w obradach Wydziału Krajowego KPRP.<sup>9</sup>

1 H. Dobrowolski, *Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu (1890 - 1918)*, *Rocznik Sądecki*, t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 149-164.

2 J. Holzer, *Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1974, s. 56.

3 H. Dobrowolski, *Ruch socjalistyczny ...*, s. 164; H. Kramarz, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy (w) Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Plazy, t. II, Kraków 1993, s. 619-622.

4 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, cz. I (lata 1918 - 1928), *Rocznik Sądecki*, t. XIII, Nowy Sącz 1971, s. 221-257; T. Duda, *Życie polityczne (w) Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka i Stanisława Plazy, t. III, Nowy Sącz 1996, s. 65.

5 APNS, sygn. Sand. V, 9, F. Zagański, *Życiorys*, s. 15-21; H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Nowym Sączu w latach 1918 - 1928*, *Rocznik Sądecki*, t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 239-240; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego*, s. 237.

6 *Pamiętnik* F. Zagańskiego ukazuje autora jako człowieka słabo wykształconego, mającego wysokie mniemanie o sobie, chępiącego się swoimi zasługami w organizowaniu ruchu komunistycznego w Nowym Sączu i działalnością w ruchu robotniczym w Warszawie, jednocześnie ciasnego dogmatyka, fanatycznie wrogo nastawionego do religii i Kościoła (słowo "Bóg" pisał z małej litery). Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie - Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), *Zbiór Sandecjana*, sygn. Sand. V, 9, Feliks Zagański, *Życiorys*, mpis.

7 APNS, Sand. V, 9, F. Zagański, *Życiorys*, s. 18; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 237.

8 APNS, Sand. V, 9, F. Zagański, *Życiorys*, s. 19; T. Duda, *Życie polityczne ...*, s. 74.

9 APNS, Sand. V, 9, F. Zagański, *Życiorys*, s. 18; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 237.

Organizacja, jako nielegalna działała w konspiracji i spotykała się z represjami władz, zwłaszcza policyjnych, które szczególnie interesowały się funkcjonowaniem organizacji wywrotowych, a za taką uchodziła komórka KPRP, kierowana przez Zagańskiego.

Komuniści nowosądeckcy postanowili wziąć aktywny udział w wyborach sejmowych w roku 1922. W kampanii wyborczej przeszkodziła im nowosądecka policja, która wpadła na ich trop, niemniej jednak w okręgu wyborczym nr 44, w skład którego wchodził powiat nowosądecki, wystawili własną listę wyborczą Związku Proletariatu Miast i Wsi (nr 5). Na czele Komitetu Wyborczego Związku Proletariatu Miast i Wsi w Nowym Sączu stanął Feliks Zagański, sekretarzem zaś został Tomasz Firlejczyk. Komitet zajmował się głównie rozrzucaniem i kolportowaniem ulotek, odezw oraz broszur i wydawnictw komunistycznych. Donosił o tym Powiatowy Komendant Policji Państwowej w Nowym Sączu, A. Hanus, w sprawozdaniu przesłanym do swoich władz, w październiku 1925 r.<sup>10</sup>

Według niego ulotki o treści komunistycznej były rozrzucane po Nowym Sączu już od roku 1920. W czasie takiej akcji, prowadzonej 1 V 1921 r. przez Zagańskiego, został on zatrzymany, poddany rewizji, a ponieważ znaleziono u niego kilka odezw, doniesiono na niego do prokuratury, jednak na skutek amnestii dochodzenie zostało umorzone. W rok później, 1 V 1922 r. także rozrzucano po ulicach Nowego Sącza odezwy wydane przez KPRP w języku polskim i jidisz. W czasie ich rozrzucania zatrzymano i aresztowano Samuela Schlacheta, którego niebawem zwolniono po umorzeniu śledztwa. Wspomniany Schlachet był członkiem żydowskiego stowarzyszenia o skrajnie lewicowym charakterze "Hatichkwach - Jugent", którego prezesem był Leib Kaufteil. Był on znany policji ze skrajnie lewicowych zapatrywań, między innymi dlatego, że w październiku 1921 r. wystąpił na zebraniu ZKK z hasłami komunistycznymi i antypaństwowymi. Wówczas to doniesiono na niego prokuraturze, ale po pewnym czasie dochodzenie przeciw niemu umorzono.<sup>11</sup>

W tym okresie najaktywniejszymi działaczami komunistycznymi w Nowym Sączu, obok Zagańskiego byli: jego siostra - Stefania Zagańska, kolejarze - Stefan Krzyżak, Stefan Lenczewski, Stanisław Hamiga, Stanisław Zawila i Mieczysław Noworyta oraz stolarze - Michał i Tomasz Firlejcykowie. Jednocześnie Zagański nawiązał kontakt z komunistami żydowskiego pochodzenia - wspomnianym Leibem Kaufteilem oraz Abrahamem i Mozelem Schussami.<sup>12</sup>

W pierwszym latach powojennych działalność komunistyczną prowadzili także aktywiści żydowscy. Niektórzy z nich wyszli ze skrajnie lewicowej i komunizującej partii żydowskiej "Bund" (pełna nazwa: Powszechny Żydowski Związek Robotniczy - Algemener Jidischer Arbeter Bund), po wyłonieniu się z tej partii w r. 1922 Kom - Bundu, czyli jej komunistycznej frakcji, której członkowie z czasem weszli do KPRP.<sup>13</sup>

Z zachowanych akt Sądu Okręgowego w Nowym Sączu, przechowywanych w Archiwum państwowym w Nowym Sączu wynika, że działalność komunistyczna prowadzona była w żydowskich stowarzyszeniach zawodowych istniejących w tym mieście, np. Stowarzyszeniu Związku Zawodowego Krawców, zwanym też "Związkiem Pracowników Igły w Polsce", którego prezesem był Mozes Westreich, sekretarzem Samuel Sindel, a czołowym działaczem Izaak Birnbaum, a także w działającym od 1919 r., posiadającym szerszy charakter, stowarzyszeniu robotników żydowskich "Naprzód", na czele którego, jako prezes, stał wspomniany Mozes Westreich, sekretarzem był Samuel Sindel, a kasjerem Sabina Hausner. W lokalach tych stowarzyszeń znaleziono broszury o treści komunistycznej, określone przez prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu jako:

10 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 256-257; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 238.

11 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 256-257; T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym*, *Rocznik Sądecki*, t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 50.

12 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 257.

13 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 241; T. Duda, *Z życia politycznego Żydów sądeckich* ..., s. 50.

“podejrzane broszury o treści bolszewickiej”. Prokuratura wytoczyła w tej sprawie, w sierpniu 1920 r., śledztwo o zdradę główną przeciw działaczom wspomnianych stowarzyszeń: Samuelowi Gelfandowi, Izraelowi Birnbaumowi, Rozie Roottmann, Mozesowi Westreichowi, Samuelowi Sindlowi, Hermanowi Arbeitmannowi, Izidorowi Freimowi, Adolfowi Ladenbergerowi, w stosunku do których zastosowano areszt śledczy.<sup>14</sup>

Tymczasem Komitet Wyborczy Związku Proletariatu Miast i Wsi w Nowym Sączu wniósł listę wyborczą (nr 5), z której kandydowali: znany działacz komunistyczny z Warszawy Stanisław Łańcucki, Jakub Dutlinger z Warszawy, Feliks Zagański z Nowego Sącza, Józef Paszta z Krakowa, Józef Dya z Myszkowa i Antoni Tuchowski z Ząbkowic.<sup>15</sup>

Po zgłoszeniu listy do akcji wkroczyła miejscowa policja, która 24 X 1922 r. przeprowadziła wśród działaczy Komitetu Wyborczego Związku Proletariatu Miast i Wsi rewizję i znalazła sporą ilość odezw komunistycznych. W związku z tym aresztowano Abrahama Schussa, Stefanię Zagańską i Michała Firlejczyka, a samego Zagańskiego aresztowano w tym czasie w Krakowie. Wszyscy oni przebywali w więzieniu od 6 do 36 dni, jednak śledztwo przeciw nim zostało umorzone.

Już po wyborach 20 XII 1922 r. został aresztowany za przywóz odezw komunistycznych z Krakowa Mozes Schuss, ale przebywał w więzieniu tylko 2 dni, po czym również i przeciw niemu, wskutek amnestii, śledztwo umorzono.<sup>16</sup>

Akcja policji z pewnością wpłynęła na niezwykle słaby wynik wyborczy listy nr 5 w okręgu wyborczym nr 44, w którym uzyskała ona tylko 45 głosów, z czego w powiecie nowosądeckim 32 głosy: 26 w Nowym Sączu, 2 w Starym Sączu, a 5 głosów w gminach wiejskich powiatu.<sup>17</sup>

Tego wyniku nie można tłumaczyć jednak tylko represjami policyjnymi, ale raczej odpornością społeczeństwa Nowego Sącza i Sądeckizny na hasła komunistyczne. Zdawał sobie z tego sprawę sam Zagański, który, jak określa sprawozdanie policyjne, “Otwarcie jako komunista nie występował”. W raporcie policyjnym z 1921 r. podkreślano, że “...jawnej działalności komunistycznej nie zauważono, ale istnieje szereg jednostek podejrzanych o działalność komunistyczną...”<sup>18</sup>

Po wyborach Zagańskiego i Krzyżaka zwolniono z pracy na kolei. Zagański pod koniec lutego 1923 r. wyjechał do Warszawy, gdzie zatrudnił się w Spółdzielni “Społem” i działał nadal w KPRP.<sup>19</sup> Spowodowało to załamanie się w tym czasie działalności komunistycznej w Nowym Sączu. Jednak już po kilku miesiącach, w drugiej połowie 1923 r. nastąpiło jej reaktywowanie.

Według raportu policyjnego z października 1925 r. pod koniec roku 1923 w Nowym Sączu miały działać 4 koła KPRP i 3 koła młodzieżowej organizacji komunistycznej Związku Młodzieży Komunistycznej, a wg innego raportu policyjnego (z listopada 1925 r.) pod koniec 1924 r. w Nowym Sączu działały 2 koła ZMK i w Starym Sączu 1 koło tej organizacji.<sup>20</sup> Sprawozdanie miesięczne Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu (z maja 1923 r.) informuje o działalności grupy ideowych komunistów w fabryce blacharskiej Samuela Klausnera.<sup>21</sup> W tym czasie w nowosądeckich organizacjach KPRP, następnie (od marca 1925 r.) Komunistycznej Partii Polski - KPP prym wiodli komuniści wywodzący się ze środowisk żydowskich: Mozes Schuss, Szaja Beer false Kindermann, Abraham

14 APNS, *Akta Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z lat 1919 - 1945*, sygn. SONS, nr skonstr. 81.

15 H. Dobrowolski, *Materiały ...*, s. 257.

16 *Ibid.*, s. 258.

17 *Statystyka Polski* wydana przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, t. VIII. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922*, Warszawa 1926, s. 62-63.

18 Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), *Akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z lat 1919 - 1939* (dalej: StPNS) 85; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 238.

19 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 241.

20 H. Dobrowolski, *Materiały ...*, s. 260; H. Dobrowolski, *Początki ruchu komunistycznego w latach 1917 - 1926 (w) Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958, s. 98.

21 APKr, StPNS 89, *Sprawozdanie miesięczne Starosty Powiatowego z 24 V 1923 r.*



Lichtig, ps. "Artur", Bernard Rosenfeld. Byli to z reguły młodzi ludzie: czeladnicy, uczniowie, pomocnicy w sklepach, niżsi urzędnicy, często z powodu swojej działalności politycznej bezrobotni. Jako przykład może tu posłużyć Mozes Schuss, ur. w 1901 r., urzędnik prywatny, po siedmiu klasach szkoły powszechnej, w 1927 r. bezrobotny.<sup>22</sup>

Formalnie wyznania mojżeszowego, byli jednak wrogo nastawieni do każdej religii, obce im były polskie tradycje narodowe i nie posiadali prawdopodobnie żadnej świadomości narodowej poza świadomością rewolucyjną. Stąd w swojej propagandzie występowali nie tylko przeciw władzom "Polski burżuazyjnej", ale także przeciw państwu polskiemu. Wg sprawozdań policyjnych przesyłanych do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w 1925 r. w Nowym Sączu działały 3 koła KPP oraz 1 ZMK.<sup>23</sup> Komuniści prowadzili w tym czasie sprawdzone już formy działalności. Ponadto próbowali występować ze swoją propagandą na legalnych zebraniach, zwoływanych przez sądecką organizację Polskiej Partii Socjalistycznej.

Stosunki między nowosądeckimi socjalistami i komunistami były wrogie. Mozes Schuss próbował występować na zgromadzeniu robotniczym zwołanym 14 II 1926 r., w którym wziął udział jeden z przywódców PPS i poseł z okręgu wyborczego nr 44 dr Zygmunt Marek, który w swoim przemówieniu przestrzegał przed komunistami. Tymczasem Schuss wołał do zebranych: "Towarzysze, nie wiercie pepeesowcom, bo oni zdradzają sprawę robotniczą i idą na pasku burżuazji...". Zebrani nie wierzyli jednak Schussowi i usunęli jego i innych komunistów z sali.<sup>24</sup>

## Działalność komunistyczna w organizacjach związkowych i kulturalnych.

### Organizacje komunizujące w Nowym Sączu (1924 - 1928).

Oddzielnym epizodem w dziejach komunizmu na Sądecczyźnie w okresie międzywojennym była działalność studentów pochodzących z Nowego Sącza, a studiujących na uczelniach Krakowa (Uniwersytet Jagielloński) i Lwowa (Politechnika), aktywnych członków Związku Niezależnej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej "Życie", organizacji powstałej w roku 1922, w Krakowie, kierowanej przez komunistów.<sup>25</sup> Pochodzili oni ze środowisk kolejarskich i utrzymywali kontakt z rodzinami w Nowym Sączu w czasie ferii studenckich i wakacji. Wcześniej należeli oni do kółka Zagańskiego. Ich poglądy zmierzały w kierunku dogmatycznego komunizmu. Współpracowali oni z sądeckimi kołami ZMK, a także pośredniczyli w kontaktach z krakowskimi władzami KPP i ZNAMS "Życie", współpracowali z Uniwersytetem Ludowym im. A. Mickiewicza, w którym propagowali idee komunistyczne. Do najaktywniejszych należeli studenci UJ: Tadeusz Kropczyński, Edward Tomaszewicz, Stanisław Skrzyszewski i Henryk Dobrowolski.<sup>26</sup> Kolportowali oni ulotki i broszury komunistyczne, prowadzili agitację wśród robotników kolejowych i młodzieży szkolnej. Efektem tej działalności było wydalenie z gimnazjum, tuż przed samą maturą, współpracującego ze studentami ucznia - członka ZMK - Abrahama Lichtiga.<sup>27</sup>

Z działalnością wspomnianych studentów związany jest epizod wydania 1-go numeru czasopisma "Pionier". W październiku 1924 r. aktywiści Związku Pionierów w Warszawie przekazali za pośrednictwem aktywisty Komitetu Centralnego ZMK, Mieczysława Erlicha

22 APNS, SONS, nr skonstr. 82.

23 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 241; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 243.

24 APKr, *Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z lat 1919 - 1939*, (dalej: UWKr), s. 63, *Sprawozdanie Powiatowej Komendy Policji Państwowej za m-c II 1926 r.*; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 241; T. Duda, *Życie polityczne* ..., s. 75.

25 H. Dobrowolski, *Początki ruchu robotniczego* ..., s. 109.

26 Za swoją działalność komunistyczną, m. in. w okresie międzywojennym w pierwszych latach PRL objęli wysokie stanowiska; Tadeusz Kropczyński był ambasadorem w Szwajcarii; Stanisław Skrzyszewski został ministrem oświaty w rządzie PKWN, następnie pełnił wysokie funkcje, m. in. był członkiem KC PZPR; H. Dobrowolski w pierwszych latach powojennych był kolejno kuratorem szkolnym w Lublinie, prezydentem miasta Krakowa, w końcu dyrektorem Archiwum Państwowego w Krakowie.

27 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 254; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 242; T. Duda, *Życie polityczne* ..., s. 75.

“Sławka”, Henrykowi Dobrowolskiemu materiały do druku 1-szego numeru czasopisma “Pionier”, które uzupełniono materiałami lokalnymi. Udało się go wydrukować legalnie w Tarnowie i kolportowano po Nowym Sączu, a także na terenie innych miejscowości.

Korespondencja redakcyjna “Pioniera” przychodziła na adres nowosądeckiej Spółdzielni Spożywców Antoniego Broszkiewicza, znanego działacza PPS, który, gdy zorientował się co do komunistycznego charakteru pisma, nie zgodził się na to pośrednictwo. Do akcji wkroczyła policja, która uniemożliwiła dalszy druk i kolportaż czasopisma, a formalny redaktor, Stefan Lenczewski, zrezygnował z funkcji. Tymczasem studenci krakowsko - sądecki, inwigilowani przez policję zaprzestali na terenie miasta swojej działalności.<sup>28</sup>

Działalność komunistów nowosądeckich w strukturach KPP i ZMK, była utrudniona z powodu czujności miejscowej policji, która co jakiś czas wykrywała istnienie tajnych organizacji komunistycznych, a ich działaczy poddawała, łagodnym zresztą, represjom.

Wobec tego komuniści postanowili wykorzystać do swoich akcji legalnie istniejące stowarzyszenia i organizacje, jak Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, znany pod skrótem “ZZK” i Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, a także sam Uniwersytet Ludowy. Obie organizacje związane były ściśle z nowosądecką organizacją PPS.

W nowosądeckiej organizacji ZZK w 1925 r. miejscowi komuniści uzyskali znaczne wpływy. Działali tam wtedy w ZZK tacy komuniści jak: Stanisław Hamiga, Stefan Lenczewski, Stanisław Noworyta, Władysław Kamiński, którzy woleli funkcjonować w organizacjach legalnych, niż w zorganizowanych, ale nielegalnych strukturach KPP, którym już wówczas przewodzili działacze ze środowisk żydowskich. Wspomniani lewicowcy w ZZK występowali w tym czasie na zgromadzeniach i zebraniach PPS i ZZK jako opozycja w stosunku do władz tych organizacji. Zainteresowała się tym policja, której raporty określają wspomnianych działaczy, a także Stanisława Mannę i Stanisława Zawię jako “jaczekę komunistyczną”.<sup>29</sup>

W tym samym okresie nowosądecy komuniści opanowali Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Korzystając z faktu, że przewodniczący Zarządu UL, inż. Tadeusz Nowak - PPS-owiec, był zwolennikiem współpracy z komunistami, sprowadzano za pośrednictwem sądeckiego studenta Henryka Dobrowolskiego prelegentów ze środowisk komunistycznych.

W ramach tych kontaktów odczyt wygłosił przywódca krakowskiej organizacji ZNAMS “Życie” i działacz KPP Stanisław Bilski. Do Nowego Sącza przyjechał komunizujący już wtedy poeta Władysław Broniewski. Na scenie Teatru Robotniczego wystawiono w 1924 r. antywojenną sztukę Mieczysława Brauna “Bombardowanie Europy”, poprzedzoną prologiem Włodzimierza Majakowskiego.

Wówczas też, poza przewodniczącym Zarządu UL inż. Nowakiem i jego zastępcą, formalnie PPS-owcem Stanisławem Zawię, w zarządzie UL znaleźli się komuniści: Stefan Lenczewski, Jan Gołąb, Mozes Schuss, a w komisji rewizyjnej znaleźli się: Stanisław Hamiga i Menke Goldman. Nic więc dziwnego, że raport policyjny z października 1925 r. stwierdza opanowanie UL przez komunistów.<sup>30</sup>

Policja postanowiła interweniować i 31 I 1926 r. w lokalu UL przeprowadzono rewizję w poszukiwaniu materiałów komunistycznych, która nie dała jednak spodziewanych rezultatów. Przeprowadzono też rewizję w domach 17 członków UL, podejrzanych o komunizm. Nie znaleziono nic podejrzanego i skonfiskowano jedynie legalne wydawnictwa PPS i Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR). Śledztwo wszczęte przeciw Schussowi

28 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 254-255; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 243.

29 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 264-266; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 243-244.

30 H. Dobrowolski, *Materiały* ..., s. 262; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* ..., s. 244.

i Lenczewskiemu nie dało rezultatów i zostało w końcu umorzone. W związku z tym, że rewizja została przeprowadzona w brutalny sposób, a UL związany był formalnie z PPS, poseł sądecki z ramienia PPS, dr Zygmunt Marek, wniósł interpelację poselską u ministra spraw wewnętrznych, a krakowski organ PPS "Naprzód" na swoich łamach przeprowadził kampanię przeciw akcji policji.<sup>31</sup> Miejscowa policja wyjaśniała, że akcja musiała być podjęta, gdyż w UL uprawiana była agitacja komunistyczna.

Jak widać, z powodu dbania o swój prestiż sądeckie i krakowskie koła PPS ochraniały miejscowych komunistów, którzy wykorzystywali każdą nadarającą się okazję do szerzenia swojej agitacji.

Inny rozdział dziejów komunizmu w Nowym Sączu w okresie międzywojennym stanowi ich działalność w strukturach legalnej, choć komunizującej Niezależnej Partii Chłopskiej. W maju 1928 r. utworzono w Nowym Sączu z inicjatywy Stefana Lenczewskiego i Stanisława Hamigi Komitet Powiatowy NPCh, a w maju 1928 r. przybył z Warszawy do Nowego Sącza działacz NPCh Bogdan de Nisseau, który przywiózł program i statut partii oraz pomógł w zorganizowaniu się nowosądeckiej komórki NPCh. Na czele powołanego do życia Komitetu Powiatowego NPCh stanęli Wojciech Wróbel (robotnik z Dąbrówki) jako przewodniczący, Stefan Lenczewski (sekretarz) i Jan Gołąb - krawiec z Nowego Sącza - jako kolporter.<sup>32</sup> Zorganizowano też 2 koła wiejskie w Gołąbkowicach i Klęczanach, podległe Komitetowi Powiatowemu NPCh. Warto zauważyć, że w tych strukturach znaleźli się wyłącznie komuniści ze środowisk polskich, którzy zgodnie ze statutem partii zamierzali podjąć się pracy organizacyjnej w środowisku wiejskim. Nie zdążyli oni jednak rozwinąć swojej działalności, bowiem władze, zorientowane co do komunistycznego charakteru partii, rozwiązały ją w marcu 1927 r.<sup>33</sup> Ci sami w większości działacze b. NPCh postanowili kontynuować działalność w innej legalnie działającej partii, powstałej w czerwcu 1926 r. Polskiej Partii Socjalistycznej - Lewicy, która początkowo miała charakter lewicowo - socjalistyczny, jednak z czasem coraz bardziej wiązała się z KPP i była kierowana przez komunistów.<sup>34</sup>

Komórka PPS - Lewicy powstała w Nowym Sączu prawdopodobnie pod koniec 1926 r. Do partii wstąpili kolejarze - Polacy, a także niektórzy działacze ze środowisk żydowskich. Aktywiści PPS - Lewicy rozpoczęli wzmożoną działalność: organizowali zebrania robotnicze i wiece, starali się też wykorzystywać zgromadzenia organizowane przez nowosądecką PPS. I tak np.. na wiecu 1-szo majowym w 1927 r. delegat PPS - Lewicy z Krakowa, Ludwik Gołkowski, usiłował wygłosić przemówienie, ale przewodniczący zgromadzenia, znany działacz PPS, Franciszek Bielat, nie dopuścił go do głosu. Następnie, po interwencji policji doprowadzono Gołkowskiego do komisariatu. Sami PPS-owcy także starali się nie dopuścić do udziału w swoich imprezach komunistów czy komunizujących przedstawicieli PPS - Lewicy.<sup>35</sup>

Nowosądecka PPS - Lewica wzięła udział w wyborach do Rady Miejskiej, nie odegrała jednak w nich większej roli i nie uzyskała żadnego mandatu.<sup>36</sup> Wystawiła też swoją listę do wyborów sejmowych w marcu 1928 r. Kandydatami PPS - Lewicy w okręgu wyborczym nr 44 byli: Andrzej Czuma z Krakowa oraz lokalni działacze: Jan Gołąb z Nowego Sącza, Franciszek Trębacz z Limanowej i Piotr Grzegorzek z Krasnego Potockiego.<sup>37</sup> Przed

31 *Naprzód* nr 30 z 7 II 1926 r. i nr 33 z 11 II 1926 r.; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 242-243; S. Skrzyszewski, *Szykany policji wobec członków Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu* (r. 1926), *Rocznik Sądecki*, t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 201-209.

32 H. Dobrowolski, *Materiały ...*, s. 264-265; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 250; T. Duda, *Życie polityczne ...*, s. 82; J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918 - 1939* (*Dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piaś"* 1918 - 1939 i *Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej* 1923 - 1939), *Rocznik Sdecki*, t. XV - XVI, Nowy Sącz 1977, s. 198; *O działalności aktywisty NPCh Jana Gołąba* zob. biogram Jana Gołąba (w) *Słownik Biograficzny polskiego ruchu robotniczego*, t. II, Warszawa 1987, s. 299. opr. przez T. Dudę.

33 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 250; T. Duda, *Życie polityczne ...*, s. 82.

34 J. Holzer, *ibid.*, s. 481.

35 APKr, UWKr 61, *Raport Starosty Powiatowego Nowosądeckiego z 18 V 1927r.*; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 250.

36 T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 251.

37 APKr, UWKr 35; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 251; T. Duda, *Życie polityczne ...*, s. 83.

wyborami prowadzono intensywną kampanię, korzystając z faktu legalności partii. Organizowane były wiece, próbowano zgromadzić na nich robotników. Jednak przeszkodą była nie tylko policja, podejrzliwie traktująca imprezy PPS - Lewicy, uznawanej przez nią za organizację wywrotową, ale i najczęściej skuteczna konkurencja ze strony posiadającej silne wpływy w nowosądeckim środowisku kolejarskim organizacji PPS, która prowadziła walkę na dwa fronty, tzn. przeciw prawicy i obozowi sanacji, ale i przeciw komunistom. Dlatego też niejednokrotnie dochodziło do rozbijania wieców, organizowanych przez PPS - Lewicę, przez PPS-owców. Np. 5 II 1928 r. PPS-owcy rozbili wiec PPS - Lewicy, w następstwie czego wywiązała się bójka.<sup>38</sup> Raporty policyjne z tego okresu stwierdzały, że PPS przeszkadza w pracy komunistom.<sup>39</sup>

W wyborach sejmowych z 4 III 1928 r. lista PPS - Lewicy uzyskała 84 głosy w Nowym Sączu (mniej uzyskały tylko "lista ruska" i lista "katolicko - narodowa" Narodowej Demokracji) i 19 głosów w innych miejscowościach powiatu nowosądeckiego,<sup>40</sup> co najlepiej świadczy o nikłych wpływach PPS - Lewicy w Nowym Sączu w tym czasie.

W 1928 r. nowosądeccy komuniści podjęli jeszcze jedną próbę prowadzenia działalności w ramach legalnej organizacji. Było nią Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polski, którego koło zorganizowano w tym roku w Nowym Sączu. Stowarzyszenie miało zajmować się szerzeniem laickiego światopoglądu, co z pewnością odpowiadało wrogo nastawionym do religii komunistom nowosądeckim. Ten cel miał być osiąganym przez akcję odczytową, wypożyczanie wydawnictw, przy okazji również starano się szerzyć idee komunistyczne.

W Sądzie Okręgowym wszczęto jednak dochodzenie przeciw członkom stowarzyszenia, a starosta nowosądecki, dr Kazimierz Duch, zawiesił w listopadzie 1928 r. działalność koła stowarzyszenia, stwierdzając antypaństwowy charakter tej organizacji. Po tym fakcie koło rozpadło się, a biblioteka została zabrana przez nowosądeckich studentów, Romana Wróbla i Stanisława Skrzyszewskiego, gdyż była ich własnością.<sup>41</sup>

### **Nowosądeckie organizacje komunistyczne od przewrotu majowego 1926 r. do wybuchu II wojny światowej w 1939 r.**

Nie mamy konkretnych informacji na temat stosunku nowosądeckich komunistów do przewrotu majowego, ale wydaje się, że mogła nań wpłynąć postawa komunistów krakowskich, którzy oceniali przewrót jako faszystowski.<sup>42</sup>

Niezależnie od PPS - Lewicy, po przewrocie majowym, w Nowym Sączu w pierwszej połowie 1927 r. istniały koła KPP. Nowosądeccy komuniści, zwłaszcza Polacy, działali jednak w strukturach PPS - Lewicy. Istniały także 2 koła ZMK, na czele których stali Mozes Schuss i Abraham Lichtig, choć z powodu represji policyjnych ich działalność zamierała. ZMK posiadał wpływy w kołach Związku Pracowników Krawieckich w Nowym Sączu.<sup>43</sup> Po przewrocie majowym nowosądeccy komuniści nadal prowadzili swoją działalność, polegającą głównie na agitacji, przede wszystkim poprzez rozrzucanie po mieście odezw, ulotek, a także rozpowszechnianie propagandowych wydawnictw i broszur komunistycznych. Z zachowanych akt Sądu Okręgowego<sup>44</sup> możemy dowiedzieć się, że 16 stycznia 1927 r., na zgromadzeniu zwołanym przez Komitet Powiatowy PPS w sali Domu Robot-

38 *Kurier Podhalański* nr 7 z 19 II 1928 r.; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 251.

39 APKr, UWKr 62, *Raport Starosty Powiatowego w Nowym Sączu do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z m-c II 1928 r.*; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 251.

40 *Kurier Podhalański* nr 11 z 11 III 1928 r.; "Wyniki wyborów sejmowych w r. 1928 w Sądecczyźnie" omawia w swoim artykule A. Bomba; Zob. A. Bomba *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928 - 1930, Rocznik Sądecki*, t. XVII, s. 111-113.

41 APKr, StPNS 91, *Tygodniowe sprawozdanie Starosty Powiatowego w Nowym Sączu za okres 18 - 23 XII 1928*, H. Dobrowolski, *Materiały ...*, s. 270; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 253.

42 H. Dobrowolski, *Początki ruchu komunistycznego ...*, s. 115-116; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego ...*, s. 246.

43 APKr, UWKr 62, *Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z 7 VII 1927 r.*

44 APNS, SONS, nr skontr. 82.

niczego przy ul. Zygmuntowskiej, w którym wzięło udział 300 osób - przeważnie kolejarzy, po przemówieniu pośła Józefa Niskiego z Warszawy, ostro krytykującego komunistów, znajdujący się na sali Mozes i Rachela Schuss wznosili okrzyki "Precz z Piłsudskim, zdrajcą ludu pracującego. Precz z polskim Mussolinim". Siedzące na sali młode Żydówki wyrażały swoje niezadowolenie z treści przemówienia, następnie pozostawiły na sali odezwy komunistyczne, które zabrali siedzący w pobliżu kolejarze. Bezpośrednio po zebraniu Komenda Policji wszczęła dochodzenie, w trakcie którego ustalono, że jedną z podejrzanych Żydówek była Rachela Schuss, siostra Mozes Schussa, 26-letnia urzędniczka, zatrudniona w nowosądeckiej żydowskiej gminie wyznaniowej. W związku z tym prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu wszczął śledztwo wstępne przeciw Racheli i Mozesowi Schussom "o zbrodni zdrady głównej ... przez rozpowszechnianie drukowanych pism o wywrotowej, przeciwpaiństwowej treści..." Śledztwo następnie rozszerzono i objęto nim Rywkę Teitelbaum i Salę Baldinger (obie mające po 22 lata), które oskarżono o rozpowszechnianie wspomnianych wydawnictw. Wszystkich aresztowano. 21 lutego 1927 r. zwolniono z więzienia kobiety, a 5 III zwolniono Mozes Schussa.<sup>45</sup>

Wspomniana odezwa, zatytułowana "PPS w opozycji, a Moraczewski w rządzie" gwałtownie atakuje PPS, wypominając tej partii, że w 1920 r. "Daszyński wchodzi jako wicepremier do rządu knuta, stryka (!) i białego terroru". Wg odezwy "PPS sabotowała i zdradzała zawsze wszelką walkę proletariatu, paraliżowała jego energią rewolucyjną i w ten sposób torowała drogę faszystom". Ponadto wg ulotki "PPS szerzy złudzenia demokratyczne ... łudzi masy, że kartami wyborczymi mogą zwalić reakcję wspartą na armatach i karabinach...". Odezwa kończy się m.in. hasłami: "Niech żyje rewolucja! Niech żyje komunizm! Niech żyje Polska Republika Radziecka!"<sup>46</sup>

Sądzić można, że skoro rozpowszechniano taką ulotkę, to i sędęccy komuniści popierali jej treść, tym bardziej, że była firmowana przez KPP, a więc jej władze, którym musieli być bezwzględnie posłuszni. Byli więc też zwolennikami Polski, jako republiki radzieckiej (domyślnie - w granicach ZSRR).

Nie dziwi więc fakt oskarżenia wyżej wspomnianych osób o zdradę główną. Niewiele później, 28 VIII tegoż roku, kierownik Komisariatu Policji Państwowej informował Prokuratorę przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu o dochodzeniu w sprawie rozrzucania przez znanego działacza komunistycznego, 20-letniego Abrahama Lichtiga, odezw komunistycznych wydawanych przez KPP, na terenie dworca kolejowego i Starej Kolonii.<sup>47</sup>

Z kolei kierownik Komisariatu PP informował prokuratora pismem z 9 XII 1927 r. o dochodzeniu w sprawie rozrzucania po Nowym Sączu w dniu 27 XII 1927 r. odezw komunistycznych (firmowanych przez Komitet Centralny KPP) przez Samuela Spielmana false Neustadt (lat 22), pomocnika handlowego i 17-letniego pomocnika handlowego Seliga Demera false Mecht. Obaj podejrzani, w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych Schussów i ich towarzyszek, które podały wyznanie możeszowe, określili się jako bezwyznaniowcy. Rozrzucone przez tych ostatnich odezwy wzywały do walki z "polskim caratem - dyktaturą faszystowską", którą miały być rządy sanacji. Odezwa kończy się hasłami typu: "Precz z ofensywą faszystowską. Niech żyje ZSRR, twierdza rewolucji międzynarodowej. Precz z oszustami PPS i Bundu... Niech żyje rząd robotniczo-rolniczy! Niech żyje Polska Republika Rad!"<sup>48</sup>

45 Ibid.

46 Ibid.

47 Ibid.

48 Ibid.

Nie udało się policji nowosądeckiej wykryć sprawców wywieszenia w dniu 20 VIII tegoż roku na murach Zamku Jagiellonów, od strony Placu Zamkowego, czerwonej flagi z napisem "Precz z sprawiedliwością sądów burżuazyjnych..."<sup>49</sup>

Akcję rozrzucania po mieście odezw i ulotek komunistycznych prowadzono również w następnym roku. 23 VIII 1928 r. w Nowym Sączu rozrzucono 100 odezw KPP, zatytułowanych "Do kolejarzy w Nowym Sączu". Podobne akcje przeprowadzano także w następnych miesiącach, a na budynkach malowano napisy z hasłami komunistycznymi. We wszystkich odezwach szczególnie gwałtownie atakowano PPS, socjalistów określono jako: socjalfaszystów", "pachołków rządu faszystowskiego". Rząd Józefa Piłsudskiego i prof. Kazimierza Bartla określano jako "faszystowski", a akcję policji jako "szalejący terror faszystowski".<sup>50</sup> Zdarzały się także akcenty antyreligijne, np. ulotka znaleziona 26 X 1928 r., na ulicy Kunegundy zawierała także hasło "Precz z religią".<sup>51</sup>

W tymże roku 1928 miejscowi komuniści przeprowadzili wzmożoną akcję propagandową podczas obchodzonego przez środowiska komunistyczne Międzynarodowego Dnia Młodości, wyznaczonego na 2 września. W przeddzień uroczystości, w trakcie zebrania, policja aresztowała 10 komunistów. W jesieni policja dokonała wśród nowosądeckich komunistów liczniejszych aresztowań, aresztowano 31 osób z grona najaktywniejszych działaczy, co znacznie osłabiło komórki KPP, ZMK i PPS - Lewicy.

Aresztowanych zwalniano jednak po krótkim czasie, a i wyroki sądowe nie były zbyt wysokie. W marcu 1929 r. w Sądzie Okręgowym, odbyła się rozprawa przeciw komunistom, podczas której skazano na 8 miesięcy więzienia Mozesa Schussa i Szaję Kindermann, a Abrahama "Artura" Lichtiga i Artura Erreicha na 4 miesiące więzienia, natomiast zwolniono Rozalię Beer, Izaaka Grysofa false Sommer, Rachelę Silbinger i Dorę Grünfeld.<sup>52</sup>

Konspiracyjną działalność komunistyczną, oczywiście, z natury rzeczy o ograniczonym zasięgu, prowadzili odbywający służbę wojskową w stacjonującym w Nowym Sączu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w latach 1927 - 1929 autor wspomnień Piotr Kowalczyk oraz Roman Śliwa i Stanisław Firstenberg z Będzina. (Ten ostatni był bratem żony Aleksandra Zawadzkiego, PRL-owskiego przewodniczącego Rady Państwa). Mieli prowadzić akcję propagandową wśród żołnierzy, m.in. agitowali na rzecz ZSRR, wyjaśniali sprawy związane z rewolucją październikową i obchodami święta 1-go Maja. Odbywali konspiracyjne zebrania w domach żydowskich "na Piekło", a z okazji 10-lecia niepodległości Polski w listopadzie 1928 r. rozrzucili w koszarach ulotki, w których tłumaczono, że minione 10-lecie nic nie dało robotnikom i chłopom.

W wyniku tej akcji podejrzanych o komunizm żołnierzy poddano szczegółowym rewizjom, które jednak nie dały rezultatów i nie dało się wykryć sprawców.<sup>53</sup>

Jak wynika z dostępnych materiałów na początku lat 30-tych istniały w Nowym Sączu komórki KPP i ZMK. Wspomniane akta Sądu Okręgowego w Nowym Sączu informują o reaktywowaniu w sierpniu 1929 r. koła ZMK w Nowym Sączu przez Bernarda Resenfelda z Nowego Sącza. Na jego czele stanął Gerson Lenz false Blau. Ten ostatni zwerbował do koła miejscowych działaczy i sympatyków komunizmu, m.in. Izaaka Gryszowa, Markusa Buksbauma, Tobiasza Katza (lat 18), Jakuba Erreicha, Mojżesza Schuldingera, Leiba Teitelbauma (lat 17), Mieczysława Janusa (pomocnika murarskiego, lat 21) oraz (18-letnie) Chanę Anger i Reginę Beer. Organizacja zaczęła występować na zewnątrz pod koniec 1929 r. Skoncentrowała swoją uwagę na bezrobotnych.

49 Ibid.

50 APKr, StPNS 91, UWKr 62, 63, 64; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego* .... s. 252; T. Duda, *Życie polityczne* .... s. 88.

51 APKr, StPNS 91, T. Duda, *Życie polityczne* .... s. 88.

52 *Kurier Podhalański* nr 10 z 10 III 1929; T. Duda, *Życie polityczne* .... s. 89.

53 P. Kowalczyk, *Działalność komunistyczna w I Pułku Strzelców Podhalańskich*, *Rocznik Sądecki*, t. X - XI, Nowy Sącz 1970, s. 433.

Przykładem działalności ZMK w Nowym Sączu może być zorganizowane przed ratuszem, 31 stycznia 1930 r., zgromadzenie bezrobotnych, na którym wzywano ich do nie podejmowania pracy proponowanej przez władze miejskie. W wyniku tych wezwań 250 bezrobotnych odmówiło przyjęcia pracy. Na kolejnym zgromadzeniu, zwołanym w dniu 7 lutego 1930 r. w swoim wystąpieniu Lenz radził, żeby walkę prowadzić nie przez urnę wyborczą, ale przez powstanie proletariatu. W tym okresie prowadzono agitację komunistyczną wśród młodzieży, głównie żydowskiej, kolportując literaturę i czasopisma komunistyczne. Innym przejawem działalności wspomnianej grupy było rozrzucanie w Nowym Sączu ulotek o treści komunistycznej i malowanie na ścianach domów napisów. Przykładowo w nocy z 15 na 16 maja tegoż roku, przy ulicy Krańcowej wymalowano hasła: "Precz z dyktaturą Piłsudskiego, precz z wojną przeciw Rosji sowieckiej", przy ulicy Gwardyjskiej napis: "Precz z księżmi i rabinami", przy ulicy Kochanowskiego zaś: "Niech żyje Polska Republika Rad". Tymczasem 29 kwietnia 1930 r. policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Lenza, który zbiegł do Chrzanowa, gdzie został aresztowany przez tamtejszą policję.

Aktywniejszych członków nowosądeckiego koła ZMK aresztowano w maju 1930 r., a rozprawa przeciw nim odbyła się w maju 1931 r. Część z nich skazano na 3 - 5 miesięcy aresztu, część, w tym Reginę Beer i Chanę Anger, uniewinniono.<sup>54</sup>

Nowosądecy komuniści nadal organizowali nielegalne zebrania i usiłovali występować z własną propagandą na zgromadzeniach organizowanych przez PPS. Nadal zasypywano miasto ulotkami i odezwami. W nocy z 30 na 31 I 1930 r. rozrzucono je na terenie Gołąbkowic (obecnie w granicach Nowego Sącza).<sup>55</sup> Działalność komunistyczna powodowała aresztowania. W maju 1930 r. odbył się w Sądzie Okręgowym proces 39 komunistów, oskarżonych o "występek działalności antypaństwowej". Wśród oskarżonych byli m.in. Leib Teitelbaum, Szaja Kinderman, Sala Baldinger, a głównym oskarżonym był, nieznanym w poprzednich latach z komunistycznej działalności, dr Izaak Berl.<sup>56</sup>

Co jakiś czas dokonywano aresztowań, odbywały się procesy nowosądeckich komunistów, którzy jak wspomniano wcześniej, otrzymywali niskie wyroki. Wiele osób jednak uniewinniono, często umarzano śledztwa.

Przykładem aktywnego udziału komunistów w zgromadzeniach zwoływanych przez nowosądecką organizację PPS był występ Mojżesza Schussa na wiecu PPS-owskim w dniu 10 XI 1930 r., w czasie którego wznosił on okrzyki na temat "zdrajców PPS-owskich".<sup>57</sup>

Jedną z form aktywności komunistów było malowanie w widocznych miejscach haseł komunistycznych. Takie hasła pojawiały się na murach domów nowosądeckich w nocy z 22 na 23 XII 1930 r. Treść ich była następująca: "Żądamy kartofli i węgla na zimę dla bezrobotnych", "Kto nie chce umierać z głodu, niech walczy o rząd robotniczo - chłopski", "W Rosji Sowieckiej nie ma bezrobotnych", "Żądamy pracy i chleba dla bezrobotnych". O wymalowanie tych napisów policja podejrzewała Tomasza Katza i Leiba Teitelbauma, których jednak nie ujęto, ponieważ się ukrywali.<sup>58</sup>

Komuniści sądecy utrzymywali również kontakty ze swoimi towarzyszami z innych ośrodków w Polsce. Np. Mozes Schuss wchodził w skład krakowskiego Komitetu Okręgowego ZMK.<sup>59</sup> Jako przykład można podać też fakt, że w nocy z 1 na 2 IX 1931 r. zatrzymano 3 osoby, które przybyły do Nowego Sącza i nocowały w nowosądeckiej bóżnicy. W czasie rewizji znaleziono przy nich materiały o treści komunistycznej. Byli to

54 APNS, SONS, nr skonstr. 82, *Głos Podhala* nr 22 z 25 V 1930 r.

55 APNS, SONS, nr skonstr. 82.

56 *Głos Podhala* nr 19 z 4 V 1930 r.

57 *Głos Podhala* nr 47 z 16 XI 1930 r.

58 AAN, b. CA KC PZPR, UWKr 268 II 22, *Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z 27 XII 1930 r.*

59 A. Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowie 1918 - 1939*, cz. I, Kraków 1987, s. 303.

zamieszkali w Łodzi komuniści: Szloma Neumark, Abraham Joel Koplowicz i Munysz Korn.<sup>60</sup>

Kolejną akcją propagandową komuniści przeprowadzili w nocy z 23 na 24 VII 1932 r. Na domach położonych przy bocznych ulicach miasta rozlepiono afisze a treści komunistycznej, a naprzeciw koszar kolejowych przy ul. Piłsudskiego (obecnie 1 Pułku Strzelców Podhalańskich) wywieszono czerwony sztandar. Komisariat Policji przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego zatrzymano 12 komunistów m.in. znanych działaczy KPP i ZMK: Dennera Zeliga, Hersza Beer false Kindermann, Marie Beer false Kinderman, Gersona Lenza false Blau, Maurycego Klaftera. U wszystkich zatrzymanych osób przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono dowody rozlepiania afiszy. Część zatrzymanych aresztowano, pozostałych po przesłuchaniu zwolniono.<sup>61</sup> Po kolejnych aresztowaniach komórki KPP i ZMK uległy rozbiciu, ale były także reaktywowane. W sprawozdaniach sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego znajdziemy informacje, że w kwietniu 1931 r. utworzono w Nowym Sączu koło ZMK, liczące 7 członków. Jego przewodniczącym został Markus Büchsbaum.

1 i 2 IV 1932 r. odbyły się w Nowym Sączu, z inicjatywy znanego działacza komunistycznego Gersona Lenza false Blau, zebrania organizacyjne, mające na celu reaktywowanie rozbitych struktur KPP.<sup>62</sup>

Charakterystycznym zjawiskiem w dziejach ruchu komunistycznego w Nowym Sączu jest dla okresu międzywojennego fakt, że pod koniec lat 20-tych i w latach 30-tych w dokumentach policyjnych i sądowych nie występują nazwiska komunistów polskiego pochodzenia, którzy działali w latach wcześniejszych. Prawdopodobnie wycofali się oni z działalności, być może zniechęceni hurra rewolucyjną, kosmopolityczną i właściwie nie tylko antypaństwową, ale i antypolską retoryką.

Sytuacja uległa zmianie w późniejszych latach. We wrześniu 1935 r. przybył z Jasła do Nowego Sącza działacz komunistyczny Jan Kapala. Z powodu wyroku sądowego 2 i pół roku więzienia w zawieszeniu, za współredagowanie w Wilnie czasopisma o komunistycznej orientacji musiał się on regularnie meldować na policji. Gościny udzielił Kapale przywódca lewicowej organizacji ludowej Związku Młodzieży Wiejskiej "Znicz", Narcyz Potoczek i jego koledzy. Kapala pod nazwiskiem Szczepan Gunia włączył się do pracy organizacyjnej "Znicza" jako prelegent na zebraniach kół i kursach. W czerwcu 1936 r. jego działalność na terenie Sądecczyzny została przerwana z powodu aresztowania.<sup>63</sup>

Po roku 1932 mamy niewiele informacji o działalności komunistycznej w Nowym Sączu, prawdopodobnie osłabła ona znacznie, a akcje policyjne musiały wpłynąć negatywnie na aktywność komunistów. Nie odegrali oni jakiejś wyraźnej roli w wyborach sejmowych w 1930, 1935 i 1938 r. Prawdopodobnie je zbojkotowali. Nic nie wiemy także o ich działalności związanej z wyborami samorządowymi.

Po rozwiązaniu KPP przez Komintern w 1938 r. w szeregach komunistów zapanowała dezorientacja, nie dziwią więc informacje podane w sprawozdaniach sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, że Komitet Dzielnicowy KPP w Nowym Sączu, z powodu braku kontaktów z władzami w Krakowie "nie wykazał prawie żadnej działalności", a jedynie w dniach 29 i 30 VII 1938 r. wśród miejscowych komunistów przeprowadzono zbiórkę na rzecz dzieci osób walczących w Hiszpanii, lecz efekty tej kwesty były nikłe, przyniosła ona bowiem około ... 10 zł.<sup>64</sup>

60 *Głos Podhala* nr 37 z 13 IX 1931 r.

61 *Głos Podhala* nr 31 z 31 VII 1932 r.

62 APKr, UWKr 274, *Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z 6 V 1931 r.*; AAN, b. CA KC PZPR, UWKr 268 II 22, *Sprawozdanie sytuacyjne ... z 9 V 1932 r.*

63 J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy ...*, s. 191.

64 AAN, b. CA KC PZPR, UWKr 268 II 27, *Sprawozdanie sytuacyjne ... z 16 VIII 1938 r.*





Komuniści prowadzili swoją działalność w Nowym Sączu niemal przez cały okres międzywojenny, ale należy stwierdzić, że mimo, iż byli dość aktywni i często organizowali spektakularne akcje, to nie spotkały się one z szerszym odzewem społeczeństwa. Przyczyną braku poparcia był fakt, że reprezentowali oni komunizm w najbardziej dogmatycznej formie i występowali przeciw państwu polskiemu, które było wielką wartością dla olbrzymiej większości społeczności Nowego Sącza i Sądecczyzny.<sup>65</sup>

Nic nie wiemy o dalszych losach nawet najbardziej aktywnych nowosądeckich działaczy komunistycznych, zwłaszcza o ich losach okupacyjnych. Żaden z działających w 20-leciu działaczy nie występował (z wyjątkiem studentów działających epizodycznie w latach 20-tych) także w życiu politycznym Sądecczyzny w pierwszych latach PRL.

---

65 A. Bomba w swoim artykule słusznie stwierdza, że "... Na Sądecczyźnie KPP ... była bardzo słabą organizacją i na dodatek niepopularną ..." zob. A. Bomba *Opozycja antysanacyjna* ..., s. 123

## Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie limanowskim w 1947 r.

W myśl postanowień z Jałty i Poczdamu wybory parlamentarne w Polsce miały być końcem okresu tymczasowości. Zatem wybory musiały być przeprowadzone zarówno na potrzeby budowanego systemu, w którym "atrapy demokracji" odgrywały ważną rolę propagandową, a zarazem prowadziły do formalnej legitymizacji obozu rządzącego, jak i z uwagi na wymogi międzynarodowe.

Sprawą ogromnej wagi dla kształtu zapowiadanych wyborów była ordynacja wyborcza. Choć władze opanowane przez komunistów opierały się formalnie na konstytucji marcowej i rzekomo na ordynacji z 1922r., to zawierała ona tyle zmian, że w wielu punktach stanowiła zaprzeczenie demokratycznego wzorca. Przykładowo, projekt przewidywał pozbawienie prawa wyborczego decyzją obwodowej komisji wyborczej, a nie prawomocnym wyrokiem sądu. Prawo powoływania komisji wyborczych dano władzom wojewódzkim, kontrolowanym przez Polską Partię Robotniczej (PPR), a nie powiatowym, gdzie Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) posiadało duże wpływy. Potworzono specjalne obwody (dla wojska), a komisje okręgowe i obwodowe miały nie ogłaszać wyników, lecz przysyłać je do Komisji Centralnej. Stwarzało to ogromne pole do nadużyć. Projekt ordynacji wyborczej przewidywał też dużą rozpiętość między rozmiarami okręgów - od 23 do 80 tys. wyborców na 1 mandat. W ten sposób pogwałcono zasadę równości. Wszystkie te zmiany konstytucji marcowej wykazali posłowie PSL w Krajowej Radzie Narodowej - parodii parlamentu.

Przy akompaniowaniu hałaśliwej propagandy o "walce z reakcją" w imię "ideałów demokracji" niepowołane przez naród władze systematycznie tworzyły prawne fakty dokonane ograniczając swobody obywatelskie. Szczególną rolę odgrywała cenzura powołana we wrześniu 1946r. Polskie władze partyjno-państwowe przypuściły zdecydowany atak na opozycję, Bierut w iście stalinowskim duchu sformułował zadanie dla swojego obozu: "Kto kogo zwycięży my ich albo oni nas; innego wyjścia nie ma".<sup>4</sup> XII 1946r. doradca MGB Dawydow został zaproszony do Bieruta i w rozmowie w cztery oczy zwrócił się o przekazaniu radzieckiemu kierownictwu prośby o "podjęcie kroków w związku z wyborami do Sejmu". Stalin przychylił się do prośby Bieruta i do Warszawy pojechała sprawdzona już w czasie referendum grupa specjalistów Arona Pałkina. Jednak polscy komuniści tak szybko przyswoili sobie stalinowskie nauki, że tym razem poradzili sobie sami.<sup>1</sup>

Wkrótce po załamaniu się rozmów PSL oraz PPR i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) na temat bloku partii te weszły w okres kampanii wyborczej pod hasłami walki z PSL. Do wyborów zgłoszono ostatecznie 4 listy: PSL, "Bloku Stronnictw Demokratycznych", marionetkowego Stronnictwa Pracy (SP) oraz PSL "Nowe Wyzwolenie". Listy bloku rządowego miały przy tym we wszystkich okręgach ten sam numer-3. PSL za to

---

<sup>1</sup> N.Pietrow, Sztuka wygrywania wyborów, *Karta* nr 18, 1996, s.126; Pałkin pisał w swoim raporcie do Stalina (nr 1894/A z 30 I 1947r, że grupa specjalistów Wydziału "D" MGB udała się do Warszawy. Bierut, nie będąc pewien wyniku wyborów, wyraził zadowolenie z powodu ich obecności. "W celu zachowania pełnej konspiracji, Bierut wraz z kierownictwem PPR zarządził jednocześnie podjęcie dodatkowych kroków, a mianowicie zamianę urn wyborczych w niektórych obwodach, podrzucanie do urn kart do głosowania, a w niektórych komisjach, gdzie nie było mężów zaufania z partii Mikołajczyka, przygotowanie dwóch egzemplarzy protokołów; w jednym z nich miało nie być danych liczbowych. Protokół bez liczb miała następnie otrzymać trójka z PPR w celu wpisania odpowiednich danych".

przyznawano w sąsiadujących okręgach numery różne-1,2,4 albo 5. Wszystko po to, aby dezorientować społeczeństwo i zwolenników PSL.

Po uchwaleniu ordynacji wyborczej zarówno PSL, jak i partie zablokowane rozpoczęły kampanię przedwyborczą. Partie: PPR, PPS, Stronnictwo Ludowe (SL) powołały Powiatowy Obywatelski Komitet Stronnictw Zablokowanych w Limanowej i prowadziły kampanię wyborczą pod hasłami walki z PSL, które nie zgodziło się iść razem w bloku do wyborów. Do akcji tej włączyły się aktywnie: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) i Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej (KP MO) w Limanowej rozbijając jego wiece, spotkania, zebrania, aresztując członków i sympatyków PSL.

Stalinowska sztuka zwyciężania w wyborach nie polegała jednak tylko na fałszerstwach, lecz także na powszechnych represjach i terrorze moralnym. Również tutaj pomocne były wskazówki Moskwy. Dawydow sporządził raport podsumowujący wyniki pracy czekistów w zakresie "zabezpieczania wyborów do polskiego Sejmu Ustawodawczego", który przesłał do Stalina 14 lutego 1947r. Stwierdzał w nim, że zasadnicza praca polegała na "paraliżowaniu działalności partii Mikołajczyka-PSL". Rozbijano partię drogą agenturalną, starano się spowodować masowe występowanie z jej szeregów, powszechne były rewizje i aresztowania członków PSL, o czym informowała prasa, zamykanie powiatowych komitetów PSL, nie licząc masowych profilaktycznych aresztowań w ciągu dwóch tygodni poprzedzających wybory.<sup>2</sup>

PUBP w Limanowej ze swoim szefem mjr. Stanisławem Wałachem rozpoczął nieprawdopodobną kampanię antypeeselowską, posługując się oszczerstwami i pomówieniami. Aresztowano przeważnie czołowych działaczy PSL i ich przedstawicieli w radach narodowych oraz kandydatów do Sejmu. W październiku (26)1946r. aresztowano "za współdziałanie z bandą" Józefa Kurasia "Ognia" 8 osób (Jan Szwaja, Jan Karpierz, Jan Kowalski, Wojciech Nawalaniec, Jan Wyspoł, Józef Rusnak, Antoni Kwit, Józef Wydra), w listopadzie (13) aresztowano "za współpracę, względnie czynny udział w bandzie NSZ " Włodzimierza Morejko "Błyska" 10 osób (Józef Tafel, Edward Tabor, Jan Matykiewicz, Antoni Tabor, Tadeusz Pionkoś, Józef Łasyk, Aleksander Sieja, Ludwik Kozyra, Władysław Mordarski, Edward Urbański), 29 tego miesiąca aresztowano Stanisława Mamaka członka zarządu PSL i wiceburmistrza Limanowej "pod zarzutem współpracy z Niemcami, agitacji antypaństwowej, bojkotowanie P.P.O.K., poważne nadużycia w Spółdzielni Rolniczej "Kosa" oraz współpracy z bandami", Tadeusza Młyńca "za sfalszowanie mapy katastralnej i nadużycia przy parcelacji". W dniu 7 grudnia tr. aresztowano "współpracowników bandy Jana Dubaniewskiego "Salwy" (ks. Dominik Jurkowski cysters ze Szczyrzyca, Wiktor Szczytkowski, Władysław Piotrowicz), 18 tm. Józefa Koniecznego(sekretarz gminny PSL), Stanisława Tobiasza (prezes koła PSL), Józefa Króla (sekretarza koła PSL). PUBP aresztował w tym czasie 15 członków PSL, z tego: "za przynależność do NSZ" 8, "współpracę z bandami" i "nielegalne posiadanie broni" 7.<sup>3</sup> Aresztowania członków PSL trwały przez cały okres trwania kampanii wyborczej do Sejmu.

PUBP ustalał nazwiska mężów zaufania i kandydatów do komisji wyborczych z PSL. W połowie listopada 1946r. na posiedzeniu ZP PSL w obecności delegata Wojewódzkiego Zarządu PSL w Krakowie wyznaczono: przewodniczącym Powiatowego Komitetu Wyborczego PSL Franciszka Groelego(członek ZP PSL i dyrektor Banku Spółdzielczego w Limanowej) i jego zastępcę Stanisława Mamaka (prezes gminnego koła PSL w Limanowej, członek PRN i wiceburmistrz), których pomimo licznych nacisków i zabiegów ze strony PUBP w Limanowej nie udało się im zwerbować. Franciszek Groele sam wyznaczał gminnych komisarzy wyborczych PSL. Wkrótce po aresztowaniu przez PUBP w Lima-

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> AUOP. sygn. 51/OB. "Charakterystyka wrogiej działalności PSL-u na terenie powiatu limanowskiego..."; *Raport okresowy PUBP w Limanowej za okres od 11 XII do 26 XII 1946r.*, s.13

nowej, zostali przekazani do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Krakowie. Rozpoznano także dwóch komisarzy gminnych i dwóch gromadzkich, aresztowano ich i również przekazano do WUBP. Ustalono nazwiska 47 (ilość tę powiększoną następnie do ponad 82) osób ze "środowiska reakcyjnego", PSL-owskiego oraz bezpartyjnych, celem zastosowania wobec nich aresztów prewencyjnych.<sup>4</sup> Okazało się, że członkowie PSL nie mogli spełniać obowiązków mężów zaufania, jeżeli nie otrzymali pisemnej akceptacji miejscowego starosty, funkcje których pełnili przeważnie członkowie partii "bloku".

Decyzją WUBP w Krakowie - wydaną w okresie przedwyborczym - w następstwie pomówień i oskarżeń Zarząd Powiatowy PSL w Limanowej i jego ogniwa terenowe w dniu 18 grudnia 1946r. zostały zawieszane. W następstwie przeprowadzonych rewizji zostały zabrane akta organizacyjne i spisy członków służące potem funkcjonariuszom bezpieczeństwa do dalszych aresztowań. Jako przyczynę zawieszenia podano "współpracę z bandami leśnymi i współdziałanie z organizacjami podziemnymi WiN-u i NSZ-tu". Na nic zdały się protesty ZW PSL w Krakowie skierowane do WUBP wykazujące bezpodstawność zarzutów i bezprawność jego decyzji. PUBP w Limanowej przeprowadził 42 rewizje domowe, z których 5 "dało wynik pozytywny", zatrzymano 54 osoby. Aresztowano cały Zarząd Powiatowy PSL w Limanowej i znaczniejszych działaczy tego stronnictwa z całego powiatu limanowskiego (m.in. Stefan Młynarczyk z Podjabłonia). Wszystkich trzymano w areszcie PUBP, gdzie spali na podłodze. Unieważniono też listę PSL, z której kandydowali działacze tego stronnictwa. Po jednym dniu pobytu w PUBP wszyscy zostali zwolnieni.<sup>5</sup> W taki oto sposób PUBP pozbył się przedstawicieli legalnej opozycji i wyeliminował kandydatów, członków i sympatyków PSL od wpływu na życie polityczne.

Z powiatu limanowskiego do Sejmu Ustawodawczego kandydowali: z PSL-u dr Adam Mamak (prezes ZP PSL), Walenty Gawron (sekretarz ZP PSL i prezes ZP Związku Samopomocy Chłopskiej), Edward Trojanowski (wiceprezes ZP PSL), Stanisław Król (prezes ZP PSL "Nowe Wyzwolenie", rolnik z Rostoki); z PPS-u Władysław Wróbel (sekretarz KP PPS i sekretarz Powiatowej Rady Narodowej), inż. Ludwik Gola (członek Powiatowego Komitetu PPS, pracownik rafinerii w Sowlinach); z marginalnego ugrupowania jakim było SL-jego prezes Franciszek Cabała - postać bardzo kontrowersyjna o prokomunistycznych sympatiach, będąca w dobrych układach z PUBP, który został "wybrany" posłem. Mjr Stanisław Wałach w swoich sprawozdaniach pisze o nim "nasz człowiek".<sup>6</sup> Na terenie powiatu nie zaobserwowano "dzikich list" wyborczych.

Mechanizm zapewnienia komunistom zwycięstwa został przygotowany przez organy bezpieczeństwa i polegał na: "zapewnieniu odpowiedniego składu komisji wyborczych, odebraniu prawa wyborczego elementom reakcyjnym i wrogim, masowemu werbowaniu agentów i przekupywaniu osób mających największe wpływy wśród ludności, urabianiu kandydatów na posłów do Sejmu". Zgodnie z zaleceniem Michała Drzewieckiego-zastępcy naczelnika Wydziału I w Departamencie V MBP zadaniem bezpieczeństwa było "za-

4 AUOP, sygn.3, Sprawozdanie z akcji przedwyborczej za okres od dnia 25 XI do 20 XII 1946, s.1-3; Meldunek PUBP w Limanowej z 12 XII 1946r.,s.7; Sprawozdanie PUBP w Limanowej dotyczące akcji przedwyborczej w okresie od dnia 21 XII do 1 I 1947; z 2 I 1947,s.2; Franciszek Groele (1912-1973), oficer BCh, działacz polityczny (SL,PSL) i społeczny (Zarząd Miasta), więzień PRL; Stanisław Mamak (1913-1985), żołnierz BCh, działacz polityczny(SL,PSL) i społeczny (Zarząd Miasta), więzień polityczny PRL.

5 AUOP, sygn.3, Sprawozdanie z akcji przedwyborczej za okres od dnia 25 XI do 20 XII 1946; sygn.51/OB, Pismo ZW PSL w Krakowie do WUBP w Krakowie z 21 VII 1947,s.1-4; Relacja ustna W. Biedy z 12 VI 1997 r.

6 AUOP, Sprawozdanie PUBP w Limanowej z 3-dniowej akcji przedwyborczej z 4 XII 1946,s.3; z 2 I 1947,s.2; Na początku 1948r. prezes ZP SL w Limanowej i poseł Franciszek Cabała znalazł się na liście członków przeznaczonych do wykluczenia "za nadużycia i wyzyskiwania, czyli łapówki". Prawdopodobnie z racji pełnienia przez niego obowiązków poselskich nie został wyrzucony. W późniejszym okresie zdjęto go z funkcji prezesa ZP SL. Możliwe, że przyczyną był jego negatywny stosunek do spółdzielni produkcyjnych, w których według niego "panuje bieda i chaos". Pomimo tego został po 1949r. wyrzucony z PKW ZSL wraz z kilkoma innymi członkami ponieważ "robili kreć robotę rozbijając stronnictwo od wewnątrz". Zarzucano mu też całkowity brak zainteresowania względem PKW ZSL; Raporty miesięczne z pracy PUBP w Limanowej od: 1 VII do 1 VIII 1948, s. 29; od 1 IX do 1 X 1948, s.30; od 25 IX do 25 X 1948, s.43; od 25 XI do 25 XII 1948, s.51; od 15 XI do 25 XII 1948,s.52; od 1 XI 1952 do 1 XII 1952, s.71; od 1 I 1953 do 31 I 1953, s.83; od 1 II 1953 do 28 II 1953,s.87-88; Archiwum Wojewódzkiego Komitetu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Protokół z Powiatowego Zjazdu Przedkongresowego ZSL odbytego w dniu 22 II 1956 w Limanowej, s.1-8; referat na Powiatowy Zjazd przedkongresowy w dniu 22 II 1956, s. 8-13.

bezpieczenie wolnych i spokojnych wyborów i pomoc blokowi w zwycięstwie oraz nie dopuścić do przesączenia się do przyszłego sejmu elementu reakcyjnego”.<sup>7</sup>

Ustalone składy obwodowych Komisji Wyborczych zostały przez partię poddane szczegółowej analizie. W ogólnych charakterystykach Komisji przyjęto trzy oceny: 1-komisja całkiem pewna, 2-pewna, 3-niepewna, co znaczyło, że w skład komisji wchodziłi ludzie niepewni politycznie. W związku z tym w okresie od 2 do 31 grudnia dokonano zmian, w wyniku których liczba komisji całkiem pewnych wydatnie wzrosła dzięki zabiegom UBP.

W 18 obwodowych komisjach wyborczych na terenie powiatu limanowskiego KP PPR wraz z PUBP w Limanowej zapewnił odpowiedni odsetek członkom PPR. 16 przewodniczących wywodziło się z PPR (88,8%), 2 z SL (11,1%), natomiast zastępcy przewodniczących komisji wyborczych to: 12 z PPR (66,6%), 3 z PPS (16,6%), 1 z SL (5,5%), 2 bezpartyjnych (11,1%). Spośród 117 członków komisji wyborczych tylko 54 pochodziło z terenu powiatu limanowskiego (46,1%), pozostali: 63 (53,9%) zostali sprowadzeni na okres pełnienia swych funkcji w komisjach wyborczych spoza powiatu limanowskiego, głównie zaś z Krakowa i Zagłębia (składy osobowe obwodowych komisji wyborczych zamieszczono na końcu artykułu). Spośród 117 członków komisji wyborczych 88 było członkami PPR (75,2%), 15 z SL (12,8%), 7 z PPS (6%), 7 bezpartyjnych (6%). W 10 komisjach wyborczych byli wyłącznie członkowie PPR.<sup>8</sup>

W obwodowych Komisjach wyborczych PUBP zwerbował 37 osób, jako agentów, z tego: 20 członków PPR, 4 PPS, 8 SL, bezpartyjnych 5, przewodniczących komisji wyborczych 8, zastępców przewodniczących 6, członków komisji wyborczych 18, zastępców członków 5. Ogółem PUBP zwerbował 90 członków komisji wyborczych kontrolując i kierując zarazem całymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Tylko 6 komisji wyborczych składało się z osób zamieszkałych na terenie powiatu limanowskiego, pozostałe obsadzono przez członków partii (PPR) z Krakowa i Zagłębia, którzy przybyli tutaj 16 grudnia 1946r. Mjr Stanisław Wałach podaje, że PUBP w Limanowej zwerbował do współpracy prawie 90% członków komisji wyborczych.<sup>9</sup> Większość z nich została zwerbowana na „uczucia patriotyczne”, mniej szantażem i przekupstwem.

W organach przygotowujących spisy wyborcze (urzędy miejskie i gminne) PUBP posiadał agenturę, która przygotowywała spisy wyborcze korzystając z kartoteki PUBP, MO, sądów i opinii „partii demokratycznych”. W przypadku, gdyby przewodniczący Obwodowej Komisji, który miał prawo skreślenia z listy głosujących sprzeciwił się, należało zwrócić się do Okręgowej Komisji. Chodziło oczywiście o wykonanie art.2 ordynacji wyborczej. Do 20 grudnia 1946r. PUBP w Limanowej sporządził spisy osób w celu pozbawienia ich prawa głosu (w myśl artykułu 2 ordynacji wyborczej) na 5064 osoby, które to spisy przekazano komisjom obwodowym. W obwodzie nr 66 Łososina Górna PUBP pozbawił prawa do głosowania wszystkich członków PS<sup>1</sup>, w obwodzie 63 Kamienica na 985 pozbawionych przez PUBP prawa głosu, 972 skreślił „za współpracę z podziemiem”, 8 „za współpracę z Niemcami”, 1 za dezercję z Wojska Polskiego(WP). W styczniu 1947r. dokonano uściślenia, pozbawiając głosu nie 5064 osoby, lecz 4438. Spisy pozbawionych przez PUBP prawa głosu wysłano do Okręgowej Komisji Wyborczej i do wszystkich Obwodowych Komisji Wyborczych.<sup>10</sup> Jako pretekst do pozbawienia czynnego

7 A. Paczkowski, *Odprawa szefów WUBP z 19 listopada 1946r.*, (w:) *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956. Taktyka, strategia, metody, część I. Lata 1945-1947, zeszyt 5*, Warszawa 1994, s.75; Pisze o tym również Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Kraków 1990, s. 194.

8 AUOP, Wykaz personalny obwodów wyborczych w powiecie limanowskim przez partie Bloku Demokratycznego -stan na dzień 2 I 1947r., s. 31-32.

9 AUOP, sygn. 3 PUBP w Limanowej 1947-1952-wybory, *Sprawozdanie z akcji przedwyborczej za okres od dnia 25 XI do dnia 20 XII 1946*, s.1; *Sprawozdanie PUBP w Limanowej od 21 XII 1946 do 1 I 1947*; W obwodzie nr 60 w Dobrej wszyscy członkowie komisji wyborczej (poza Anną Kuś) zostali zwerbowani przez PUBP, zob. *Sprawozdanie z obwodu nr 2 z siedzibą w Dobrej z 24 I 1947 r.*

10 AUOP, *Sprawozdanie PUBP w Limanowej z: 14 XII 1946r.*, s.8; 17 XII 1946r., s.9; 2 I 1947r., s.2; *Streszczenie przebiegu wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie obwodu 8 Łososina Górna z 25 I 1947r.*; *Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947r.*; Artykuł 2 dawał możliwość skreślenia z list wyborców osób, które uznano za kolaborantów, współpracowników organizacji podziemnych lub dążących do „obalenia demokratycznego ustroju państwa”.

prawa wyborczego, służył przeważnie zarzut o "współpracy z hitlerowskim okupantem", o co posądzano najczęściej żołnierzy AK nagminnie pozbawiając ich prawa głosu. Wykorzystano też przepis ordynacji o pozbawienie prawa wybieralności stosowany wobec osób psychicznie chorych.

PUBP prowadził, w celu zapewnienia zwycięstwa bloku w wyborach masowy werbunek agentów wśród ludności, stosując także przekonywanie najbardziej wpływowych osób.

Posunięcia te były wydatną pomocą dla PPR, która agitowała za demonstracyjnym jawnym głosowaniem na blok. Zwierbowani kierownicy samorządów lokalnych, czy wpływowi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego w sposób zorganizowany przyprowadzali do lokali wyborczych mieszkańców swojej wsi, gminy, parafii, pracowników przedsiębiorstwa i jawnie głosowali na listę 3 (blok). O odpowiedniej godzinie z zakładu pracy cała załoga, nierzadko z orkiestrą na czele zmierzała do punktu głosowania. Wszyscy trzymali w rękach kartki nr 3. Szczególnie powszechne było to na wsi, gdzie zwierbowani wójtowie i sołtysi organizowali demonstracyjnie jawne głosowanie. Jawne demonstracyjne głosowanie znacznie zwiększyło odsetek głosów oddanych na blok i zapewniło sukces "partiom demokratycznym". Przeciwno głosowaniu jawnemu, demonstracyjnemu i zbiorowemu, do którego wzywały swych zwolenników partie bloku, aby wyrzucić nacisk na wahających się sojuszników PSL, protestowały władze naczelne tego stronnictwa żądające zachowania zasady tajności głosowania.

Do propagandy przedwyborczej poza PUBP, partiami politycznymi włączyły się oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP) i grupy ochronno-propagandowe (G.O.P.-8) działające od 2 do 23 grudnia 1946r. na terenie powiatu, urządzając 54 wiece prawie w każdej wsi. Na wiecach tych uświadamiano ludność, "co to jest demokracja, do czego dąży obecny rząd demokratyczny, a do czego dąży PSL". W obwodzie Kamienica akcją agitacyjno-propagandową prowadziła jednostka wojskowa WOP pod dowództwem por. Kowalskiego przeprowadzając dwa wiece; w Zalesiu w domu sołtysa Jana Frączka (100 osób) i w Szczawie (80 osób). Zebrani na tych wiecach stwierdzili, że będą głosować "za blokiem".<sup>11</sup>

Agitację przedwyborczą prowadziła głównie PPR organizująca wiece przedwyborcze oraz akcje propagandowo-uświadamiające z udziałem członków Obwodowych Komisji Wyborczych i ekip propagandowych. Na terenie powiatu limanowskiego odbyło się 36 wieców przedwyborczych, zorganizowanych wyłącznie przez partie zablokowane. Frekwencja ludności na poszczególnych wiecach była "dobra", wahając się od 300 do 500 osób. Największe znaczenie-zdaniem PUBP-dla powiatu limanowskiego miał wiec, na którym przemawiał generał Kuszko.<sup>12</sup>

Urząd Informacji i Propagandy zorganizował tylko radiowęzeł limanowski. PPS nie wykazywała aktywnej działalności wewnątrzorganizacyjnej, ani nie prowadziła akcji wyborczej. Bardzo słabą akcją przedwyborczą prowadził ZP SL z powodu braku aktywistów. Cała administracja starostwa zorganizowała 37 zebrań przedwyborczych na terenie poszczególnych gmin i gromad, mających za zadanie uświadamianie miejscowej ludności

11 AUOP, Sprawozdanie PUBP w Limanowej z akcji przedwyborczej z powiatu limanowskiego z 22 I 1947r., s. 24-25; Rozkazem Naczelnego Dowódcy WP utworzono "grupy ochronno-propagandowe". Od pierwszych liter tych trzech słów nazwano całą operację "akcją GOP". Faktycznie objęła też funkcjonariuszy MBP. Wśród zadań "grup ochronno-propagandowych" należało "przedstawienie jasno i wyraźnie najszerszym masom narodu pozycji, jaką żołnierz polski zajmuje w decydującej walce toczącej się o utrwalenie demokracji w kraju", i "przeciwdziałanie wrogiej propagandzie". Działalność propagandowa GOP objęła cały kraj, z wyjątkiem miast wojewódzkich i powiatowych, gdzie akcją tą kierowały partie polityczne, szerzej zob. M. Łatyński, Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych, Warszawa 1989, s. 413 (drugi obieg).

12 AUOP, Sprawozdanie PUBP w Limanowej z akcji przedwyborczej z powiatu limanowskiego z 22 I 1947r., s. 24-25; 10 I 1947r. w wiecu przedwyborczym w Ujanowicach przewodniczył przedstawiciel starostwa Ociepka, wojewody Jaworski, KP PPR Stanisław Kurczab, PK PPS Andrzej Michniak, ZP SL Frączek; W wiecu odbyтым w Laskowej starostwo reprezentował Danikoś, wojewodę Wincenty Orzuk, PPR Jan Duliński; W wiecu w Kamionce Małej PPS reprezentował Władysław Wróbel, PPR Józef Chmielewski, zob. Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 4 I 1947r.; W wiecach w Słopnicach odbytych 5 i 12 XII 1946 r. z ramienia administracji powiatowej przemawiał Czesław Bogacz, PPS Władysław Wróbel, PPR Antoni Pikiwicz, zob. Sprawozdanie z obwodu nr 17 z siedzibą w Słopnicach z 25 I 1947 r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947 r.

“o technice i znaczeniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego”. W zebraniach tych brali udział starosta limanowski i urzędnicy.

PUBP prowadził inspekcje lokali wyborczych objeżdżając lokale wyborcze na terenie całego powiatu. Wraz z szefem mjr. Stanisławem Wałachem w inspekcji brali udział Eugeniusz Pękała-delegat WUBP w Krakowie i Jakub Kurtyka absolwent Centralnej Szkoły Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). W nocy z 3/4 I 1947r., według PUBP dokonano próby napadu na członków Komisji Wyborczej nr 79 w Skrzydłnej, przez 5-ciu bliżej nieznanymi osobnikami, którzy podeszli pod lokal wyborczy. Funkcjonariusze MO i PUBP wybiegli za nimi ostrzeliwując ich. W następnym dniu PUBP przeprowadził tam operację, dokonując 14 rewizji u członków PSL, zatrzymując 9 aktywnych członków PSL. Po przeprowadzeniu ośmiu inspekcji w obwodowych komisjach wyborczych 4 stycznia 1947r. w PUBP zwołano odprawę w gabinecie szefa bezpieczeństwa mjr. Wałacha w obecności: I sekretarza KP PPR Karola Roszkowicza, Komendanta Powiatowego MO Ciężarka i powiatowego instruktora wyborczego Tuszyńskiego (miał dostarczyć listy wyborców). Odprawa ta dotyczyła zabezpieczenia lokali wyborczych. Niedługo po tej odprawie kilka uzbrojonych osób w nocy z 16/17 stycznia próbowało dokonać napadu na lokal wyborczy w Kaninie. Zostali odparci i przez kilka kilometrów ścigani przez ludzi z ochrony lokalu wyborczego.<sup>13</sup> Generalnie stan bezpieczeństwa lokali wyborczych był “odpowiedni”, liczba ochraniających komisje wyborcze “zadawalająca”, czujność “przestrzegana”, w związku z czym-zdaniem PUBP- nie zachodziła obawa napadów na Obwodowe Komisje Wyborcze.

Przeprowadzane w następnych dniach inspekcje w Obwodowych Komisjach Wyborczych wykazały, że w Dobrej (obwód 60) ochronę lokalu stanowiło 5 członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i 2 milicjantów, w Skrzydłnej (obwód 73) 2 milicjantów i 14 członków ORMO, w Szczyrzycu (obwód 62) 2 milicjantów i 18 członków ORMO, w Jodłowniku (obwód 61) 2 milicjantów i 18 członków ORMO, w Słopicach nie było ochrony, w Tymbarku 2 milicjantów i 12 członków ORMO, w Łososinie Górnej 1 członek ORMO, 1 funkcjonariusz PUBP i 3 ormowców. W trakcie tych inspekcji notowano przeróżne wypowiedzi ludności na temat wyborów. Szeptana propaganda głosiła: “wyborami nie warto się zajmować, gdyż blok demokratyczny i tak wybory już wygrał”, a to z tego względu, że Komisje Wyborcze opanowane są przez członków bloku stronnictw. W Skrzydłnej zastraszone tak skutecznie mieszkańców, że ci interesują się wyborami, sprawdzają listy, gdyż “kto nie będzie głosował, ten będzie pozbawiony obywatelstwa polskiego”.<sup>14</sup>

W okresie poprzedzającym wybory pojawiły się ulotki PSL w Mszanie Dolnej i Szczyrzycu publikujące uchwałę Naczelnego Komitetu Wykonawczego (NKW) PSL, w sprawie nie brania udziału w wyborach w okręgach, w których unieważniono listy kandydatów PSL. Ich zasięg był nieduży dlatego bojkot wyborów według PUBP nie wchodził w rachubę. Kilka tysięcy tych ulotek przeznaczonych do rozpropagowania na terenie powiatu limanowskiego zostało przejętych przez bezpiekę i nie zostały rozkolportowane w gminach i gromadach. Gazety publikujące stanowisko NKW PSL zostały przez bezpiekę przejęte i nie dotarły na wieś. PUBP podaje, że kilka tysięcy ulotek PSL zostało przez nich zarekwirowanych u prezesa ZP PSL dra Adama Mamaka.

9 stycznia 1947r. KBW i PUBP dokonały rewizji i a następnie aresztowań członków PSL w Kamionce Małej. Na terenie obwodu 18 dwie akcje przeprowadził PUBP i KBW w celu dokonania rewizji i aresztowania prezesa gromadzkiego koła PSL w Jaworznej-Jana Narcyza, Piotra Stacha-zastępcę prezesa gromadzkiego koła PSL w Kamionce Małej (złożył oświadczenie, że występuje z PSL). Rewizje zostały przeprowadzone u Stanisława

13 AUOP, Raport specjalny PUBP w Limanowej dotyczący próby napadu na Komisję Wyborczą nr 79 w Skrzydłnej i akcji z naszej strony w związku z nią z 5 I 1947r.,s.18.; Raport specjalny PUBP w Limanowej z przeprowadzonej odprawy z sekretarzem partii, instruktorem powiatowym i powiatowym komendantem MO z 5 I 1947r.,s.18.

14 AUOP, Raport specjalny PUBP w Limanowej dotyczący objazdu obwodów nr 60,73,62,61,75,74,66,76 z 5 I 1947, s.18.

Zelka z Ujanowic, Jakuba Zelka w Laskowej, Antoniego Zelka w Żmiącej. W obwodzie Dobra KBW i PUBP przeprowadził 13 rewizji u członków PSL i zastosował areszty prewencyjne. I tak 4 stycznia PUBP aresztował prewencyjnie przewodniczącego gminnego zarządu PSL Jana Piechówkę, zaś u sekretarza Jana Michorczyka przeprowadzono rewizję. W drugiej akcji przeprowadzonej 7 stycznia tr aresztowano prewencyjnie 4 członków PSL i przeprowadzono 4 rewizje domowe. Trzecią akcją przeprowadzono 10 stycznia dokonując 3 rewizji domowych u członków PSL. W obwodzie Kamienica akcja profilaktyczna przeciwko PSL miała miejsce od 16-17 stycznia 1947r. Aresztowano wówczas z udziałem ORMÓ 8 członków PSL. W lokalu PUBP w Limanowej, niektórzy aktywni działacze PSL "wystąpili" z PSL, jak Jan Świnka-wójt gminy Kamienica, sołtys Zasadnego Wojciech Faron, prezes gromadzkiego koła PSL w Zasadnem, zastępca sołtysa Szczawy Franciszek Domiek. Pozostali zostali zwolnieni 20 I tr po podpisaniu oświadczenia, że porzucają szeregi PSL, wstępując do SL.<sup>15</sup>

W okresie przedwyborczym PUBP zainicjował powoływanie tzw. Komitetów Obywatelskich złożonych z członków partii sojuszniczych i bezpartyjnych, którzy zbierali podpisy od mieszkańców pod listą nr 3 i instruowali ich jak mają głosować w czasie wyborów. W obwodzie nr 63 Kamienica Komitet Obywatelski składał się z 11 osób, na czele z kierownikiem szkoły powszechnej w Kamienicy (bezpartyjnym) oraz z 5 członków PPS, 4 PSL, 2 bezpartyjnych. Ich zadanie jak pisze w swoim sprawozdaniu szef PUBP mjr Stanisław Wałach polegało na "zbieraniu podpisów na listę kandydatów Bloku Demokratycznego".<sup>16</sup>

Na podstawie jego sprawozdań Komitety Obywatelskie zebrały na listę nr 3 następującą liczbę podpisów: w obwodzie nr 18 (Kamionka Mała) 403, nr 73 Skrzydlina 95%, nr 60 Dobra 40%, nr 61 Jodłownik 1603 (odmówiło 446), nr 75 Słopnice 1580, nr 65 Kamienica 1330 (odmówiło 37), nr 68 Przyszowa 1373 (476). Mała ilość podpisów jaką uzyskano w obwodzie 18 Kamionka Mała (odmówili mieszkańcy gromady Jaworzna i Żmiąca) próbowano tłumaczyć "małym uświadomieniem politycznym i trudnościami komunikacyjnymi", zaś w obwodzie 18 Kamionka Mała "słabym uświadomieniem społeczno-politycznym i małą liczbą przeprowadzonych wieców przedwyborczych". Natomiast w obwodzie nr 60 Dobra znikomą ilość podpisów uzyskanych w gromadach: Chyszówki, Gruszowiec, Wilczyce, Pólrzeczek tłumaczono tym, że ludność "daje posłuch bandom". W Chyszówkach twierdzono, że jest to wynik "wtyczki bandy", a sołtys powiedział, że mieszkańcy chcą głosować na listę 4. PUBP wysłał tam nawet wojsko, by wyrzeć na mieszkańcach nacisk, ale bez skutku. Winą PUBP obarczał też sołtysów tych gromad. Sołtys gromady Gruszowiec zbiegł przed PUBP nie chcąc podpisać listy nr 3, w Chyszówkach i Pólrzeczkach sołtysi odmówili zbierania podpisów. Były też i obwoły jak nr 75 Słopnice, gdzie ludność "ochoczo i masowo" składała podpisy pod listą nr 3.

Zdarzały się indywidualne odmowy. Ks. wikary z Dobrej Jan Krawczyk odmówił podpisu, gdy zobaczył, kto kandyduje na posła stwierdzając, że "nie chce być komunistą, ani socjalistą". Księża z obwodu nr 63 Kamienica wraz z Janem Opytem "nie chcieli podpisać listy nr 3". Kategorycznie odmówił ks. proboszcz Franciszek Habas. W obwodzie nr 68 Przyszowa swoją odmowę ludność tłumaczyła tym, że "nie zajmuje się polityką, a jak podpiszą, to im później rozwałą kościoły".<sup>17</sup>

15 AUOP, Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 4 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 2 z siedzibą w Dobrej z 24 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947r.; W grudniu 1946r. KBW i PUBP przeprowadziły rewizje u członków PSL w Słopnicach u: Stanisława Sowy, zastępcy prezesa gromadzkiego koła PSL Władysława Bienia skarbnika Marcina Michałka, zob. Sprawozdanie z obwodu nr 17 z siedzibą w Słopnicach z 25 I 1947 r.

16 AUOP, Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947 r.

17 Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 4 I 1947r.; Ogólne streszczenie akcji wyborczej na terenie obwodu nr 15 z 24 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 24 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania obwodu nr 3 Jodłownik z 25 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 17 z siedzibą w Słopnicach z 25 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947r.; Raport specjalny. Dotyczy obwodu nr 10 Przyszowa.



W czasie wyborów nie zanotowano żadnych wystąpień "band", czy akcji "sabotażowych" lub propagandowych zmierzających do naruszenia spokoju wyborów. PUBP zabezpieczył obwody wyborcze tworząc tzw. grupy ochronne (od 1 plus 12 do 1 plus 25 osób) kierowane przez funkcjonariuszy PUBP, MO, ORMO, KBW. Administracja wszystkich szczebli głosowała w 80% jawnie, zaś sołtysi mieli za zadanie doprowadzić do urny wyborczej całą swoją gromadę z czego wywiązali się w zasadzie wszyscy, nawet ci pozbawieni prawa głosu, jak to miało miejsce w Mszanie Górnej, gdzie sołtys przybył do lokalu wyborczego wraz z mieszkańcami jawnie oddającymi głos na listę nr 3. Jedynie sołtys gromady Ujanowice w dniu wyborów znikł w wyniku czego cała gromada nie poszła do wyborów. Na skutek interwencji PUBP na miejscu mieszkańcy gromady stwierdzili, że tylko wtedy pójdą do wyborów, kiedy poprowadzi ich sołtys.<sup>18</sup>

Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze (terroru i przemocy UB) doszło do "cudu nad urną", a całe wybory zostały sfałszowane. Niemal idylliczny opis przebiegu głosowania w obwodzie nr 1 Limanowa miasto przedstawił szef limanowskiego PUBP mjr Stanisław Wałach: "W obwodzie tym wybory przeszły w 100%. Burmistrz miasta (Leopold Winter) spisał się bardzo dobrze. Był w lokalu wyborczym o 8.30 i obserwował, który z mieszkańców Limanowej nie przyszedł do głosowania i zaraz po niego posyłał gońca i sam głosował manifestacyjnie. Nauczycielstwo i księża głosowali oficjalnie z wyjątkiem ks. Jana Rachwała-ten głosował tajnie. Dyrektor gimnazjum leśnego w Limanowej Kowalski przyszedł wraz z resztą profesorów i wszystkimi uczniami do głosowania i głosy po większości oddawali jawnie".<sup>19</sup>

W Gminie Limanowa-wieś najwcześniej przybyli do głosowania mieszkańcy Mordarki prawie w całości wraz z sołtysem głosującym manifestacyjnie, podobnie jak i ich sołtys mieszkańcy w większości głosowali jawnie. Cały był Zarząd Gromadzki PSL w Mordarce również przybył do głosowania a każdy z członków trzymał w ręce kartę nr 3 i oficjalnie wszyscy jawnie głosowali za blokiem wyborczym. Warto zaznaczyć, że prezes Zarządu Gromadzkiego PSL w Mordarce Walenty Biernat wraz z całym zarządem jeszcze przed wyborami zgłosili się w PUBP, gdzie podpisali oświadczenie o wystąpieniu z PSL i wstąpieniu do SL wraz z większością dawnych członków.

Nieco później przybył do lokalu wyborczego wójt Gminy Limanowa-Antoni Pałka z całym personelem, którzy za wyjątkiem sekretarza gminnego Kozy wszyscy głosowali jawnie na listę nr 3. Tak samo głosowali wszyscy sołtysi z całej gminy, nauczyciele i zakonnice. Ludność z odległych wiosek przywożono samochodami do lokalu wyborczego lub innymi środkami transportu. Na wsiach najczęściej wykorzystywano do tego celu furmanki.<sup>20</sup>

Uważny czytelnik zastanowi się, ilu z głosujących oddało głos zgodnie z własnymi przekonaniem, a ilu ze strachu przed PUBP, z groźby przed utratą pracy i z czystego konformizmu?

W dniu wyborów "zostało zorganizowanych kilku chłopaków z ramienia PPR" w Limanowej rozdających ulotki wiernym wychodzącym z kościoła, optujące za oddawaniem głosów na listę numer 3. Nie wiadomo czy, jak twierdzi PUBP wszyscy posiadający w/w ulotki głosowali na Blok Stronnictw Demokratycznych. Wybory odbywały się spokojnie, nie notowano też prób bojkotu, ani ulotek antypaństwowych. Kilka dni wcześniej, bo 17 stycznia 1947r. PUBP zarekwirował dużą liczbę ulotek PSL, w których apelowano do ludności, aby się wstrzymała od głosowania.

18 APK, sygn.924, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego limanowskiego za XII 1946 i I 1947; AUOP, sygn.3, Sprawozdanie PUBP w Limanowej z akcji przedwyborczej z powiatu limanowskiego, s.24-25; Raport PUBP w Limanowej z obwodu nr 12 gmina Mszana Dolna II z 20 I 1947r.

19 AUOP, sygn.3, Raport specjalny PUBP w Limanowej z przebiegu wyborów w powiecie Limanowa z 22 I 1947.

20 AUOP, Opis wyborów odbytych w Limanowej-wsi nr 6 z 20 I 1947r.

W dniu wyborów sieć agentów PUBP rozpowszechniała plotki mające na celu oddziaływanie na ludność, aby szła głosować zgodnie z intencją władz. W obwodzie nr 68 Przyszowa rozpowszechniono np. informację, że ci którzy nie pójdą do głosowania zostaną pozbawieni praw obywatelskich i, że o każdym głosującym komisja będzie wiedzieć, ponieważ w jej składzie nie ma przedstawiciela PSL-u.<sup>21</sup>

Według raportu specjalnego PUBP w Limanowej w 18 obwodach wyborczych na terenie powiatu limanowskiego głosowało: w obwodzie nr 59- Limanowa miasto 100% ludności, nr 60-Dobra 90%, 61-Jodłownik 75%, 62 Szczyrzyc 90%, 63 Kamienica 95%, 64 Limanowa wieś 80%, 65 Kanina 60%, 66 Łososina Górna 85%, 67 Łukowica 60%, 68 Przyszowa 100%, 69 Mszana Dolna I 70%, 70 Mszana Dolna II 60%, 71 Kasinka Mała 70%, 72 Niedźwiedź 80%, 73 Skrzydlina 80%, 74 Tymbark 80%, 75 Słopnice 85%, 76 Ujanowice 65%, czyli średnia w wymienionych 18 obwodach wynosiła 77,7 % różniąc się znacznie od podanych poniżej wyników przez Państwową Komisję Wyborczą (PKW).<sup>22</sup>

Na podstawie cytowanego sprawozdania można wnioskować, że sołtysi w wielu obwodach głosowali jawnie lub manifestacyjnie na listę 3 (obwód nr 60 Jodłownik, nr 62 Szczyrzyc, nr 63 Kamienica, Limanowa wieś, nr 67 Łukowica, nr 68 Przyszowa, nr 69 Mszana Dolna I i II, nr 71 Kasinka Mała, nr 73 Skrzydlina, nr 74 Tymbark, nr 75 Słopnice, nr 76 Ujanowice). Sołtys z Kaniny Jakub Lis zorganizował 12 łączników dowożących furmankami ludzi do punktu wyborczego, sam zaś chodził od domu do domu namawiając ludzi do głosowania. Sołtysi z gminy Łukowica w przeddzień wyborów za pomocą gońców rozprawdzili we wszystkich gromadach numerki 3.

Zdarzały się też przypadki tajnego głosowania (Kanina, Dobra, Łososina Górna, Niedźwiedź). Sołtysi z obwodu Dobra: Porąbki, Gruszowca, Wilczyc, Chyszówek, Jurkowa, z Pasierbca (Łososina Górna), Kasinki Małej, Piekietka-Piotr Marek (Tymbark) głosowali tajnie, a sołtys z Chyszówek Antoni Palka i Kasinki Małej głosował na listę nr 1 wraz z nieliczną grupą mieszkańców gromady. Sołtys z Siekierczyny (Kanina), Jan Marcisz z Jaworznej, Kasiny Górnej (Mszana Górna II) i Ujanowic w ogóle nie przyszli do głosowania, zaś mieszkańcy gromady Siekierczyna, Piekietka przybyli w znikomej ilości, podobnie z Pasierbca (około 2%). Mieszkańcy gromady Kasina Górna i Jaworznej w ogóle nie przyszli do głosowania. Pomimo interwencji specjalnych grup (G.O.P.) interweniowano w Ujanowicach, lecz ludność odpowiedziała, że jeżeli pójdzie sołtys, to oni też pójdą, ale bez sołtysa nikt do wyborów nie pójdzie. Z powodu zamknięcia lokalu wyborczego przed godziną 20 w Niedźwiedziu około 400 osób nie mogło oddać głosu rozchodząc się do domów.

Generalnie księża brali udział w głosowaniu, niektórzy głosowali oficjalnie z kartkami nr 3 w rękach (Kanina, Łukowica, Przyszowa, Mszana Dolna I i II, Niedźwiedź, Skrzydlina, Tymbark, Krawczyk z Dobrej), tajnie (Rozembarcki z Jodłownika, Margosiak z Męciny, Antoni Brand z Ujanowic, wszyscy z Łososiny Górnej i Dobrej), niektórzy nie przyszli (jeden z Jodłownika, proboszcz z Przyszowej, ks. z Łętowego, wszyscy z Kamienicy, Słopnic, Ujanowic), albo byli pozbawieni prawa głosu (wszyscy w Szczyrzycu). Zdaniem PUBP księża w większości głosowali jawnie.

Zdarzały się grupy sformalizowane, jak 30 kolejarzy z Dobrej głosujących manifestacyjnie na Blok Stronnictw Demokratycznych (lista nr 3).

Administracja wraz z wójtami głosowała manifestacyjnie (Miśkowiec z Dobrej, Limanowa wieś, Szłaga z Kasinki Małej, Mokrzycki ze Skrzydlnej, Marcin Giza z Tymbarku, Bajorek z Ujanowic).

21 AUOP, Raport specjalny dotyczący obwodu nr 10 Przyszowa. Przebieg wyborów z 26 I 1947r.

22 AUOP, Raport specjalny PUBP w Limanowej z przebiegu wyborów w powiecie Limanowa z dnia 22 I 1947r.

Nauczyciele głosowali tajnie (Dobra, Szczyrzyc, Limanowa wieś, Kanina, Ujanowice), oficjalnie (Jodłownik, Kamienica, Łososina Górna, Łukowica, Przyszowa, Mszana Dolna I i II, Kasinka Mała, Niedźwiedź, Skrzydlna, Tymbark, Słopnice).

Lokale wyborcze zostały obstawione przez funkcjonariuszy MO, ORMO, PUBP i żołnierzy KBW.<sup>23</sup>

Zachowane sprawozdania PUBP w Limanowej z przebiegu wyborów w 10-ciu obwodach dają nam niepełny, ale dość wyraźny obraz przebiegu wyborów w powiecie limanowskim. Uderza w nich, przede wszystkim duża rozpiętość pomiędzy liczbą mieszkańców, a ich liczbą dopuszczoną do głosowania. Wydaje się, że PUBP i KP MO pozbawiły o wiele większą liczbę mieszkańców prawa głosu, aniżeli podano to w tabeli. W końcu w skali całego powiatu liczba ta sięgała 4438 osób! PUBP pozbawił np. połowę mieszkańców gminy Rostoka prawa głosu! Nie ma też pełnych danych dotyczących tych, którzy obawiając się szykan ze strony PUBP poszli do głosowania, ale oddali głos nieważny lub też nie głosowali. Sądzę, że liczba głosów oddanych na listę nr 3 może mijać się z prawdą.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w dniu 19 stycznia 1947r. na terenie całego powiatu głosowało 86% uprawnionych do głosowania, z tego 75% głosowało demonstacyjnie za Blokiem Stronnictw Demokratycznych (według PUBP 45%). Na podstawie sprawozdań PUBP w Limanowej manifestacyjnie głosowało: 90% głosujących w obwodzie nr 73 Skrzydlna, 15-20% w obwodzie nr 66 Łososina Górna, 80% obwodzie nr 65 Kamienica i 70% w obwodzie nr 68 Przyszowa.<sup>24</sup>

Według komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej w głosowaniu wzięło udział 89,9% uprawnionych, z których 80,1% głosować miało na "blok", 10,3% na PSL, 4,7% na marionetkowe SP, a 3,5%-na PSL "Nowe Wyzwolenie".<sup>25</sup> Według Pałkina rzeczywisty odsetek głosów oddanych na "blok demokratyczny" wynosił około 50%, a w rejonach wiejskich około 70%.<sup>26</sup> Pozostawmy te liczby sumieniu Pałkina. Dane PUBP różnią się zasadniczo od tych podanych przez PKW i Pałkina. Niestety, prawdziwych danych odnośnie głosujących i frekwencji wyborczej nie poznamy już nigdy!

Natomiast premier Stanisław Mikołajczyk oświadczył, że mimo demonstracji siły ze strony partii bloku (w postaci jednostek bezpieczeństwa, milicji i wojska) PSL zdobyłoby 60 do 70 procent głosów, gdyby pozwolono na obecność jego obserwatorów przy obliczaniu wyników...<sup>27</sup>

W wielu obwodach zorganizowane grupy "dobrowolnie" głosowały jawnie lub na listę bloku. Zdarzały się przypadki, gdy funkcjonariusze MO i UB wpuszczali do lokali tylko osoby z kartkami z listą bloku. Do urn nie dopuszczono wielu mężów zaufania partii niezablokowanych, od których żądano "świadectw moralności" wystawianych przez administrację na podstawie wskazówek UB. Przy przewożeniu urn i wyników do komisji wyższych szczebli miały miejsce nagminne fałszerstwa. Za sprawą wszystkich tych machinacji z protokołami kierownictwo PPR sprawiło, iż określenie rzeczywistych sympatii politycznych polskiego społeczeństwa stało się niemożliwe.

23 AUOP, Opis wyborów odbytych w Limanowej- wsi nr 6 z 20 I 1947r.; Raport z obwodu nr 12 gmina Mszana Dolna II z 20 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 4 I 1947r.; Ogólne streszczenie akcji wyborczej na terenie obwodu nr 15 z 24 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 2 z siedzibą w Dobrej z 24 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 24 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania obwodu nr 3 Jodłownik z 25 I 1947r.; Sprawozdanie z obwodu nr 17 z siedzibą w Słopnicach z 25 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947r.; Raport specjalny. Dotyczy obwodu nr 10 Przyszowa. Przebieg wyborów z 26 I 1947r.; Streszczenie przebiegu wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie obwodu 8-go Łososina Górna z 25 I 1947r.

24 AUOP, Ogólne streszczenie akcji wyborczej na terenie obwodu nr 15 z 24 I 1947r.; Streszczenie przebiegu wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie obwodu 8-go Łososina Górna z 25 I 1947r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947r.; Raport specjalny. Dotyczy obwodu nr 10 Przyszowa. Przebieg wyborów z 26 I 1947r.

25 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, Kielce 1994, s.265.

26 Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów...*, s.126.

27 Łatyński, *Nie paść na kolana...*, s.435.

Przebieg głosowania w dniu 19 I 1947 r. w 10-ciu obwodach wyborczych powiatu limanowskiego (według PUBP)\*

Obwód	Nr obw.	Liczba mieszkańców	Uprawnionych do głosowania	Liczba głosujących	Głosowało			Unieważniono	Pozbawiono głosu PUBP, MO	Nie głosowało
					Na listę Nr 1	Na listę Nr 2	Na listę Nr 3			
Limanowa wieś	64	3230	-	2100	230	200	1600	70	-	-
Mszana Dolna II	70	-	3429	1279	327	162	706	78	-	-
Ujanowice - Kamionka Mała	18	7397	3198	1763	116	132	1458	57	160	-
Skrzydlna	73	2545	1325	820	53	102	647	18	170	-
Dobra	60	6216	3033	2468	-	-	-	-	192	-
Jodłownik	61	4067	2049	1675	134	135	1373	33	180	-
Łososina Górna	66	3409	1622	966	278	88	539	61	50	-
Stopnice	75	4288	2307	2208	170	27	1982	29	238	91
Kamienica	63	5051	1330	1204	71	141	914	78	985	-
Przyszowa	68	1847	1016	991	-	-	-	-	672	-

Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie limanowskim w 1947 r.

\* AUOP, Opis wyborów odbytych w Limanowej - wsi nr 6 z 20 I 1947 r.; Raport z obwodu nr 12 gmina Mszana Dolna II z 20 I 1947; Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 4 I 1947 r.; Ogólne streszczenie akcji wyborczej na terenie obwodu nr 15 z 24 I 1947 r.; Sprawozdanie z obwodu nr 2 z siedzibą w Dobrej z 24 I 1947 r.; Sprawozdanie z obwodu nr 18 z siedzibą w Kamionce Małej z 24 I 1947 r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania obwodu nr 3 Jodłownik z 25 I 1947 r.; Sprawozdanie z obwodu nr 17 z siedzibą w Stopnicach z 25 I 1947 r.; Sprawozdanie dotyczące ogólnego przebiegu głosowania powszechnego w obwodzie nr 5 Kamienica z 26 I 1947 r.; Raport specjalny. Dotyczy obwodu nr 10 Przyszowa. Przebieg wyborów z 26 I 1947 r.; Streszczenie przebiegu wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie obwodu 8-go Łososina Górna z 25 I 1947 r.

Po wyborach, na przełomie stycznia i lutego 1947 roku PUBP aresztował znanego działacza ludowego i zarazem sekretarza ZP PSL Walentego Gawrona. Aby mu dano spokój, w PUBP w Limanowej interweniował ówczesny proboszcz limanowski, ks. dr Antoni Zapała. Dzięki jego interwencji po kilku dniach Walenty Gawron został zwolniony.<sup>28</sup>

Zgodnie z zaleceniem Stalina "wyборы zostały wygrane przed wyborami". Ich zaś sfalszowanie pozwoliło komunistom utworzyć Sejm Ustawodawczy, w którym wraz z koncesjonowanymi partiami posiadali zdecydowaną większość, zdolną do przeprowadzenia zmian ustrojowych. Na nic zdały się protesty PSL, rządów USA i WB, które nie uznały wyników wyborów ogłoszonych przez władze.<sup>29</sup> W ten sposób, przez jaskrawe fałszerstwo, utrwalono w Polsce system tak zwanej "demokracji ludowej", stanowiący jej zaprzeczenie.

Podobnie jak w całym kraju również i w powiecie limanowskim wybory zostały "wygrane" przez "Blok Stronnictw Demokratycznych", zgodnie z resztą z zaleceniami władz, w czym duży udział miał PUBP w Limanowej i jego ówczesny szef mjr Stanisław Wałach.

### Wykaz personalny obwodów wyborczych w powiecie limanowskim ("uzgodniony"?) przez partie "Bloku Demokratycznego" - stan na dzień 2 I 1947r.<sup>30</sup>

<b>Obwód Nr 1 - Limanowa miasto - siedziba w szkole powszechnej</b>			
przewodniczący	- Stefan Krzemiński	członek PPR	- przydzielony z Krakowa
zastępca	- Stanisław Grzybowski	"-	"-
członek	- Władysław Noroński	"-	"-
"-	- Stanisław Huptys	"-	"-
"-	- Jan Dworczyk	"-	"-
zastępca czł.	- Stanisław Banasik	"-	"-
"-	- Leonard Gradek	"-	"-

<b>Obwód Nr 2 - Gmina Dobra - siedziba w szkole powszechnej</b>			
przewodniczący	- Antoni Solarz	członek PPR	- przydzielony z Krakowa
zastępca	- Edward Mazur	"-	"-
członek	- Stanisław Głośny	"-	"-
"-	- Zdzisław Pasek	"-	"-
"-	- Piotr Porębski	"-	"-
zastępca czł.	- Władysław Krzykowski	"-	"-

<b>Obwód Nr 3 - Gmina Jodłownik - siedziba w szkole powszechnej</b>			
przewodniczący	- Eugeniusz Miga	członek PPR	- przydzielony z Krakowa
zastępca	- Henryk Nowak	"-	"-
członek	- Stanisław Stępień	"-	"-
"-	- Wincęty Kubica	"-	"-
"-	- Piotr Przeźwoźnia	"-	"-
zastępca czł.	- Józef Stojak	"-	"-

28 Relacja ustna W.Biedy z 12 VI 1997r.; Walenty Gawron (1891-1977), działacz polityczny i kulturalny. W 1910r. założył Teatr i Chór Włościański w Limanowej. W okresie I wojny światowej walczył w szeregach armii austriackiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił na ochotnika do II Pułku Strzelców Podhalańskich i uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Po powrocie z wojny działał aktywnie w Stronnictwie Chłopskim. Był radnym w gminie Limanowa-wieś, kasjerem Kasy Stefczyka i Kasy Bezprocentowej na powiat limanowski; sekretarzem ZP Stronnictwa Ludowego w Limanowej, Okręgowego Towarzystwa Rolniczego i Ogniska Związku Podhalan, a także członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej "Kosa". Po II w.św. łącznie pełnił 25 funkcji. Od 1951r. poświęcił się pracy etnograficznej. Swoje przeżycia opisał w książce pt: "Wspomnienia z limanowszczyzny"(1986). Wiele cennych prac z dziedziny etnografii i historii pozostawił w maszynopisach. Zmarł w Limanowej w 1977r. i został pochowany na tutejszym cmentarzu parafialnym.

29 O sfalszowaniu wyborów pisze cytowany już Błażyński, Mówi Józef Światło, op.cit.

30 AUOP, PUBP Limanowa 1947-1952-wybory tom 3, s.31-32. Wykaz ten został przedstawiony w dosłownym brzmieniu. Sporządził go szef PUBP w Limanowej mjr Stanisław Wałach. Od autora pochodzi tylko wyraz uzgodniony zamieszczony w nawiasie.

-"-

- Edward Majorczyk

-"-

-"-

**Obwód Nr 4** - Gmina Jodłownik - siedziba w szkole powszechnej w Szczyrzycu  
 przewodniczący - Jan Starościak członek PPR - przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Wiktor Borowski "-"  
 członek - Józef Olszewski "-"  
 "- Edward Drożyna "-  
 "- Antoni Gawron "-  
 zastępca czł. - Jan Ficek "-

**Obwód Nr 5** - Gmina Kamienica - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Jerzy Milka członek PPR - przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Wacław Malanowski "-  
 członek - Julian Bielas "-  
 "- Wacław Antosik "-  
 "- Alfred Katolik "-  
 zastępca czł. - Henryk Piotrkowski "- z tutejszego powiatu  
 "- Antonina Kuś "-

**Obwód Nr 6** - Gmina Limanowa wieś - siedziba w sali "Sokoła"  
 przewodniczący - Józef Szewczyk członek PPR - z tutejszego powiatu  
 zastępca - Jan Sułkowski PPS "-  
 członek - Jan Kądziołka bezpartyjny "-  
 "- Teresa Rozkowicz PPR "-  
 "- Wojciech Zając PPR "-  
 zastępca czł. - Józef Król bezpartyjny "-  
 "- Wojciech Wojtas PPR "-

**Obwód Nr 7** - Gmina Limanowa wieś - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Józef Smoleń członek SL z tutejszego powiatu  
 zastępca - Jan Frączek SL "-  
 członek - Władysław Tobiasz PPR "-  
 "- Stanisław Sarna PPS "-  
 "- Tomasz Hasior PPR "-  
 zastępca czł. - Jan Słowniak SL "-  
 "- Walenty Tokarczyk SL "-

**Obwód Nr 8** - Gmina Łososina Górna - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Józef Wątroba członek PPR z tutejszego powiatu  
 zastępca - Błażej Łącki PPS "-  
 członek - Stanisław Golonka PPS "-  
 "- Józef Kukuczka PPR "-  
 "- Wojciech Domiter PPR "-  
 zastępca czł. - Jan Łącki PPS "-  
 "- Piotr Zaubski PPR "-

**Obwód Nr 9** - Gmina Łukowica - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Seweryn Musiał członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Józef Kasperski PPS z tutejszego powiatu  
 członek - Stanisław Zapała SL "-  
 "- Ignacy Dara SL "-  
 "- Władysław Tomaszek SL "-

zastępca czł. - Jan Dara SL -"-

**Obwód Nr 10** - Gmina Łukowica-Przyszowa - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Franciszek Cabała członek SL z tutejszego powiatu  
 zastępca - Feliks Suflita PPR -"-  
 członek - Józef Leśniak SL -"-  
 -"- - Józef Serafin SL -"-  
 -"- - Jan Mordarski PPR -"-  
 zastępca czł. - Józef Wilk SL -"-  
 -"- - Józef Gomułka SL -"-

**Obwód Nr 11** - Gmina Mszana Dolna - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Tadeusz Wroński członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Tadeusz Drozd PPR -"-  
 członek - Antoni Adamczyk PPR z tutejszego powiatu  
 -"- - Jan Waclawik PPR -"-  
 -"- - Antoni Sułkowski PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca czł. - Adolf Wieczorek PPR -"-  
 -"- - Władysław Wojnarowski PPR -"-

**Obwód Nr 12** - Gmina Mszana Dolna - siedziba w "Orkanówce"  
 przewodniczący - Kazimierz Rak członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Stanisław Nawieśniak bezpartyjny z tutejszego powiatu  
 członek - Marcin Białkowski PPS -"-  
 -"- - Stanisław Lach bezpartyjny -"-  
 -"- - Zofia Fujarska PPR -"-

**Obwód Nr 13** - Gmina Mszana Dolna-Kasina Mała - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Jan Molenda członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Franciszek Chruśniak PPR -"-  
 członek - Franciszek Socha PPR -"-  
 -"- - Szczepan Mozdziński PPR -"-  
 -"- - Edward Jasik PPR -"-  
 zastępca czł. - Zenon Ratajczyk PPR -"-  
 -"- - Stanisław Machura PPR -"-

**Obwód Nr 14** - Gmina Niedzwiedź - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Władysław Głowacki członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Bolesław Trefon PPR -"-  
 członek - Marian Tomecki PPR -"-  
 -"- - Franciszek Mazur PPR -"-  
 -"- - Stanisław Grudzień PPR -"-  
 zastępca czł. - Józef Wróbel PPR -"-  
 -"- - Kazimierz Karpata PPR -"-

**Obwód Nr 15** - Gmina Skrzydlna - siedziba w szkole powszechnej  
 przewodniczący - Józef Kurach członek PPR przydzielony z Krakowa  
 zastępca - Józef Bochenek PPR -"-  
 członek - Wincenty Sitko PPR -"-  
 -"- - Tadeusz Krupa PPR -"-  
 -"- - Jakub Reka PPR -"-  
 zastępca czł. - Czesław Glinka PPR -"-

**Obwód Nr 16** - Gmina Tymbark - siedziba w szkole powszechnej

przewodniczący	- Józef Kunowski	członek PPR	przydzielony z Krakowa
zastępca	- Stanisław Duda	PPR	z tutejszego powiatu
członek	- Michał Kurczab	PPR	"-
"-	- Józef Wąsowicz	bezpartyjny	"-
"-	- Jan Bukowiec	PPR	"-
zastępca czł.	- Stanisław Nawalaniec	PPR	"-
"-	- Józef Wierzycki	SL	"-

**Obwód Nr 17** - Gmina Tymbark-Słopnice - siedziba w szkole powszechnej

przewodniczący	- Stanisław Zygmunt	członek PPR	przydzielony z Krakowa
zastępca	- Władysław Kurach	PPR	"-
członek	- Wiktor Trzcionka	PPR	"-
"-	- Jan Maj	PPR	"-

**Obwód Nr 18** - Gmina Ujanowice-Kamionka Mała - siedziba w szkole powszechnej

przewodniczący	- Jan Jelonek	członek PPR	z tutejszego powiatu
zastępca	- Stanisław Mól	bezpartyjny	"-
członek	- Piotr Kocoń	"-	"-
"-	- Piotr Fiut	SL	"-
"-	- Jan Kaja	PPR	"-
zastępca czł.	- Stanisław Bukowiec	PPR	"-
"-	- Jan Michura	PPR	"-



## Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 r.

Między listopadem 1945 r. a sierpniem 1946 r. w sześciu spośród siedmiu państw Europy Środkowo – Wschodniej, które po II wojnie światowej znalazły się w strefie wpływów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), odbyły się wybory parlamentarne. Były one różne: demokratyczne na Węgrzech i w Czechosłowacji oraz manipulowane w pozostałych krajach. Jedynie w Polsce nie doszło do wyborów, chociaż jedno z postanowień konferencji jałtańskiej (z 11 II 1945 r.) zobowiązywało Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) “do przeprowadzenia, w możliwie najszybszym czasie, wolnych i nieskrępowanych wyborów”.<sup>1</sup> W Polsce odbyły się dopiero 19 I 1947 r.

Opóźnienie to nie było kwestią przypadku. Dominująca w państwie Polska Partia Robotnicza (PPR), mająca we władaniu wojsko i aparat bezpieczeństwa, obawiała się o wynik wyborów parlamentarnych. Jej kierownictwo było pewne, że nie ma szans w demokratycznej rywalizacji i dlatego zamiast “wolnych i nieskrępowanych wyborów”, doprowadziło do operacji zastępczej w postaci referendum zwanego referendum ludowym, które odbyło się 30 VI 1946 r. Pozwalało to odłożyć wybory parlamentarne na później.

Według oficjalnych wyników w referendum wzięło udział 11 857 986 osób, tj. 85,3% uprawnionych. Na pytanie pierwsze: “Czy jesteś za zniesieniem senatu?”, paść miało odpowiedzi twierdzących 67%; na drugie: “Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?” – 78%; na trzecie: “Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?” – 92%. Wyniki te nie odpowiadały prawdzie. Przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) uznali, że na pierwsze pytanie odpowiedzi przeczącej udzieliło nie 33%, lecz 85%, na drugie nie 22, lecz 68%, a na trzecie nie 8, lecz 55%.<sup>2</sup> W literaturze przedmiotu przyjęto się, że tylko w Krakowie ogłoszono rzeczywiste wyniki referendum.<sup>3</sup> Tymczasem prawdziwe wyniki referendum podano do publicznej wiadomości również w Nowym Sączu.<sup>4</sup> W Krakowie 84% głosujących odpowiedziało “nie” na pytanie pierwsze, 59% na pytanie drugie i 20% na pytanie trzecie, zaś w Nowym Sączu odpowiednio: 89%, 82%, 60%.

Tak naprawdę głosowanie ludowe było swego rodzaju plebiscytem. Pytanie zaś było jedno: Czy jesteś “za” czy “przeciw” istniejącej sytuacji, zależności od ZSRR i realnej władzy komunistów. Z konfrontacji jaką było głosowanie ludowe zwalczające się obozy wyciągnęły ważne dla siebie wnioski. Dla PPR i jej sojuszników stało się dowodem słabości obozu rządowego, ukazując znaczną oporność społeczeństwa. Wśród przeciwników komunistów, którzy potraktowali głosowanie ludowe jako środek walki o kształt ustrojowy Polski, coraz powszechniejsze było przekonanie, iż sprzeciw jest bezskuteczny. W konsekwencji następstwem referendum stały się: z jednej strony – nasilająca się represyjność władzy, a z drugiej – słabnący opór społeczeństwa i powiększające się rozbitcie w

1 Pkt 6 uchwał jałtańskich w sprawach Polski, Armia Krajowa (AK) w dokumentach 1939 - 1945, t. V, Wrocław - Warszawa - Kraków 1991, s. 276.

2 APKr, Protest PSL przeciw nadużyciom w związku z głosowaniem ludowym, zesp. PSL7.

3 Por.: K. Ćwik, *Problemy walki o utrwalenie władzy ludowej w województwie nowosądeckim (1945 - 1947); Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckim*, Nowy Sącz 1979, s. 72; K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943 - 1948*, Poznań 1990, s. 249.

4 APNS, Prot. z nadzwyczajnego posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Nowym Sączu 5 VII 1946, sygn. ZMNS 504 b.

środowiskach opozycyjnych. Natomiast lider PSL Stanisław Mikołajczyk, biorąc pod uwagę szacunek wyników głosowania ludowego, dokonany przez kierownictwo stronnictwa, był przekonany, że w Polsce nie można wprowadzić systemu rządów monopartyjnych. W takim też tonie prowadził rozmowy z zachodnimi dyplomatami. Tymczasem w zmieniającej się sytuacji międzynarodowej będzie się on spotykał z coraz mniejszym poparciem rządów w Londynie i Waszyngtonie.

Zanim jeszcze opublikowano wyniki referendum, w kierownictwie PPR przystąpiono do analizy zarówno przebiegu głosowania ludowego, jak i kampanii, która je poprzedziła. Już 17 VII 1946 r. Państwowa Komisja Bezpieczeństwa przyjęła "Wytyczne dla pracy Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy". W pierwszej fazie, do 15 sierpnia przewidywano osiągnięcie gotowości organizacyjnej, w tym: redyslokację jednostek Wojska Polskiego (WP), Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP), Urzędu Bezpieczeństwa (UB), Milicji Obywatelskiej (MO), Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO); zdynamizowanie działalności agenturalno – wywiadowczej; usunięcie z wojska, aparatu bezpieczeństwa i milicji "elementów szkodliwych, ujawnionych w czasie referendum". W fazie drugiej, do końca września planowano osiągnąć gotowość propagandową, a w fazie trzeciej, z początkiem października zamierzano zacząć "decydującą bitwę o przyszłość Polski".<sup>5</sup>

Podjęto udaną próbę przekształcenia w narzędzie PPR, Stronnictwa Pracy (SP). Podczas, gdy Karol Popiel doprowadził 18 VII 1946 r. do zawieszenia działalności stronnictwa przez jego Zarząd Główny, grupa Zygmunta Felczaka i Feliksa Widy – Wirskiego, przejęła nazwę SP i podporządkowała się PPR. Występujące latem 1946 r. antagonizmy pomiędzy PPR i Polską Partią Socjalistyczną (PPS), we wrześniu zeszyły na plan dalszy, a obie partie zacieśniły współpracę w walce z PSL.

6 IX 1946 r. sekretarz stanu USA James F. Byrnes wygłosił słynne przemówienie w Stuttgarcie. Zapowiedział on zwrot w polityce USA wobec ZSRR. Stany Zjednoczone przechodziły do polityki wypierania Związku Radzieckiego z pozycji zajętych przezeń w końcowej fazie II wojny światowej. W Europie znaczyło to wzmocnienie pokonanych Niemiec. Postanowiono państwo to odbudować, by je wykorzystać jako bastion w walce z wpływami komunizmu i ZSRR. J. F. Byrnes oświadczył, że problem granic Niemiec jest otwarty. Stawiał on znak zapytania nie tylko nad dzielącą Niemcy i Europę linią Łaby, ale również nad linią Nysy Łużyckiej i Odry. Przemówienie sekretarza stanu USA odegrało wielką rolę w kampanii wyborczej w Polsce. Przywódcy PPR uzyskali ważne argumenty. Uznano, że USA w sporze polsko – niemieckim o granice stanęły po stronie Niemiec. Dowodzono, że opozycja na czele ze Stanisławem Mikołajczykiem jest powiązana z USA, stanowiąc forpoczta imperializmu amerykańskiego i rewizjonizmu niemieckiego. Organizowano wiece protestacyjne i publikowano materiały, aby przekonać społeczeństwo, że zmiana istniejącego porządku jest równoznaczna z utratą Ziem Zachodnich, a w konsekwencji również z utratą niepodległości.

Wiece takie w powiecie nowosądeckim, z inicjatywy i za sprawą Komitetu Powiatowego (KP) PPR i Powiatowego Komitetu (PK) PPS miały miejsce w Nowym Sączu, Grybowie, Jastrzębiku, Krynicy, Muszynie, Nawojowej, Starym Sączu. Poza wiecami publicznymi odbywały się również zebrania zamknięte w zakładach pracy. Roman Pawłowski, kierownik Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy (PUIiP) w sprawozdaniu za miesiąc wrzesień 1946 r., informował starostę nowosądeckiego, że "W związku z pojawieniem się plotek o III wojnie światowej<sup>6</sup> i mową Byrnesa, obserwuje się zmniejszenie

5 A. Paczkowski, *Styczeń 1947: "Jak sfalszowano wybory wolne i nieskrępowane?"*, *Polityka* nr 3 (2072) z 18 I 1997.

6 W sprawozdaniu sytuacyjnym za miesiąc sierpień 1946 r., adresowanym do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego (UW) w Krakowie, starosta nowosądecki Józef Łabuz, przytoczył treść ulotki, które były nadawane w Warszawie i docierały za pośrednictwem poczty do

wyjazdów na Ziemię Zachodnie”.<sup>7</sup> Faktycznie, podczas gdy w sierpniu z powiatu nowosądeckiego wyjechało na ziemie te 179 rodzin, osób – 472, to we wrześniu 72 rodziny, osób – 331. Jednak już w październiku opuściło powiat, aby osiąść na Ziemiach Zachodnich 196 rodzin, osób – 336. Od początku zaś zasiedlania tych ziem wyjechało na nie do końca 1946 r. 26 394 rodziny (14 023 ze wsi i 12 371 z miast), osób – 51 338 (31 854 ze wsi i 19 484 z miast), w tym w drugim półroczu tego roku 1 228 rodzin (846 ze wsi i 362 z miast), osób – 2 436 (1 749 ze wsi i 687 z miast).<sup>8</sup>

22 IX 1946 r. Krajowa Rada Narodowa (KRN) uchwaliła ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego.<sup>9</sup> Odrzucono przedstawiony przez PSL projekt nawiązujący do ordynacji wyborczej obowiązującej do wyborów parlamentarnych w Polsce w listopadzie 1922 r. Przyszły sejm miał liczyć 444 posłów, z których 372 wybierano w 52 wielomandatowych okręgach, a pozostałych 72 uzyskiwało mandaty z listy krajowej. Ordynacja została skonstruowana w sposób zapewniający władzom administracyjnym możliwość ingerencji w proces wyborczy. Umożliwiała to szereg szczegółowych rozwiązań. Tak np. komisje wyborcze, w których mogły zasiadać także osoby spoza danego okręgu, dysponowały możliwością pozbawienia wyborców czynnego i biernego prawa wyborczego. Nie sprecyzowano kompetencji mężów zaufania, dając jednocześnie przewodniczącym komisji prawo ich usuwania. Brakowało przepisów określających przestępstwo wyborcze. Naruszona została również zasada równości głosów. W okręgach centralnych na jeden mandat przypadało średnio 60 – 80 tys. wyborców, a na Ziemiach Zachodnich, gdzie władze liczyły na największe poparcie, elekcję zapewniało 30 tys. głosów.

Uchwalenie ordynacji wyborczej oraz utworzenie 26 września Bloku Stronnictw Demokratycznych (BSD) z udziałem PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego (SL) i Stronnictwa Demokratycznego (SD) zamknęło pierwszy etap walki o wybory. PSL przestało uczestniczyć w pracach Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. W ten sposób komuniści osiągnęli swój cel; nastąpiła izolacja PSL, które stało się obiektem nasilonych prześladowań. Oficjalna decyzja Prezydium KRN o wyznaczeniu wyborów na 19 I 1947 r. zapadła dopiero 12 XI 1946 r. 15 listopada Prezydium KRN powołało Państwową Komisję Wyborczą, a 22 listopada okręgowe komisje wyborcze. PSL udało się zarejestrować swoje listy w 42 okręgach. W 10, w tym okręgu wyborczym nr 48 z siedzibą w Myślenicach, a obejmującym powiaty: limanowski, myślenicki, nowosądecki, nowotarski i żywiecki, listy te zostały unieważnione. 8 I 1947 r. Naczelny Komitet Wykonawczy zaapelował o bojkot wyborów w okręgach, w których listy stronnictwa zostały unieważnione.

Zadaniem represji skierowanych w PSL było również rozbitcie istniejącej jeszcze oporności społeczeństwa i pozbawienie go nadziei na odmianę. Obowiązywały drakońskie dekrety ogłoszone 7 XII 1945 r. Pierwszy z nich (znowelizowany 14 V 1946 r.) powołał Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która mogła kierować na dwa lata do obozu pracy przymusowej każdego, kto według niej godził w “interesy społeczeństwa”. Drugi dekret (znowelizowany 13 VI tegoż roku) o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa stał się podstawą do ferowania długoletnich wyroków. Pozwalał na traktowanie jako sabotażu działań dowolnie tak zakwalifikowanych. Mnożyły się więc wyroki np. za tzw. “szeptankę”. Trzeci dekret (znowelizowany również 13 czerwca) zezwalał na postępowanie w trybie doraźnym. O jego zastosowaniu miał decydować prokurator, ale faktycznie czyniły to organa UB. 28 czerwca

Nowego Sącza na adresy instytucji i osób. Oto jej fragment: “Komuna polska wplotła nas w blok wschodni, który rzekomo ma chronić Słowiańszczyznę przed agresją powalonych Niemiec, a właściwie jest to blok skierowany przeciw Anglosasom. Rozgrywka anglosasko-sowiecka przybiera na tempie i gwałtowności. Już nie tylko znaki na niebie na to wskazują, ale słychać coraz wyraźniej pomruki trzeciej wojny. Niedługo może przyjdzie dzień, że w socjalistycznym sojuszu z ZSRR będziemy zmuszeni bić się na dalekich frontach Turcji, Chin, Syberii i umierać za interesy Rosji”, APNS, Spraw. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c sierp. 1946, syg. 179 A.

7 Tamże, Spr. PUliP w Nowym Sączu za m-c wrześ. 1946.

8 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-ce: czerw., lip., sierp., wrześ., paźdz., list., grudz., 1946.

9 Dz. U. RP nr 48 z 11 X 1946, poz. 274.

1946 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) przejęła uprawnienia dotyczące zgromadzeń, a 5 lipca wszedł w życie dekret o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. 18 września aresztowano w Krakowie Stanisława Mierzwę, zastępcę sekretarza generalnego PSL, jednego z przywódców Polski Podziemnej, sądanego i skazanego w procesie moskiewskim w czerwcu 1945 r. 28 września TRJN pozbawił obywatelstwa polskiego kilkudziesięciu wojskowych przebywających na emigracji, w tym generałów: Władysława Andersa, Antoniego Chruściela, Stanisława Kopańskiego, Stanisława Maczka, Tadeusza Malinowskiego. 18 października został aresztowany płk Franciszek Niepokulczycki, ps. "Franek", prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawistość (WiN). 23 listopada rozpoczął się proces Komendy Głównej Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), a 4 I 1947 r. proces przywódców WiN.

Była tylko jedna realna siła przeciwstawiająca się komunistom, której przed wyborami oficjalnie nie atakowano. Tą siłą był Kościół katolicki, pozornie nie angażujący się bezpośrednio w politykę, ale konsekwentnie broniący katolickich zasad życia społecznego. 10 IX 1946 r. biskupi zebrani na Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski ogłosili list pasterski, w którym mówiąc o obywatelskim obowiązku uczestniczenia w wyborach, zwracali uwagę wiernym, aby głosowali przeciwko tym "których programy albo metody rządzenia są wrogie zdrowemu rozsądkowi, dobru państwa i narodu, moralności chrześcijańskiej i światopoglądowi chrześcijańskiemu".<sup>10</sup>

Rozprawie z opozycją przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego sprzyjały warunki, w jakich w drugiej powojennej jesieni żyło społeczeństwo. Warunki życia w miastach i na wsi były nadal bardzo ciężkie, ale stopniowo zmieniały się na lepsze. Poprawiło się reglamentowane (tzw. kartkowe) zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego użytku. Przykładowo statystyczny Polak korzystający z tego zaopatrzenia w 1945 r. otrzymywał 42,2 kg chleba, a w 1946 r. 103,2 kg. Realne zarobki pracownicze w listopadzie 1946 r. były o 29% wyższe niż w styczniu tego roku. Bezrobocie po II wojnie światowej, lokalnie znaczne, zmniejszyło się. W Nowym Sączu, podczas gdy na koniec kwietnia 1946 r. zarejestrowanych osób poszukujących pracy było 227 w tym 66 kobiet, to na koniec października tego roku było ich 87 w tym 41 kobiet.<sup>11</sup> Możliwość znalezienia pracy, mieszkania itp., zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich łagodziła występujące trudności. Poprawa warunków życia w Polsce była możliwa, bo społeczeństwo jako całość, niezależnie od poglądów politycznych i stosunku do władzy, współdziałało w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych. Dużą rolę odegrała tu inteligencja. Również podziemie, a zwłaszcza Zrzeszenie WiN, opowiadało się za koncepcją uczestnictwa w życiu publicznym i pracy pozytywnej.

Jesienią 1946 r., układ sił politycznych w powiecie nowosądeckim był niekorzystny dla PPR i jej formalnych sojuszników. Stan posiadania poszczególnych partii i stronnictw ilustruje następujące zestawienie: PPR - ok. 700, PPS - ok. 1 500, SL - ok. 200, SD - ok. 120, a PSL - ok. 6 000.<sup>12</sup> PSL "Nowe Wyzwolenie" nie działało na terenie powiatu; jego przedstawiciel Ignacy Klimaszewski, poseł do KRN i podinspektor szkolny wyjechał z Nowego Sącza.<sup>13</sup> SP uchwałą swoich członków rozwiązało się i zaprzestało działalności na terenie Sądecczyzny.<sup>14</sup> Oceniając ówczesną sytuację polityczną, kierownik PULiP pisał: "W pracy politycznej przoduje PPR". "Stosunek PPS do PPR oficjalnie jest dobry, jednak w nieoficjalnych wystąpieniach członków, a nawet działaczy PPS, stosunek ten jest nieufny, a nierzadko wrogi". "SL powoli wzrasta na sile, jednak jego rozwój na naszym terenie jest trudny". "SD jest bardzo słabe i nazywane "Stronnictwem Domowym" jako, że grupuje w swych szeregach właścicieli domów, kupców i takich, którzy siedzą w domu i

10 K. Kersten, *Narodziny systemu ...*, s. 290.

11 APNS, Spr. PULiP za m-c kwiec. i paźdz. 1946, syg. 179 A.

12 Tamże, Bieżący, nowosąd. z 16 XI 1946 do Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Krakowie.

13 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c list. 1946.

14 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c sierp. 1946.



boją się pokazywać na arenie politycznej. PSL liczebnie najpoważniejsza, jako opozycja reprezentuje bardzo poważną siłę".<sup>15</sup> O wpływach PSL świadczy niżej zamieszczona tabela przedstawiająca przynależność partyjną w radach narodowych.<sup>16</sup>

Lp.	Rada Narodowa	PPR	PPS	SL	SD	PSL	Bezpart.	Razem
1.	PRN Nowy Sącz	13	11	-	2	23	2	51
2.	MRN Nowy Sącz	9	9	-	3	4	7	32
3.	MRN Grybów	-	6	-	5	3	2	16
4.	MRN Krynica	5	5	-	-	-	5	15
5.	MRN Muszyna	-	2	-	2	4	6	14
6.	MRN Piwniczna	3	3	-	1	4	5	16
7.	MRN Stary Sącz	1	5	-	-	3	9	18
8.	GRN Chelmiec	-	-	-	-	22	2	24
9.	GRN Grybów	-	1	-	1	20	5	27
10.	GRN Kobyle Gródek (obecnie Gródek nad Dunajcem)	-	1	-	-	27	-	28
11.	GRN Korzenna	-	-	-	-	25	1	26
12.	GRN Krynica	3	2	-	-	1	6	12
13.	GRN Łabowa	7	-	-	-	2	6	15
14.	GRN Łącko	1	-	-	-	24	7	32
15.	GRN Łososina Dolna	-	-	-	-	16	2	18
16.	GRN Muszyna	7	-	-	-	6	6	19
17.	GRN Nawojowa	-	6	-	-	20	-	26
18.	GRN Nowy Sącz	-	2	-	-	13	12	27
19.	GRN Piwniczna	2	2	-	-	2	11	17
20.	GRN Podegrodzie	-	-	-	-	17	-	17
21.	GRN Stary Sącz	-	-	-	-	17	1	18
22.	GRN Tylicz	5	1	-	-	9	4	19
Ogółem		56	56	-	14	262	99	487

Tak naprawdę, jesienią 1946 r. w powiecie liczyły się dwie siły polityczne: jedna to PPR wspierana przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), MO, ORMO, wojsko i aparat administracji państwowej i druga to PSL. Poćwobnie jak w całym kraju, w Sądecku walkę z PSL połączono z "reakcyjnym podziemiem". Uderzenie zaś w PSL było łatwe, bowiem stronnictwo nie posiadało żadnych środków obrony.

15 X 1946 r., PUBP aresztowało pod zmyślnym zarzutem współpracy z podziemiem Józefa Olszyńskiego, prezesa Zarządu Powiatowego (ZP) PSL, członka Prezydium PRN, prezesa Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Fakt ten był na pewno jedną z przyczyn, która doprowadziła do zawieszenia działalności PSL i choćby dlatego warto mu poświęcić nieco uwagi. Tydzień później, 22 października odbyła się nadzwyczajna konferencja prezesów i sekretarzy zarządów gminnych oraz gromadzkich PSL. Podjęto rezolucję, w której podkreślono, że J. Olszyński w okresie międzywojennym był działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Wici", w czasie okupacji niemieckiej należał

15 Tamże, Spr. PUliP w Nowym Sączu za m-c paźdz. 1946.

16 Tamże, Wykaz przynależności partyjnej w Powiatowej Radzie Narodowej (PRN), MRN, Gminnych Radach Narodowych (GRN) w pow. nowosąd. wg stanu na 30 X 1946.

do kierownictwa powiatowego SL "Roch", a po wojnie bardzo aktywnie włączył się w życie polityczne, społeczne i gospodarcze. Rezolucję "postanowiono przestać władzom administracyjnym powiatowym, wojewódzkim i krajowym". Podpisało ją 92 działacze stronnictwa domagając się "zwolnienia aresztowanego względnie przyspieszenia śledztwa i rozprawy".<sup>17</sup> 26 października ZP PSL wspomnianą rezolucję wraz z odpowiednim pismem przesłał staroście powiatowemu z prośbą o interwencję w PUBP w sprawie aresztowanego J. Olszyńskiego. Do pisma dołączono oświadczenia PK PPS i KP SD. PK PPS w swym oświadczeniu z 22 października zaznaczył, że "wyklucza wszelkie możliwości działania antypaństwowego aresztowanego". Oświadczenie podpisali za PK PPS: jego przewodniczący Jan Rybczak i sekretarz Jerzy Ossoliński. KP SD w przekazanym oświadczeniu 24 października zaakcentował, że "J. Olszyński był zawsze przekonany demokratycznych i nigdy nie występował nielegalnie wobec TRJN, pracował społecznie nad podniesieniem stanu włościańskiego i jest powszechnie poważany przez ogół obywateli bez względu na przynależność partyjną". Oświadczenie podpisali za KP SD: jego prezes dr Jan Waśko i sekretarz Tomasz Kmiecik.<sup>18</sup> Protesty składały różne instytucje prawne i osoby fizyczne. Przykładowo GRN w Korzennej w powyższej sprawie podjęła uchwałę na nadzwyczajnej sesji 24 października. Po stwierdzeniu, że J. Olszyński jako urodzony i działający w gminie Korzenna jest osobą znaną z nieposzlakowanej przeszłości, GRN zwróciła się z prośbą do starosty "o zwolnienie prezesa ZP PSL z aresztu, a w razie niemożności natychmiastowego zwolnienia o jak najszybsze przeprowadzenie publicznej rozprawy sądowej". Pod uchwałą podpisało się 21 radnych.<sup>19</sup>

Zainteresowanym sprawą starosta odpowiedział, że "nie zarządził aresztowania J. Olszyńskiego i nie ma wpływu na tok spraw śledczych i na zwolnienie aresztowanego". Jednocześnie starosta Józef Łabuz (będąc działaczem PPR), w piśmie z 7 listopada zwrócił się do PK PPS o wyjaśnienie, czy w związku z oświadczeniem złożonym na okoliczność aresztowania J. Olszyńskiego należy uważać, że "PPS w naszym powiecie idzie w BSD, czy też w bloku PSL?"<sup>20</sup> Naciskany zaś przez radnych PSL z PRN i nie tylko, w tym samym dniu wystąpił do PUBP z pismem, w którym czytamy: "W związku z aresztowaniem prezesa ZP PSL, wpłynęło do tutaj. Starostwa wiele pism o interwencję w wymienionej sprawie. Po wyjaśnieniu, że nie należy to do moich kompetencji, zwracam się z zapytaniem: Czy ob. J. Olszyński aresztowany jest w związku z jego działalnością uprzednią (z pisma nie wynika, co starosta rozumiał przez "działalność uprzednią" - M. S.), czy też obecną? Autorzy pisma twierdzą bowiem, że aresztowany nie działał na szkodę narodu i państwa oraz że był lojalnym demokratą. Proszę więc o pisemne wyjaśnienie tej sprawy".<sup>21</sup> Wysyłając wspomniane pismo, starosta dobrze wiedział, że nie otrzyma na nie odpowiedzi, bowiem przy innej okazji stwierdził, że "w sprawach śledczych PUBP zachowuje ścisłą tajność".<sup>22</sup>

W ciągu grudnia 1946 r. MBP zawiesiło działalność PSL w województwie krakowskim na terenie powiatów: limanowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego i nowotarskiego, a więc tam, gdzie było ono szczególnie aktywne.<sup>23</sup> Fakt ten przez nowosądeckie władze był utożsamiany z rozwiązaniem stronnictwa i został odnotowany przez starostę następująco: "Rozwiązanie PSL przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 6 grudnia i zatrzymanie kilku wójtów przez organy bezpieczeństwa, wywołało konsternację i zamieszanie wśród peeselowców".<sup>24</sup> Właśnie o to m.in. chodziło autorom tego przed-

17 Tamże, Rezolucja uchwalona na nadzwyczajnej konferencji prezesów i sekretarzy zarządów gminnych i gromadzkich PSL 22 X 1946 r. w Nowym Sączu, zwołanej w związku z aresztowaniem J. Olszyńskiego, syg. StPNS 53.

18 Tamże, Pis. ZP PSL w Nowym Sączu z 26 X 1946 do star. nowosąd.

19 Tamże, Pis. GRN w Korzennej z 24 X 1946 do star. nowosąd.

20 Tamże, Pis. star. nowosąd. z 7 XI 1946 do KP PPS w Nowym Sączu.

21 Tamże, Pis. star. nowosąd. z 7 XI 1946 do PUBP w Nowym Sączu.

22 W sprawozdaniu sytuacyjnym za miesiąc sierpień 1946 r. starosta pisał: "Współpraca Starostwa z UB jest ograniczona; w sprawach śledczych PUBP zachowuje ścisłą tajność"; Tamże, Spr., sytuacyjne star. nowosąd. za m-c sier. 1946, syg. StPNS 179A.

23 Z. Kozik, *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskiem 1945 - 1947*, Kraków 1975, s. 221.

24 APNS, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c grudz. 1946, syg. StPNS 179A.



J. Olszyński

Zb. Marii Olszyńskiej

ratycznych nie są stosowane wobec PSL”.<sup>27</sup> W dokumencie tym (zawierającym w aneksach konkretne przykłady) podano, że liczba osób więzionych sięga 150 tys. oraz wymieniono główne formy represji: aresztowania, rewizje, podrzucanie broni i literatury nielegalnej, zwolnienia z pracy, przymuszanie do wstępowania do partii i stronnictw BSD, zmuszanie do współpracy z UB, bicie, skrytobójstwa, napady na lokale PSL i zgromadzenia organizowane przez stronnictwo, zawieszanie zebrań i całych organizacji PSL (w 28 powiatach, tj. 10% wszystkich powiatów), ograniczanie działalności wydawniczej...

Przed wyborami w powiecie nowosądeckim aresztowano 100 chłopów, spośród których ok. 90% było członkami PSL. Część z nich zwolniono przed wyborami, a część po wyborach. Tych pierwszych PUBP zmusiło do podpisania zobowiązań, że będą głosować na listę BSD.<sup>28</sup> Ludzie załamywali się. 12 I 1947 r. w czasie zebrania przedwyborczego w Łącku, miejscowi działacze PSL wezwali mieszkańców gminy do głosowania na listę BSD oraz wstępowania do SL. Obecnie na zebraniu przewodniczącemu PRN, Janowi Antoniszczakowi (PPR) wręczyli deklarację, w której “zdecydowali się zerwać z polityką izolacjonizmu prowadzoną przez kierownictwo PSL na czele ze S. Mikołajczykiem”.<sup>29</sup> Również J. Olszyński, zwolniony z aresztu, wydał oświadczenie, w którym zachęcał sądeczan do oddawania głosów na BSD.<sup>30</sup> Na takie postawy niewątpliwie miało wpływ stanowisko takich działaczy PSL jak: Kazimierz Banach, Władysław Kiernik, Józef Niecko,

sięgnięcia. Wykorzystując zawieszenie działalności stronnictwa postanowiono usunąć jego najaktywniejszych działaczy z rad narodowych. W czasie sesji MRN w Nowym Sączu, na żądanie PUBP zostali odwołani z jej składu: adwokat Pauli Hyży, inż. Tadeusz Olech oraz dwaj nauczyciele szkół średnich - Władysław Miszaszek i Mieczysław Wieczorek.<sup>25</sup> Zmiany zaszły również m.in. w składach GRN w Krynicy, MRN w Muszynie i PRN, która na swej sesji “wziąwszy pod uwagę fakt, że kilku radnych b. PSL ukrywa się i nie bierze udziału w jej posiedzeniach postanowiła pozbawić ich mandatów, a w to miejsce przyjąć 7 członków SL, przynosząc tym samym większość BSD”.<sup>26</sup>

18 grudnia 1946 r. PSL złożyło na ręce ambasadorów: Victora Bentincka Cavendisha (Wielka Brytania), Artura Bliss Lane’a (USA) i Wiktora Lebediejewa (ZSRR) 138-stronicowe memorandum, w którym opisano metody walki stosowane przez władze wobec legalnego i nominalnie uczestniczącego w rządzie stronnictwa. Autorzy memoriału stwierdzili, że “decyzje podjęte w Jałcie i Moskwie oraz gwarancje TRJN dotyczące wyborów i praw demok-

25 Pismo PUBP, które odczytał prowadzący obrady, zastępca przewodniczącego MRN, Franciszek Pająk (PPS), zawiadamiało “o rozwiązaniu na terenie powiatu nowosądeckiego organizacji politycznej PSL i dlatego każde wystąpienie powołujące się na PSL będzie uważane jako wystąpienie nielegalnej organizacji”; Tamże, Prot. z posiedzenia MRN w Nowym Sączu 27 i 28 XII 1946, syg. ZMNS 504b.

26 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c grudz. 1946, syg. StPNS 179A.

27 Memorandum PSL zostało przyjęte z rezerwą tak w Londynie jak i w Waszyngtonie. Świadczyły o tym noty dyplomatyczne przekazane TRJN na początku stycznia 1947 r. (amerykańska 5 stycznia i brytyjska 14 stycznia). Natomiast rząd ZSRR w swej nocie z 13 I 1947 r. m. in. oskarżył PSL o współdziałanie z podziemiem oraz podkreślił, że solidaryzuje się z polityką TRJN i nie widzi podstaw do ingerowania w wewnętrzne sprawy Polaki; K. Kersten, Narodziny systemu ..., s. 292, 296 - 297.

28 Relacja Władysława Potońca, Nowy Sącz.

29 APNS, Spr. star. nowosąd. ze zgromadzenia przedwyborczego w Łącku 12 I 1947. syg. StPNS 51.

30 Relacja Władysława Potońca, Nowy Sącz.

Andrzej Witos, Czesław Wycech, którzy otwarcie wystąpili przeciwko S. Mikołajczykowi nawołując do głosowania na listę BSD.

Obraz polityczny powiatu należałoby uzupełnić działalnością podziemia. Radą Powiatową, krypt. "Spółdzielnia nr 2" Zrzeszenia WiN w Sądecczyźnie kierował Stanisław Szkaradek, ps. "Olesza", z Nowego Sącza.<sup>31</sup> Rada, której podlegało 10 kół koncentrowała się na: "1. Oddziaływaniu na społeczeństwo za pośrednictwem nielegalnych wydawnictw np. "Orzeł Biały", "Niepodległość", "Wolna Polska" (to ostatnie było redagowane i wydawane we własnym zakresie), 2. Zbieraniu informacji i opracowywaniu raportów nt. sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej na terenie powiatu".<sup>32</sup> Po wyjeździe S. Szkaradka w sierpniu 1946 r. do Warszawy, kierownictwo sądeckiego Zrzeszenia WiN objął Włodzimierz Dmytryszyn, ps. "Tomek".<sup>33</sup>

Działalność oddziałów partyzanckich ograniczona przed referendum ludowym, nasiliła się w drugim półroczu 1946 r. Dowodzony przez Władysława Janura, ps. "Biały", oddział liczący ok. 25 osób operował na pograniczu powiatów: nowosądeckiego, brzeskiego i limanowskiego.<sup>34</sup> 20-osobowa grupa Feliksa Leśniowskiego, ps. "Dziadek", dawała znać o sobie w północnej części powiatu.<sup>35</sup> Bardzo ruchliwą grupą był liczący ok. 60 osób oddział dowodzony przez Stanisława Piszczka, ps. "Okrzeja", a operujący w powiatach: nowosądeckim, gorlickim i limanowskim.<sup>36</sup> Oddział funkcjonował poprzez trzy grupy, którymi dowodzili Bronisław Bublik, ps. "Żar", z Nawojowej,<sup>37</sup> Marian Mordarski ps. "Smiga" z Nowego Sącza<sup>38</sup> i Andrzej Szczypta ps. "Zenit" z Wojnarowej.<sup>39</sup>

Walkę z tymi grupami prowadziło głównie UB, MO, ORMO przy wsparciu pododdziałów 14 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty, 9 Oddziału WOP i KBW. Doświadczenie zdobyte w czasie okupacji niemieckiej oraz znajomość ludzi i terenu, umożliwiały oddziałom partyzanckim dużą aktywność. W tym okresie pełnym chaosu bywało jednak, że obok

31 Stanisław Szkaradek ur. 23 III 1923 r. w Nowym Sączu, żołnierz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (PSP) AK. kierował sądeckim obwodem Zrzeszenia WiN od października 1945 do sierpnia 1946 r. Zagroźony aresztowaniem wyjechał do Warszawy i podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych. Aresztowany został w Warszawie 2 IX 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Krakowie 25 IV 1949 r. skazał go na 7 lat więzienia po zastosowaniu amnestii i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych. Przebywał w więzieniu Montelupich w Krakowie, a od 16 VIII 1949 r. - we Wronkach. Wzieszenie opuścił 2 IX 1955 r., przyjął nazwisko Murzański i ukończył rozpoczęte studia. Artysta plastyk, pisarz, m. in. PRL. Zbrodnia niedoskonała. Warszawa 1996. Relacja Władysławy Lubasiowej ps. "Kozka", żołnierza 1 PSP AK, siostry S. Murzańskiego, pisarki, Nowy Sącz.

32 Relacja S. Murzańskiego, Warszawa.

33 Włodzimierz Dmytryszyn ur. 23 X 1921 r. w Nowym Sączu, wykształcenie średnie, żołnierz 1 PSP AK. Po wyjeździe S. Szkaradka do Warszawy, przycupując w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, kierował "Spółdzielnią nr 2" do maja 1947 r., kiedy to WiN zaprzestął działalności w Sądecczyźnie. Aresztowany został w domu rodzinnym w Nowym Sączu 7 VI 1948 r. WSR w Krakowie skazał go na 7 lat więzienia po zastosowaniu amnestii i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5. Przebywał w więzieniach: Montelupich w Krakowie i we Wronkach. Wzieszenie opuścił 7 VI 1955 r. Zmarł w Nowym Sączu 16 XII 1987 r.; Relacja Zofii Kuźnarowej, siostry W. Dmytryszyna, Nowy Sącz.

34 Na skutek nieporozumień w oddziale, Władysław Janur został zastrzelony przez jednego z swych podkomendnych 13 VIII 1946 r.; S. Walach *Był w polsce czas ...*, Kraków 1978, s. 62-71.

35 *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w polsce Ludowej w latach 1944 - 1956*. Lublin 1993, s. 32.

36 Stanisław Piszczek ur. 25 XII 1923 r. w Siekierczyźnie (pow. Limanowa), żołnierz Batalionów Chłopskich i 1 PSP AK. Z początkiem 1945 r. utworzył oddział partyzancki którym dowodził do lata 1946 r. Nie chcąc się podporządkować Józefowi Kurasowi ps. "Ogień", latem 1946 r. wyjechał do Poznania i podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim. 17 III 1947 r. ujawnił swą konspiracyjną działalność w UB w Poznaniu. Aresztowany został 20 X 1950 r. WSR w Krakowie 15 IV 1951 r. skazał go na 15 lat więzienia. Po zastosowaniu amnestii, wzieszenie w Poznaniu opuścił 16 VI 1952 r., a następnie zakończył rozpoczęte studia. Był długoletnim dyrektorem Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Bezedach (woj. olsztyńskie), gdzie zmarł 5 II 1997 r. Relacja Tadeusza Chronowskiego ps. "Tygrys" z oddziału "Okrzei", Kraków.

37 Bronisław Bublik ur. 17 VIII 1924 r. w Nawojowej (pow. Nowy Sącz), żołnierz 1 PSP AK. Po wojnie nie ujawnił swej konspiracyjnej działalności i pod koniec 1945 r. wstąpił do oddziału S. Piszczka. Po wyjeździe "Okrzei" do Poznania wraz z 10 partyzantami podporządkował się "Ogniom" (oddział "Zemsta", 7 kompania). 3 IV 1947 r. ujawnił się w PUBP w Nowym Sączu. Jesienią 1947 r. zbiegł na Zachód. Zmarł w październiku 1990 r. w Wolverhampton w Anglii. Relacja Bronisława Bubluka, siostrzeńca "Żara", Krościenko nad Dunajcem.; B. Dereń, Józef Kuraś "Ogień" partyzant Podhala, Kraków 1995, s. 80, 106.

38 Marian Mordarski, ur. 10 XI 1927 r. w Nowym Sączu, żołnierz 1 PSP AK. Zaraz po wojnie nie ujawnił swej konspiracyjnej działalności i wstąpił do oddziału Jana Tokarczyka ps. "Baca". Ujawnił się 12 VII 1945 r. w PUBP w Nowym Sączu i wyjechał do Czarnolesia (pow. Kamienna Góra), gdzie wstąpił do MO. W październiku tegoż roku zdezerterował z MO i powrócił do Nowego Sącza podejmując naukę w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego. W czerwcu 1946 r. wstąpił do oddziału S. Piszczka. Po wyjeździe "Okrzei" do Poznania wraz z 22 partyzantami podporządkował się "Ogniom" (oddział "Grot", 8 kompania). 4 IV 1947 r. ujawnił się w PUBP w Nowym Sączu. W 1948 r. zdał maturę, a następnie wyjechał do Wrocławia, gdzie po ukończeniu Akademii Medycznej, poświęcił się działalności naukowej. Relacja Tadeusza Chronowskiego, Kraków; B. Dereń, Józef Kuraś ..., s. 80, 106.

39 Andrzej Szczypta ur. 14 X 1923 r. w Wojnarowej (pow. Nowy Sącz), żołnierz 1 PSP AK. Po wojnie nie ujawnił swej konspiracyjnej działalności i nawiązał współpracę z oddziałem NSZ Jana Dubaniewskiego ps. "Salwa", a jesienią 1945 r. wstąpił do oddziału S. Piszczka. Po wyjeździe "Okrzei" do Poznania wraz z 26 partyzantami podporządkował się "Ogniom" (oddział "Huragan", 9 kompania). 22 III 1947 r. ujawnił się w PUBP w Nowym Sączu. Po wyjeździe na Ziemię Zachodnie został aresztowany za nielegalne posiadanie broni i usiłowanie przejścia granicy. WSR we Wrocławiu skazał go na 12 lat więzienia. Z kolei WSR w Rzeszowie 15 V 1950 r. wymierzył mu karę śmierci za nieujawnioną współpracę z NSZ i działalność w pow. gorlickim. Po zastosowaniu amnestii, karę najwyższą zamieniono mu na dożywotnie więzienie, które ostatecznie opuścił w 1958 r. Zmarł 29 XII 1989 r. Relacja Genowety Szczypty, żony "Zenita", Wojnarowa; B. Dereń, Józef Kuraś ..., s. 80-81, 106.



wyraźnych aktów politycznych dokonywanych przez oddziały partyzanckie, miały miejsce fakty pospolitych przestępstw pozorowanych motywami politycznymi lub będących dziełem grup bandyckich.<sup>40</sup>

O stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego informowała starostę Powiatowa Komenda (PK) MO. Oto przykłady za drugie półrocze 1946 r.: 5 VII zastrzelony został Bolesław Kulpa, zam. w Nowym Sączu przy ul. J. Poniatowskiego 30; 6 VII dokonano rekwizycji w sklepie spółdzielczym w Jelnej zabierając 4 paczki konserw, 15 kg smalcu, 75 kg cukru; 6 VIII w mieszkaniu Franciszka Wojtarowicza, zam. w Kruźlowej Wyżnej pobito jego syna Franciszka, a następnie zastrzelono go; 20 VIII ostrzelano z broni maszynowej posterunek MO w Grybowie; z 5 na 6 IX dokonano napadu na Anielę Bednarek, zam. w Michalczowej, zabierając jej płaszcz i zegarek; 17 IX rozbrojono posterunek MO w Łącku; 1 X dokonano rekwizycji w majątku państwowym w Porębie Małej, zabierając konia i ok. 1 700 kg zboża; 14 X na drodze Nowy Sącz - Grybów obrabowano jadących samochodem masarzy Edwarda Kiełtyka i Kazimierza Konstantego; 13 XI napadnięto na sklep Jana Rębiarza, zam. w Zawadzie, zabierając słoninę, bułki i papierosy; 29 XI rozbrojono posterunek MO w Podegrodziu; 3 XII dokonano rekwizycji w majątku państwowym w Lipnicy Wielkiej, zabierając buhaja, 6 owiec, 510 kg orzechów i 100 kg jajek; 22 XII napadnięto na sklep spółdzielczy w Tęgoborzy rekwirując 23 kg boczku, zapalki i świeczki.<sup>41</sup>

Oprócz rodzimego podziemia, w południowo - wschodniej części powiatu, zamieszkałej przez Łemków, działało podziemie ukraińskie, które w 1946 r. napotykało na coraz większe trudności. Do końca bowiem czerwca tego roku, kiedy to zaprzestano wysiedlania Łemków, ewakuowano do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki radzieckiej 3 886 rodzin łemkowskich, osób - 17 841.<sup>42</sup> Wsiedlenia te osłabiły zarówno siatkę cywilną Rejonu II Nadrejonu "Werhowyna" Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), jak i szeregi I Odcinka Taktycznego "Łemko" VI Okręgu Wojskowego "Sian" Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), w operujących na Łemkowszczyźnie sotni Romana Hrobelskiego, ps. "Brodyca", i Michała Fedaka, ps. "Smyrny".<sup>43</sup> O działalności oddziałów UPA, PK MO informowała starostę nowosądeckiego np.: 19 VII - rekwizycja żywności w Kamiannej; 26 IX - rekwizycja żywności w Bereście; 5 X - rekwizycja żywności we Florynce; 13 XI - rekwizycja żywności, spalenie mostu w Polanach oraz wydanie polecenia kierownikowi miejscowej szkoły, prowadzenia lekcji w języku ukraińskim; 8 XII - powieszenie sołtysa Czyrnej, Łemka Mikołaja Lasza za lojalność wobec władz; 25 XII - zorganizowanie wiecu w Polanach i zabronienie mieszkańcom wsi udziału w wyborach.<sup>44</sup>

Z dniem 1 XII 1946 r. starosta nowosądecki "na podstawie zarządzenia wojewody krakowskiego, wprowadził godzinę policyjną: dla Nowego Sącza i Krynicy od 21.00 do 4.00 rano, dla reszty miast: od 20.00 do 4.00, a dla wsi od 19.00 do 4.00". "Po wsiach tworzone warty nocne, a Starostwo Powiatowe wystawiało przepustki i pieczętowało opaski z napisem Wiejska Straż Porządkowa".<sup>45</sup> 5 grudnia w całym kraju rozpoczęły działania Grupy Ochronno - Propagandowe (GOP) z udziałem ponad 45 tys. żołnierzy w okresie od 5 do 21 grudnia i ponad 61 tys. w okresie od 28 XII 1946 r. do 21 I 1947 r.<sup>46</sup>

40 Rozmiary tego zjawiska ilustrują następujące dane: W pow. nowosądeckim różnego rodzaju grupy zbrojne dokonały w 1945 r. 48 napadów, a w 1946 r. - 187, zaś w ościennych powiatach woj. krakowskiego, odpowiednio: w tarnowskim - 20 i 50, brzeskim - 35 i 80, limanowskim - 29 i 134, nowotarskim - 39 i 310. Z. Kozik, *Partie i stronnictwa* .... s. 269.

41 APNS, Spr. sytuacyjne PK MO w Nowy Sącz za m-ce: lip., sierp., wrześ., list., grudz. 1946, sygn. StPNS 179A.

42 Tame, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c czerw. 1946. Wybiegając zaś w przyszłość należy dodać, że w ramach akcji "Wisła" pod koniec czerwca i w pierwszej połowie lipca 1947 r. wysiedlono z pow. nowosądeckiego ok. 10 tys. Łemków, głównie na Ziemię Zachodnią; A. Kwilecki, *Fragmety najnowszej historii Łemków*, Rocznik Sądecki, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 284-286. Pociągnięto to za sobą trudne do oszacowania straty materialne oraz zniszczenie w znacznym stopniu specyficznej kultury na pograniczu polsko - ukraińskim. Masowe i przymusowe przesiedlenia wpłynęły ujemnie na świadomość nie tylko Łemków, ale i Polaków; R. Chomiak, *Nasz łemkowski los*, Nowy Sącz 1995.

43 *Informator* ...., s. 139, 146, 149.

44 APNS, Spr. sytuacyjne PK MO w Nowym Sączu za m-ce: lip., sierp., wrześ., październ., list., grudz. 1946, sygn. StPNS 179.

45 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c list. 1946, sygn. StPNS 179A.

46 K. Kersten, *Narodziny systemu* ...., s. 297.

1 XII 1946 r. ukazała się odezwa wzywająca do głosowania na listę nr 3, która została zarejestrowana jako Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych (BSD i ZZ).<sup>47</sup> Na terenie powiatu nowosądeckiego, w związku z zawieszeniem działalności PSL, brakiem SP i PSL "Nowe Wyzwolenie", pracę agitacyjno - propagandową przed wyborami prowadził formalnie tylko Powiatowy Komitet Wyborczy (PKW) BSD i ZZ oraz podległe mu obywatelskie komitety wyborcze w poszczególnych obwodach głosowania i gromadach. Faktycznie zaś o wszystkich sprawach związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów decydował KP PPR wspólnie z PUBP, zaś wykonawcami postanowień jakie tam zapadały był przede wszystkim aparat administracyjny starosty, aparat pozostający w gestii prezydenta Nowego Sącza, burmistrzów i wójtów, GOP oraz tzw. "aktyw" (a faktycznie ormowcy) przybyły do Sądecczyzny głównie z powiatów Będzin i Dąbrowa Górnicza.<sup>48</sup>

Obowiązkom jakie ciążyły w związku z wyborami na radach narodowych, Starostwie Powiatowym, prezydencie Nowego Sącza, burmistrzach, wójtach i sołtysach, poświęcone były trzy narady zorganizowane przez starostę. 3 I 1947 r. omówiono kalendarz zebrań przedwyborczych. 12 stycznia zapoznano zebranych z odezwą Okręgowego Komitetu Wyborczego w Myślenicach z 4 I 1947 r. Jej autorzy sprecyzowali zadania dla osób wchodzących w skład obywatelskich komitetów wyborczych w tym: zbieranie podpisów wyborców, że będą głosować na listę nr 3; wręczanie wyborcom materiałów propagandowych i przekonywanie ich o konieczności głosowania na BSD i ZZ; organizowanie zbiorowego głosowania na listę nr 3. 18 stycznia w czasie narady starosta referował "wytyczne do pracy w dniu wyborów zobowiązując prezydenta Nowego Sącza, burmistrzów, wójtów i sołtysów do zadbania o demonstracyjne i grupowe głosowanie na listę BSD i ZZ oraz zabezpieczenia łączności i sprawozdawczości 19 stycznia".<sup>49</sup>

4 I 1947 r. ukazało się ogłoszenie w którym Okręgowa Komisja Wyborcza nr 48 w Myślenicach "podała do wiadomości wyborców, że w Okręgu Wyborczym nr 48 zostały ustalone jako ważne zgłoszone do wyborów w dniu 19 stycznia 1947 r. i oznaczone numerami w kolejności zgłoszenia następujące listy kandydatów na posłów do Sejmu Ustawodawczego": lista okręgowa nr 1 PSL "Nowe Wyzwolenie" zawierająca nazwiska 6 kandydatów (wszyscy spoza powiatu nowosądeckiego); lista okręgowa nr 2 pn. SP obejmująca nazwiska 8 kandydatów (w tym Kazimierza Sichrawy, adwokata z Nowego Sącza); lista okręgowa nr 3 z nazwiskami 16 kandydatów (w tym z Nowego Sącza dwóch członków PPS: Antoniego Bergera i Adolfa Grenia).<sup>50</sup>

W okresie od 5 do 17 I 1947 r. na terenie powiatu nowosądeckiego zorganizowano 96 zebrań przedwyborczych z udziałem 24 456 osób, w tym przez PKW BSD i ZZ - 29 z udziałem 18 620 osób oraz przez GOP - 67 z udziałem 5 836 osób. W Nowym Sączu odbyło się 9 zebrań dla różnych grup społeczno - zawodowych np.: 8 stycznia dla pracowników Warsztatów Kolejowych (obecnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego S. A.), 12 stycznia dla kupców, 13 stycznia dla nauczycieli. O ile dowódcy GOP w swych sprawozdaniach z zebrań podawali, jak można przypuszczać, w miarę rzetelne dane, to nie można tego powiedzieć o sprawozdaniach sporządzanych w Starostwie Powiatowym. Wg GOP w zebraniach brało udział od 9 osób w Moszczenicy Niżnej 7 stycznia i 12 osób w Kadczy 13 stycznia do 400 osób w Łososinie Dolnej 10 stycznia i 500 osób w Piwnicznej 12 stycznia. Natomiast według starosty w zebraniach w sali obrad nowosądeckiej MRN uczestniczyło jednorazowo: 13 stycznia - 400 pracowników samorządowych, a w dniu następnym - 1 000 pracowników administracji państwowej, co było niemożliwe choćby ze względu na wymiary wspomnianej sali.

47 Podczas gdy listy PSL otrzymały różne numery na terenie kraju, to lista BSD i ZZ miała wszędzie ten sam nr 3. Słownik historii Polski pod red. A. Chwalby i T. Gąsowskiego, Kraków 1996, s. 228.

48 APNS, Wykaz przybyłych 64 osób do pracy społecznej w związku z wyborami do sejmu do Nowego Sącza 4 XI 1946, sygn. ZMNS 664.

49 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c stycz. 1947, sygn. SiNPS 51.

50 Tamże, Ogłoszenie z dnia 4 I 1947 r. Okręgowej Komisji Wyborczej na Okręg Wyborczy nr 48 w Myślenicach.

Wszystkie zebrania były podobne do siebie. Ich organizatorom chodziło o nakłonienie wyborców, aby oddawali głosy na listę nr 3. Podczas większości zgromadzeń podejmowano stosowne rezolucje. Np. 8 stycznia w Warsztatach Kolejowych na zakończenie wiecu, prowadzący go prezydent Nowego Sącza Józef Wilczyński (PPS) "odczytał projekt rezolucji wzywającej do demonstracyjnego głosowania na BSD i ZZ. Spośród 4 tys. osób uczestniczących w zgromadzeniu, przeciwko rezolucji podniosło ręce tylko dwie osoby, co je ośmieszyło". Jedynie w Jazowsku 12 stycznia w czasie zebrania z udziałem 100 osób "odmówiono podpisów pod rezolucją na rzecz listy nr 3, w tym chłopci nadzieleni ziemią w czasie reformy rolnej". Zgromadzenia bardzo często kończyły się odśpiewaniem "Roty".

Ważnym elementem w działalności agitacyjno - propagandowej było uroczyste wręczenie rolnikom dokumentów nadania ziemi, zaopatrzonych klauzulą o dokonaniu intabulacji. Uroczystość zorganizowano 14 stycznia w nowosądeckim kinie "Świt" (obecnie "Sokół"). Wzięło w nim udział ok. 1 400 chłopów, spośród których 1 305 otrzymało wspomniane dokumenty. Sala kina nie pomieściła wszystkich uczestników zgromadzenia; część z nich przebywała na zewnątrz budynku. W czasie uroczystości przyjęto "Rezolucję małorolnych chłopów i służby folwarcznej, nadzielonych ziemią z reformy rolnej w powiecie nowosądeckim", w której czytamy m.in.: "Przyrzekamy, że będziemy zdecydowanie popierać politykę i dążenie BSD i linii tej bronić będziemy w wyborach do sejmu w dniu 19 stycznia br., manifestacyjnie głosując na listę nr 3".

W każdym zebraniu przedwyborczym uczestniczyli: starosta powiatowy lub urzędnik przez niego delegowany, przedstawiciel PPR, żołnierze GOP, funkcjonariusze UB, MO, ormowcy, rzadziej reprezentanci PPS, SL, a przedstawiciele SD tylko w dwóch przypadkach. W zgromadzeniach często brali udział: Jan Antoniszczak - przewodniczący PRN, Józef Łabuz - starosta, Roman Pawłowski - kierownik PULiP, a po razie uczestniczyli: Leon Filipowicz - I sekretarz KP PPR, por. Władysław Kubicki - kierownik PUBP i por. Stanisław Pawłowski - powiatowy komendant MO. W niektórych zebraniach wzięli udział kandydaci na posłów: Stanisław Kowalczyk (PPS, Kraków), gen. bryg. Eugeniusz Kuszko - szef Głównego Zarządu Polityczno - Wychowawczego WP (formalnie bezpartyjny), Mieczysław Rzeszut (SL Kraków).<sup>51</sup> Dla przeprowadzenia wyborów w powiecie nowosądeckim utworzono 65 obwodów głosowania, w tym pięć w Nowym Sączu; każdy w przybliżeniu liczył do 3 tys. wyborców. W obwodowych komisjach wyborczych znaleźli się ludzie, których PKW darzył pełnym zaufaniem.

Wielu sądeczan pozbawiono prawa głosowania. Np. Okręgowa Komisja Wyborcza w Myślenicach pismem z 15 XII 1946 r., skierowanym do Obwodowej Komisji Wyborczej nr 109 w Nowym Sączu, mającej siedzibę w Teatrze Miejskim (obecnie Dom Kultury Kolejjarza), przekazała wykaz osób, które należało skreślić ze spisu wyborców w myśl art. 2 ordynacji wyborczej. Wykaz ten, a był on uzupełniany, obejmował aż 204 osoby, podczas gdy obwód ten nie przekraczał 3 tys. wyborców. Wśród pozbawionych prawa do głosowania wykazane były takie osoby jak: nauczycielka zaangażowana w tajnym nauczaniu podczas okupacji niemieckiej Wanda Flis, emerytowany nauczyciel szkół średnich Kazimierz Gołachowski, więźniarki hitlerowskich obozów koncentracyjnych - Anna Marchalko, Janina i Stefania Stefaniszyn, siostry gen. bryg. Bronisława Pierackiego - Jadwiga i Maria Pierackie. W wykazach tych czyniono uwagi, podając powody pozbawienia prawa głosowania poszczególnych osób, przy czym najczęściej ograniczały się one do stwierdzeń: "współpraca z Niemcami", "podejrzany o kolaborację z hitlerowcami" (ust. 1, art. 2 ordynacji wyborczej), "syn podejrzany o przynależność do bandy", "brat w bandzie", "członek bandy AK", "współpraca z bandą", "nielegalne posiadanie broni" (ust. 2 art. 2 ordynacji wyborczej).<sup>52</sup> W pewnym sensie, praktykom takim, dał przyzwolenie sekretarz generalny PPR, Władysław Gomułka mówiąc: "Jeśli są np. gdzie wioski zarażone

51 Tamże, Spr. Star. Nowosąd. z zebrań przedwyborczych do Sejmu za m. -c stycz. 1947.

52 Tamże, Pis. Okręgowej Komisji Wyborczej w Myślenicach z 15 XII 1946 do Obwodowej Komisji Wyborczej w Nowym Sączu, syg. ZMNS 664.



Leon Filipowicz

Zb. "RS"

bandytyzmem (...) to można wykreślić całą wioskę ze spisu wyborców i nie będzie żadnego nieszczęścia".<sup>53</sup> Pisane odwołania przez zainteresowanych do Okręgowej Komisji Wyborczej w Myślenicach pozostawały zwykle bez odpowiedzi. Faktycznym bowiem powodem pozbawienia prawa wyborczego tej czy innej osoby było najczęściej przypuszczenie, że nie będzie głosowała na listę nr. 3

19 I 1947 r., dzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego, nie przypominał w Sądecyźnie 30 VI 1946 r., dnia referendum. Nie dlatego, że było mroźno, a dlatego, że nie wybierano, lecz głosowano, że zgodnie z popularnym wówczas powiedzeniem "jeden głosowali, inni liczyli". Nie znamy prawdziwych wyników wyborów w powiecie nowosądeckim. Brak ich w Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Krakowie, Archiwum Państwowym w Krakowie i jego nowosądeckim Oddziale. Pewne ogólne informacje na ten temat zawierają: tele-

fonogram starosty nowosądeckiego przekazany 19 stycznia o godz. 15.00 do Wydziału Społeczno - Politycznego UW w Krakowie oraz sprawozdanie sytuacyjne starosty za miesiąc styczeń 1947 r.

Telefonogram został zredagowany po godz. 14.00 w oparciu o meldunki telefoniczne jakie gminy przekazały do Starostwa Powiatowego. I chociaż świadkowie tamtych wydarzeń twierdzą, że wyniki głosowania były fałszowane już w niektórych obwodowych komisjach wyborczych,<sup>54</sup> celowym wydaje się przytoczenie treści wspomnianego telefonogramu in extenso: "Miasto Nowy Sącz we wszystkich obwodach przeciętnie oddało głosy w 70%. O ile w niektórych obwodach zauważono pewną ilość głosujących tajnie, to jednak we wszystkich obwodach większość głosowała demonstracyjnie jawnie na listę nr.3. Np. w dzielnicy kolejowej w Domu Robotniczym, gdzie jest lokal wyborczy, zaledwie 5 głosujących głosowało tajnie. Natomiast wszyscy głosowali jawnie, co zostało stwierdzone. Stwierdzono, że wielu księży oddawało jawnie głosy na 3. W całym powiecie frekwencja dosięgła 70% ok. 2-giej godz. O ile bowiem niektóre gminy jak Łososina Dolna i Piwniczna dochodzą do 50%, to większość gromad przekroczyła 70% jak np. Przydonica, Wola Kurowska, Rożnów, Kobyle Gródek. Ptaszkowa 80% do godz. 13-tej. Kruźlowa Wyżna i Siołkowa słabo. W gm. Piwniczna gromada Wierhomla Wielka oddała 100% głosów, w tym 80% jawnie na 3. Zubrzyk 82% oddanych głosów, wszystkie jawnie. Ryto 40% oddanych głosów, w tym 70% jawnie na 3. W Korzennej połowa głosów oddanych, wszystkie jawnie na 3. W gm. Muszyna ponad 50% głosowało demonstracyjnie na 3. W gm. Tyliszczyna głosowało 75%, wszyscy jawnie na 3. W mieście Grybów ponad 2 tys. głosowało demonstracyjnie i jawnie na 3. Prawdopodobnie frekwencja przekroczy 80% w całym powiecie, przy czym większość głosujących głosuje demonstracyjnie ze swymi sołtysami".<sup>55</sup> W tym miejscu należy zauważyć, że manifestacyjne głosowanie było

53 W. Werblan, Władysław Gomułka - sekretarz generalny PPR, Warszawa 1988, s. 427.

54 Relacja Stanisława Chrzastowskiego, Podagrodzie.

55 APNS, Telefonogram star. nowosąd. z 19 I 1947 do Wydziału Społeczno - Politycznego UW w Krakowie, syg. StPNS 51.

sprzeczne z art. 47 ordynacji wyborczej, który stanowił, że przewodniczący obwodowej komisji wyborczej czuwa "nad zabezpieczeniem tajności głosowania".

Krótkiej oceny wyborów dokonał starosta w cytowanym sprawozdaniu za miesiąc styczeń 1947 r., a którego fragment brzmi: "Ostateczna frekwencja w powiecie wyniosła 80% oddanych głosów w stosunku do uprawnionych wyborców, przy walnym zwycięstwie listy nr 3". Wezwanie starosty do rehabilitacji za kompromitujący wynik w referendum w tut. powiecie, znalazło swój wyraz w pozytywnym ustosunkowaniu się tut. społeczeństwa dnia 19 stycznia 1947 r. w oddaniu głosów na listę nr 3.<sup>56</sup> Z tą "rehabilitacją" to chyba starosta nie miał jednak racji. Wybiegając bowiem w przyszłość należy przypomnieć, że wybory do sejmiku 20 I 1957 r. w Sądecczyźnie musiały być powtórzone.<sup>57</sup>

Wg komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej z 3 II 1947 r. w wyborach wzięło udział 89,9% uprawnionych do głosowania. Ważnych głosów oddano 96,3%, z tego na BSD - 80,1%, na PSL - 10,3%, na SP - 4,7%, na inne ugrupowania - 1,4%. Wśród 444 posłów znalazło się 7 posłów z okręgu wyborczego nr 48: Józef Blak (SL, Kraków), Jan Gancarczyk (SL, Kraków), Andrzej Jasiuk (PPS, Kraków), gen. bryg. Eugeniusz Kuszko ("bezpartyjny", Warszawa), Aleksander Olechowicz (SP, Kraków), Adam Polewka (PPR, Kraków) i Mieczysław Rzeszut (SL, Kraków).<sup>58</sup>

5 II 1947 r. przy absencji posłów PSL, Sejm Ustawodawczy wybrał prezydentem RP Bolesława Bieruta ("bezpartyjnego"), który uroczystą przysięgę zakończył słowami: "Tak mi dopomóż Bóg". 8 lutego sejm powołał rząd z Józefem Cyrankiewiczem (PPS) jako premierem. W skład rządu nie weszli przedstawiciele PSL.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL zaskarżył wyniki wyborów, domagając się ich unieważnienia. Pełnomocnik tego stronnictwa na okręg wyborczy nr 48 również złożył protest, wysuwając m.in. następujące zarzuty: bezpodstawne skreślenie osób z list wyborców, nakłanianie wyborców przez przedstawicieli administracji do jawnego głosowania, terror organów bezpieczeństwa stosowany wobec członków i sympatyków PSL, brak członków tego stronnictwa w komisjach wyborczych, manipulowanie oddanymi głosami. Protest ten Sąd Najwyższy oddalił.<sup>59</sup> O sfałszowaniu wyborów S. Mikołajczyk poinformował ambasadorów USA, jak i Wielkiej Brytanii. Ci jednak, choć ich nie uznali za spełnienie zobowiązań jałtańskich, ograniczyli się do werbalnych protestów. Zaś charge d'affaire ambasady francuskiej w Warszawie, w swoim raporcie z 18 I 1947 r. stwierdził, że w Polsce "rząd o nachyleniu komunistycznym jest koniecznością".<sup>60</sup>

Oceniając wybory do Sejmu Ustawodawczego z perspektywy lat można przyjąć, że fałszowanie ich nie było potrzebne. Militaryzacja wyborów, zaangażowanie kilkudziesięciu tysięcy uzbrojonych ludzi do czuwania nad bezpieczeństwem lokali wyborczych i procesem głosowania, organizowanie demonstracyjnego i jawnego głosowania, stwarzało wystarczającą atmosferę przymusu i strachu, aby większość wyborców głosowała na BSD.

56 Tamże, Spr. sytuacyjne star. nowosąd. za m-c stycz. 1947, syg. StPNS 51.

57 W okręgu wyborczym nr 37, obejmującym Nowy Sącz i powiat nowosądecki, mimo lansowanego hasła "Kto Październik popiera ten bez skreśleń wybiera", jeden z kandydatów, znajdujący się na mandatowym miejscu nie uzyskał wymaganej większości głosów. W związku z tym, w okręgu tym jako jedynym w Polsce, 17 III 1957 r. odbyły się wybory uzupełniające; M. Fortuna, A. Paciorek, Przemiany społeczno-polityczne. Dzieje miasta Nowego Sącza, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 523-525.

58 K. Ćwik, Problemy walki ..., s. 73.

59 K. Ćwik, Problemy współdziałania PPR i PPS w województwie krakowskim, Kraków 1974, s. 201-202.

60 A. Czubiński, Dzieje najnowsze Polski 1944 - 1989, Poznań 1992, s. 143-144.

## Wykaz skrótów

AK	Armia Krajowa
BSD	Blok Stronnictw Demokratycznych
BSDiZZ	Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych
GRN	Gminna Rada Narodowa
KBW	Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KP	Komitet Powiatowy
KRN	Krajowa Rada Narodowa
MBP	Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MO	milicja Obywatelska
MRN	Miejska Rada Narodowa
NSZ	Narodowe Siły Zbrojne
ORMO	Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PK	Powiatowa Komenda
PKW	Powiatowy Komitet Wyborczy
PPR	Polska Partia Robotnicza
PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PRN	Powiatowa Rada Narodowa
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PSP	Pułk Strzelców Podhalańskich
PUBP	Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUIiP	Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy
SD	Stronnictwo Demokratyczne
SL	Stronnictwo Ludowe
SP	Stronnictwo Pracy
TRJN	Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UW	Urząd Wojewódzki
WiN	Wolność i Niezawisłość
WOP	Wojska Ochrony Pogranicza
WP	Wojsko Polskie
WSR	Wojskowy Sąd Rejonowy
ZP	Zarząd Powiatowy
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

## Akcja "Wisła" na Łemkowszczyźnie

Jednym z wielu problemów jaki wyłonił się przed władzą w Polsce po zakończeniu II wojny światowej była potrzeba rozwiązania sprawy mniejszości narodowych. Zmiana granic spowodowała, że zagadnienie to miało inny wymiar niż w II Rzeczypospolitej. Przyszła Polska, w myśl założeń programowych komunistów, miała być państwem narodowym, tzn. pozbawionym mniejszości narodowych. Alfred Lampe w artykule "Miejsce Polski w Europie" pisał, że "odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym", a Bolesław Bierut w orędziu noworocznym z 1946 r. dodawał: "naród polski w wyniku wojny i zmian terytorialnych przekształca się z państwa wielonarodowego w państwo jednonarodowe".<sup>1</sup>

Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych widziano w masowych wysiedleniach ludności niepolskiej poza granice kraju. Masowe przemieszczenia, deportacje całych nieraz narodów były częścią składową systemu budowanego przez Józefa Stalina. Wystarczy wspomnieć o wysiedleniu wywłaszczonych "kułaków", Tatarów krymskich czy przymusowej repatriacji obywateli radzieckich z zachodniej Europy po zakończeniu wojny. Deportacje jako metodę walki z opozycją zastosowano także na Zachodniej Ukrainie, z której w latach 1946 - 1950 wywieziono, aresztowano i zesłano około 300 tys. ludzi. Wykorzystano przy tym cały wachlarz metod: od wojskowych operacji bojowych po masowe wysiedlenia całych wsi na Sybir.<sup>2</sup>

W podobnym kontekście, należy umiejscowić i postrzegać przeprowadzoną w 1947 r. akcję "Wisła", w wyniku której deportowano na ziemie zachodniej i północnej Polski ludność ukraińską i łemkowską. Przesiedlenie to było rezultatem procesów tkwiących w założeniach politycznych ówczesnych sfer kierujących polską polityką. Wyróżniało się przymusowością, gdyż przesiedleniec nie mógł decydować o własnym losie. Jednocześnie było pogwałceniem podstawowych praw ludzkich. Jak stwierdza K. Skubiszewski "Karta Narodów Zjednoczonych ratyfikowana przez Polskę w 1945 r., dająca m.in. gwarancje wolności od ingerencji w życie rodzinne i domowe i uprawnienie do wyboru miejsca zamieszkania, została naruszona przez akcję "Wisła" w stosunku do wielu rodzin łemkowskich".<sup>3</sup>

Akcja "Wisła" i zastosowane w stosunku do cywilnej ludności metody były środkiem prowadzącym do celu generalnego. Dążono do stworzenia ideału państwowości opartego na tożsamości granic politycznych z granicami narodowościowymi. Operacja przeprowadzona była w odpowiedniej atmosferze politycznej, a przede wszystkim psychologicznej. Umiejętnie podsycana przez władze nienawiść do obcych (Niemców, Żydów, Ukraińców) znajdowała wśród polskiego społeczeństwa sporą akceptację. W wielu wypadkach ówczesny stosunek do ludności niepolskiej był nacechowany nienawiścią, poniżaniem godności narodowej i ludzkiej. Należy jednak pamiętać, że Łemkowie byli wciągnięci i poddani działaniu systemu totalitarnego, który zaczynał rodzić się i funkcjonować w całej Polsce. Jednocześnie działania skierowane przeciwko ludności łemkowskiej były częścią systemu, który zniewalał całe społeczeństwo.

1 K. Kersten, *Ludzie na drogach*, "Res Publica" 1987, nr 4.

2 M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy, Historia Związku Sowieckiego*, Wrocław 1989, t. II, s. 122-126.

3 K. Skubiszewski, *Akcja "Wisła" a prawo międzynarodowe*, Tygodnik Powszechny, marzec 1990.

Opisywane wydarzenia związane z akcją "Wisła" nie są w stanie odtworzyć prawdziwego klimatu tragedii deportowanej ludności. Chcąc poznać i zrozumieć Łemków w trakcie i po przesiedleniu należałoby poznać sferę psychologii zbiorowej i indywidualnej. Łemkowie poprzez fakt deportacji zaczęli nowy okres swojej historii. Poprzez celowe rozsiadlenie zostały zerwane więzi społeczne. Rozbić uległa również struktura i hierarchia wewnątrzgrupowa. Wyrwanie mężczyzn, kobiet i dzieci z rodzinnego środowiska określiło oblicze tej społeczności na nowych ziemiach. Przez długi czas charakter ludności łemkowskiej był zdeterminowany ich przyjęciem przez nowe otoczenie. Implikowało to także stosunek do nowej powojennej rzeczywistości politycznej, jak również do samego faktu przesiedlenia uznawanego przez nich za bezprawne. Wstrząs wywołany deportacją wpłynął na załamanie się wiary w podstawowe normy prawne i moralne.

Z powyższych względów Łemkowie oceniali przesiedlenie jako niesprawiedliwe i niehumanitarne. Część winy zrzucano również na społeczeństwo polskie. Trafnie określa akcję "Wisła" K. Podlaski pisząc: "Odpowiadamy jako naród za to co stało się w toku akcji "Wisła". Odpowiadamy za zrównanie z ziemią siedzib kilkuset tysięcy ludzi, obrócenie w pustynię ich ziemi, rozpędzenie stukilkudziesięciu tysięcy na poniewierkę. Nie wspomnę o zabitych, zakatowanych i zgnojonych".<sup>4</sup>

Wybuch II wojny światowej zapoczątkował okres "rozpadu" Łemkowszczyzny, który ostatecznie dokonał się w 1947 r. W wyniku układu z 28 września 1939 r. pomiędzy Niemcami a ZSRR, w którym znalazł się poufny protokół o wyjeździe z obszarów należących dotąd do ZSRR osób narodowości niemieckiej i o opuszczeniu przez Ukraińców i Białorusinów terenów okupowanych przez Niemcy, jeszcze przed 1941 r. około 5 tys. Łemków wyjechało na wschód.<sup>5</sup> Po inwazji hitlerowskiej na ZSRR część tej ludności powróciła na tereny dawniej zamieszkiwane.<sup>6</sup>

Wstępem do narodzin Polski jednolitej narodowościowo było podpisanie 9 września 1944 r. porozumienia pomiędzy PKWN a rządem USRR, które miało zlikwidować wzajemne problemy mniejszościowe. W myśl przyjętej instrukcji w sprawie wykonania tegoż układu, przesiedleniu mieli podlegać wszyscy obywatele narodowości ukraińskiej, białoruskiej, ruskiej i rusińskiej zamieszkujący terytorium Polski.<sup>7</sup>

W latach 1944 - 1946 doszło do masowego wysiedlania ludności ukraińskiej oraz łemkowskiej z ich dotychczasowych siedzib. Ogółem w trakcie trwania akcji (tj. od 15 października 1944 r. do 31 grudnia 1946 r.) przesiedlono do USRR 488618 osób.<sup>8</sup> Tereny Łemkowszczyzny podzielone były na cztery rejony przesiedleńcze: "Nowy Sącz" - wysiedlono ok. 20 tys. Łemków, "Gorlice" - ok. 15 tys., "Jasło" - ok. 7,3 tys. oraz "Sanok" - ok. 54,5 tys. Razem dają to liczbę ok. 96800 wysiedlonych Łemków, na ogólną liczbę 130 - 140 tys. tej ludności.<sup>9</sup>

W 1947 roku komuniści przystąpili do finalizacji zadań związanych z tworzeniem państwa narodowego. Etapem końcowym "oczyszczania" Polski, stało się ostateczne rozwiązanie kwestii nie wysiedlonej do USRR ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Władze polskie podejmowały próby ponownych przesiedleń na Ukrainę. Jednak pomimo prowadzonych rozmów nie osiągnięto pozytywnych rezultatów. Jeszcze 17 lutego 1947 r. - czyli równocześnie z przygotowywaną akcją "Wisła" - generalny pełnomocnik rządu RP

4 K. Podlaski, *Białorusini - Litwini - Ukraińcy*, Londyn 1985, s. 100.

5 A. Kwilecki, *Fragmety najnowszej historii Łemków*, (w:) *Materiały Szkoleniowe SKPB*, Warszawa 1984, s. 76, autor stwierdza jednocześnie, że liczba 5 tys. jest podawana przez źródła niemieckie i może być zawyżona, gdyż obejmowała również Ukraińców spoza terenów łemkowskich.

6 Ibidem, s. 76.

7 Archiwum Akt Nowych (AAN), Generalny Pełnomocnik Rządu do Spraw Ewakuacji, *Instrukcja dotycząca przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium USRR*, T. 166, k. 88.

8 Dane dotyczące liczby wysiedlonych Ukraińców oscylują wokół liczby 480 tys.; A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 230 określają ją na 488618 osób.

9 Dane za A. Kwilecki, *Fragmety ...*, s. 82; liczbę ponad 70 tys. podaje R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 129; należy jednak pamiętać, że nie wszyscy wysiedleni z rejonu "Sanoka" to Łemkowie.



do spraw repatriacji, Władysław Wolski, zarządził ponowną akcję wysiedleńczą Ukraińców, która miała zostać zakończona do 10 marca 1947 roku.<sup>10</sup> W wyniku fiaska podejmowanych prób, wykorzystano wcześniej już przygotowywany plan deportacji tej ludności na ponemieckie ziemie przyłączone do Polski. W dzisiejszym stanie badań należy przyjąć, że była to decyzja rządu polskiego, ponieważ jak dotychczas nie zostały ujawnione żadne dokumenty wskazujące na wpływ czynników obcych.<sup>11</sup>

Do działań przystąpiono na dwóch płaszczyznach, wzajemnie ze sobą powiązanych i uzupełniających się. Pierwsza - cywilna - związana była z przymusowym wysiedleniem i rozproszeniem w celu szybkiej asymilacji ludności ukraińskiej i łemkowskiej na terenach północnej Polski. Obszary zachodnie kraju w początkowej fazie nie były brane pod uwagę. Wynikało to m.in. z faktu nie orientowania się w stanie ilościowym ludności pozostałej w Polsce po wysiedleniach z lat 1944 - 1946. Przypuszczano, że istnieje konieczność przesiedlenia około 90 tys. osób.<sup>12</sup> Druga płaszczyzna - wojskowa - miała na celu przeprowadzenie zdecydowanej i końcowej akcji przeciwko ukraińskiej partyzantce, która pomimo osłabienia i znacznego przerzedzenia szeregów w dalszym ciągu prowadziła działalność zbrojną. Dowódca 9 Drezdeńskiej DP płk Ignacy Wieliczko w planie działania za okres I - 30 kwietnia 1947 r., oceniając położenie oddziałów ukraińskich stwierdzał, że od szeregu tygodni ograniczały się one tylko do drobnych napadów terrorystycznych i rabunkowych. Jednocześnie podkreślał, że udana zasadzka w rejonie Jabłonek na gen. Świerczewskiego świadczyła, o istniejącej jeszcze zdolności UPA do poważniejszych działań.<sup>13</sup>

Wyjaśniając i podając powody przeprowadzenia akcji "Wisła" władze komunistyczne podkreślały, że była ona nieodzowna dla rozbitcia podziemia ukraińskiego. Taka argumentacja może wzbudzać wątpliwości. Rozpoczęcie operacji pod koniec kwietnia nie sprzyjało w moim przekonaniu działaniom przeciwko partyzantce UPA, gdyż warunki naturalne umożliwiały dogodne maskowanie się i łatwiejsze przemieszczanie. Nie podjęto działań w okresie zimy i wczesnej wiosny, kiedy to warunki były bardziej sprzyjające. Mrozy zmuszały banderowców do ukrywania się we wsiach lub ogrzewanych ziemiankach. Brak liści na drzewach i zielonego poszycia lasu oraz zalegający śnieg, ułatwiałby tropienie i śledzenie ruchów.<sup>14</sup> Pozwala to sądzić, że celem akcji "Wisła" było rozbitcie UPA ale także dokonanie akcji pacyfikacyjnej, a następnie deportacyjnej z zastosowaniem zasady zbiorowej odpowiedzialności w stosunku do ludności cywilnej.

Jako podstawowy powód przeprowadzenia akcji "Wisła" w literaturze przedmiotu podaje się zamordowanie przez oddział UPA w dniu 28 marca 1947 r. gen. Karola Świerczewskiego.<sup>15</sup> Wbrew teozom lansowanym przez historiografię PRL i nagłaśnianym przez propagandę, przesiedlenie ludności ukraińskiej, w tym Łemków, nie miało bezpośredniego związku ze śmiercią Świerczewskiego. Możliwość wysiedlenia Ukraińców na ponemieckie ziemie była rozważana już w 1945 i 1946 roku.<sup>16</sup> Do dnia dzisiejszego okoliczności śmierci Świerczewskiego nie zostały do końca wyjaśnione. Można przypuszczać, że jego pobyt w Bieszczadach związany był właśnie z trwającymi przygotowaniem do akcji przesiedleńczej. Śmierć popularnego wśród ludności polskiej Generała została znakomicie wykorzystana przez komunistów. Stała się parawanem moralnym uzasadniającym i

10 E. Misito, *Akcja "Wisła". Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 58.

11 Wśród badaczy zajmujących się tym zagadnieniem są rozważane pewne hipotezy o wpływie Moskwy na decyzje o wysiedleniach w 1947 r. Jednak dopiero ujawnienie ewentualnych materiałów archiwalnych byłego ZSRR pozwoliłoby zweryfikować tę hipotezę.

12 AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, T. 784, k. 67.

13 Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), *Sztab Generalny WP*, IV, III, T. 471, k. 1463, Plan działania 9 Drezdeńskiej DP za 1-30 kwietnia 1947 r.

14 E. Ginalski, E. Wysokiński, *Dziwiąta Drezdeńska*, Warszawa 1984, s. 371.

15 E. Prus, *Ałamania UPA*, Warszawa 1988, s. 219; L. Pytko, *Z dziejów 49 Pułku Piechoty*, Warszawa 1975, s. 270, sugerują, że dopiero po 28 marca zaczęła dojrzewać koncepcja ostatecznego zlikwidowania UPA.

16 O możliwości przesiedlenia ludności ukraińskiej mówiono już w czasie konferencji w MAP 24 lipca 1945 r., por. także J. Gerhard, *Dalsze szczegóły walk z bandami UPA i WiN*, (w:) WPH 1959, nr 4.

mającym usprawiedliwić niehumanitarność akcji deportacyjnej. Równocześnie zaczęto odpowiednio przygotowywać opinię społeczną do mającej nastąpić akcji. Artykuły prasowe szkalujące UPA, manifestacje zakończone wiecami, żałobne akademie w całym kraju, na których zbiorowo obrzucano Ukraińców winą za tragedię pod Baligrodem - wszystkie te działania miały w sposób psychologiczny doprowadzić do wyizolowania społeczności ukraińskiej w Polsce. Materiały Ministerstwa Informacji i Propagandy zawierały opinie, że "zabójstwo gen. Świerczewskiego społeczeństwo przyjęło z oburzeniem i żąda zlikwidowania band ukraińskich, które spokojnie poruszają się na wschodnich terenach Polski". I dalej: "Społeczeństwo nie może zrozumieć tolerowania nacjonalistów i spodziewa się, że po zabójstwie generała WP rząd przystąpi energiczniej do ich likwidacji" jednocześnie powołując się na powszechną opinię Polaków z tych terenów (pd. - wsch. Polski - przyp. aut.) domagano się całkowitego wysiedlenia elementu ukraińskiego, bądź do ZSRR, bądź na Ziemię Odzyskaną.<sup>17</sup>

W rzeczywistości już w styczniu 1947 r. Sztab Generalny WP rozpoczął intensywne przygotowania do akcji wysiedleńczej ludności ukraińskiej i łemkowskiej z jej dotychczasowych miejsc życia. Oddziały wojskowe stacjonujące w województwach południowo - wschodnich, otrzymały rozkazy sporządzania spisów rodzin przewidzianych do przesiedlenia. W lutym 1947 r. gen. Stefan Mossor w sprawozdaniu z inspekcji Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa informował marszałka Żymierskiego, że ludność ta stanowi niebezpieczeństwo irredenty na przyszłość. Sugerował konieczność przeprowadzenia wiosną energicznej akcji przesiedleńczej pojedynczymi rodzinami i rozproszenia ich na całym terytorium Ziemi Odzyskanych, gdzie mieli się szybko zasymilować z ludnością polską.<sup>18</sup>

27 marca 1947 r. odbyło się w Warszawie z udziałem m.in. Żymierskiego, Radkiewicza, Spychalskiego i Mossora posiedzenie Państwowej Komisji Bezpieczeństwa. Upoważniono Radkiewicza do omówienia z Biurem Politycznym KC PPR spraw związanych z wysiedleniem Ukraińców. Ma rację E. Misilo, gdy twierdzi, że tym zakończył się pierwszy etap prac związanych z akcją "Wisła".<sup>19</sup>

29. marca 1947 r. Biuro Polityczne KC PPR zaaprobowало plan szybkiego przesiedlenia Ukraińców i rodzin mieszanych na poniemieckie ziemie. Jako obszar osiedlenia planowano tereny Prus Północnych. Osiedlana ludność nie miała tworzyć zwartych grup i być rozmieszczona nie bliżej niż 100 km od granicy. E. Misilo stwierdza, że koncepcja przymusowego wysiedlenia ludności ukraińskiej, w ramach tzw. wariantu wewnątrzpolskiego, pojawiła się w kręgach Ministerstwa Obrony Narodowej jesienią 1946 r. Wtedy to szef Wydziału III (Operacyjnego) Sztabu Generalnego WP - gen. bryg. Ostapa Stecy - przedłożył sekretarzowi generalnemu KC PPR Władysławowi Gomułce sprawozdanie sugerujące rozwiązanie problemu ukraińskiego na drodze przymusowego przesiedlenia na tereny tzw. Ziemi Odzyskanych.<sup>20</sup> Miałyby to wskazywać, że decyzja o powołaniu GO "Wisła" i wynikające z tego późniejsze konsekwencje dla ludności ukraińskiej i łemkowskiej, wypłynęły z Ministerstwa Obrony Narodowej. W moim przekonaniu, czynnikiem decydującym o deportacji były nie koła wojskowe, a sfery polityczne. One wręcz determinowały całą akcję.

30 marca 1947 r. dowódca 9 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, płk Wieliczko, we wnioskach Sztabu 9 DP dla usprawnienia walki z bandami UPA, proponował wysiedlenie wszystkich Ukraińców, rodzin mieszanych oraz Polaków, którzy pomagają bandytom w ich zbrodniczej działalności. Domagał się powierzenia całkowitego kierownictwa akcją Wojewódzkim

17 AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, T. 295, k. 54, pismo Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Lublinie z 2 04 1947 r.

18 ZAW, Sztab Generalny WP, IV. III, T. 471, k. 268.

19 E. Misilo, op. cit., s. 19.

20 Ibidem, s. 18-19.

Komitetem Bezpieczeństwa. Widział potrzebę zorganizowania obozów koncentracyjnych dla tych Ukraińców, którym zostanie udowodniona wroga działalność w stosunku do państwa polskiego. Przy jednostkach wojskowych - wg planów Wieliczki - miały zostać utworzone sądy doraźne, których celem miało być natychmiastowe zasądzenie i wymierzanie kary dla wszystkich ujętych z bronią w rękę.<sup>21</sup>

Po śmierci gen. Świerczewskiego większość posiedzeń BP KC PPR zdominowały sprawy związane z akcją przesiedleńczą. Także w raportach Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Rzeszowie i sprawozdaniu KW PPR w Lublinie, przesyłanych do Państwowej Komisji Bezpieczeństwa sprawa wysiedlenia Ukraińców znajdowała się na czołowych miejscach.<sup>22</sup> 11 kwietnia na posiedzeniu BP KC PPR przyjęto, że akcja deportacyjna ma się rozpocząć za dwa tygodnie. Dzień później określone zostały rejony osadnictwa dla ludności ukraińskiej. Było to województwo olsztyńskie i szczecińskie. Na konferencji w Ministerstwie Ziem Odzyskanych 14 kwietnia zostały opracowane wytyczne w sprawie obowiązków władz administracji ogólnej, wojskowych, osiedleńczych i PUR w czasie przeprowadzania akcji.<sup>23</sup> Podczas posiedzenia BP w dniu 16 kwietnia wyznaczono termin rozpoczęcia wysiedleń na 23 kwietnia 1947 r. Przedstawiono także projekt organizacyjny całego przedsięwzięcia.

Głównym zadaniem GO "Wisła" było całkowite zlikwidowanie oddziałów UPA i przeprowadzenie w ścisłym współdziałaniu z PUR ewakuacji (takie określenie spotykamy w zachowanej dokumentacji) z południowego i wschodniego pasa przygranicznego wszystkich osób narodowości ukraińskiej na poniemieckie ziemie. Ewakuacja miała być przeprowadzona w jak najkrótszym terminie. Planowano zakończyć ją w cztery tygodnie, ze względu na konieczność wiosennego obsiania gruntów na terenach nowego osiedlenia.<sup>24</sup> Na dowódcę akcji wyznaczony został z-ca Szefa Sztabu Generalnego, gen. bryg. Stefan Mossor. Do pomocy przydzielono mu pełnomocników - ministrów: Bezpieczeństwa, Administracji Publicznej, Komunikacji oraz Głównego Dyrektora PUR.

Zadania postawione GO "Wisła" miały być wykonane w dwóch fazach. W pierwszej zamierzano dokonać całkowitej ewakuacji rejonu Sanoka wraz z terenami przyległymi od zachodu i północy oraz w Lubelskim Okręgu Wojskowym. W drugiej fazie akcją miano objąć obszary rejonu Przemyśl - Lubaczów i tereny zawarte między Wisłokiem a Nowym Sączem.<sup>25</sup> Całością akcji kierować miało Dowództwo GO "Wisła", któremu podlegać miały wszystkie formacje wojska, bezpieczeństwa i milicji, znajdujące się na terenie tych działań. Ponadto dowódca GO "Wisła" uzyskał upoważnienie wydawania zarządzeń organom cywilnym, funkcjonującym na obszarze objętym akcją (np. urzędom pocztowo - telegraficznym). Teren działań GO "Wisła" został podzielony na cztery obszary operacyjne: "Sanok", "Rzeszów", "Lublin" i "Gorlice", z których wydzielono 11 rejonów z 25 stacjami załadowczymi.<sup>26</sup>

21 kwietnia 1947 r. gen. Mossor, po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu przewidywanej operacji, uznał, że wykonanie zadania wymaga jednoczesnego zwalczania UPA i ewakuacji ludności, przy zamknięciu granicy z Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim. Na całym obszarze przewidywano wprowadzenie pomiędzy godziną 21.00 a 4.00 godziny milicyjnej. W Sanoku miała obowiązywać od 22.00. W myśl dyrektyw Mossora miano obstawiać rogatki miast i stacje kolejowe celem legitymowania przyjeżdżającej lub wyjeżdżającej ludności. Miało to uniemożliwić członkom UPA poruszanie się w terenie. W miastach miały krążyć patrole dzienne i nocne, upoważnione do legitymowania

21 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 471, k. 1459-1460, Wnioski dla usprawnienia walki z bandami UPA na terenie woj. rzeszowskiego.

22 Ibidem, k. 1548, por. E. Misilo, op. cit., dokumenty nr 22, 23, 25, 34.

23 AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO), T. 784, k. 67.

24 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 512, k. 413, Projekt Organizacji GO "Wisła" przedstawiony w dniu 16 kwietnia 1947 r.

25 Ibidem, k. 414.

26 Por. E. Lenik, Przesiedlenie ludności ukraińskiej w akcji "Wisła", s. 10 (odpis pracy doktorskiej w posiadaniu autora).

podejrzanych osób.<sup>27</sup> Osobnym zagadnieniem było ustalenie i rozpracowanie inteligencji ukraińskiej oraz kleru grecko - katolickiego. Środowiska te uznawane były przez władze za ostoję ukraińskiego podziemia. Miano sporządzić dokładne spisy takich osób, aby dokonać ich całkowitego wysiedlenia.<sup>28</sup>

24 kwietnia 1947 r. Prezydium Rady Ministrów podjęło uchwałę w sprawie akcji "Wisła", która zawierała decyzje całkowitej likwidacji UPA oraz przeprowadzenia przez PUR akcji przesiedleńczej. Koszty operacji oszacowano wstępnie na 65 mln zł. Na podstawie tejże uchwały 25 kwietnia gen. Mossor otrzymał pełnomocnictwo rządu RP do przeprowadzenia całej akcji.<sup>29</sup>

Równocześnie rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę działalność propagandową skierowaną do żołnierzy mających brać udział w akcji. Podobne kroki przedsięwzięto w stosunku do ludności zamieszkującej na terenach przewidzianych do wysiedlenia. Państwowa Komisja Bezpieczeństwa wydała zarządzenie dla GO "Wisła" (z 17 kwietnia 1947r.), w którym zawarte były zasady pracy polityczno - wychowawczej wśród żołnierzy. Miały one polegać na uświadomieniu im ogólnopaństwowego znaczenia całej operacji i jej politycznych przesłanek. Jako cel zasadniczy stawiano moralno - polityczne przygotowanie oddziałów do bezwzględnej walki z UPA, aż do jej całkowitej i ostatecznej likwidacji oraz unieszkodliwienie elementów z nią współpracujących. Zwracano także uwagę na potrzebę zachowania humanitarnej postawy wobec wysiedlanych, wśród których miano prowadzić pracę polegającą na wyjaśnianiu, że jest to konieczne przesiedlenie, a nie pacyfikacja.<sup>30</sup>

Jednocześnie w specjalnych gawędach, przygotowanych dla żołnierzy mających walczyć z UPA, podkreślano, że mszczą się za śmierć tysięcy polskich rodzin pomordowanych w bestialski sposób przez ukraińskich bandytów. Monitowano, że bezlitosnej i zwycięskiej walki żąda cały naród. W podobnym tonie opracowane były specjalne rozkazy, które odczytywano przed rozpoczęciem akcji. Wzywano żołnierzy, "aby na każdym miejscu bili ukraińskich bandytów oraz wyzbyli się litości dla tych, którzy na południowo - wschodnim terenie Rzeczypospolitej niosą śmierć i pożogę jej obywatelom".<sup>31</sup>

Dla przeprowadzenia skutecznej akcji propagandowej, a przede wszystkim w celu zabezpieczenia odpowiedniej bazy technicznej (ulotki, odezwy) w Rzeszowie zorganizowana została drukarnia. W dniu rozpoczęcia operacji "Wisła" uruchomiono akcję rozrzucania z samolotów ulotek propagandowych. Rozprowadzono m.in. 352 tys. ulotek "Do obałamuczonych członków band UPA", w którym wzywano żołnierzy do dezercji i powrotu do normalnego i spokojnego życia. W ulotce "Do miejscowej ludności" (rozrzucona w ilości 130 tys. egzemplarzy) przekonywano ludność ukraińską, że przesiedlenie jest skutkiem działania band, jednak w konsekwencji zapewni im spokojne życie na nowych terenach Polski. Jednocześnie podkreślano, że ci, którzy nie podporządkują się zarządzeniom o wysiedleniu i pozostaną w okolicach objętych akcją, będą traktowani jako bandyci UPA.

W czasie trwania wysiedleń oficerowie i szeregowi żołnierze otrzymywali specjalny dodatek pieniężny. Wynosił on 100 zł dziennie dla oficerów i podoficerów zawodowych oraz 10 zł dla nadterminowych szeregowych i szeregowych służby czynnej. Do walki z żołnierzami UPA zachęcano także poprzez stosowanie różnych nagród. Np. za "upowca" schwytanego z bronią w ręku wypłacano dodatkowe premie w wysokości 5 tys. zł, a za zabitego w walce płacono 2 tys. zł.

Gen. Mossor w meldunku sytuacyjnym wydanym na kilka godzin przed rozpoczęciem akcji stwierdzał, że w poszczególnych wsiach i osiedlach krążą pogłoski o mającym

27 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 512, k. 443, Plan działania opracowany przez Sztab GO "Wisła" z 21 kwietnia 1947 r. w Sanoku.

28 Ibidem, k. 447.

29 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 471, k. 27, Uchwała Prezydium Rady Ministrów z 24 kwietnia 1947 r. o całkowitym zlikwidowaniu band UPA.

30 Ibidem, T. 512, por. także E. Misito, op. cit., s. 100, 104, 174, należy podkreślić, że żołnierze byli w większości wrogo nastawieni do ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Obarczano ją winą za niepowodzenia w walkach z UPA.

31 E. Misito, op. cit., s. 183, 187.

nastąpić wysiedleniu. Pojawiły się także ulotki banderowskie nawołujące ludność polską i wojsko do bierności wobec akcji wysiedleńczej.

28 kwietnia 1947 r. dowódca GO "Wisła" poinformował telefonogramem ministra obrony narodowej M. Żymierskiego, że o godzinie 4.00 rozpoczęła się akcja przesiedleńcza ludności ukraińskiej.<sup>32</sup> Deportacja była przeprowadzona w ścisłym współdziałaniu z państwowym Urzędem Repatriacyjnym (PUR), który był odpowiedzialny za zorganizowanie i urządzenie punktów zbórnych, zapewnienie odpowiedniej ilości baraków lub namiotów mieszkalnych. Władze PUR zobowiązane były także do zapewnienia wyżywienia oraz opieki lekarskiej dla wysiedlanej ludności. Przedstawiciele PUR wystawiali również karty przesiedleńcze, zawierające informacje o tym, co przesiedleńcy zabierają ze sobą i jaki majątek pozostawiają na miejscu. W zachowanej dokumentacji poszczególnych oddziałów PUR spotyka się często zarzut, że zostały one całkowicie zaskoczone akcją "Wisła", w wyniku czego nie zostały właściwie zorganizowane punkty zbórne, żywnościowe i sanitarne dla wysiedlanej ludności.<sup>33</sup>

Przesiedleniem objęte zostały wszystkie osoby narodowości ukraińskiej i grupy etniczne z Hucułami, Bojkami i Łemkami włącznie. Wysiedlano także rodziny mieszane, działacze społecznych, pracowników aparatu partyjnego, funkcjonariuszy UBP, partyzantów z oddziałów GL i AL." Przychodzili do nas starzy komuniści - wspomina minister Wolski - pracownicy partii, nawet władz bezpieczeństwa, prosząc o pozostawienie. Nie pozostawiliśmy nikogo, aby nie czynić wyjątków".<sup>34</sup> W pierwszym okresie trwania akcji z wysiedleń wyłączono pewne grupy ludności. Zwalniane były osoby zatrudnione na kolei, w fabrykach oraz leśnicy. Na przykład w Ropience pozostawiono 635 osób, w Zagórzcu 326, a w Komańczy 176.<sup>35</sup> W końcowym etapie wysiedleń nastąpiły zwolnienia ludności zatrudnionej w przemyśle. Pracownikom zwalnianym na podstawie zarządzenia o przesiedleniu nie przysługiwały żadne odszkodowania i odprawy z tytułu wypowiedzenia pracy przez pracodawcę.

Władze przeprowadzające akcję deportacyjną otrzymywały zalecenia, aby osoby o sprawdzonych poglądach lewicowych traktować w sposób szczególnie staranny. Miały one być także wzięte pod specjalną opiekę. Generalnie jednak zalecano, aby wysiedlenia tej ludności nastąpiły po zbiorach, wymłóceniu zboża oraz wykopaniu kartofli, co miałyby nastąpić między 15 a 31 września 1947 r. W poszczególnych przypadkach zalecano nawet przedłużenie tego terminu do 15 października 1947 r. Rodziny przewidziane do wysiedlenia, a jednocześnie najbardziej zastrużone dla władzy ludowej (odznaczeni za waleczność, ranni żołnierze I i II Armii, dawni partyzanci, zasłużeni w walce politycznej w okresie wyborów), miały być zgodnie z dyrektywami ministra Wolskiego przesiedlane osobnymi transportami, na najlepsze działki, powstałe po majątkach państwowych.<sup>36</sup>

Generalnie jednak akcja "Wisła" objęła ludność wyodrębnioną na podstawie kryterium etnicznego. Nie miało żadnego znaczenia czy wysiedlany brał udział w działalności UPA, czy też nie. Przesiedlano wszystkich Ukraińców i Łemków, stosując niehumanitarną zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Według instrukcji Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa dla Dowództw Okręgów Krakowskiego i Lubelskiego z 1 sierpnia 1947 r. wynikało jednoznacznie, że przesiedleniu mają podlegać wszystkie rodziny ukraińskie bez względu na stopień lojalności. W myśl jednej z dyrektyw w/w instrukcji powołane zostały specjalne brygady kontrolne, które miały za zadanie kilkakrotne sprawdzanie wysiedlonej wsi, aby nie pozostała w niej żadna rodzina ukraińska lub mieszana.<sup>37</sup>

32 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 471, k. 113.

33 AAN, PUR ZC, T. II/52, k. 44, Protokół odprawy Dyrektorów Wojewódzkich Oddziałów PUR, odbytej 12 maja 1947 r. w Łodzi.

34 J. Lovell, *Polska jakiej nie znamy*, Kraków 1970, s. 73.

35 G. Łukasiewicz, *Wokół genezy i przebiegu akcji "Wisła"*, (w:) *Dzieje Najnowsze*, 1974, nr 4, s. 48.

36 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 471, k. 54.

37 *Ibidem*, k. 67.

Operacja miała być zakończona dopiero po całkowitym wysiedleniu i likwidacji ukraińskiego podziemia. Cechowała ją przymusowość opuszczenia miejsca zamieszkania bez prawa wyboru nowego miejsca osiedlenia. Plan akcji deportacyjnej sporządzony jeszcze przed jej rozpoczęciem przewidywał przesiedlenie około 90 tys. osób, w trakcie realizacji okazało się że wysiedleniu podlega ponad 150 tys. osób.<sup>38</sup>

Od wczesnego ranka 28 kwietnia 1947 r. rozpoczęła się gehenna deportowanej ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Akcja przesiedleńcza zakrojona na tak szeroką skalę zaskoczyła kierownictwo OUN - UPA. Uważało ono akcję wysiedleńczą za możliwą, niemniej jednak - jak stwierdzał J. Hamiwka "nie przypuszczano, że może ona mieć takie rozmiary, by w konsekwencji cały szereg wsi zupełnie opustoszało. Obecne wysiedlenie ludności było dla naszej organizacji zupełnym zaskoczeniem".<sup>39</sup>

Deportowana ludność, w zależności od sytuacji, stosunku dowódcy oddziału wojskowego dokonującego wysiedleń, otrzymywała krótszy lub dłuższy czas na przygotowanie się do opuszczenia wsi. Wahał się on zazwyczaj od 24 do 48 godzin. Niejednokrotnie zdarzały się przypadki, że o świcie przyjeżdżali przedstawiciele PUR, a wieczorem wieś była opustoszała, lub jak wspominał przesiedleńca: "Wyjeżdżaliśmy na dwóch furmankach, w dwie godziny, pod zbrojną eskortą. Jak zbrodniarze".<sup>40</sup> Dochodziło także do wypadków przyspieszania wysiedleń poprzez podpalenia wsi. Opornych zabijano lub palono w domach.<sup>41</sup> Starosta przemyski w meldunku do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie stwierdzał, że wskutek małej ilości furmanek i środków komunikacyjnych ludność była zmuszona zostawić "całe swe urządzenia, zboże, ziemniaki oraz inne środki żywnościowe. Ci, którzy nie posiadali własnych podwód, zostali ewakuowani autami, po dwie rodziny na jedno auto". I dalej: "Ludność otrzymała zaledwie 20 minut na spakowanie rzeczy".<sup>42</sup>

Opuszczanie rodzinnych wsi, własnych domów, obsianych pól, żegnanie grobów najbliższych odbywało się w iście dantejskiej scenerii. "Całowaliśmy progi domów, w których urodziliśmy się, a z których nas siłą wyrzucano. Szliśmy do stacji załadunkowej pod eskortą ludzi ubranych w mundury, często strzelano "do góry", aby nas popędzać. Słyszeliśmy także wyzwiska i śmiechy rozbawionych żołnierzy. Widzieliśmy również sąsiadów - Polaków, jak i członków MO i ORMÓ - rozkradających pozostawione przez nas mienie".<sup>43</sup> Według wspomnień Piotra Harajdy "wojsko otoczyło każdy dom /.../ kto nie chciał otworzyć drzwi to je wyważano, a domowników bito bez litości".<sup>44</sup>

W czasie akcji notowano przypadki wysyłania zdekompletowanych rodzin, gdyż niektórzy jej członkowie znajdowali się w momencie wysiedlania poza domem.<sup>45</sup> Wpływało to jeszcze bardziej na tragizm całej sytuacji. W ogóle akcja "Wisła" poza danymi statystycznymi to przede wszystkim indywidualne przeżycia, które wyryły głęboki ślad w psychice ludzi. Symptomatyczny jest obraz i atmosfera zapamiętana przez mieszkańca wsi Florynka: "29 czerwca 1947 roku z krzykiem i hałasem wygoniono gospodarzy z ich własnych domów, z tym, co zdążyli umieścić na wozach. Pod konwojem wojska ustawiono wszystkich w dużą kolumnę na głównej drodze /.../ Jakie ogromne wrażenie robi na człowieku głośny płacz dzieci, kobiet, pokrzykiwanie konwojujących, ryk bydła - jaki to straszny widok. O godzinie 10 rano tego dnia ruszyła kolumna wozów i przywiązanego do nich bydła,

38 G. Łukasiewicz, op. cit., s. 42, ogólnie należy stwierdzić, że w trakcie przygotowań nie zdawano sobie sprawy ile należy wysiedlić ludności, początkowo szacowano nawet, że akcji podlegać będzie ok. 20 tys. osób.

39 E. Lennik, op. cit., s. 22.

40 J. Łukasiewicz, *Dziesiąta jesień*, "Nowe Sygnały" 1957, nr 8.

41 J. Łukaszów, *Walki polsko - ukraińskie 1943 - 1947*, Zeszyty Historyczne, nr 90, Paryż 1989, s. 197.

42 E. Miśiło, op. cit., s. 217.

43 Relacja nieautoryzowana Piotra K. Zbiory prywatne autora.

44 P. Harajda, *Ile żalu, ile łez*, Łemkiwskij Kalendar 1968, Toronto 1967, s. 116.

45 AAN, PUR ZC, T. II/52, k. 54.

idących obok ludzi, a bokami uzbrojonych żołnierzy. To widok, którego zapomnieć nie można.”<sup>46</sup>

Na Łemkowszczyźnie deportacja najwcześniej rozpoczęła się w powiecie sanockim, skąd pierwsze transporty ze stacji Komańcza i Szczawno - Kulaszne odjechały 29 kwietnia. W powiecie krośnieńskim, jasielskim i gorlickim wysiedlanie rozpoczęło 28 maja, a zakończono 30 czerwca. Najpóźniej, bo 26 czerwca, rozpoczęto deportację Łemków z powiatu nowosądeckiego. Obszar Łemkowszczyzny należał do trzech rejonów przesiedleńczych: “Nowego Sącza”, “Gorlic” i “Sanoka”. Działo tam 18 punktów rejestracyjno - załadowniczych. Z rejonu “Sanok” (stacje: Rymanów, Nowosielce, Gniewosz, Łupków, Komańcza, Szczawne - Kulaszne, Zagórz, Załuż, Sanok, Lesko-Łukowica, Olszanica) w transportach oznaczonych symbolem od R-10 do R-164 wysiedlono w okresie od 29 kwietnia do 4 czerwca 1947 r. 47562 osoby, które zabrały ze sobą 4410 koni, 10812 krów i 8904 kóz i owiec.<sup>47</sup> Z rejonu “Nowy Sącz” (stacje: Nowy Sącz, Grybów, Nowy Zagórz, Olszanica, Piwniczna, Żegiestów) w 42 transportach (od R-255 do R-297) w okresie od 28 czerwca do lipca 1947r. wysiedlono 10510 osób, które zabrały ze sobą 687 koni, 5904 krowy oraz 3640 kóz i owiec.<sup>48</sup> Rejon “Gorlice” (stacje: Gorlice, Zagórzany, Jasto, Krosno) w 35 transportach (od R-201 do R-254) deportował w okresie od 28 maja do 30 czerwca 1947 r. 14086 osób. Zabrały one ze sobą 1455 koni, 6131 krów i 5109 owiec i kóz.<sup>49</sup>

Transporty z wysiedlaną ludnością oznaczone były dużą literą “R” i dodanym do niej numerem cyfrowym. Pierwszy transport nosił symbol “R-10” i wyruszył 29 kwietnia ze stacji Szczawne - Kulaszne, należącej do rejonu “Sanok”. Znajdowało się w nim 268 osób, które wraz z inwentarzem zostały wyładowane 3 maja w Słupsku.<sup>50</sup>

Zasadniczo akcję przesiedleńczą na Łemkowszczyźnie zakończono w drugiej połowie lipca 1947 r. Ostatnie transporty odjechały z powiatu nowosądeckiego w dniu 16 i 17 lipca, a z powiatu sanockiego 20 i 23 lipca. Zdarzało się, że razem z Łemkami przesiedlano rodziny polskie, były to jednak wypadki sporadyczne. Symptomatyczny jest tu meldunek gen. Mossora, w którym informował M. Żymierskiego, że dokonano przy sposobności akcji “Wisła” wysiedlenia także kilku rodzin polskich “przegniłych propagandą PSL i NSZ”.<sup>51</sup> Zazwyczaj jednak ludność polska miała być koncentrowana na czas wysiedleń w specjalnych “wsiach - obozach” ochraniających przez wojsko.

Ludność łemkowska różnie reagowała na przymusową konieczność opuszczenia miejsca swego urodzenia. Zdecydowana większość była przywiązana do własnego gospodarstwa, kawałka ziemi i nie chciała opuszczać rodzinnych stron. Łemkowie odwoływali się do władz polskich, a także poprzez ziomków zamieszkujących za granicą dążyli do zmiany postanowień o wysiedleniu. I tak Amerykańska Liga Rusinów i Karpato - Rusinów złożyła w tej sprawie Józefowi Winiewiczowi, ambasadorowi polskiemu w Waszyngtonie, odpowiednie memorandum. Zawierało ono stwierdzenie, że zastosowane przez władze środki wobec ludności łemkowskiej i zarzucanie jej winy za śmierć gen. Świerczewskiego były bezpodstawne. Podkreślano również, że większość Łemków sprzyjała władzom i była po stronie rządu polskiego w walce z UPA.<sup>52</sup> Próbowano się również ratować przed deportacją czasową zmianą wyznania. Zdarzały się przypadki kupowania wyciągów metrykalnych, stwierdzających fakt przynależności do obrządku rzymsko - katolickiego.

46 J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 23.

47 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 513, k. 607-613; Ilościowy wykaz wysiedlonych Ukraińców z rejonu “Sanok” za czas od 29 kwietnia do 4 czerwca 1947 r. Należy podkreślić, że tylko niewielką część tej ludności stanowią mogą Łemkowie.

48 AAN, PUR ZC, T. XII/119, k. 128-129.

49 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV. III, T. 513, k. 617-619; Wykaz ilościowy wysiedlonych Ukraińców z rejonu “Gorlice” za czas od 28 maja do 30 czerwca 1947 r.

50 Ibidem, k. 607-613.

51 E. Misilo, op. cit., s. 225.

52 AAN, MAP, T. 781, k. 15, *Akcja “W” na Łemkowszczyźnie*.

Założenia akcji przesiedleńczej przewidywały, że każda rodzina otrzyma pół wagonu towarowego do własnej dyspozycji, do którego miano załadować cały dobytek. Jednak błędnie oszacowana liczba ludności przewidzianej do wysiedlenia (ok. 90 tys. zamiast ponad 150 tys.) spowodowała, że przygotowana ilość wagonów okazała się niewystarczająca. Wynikiem tego było zwiększenie liczby rodzin w każdym wagonie. Na "normatywny" transport składało się z 40 wagonów krytych i 10 platform, które miały pomieścić 300 przesiedleńców (czyli 80 rodzin po 3 - 4 osoby), 120 sztuk inwentarza i 30 wozów.<sup>53</sup> Już zatem w założeniu większa część wysiedlanych miała wyjeżdżać z bagażem ręcznym, choć niemal wszyscy byli rolnikami. Ładowano jednak i więcej rodzin. W pierwszych 40 transportach do województwa olsztyńskiego przybyło 4260 rodzin, czyli przeszło 100 w każdym.

W relacjach wysiedlanych przytaczane są przypadki zmuszania ich, aby zabierali jedynie bagaż do 25 kg na osobę. Skrajne sytuacje miały miejsce w górach, gdzie wojsko czuło się niepewnie. Ludzi wywożono ciężarówkami, co w ogóle wykluczało zabranie inwentarza.<sup>54</sup> Najwięcej dobytku zabierała ludność zamieszkująca we wsiach położonych w pobliżu stacji kolejowych. Zabierano przede wszystkim inwentarz żywy, ziarno siewne, zapasy żywności oraz lekki sprzęt rolniczy, drobny sprzęt domowy i oczywiście odzież i pościel. Zdarzały się także przypadki, że "niektórzy zabierali najmniej potrzebne przedmioty. Jedna kobieta, zostawiając wszystko, wzięła na plecy starą pierzynę, inny pościągął ze ściany obrazy świętych, związał sznurem i zarzucił sobie na plecy, a jeszcze inny duży zegar ścienny. Ludzie tracili głowy, stawali się nieprzytomni."<sup>55</sup>

Zabierany w drogę podstawowy sprzęt rolniczy, domowy, ilość inwentarza żywego i ziarna siewnego wpisywano przesiedleńcom do "Karty przesiedleńczej", w której odnotowywano także ilość pozostawionej ziemi ornej, łąk, pastwisk, lasu, budynków mieszkalnych i gospodarczych. W przypadku, gdy część inwentarza ruchomego i żywego pozostawała na miejscu, lub gdy pole było obsiane, czyniono odpowiednie zapisy niezbędne do późniejszego wyznaczenia wielkości gospodarstwa na ziemiach zachodnich i wysokości ekwiwalentu za pozostawione dobra materialne.<sup>56</sup>

Wysiedlani Łemkowie nie byli informowani do jakiego rejonu zostają deportowani, nie mieli również możliwości wyboru terenu Polski, na którym chcieliby się osiedlić. W rzeczywistości dochodziło do przymusowego przydzielania gospodarstw. Konwoje były eskortowane przez wojsko oraz funkcjonariuszy UBP i MO. Wpływały na to zapewne specyficzne warunki wojskowe panujące w rejonach, skąd wysiedlano, ale przede wszystkim dążono do zabezpieczenia się przed uciezkami i powrotami do miejsc zamieszkania.<sup>57</sup>

W trakcie trwania wysiedleń Wydział Kontroli PUR przeprowadzał specjalne akcje kontrolne placówek współdziałających w akcji "Wisła" (punkty zborne, kierunkowe, punkty żywienia, rozdzielcze i wyładunkowe). W wielu wypadkach stwierdzano liczne zaniedbania. Zwracano uwagę m.in. na brak dostatecznej ilości żywności dla przesiedlanych oraz niedostateczny zapas lub w ogóle brak paszy dla inwentarza żywego.<sup>58</sup> Notowano również wykroczenia niektórych dowódców transportów. Dochodziło do przypadków, że konwojujący nie wiedział, ilu ludzi wiezie, gdyż dokumenty np. opiewały na 297 osób, a w

53 Dane za: E. Ginalski, E. Wysokiński, op.cit., s. 68, w rzeczywistości jednak sytuacja wyglądała o wiele gorzej, w/g Planu kalkulacyjnego dla transportów z akcji "W" z 18 kwietnia 1947 r. przewidywano pół wagonu na rodzinę; AAN, PUR ZC, T. IX/97, k. 47.

54 T. A. Olszański, Wokół akcji "Wisła", (maszynopis, 10 stron, w posiadaniu autora), s. 8.

55 J. Polański, *Wysiedleni*, Przegląd Prawosławny 1995, nr 8.

56 K. Pudło, Łemkowie, Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947 - 1985, Wrocław 1987, s. 32, w rzeczywistości zasady te były nieprzebrane, przesiedleńcy otrzymywali domostwa zrujnowane i rozgrabione, ziemię nie obsianą.

57 Pierwsze powroty miały miejsce jeszcze w trakcie trwania deportacji. W myśl instrukcji powracających miano kierować do Jaworzna.

58 AAN, PUR ZC, T. 1/4, k. 14, Sprawozdanie z kontroli placówek PUR.



transportie znajdowało się 543 przesiedleńców. Zdarzały się także przypadki opuszczania transportów przez dowódców.<sup>59</sup>

Podróż Łemków trwała od 3 do 7 dni.<sup>60</sup> Tak długi czas przejazdu wynikał m.in. z konieczności formowania transportów zbornych, uwzględniania planowego ruchu pociągów, konieczności dokonywania przerw w podróży, które wynikały często także z aktualnych potrzeb ludności. Według wspomnień Piotra Dembickiego, wysiedlonego ze wsi Kulaszne, po przybyciu na stację zamknięto ich w specjalnie wyznaczonym do tego miejscu, które było ogrodzone drutami kolczastymi. Po kilku dniach oczekiwania zostali załadowani do wagonów.<sup>61</sup> Obraz deportacji widziany oczami Stanisławy Ostrowskiej z Żegiestowa to "wagon bez dachu, chlapa, chłód, mimo lata. Płacz dzieci. Dwa tygodnie jechaliśmy na Ziemię Odzyskane. Nic nie zabraliśmy ze sobą tylko trochę ubrań. Pozostał dom, krowy, kury, narzędzia. Wszystko. Tej podróży nie zapomnę nigdy. W ciągu dwóch godzin zabrano nam dobytek całego życia".<sup>62</sup> Mieszkaniec Czarnej (powiat Gorlice), przesiedlony do wsi Łagoszów Wielki (powiat Głogów), tak zapamiętał dramat deportacji: "W czasie podróży dochodziło do okradania ludności, co ułatwiali także eskortujący żołnierze. Ludzie bali się wychodzić z wagonów. W podróż zabraliśmy tylko to, co w niezwykle krótkim czasie pod łufami karabinów można było ze swojego dobytku załadować na jedną furmankę. Część podwódt stanowili Polacy z okolicznych wsi, którzy wykorzystywali okazję do okradania zrozpaczonych Łemków. To była pacyfikacja. Tragizmu tego momentu nie da się opisać. Rozpacz, płacz dzieci i dorosłych, kwik i pisk zwierzyny, wycie psów. Przerazenie z niepewności dalszego losu".<sup>63</sup>

Warto zwrócić uwagę na fakt, że częste opóźnienia w wysyłaniu transportów wynikały także ze złej organizacji całej akcji. Poszczególne dowódcy odpowiedzialni za dany rejon wysiedleńczy nie opracowywali szczegółowego planu działania, nie uwzględniali możliwości załadowczych stacji kolejowych i odległości punktów zbornych. Doprowadzało to w konsekwencji do zbytniego nagromadzenia ludności i inwentarza na punktach zbornych i stacjach załadowczych. Często na stacjach "napychano" wagony nadmiernie zgromadzonym inwentarzem, ładując 10 - 12 krów do jednego wagonu.<sup>64</sup>

Na trasie przejazdu wydawane były posiłki; na stacjach etapowych dostarczano również paszę dla zwierząt. Jak wynika ze wspomnień przesiedlonego Łemka, były to ilości niewielkie w stosunku do potrzeb. Zwierzęta były głodne, a każdą przerwę w ruchu pociągu, wręcz zbawienną, wykorzystywano na szukanie dla nich pokarmu.<sup>65</sup> W ogóle zwierzęta dochodziły do stanu wycieńczenia, często padały w drodze. Notowano również przypadki sprzedawania w czasie podróży przez wysiedlanych bydła, którego nie miano czym żywić.<sup>66</sup> Sytuacja przedstawiona powyżej była spowodowana m.in. brakiem czasu danego przez wojsko na przygotowanie się do podróży oraz niedostateczną ilością środków transportowych, w rezultacie czego pozostawiono znaczne ilości zboża i ziemniaków. Zachodziły również wypadki pozostawiania inwentarza żywego.<sup>67</sup>

Istotnym elementem gehenny deportowanej ludności łemkowskiej były wydarzenia związane z obozem koncentracyjnym w Jaworznie. Jeszcze przed przystąpieniem do realizacji akcji "Wisła", 23 kwietnia 1947 r., Biuro Polityczne KC PPR podjęło decyzję o przekształceniu istniejącego od stycznia 1945 r. Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie

59 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV, III, T. 512, k. 39.

60 Czas trwania podróży jest różnie podawany przez badaczy tego zagadnienia; J. Lubart-Krzyscia, U Łemków na Łemkowszczyźnie, "Życie Literackie" 1984, nr 32, podaje 15 dni; J. Łukaszków, op. cit., s. 197 pisze o kilku tygodniach. Nie znajdują natomiast potwierdzenia dane L. Pytko, op. cit., s. 282, który stwierdza, że transporty jechały szybko i w drugiej dobie jazdy znalazły się na miejscu przeznaczenia.

61 Wspomnienia Piotra Dembickiego, (w.): *Annals of Lemkivschyna*, New York 1982, t. 3, s. 247.

62 J.L. Szcboćewski, *Raj utracony, odpowiedzialność zbiorowa a Łemkowie*, "Życie Literackie" 1989, nr 14.

63 Relacja nieautoryzowana Jana Ch. ze wsi Łagoszów Wielki z 5 V 1992 r.

64 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV, III, T. 512, Rozkaz operacyjny GO "Wisła" z dnia 2 maja 1947 r.

65 Relacja nieautoryzowana Jana Z. ze wsi Szprotawka z 8 II 1992 r.

66 AAN, PUR ZO, T. II/52, k. 43, Protokół z odprawy Dyrektorów Wojewódzkich Oddziałów PUR za 1947 r.

67 *Ibidem*, k. 45.

na obóz dla cywilnej ludności ukraińskiej podejrzanej o sprzyjanie podziemi. Jak stwierdza E. Misilo, decyzja ta realizowała jeden z trzech elementów akcji "Wisła", jakim było odizolowanie inteligencji ukraińskiej oraz wszystkich innych osób, które swą postawą, bądź zajmowaną w społecznej hierarchii ukraińskiej pozycją, nie dawały gwarancji zachowania uległości wobec wysiedleń.<sup>68</sup>

Obóz w Jaworznie znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie Oświęcimia, jednego z punktów rozdzielczych dla deportowanej ludności. W Oświęcimiu dowódcy transportów otwierali zalakowane koperty z zaszyfrowanymi nazwami stacji docelowych, po czym następowało rozdzielanie mieszkańców poszczególnych wsi i wysyłanie ich do różnych zakątków Polski. Ponownie także sprawdzano personalia przesiedleńców i dokonywano aresztowań "podejrzanych" o współpracę z UPA. Przed wszystkim aresztowania dotknęły nieliczną inteligencję (duchownych, nauczycieli, lekarzy), jak również ludzi o poglądach lewicowych, byłych żołnierzy Armii Czerwonej. Jednak podstawową grupę zatrzymanych stanowili chłopi.<sup>69</sup> Z relacji byłego więźnia wynika, że często do obozu trafiano na podstawie wymyślonych oskarżeń, np. przysłuchujący stwierdził, że po wyjeździe w domu przesiedleńca znaleziono okrytą broń.<sup>70</sup>

W pierwszej fazie działań GO "Wisła" (od 20 kwietnia do 14 czerwca 1947 r.) do Jaworzna odesłano 1505 osób. W ciągu następnego tygodnia (14 - 21 czerwiec) liczba ta powiększyła się o 325 więźniów. Do 7 lipca aresztowano kolejnych 670 osób.<sup>71</sup> Ogółem w Jaworznie przebywało 3936 osób, w tym 823 kobiety i kilkanaścioro dzieci. W wyniku ciężkich warunków sanitarnych i niedożywienia zmarło około 200 osób.<sup>72</sup>

Warunki w jakich przebywali więźniowie urągały wszelkim nakazom higieny (brak mydła, papieru toaletowego). Opłakany był także stan wyżywienia. Według wspomnień byłego więźnia wyżywienie otrzymywano w niedostatecznej ilości i bardzo złej jakości. Uwidaczniał się również brak wody zdatnej do picia.<sup>73</sup> Przesiedleńca ze wsi Bieliczna (pow. Gorlice), tak wspomina swój pobyt w obozie: "warunki tam panujące były podobne do tych, jakie były w obozach koncentracyjnych. Pobudki w nocy, przysłuchania i ciężka praca, a nade wszystko brak pożywienia. Ówczesne władze tak dawały w kość osobom więzionym, że do dzisiejszego dnia pokrzywdzeni boją się o tym mówić i tylko na wspomnienia tamtych dni pokazują się im łzy w oczach".<sup>74</sup>

Pierwsze zwolnienia z obozu w Jaworznie rozpoczęły się w lutym 1948 r. Rok później zostali zwolnieni przetrzymywani najdłużej księża. Odseparowanie w obozie koncentracyjnym łemkowskiej elity intelektualnej miało pozbawić resztę Łemków "przewodników" i stworzyć z niej surową masę etniczną podatną na polonizację. M. Truchan podkreśla, że Jaworzno stało się symbolem cierpień ludności na miarę Talerhofu i Berezy Kartuskiej.<sup>75</sup>

Transporty z ludnością łemkowską, które opuściły punkty przedadresowania, kierowane były do punktów rozdzielczych w Olsztynie i w Szczecinku. Ze stacji w Szczecinku ludność była wysyłana do punktów rozładunkowych na terenie województw szczecińskiego i gdańskiego, a ze stacji w Olsztynie na teren województwa olsztyńskiego. W okresie kwiecień - czerwiec 1947 r. transporty z deportowaną ludnością były wysyłane na ziemie północnej Polski. Ludność łemkowską rozsiedlano na terenie województw: gdańskiego,

68 E. Misilo, Jak PRL rozwiązywała kwestię ukraińską, "Tygodnik Powszechny", marzec 1990.

69 Ibidem.

70 Relacja nieautoryzowana Mikołaja P. ze wsi Biernatów z 15 VI 1990 r.

71 CAW, Sztab Generalny WP, IV. III, T. 513, k. 485, 501, 548.

72 E. Misilo, Jak PRL..., odmienne dane J. Gwozda, *Annals of Lemkivschyna*, New York 1983, t. 3, s. 19, określa liczbę więźniów na 2781 osób, z czego 70% zwolniono do 12 miesięcy, 15% zmarło i 15% zostało zwolnionych w późniejszym terminie.

73 Relacja Mikołaja P. ze wsi Biernatów z 15 VI 1990.

74 Relacja Józefa W. mieszkańca wsi Bieliczna.

75 M. Truchan, op.cit., s. 59.

olsztyńskiego, koszalińskiego, szczecińskiego i białostockiego. Osiedleni tam zostali m.in. Łemkowie sanoccy, którzy zostali objęci akcją w pierwszym etapie.<sup>76</sup>

W dniu 24 maja 1947 r. uruchomione zostały dwa następne punkty rozdzielcze: w Poznaniu i Wrocławiu. Łemkowie z tych punktów osiedlani byli na Ziemi Lubuskiej oraz na Śląsku Dolnym i Opolskim. Większość ludności łemkowskiej została przesiedlona w drugim etapie. Na ogólną liczbę 53 transportów wysłanych z powiatów: gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, ok. 45 osiedlono w tym rejonie, a z powiatu nowosądeckiego, wszystkie transporty były kierowane do tego obszaru.<sup>77</sup>

Transporty przybywające na nowe obszary osiedleńcze znajdowały się w bardzo złym stanie. Ludzie byli owrzodzeni, a świerzb i wszawica były zjawiskiem powszechnym. Żywność przeważnie znajdowała się na wyczerpaniu. Symptomatyczne były meldunki przesyłane przez starostów powiatowych do władz wojewódzkich. Informowano w nich, że przesiedlona ludność nie ma czym karmić inwentarza i nie otrzymuje żadnej pomocy. Z powiatu bartoszyckiego (woj. olsztyńskie) dochodziły alarmujące sprawozdania o umieszczaniu przesiedleńców w zrujnowanych domach, często bez przydziału ziemi, lekceważącym traktowaniu i zaniedbywaniu przez władze.<sup>78</sup>

W raporcie dotyczącym pierwszego transportu, który przybył do województwa wrocławskiego odnotowano, że ludność łemkowska nie posiadała dostatecznej ilości żywności, potrzebnej do życia do przyszłych zbiorów. Zwracano także uwagę, że ludność ta była tak zawszona, iż musiano zmobilizować powiatową kolumnę dezynfekcyjną, aby wszystkich odwyszawić.<sup>79</sup> "Wyglądiali i wyczerpani wyglądali jak nie z naszej planety. Słowem okropnie i nie do opisania. We Wrocławiu po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że na stację przyjechał pociąg z dzikim ludem. Nauczycielki w szkołach zabraniały dzieciom wychodzić na ulicę, żeby któreś nie spotkało ludojada" - wspominał, zapewne z pewną dozą przesady, ks. Jan Polański.<sup>80</sup> W podobnym tonie utrzymane były meldunki od korespondentów terenowych, wysyłane do Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Stwierdzano w nich, że stan wyżywienia był bardzo słaby, mieszkania wyszabrowane, bez szyb, drzwi, sufitów, podłóg i pieców. Niektóre rodziny były narażone na zamrożenie. Zapomogi, zazwyczaj źle rozdawane, były w ogóle niewystarczające.<sup>81</sup>

Chaos związany z akcją deportacyjną, złe jej przygotowanie, a następnie przeprowadzenie, doprowadziło także do wielu tragedii osobistych w postaci rozbitcia rodzin. Zdarzały się przypadki, że rodzice zostali osiedleni w jednym powiecie, a dzieci w innym. Jednocześnie władze bezpieczeństwa odmawiały wydawania zezwoleń na połączenie się rodzin, zasłaniając się brakiem odpowiednich instrukcji swych władz zwierzchnich.<sup>82</sup>

Jeszcze w trakcie trwania akcji deportacyjnej została wysłana z ramienia GO "Wisła" specjalna komisja na czele z mjr. Mikołajem Bundą, która w okresie od 9 do 21 lipca zapoznawała się ze stanem zasiedlenia i zagospodarowania oraz nastrojami panującymi wśród przesiedlonej ludności.<sup>83</sup> W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że duża ilość osiedleńców mieszka w zrujnowanych domach, a wszelkie remonty są utrudnione z powodu braku materiałów (szkła, żelaza) i wykwalifikowanej siły roboczej. Zwracano także uwagę na brak siły pociągowej (np. w woj. olsztyńskim 3312 rodzin nie posiadało konia, w

76 Na temat osadnictwa ludności z akcji "Wisła" na terenie woj. olsztyńskiego patrz: M. Winnicki, Osadnictwo ludności ukraińskiej w województwie olsztyńskim, Rozprawy i Materiały, Olsztyn 1965.

77 A. Kwilecki, Łemkowie, Zagadnienie migracji i asymilacji, Warszawa 1974, s. 113.

78 AAN, MZO, T. 787, k. 35, Sprawozdanie z akcji budowlanej "W".

79 AAN, MZO, T. 788, k. 1, Osadnictwo z akcji "W" na terenie woj. wrocławskiego. Raport dotyczący pierwszego transportu z akcji "W".

80 J. Polański, op. cit.

81 AAN, MZO, T. 1662, k. 31, 89, 180.

82 AAN, MZO, T. 788, k. 34, Osadnictwo z akcji "W" na terenie woj. wrocławskiego.

83 Kontrola przebiegu akcji "Wisła" obejmowała tereny woj. gdańskiego, szczecińskiego (pow. Gryfice, Koszalin, Szczecinek) i olsztyńskiego (pow. Ostróda i Susz).

szczecińskim 4345) oraz trudną sytuację materialną ludności (brak ziarna do siewu jesiennego, kartofli, m.in. w pow. Gryfice z 417 przybyłych rodzin 314 nie posiadało kartofli ani ziarna potrzebnego na przetrzymanie zimy). Odczuwano również brak funduszy na odbudowę gospodarstw, niewystarczające przydziały kartkowe oraz zbyt skomplikowany i zbiurokratyzowany sposób załatwiania spraw związanych z zagospodarowaniem tych terenów.<sup>84</sup> Podkreślano jednocześnie, że władze miejscowe wykazywały zbyt mało inicjatywy i nie spieszyły z pomocą dla osiedleńców.

Osobnym zagadnieniem był fakt niedociągnięć organizacyjnych, wynikłych m.in. ze zbyt późnego otrzymania przez niektóre powiaty instrukcji o wyłączeniu z zasiedlenia pasa przygranicznego oraz osiedlaniu nie więcej jak 10% przesiedleńców w stosunku do ludności miejscowej. W wyniku tego doszło do ponownego wysiedlania i to w czasie, gdy większość deportowanych zdążyła już uporządkować częściowo swoje gospodarstwa i zasadzić ziemniaki.<sup>85</sup> Należy zaznaczyć, że w rzeczywistości nie udało się zachować przepisowego pasa bezpieczeństwa (50 km od granicy lądowej i 30 km od morskiej) i stosunku procentowego ludności. Na przykład w gminie Karnica, odległej osiem km od morza, osiedlono 540 osób, co stanowiło 25% ludności. W powiecie Człuchów stosunek ten wynosił aż 27,3%. W powiecie Węgorzewo liczącym 7798 osób, w tym 1100 Niemców, osiedlono 7,5 tys. przesiedleńców z akcji "Wisła", wskutek czego ludność polska znalazła się tam faktycznie w mniejszości.<sup>86</sup>

Ogółem w czasie trwania akcji "Wisła" deportowano 140577 osób, które zabrały ze sobą m.in. 20460 koni i 45729 krów. Przybliżoną liczbę Łemków należy określić na 30 - 35 tys. osób, co stanowiło ok. 20% ogółu wysiedlonej ludności.<sup>87</sup> Dokładne określenie liczby deportowanej ludności łemkowskiej jest bardzo trudne. Władze dokonujące wysiedleń nie czyniły rozróżnień na wysiedlanych "Ukraińców" i "Łemków". W zachowanej dokumentacji źródłowej te dwie grupy ludności znajdowały się pod wspólnym określeniem "przesiedleńcy z akcji "Wisła".

Akcja przesiedleńcza objęła kilkaset wsi i osiedli zamieszkałych przez ludność, która czuła się ich gospodarzami i właścicielami od pokoleń. Obraz Łemkowszczyzny po deportacji jej mieszkańców to opustoszałe wioski i zagrody, ziemia porośnięta chwastami, której nikt nie uprawiał oraz niszczone cerkiewki. Wysiedlani Łemkowie zostali pozbawieni prawa przebywania na ziemiach ojczystych, zostali wyrzuceni bez prawa i możliwości powrotu. Zmuszono ich do opuszczenia rodzinnych wiosek, pozostawienia ziemi ojców, dziadów i pradziadów. Jak wspomina Katarzyna Samojlik "ojciec pojechał do Ameryki zarobić na kupno ziemi, i tam mając 38 lat zmarł. Za pieniądze, które przysły z za wielkiej wody kupiliśmy 14 mórg. Pobudowaliśmy się w 1932 roku. W 1946 bandy spaliły naszą wieś. W 1947 przyjechali wojsko samochodami i kazali się pakować, choć nikt z mojej rodziny nie był w UPA".<sup>88</sup>

Deportowana ludność szła w panicznym strachu, bez przyszłości, zostawiając miejsca, które były ich światem. Wydaje się zasadnym podkreślenie, że istota akcji "Wisła", cała gehenna wysiedlanej przymusowo ludności, to nie dane operacyjne czy statystyczne. Ważniejszy wydaje się przekaz atmosfery tamtych wydarzeń, pokazanie wielostronnie

84 CAW, *Sztab Generalny WP*, IV, III, T. 513, k. 726-727.

85 Ibidem, k. 721, wypadek taki miał miejsce w pow. Drawsko (woj. szczecińskie), gdzie PUBP przesiedlił powtórnie 34 rodziny do innej wsi.

86 Ibidem, k. 723, gen. Mossor oceniając na ogół zadawałającą akcję przesiedleńczą, zwracał także uwagę na przypadki wręcz karygodne. M. in. w pow. Węgorzewo (48% ludności z akcji "W"), i inne w których skupiono ponad 20% tej ludności stanowiły, jego zdaniem, silne enklawy wrogo nastawionej ludności ukraińskiej. Przewidywał, że rozpocznie się tam intensywna propaganda kleru i inteligencji oraz członków OUN i UPA. Postulował rozładowanie tego rodzaju skupień jako niezbędną konieczność, CAW, *Sztab Generalny WP*, IV, III, T. 513, k. 713.

87 AAN, PUR ZC, T. XII/119, k. 115, należy podkreślić, że były to dane na dzień 28 sierpnia 1947 r. Jednocześnie informowano, że w dalszym ciągu odchodzą jeszcze transporty zbierające. Dodając do tego jeszcze akcję z 1950 r. otrzymamy większą liczbę deportowanych. W miarę przybliżoną liczbę wysiedlonych podaje M. Truchan, op. cit., s. 61, pisząc o 160 tys. bezpodstawne są natomiast dane A. Maryańskiego, *Migracje w świecie*, Warszawa 1984, s. 112, który określa ilość wysiedlonych na około 120 tys.

88 H. Kowalik, *Ukraińskie gorzkie zale*, "Prawo i Życie" 1990, nr 18.

przesiedleń, które choć wytyczone przez odpowiednie rozkazy i instrukcje władz, były w praktyce realizowane często wedle "ludzkich cnót i ułomności".<sup>89</sup>

Bez wątpienia akcja "Wisła" i jej następstwa, zamknęły w dramatyczny sposób losy ludności łemkowskiej i ich "małej" ojczyzny - Łemkowszczyzny. Deportacja z 1947 roku stanowiła punkt zwrotny w najnowszej historii Łemków.

---

89 J. L. Sobolewski, Raj utracony, odpowiedzialność zbiorowa a Łemkowie, "Życie Literackie" 1989, nr 14.

**Materiały**



## Rok 1918 w Nowym Sączu

Muzeum sądeckie zebrało wiele pamiątek z roku 1918, które przypominają pracę niepodległościową, uniesienia patriotyczne, atmosferę przed zbliżającym się końcem wojny i nadziejami na wolne państwo polskie. Wśród nich znajdują się obwieszczenia i ulotki, które "zdobiły" w 1918 roku mury kamienic w mieście. Uważając, że właśnie te dokumenty najlepiej przypominają wydarzenia 1918 r. postanowiliśmy wybrane zaprezentować czytelnikom *Rocznika Sądeckiego*.

Prezentowane druki dotyczą manifestacji przeciw pokojowi Brzeskiemu zawartemu w lutym i organizowania się władzy polskiej w październiku i listopadzie 1918 r.

Wiadomość o podpisaniu pokoju brzeskiego, zwanego też czwartym rozbiorem Polski, wywołała odruch oburzenia wśród wszystkich mieszkańców Nowego Sącza, spowodowała zjednoczenie się wszystkich sądeckich sił politycznych i obywatelskich w sprzeciwie wobec polityce państw centralnych. W poniedziałek 18 lutego odbyła się manifestacja Sądeczan na rynku. Przerwały pracę wszystkie urzędy, zamknięto sklepy, strajk objął

również kolej. Po przemówieniach Franciszka Bielata, podmajstrzego kolejowego i hr. Adama Stadnickiego, zebrani ślubowali: "... póki tchu w piersiach wszelkimi środkami walczyć będziemy dla zdobycia Zjednoczonej, Niepodległej i nieuszczipionej Polski. – Tak nam dopomóż Bóg."

Okres od lutego do października, to czas organizowania się POW, ukrywania legionistów i żołnierzy narodowości polskiej, aby nie zostali wysłani na front, dywersji na kolei.

Wolność przyszła do Nowego Sącza rankiem 31 października. Uzbrojeni członkowie POW obsadzili składy broni i żywności, obiekty kolejowe i bez rozlewu krwi zajęli koszary. W dniu 2 listopada w sali ratuszowej odbyła się uroczysta przysięga na wierność Rzeczypospolitej Polskiej złożona Polskiej Komisji Likwidacyjnej przez oddziały Milicji utworzonej przez członków POW. Jej oddziały zajęły urzędy w mieście. Zaczęło się tworzenie organów władzy polskiej.

### RODACY!

Pokój zawarty w Brześciu między mocarstwami centralnymi a Ukrainą oderwał od Polaki prastare ziemie nasze, męczeńską Chełmszczyznę i Podlasie i zarzewie niezgody rzucił między nas a bratnią nam Ukrainę.

Za krew i znoj naszych żołnierzy, za rozpacz i łzy siostr naszych i matek, za mękę, udrczenie, za głód i nędzę, za najlepszą młodź naszą ginącą w Legionach zapłacono nam **Czwartym Rozbiorem Polski**.

Ten gwałt ohydny, ta ostatnia krzywda zrodziła po trzebę żywiołowego protestu, konieczność jednolitego działania i zespolenia sił narodowych.

Stoimy nad brzegiem przepaści, zdani na własne jedynie siły – uratować nas może tylko **bezwzględna Jedność**.

**W poniedziałek 18 lutego 1918 r. przemówi kraj cały, ustanie wszelka praca w mieście i na wal,**

**ludność polska objawi swą wolę.**

Poważne demonstracje wyrażą niezłomną wolę Narodu uzyskania zjednoczonej, niepodległej i nieuszczipionej Ojczyzny. będą dowodem naszej gotowości do stanowczej i bezwzględnej walki o nasze prawa – stwierdzeniem, że Naród polski nie uznaje tego pokoju.

### POLACY!

**Nikogo z nas nie brakuje! Wszystkie władze, urzędy i korporacje wezmą udział w tej manifestacji uczuć polskich, niech ona będzie rewią wszystkich naszych sił, objawieniem potęgi tyjącej w Narodzie, przestrogą dla nieprzyjaciół naszych.**

**Gwałt odeprzemy mocą!**

**Komitet wspólny wszystkich strażników i grup w Nowym Sączu.**





L. 520811.

Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1918.

DO  
MAGISTRATU W NOWYM SĄCZU, WSZYSTKICH  
ZWIERZCHNOŚCI GMINNYCH, PRZEŁOŻEŃSTW  
OBSZARÓW DWORSKICH I POSTERUNKÓW  
ŻANDARMERYI W POWIECIE.

Polecam Magistratowi, Zwierzchności gminnej i t. d. zapodać do powszechnej wiadomości, że z dniem 31. października 1918, objęła w powiecie tutejszym władzę administracyjną i wojskową tymczasowa komisya likwidacyjna z ramienia polskiej krajowej komisji likwidacyjnej w Krakowie.

Tymczasowa powiatowa komisya likwidacyjna ma siedzibę urzędową w Nowym Sączu, a w skład jej wchodzi reprezentanci wszystkich warstw społecznych miasta i powiatu.

Wzywam tedy Magistrat, Zwierzchność gminną i t. d. aby do zarządzeń nowo utworzonej tymczasowej władzy polskiej bezwarunkowo się stosowały aż do chwili, w której ustanowione zostaną stałe organa władz polskich z ramienia polskiego rządu w Warszawie.

Kierownik Starostwa  
**MAROSSÁNYI.**

## OGŁOSZENIE

### JENCY WOJENNI narodowości serbskiej, włoskiej i rumuńskiej

STAJĄ SIĘ OBYWATELAMI WOLNYMI;

wszystkie więc oddziały, jakoteż gminy i obszary dworskie, które w stanie swoim mają takich jencyów, mają ich przystąpić do Komendy wyszkolenia 32 pułku pu-politego ruszenia w Nowym Sączu, która utworzy z nich osobny oddział pod komendą jednego z oficerów.

Nowy Sącz, dnia 1 listopada 1918

TRZCINSKI, major m. p.

## Odezwa!

Ludność cywilna miasta N. Sącza ma złożyć do 3-ch dni wszelką broń w tutejszej Komendzie pod grozą surowych kar wojennych.

Nowy Sącz, dnia 8 listopada 1918.

Komendant obrotu wojskowego N. Sącza  
Major Trzeciński m. p.

### Ogłoszenie.

Do

Wszystkich urzędów państwowych, krajowych, gminnych etc. w powiecie nowosądeckim.

Dotyczy do wiadomości Pow. Kom. Likw., że wielu funkcjonarzyczy wyż. wymiarowych urzędów nie stało się przyrzeczeniem służbowego dla Państwa polskiego. Polecamy tedy kierownikom wszystkich urzędów, którzy dotąd przyrzeczenia nie stędkli, aby bezwzględnie złożyli przyrzeczenie służbowe w ręce Powiatowej Komisji Likwidacyjnej, a jeżeli odmówili także samo przyrzeczenie do podobnych im funkcjonarzyczy.

Ostatni termin przyrzeczenia upływa z dniem 30 listopada b. r. Kto do wymagalnego czasu przyrzeczenia nie złoży, traci z tego grudnia b. r. posiad. i wszystkie dotychczasowe pobory służbowe.

W Nowym Sączu, dnia 20 listopada 1918.

TYMCZASOWA KOMISJA LIKWIDACYJNA  
dla powiatu Nowego Sącza

*Feliks Buliewicz*

*inż. Henryk Suchanek*

**Jutro w niedzielę dnia 17 listopada 1918**

o godzinie 9-tej rano

odbędzie się w Nowym Sączu na Ryнку

# MSZA POŁOWA

powitanie 20 pułku piechoty,  
poświęcenie i wręczenie sztandaru temuż pułkowi,

na którą to uroczystość Obywatelstwo Polskie zapraszamy.

POWIATOWA KOMISJA LIKWIDACYJNA

# OBWIESZCZENIE!

W dniu 14 listopada b. r. zebrała się podpisana Rada Narodowa powiatu Nowo-sadeckiego i wybrała ze swego łona Wydział wykonawczy, który przejął władzę rządu Polskiego w powiecie od dotychczas urzędującej Tymczasowej pow. Komisji Likwidacyjnej zatrzymując nazwę Powiatowej Komisji Likwidacyjnej do czasu objęcia władzy rządowej przez komisarza rządu P. K. L.

W skład Powiatowej Komisji Likwidacyjnej wchodzi:

Prezes inż. Henryk Suchanek.

- |                            |                              |
|----------------------------|------------------------------|
| I. Wiceprezes Mędlarski R. | I Sekretarz Marszałik Walery |
| II. " Potoczek Narcyz      | II " Bulsiewicz Feliks       |
| III. " Jureza Antoni       | III " Pażucha Ignacy.        |

Wydziałowi:

- |                     |                         |
|---------------------|-------------------------|
| Bartoniczek Ludwik  | Bielat Franciszek       |
| Bodziony Jakób      | Dr. Cwikowski Stanisław |
| Kubisz Jozef        | Kulpa Jan               |
| Magiera Michał      | Staby Jan               |
| Stadnicki Adam      | Ks. Szczygiel Paweł     |
| Tarsiński Kazimierz | Zieliński Piotr.        |

Powiatowa Komisja Likwidacyjna urządza w gmachu Rady powiatowej ul. Dunajskiego, telefon 1-3, codziennie od godziny 8mej rano do 5mej wieczorem. Po godzinie 5mej wieczorem w sprawach natychmiastowych zwłoki należy zwracać się do sekretarza Feliksa Buliewicza telefon 1-52. Z wszystkich załatwianiu i zyczeniami styma P. T. Publiczności zwracać się do Komisji względnie jej referentom o ile możności pisemnie.

W Nowym Sączu, dnia 14 listopada 1918.

POWIATOWA KOMISJA LIKWIDACYJNA

*Wiceprezes*

*Prezes*

WALERY MARSZALIK m. p. inż. HENRYK SUCHANEK m. p.

Magistrat król. wol. miasta  
w. Nowym Sączu.  
L. 19330.

# OGŁOSZENIE!

Reskryptem z dnia 18 listopada 1918 do l. 53027 zarządziło Starostwo w Nowym Sączu w porozumieniu z P. K. L. stawkę pospolitaków urodzonych w roku 1898, 1899, 1900, która odbędzie się w barakach wojskowych przy ulicy Batorego w pobliżu dworca kolejowego dla obywateli w Nowym Sączu przebywających **w dniu 25 listopada 1918 począwszy od godziny 8 rano.** Do stawki tej winni się jawić wszyscy w powyżej wymienionych latach urodzeni bez względu na ewentualnie udzielone dłuższe urlopy, oraz zwolnienia komisji superarbitralnych władz wojskowych austriackich, nadto prócz obowiązanych do stawki mogą się jawić ochotnicy do lat 36.

Obowiązani do stawki winni przynieść za sobą wszystkie poprzednie austriackie dokumenta wojskowe i zaopatrzyć się w żywność na dwa dni i ciepłą odzież.

Powołanie do służby wojskowej ma na celu utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego w kraju, a czas służby trwać będzie do chwili zawarcia definitywnego pokoju.

Co się podaje do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że niezastosowanie się do powyższego zarządzenia będzie najsurowiej karane.

Nowy Sącz, dnia 20 listopada 1918.

Burmistrz: w z.

**OLEKSY m. p.**

## DZIŚ

dnia 28-go listopada b. r. objął  
urzędowanie Komisarz P. K. L.

**Obw. FRANCISZEK PIĄTKOWSKI**  
któremu Powiatowa Komisja Likwidacyjna oddała urzędowanie.

W Nowym Sączu, dnia 28-go listopada 1918.

Za Wydział Rady Narodowej

F. Buisiewicz m. p.

H. Suchanek m. p.

Przejęte niezmierną radością oznajniają do niedawna ujarzmione a dziś wolne Narody, że ich zła marocha

## AUSTRYA-WIEDZMA

operowana w Zakładzie Willekmy, zmarła po ciężkich kurczach na uwład starczy, przekłęta przez wszystkich, którzy mieli miszeczcie z nią się zetknąć.

Ohydny jej pogrzeb odbył się w tych dniach na polach Macedonii, nad Piawą i za Renem.

Niech odpoczywa w wiecznym spokoju i niechaj nigdy się doznać się smutnych chwila.

POLACY  
CZECHO-SŁOWACY JUGOSŁOWIANIE

Zamiat przynajmniej Włochy.

**ARMJA POLSKA!**

NIECH ŻYJE

**K** **OMENDANT** **PIŁSUDSKI!**

NIECH ŻYJE

**RZĄD POLSKI!**

NIECH ŻYJE

## Grupa rzeźb gotyckich z Muszyny. Problem proveniencji.

Duża figura Madonny z Dzieckiem i dwie mniejsze, św. Jadwigi oraz św. Otylii, znajdujące się w kościele parafialnym w Muszynie, stanowią cenne ogniwo w rozwoju sztuki krakowskiego warsztatu tryptyku św. Trójcy z Katedry na Wawelu. Rzeźby te są związane ściśle z figurą pozostałą po zniszczeniu ołtarza głównego św. Idziego oraz z tryptykiem św. Barbary (oba dzieła w Bardiowie).

Znamienne jest, że Bardiów, leżący w pobliżu Muszyny, wiązały z Polską od wieków kontakty zarówno politycznej, jak i artystycznej natury. Miasto to powstało z osady założonej przez Cystersów z Koprzywnicy.<sup>1</sup> Krzyżowały się w tym miejscu ważne trakty handlowe, biegnące do Krakowa, Nowego Sącza, Lwowa, Przemyśla i Biecza. Bardiów nigdy nie należał do miast objętych zastawem i włączonych do Polski w 1412 r. Mimo to w tym samym roku król węgierski Zygmunt Luksemburczyk oddał Bardiów w zastaw Andrzejowi Bałickiemu herbu Topór. Zastaw ten dotrwał w rodzie Tęczyńskich i Bałickich aż do 1504 r.<sup>2</sup> Między 1440 – 1480 działają w Bardiowie malarze małopolscy, tacy jak Mistrz tryptyku z Ptaszkowej, malarz i rzeźbiarz Jakub z Sącza vel z Krakowa, malarz Teofil Stancel z Jasła, budowniczy Tomasz z Nowego Sącza oraz anonimowy następca Jakuba z Sącza, którego nazwiemy zastępczo Mistrzem rzeźb bardiowsko-muszyńskich.<sup>3</sup>

Jakub z Sącza był jednym z artystów pracujących w kręgu warsztatu tryptyku św. Trójcy w katedrze na Wawelu, ukończonego w 1467 r. Z twórczością tego Mistrza oraz jego następcy można wiązać dzieła bardiowskie i muszyńskie.

Jakub z Sącza był, według archiwalnych danych, zarówno malarzem jak i rzeźbiarzem. Dokumenty zachowane w archiwum w Bardiowie pozwalają stwierdzić, że w latach 1460 – 1466 Jakub był, między innymi, zajęty realizowaniem zamówienia na ołtarz główny dla kościoła św. Idziego w Bardiowie.<sup>4</sup> Listy te są bardzo ważne, gdyż przekazują wiadomość, iż Jakub przewoził fragmenty tego ołtarza dla Bardiowa z Krakowa (list z 1465 r. do Rady Miasta Bardiowa) oraz, że stale dojeżdżał do Krakowa po farby zajmując się przy tym handlem winem (list do Rady Miasta Bardiowa z 1466 r.).<sup>5</sup> Kupieckie zajęcia przy zawodzie artysty nie były niczym dziwnym w tej epoce, skoro nawet Wit Stwosz się tym trudnił.<sup>6</sup> Również cenną jest wiadomość, że w 1466 r. Jakub był zajęty pracami w kościele parafialnym w Nowym Sączu, co mu utrudniało wykończenie ołtarza bardiowskiego.<sup>7</sup> Wielką stratą było zniszczenie głównego ołtarza św. Idziego w 1539 r. w czasach pano-

1 E. Janota, *Zapiski o Bardiowie i najbliższej okolicy* /w./ "Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego", t. 4, Kraków 1862, s. 82; K. Wagner, *Diplomatarium comitatus Sarosiensis, Posonii et Cassoviae*, 1780, s. 513.

2 J. Ch. Engel, *Geschichte des Ungarischen Reichs*, t.2, Wien 1813 – 1814, s. 270.

3 B. Iványi, *Bárta szabad királyi város levéltára 1319 – 1526*, Budapest 1910; E. Polak – Trajdos, *Więzi artystyczne Polski ze Spiszem i Słowacją od połowy XV wieku do początków XVI wieku (Rzeźba i malarstwo)*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 101 – 143.

4 J. Michalik, *Egy művészettörténeli tévedés helyreigazítása, Szandeczi Jakab képiró Bárta*, Múzeumi és Könyvtári Értesítő, 1918, t.12, s. 195, 197; H. Weinelt, *Kunstgeschichte und Volksgeschichte; Zu einem Brief des Neusandtzer Burges Jakob Moler an die Stadt Bartfeld vom Jahre 1465*, "Deutsche Forschung im Osten, Mitteilungen des Instituts für Deutsche Ostarbeit", Krakau 1943; K. Divald, *Magyarország középkori szárnyasoltárai, "A Magyar Mérnök és Építész Egylet Közlönye"*, 1907, t. 41, 1908, t. 42; E. Polak – Trajdos, *Więzi ...*, j.w., s. 107 – 113.

5 E. Polak – Trajdos, *Więzi ...*, j.w.

6 M. Schwob, *Kulturelle Beziehungen zwischen Nürnberg und den Deutschen im Südosten im 14 bis 16 Jahrhundert*, München 1969.

7 Michalik, j.w., s. 195; Polak – Trajdos, j.w., s. 114.

wania protestantyzmu. Ołtarz ten, który według zachowanej umowy z Radą bardiowską miał sięgać bocznych ścian prezbiterium, był zapewne tryptykiem lub poliptykiem dużej wysokości i szerokości.<sup>8</sup> Oprócz partii rzeźbionych posiadał także malowane skrzydła. Zachowała się z tego pierwotnego ołtarza gotyckiego dużych rozmiarów statua św. Idziego (obecnie w kaplicy Weroniki Mager) oraz dwie małe figurki św. Jana Ewangelisty i św.



Sw. Anna Samotrzcza

Fot. E. Trajdos

Jakuba, obie w stanie mocno zniszczonym. Jedynym dziełem, które można przypisać Jakubowi, ze względu na brak innych części ołtarza, jest więc figura św. Idziego i ewentualnie obie małe figurki świętych. Prócz tego w Muzeum w Budapeszcie zachował się wywieziony swego czasu przez Węgrów obraz Madonny pochodzący z ołtarzyka domowego powstałego na zamówienie jakiegoś zamożnego mieszczanina bardiowskiego. Z analizy stylistycznej tych dzieł wynika niezbicie, że są one związane ściśle z malowidłami skrzydeł i rzeźbami szafy oraz zwieńczenia tryptyku św. Trójcy, zwanego też świętokrzyskim, z katedry na Wawelu. Twarz oraz szaty św. Idziego z Bardiowa odpowiadają identycznemu typowi oblicza i draperiom św. Zofii i św. Anny Samotrzczej ze zwieńczenia tryptyku św. Trójcy oraz postaci św. Stanisława z malowanych awersów tegoż ołtarza. Typ Madonny bardiowskiej i Dzieciątka jest identyczny z Madonną z Chóru Dziewic awersu skrzydeł tryptyku świętokrzyskiego. Twarze te o orientalnych, podłużnych oczach, o semickich, długich nosach, ze

szczególnym skrzywieniem, a więc pewną deformacją oblicza, ustawionego on trois quart, powtarzają się także wśród innych świętych Chóru Dziewic oraz cechują figury św. Anny i Zofii ze zwieńczenia ołtarza św. Trójcy. Subtelnie wydłużone i nerwowe palce są cechą charakterystyczną tych postaci.<sup>9</sup> Nie jesteśmy w stanie z całą pewnością udowodnić, że to właśnie Jakub z Sącza wyrzeźbił figurę św. Idziego. Wiemy natomiast z listu Jakuba do Rady Miasta Bardiowa z 1465 r., że artysta ten wybierał się do Krakowa po jakąś rzeźbę św. Idziego dla kościoła bardiowskiego.<sup>10</sup> Stylistyczne związki figury św. Idziego, która się w Bardiowie zachowała, z ołtarzem św. Trójcy w Katedrze na Wawelu świadczą, że pochodziła z tego warsztatu. Jednakże wzmianki w Księdze Rachunkowej o przyjazdach Jakuba do Bardiowa i o sumach wypłaconych mu przez Radę bardiowską za wykonywanie ołtarza św. Idziego są dowodem, że wiele jego fragmentów powstało także na miejscu w tym szaryskim mieście.<sup>11</sup> Ścisłe związki Jakuba z Sącza z warsztatem tryptyku św. Trójcy są według listu z 1465 r. całkiem pewne. Również przywiezienie obrazu Madonny malowanej ręką Mistrza Chórów do Bardiowa świadczy o tym, że Jakub musiał znać z autopsji dzieła malarskie tego warsztatu wawelskiego, a najpewniej w nim się kształcić.

W okresie, w którym warsztat tryptyku św. Trójcy działał w Małopolsce i na Górnych Węgrzech, gros dzieł w Europie posiada charakter niejasny i przejściowy, specyficzny dla kryzysu zdecydowanych tendencji stylowych w plastyce. Był to tak zwany "ciemny okres",

8 Divald, op. cit., s. 23

9 Obszerne omówienie tego zagadnienia podaje autorka /w./ E. Polak - Trajdos, *Więzi ...*, j.w., s. 127, 136, 137; taż sama, *Śladem Mistrza warsztatu ołtarza św. Trójcy na Wawelu (z problematyki twórczości Jakuba z Sącza)*, "Nasza Przeszłość", t. XXV, 1966, s. 139, 148; taż sama, *Dzieje i twórczość Jakuba z Nowego Sącza*, "Rocznik Sądecki", t. XII, 1971, s. 546, 555.

10 E. Polak - Trajdos, *Więzi ...*, j.w., s. 107; Michalik, j.w.

11 J.w., s. 109 - 110.

który według Wilhelma Pindera trwał w latach 1430 – 1470.<sup>12</sup> Zaciemnienie duchowego wyrazu, twardość i skostnienie, lub przeciwnie splątanie i “pienienie” się form są ważnym zjawiskiem “ciemnego okresu”. Te zmiany należy jednak uważać za protest przeciw sztuce miękkiego stylu. Jakkolwiek niezdecydowanie formy widać w rzeźbach tryptyku św. Trójcy, to jednak wyczuwa się w nich, jak i w rzeźbach tego kręgu (Bardiów, Muszyna), pewne rysy indywidualne i dążność do ujęcia formy ukształtowania draperii w pewien system. Przyczyną tego był fakt, że w epoce ogólnej bezstylowości pojawiła się osobowość artystyczna wielkiego formatu, której specyficzne cechy twórczości oddziaływały nawet w dalekich kręgach artystycznych. Był nią Jakub Kaschauer lub Koszycki, urodzony w Koszycach na Górnych Węgrzech, a pracujący jako malarz i rzeźbiarz w Wiedniu między 1429 a 1463 r.<sup>13</sup> W tym czasie wykonał on posąg ks. Fryderyka V, późniejszego cesarza Fryderyka III, na ścianie herbowej kaplicy św. Jerzego w Wiener Neustadt.<sup>14</sup> Wiarygodnym dziełem Kaschauera jest ołtarz z Freising z 1443 r. wykonany na zamówienie biskupa Nikodema della Scalla.<sup>15</sup> Jemu też przypisywane są figury Madonny z pld. Austrii z 1435r. i ostatnio odkrytej Madonny z Hundsheim. Styl tego artysty był, jak twierdzi Pinder, “własną odmianą stylu międzynarodowego”, która jednak przełamując starą konwencję, wyrażała bunt przeciw zastanym formom.<sup>16</sup> Fałdy draperii są w jego dziełach ciastowate, wiotkie, nerwowe i łamliwe. Linie fałdów cechuje ruch cyrkulacyjny. Kaschauer stosuje motyw konchowy draperii, co zostało później rozwinięte dramatycznie przez Stwosza. Rzeźba Madonny z Freising została zmonumentalizowana, oblicze stało się bardziej zindywidu- alizowane, forma szat silniej zaostrowana.

Już Estreicher zauważył, że Kaschauer musiał odegrać pewną rolę w twórczości rzeźbiarskiej warsztatu tryptyku św. Trójcy na Wawelu.<sup>17</sup> Znamienne jest, że Csánky utożsamiał Kaschauera z wiedeńskim Mistrzem ołtarza ks. Albrechta, którego dzieło malarskie wywarło zdecydowany wpływ tak pod względem kompozycji, jak i formy, na awersy skrzydeł ołtarza św. Trójcy w Katedrze na Wawelu.<sup>18</sup> We wczesnych dokumentach wiedeńskich Kaschauer nazywany jest malarzem. Jednakże Demus z uwagi na spokojny charakter obrazów Mistrza ołtarza ks. Albrechta i ruchliwy styl rzeźb Kaschauera uważa za bezpodstawne utożsamianie tych dwóch artystów.<sup>19</sup> Wydaje się jednak, że nawet w przypadku odrębności tych dwóch indywidualności twórczych musiały się one znajdować w kręgu tego samego środowiska artystycznego w Wiedniu, zapewne strzechy przy katedrze św. Stefana, gdzie działał jako jeden z głównych rzeźbiarzy Mistrz Proroków.<sup>20</sup>

Trzy figury gotyckie zachowane w kościele parafialnym w Muszynie są niewątpliwie pozostałościami jednego ołtarza. Świadczy o tym bliskość układu konstrukcyjnego i stylu tryptyku św. Barbary z kościoła św. Idziego w Bardiowie. Ten bardiowski ołtarz z bocznej nawy jest dalszą konsekwencją działalności warsztatu tryptyku św. Trójcy na Wawelu. Zapewne nie małą rolę odegrał tu Jakub z Sącza lub raczej jego następca. Ołtarz św. Barbary był rozmaicie datowany. Kampis określa jego powstanie na 1485 r., Divald, a za nim Moricz na 1476 r.<sup>21</sup> Ostatnio Radocsay starał się datę tego ołtarza przesunąć na lata 1450 – 1460 sugerując, że był on zapewne wzorowany na jakimś młodzieńczym dziele

12 W. Pinder, *Die Deutsche Plastik vom Ausgehenden Mittelalter zum Ende der Renaissance*, Wildpark – Potsdam 1929, s. 242.

13 J. Baldass, *Malerei und Plastik um 1440 in Wien* /w./ *Wiener Jahrbuch für Kunstgeschichte*, t. 15, Wien 1953; K. Garzarolli von Thaurnlakh, *Mittelalterliche Plastik in Steiermark*, Graz 1941, s. 59.

14 K. Garzarolli von Thurnlakh, *Jakub Kaschauer und seiner Werkstatt, Wappenwand der Georgskapelle in Wiener Neustadt, "Belvedere"*, Zurich – Leipzig – Wien, 1938/43, z. 5, s. 148.

15 D. Radocsay, *Der Hochaltar von Kaschau und Gregor Erhart, "Acta Historiae Artium"*, t. VII, 1960 r., z. 1 – 2, s. 22.

16 J.w., s. 133, 134; W. Pinder, j.w., s. 250, 251.

17 K. Estreicher, *Tryptyk św. Trójcy w Katedrze na Wawelu* /w./ *"Rocznik Krakowski"*, t. 27, Kraków 1936.

18 M. Csánky, *Zwei spätgotische Wiener Tafelbilder im Museum der Bildenden Künste, "Az Országos Magyar Szépművészeti Múzeum Évkönyve"*, 1940, t. 9, s. 90.

19 O. Demus, *Zur Nachfolge des Albrechtsmeisters, "Österreichische Zeitschrift für Kunst und Denkmalpflege"*, XIV, 1960, s. 114.

20 Baldass – Buchowiecki, *Gotik in Österreich*, Wien 1961; Baldass, *Malerei und Plastik*, j.w.

21 A. Kampis, *Középkori Faszobrászat Magyarországon*, Budapest 1940, s. 45; K. Divald, *A bártfai Szent – Egyedtemplom, "Archaeologiai Értesítő"* 1917, t. 37, s. 110; V. Moricz, *Szarnyasoltárok bártfai Szent Egyed templomban*, Budapest 1932, s. 13.



Jakuba Kaschauera lub powstał w warsztacie koszyckim, w którym rzeźbiarz ten kształcił się w młodości.<sup>22</sup> Sugestie te są spowodowane poszukiwaniem przez badacza węgierskiego bliżej nieokreślonych dzieł związanych z Kaschauerem na terenie dawnych Górnych Węgier, aby można było zapełnić lukę, jaka powstała zarówno w jego młodzieńczej twórczości rzeźbiarskiej, jak i w braku dzieł jego następców. Radocsay nie bierze pod uwagę możliwości, że Jakub Koszycki w okresie młodości mógł się zajmować tylko witrażownictwem, czy też malarstwem. Dokumenty wiedeńskie wspominają o tym, że parał się zarówno rzeźbą, jak i malarstwem i witrażownictwem.<sup>23</sup> Hipoteza Radocsay'a nie może się utrzymać i z tego względu, że tryptyk św. Barbary z Bardiowa wykazuje silne związki z ołtarzem św. Trójcy na Wawelu, a więc mógł powstać dopiero po 1467 r., to jest w latach, kiedy Jakub Kaschauer już nie żył. Jednocześnie dzieła warsztatu koszyckiego z okresu wczesnego nie potwierdzają możliwości, znalezienia w nim genezy stylu Kaschauera, jak też stylu ołtarza św. Barbary bardiowskiej. Późne dzieła tego warsztatu wskazują natomiast na ograniczony wpływ rozwiniętej w Wiedniu twórczości Kaschauera.

Koncepcję ikonograficzną i styl malarskiej partii ołtarza św. Barbary bardiowskiej można wywieść z warsztatu wrocławskiego tryptyku św. Barbary. Natomiast partia rzeźbiarska ołtarza św. Barbary jest dziełem innego artysty związanego z warsztatem św. Trójcy Katedry na Wawelu. W części środkowej ołtarza bardiowskiego stoi duży posąg św. Barbary flankowany małymi figurkami czterech świętych. Jest to więc typ ołtarza św. Dziewic znany już wcześniej z terenów Spisza i Sądecczyzny. Schemat części środkowej tryptyku św. Barbary był powtórzony z wielkim prawdopodobieństwem w ołtarzu P. Marii z Muszyny, z której zachowały się tylko trzy figury. Po środku stała figura Madonny z Dzieciątkiem okolona małymi figurkami św. Dziewic umieszczonych w niszach narożników szafy ołtarza. Zachowane figurki muszyńskie św. Jadwigi i św. Otylii musiały być ustawione w dolnych narożnikach szafy ołtarza, podobnie jak to ma miejsce w tryptyku św. Barbary. Pozostałe dwie figurki św. Dziewic z Muszyny (dziś zaginione) wypełniały nisze w górnych

narożnikach szafy ołtarza. Rzeźby św. Dziewic z górnych narożników ołtarza św. Barbary są bardzo bliskie modelunkiem szat, pozą, typem twarzy oraz fryzurą o wachlarzowatych włosach figurom św. Dziewic z szafy ołtarza św. Trójcy na Wawelu. Przypuszczać należy, iż figurki św. Dziewic z górnych partii nieistniejącego ołtarza z Muszyny musiały być zachowane w podobnym stylu. Świadczy o tym fakt, że św. Otylia z dolnej prawej niszy ołtarza bardiowskiego jest w sposobie nakrycia głowy, w udrapowaniu szat i typie twarzy kopią św. Jadwigi i św. Otylii z Muszyny. Wszystkie te trzy figury świętych odziane są w identyczne płaszcze, spięte okrągłym guzem oraz na głowach mają zawicia przypominające podwikę. W typie twarzy figurki św. Jadwigi, jak i św. Otylii z Muszyny i Bardiowa są ściśle związane z św. Zofią i św. Anną ze szczytu ołtarza św. Trójcy Katedry na Wawelu. Jak pisaliśmy uprzednio, temu typowi odpowiadają rysy św. Idziego z dawnego ołtarza głównego w Bardiowie. Wspólnymi cechami tych fizjonomii są migdałowo wykrojone oczy o orientalnym wyrazie i wydłużony nos. Ten typ semicki



Figurki św. Otylii i św. Jagwigi

Fot. E. Trajdos

22 D. Radocsay, *A középkori Magyarország Faszobrai*, Budapest 1967, s. 52, 53.

23 I. Genthon, *Magyar Művészet Ausztriában a Mohácsi vészig*, Budapest 1927, s. 19; Pinder, *Die Deutsche Plastik ...*, j.w., s. 292.

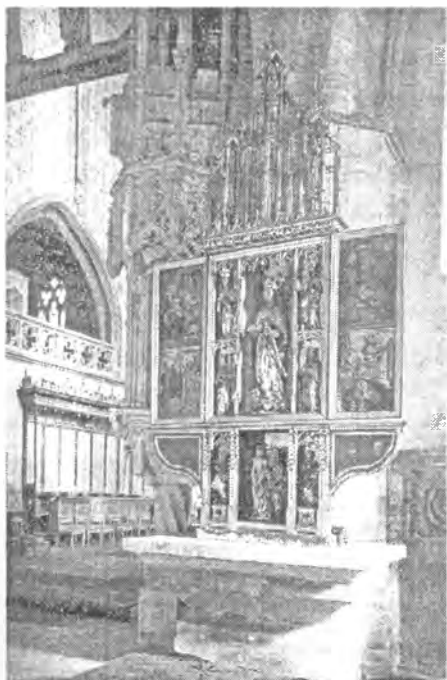
cechuje także malowane postacie Chórów z awersów skrzydeł ołtarza św. Trójcy na Wawelu.

Madonna z Muszyny jest niemal kopią św. Barbary z ołtarza bardiowskiego. Obie figury przedstawiają bardzo zbliżony dukt fałdów draperii, który cechuje pewna chwiejność, wiotkość i poruszenie. Z lewego boku obu figur draperia płaszcza podobnie odwija się pod łokciem i podtrzymywana prawą ręką spływa ukośnymi fałdami podobnymi do rulonów na lewe kolano. Jeden z tych fałdów, spływający skośnie między kolanami, wyróżnia się mocną, choć łamiącą linią mięsistego charakteru, przy czym jest on identyczny u obu figur, bardiowskiej i muzyńskiej. Tego typu charakterystyczny motyw nie występuje w figurach kaschauerowskich, natomiast zjawia się na draperii płaszcza św. Małgorzaty z partii rzeźbionej ołtarza świętokrzyskiego. Istnieje ten motyw także w figurze Madonny z Czchowa, co świadczy, że jego rodowód w rzeźbie muzyńskiej i bardiowskiej tkwi w rodzimej plastyce. Fałdy te są niemal identycznie w obu figurach przeprowadzone. Podobieństwo to dotyczy także ukształtowania fałdów poniżej lewego kolana aż do stopy, gdzie rozbijają się na pokrewne tafle draperii. Poniżej prawej ręki spuszczone krawędź płaszcza identycznie się odwija tworząc przy stopie rodzaj uszatego motywu. Motyw ten był zastosowany niewątpliwie pod wpływem rzeźb Kaschauera. Prawa część płaszcza spływająca z prawej ręki jest podobnie w obu figurach zaznaczona chwiejnym, falistym rysunkiem jego krawędzi, co jest charakterystyczne dla figur św. Dziewicy ołtarza świętokrzyskiego, św. Jadwigi i św. Otylii z Muszyny oraz św. Idziego z Bardiowa. Warto dodać, że u stóp Madonny z Muszyny spod krawędzi płaszcza wyglądają aniołki w typie żywo przypominające aniołki u stóp figury Boga Ojca z tryptyku św. Trójcy na Wawelu.



Madonna z Muszyny

Zb. Inst. Szt. PAN



Ołtarz św. Barbary w kościele św. Idziego w Bardiowie

Fot. J. Stec

Twarze św. Barbary z Bardiowa i Madonny z Muszyny są pociągłe o dosyć wydłużonych nosach i drobnych ustach. Najbliższą pod względem podobieństwa jest dla figury z Muszyny Madonna z Hundsheim, wczesne dzieło Kaschauera. Szczególnie w zarysie brwi i oczu, w szlachetnym rysunku nosa i brody znajdujemy zaskakujące analogie tej rzeźby Kaschauerowskiej zarówno z Madonną z Muszyny, jak – w mniejszym stopniu – ze św. Barbarą z Bardiowa. Madonna z Hundsheim musiała powstać w czasie wędrówki młodego Kaschauera z Koszyc do Wiednia, gdzie się ostatecznie osiedlił.<sup>24</sup> Oblicze tej Madonny jest o wiele łagodniejsze i młodsze od Madonny z Freising. Wolumen figury z Hundsheim jest bardziej

24 Radocsay, *A középkori ... Faszobrai*, j.w., s. 50.

smukły, co również wskazuje na wczesny okres twórczości Kaschauera, który w tym dziele jeszcze niecałkowicie wyzwolił się z tradycji miękkiego stylu. Mimo jednak podobieństwa do Madonny z Hundsheim fryzury Madonny z Muszyny i św. Barbary z Bardiowa bliższe są wachlarzowato ułożonym włosom św. Dziewic z tryptyku św. Trójcy na Wawelu. Jednakże uczesanie to jest mniej schematyczne, co wskazuje na większy postęp wykonawcy figury muszyńskiej i bardiowskiej w kierunku realizmu szczegółów. Końce bowiem włosów nie stoją sztywnie, jakby były upięte na drutach, co tak było charakterystyczne dla uczesania św. Dziewic tryptyku wawelskiego, lecz nieco zwisają, jakby były zwilgotniałe. Gdy Madonna z Muszyny w rysach twarzy przypomina Madonnę z Hundsheim, to jej Dzieciątko w swym semickim typie powtarza fizjonomię Dziecka na ręku Marii w kwaterze Chóru Dziewic tryptyku św. Trójcy oraz Dziecka z obrazu Madonny bardiowskiej. Św. Otylia i św. Jadwiga z Muszyny i Bardiowa oraz św. Idzi z Bardiowa przypominają typem semickim rzeźby św. Anny i św. Zofii ze zwieńczenia tryptyku św. Trójcy Katedry na Wawelu, a także postacie Mistrza Chórów tegoż ołtarza wawelskiego. Jednocześnie Madonna z Muszyny, św. Barbara z Bardiowa, figury św. Dziewic i Chrystusa Zmartwychwstałego z tryptyku św. Trójcy na Wawelu powtarzają rysy Madonny z Hundsheim Jakuba Kaschauera.

Kompilacja cech warsztatu tryptyku św. Trójcy i warsztatu Kaschauera jest charakterystyczna dla twórczości artysty rzeźb bardiowsko-muszyńskich, także w kształtowaniu fałd draperii. Nerwowa cyrkulacja linii draperii, uszate motywy, wgniecenie i nawilżenie materiału, które cechuje formę Kaschauera, zostało u Mistrza figur bardiowskich i muszyńskich inaczej potraktowane. Fałdy draperii nie są tak drobne, lecz bardziej mięsiste. Motyw rurkowatych fałd skośnych unerwiających w sposób istotny draperie figur nie jest kaschauerowski. Charakterystyczna linia grubej fałdy, przebiegającej od prawego ramienia między kolanami ku lewej stronie figury św. Barbary z Bardiowa i Madonny z Muszyny występuje także u św. Dziewic z tryptyku św. Trójcy. Również kształtowanie krawędzi płaszczy przez nadanie im rozfałowanych zarysów krawędzi, odwijanie tychże w postaci gładkich powierzchni jest typowe dla warsztatu tryptyku św. Trójcy. Gdy w rzeźbach Madonny Kaschauera pojawiają się zwisające zakola materiału z przodu figury, to w rzeźbach bardiowskich i muszyńskich jest ono przesunięte na bok, jak u św. Dziewic z ołtarza św. Trójcy na Wawelu czy w figurze św. Idziego bardiowskiego. W rzeźbie Madonny z Muszyny i św. Barbary z Bardiowa zarzuca artysta stosowanie z boku posągu lejkowatych pęków fałdów, które jeszcze występują jako pozostałości pięknego stylu w rzeźbach Madonn Kaschauera z Hundsheim oraz z Freising. Rzeźbiarz muszyńskiej figury Madonny zarzuca też nowatorski układ przerzucającego się na brzusek Dziecka, co było ulubionym motywem Kaschauera. Być może, że artysta figury muszyńskiej trzymał się w tym wypadku bardziej tradycyjnego schematu zastosowanego przez samego Kaschauera w jego figurze Madonny z pld. Austrii, ewentualnie w siedzącej Madonnie z prywatnej kolekcji w Wiedniu. Możliwe jest jednak, że rzeźbiarz muszyńsko-bardiowski sięgnął w tradycyjnym układzie siedzącego Dziecka na ręku Marii, jak i w systemie fałd (szczególnie skośnej, rurowatej fałdy w przodu) do małopolskich Madonn z Małej, Czchowa czy Rzeszowa z wczesnej produkcji warsztatu tryptyku św. Trójcy Katedry na Wawelu.

Figura św. Idziego, prawdopodobnie dzieło Jakuba z Sącza, wykazuje ściśle podobieństwo do figur św. Barbary bardiowskiej i Madonny z Muszyny, choć jest od nich znacznie surowsza i bardziej statyczna. Ta rzeźba powstała o parę lat wcześniej od figur muszyńskich i bardiowskiego ołtarza św. Barbary. Przypomnieć należy, że okres między powstaniem ołtarza głównego św. Idziego w Bardiowie (1466 r.), a rzeźb tryptyku św. Barbary oraz z Muszyny wynosił około dziesięciu lat. Mamy bowiem wiadomość, że równoległe do ołtarza św. Barbary w bocznej, prawej nawie kościoła św. Idziego powstał w 1476 r. (obecnie zniszczony) ołtarz św. Katarzyny w lewej nawie, przy czym oba te dzieła miały być podobnie wykonane. Okres ten przyniósł zapewne anonimowemu wykonawcy rzeźb muszyńskich i bardiowskich, wykształconemu w warsztacie tryptyku św. Trójcy

Katedry na Wawelu, sporo doświadczeń artystycznych. W czasie obowiązkowej wędrówki czeladniczej musiał poznać dzieła Jakuba Kaschauera w Wiedniu, a przede wszystkim jego Madonnę z Hundsheim.

Stąd zaznacza się w dziełach tego anonimowego rzeźbiarza bardiowsko-muszyńskiego, prócz własnej inwencji, kompilacja cech warsztatu tryptyku św. Trójcy ze stylem Kaschauera i rzeźb strzechy przy katedrze św. Stefana w Wiedniu.

Trzeba zaznaczyć, że po kasacie Józefińskiej w 1782 r. zakonu Kamedułów, którzy zajmowali Czerwony Klasztor od 1705 r., sprzedano jakieś ołtarze gotyckie do kościoła parafialnego w Muszynie.<sup>25</sup> Zapewne były to ołtarze należące niegdyś do wyposażenia kościoła w klasztorze Kartuzów, których siedzibą był Czerwony Klasztor do 1565 r. Trzy figury z Muszyny są więc pozostałością jednego z tych ołtarzy. Rzeźbiarz, który był następcą Jakuba z Sącza, w pracach nad ołtarzami bardiowskimi, wykonał więc co najmniej trzy ołtarze na Górnych Węgrzech: ołtarz św. Barbary i jako pendant do niego tryptyk św. Katarzyny w Bardiowie oraz ołtarz P. Marii z Czerwonego Klasztoru (później w Muszynie). Mimo, że dzieła tego artysty powstały na Górnych Węgrzech, był on niewątpliwie pochodzenia krakowskiego, na co wskazuje głębokie związanie ze stylem warsztatu tryptyku św. Trójcy na Wawelu. Podobnie jak szkoła sądecka z poł. XV w., a także późniejszy krakowski warsztat Wita Stwosza, promieniujące na sztukę górnowęgierską, także warsztat tryptyku św. Trójcy oddziaływał na powstające tam ołtarze rękoma małopolskich artystów.

Rzeźbiarz figur muszyńskich i bardiowskich wyszedłszy z macierzystego warsztatu tryptyku św. Trójcy musiał zetknąć się z ówczesnym europejskim nurtem sztuki. W tak zwanym ciemnym okresie, gdzie – szczególnie w rzeźbie – nastąpił zastój i niepewność formy, artysta krakowski miał szczęście trafić na wyjątkowo wybitną indywidualność Jakuba Kaschauera. Stąd też dzieła muszyńskie i bardiowskie prześcignęły artystycznym poziomem rzeźby tryptyku św. Trójcy katedry na Wawelu. Być może, iż kontakt z twórczością Kaschauera zawdzięczał macierzystemu warsztatowi wawelskiego tryptyku św. Trójcy. Tenże warsztat bowiem, jak wskazuje analiza stylistyczna tryptyku, wiązały mocne nici z wiedeńskim ośrodkiem artystycznym tak w zakresie malarstwa, jak i rzeźby.

---

25 M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckim*, Lwów – Warszawa 1921, s. 115.

# Tajemnicze losy "Vitae Beatae Cunegundis" i ich związek z ks. Michałem Głowackim\*

Na lata dwudzieste XIX wieku przypada początek odrodzenia religijnego w zaborze austriackim. Cechą charakterystyczną tego odrodzenia jest jego powiązanie ze sprawą narodową i aspekt społeczno - chłopski. Obok inicjatywy niektórych biskupów, największą rolę odegrało niższe duchowieństwo, alumni seminariów, organiści i nauczyciele szkół wiejskich.

Jednym z kapłanów, który w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku na terenie ówczesnej diecezji tarnowskiej podjął pracę nad odrodzeniem religijno - moralnym był ks. Michał Stanisław Głowacki (1804-1846). Jedną z płaszczyzn tej pracy były jego folklorystyczne pasje i zainteresowania literackie.

Michał Głowacki urodził się w 1804 roku w Ujanowicach. Od 1817 r. uczył się w gimnazjum w Nowym Sączu. Już wtedy ujawniły się jego szerokie zainteresowania.

W 1824 r. rozpoczął we Lwowie studia filozoficzne. Nie zaliczywszy pierwszego półrocza, przeniósł się do Koszyc na Słowacji, gdzie w następnym roku akademickim zaliczył pierwszy rok studiów. W tym czasie poznał także słowiańskie narzecza oraz nawiązał kontakt ze znanym słowackim "budzicielem narodowym" Jánem Kollárem (1793-1852). Powróciwszy do Lwowa, skończył filozofię i rozpoczął studia teologiczne w Uniwersytecie Lwowskim jako kleryk diecezji tarnowskiej. Ostatni, czwarty rok teologii (tzw. studium pastoralne) ukończył w Tarnowie. W 1831 r., gdy w Królestwie Polskim upadło powstanie listopadowe, Michał Głowacki przyjął święcenia kapłańskie.

Oprócz zwykłej pracy kapłańskiej ks. Michał Głowacki podjął szeroką działalność literacko-folklorystyczną. Jego największym wkładem w kulturę polską jest to, że jako pierwszy spisał teksty pieśni górali tatrzańskich oraz legendę o śpiących rycerzach w Tatrach. Po pracy kapłańskiej jako wikariusz w Nowym Sączu (1831-1833), Żabnie i Odporyszowie (1833-1837) i Żywcu (1837-1842) został skierowany do pracy w Poroninie na Podhalu, gdzie był duszpasterzem w latach 1842-1846 (w latach 1843-1844 był administratorem tej parafii). W 1846 r. był jednym z głównych organizatorów powstania na Podhalu, które przeszło do historii jako powstanie chochołowskie, w wyniku czego został aresztowany. Zmarł w nowosądeckim więzieniu.

Dzisiaj ten folklorysta, bibliofil i patriota jest zapomniany. W niniejszym szkicu przypomnimy fakty, dzięki którym m.in. trafił na stronicę "Słownika Pracowników Książki Polskiej".<sup>1</sup>

---

1 Jadwiga Kuszajówna, Stanisław Sierotwiński, "Głowacki Michał Świętopelk (1804-1846)", w: *Słownik Biograficzny Pracowników Książki Polskiej*, zeszyt próbny, Łódź 1958, s. 36-37; Ci sami, "Głowacki Michał Stanisław", w: *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa-Łódź 1972, s. 270.

## "Vita Beatae Cunegundis"

ks. Jana Długosza

Klasztor klarysek w Starym Sączu, rodzinnym mieście ks. Michała Głowackiego, posiadał kiedyś bogate zbiory rękopiśmienne – m.in. polski przekład psalterza, z którego modliła się bł. Kinga, i kronikę węgierską z XIII wieku. Niestety nie przetrwały one burzliwego wieku XVIII i zaginęły bezpowrotnie. Na szczęście uratowany został przed zabraniem, zniszczeniem i zaginięciem, rękopis "Vita beatae Cunegundis ducissae Regni Poloniae, filiae Belae, Hungariae regis. Edita a Joanne Długosch Seniore Canonico Cracoviensis a. D. 1474".

Na początku XVII wieku ks. Przesław Mojecki przetłumaczył go na język polski i wydał drukiem w 1617 r.<sup>2</sup> Przed beatyfikacją Kingi rękopis Długosza ok. 1684 roku wydano kapitule krakowskiej, która go w 1691 r. zwróciła. Łaciński oryginał żywotu Kingi po raz pierwszy wydali w 1728 r. belgijscy jezuita, tzw. bollandyści, zajmujący się krytycznym opracowaniem żywotów świętych ("*Acta Sanctorum*", t. XXXIII).<sup>3</sup> W XVIII wieku nt. bł. Kingi ukazały się także dwie prace ks. Marcina Frankowicza, jedna w Krakowie, a druga w Trnawie w Górnych Węgrzech (obecnie Słowacja).<sup>4</sup>

Kodeks Długosza szczęśliwie ocalał w czasie pożaru w 1764 r. Uratowany został także w czasie kasaty starosądeckiego klasztoru w 1782 r., kiedy biblioteka klasztorna została zrabowana. Przetrwawszy burzę dziejową w końcu XVIII wieku, rękopis Długosza zaginął w ...spokojniejszych latach dwudziestych XIX wieku. Kodeks ten w pierwszej połowie XIX wieku przeszedł dziwne koleje losu o posmaku sensacyjnym, które prześledzimy ze względu na ich związek z ks. Michałem Głowackim. Jego zaginięcie stało się przyczyną zawziętej polemiki w galicyjskiej prasie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

### Zaginięcie rękopisu a ks. Michał Głowacki

Od roku 1824 katechetą-dyrektorem szkoły żeńskiej prowadzonej przez starosądeckie klaryski był ks. Michał Serwusiński (1794-1833).<sup>5</sup> Miedzy 1824 a 1830 r. wypożyczył on rękopis Długosza. Żegota Pauli, zwiedzający w 1831 r. Stary Sącz, widział "u jednej osoby tamtejszej" żywot Kingi.<sup>6</sup> Dwa lata później zmarł ks. M. Serwusiński i zakonnice przypomniały sobie, że pożyczyły mu swój skarb – rękopis jednak, mimo starań przełożonej i starszych sióstr, nie odnalazł się. Zwiedzający starosądecki klasztor w 1844 roku hr. Tytus Działyński, dowiedziawszy się o zaginięciu rękopisu, wyznaczył nagrodę 400 guldenów za jego odnalezienie. Sprawa staje się głośna. W Starym Sączu rozchodzi się wieść, że Franciszek Gawetek – kiedyś służący u ks. Serwusińskiego – chciał odsprzedać dziwne obrazki, jakby wycięte z jakiejś księgi; miano u niego także widzieć różne książki po zmarłym księdzu.

Dopiero w 1846 r. wyplłynęła wiadomość co do miejsca znajdowania się rękopisu. W więzieniu nowosądeckim osadzony był wówczas za przygotowywanie powstania ks. Michał Głowacki. W klasztorze klarysek przebywała jego siostra – Aniela – którą przełożona zobowiązała aby w czasie odwiedzin u brata, wypytała go o rękopis; gdyż okazało się, że ks. M. Serwusiński wypożyczył ten kodeks obiecując "przełożyć go na język ojczystym

2 Żywot Św. Kunegundy zakonu stój Klary, księżny polskiej za powodem X. Jana Foxa, archydyakona krak. Na polskie przez ... przetłumaczony, Kraków 1617.

3 Ks. Stanisław Załęski, "Św. Kinga i jej klasztor starosądecki", w: *Przegląd Lwowski* t. 24, 1882 (s. 1-7, 91-107), s. 3.

4 Ks. Marcin Ignacy Frankowicz, "Wizerunek świętej doskonałości ... w Boskiej Błogosławionej Kunegundzie latinitate jaśniejący", Kraków 1718; tenże "Vita beatae Cunegundis Regiae Hungariae Principis ac deine reginae Poloniae latinitate donata ter Franciscum Petrykowski", Tyrnavia 1744.

5 AKSS, (Archiwum Klarysek w Starym Sączu), S. Apolonia Rek, "Katalog Księży katechetów-dyrektorów Szkoły klasztornej PP. Klarysek w Starym Sączu od 1824-1907 r.", s. 1; "Schematismus Universi Venerabilis Cleri Dioeceseos Tarnoviensis A.D. 1831", s. 59.

6 Karol Lewicki, "Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrówek po Galicji", w: "Roczniki Biblioteczne" r. 8-1964, z. 1-2, s. 257-303.

piórem i[mć]ks. Michała Głowackiego, szperacza starożytności od lat młodych, na tedy klerykiem będącego”.<sup>7</sup>

Michał Głowacki przygotowując nowy, drugi, przekład żywotu bł. Kingi na język polski sięgnął do poprzedniego. Świadczy o tym zachowana notata bibliograficzna, która jest opisem przekładu ks. Przesława Mojeckiego i zawiera ciekawe spostrzeżenia historyczne.<sup>8</sup> Przedsiębiorąc to zadanie Głowacki realizował program romantycznego zwrotu ku historii (“starożytności”) swojej ojczyzny.<sup>9</sup> Szkoda tylko, że pracując nad tak zaszczytnym celem zatajał przed siostrami fakt posiadania rękopisu Długosza. Przełożone “nalegały – jak zapisała s. Barbara Domicella Fox – na Imć ks. Głowackiego, ile razy się do klasztoru pokazał, ale gdy zawsze tłumaczył się, iż go nie wziął, nie mogły publicznie przeciw niemu wystąpić bez dowodu, przestając na prywatnym dowiadywaniu się”.<sup>10</sup>

Gdy s. Aniela Głowacka uzyskała pozwolenie na odwiedzenie swego brata, Michała, w więzieniu nowosądeckim (musiała mieć zezwolenie biskupa na opuszczenie klauzury), została zobligowana przez przełożone “raz jeszcze prośbę klasztoru względem rękopisu powtórzyć”. Fakt możliwości odwiedzenia konającego brata jest dowodem wagi, jaką przywiązywał klasztor do sprawy rękopisu – do dziś przecież żadna zakonnica ze Starego Sącza nigdy nie jedzie nawet na pogrzeb swoich rodziców. Ks. M. Głowacki przyznał się, że posiada rękopis Długosza, który znajduje się wśród jego rzeczy na wikarówce w Poroninie, “nalegając usilnie na siostrę i na sumienie jej kładąc, by klasztorowi zwrócony został”.<sup>11</sup> Wobec władz złożył też odpowiednie oświadczenie i prosił o wydanie rękopisu prawym właścicielkom. Siostry zażądały wydania swojej własności od komornika Rylskiego, który przyrzekł pamiętać o prośbie klasztoru, ale wkrótce wyjechał z Nowego Sącza. Po śmierci ks. Głowackiego klaryski rozestały do księży dziekanów listy z prośbą o poszukiwanie rękopisu Długosza u księży proboszczów, którzy znali księgozbiór poronińskiego wikarego. Listy te pozostały jednak bez odpowiedzi.<sup>12</sup> Także pośrednictwo biskupa tarnowskiego Józefa Grzegorza Wojtarowicza nic nie pomogło.

Sprawa zaginionego rękopisu nieco przycichła i zapewne poszłaby w zapomnienie, gdyby klasztoru starsądeckiego w 1849 r. nie odwiedzili dwaj krakowscy historycy, Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski, którzy zapragnęli oglądnąć “Vitam beatae Cunegundis”. Dowiedziawszy się o zaginięciu rękopisu ogłosili szeroką informację na jego temat w “Dodatku Literackim do Czasu”. Zaatakowali tam Żegotę Paulego, że wiedząc czyją własnością jest rękopis, zataił nazwisko nieprawego jego posiadacza. Dostało się też zakonnicom, że nie dbały należycie o tak cenny zabytek polskiej kultury i dopuściły, że pensjonarki szkoły przyklasztornej wycięły zeń iluminowane, dwie pierwsze, karty. Do biskupa tarnowskiego, jako “znanego miłośnika rzeczy ojczystych” zwrócili się z apelem o polecenie odszukania tej ważnej zguby.<sup>13</sup>

Artykuł ten wywołał dość zawziętą polemikę, którą – jak ocenił ks. Stanisław Załęski – “z dobrym skutkiem prowadził p. Łepkowski”.<sup>14</sup> Najpierw odezwał się Leonard Żuk-Skarszewski z Gródka pod Nowym Sączem informując, że w 1846 r. przebywał w nowotarskim więzieniu razem z ks. M. Głowackim, który dużo z nim rozmawiał o swoich

7 AKSS, Opis wstępny – tekst dołączony do rękopisu Jana Długosza “Vita beatae Cunegundis...”, s. 14.

8 Tamże, s. 25-26.

9 Podobnym utworem z innego terenu – “Vita Sanctae Hedvigis” (tzw. Legenda śląska) – zainteresował się Augustyn Bielowski (“Pieśń o Henryku Pobożnym”, w: *Ziemia r. 2* 1838-1839). Nie wiadomo czy Bielowski do tego żywotu dotarł za pośrednictwem Długosza (*Vita minor Sanctae Hedvigis*, 1465) czy Skargi (*Żywoty świętych*, 1579).

10 AKSS, Opis wstępny..., s. 15.

11 Tamże, s. 16; W innym miejscu s. B. D. Fox zapisała, że “ks. M. Głowacki umierając zlecił solennie aby Autograf, który był w Jego posiadaniu, oddany był do klasztoru jako własność zakonna” – Tamże, s. 5.

12 S. B. D. Fox zapisała 20 marca 1850 roku, że proboszczom listy te “musiały być równie (...) obojętne i lekceważone, jak strata nasza, bo Klasztor do dziś dnia odpowiedzi nie odebrał” – Tamże, s. 16.

13 J[ózef] Łepkowski i J[ózef] Jerzmanowski, “O zagubionym autografie Długosza z klasztoru klarysek w Str Sączu”, w: *Dodatek Literacki do Czasu* nr 5 z 10 grudnia 1849 r., s. 2-3.

14 Ks. Stanisław Załęski, *Św. Kinga i jej klasztor...*, s. 3.

książkach<sup>15</sup> i kazaniach przygotowanych do druku, ale nic nie wspominał o rękopisie Długosza, natomiast wszystkie swoje książki pozostawił u poronińskiego proboszcza ks. Antoniego Trybalskiego, który powinien wiedzieć, co się stało z manuskrytem.<sup>16</sup> Informacje L. Żuka-Skarszewskiego były już jednak nieaktualne. Natomiast jest rzeczą zastanawiającą, że nie odezwali się Ż. Pauli i ks. A. Trybalski, choć w publikacji imiennie ich zaczepiono.

J. Łepkowski i J. Jerzmanowski jeszcze dwukrotnie zabrali głos, wzywając wszystkich, którzy coś wiedzieli o rękopisie, by podali te wiadomości dla ułatwienia wykrycia nieprawego jego posiadacza.<sup>17</sup>

Tymczasem rękopis "Vitae beatae Cunegundis" zawędrował do ...Lwowa. Gdy klaryski miały już coraz mniejszą nadzieję na odnalezienie go, ks. Jozafat Zaleski (jezuita, ich były spowiednik) w pierwszych dniach stycznia 1852 r. doniósł mniszkom, że manuskrypt posiada hr. Włodzimierz Dzieduszycki we Lwowie. Hrabia jako "szlachetny pan" dowiedziawszy, czyją własnością jest księga, gotów był ją zwrócić, o ile klasztor nie zechciałby jej odsprzedać za 400 lub więcej guldenów. Klaryski oczywiście nie miały zamiaru sprzedać swego "klejnotu". Rękopis jeszcze jakiś czas pozostawał we Lwowie, w Bibliotece Ossolińskich. Następnie za pośrednictwem ks. Jozafata Zaleskiego i konsystorza biskupiego w Tarnowie (przede wszystkim wikariusza kapitulnego ks. Franciszka Szlosarczyka) żywot bł. Kingi w 1854 r. powrócił do starosądeckiego klasztoru.<sup>18</sup> Siostry z tej okazji wyśpiewały uroczyste "Te Deum".

O sprawie zaginięcia "Vitae beatae Cunegundis" można by pisać jeszcze wiele. W tym miejscu zapoznajmy się jedynie z ciekawą hipotezą Wiktora Bazieliha, który z przebiegu całej sprawy stwierdza, że "można wysnuć przypuszczenia, że ktoś sprytny i wiedzący o kodeksie Długoszewym, jak również i o losie ks. Głowackiego, skorzystał z sytuacji i po prostu wykradł ten skarb z mieszkania wikarego poronińskiego spod urzędowych pieczęci. Prawdopodobnie ten ktoś miał już upatrzonego amatora i chciał sprzedać mu skradziony rękopis"<sup>19</sup>.

\* Niniejszy szkic jest fragmentem pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra Jana Kracika na seminarium z historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Recenzentem pracy był ks. dr hab. Jan Związek.

15 Być może ks. M. Głowacki jest autorem książki wydanej u Kajetana Jabłońskiego we Lwowie w 1846 roku pt. *Wiadomość historyczna o krajach połączonych z Polską i o jej lennościach przez X. G.*

16 Wiktor Bazieliha, *Historie starosądeckie...*, s. 240.

17 Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski, "Ułamek z podróży archeologicznej po Galicyi odbytej w r. 1849 przez...", w: *Biblioteka Warszawska* 1850, t. 3, s. 439-441; Ci sami, "Listy z Tatrów", w: *Dodatek Literacki do Czasu* nr 23 i 24 z 10 i 20 września 1850 roku, s. 2.

18 AKSS, *Opis wstępny...*, s. 8.

19 Wiktor Bazieliha, *Historie starosądeckie...*, s. 241.



## Hamernicy z Nawojowej i Nowego Sącza

Nazwa pochodzi od niemieckiego słowa: der Hammer, czyli młot i oznacza kuźnie oraz zakłady rzemieślniczo - przemysłowe, produkujące przedmioty metalowe, w których głównym elementem ciągu operacyjnego były młoty ręczne lub duże, napędzane wodą.

Pierwsze zapisy o hamerniach, zwanych także kuźnicami, znajdujemy w księgach wójtowsko - ławniczych Nowego Sącza z lat 1457 - 1506. Był to zresztą okres, w którym Nowy Sącz należał do największych w Małopolsce ośrodków rzemiosła metalurgicznego, zaś jego trzonem były właśnie hamernie - kuźnice, produkujące głównie kosy i sierpy, a także miecze i klingi do szabel. Z tym, że miecznictwo należało do elitarnej grupy produkcyjnej, graniczącej z rzemiosłem artystycznym, wymagającym bardzo wysokich kwalifikacji zawodowych.

Na zespół dobrze wyposażonej hamerni składało się: 5 kowadeł, 4 paleniska utrzymywane w ruchu przez dmuchawy zwane miechami, 4 brusy /kamienie do ostrzenia i szlifowania/ oraz odpowiednia ilość różnej wielkości młotów, kleszczy, imadeł itp. Na zapleczu materiałowym znajdował się zapas węgla do ognisk kuziennych, no i spory zasób doborowej "ciągnionej" stali, którą sprowadzano z Węgier.

Hamernicy nie prowadzili detalicznej sprzedaży: całe partie wyprodukowanych kos i sierpów zakupywali sądecki kupcy /np. Jerzy Tymiński/, którzy posiadali odbiorców wzdłuż traktu spławnego: Dunajec - Wisła i jej dopływy, aż po Gdańsk.

Wyroby sądeckich hamrów - kuźnic stały na bardzo wysokim poziomie i cieszyły się wielkim popytem, co przynosiło Nowemu Sączowi swoistą sławę, a tutejszym hamernikom i kupcom bogate zyski.

Według ówczesnych przekazów roczna produkcja średniej operatywności hamra - kuźnicy wynosiła około 20 tysięcy kos i sierpów. Bardziej obrotni osiągnęli do 10 tysięcy w ciągu miesiąca ...<sup>1</sup>

Hamernie, zlokalizowane nad rzeką Kamienicą, w dzielnicy Poddębie, na Przedmieściu Węgierskim, należały do bogatych mieszczan i kupców. Produkowali oni kosy i sierpy w stanie surowym. Ich obróbką, szlifem i wykończeniem zajmowali się rzemieślnicy zwani sierparzami. Byli to w zasadzie kowale, wyspecjalizowani w produkcji sierpów i kos.

Pracowali systemem najemnym, na zasadzie zbliżonej do stosowanego dziś "akordu": płatni od sztuki, z materiałów i surogatów dostarczanych przez właściciela hamerni, który z wypracowanych zarobków potrącał sierparzowi należność za materiał, węgiel dla ognisk kuziennych, zużycie sprzętu itp. W sumie zarobki sierparzy nie były duże. To też byli oni stale zadłużeni u hamerników i "klepali", oprócz kos i sierpów, zwyczajną biedę.

Nie wszyscy. Działo się w sierpowskim zawodzie tak, jak zawsze i wszędzie: byli doskonali fachowcy, obrotni i przedsiębiorczy, którzy dorabiali się majątków, i byli pechowcy ustawicznie zadłużeni.

Sierparze mieszkali na przedmieściach, co także w jakiś sposób świadczy o ich dyskryminacji i niskiej randze społecznej. W księgach miejskich z XV i XVI wieku znajdziemy sporą grupę znaczniejszych sierparzy, spośród których wymienimy kilka

<sup>1</sup> F. Kiryk, *Życie gospodarcze. W: Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I pod redakcją Feliksa Kiryka, Warszawa - Kraków 1992, s. 147-150.

nazwisk: Wacław Morowiec, Stanisław Dzierwa, Maciej Sak, Jan Kurcz, Maciej Siostrzeniec, Jan Kurek, Jan Rusek, Maciej Libront, Jan Otto i Jan Garncza.<sup>2</sup>

Dobra passa hamernictwa i sierparstwa trwała do początków XVII wieku. Na klęskę, wręcz zagładę sądeckiego hamernictwa złożyło się wiele powodów zewnętrznych i wewnętrznych. Najazd potężnej armii szwedzkiej w 1655 r., napady państw ościennych, konflikty zbrojne różnych magnackich ugrupowań za i przeciw królewskiej władzy, a przede wszystkim częste pożary i pochłaniające masowo ludność Nowego Sącza epidemie - spychały kwitnące życiem miasta na ubożający z roku na rok margines.

Olbrzymi pożar w 1661 r. zamienił w zgliszcza 3/4 miasta. Spłonęły 3 kościoły, ratusz, rzeźnia, młyny i wszystkie hamernie. A skoro brakło hamerni, które nie zostały odbudowane, skończył się także zawód sierparza, oparty przecież wyłącznie o bazę hamerniczą.

Fakt ten potwierdza sprawozdanie ze stanu rzemiosła sądeckiego w latach 1655 - 1711, w którym zawód sierparza nie występuje.<sup>3</sup>

Nie znaczy to, że hamernictwo nie istniało w innych rejonach Sądecczyzny. Przenieśmy się więc z naszymi poszukiwaniami poza Nowy Sącz, np. do Nawojowej.

Stara osada została prawdopodobnie założona tu w tysięcznym roku przez Piotra Nawoja. Nawój - to jedno z najstarszych imion w dawnej Polsce. Nawój pochodził z rodziny Toporczyków herbu "Stary Koń". Przedstawiciel tego rodu, Żegota, był w 1100 r. podkomorzym krakowskim, a jego syn, Piotr, kasztelanem sądeckim do roku 1160. Późniejsi właściciele Nawojowej z rodu Toporczyków przyjęli nazwisko Nawojowscy - od nazwy miejscowości.

W 1580 r. ostatni z rodu, Piotr Nawojowski, rozpoczął budowę nowego zamku z basztą mającą pełnić straż nad ruchliwym traktem wiodącym z Węgier i Słowacji do Polski. Sarkofag Piotra Nawojowskiego z 1593 r. znajduje się w kościele parafialnym w Nawojowej.

Po śmierci bezdzietnego Piotra Nawojowskiego - dobra z zamkiem przeszły w ręce starosty niepołomickiego, Grzegorza Branickiego, który w 1601 r. oddał majątek, jako wiano, swej córce Annie, zaślubionej Sebastianowi Lubomirskiemu, kasztelanowi wójcickiemu.

Kolejnym właścicielem Nawojowej został Stanisław Lubomirski z Wiśnicza. On to, doskonały i światły gospodarz, wybudował w Nawojowej w 1680 r., nad rzeką Kamienicą, u stóp wzgórza Skalnik, dla obsługi swych rozległych dóbr, dwa zakłady: kuźnicę i ludwisarnię pod wspólną nazwą: Hamernia.

Nie był to jednak jedyny tego typu zakład w Sądecczyźnie, o czym świadczą istniejące do dziś nazwy w dookolnym terenie. Choćby Huta na skrzyżowaniu dróg Grybów - Krynica i Nowy Sącz - Krynica. Bliżej, w sąsiedztwie Nawojowej, wpadająca do Kamienicy we Frycowej rzeczka nosi nazwę Hamerka, a położona wzdłuż jej brzegów wieś nazywa się Homrzyska.

Prawem spadków, dziedziczeń i wianowań dobra nawojowskie przeszły w 1779 r. w ręce Stadnickich, którzy włodarzyli tu do 1945 r., kiedy to władza, podobno ludowa, podobno w imię sprawiedliwości dziejowej zrabowała ich mienie i puściła przezacną rodzinę... "z torbami".

Ale wróćmy do hamerni. Służyła ona Stadnickim, produkując lub remontując urządzenia i sprzęt związany z potrzebami dworu. Był to zresztą mały zakład o zgoła prymitywnym wyposażeniu technicznym, napędzanym - jak młyn, czy tartak - wodami rzeki Kamienicy.

W 1880 r. aktualny właściciel Nawojowej, hr. Edward Stadnicki, sprzedał hamernię dwójce biznesmenów: inż. Karolowi Kohutowi i Józefowi Rossmanithowi.<sup>4</sup>

<sup>2</sup> F. Leśniak, jw. s. 341, 356-

<sup>3</sup> T. Opas, jw., s. 603.

<sup>4</sup> Wg materiałów archiwalnych hr. Adama Stadnickiego.

## Bracia Kohut

Zacznijmy od inż. Karola Kohuta, gdyż on był jednym z inicjatorów przejścia nawojowskiej hamerni. Urodził się w Skoczowie, na Śląsku Cieszyńskim. Po studiach z zakresu metalurgii i odlewnictwa pracował jakiś czas w Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górcie, skąd przeniósł się do powstałych właśnie Warsztatów Kolejowych, przy wybudowanej w latach 1874 - 1876 linii Leluchów - Nowy Sącz - Tarnów.

Tu spotkał kolegę z branży odlewniczej, Józefa Rossmanitha, z którym w 1890 r. założył spółkę i porzuciwszy pracę w Warsztatach Kolejowych, przeniósł się do Nawojowej, gdzie w nabytych od Stadnickich ludwisarni i kuźnicy zaczął produkcję na rachunek spółki Kohut - Rossmanith.

Po odejściu Rossmanitha do własnego zakładu w Nowym Sączu - inż. Karol Kohut sprowadził z rodzinnego Skoczowa brata Emila, także metalowca, i odtąd Hamernia zaczęła występować pod nazwą Bracia Kohut.

W tym też okresie obydwaj bracia ożenili się z "krajankami", siostrami Janickimi, pochodzącymi z miejscowości Frydek - Mistek na Zaolziu.

Hamernia Braci Kohut była w zasadzie zakładem małym, zatrudniającym około 30 osób. Cieszyła się jednak dużym rozgłosem i ogólnym uznaniem ze względu na solidność i terminowość wykonawstwa.

Zakład w ciągu swej działalności wyszkolił setki fachowców, z których wielu, po upaństwowieniu Hamerni, znalazło pracę w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, stanowiąc tu czołową kadrę fachowców i specjalistów.

Jak wynika z blankietu firmowego Hamernia Braci Kohut, specjalizowała się w produkcji urządzeń wiertniczych dla przemysłu naftowego, z przedstawicielstwami na całą ówczesną Galicję: w Krośnie i Borystawiu oraz na Bukowinę, a nawet na Rumunię z siedzibą w Bukareszcie.

Kryzys, jaki dotknął Polskę w latach trzydziestych, nie ominął także nawojowskiej Hamerni. Spadły zamówienia, a w związku z tym trzeba było zwolnić część ludzi. W 1933r., w krakowskim szpitalu, zmarł filar firmy, inż. Karol Kohut, i cały ciężar borykania się z groźącym bankructwem spadł na barki Emila i jego syna, młodziutkiego inż. Rudolfa.

Jakoś tam jednak uporano się z kłopotami i zakład, choć o zmniejszonej kondycji, przetrwał. Tym bardziej, że pod koniec lat międzywojennych sytuacja gospodarcza kraju wyraźnie się poprawiła.

Dziedzicem nawojowskiej hamerni miał zostać wspomniany już syn Emila, Rudolf. Po zdaniu matury podjął studia w Wyższej Szkole Przemysłowej, Wydział Obróbki Metali w Bielsku, którą ukończył w 1931 r. zyskując dyplom inżyniera mechanika.

W tym samym roku rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Łączności w Zegrzu, z praktyką w batalionie łączności w Krakowie. W domu zjawił się we wrześniu 1932r. i zaraz podjął pracę w Hamerni, aby pomóc ojcu i uzupełnić zdobytą na studiach wiedzę pod okiem ojca, wybitnego fachowca i organizatora.

W międzyczasie odbywał ćwiczenia wojskowe, zyskując kolejne awanse, aż do stopnia porucznika. Mimo wysiłków ojca i syna - kryzys tamtych lat nie ominął hamerni: z braku zamówień zakład ledwo dyszał i młody inżynier musiał opuścić Nawojową w poszukiwaniu zarobku.

W 1937 r. podjął pracę w Kopalni Soli Potasowej w Kałuszu, skąd przeniósł się w rejon Centralnego Okręgu Przemysłowego, do Starachowic, gdzie w Zakładach Budowy Pieców otrzymał stanowisko inżyniera w dziale konstrukcyjnym.

Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., skierowany został do Kresowej Brygady Kawalerii, dowodzonej przez płk dypl. Jerzego Grobickiego. 12 IX 1939 r. Brygada ta weszła w skład Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa.

Na wrześniowy front wyruszył jako dowódca plutonu łączności. Szlak bojowy por. Kohuta prowadził od Aleksandrowa przez Skierniewice, Żyrardów, Warszawę, Otwock, Lubartów, Lublin, Hrubieszów, Włodzimierz Wołyński i Łuck. W rejonie Łucka osaczeni zostali przez Armię Czerwoną. Próba obrony, podjętej wbrew rozkazowi, nie przyniosła nic: część dostała się do niewoli sowieckiej, a część wycofała się z okrażeń i poszła w rozsypkę.

Por. Kohut znalazł się w grupie jeńców, którą czerwonoarmiści załadowali do "bydlęcych wagonów". Ledwo ruszyli, brutalna postawa konwojentów obudziła w nim szósty zmysł - wielki niepokój.

Którejś nocy, gdy pociąg zwolnił na zakręcie - Kohut wyskoczył i leżąc w przytorowym rowie przeczekał, aż pociąg zniknie, a potem rozpoczął kilkudniowy marsz na zachód.

Do Sanu pieszo, a po przekroczeniu nowej granicy - pociągiem. W Nawojowej zjawiał się pod koniec września 1939 r. O tym zaś, czego uniknął uciekając - dowiedział się parę lat później, gdy prawda o katyńskiej zbrodni złamała pieczęć milczenia i kłamstwa, a wśród nazwisk opublikowanych w "Gońcu Krakowskim" znalazł wielu kolegów i znajomych z wojskowej i frontowej służby.

Przybywszy do Nawojowej, pomagał ojcu w prowadzeniu hamerni. Okupacja bowiem nie zniszczyła prywatnych przedsiębiorstw, zostawiając im wolną rękę. Z tym, że załoga i wszelkie zmiany w jej składzie musiały być odnotowane w dokumentach Arbeitsamtu.

Dodatkowym utrapieniem dla inż. Kohuta była konieczność okresowego meldowania się na Gestapo. Jako oficer bowiem winien znajdować się w obozie jenieckim, od czego został zwolniony jako pracownik ważnego i mającego solidną markę zakładu.

Przez pewien czas Kohutowie, ojciec i syn, znaleźli się pod presją władz okupacyjnych, próbujących zmusić ich do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego, jako tzw. Volksdeutsche. Odmówili stanowczo, licząc się z najgorszymi konsekwencjami. Odmowa ponawiana wielokrotnie minęła bez echa. Wartość gospodarcza, wywiązującego się bez zastrzeżeń z wszelkich wymogów zakładu, została oceniona wyżej, niż wątpliwa niemieckość dwóch upartych polonusów.

Przez pięć wojennych lat hamernia pracowała non stop, produkując maszyny i urządzenia dla tartaków i zakładów mechanicznej obróbki drewna, a dla rolnictwa kieraty, czyli mechanizmy dyszlowe, które ciągnięte przez konie, przy pomocy "przystawki" z kołem transmisyjnym i pasem, poruszały młocarnie, siewczarnie, piły tarczowe i inne maszyny używane w gospodarstwie rolnym.

Kohutowie podzielili pracę na dwa działy: ojciec pilnował produkcji, jej jakości i terminowego wykonania, a młody jeździł na rowerze od Nowego Targu po Jasło - oferując swoje wyroby i zbierając zamówienia, aby zapewnić hamerni ciągłość pracy, a załodze zarobek i możliwość przeżycia okupacji.

Sama wojna i okupacja nie wyrządziły Kohutom większych szkód. Czasem tylko, po dłuższych deszczach, spokojna i cicha Kamienica zamieniała się w żywioł, czyniąc w hamernianym dobytku mniejsze lub większe straty. Wyrównywano je szybko i zakład pracował bez dłuższych przerw.

Bieda zaczęła się dopiero po wojnie, której koniec oznaczał odejście jednego okupanta, aby zrobić miejsce drugiemu; "spod hitlerowskiego deszczu pod stalinowską rynną".

U Kohutów nie przyszło to od razu. Ten typ produkcji był jeszcze potrzebny. W pierwszym rządzie Zakładom Naprawczym Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, z których okupant wywiózł wiele urządzeń produkcyjnych i które przez pewien czas wszystkie elementy odlewnicze zamawiały w firmie Fabryka Maszyn, Odlewnia Żeliwa i Metali - Bracia Kohut w Nawojowej. Poza tym, doskonała jakość wyrobów i solidność z jaką firma realizowała każde zlecenie, poszerzały zasięg jej działania niemal na całą Polskę.

Poza działalnością produkcyjną, Kohut - junior był jednym z głównych inicjatorów i współzałożycieli Szkoły Zawodowej Metalowo - Odlewniczej w Nawojowej, która działając

od września 1946 do czerwca 1954 r. wykształciła kilkudziesięciu specjalistów z branży metalowo - odlewniczej. Wszyscy oni, jako doskonali fachowcy, znaleźli pracę w Dziale Odlewniczym ZNTK w Nowym Sączu.

Powolutku jednak, tzw. "klasa robotnicza", nie bez udziału miejscowych "aktywistów", zaczęła się dobierać Kohutom do skóry. W 1950 r. zakład został oddany pod przymusowy zarząd, mimo, że cieszył się wśród społeczeństwa renomą i wywiązywał się z wszelkich zobowiązań i zadań bez zarzutu. Fakt ten odbił się przede wszystkim na właścicielu - Kohucie - seniorze, który niedługo po tym zmarł. Bynajmniej nie ze starości, lecz z żalu. Zresztą nie trzeba zbytniego wysiłku, aby zrozumieć jak się mógł czuć gospodarz, któremu grupa łobuzów, w imię "sprawiedliwości społecznej", zabrała dorobek całego życia, wypracowany nie metodą wyzysku i grabieży, ale ciężkim trudem codziennego zmagania się z nawałą najrozmaitszych trudności i kłopotów. Którego w dodatku wyrzuca się z pracy i pozbawia środków utrzymania bez jakichkolwiek podstaw prawnych i norm etycznych.

W 1954 r. zakład zostaje upaństwowiony i przejęty przez Rejon Przemysłu Leśnego w Starym Sączu, pod nazwą: "Zakłady Mechaniczno - Budowlane i Odlewnia w Nawojowej" pod nadzorem Dyrekcji Przemysłu Drzewnego w Krakowie.

Upaństwowienie Hamerni także zostało dokonane poza prawem. Zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą - upaństwowieniu podlegały zakłady zatrudniające powyżej 50 pracowników. U Kohutów pracowało około 30 ludzi. Ale od czegoż "ludowa" pomysłowość? Względy etyczne i humanitarne były tak giętkie, że każdy sprytniejszy cwaniak mógł manipulować nimi do woli.

Rudolf Kohut postanowił bronić się. Zwolniony dwukrotnie z funkcji kierownika zakładu, bez istotnego powodu, na zasadzie "walki klasowej" - odwołał się do ówczesnego prezydenta PRL, Bolesława Bieruta i sprawę wygrał. Stanowiska dyrektora już nie otrzymał, ale wrócił do pracy, kierując działem produkcji, do momentu przejścia na emeryturę w 1974r.

Ale szarpanina nerwowa, w jakiej przyszło mu pracować, nie pozostała bez negatywnych skutków: przyczyniła się do długiej i ciężkiej choroby, którą zakończyła śmierć w dniu 12 lutego 1988 r.

Na inż. Rudolfie wygasła dynastia rodu doskonałych fachowców z branży metalowo - odlewniczej, rodu, który zawód swój traktował nie jako sposób mnożenia majątku, ale jako specjalną służbę interesom Ojczyzny i Narodu.<sup>5</sup>

## Rossmanithowie

Wyciągając z mroku zapomnienia ludzi, sprawy i rzeczy - nie można pominąć pierwszej w Nowym Sączu fabryki maszyn i konstrukcji stalowych Józefa Rossmanitha, przy ul. Fabrycznej 2.

Rodowód Rossmanitha trudno dokładnie sprecyzować. Nazwisko to bowiem znaleźć można we wszystkich krajach anglosaskiego obszaru. Sam uważał się za Polaka. Urodzony 16 marca 1864 r. w Opawie, na styku granic Polski z Czechosłowacją, znał doskonale języki: czeski, słowacki, polski, węgierski i niemiecki. Ożeniony z Węgierką, o dźwięcznym imieniu Etelka - używał w domu języka węgierskiego. Rodziną mową był jednak język polski i niemiecki.

Rossmanith po ukończeniu szkół technicznych w 1883 r. odbył praktykę w Niemczech, po czym z dniem 15 VII 1883 r. podjął pracę w Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górze k. Żywca, skąd przeniósł się do Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu.

Przeciętnemu człowiekowi, dobrze płatne stanowisko wystarczyłoby w zupełności. Nawet do szczęścia. Ale nie Rossmanithowi. Wybitnie zdolny, przedsiębiorczy i ambitny,

<sup>5</sup> Wg materiałów archiwalnych Rudolfa i Stefani Kohutów.



J. Rossmanith

o bogatej, ale rozmiłowanej w konkretach wyobraźni - odszedł z "roboty na gwizdek", aby zacząć start ku samodzielności, według wcześniej ustalonych planów.

Ze znajomym, także pracującym w Warsztatach Kolejowych, inż. Karolem Kohutem, zawiązali spółkę i nabyli od Stadnickich w Nawojowej stare, kilka wieków liczące - ludwisarnię i kuźnicę. Modyfikując archaiczne wyposażenie obiektu - uruchomili odlewnię żeliwa, która przebudowana całkowicie w latach powojennych istnieje do dziś.

Odlewnia prosperowała doskonale i osiągnęte zyski mogły zapewnić spółce Kohut - Rossmanith komfortowy poziom życia. Ale Rossmanithowi to też nie wystarczało. Człowiek, którego dziś nazwalibyśmy super biznesmenem - nie mieścił się w granicach jednej branży. Pożegnał więc kolegę z nawojowskiej placówki i przeniósł się w 1895 r. do Nowego Sącza.

Zaczął od swego właściwego zawodu, otwierając obok cmentarza komunalnego, pierwszy w nowosądeckim grodzie tego typu zakład, zwany w

początkowej fazie Odlewnią Żelaza, Stali i Metalów. Siłą napędową zakładu była, nieistniejąca dziś, Młynówka, której wody poruszały układ produkcyjny odlewni, noszącej prastarą nazwę "Hamernia".

Zbyt na wyroby przemysłowe był w owym czasie wielki. Tu i ówdzie dymił komin cegielni, a nad rzekami i potokami pracowało kilka młynów i tartaków. Częstkę potrzeb rolnictwa zaspokajała sądecka Fabryka Pługów Fröhlicha, reszta olbrzymiego rynku świeciła pustką, stanowiąc dla przedsiębiorczego Rossmanitha istne Eldorado.

Szansa nie została zmarnowana. Pewnie także dlatego, że Rossmanith był człowiekiem, dla którego pieniądź nigdy nie stanowił celu, lecz tylko środek. Tej właśnie maksymie hołdując, nią zdominowany - co zyskał na odlewnictwie, przerzucał na bezustanną rozbudowę swego zakładu, ukierunkowując narastającą produkcję na zaspokajanie najdotkliwiej odczuwanych potrzeb w rolnictwie, przemyśle i rzemiośle.

Dobrymi płacami zdołał zwerbować w skład załogi doskonałych fachowców i najzdolniejszą młodzież, która pod okiem mistrzów szybko zdobywała wiedzę i zawód.

Fabryka rozwijała się. Nic nie uszło bystrej uwadze i wnikliwemu oku Rossmanitha. Tym bardziej, że nie zadawał się zaszczytną funkcją właściciela zakładu, ale uważając to stanowisko za rodzaj służby społecznej - penetrował teren i osobiście ustalał jego potrzeby. A poza tym utrzymywał stałe kontakty z pracownikami Starostwa i Wydziału Powiatowego, odpowiedzialnymi za sprawy rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i handlu, od których otrzymywał cenne dane o potrzebach mieszkańców Sądecczyzny.

Wnikliwa obserwacja terenu, dobra informacja, wrodzone talenty Rossmanitha i jego swoista "zaborczość" produkcyjna, spowodowały, że rychło Hamernia stała się fabryką uniwersalną. Zaś o jakości jej produkcji świadczy fakt, że zakład założony pod koniec 1895r. już w 1905 r. na Wystawie Rolniczo - Przemysłowej w Nowym Sączu, za jakość i różnorodność produkowanych wyrobów zdobył I nagrodę i złoty medal.

Aby czytelnika z lekka zorientować o bogatym profilu produkcyjnym rossmanithowej Hamerni - podam główne kierunki jej wykonawstwa.

Oczywiście wciąż podstawową branżą było odlewnictwo, przy czym przez szereg lat, dokąd Warsztaty Kolejowe nie uruchomiły własnej odlewni - zakład Rossmanitha był jedynym wykonawcą wszelkich elementów odlewniczych na rzecz kolei.

W praktyce jednak dominowały u Rossmanitha roboty konstrukcyjne z żelaza i stali: dachy, mosty, balkony, schody, ściany, stropy, werandy, pawilony, ciepłarnie, bramy, drzwi i okna, poręcze drogowe i mostowe, ogrodzenia siatkowe i sztachetowe. Firma dostarczała także kompletne urządzenia dla tartaków, młynów, rzeźni, masarni, kanałów i wodociągów. Wyrabiano również pompy, sikawki, walce drogowe i transmisje oraz maszyny rolnicze i wszelki sprzęt dla gospodarki rolnej i ogrodniczej. Słowem wszystko: od skomplikowanych wytopów, konstrukcji i maszyn - po kilof, łopatę i motykę.

Aż dziw bierze, zwłaszcza gdy się obserwuje obecne procesy produkcyjne, że na małej stosunkowo powierzchni obiektu można było bezkonfliktowo rozmieścić tyle różnorodnych branż wykonawczych. Zdecydował o tym niewątpliwie wyjątkowy talent Rossmanitha, a także postawa, zdolności, zdyscyplinowanie i wielka pracowitość całej załogi.

Niezależnie od pracy zawodowej Rossmanith brał żywy udział w pracach społecznych, jako aktywista Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Nowym Sączu. Już jako pracownik Warsztatów Kolejowych, w latach 1890 - 1895 działał w "Sokole" na stanowisku kierownika Ćwiczeń Gimnastycznych. W tym samym czasie był współzałożycielem i aktywistą sokołego Oddziału Kolejarzy.

Po uruchomieniu Hamerni i związanego z tym nawału zajęć - nie podejmuje w "Sokole" żadnej funkcji, uczestnicząc w nim jako tzw. "członek wspierający". To wspieranie polegało przede wszystkim na hojnych ofiarach gotówkowych przeznaczonych na rozbudowę i działalność "Sokoła".

Jednym z tego rodzaju "gestów" Rossmanitha, jest stojący na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu pomnik Powstańców, wybudowany w osiemdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego w 1911 r., a odsłonięty i poświęcony w styczniu 1912r.



*N. Sącz - Cmentarz Komunalny. Krzyż powstańców z lat 1830-1863 - postawiony staraniem Tow. Gim. "Sokół" i społeczeństwa w 1912 r. Wykonał w czynie społecznym Józef Rossmanith.*

Pomnik ten zwany Krzyżem Powstańców 1831 - 1863, powstał z inicjatywy ówczesnego Wydziału /Zarządu/ "Sokoła", któremu przewodniczył dr Stanisław Flis. Krzyż zaprojektował aktywista "Sokoła", ówczesny naczelnik Warsztatów Kolejowych, inż. Henryk Suchanek. Wykonawcą stalowej konstrukcji krzyża był właśnie Rossmanith, który całą budowę wykonał w czynie społecznym, jako dar ofiarnego serca na rzecz "Sokoła", miasta i historii.

Tak się dziwnie w życiu składa, że ten sam fakt staje się dla jednego początkiem, a dla drugiego końcem. Taka właśnie sytuacja wydarzyła się w losach Rossmanitha.

W momencie wybuchu I wojny światowej, oficerowie sztabu stacjonującej w Nowym Sączu austro - węgierskiej dywizji, zakwaterowali w domu Rossmanithów. W rozmowach prowadzonych w atmosferze życzliwości, zaufania i kultury, oficerowie austriaccy, twierdząc, że w rejonie Sądecczyzny przewidywane są większe operacje frontowe - radzili Rossmanithowi opuszczenie na pewien czas zagrożonego terenu. Rossmanith, acz niechętnie, uległ namowom i w lipcu 1915 r.,

z żoną i trójką dzieci wyjechał do Czech, gdzie w Pradze obydwójce mieli krewnych i znajomych.

Pojechali przygnieceni bólem, jakim obciążyla ich serca otrzymana właśnie wiadomość o śmierci syna Józefa na froncie.

Podróż skończyła się dramatem. Jadąc w zapchanych wojskiem wagonach, nabawił się Rossmanith ciężkiej choroby. Leczony w Pradze, mimo wysiłków najlepszych specjalistów czeskiego świata medycznego zmarł 9 VIII 1915 r. Zwłoki, zgodnie z jego ostatnią wolą, wróciły do przybranej ojczyzny i spoczęły na sądeckim cmentarzu, który zresztą przez wiele lat nosił gwarową nazwę "Pod Rossmanithem". Z racji bezpośredniego sąsiedztwa hamerni z cmentarzem. I tu miejsce na mały komentarz.

Mogiła rodziny Rossmanithów, położona na skraju kwatery nr 16, w samym środku cmentarza, stanowi smutny okaz przemijania i zapomnienia: po prostu w betonowym obramowaniu goła ziemia, bez jakiegokolwiek wyrazu cmentarnej czci, czy bodaj tabliczki informującej czyj to grób i kto w nim spoczywa.

Stan taki jest tym bardziej żałosny i przykry, że oprócz wykonanego przez Rossmanitha Krzyża Powstańców, na tym cmentarzu znajduje się ponad sto prac wykonanych przez jego fabrykę, w postaci ogrodzeń poszczególnych mogił i grobowców, przy czym każde nosi znamiona dzieła sztuki.

Warto przy okazji przypomnieć, że wykonywał je systemem ręcznego odkuwania, naczelnym, wybitnie uzdolnionym metaloplastyk zakładu N. Popławski. Wszystkie one winny być ujęte w katalogu zabytków znajdujących się na sądeckim cmentarzu. Jako cenne okazy należącego do bezpowrotnej przeszłości kunsztu mistrzów kowalско - ślusarskiego rzemiosła.

Po śmierci Rossmanitha, kierownictwo zakładu przeszło w ręce jego żony, Etelki. Formalnie. Bo praktycznie wszystkim zarządzała księgowa, Maria Maak. Dopiero w latach dwudziestych, gdy najstarszy z synów, Alfred, ukończył studia na Wydziale Obróbki Metali Politechniki Lwowskiej - Hamernia przeszła w ręce młodego inżyniera, który kierował nią do śmierci, czyli do dnia 12 IX 1940 r.

Kadencja inż. Alfreda przypadła na wyjątkowo trudny czas. Kryzys lat międzywojennych przede wszystkim obniżył do minimum ilość zleceń i zamówień. A skoro spadła produkcja - trzeba było zwolnić część załogi. Sytuację ratowano wszelkimi sposobami, wykonując różne prace, najczęściej nie leżące w profilu produkcyjnym zakładu. Po prostu co wpadło w rękę. Np. gdy w 1935 r. rozpoczęto prace przy budowie rożnowskiej zapory - przyjął Rossmanith zlecenie na dostawę stylisk do kilofów, łopat i siekier - robotę typowo ciesielską.

Po prostu łatano "dziury" produkcyjne czym popadło. "Byle do wiosny" - jak się zwykle mówi. Ale zamiast wiosny przyszła wojna, a z nią dalszy ciąg wegetacji. Tyle, że ujętej w tryby okupacyjnej maszyny i włączonej w procesy wojennych potrzeb.

I pod innym zarządem: po śmierci Alfreda Rossmanitha kierownictwo Hamerni przejął jego młodszy brat, Franciszek Hugo, który zmarł śmiercią tragiczną w lutym 1945 r., zmiażdżony na ulicy Długosza przez wjeżdżający na chodnik, po awarii gąsienicy, czołg radziecki. Zakładem, a raczej jego szczątkami, zajęła się władza ludowa, która kwitnący kiedyś obiekt doprowadziła do kompletnej ruiny.

W dziejach Hamerni Rossmanithów wybitną rolę odegrały dwie wspomniane już kobiety: żona Józefa Rossmanitha, Etelka i "gospodyni" zakładu, Maria Maak. Ich losy związane z zakładem, a także serdeczna i gorąca przyjaźń, są na tyle ciekawe, że wymagają szerszej wzmianki.

Etelka. To wdzięczne imię nie było zmiękczeniem, jak Helenka, czy Irenka: brzmiało zgodnie z dokumentacją osobistą - Etelka Adelajda z Grünwaldów Rossmanithowa. Urodziła się w słowackim Bardiowie, noszącym wówczas węgierską nazwę: Bártfa, jako córka Agostona Bertfai Grünwald, węgiersko - królewskiego poborca podatkowego, rad-



nego - rachmistrza wolnego, królewskiego miasta Bártfa, członka Wydziału Samorządowego Komitetu Sáros, zmarłego 17 września 1898 r.

Data urodzin Etelki nie jest znana. Ustalono tylko, że pochodziła z rodziny zamożnej i o wysokim standardzie społecznym. Świadczył o tym także jej wygląd: doskonale ubrana dama z wielkiego świata, pełna urody, uroku i subtelnego wdzięku.

Wprawdzie Bardejow nie był Paryżem, ale właśnie w XIX wieku był on znanym w Europie kurortem /Bardejovské Kúpele/, gdzie leczyła się, wypoczywała i bawiła śmieć-tanka społeczna cesarsko - królewskiej monarchii. A to nie mogło pozostać bez wpływu na sposób bycia bardejowskich notabli.

Kiedy Rossmanithowi wpadła w oko urocza Etelka - też nie wiadomo. Mogło się to zdarzyć na linii Opawa - Bardejow, ale równie dobrze między Nawojową a Bardejowem.

W każdym razie finał narzeczeńskiego błogostanu nastąpił jeszcze na terenie Nawojowej, gdzie 22 VI 1892 r. przyszła na świat Ludmiła Maria, pierwsza i jedyna córka Józefa i Etelki Rossmanithów. Kolejni potomkowie: Józef Karol, Alfred Tadeusz i Franciszek Hugo /charakterystyczna mieszanka imion o polsko - niemieckim brzmieniu/ urodzili się już w Nowym Sączu.

Ciekawie, lecz dramatycznie układały się losy Etelki, kobiety wyobcowanej, która nigdy nie wrosła sercem w klimat przybranej ojczyzny, która po śmierci męża straciła grunt pod nogami i która nie znalazła wspólnego języka nawet z własnymi dziećmi.

Kompleksy Etelki narastały z biegiem lat. Na początku jej nawojowsko - sądeckich losów, mimo przeniesienia się z gwarneć Bardejowa do "dziury", jaką w owe czasy była Nawojowa - czuła się doskonale. Cieszyła się życiem, które przy boku bardzo kochaneć i zaradneć męża wypełnione było tym wszystkim, co najbardziej wybredna kobieta mogła uważać za szczęście. Ubierała się u najlepszych krawców w Bielsku, który w tamtych czasach nosił miano "Galicyjskieć Wiednia". Znała zresztą Wiedeń, Bratysławę, Pragę i Budapeszt, gdzie od czasu do czasu wyjeżdżała na spektakle teatralne i muzyczne.

Po wyjściu za mąż i osiedleniu się w Nawojowej - tamten świat przestał istnieć, co rzecz jasna nie mogło pozostać bez wpływu na samopoczucie Etelki. Niewiele zresztą na ten temat wiadomo. Pozostał tylko w pamięci sąsiadów nawojowskieć fakt wielkieć przyjaźni Rossmanithoweć z miejscowym proboszczem, ks. Jakubem Żabeckim. Jej powodem był najprawdopodobnieć fakt, że ksiądz, znając doskonale język niemiecki, mógł godzinami rozmawiać z Etelką na różne tematy, co obceć i tęskniąceć za towarzyskim życiem kobiecie sprawiało ogromną satysfakcję.

Drobnym, ale charakterystycznym epizodem tej przyjaźni jest fakt, że trójka potomstwa Rossmanithów, urodzona w Nowym Sączu, została ochrzczona, na prośbę Etelki, przez księdza Żabeckieć.

Ciosem o wyjątkowym znaczeniu była dla Etelki śmierć męża. W wielorakim znaczeniu: straciła kogoś, kto w obcym środowisku był dla niej całym światem i tego świata rzecznikiem; kogoś, kto troszczył się mądrze i wytrwale o godny poziom życia i wreszcie kogoś, kto bezgranicznie kochał i w równym stopniu był kochany.

Wprawdzie po stracie męża objęła kierownictwo Hamerni, ale będąc przeciwieństwem męża, nie mając do tej funkcji ani głoweć, ani serca - sprawy zakładu potraktowała jako zło konieczne, zwałając wszystko na barki księćgoweć, faktyczneć kierowniczki fabryki i serdeczneć przyjaciółki, Marii Maak.

Delikatna, kochająca spokój, przywykła do komfortowych warunków bytowania, które z biegiem lat i narastania trudności gospodarczeć i produkcyjnych stawały się coraz gorsze - popadała w coraz więkšą depresję. Cicha, dumna, obciążona obsesyjnym wręcz urazem inności narodoweć - nie potrafiła nawiązać przyjaźni z szerszym gronem sąsiadów i znajomeć. Poza tym krępował ją brak dokładneć znajomości języka polskieć; kalecząć go - bała się narażać na drwiny i pośmiewisko. Wszystko to stworzyło w Etelce szereg kompleksów, a przede wszystkim kompleks lęku przed ludźmi, samotności i milczenia.



E. Rossmannith

Wprowadzona przez Rossmannitha w arkana interesów - opanowała swój zawód z drobiazgową wręcz precyzją. Mało. Opanowała strukturę produkcyjną zakładu, stając się prawą ręką szefa, najserdeczniejszą przyjaciółką Etelki i ulubienicą załogi.



M. Maak

Te cechy, zawsze obce naturze kobiecej, oraz pogłębiające się ubóstwo - musiały na Etelce wycisnąć negatywne piętno: z latami stawała się coraz bardziej smutna, nieufna, oschła i trudna.

Po wlokącej się przez szereg lat chorobie nowotworowej - zmarła 19 X 1944 r. w Nowym Sączu.

Z kolei parę zdań na temat Marii Maak. Urodzona 28 XI 1879 r. we Lwowie, zjawiała się u Rossmannitha w 1912 r. na skutek ogłoszenia w prasie, że firma poszukuje osoby zdolnej poprowadzić dział księgowości i finansów. "Osoba" miała ukończoną Szkołę Przemysłową z działem finansowo - księgowym i kilkuletnią praktykę w różnych zakładach przemysłowych. Poza tym Maria Maak posiadała zasoby wrodzonej inteligencji, sprytu, energii i zdolności organizacyjnych, które to walory pozwalały jej radzić sobie doskonale w każdej sytuacji. Dodatkowymi plusami, jakimi pani Maak dysponowała, były: uroda, wdzięk osobisty i postawa delikatnej, ale stanowczej godności.

Maria od momentu podjęcia pracy zamieszkała u Rossmannithów, stając się częścią rodziny, a po śmierci Rossmannitha - faktyczną gospodynią zakładu. Nie tylko: była kimś, kto pustkę po zmarłym i część jego uczuć wobec załamanej wdowy wypełnił wielką przyjaźnią trwającą przez trzydzieści prawie lat. Na dobre i na złe, złączone ze szczególną siłą w latach wojny i ciężkiej choroby Etelki, kiedy to Maria Maak musiała być pielęgniarką, opiekunką i żywicielką eks szefowej. I kiedy ubóstwo Etelki było tak wielkie, że Maria, aby pokryć najbardziej elementarne potrzeby życiowe - prowadziła pokątny wypiek bułeczek i wyrób słodczy, które sprzedając na rynku - łątała nędzarską wegetację własną i Rossmannithowej.

Zmarła 10 VI 1956 r. W "nagrodę", uznana za członka rodziny, na mocy zapisu testamentowego, spoczęła obok Etełki, w zbiorowej mogile Rossmannithów, na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.<sup>6</sup>

---

<sup>6</sup> Wg materiałów archiwalnych.

## Ksiądz Jan Sygański - zasłużony badacz Sądecczyzny



Ks. Jan Sygański

Ksiądz Jan Sygański /Cygan/ urodził się 18 czerwca 1853 roku we wsi Żukowice Stare<sup>1</sup> (parafia Lisia Góra, diecezja tarnowska). Rodzicami jego byli Piotr i Marianna Cyganowie.<sup>2</sup> Pochodził ze środowiska chłopskiego. Po ukończeniu czwartej klasy gimnazjalnej w Tarnowie wstąpił do zakonu jezuitów 13 września 1871 roku w Starej Wsi koło Brzozowa.<sup>3</sup> W latach 1871 - 1873 odbył nowicjat i przeszedł studia humanistyczne (1873 - 1875) oraz filozoficzne (1875 - 1878). Teologię studiował w kolegium w Krakowie (1878 - 1880), gdzie 15 lipca 1880 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Albina Dunajewskiego. W latach 1880 - 1881 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim patrologię (naukę o życiu i pismach Ojców Kościoła). Pracował w Nowym Sączu jako kaznodzieja, rekolekcjonista i historyk (1882 - 1884, 1887 - 1892, 1895 - 1897). W czasie swojej działalności duszpasterskiej jeździł często do chorych mieszkających w parafiach nowosądeckiej, podegrodzkiej i wielogłowskiej. Wyjeżdżał też do

Paszyna, Librantowej, Kurowa, Klimkówki, Trzetrzewiny i Brzeznej.<sup>4</sup> Kazania okolicznościowe wygłaszał w Nowym Sączu, Starym Sączu, Limanowej i innych parafiach Sądecczyzny. Ks. J. Sygański pracował także we Lwowie: 1884 - 1886, 1897 - 1906, a od 1907 roku w Krakowie.<sup>5</sup>

W czasie pobytu w Nowym Sączu poświęcił się badaniom jego przeszłości. Z 59 pozycji, które wydał, 7 odnosi się do Nowego Sącza i Starego Sącza.<sup>6</sup> Są to następujące prace:

1/ "Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu i kościół oo. Jezuitów w Nowym Sączu", Kraków 1891,

2/ "Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta", Nowy Sącz 1892,

1 W *Roczniku Sądeckim* t. III, Nowy Sącz 1957, błędnie wydrukowano miejsce urodzin J. Sygańskiego - w Żuchowie, s. 387.

2 Archiwum Parafialne w Lisiej Górze, Liber Natorum dla wsi Żukowice ab Anno 1838 - 1854, Jan Cygan urodzony 18 czerwca 1853 roku, ojciec Piotr, syn Macieja i Anny Zmudy, matka Marianna córka Wojciecha Płaczką i Agaty Koziół. Rodzice Chrzestni: Paweł Cygan i Marianna Zaucha (rolnicy). Ochrzcił ks. Tomasz Kossak, s. 179.

3 Ze Starej Wsi pisał on do Starostwa w Tarnowie o zwolnienie go z czynnej służby wojskowej. "Do Świątelnego C. K. Starostwa w Tarnowie przez Świątelnego C. K. Starostwa w Brzozowie. Niżej podpisany Jan Cygan urodzony w Żukowicach Starych, roku 1853, zostałem dnia 3 czerwca br. assenterowany (pobrany do wojska - dop. A. W.) przez stałą Komisję assenterunkową (poborową - dop. A. W.) w Sanoku. Ponieważ jestem zakonnikiem i słuchaczem Teologii jako załączone świadectwo mego przełożonego wykazuje, przeto przysługuję mi w myśl § 25 ustawy wojskowej prawo do stałego uwolnienia od czynnej służby wojskowej i o przyznanie takowego C. K. Starostwa uniżenie upraszam. Stara Wieś, dnia 3 września 1875. Jan Cygan, "Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (dalej APPPTJ), rkps 992.

4 Ks. B. Natoński T J "Ks. Jan Sygański S J (1853 - 1918) jako historyk Nowego Sącza" (w:) "Sprawozdanie z obchodu uroczystości 150 lat pobytu i działalności Ojców Jezuitów w Nowym Sączu 1882 - 1982" (pomyłka w druku, powinno być 1832 - 1982), Nowy Sącz 1982, s. 20.

5 *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564 - 1995*, opracował Ludwik Grzebień S J przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996, s. 655.

6 Prace ks. J. Sygańskiego dotyczące Nowego Sącza i Starego Sącza omawiają: H. Barycz, *Historyk Nowego Sącza*; Jan Sygański (w:) *Rocznik Sądecki*, t. V, Nowy Sącz 1962, s. 100-119 oraz ks. B. Natoński T J op. cit., 19-36.

3/ "Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru", 3 tomy, Lwów 1901 - 1904,

4/ "Arendy klasztoru starosandeckiego w XVI i XVII wieku", Lwów 1904,

5/ "Analekta sandeckie do XVI i XVII wieku", Lwów 1905,

6/ "Z życia domowego szlachty sandeckiej w epoce dynastii Wazów", Lwów 1910,

7/ "Wyroki Ławicy Sandeckiej", Lwów 1918.

Prace swoje związane z ziemią sądecką rozpoczął J. Sygański od napisania książki "Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia i kościoł oo. Jezuitów w Nowym Sączu". Zbierając materiały do tego zagadnienia przygotowywał równocześnie zarys historii Nowego Sącza. Przypadający w 1892 roku jubileusz założenia miasta przyczynił się do wydania zarysu jego dziejów. W pracy tej możemy wyróżnić trzy części. W pierwszej przedstawił autor początki Sądeczyny do końca XIII wieku, w drugiej założenie miasta i jego rozkwit do roku 1522 oraz jego upadek i przyłączenie do Austrii w roku 1772. W ostatniej części naświetlił historię budowli świeckich i sakralnych oraz działających przy nich organizacji. Następnie przystąpił J. Sygański do opracowania trzutomowej monografii Nowego Sącza. W pracy tej dał szczegółowy obraz dziejów miasta od wstąpienia dynastii Wazów, tj. od roku 1587, do oderwania miasta od Rzeczypospolitej w roku 1772. W przedmowie do monografii J. Sygański pisze: "Powszechne są utyskiwania na brak historii miast polskich i słusznie, albowiem należy ona do całości dziejów Polski, w której zamożne i patriotyczne mieszczaństwo zwłaszcza za Jagiellonów i Wazów tak ważną odgrywało rolę. Jeden z historyków naszych użala się, że zamiast dziejów narodowych znamy tylko dzieje szlacheckie. Pragnąc brakowi temu zaradzić zadałem sobie przez lat kilka dużo trudu i żmudnej pracy, aby odsłonić wewnętrzne życie i urządzenie jednego tylko miasta i z jednej tylko epoki Wazów, bo do tego miasta i do tej epoki udało się mi znaleźć liczne nieznanne dotąd współczesne zapiski i dokumenta".<sup>7</sup> Motywując pisanie dziejów Nowego Sącza dopiero od panowania Wazów autor pisał: "O napisanie dziejów XIV i XV wieku nie kusilem się wcale, skoro najdawniejsze księgi miejskie spłonęły po r. 1466, a akta grodzkie istnieją dopiero od r. 1516".<sup>8</sup>

Pierwotnie dzieło miało składać się z dwóch tomów jednak w czasie ich druku autor dołączył jeszcze opracowanie dotyczące zabytków Nowego Sącza; wydał je jako tom trzeci.

Wkrótce po ukazaniu się monografii o Nowym Sączu autor wydał "Arendy klasztoru starosandeckiego w XVI i XVII wieku". Praca ta stanowiła zbiór materiałów źródłowych do dziejów klasztoru starosądeckiego. W rok później wydał J. Sygański "Analekta sandeckie do XVI i XVII wieku". Opublikowany tam został diariusz (księga rachunkowa) Jerzego Tymowskiego kupca i rajcy nowosądeckiego za lata 1602 - 1625 oraz wybór testamentów mieszczańskich tego okresu.

Bardzo ciekawym studium J. Sygańskiego jest praca: "Z życia domowego szlachty sandeckiej w epoce dynastii Wazów". Stanowi ona zbiór obrazów życia średniej szlachty i bogatego mieszczaństwa oraz jest doskonałym źródłem do poznania życia ziemiańskiego.

Swój dorobek twórczy zakończył J. Sygański rozprawą: "Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652 - 1684", która ukazała się w "Przeglądzie Prawa i Administracji" w roku 1917.

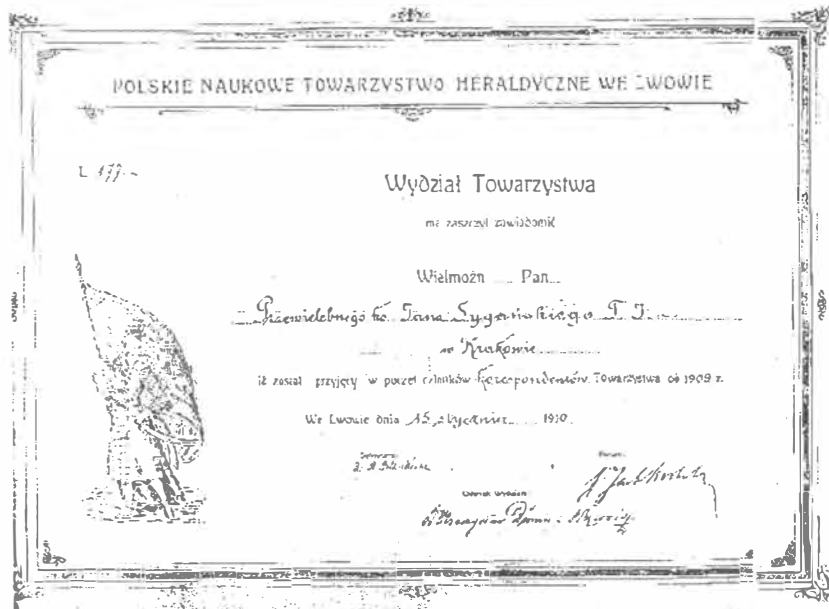
Ks. J. Sygański pracując naukowo nad Sądeczyną zetknął się ze Szczęsnym Morawskim. O kontaktach tych tak napisał: "Niemalże też zawdzięczam światła i nauki Szczęsnemu Morawskiemu... z którym nieraz długie godziny spędziłem nad naukowym zbadaniem, rozwiązaniem i obrobieniem zawiłych często sprzecznych pozornie kwestii".<sup>9</sup>

7 J. Sygański, *Historia Nowego Sącza, od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru*, t. I, Lwów 1901, Przedmowa, s. I.

8 Tamże, s. III, przypis 1.

9 J. Sygański, *Przedmowa*, s. IV.

Ks. J. Sygański utrzymywał również kontakty z Antonim Prochaską i Wojciechem Kętrzyńskim.<sup>10</sup> W 1909 roku J. Sygański został powołany w poczet członków korespondentów



Polskiego Naukowego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie.<sup>11</sup>

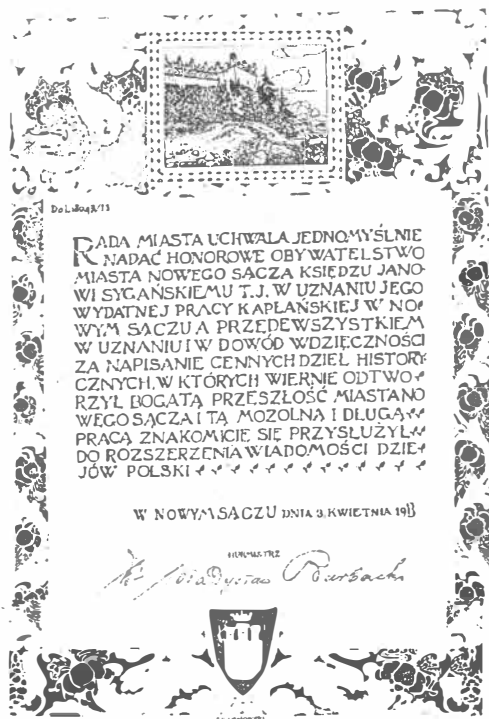
Za zasługi dla miasta Miejska Rada Nowego Sącza nadała J. Sygańskiemu obywatelstwo honorowe miasta. "15 lutego 1914 roku przybyła z Nowego Sącza do Krakowa delegacja w składzie: dr Władysław Barbacki - burmistrz, Michał Nowicki i Wiktor Oleksy - radni, która wręczyła ks. Janowi Sygań-

skiemu TJ w uznaniu jego wydatnej pracy kapłańskiej w Nowym Sączu, a przede wszystkim w uznaniu i w dowód wdzięczności za napisanie cennych dzieł historycznych, w których wiernie odtworzył bogatą przeszłość miasta Nowego Sącza i tą mozolną i długą pracą znakomicie się przysłużył do rozszerzenia wiadomości dziejów Polski".<sup>12</sup>

Ks. J. Sygański pisał również artykuły do "Naszych Wiadomości" i był też ich redaktorem (22 i 23 numer z 1916 i 1917 roku).

Podsumowując zasługi ks. J. Sygańskiego dla historii Nowego Sącza Kazimierz Gola-chowski napisał: "1/ dzięki niemu znamy przeszłość naszego miasta, 2/ wiele materiału archiwalnego uratował przed zniszczeniem, 3/ przez przepisanie całego szeregu ważnych przywilejów i nadań królewskich Nowego Sącza są przynajmniej zachowane kopie, gdyż oryginały uległy spaleni podczas dużego pożaru naszego miasta w roku 1894".<sup>13</sup>

Ks. J. Sygański zmarł 22 marca 1918 roku w Krakowie.<sup>14</sup>



10 Ks. B. Natoński, op. cit., s. 19.

11 APPPTJ, Polskie Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie rkps 878-XV, poz. 8.

12 APPPTJ, rkps 878-XV poz. 4, zob. te: "O. Jan Sygański T. J. obywatelom honorowym Nowego Sącza" (w:) "Nasze Wiadomości" t. IV, też: nr 20, zeszyt 3, Kraków 1914, s. 460-461.

13 K. Gola-chowski, "Ks. Jan Sygański" (w:) *Rocznik Sądecki*, t. III, Nowy Sącz 1957, s. 387.

14 W związku ze śmiercią ks. Sygańskiego ukazało się szereg nekrologów. W jednym z nich podsumowując zasługi Zmarłego Stanisław Kutrzeba pisał: "... Ujmował tych, którzy się z nim stykali, słodczą charakteru, szlachetnością duszy wrażliwej, a serdecznej. Wymieniając prace jakie J. Sygański poświęcił Sądeckiznie wspomniany autor napisał: "... Przewijają się na tych stronicach żywe postacie, zwłaszcza z XVII stulecia, szlachty, mieszczan, czy chłopów, ich zabiegi życiowe, małżeństwa i śmierć, gospodarka na roli czy handlowe zabiegi lub rzemieślnicze prace, w wesołych i smutnych dniach ich bytowania. Największa z tych prac, historii Nowego Sącza poświęcona, jest najpełniejszą monografią, jaką otrzymało w ogóle które z miast polskich "Głos Narodu" Kraków, dn. 4 IV 1918, nr 76.

Tom V.

Nr 22.

# NASZE WIADOMOŚCI

NA ROK 1916:



*Concilium P. Provincialis*

4689

KRAKÓW — NAKŁAD OO. JEZUITÓW  
1916

# Kobiety z Nowego i Starego Sącza ze stopniem doktora w Uniwersytecie Jagiellońskim do 1939r.

---

Dochodzenie kobiet do pełni praw obywatelskich, które wyrażają się także w uzyskaniu prawa do kształcenia uniwersyteckiego i konsekwencjami stąd wypływającymi, było złożonym procesem społecznym. Nie przebiegał on wcale bez walk i ogromnych trudności, które trzeba było pokonać, aby kobiety polskie uzyskały prawo wstępu w mury uniwersyteckie i w rezultacie uzyskały również możliwość działalności naukowej, zdobywania stopni naukowych i pracy na stanowiskach pracowników nauki.

A właśnie w Uniwersytecie Jagiellońskim rozegrała się historia kobiet - studentek i kobiet - naukowców. Stało się to możliwe dzięki istotnym i głębokim przeobrażeniom społeczno - politycznym, które zachodziły w społeczeństwach europejskich i w polskim, silnej presji opinii społecznej wyrażanej głównie w publicystyce, w tym galicyjskiej, np. w krakowskim "Czasie", "Nowej Reformie" czy lwowskim "Muzeum". Siła ich nacisku kształtowała określone postawy społeczne samych kobiet, które podejmowały działania indywidualne i zbiorowe (piśmiennictwo, kongresy, petycje) na rzecz uczestnictwa w kształceniu na szczeblu wyższym oraz także kształtowała postawy samych profesorów Uniwersytetu.

Kobiety, gdy tylko otrzymały prawo wstępu w mury uniwersyteckie - w roku 1897 na Wydział Filozoficzny i w roku 1900 na Wydział Lekarski (prawo mogły studiować dopiero po roku 1918) - szybko zaczęły zwiększać swój udział w grupie studentów, a gdy tylko stało się to możliwe, w grupie pracowników naukowych. Sięgały coraz liczniej po stopnie naukowe, coraz częściej publikowały swoje prace, które nierzadko stanowiły trwały wkład w rozwój poszczególnych dyscyplin oraz publicystyki naukowej.

Jednak cały proces dochodzenia kobiet do pełni praw zapewniających im uniwersytecką edukację - realizowany w realiach społecznych - ukazuje z całą wyrazistością, jak silnie były ukształtowane przez całe stulecia postawy odnośnie problemu kształcenia kobiet. W tej walce ścierały się nieustannie dążenia do "nowego" z tradycją, uświęconą formułą "3 x K".<sup>1</sup>

Przełamywanie tych negatywnych postaw dokonywało się bardzo powoli tak w szeroko rozumianym środowisku galicyjskim, jak i w środowisku samych profesorów. Interesująca w tym względzie może być analiza różnorodnych aktów prawnych dotyczących np. studiowania, asystentury, habilitacji i innych. Wyrażają one z jednej strony konieczność wyjścia właśnie naprzeciw silnym oczekiwaniom społecznym w kwestii edukacji uniwersyteckiej - z jednoczesnym godzeniem tradycyjnych poglądów na rolę kobiety w dotychczasowych strukturach społecznych. Był to okres walki silnych tendencji społecznych, które ostro przenikały za mury Uniwersytetu, z równie silnymi, a tradycyjnymi postawami, w których nie było miejsca na "uczone kobiety". Nie mieściły się one bowiem w żadnych dotychczasowych, uświęconych tradycją i prawem strukturach społecznych i były wyzwaniem dla funkcjonujących w nim zasad.

---

<sup>1</sup> Formuła "3 x K" oznacza: *Kinder, Küche und Kirche*, tzn. dzieci, kuchnia i kościół.



Toteż Uniwersytet mimo licznych, spornych stanowisk i niezwyklej wręcz niekiedy ostrożności (ujawnianej przez część profesorów na posiedzeniach rad wydziałowych, senatu, czy specjalnie powoływanych komisjach), na podstawie decyzji Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu, któremu w swym czasie podlegał, w roku 1897 oraz w roku 1900 zezwolił na studia oraz na doktoryzowanie się kobiet na Wydziałach: Filozoficznym i Lekarskim.

Kobiety bardzo szybko zaczęły zwiększać swój udział w grupie studentów, potencjalnych kandydatów do stopnia doktora, toteż wkrótce pojawiły się pierwsze doktoraty. Ze względu na wcześniejsze udostępnienie kobietom studiów za granicą, pierwsze doktoraty, jakie pojawiły się w Uniwersytecie, były nostryfikacjami dyplomów zagranicznych.

W Krakowie na Wydziale Lekarskim pierwsza nostryfikowała doktorat Uniwersytetu Zurychskiego Zofia Moraczewska - Cholewa w r. 1900, a w dwa lata później siostra Marii Curie - Skłodowskiej, Bronisława Dłuska - Skłodowska. Natomiast pierwszy doktorat medycyny nie nostryfikowany, ale nadany już absolwentce, miał miejsce w r. 1906 a otrzymała go Helena Donhaiser - Sikorska.

Wśród pierwszych, spośród 269 kobiet, które otrzymały dyplom doktorski na Wydziale Lekarskim do II wojny światowej były np. Lucyna Hercok - Radwańska, późniejsza pierwsza asystentka, Zofia Bujwid - Mostowska, córka profesora Odon Bujwida i Kazimierzy Bujwidowej, zasłużonej w działaniach na rzecz kształcenia uniwersyteckiego kobiet, Ewa Cybulska - Oskierka, córka prof. fizjologii Napoleona Cybulskiego.

Były wśród nich późniejsze cenione lekarki, działaczki społeczne i autorki licznych medycznych opracowań oraz artykułów głównie z zakresu higieny, chorób kobiecych i dziecięcych jak: Zofia Baranowska, Jadwiga Beaupré, Izabela Cwojdzińska, Maria Grab-ska, Jadwiga Szumowicz - Dzwonkowska i inne. Swoją działalnością lekarską i pracą naukową i publicystyczną przyczyniały się do postępu nauki i podnoszenia kultury zdrowotnej.

Na Wydziale Filozoficznym, który pierwszy "wpuścił" kobiety do sal wykładowych, doktoryzowało się do 1939 roku 368 kobiet. Były to doktoraty z zakresu różnorodnych, bo aż 25 specjalności, także z rolnictwa.

W roku 1906 zapoczątkowała liczne, szczególnie w II Rzeczypospolitej, doktoraty z zakresu filologii polskiej krakowianka, Stefania Tatarówna; dołączyły później do niej m.in. Zofia Gąsiorowska - Szmydtowa (filol. pol.), późniejszy prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Maria Dłuska (fil. pol.), późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Maria Estreicherówna (fil. germ.), córka prof. Karola Estreichera, obie córki lekarza Władysława Biegańskiego: Ludomira Wanda (chemia), oraz Halina (filozofia ścisła) i wiele innych, które były autorkami publikowanych prac doktorskich lub innych. Najpóźniej, bo w r. 1923, pojawiły się doktoraty z prawa, gdyż Wydział Prawa wytrwale i skutecznie - przez ćwierć wieku - "bronił się" przed udostępnieniem kobietom swoich sal wykładowych.

Kobiety doktoryzujące się w Uniwersytecie Jagiellońskim do II wojny światowej były bardzo młode: 75% nie przekroczyło 30 roku życia.

W większości pochodziły z miast (3/4), chociaż po roku 1918 udział kobiet w grupie doktorów pochodzących ze wsi zwiększył się o 15%.

Na tle tych procesów edukacyjnych mieszkanki Nowego i Starego Sącza nie tylko nie pozostawały w tyle, ale wręcz przeciwnie.

Spośród wszystkich wypromowanych kobiet doktorów połowę stanowiły krakowianki, co jest zrozumiałe, ze względu na możliwość kształcenia się w miejscu zamieszkania. Udział kobiet z innych miast, oprócz Krakowa, był już wielokrotnie mniejszy. Na tle tej "statystyki" liczba osób pochodzących z Sącza, zaznacza się bardzo wyraźnie. Np. do czasu powstania II Rzeczypospolitej za Tarnowem (6 osób), Warszawą (5), Rzeszowem (4) - "plasowały się" mieszkanki Sącza oraz częstochowianki (po 3 osoby). Z pozostałych 15 miast kobiety wybierały karierę naukową tylko w pojedynczych przypadkach.

Natomiast w Polsce Odrodzonej proporcja udziału kobiet pochodzenia miejskiego była zbliżona do okresu poprzedniego, tzn. wprawdzie zwiększyła się ilość kobiet pochodzących ze wsi, ale w dalszym ciągu ok. połowę stanowiły mieszkanki Krakowa. W grupie kobiet pochodzących z poza Krakowa najwięcej było osób ze Lwowa (18), dalej z Warszawy i Tarnowa (po 16), następnie z Łodzi i Rzeszowa (po 12) oraz Nowego i Starego Sącza - 10 osób.

Z pozostałych 51 miast pochodziły kobiety w ilości: od siedmiu do jednej osoby.<sup>2</sup>

Najwcześniej mieszkanki Nowego i Starego Sącza sięgnęły po dyplom doktora wszech nauk lekarskich; było to zgodne z wyraźnie występującym trendem społecznym kierującym kobiety w stronę medycyny. O ile bowiem mogły być nauczycielkami, o tyle zawód lekarki był przez całe stulecie niedostępny.

Siedem kobiet z Nowego i Starego Sącza otrzymało do r. 1939 dyplomy doktora medycyny: do r. 1918 - trzy dyplomy doktorskie, a po r. 1918 - cztery. Pozostałe sześć stopni doktora nadano na Wydziale Filozoficznym w Polsce Odrodzonej.

Swoje pierwsze dyplomy w Uniwersytecie nostryfikowały kobiety właśnie na Wydziale Lekarskim w r. 1900 i 1902 (Zofia Moraczewska - Cholewa oraz Bronisława Dłuska - Skłodowska, siostra Marii Curie - Skłodowskiej). Natomiast pierwszy doktorat medycyny nadany na Wydziale Lekarskim nie nostryfikowany, ale nadany już absolwentce miał miejsce w r. 1906 (Helena Donhaiser - Sikorska). Już w r. 1909 i 1910 swoje nazwiska wpisały do "Liber promotionum Universitatis Jagelloniae" nowosądeczanki: Stella (1909) oraz Elza (1910) i nieco później Helena (1919) pochodzące z rodziny Schornsteinów a także Bronisława Korabczyńska (1910).

**Stella Schornstein** ur. w r. 1884 w N. Sączu. W r. 1901 ukończyła Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Promowana na doktora wszech nauk lekarskich w r. 1909, funkcję promotora pełnił prof. dermatologii, Władysław Reiss.

**Elza Schornstein** ur. w r. 1881 w N. Sączu. Ukończyła 10 czerwca 1904 r. Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Dyplom doktora otrzymała w r. 1910, promotorem był również prof. Władysław Reiss.

**Bronisława Korabczyńska** ur. w r. 1881 w N. Sączu. Gimnazjum św. Anny ukończyła w r. 1904. Promowana na Wydziale Lekarskim w r. 1910, promotorem był prof. fizjologii, Napoleon Cybulski.

W **Polsce Odrodzonej** w r. 1919 tytuł doktora medycyny otrzymała **Helena Schornstein**, ur. w r. 1893 w N. Sączu. I Gimnazjum Żeńskie w Krakowie ukończyła w r. 1911. Promotorem był prof. anatomii patologicznej Stanisław Ciechanowski.

Ze Starego Sącza pochodziła **Irena Czarnek**, ur. w r. 1893. I Prywatne Gimnazjum Żeńskie w Krakowie ukończyła w r. 1913. Promocja odbyła się w r. 1923, promotorem był prof. pediatrii, Ksawery Lewkowicz.

W r. 1927 tytuł doktora otrzymała **Anna Wyszyńska - Jasińska** ur. w r. 1893 w N. Sączu. Ukończyła w r. 1914 I Prywatne Gimnazjum Żeńskie w Krakowie. Promotorem był prof. chirurgii, Maksymilian Rutkowski.

Przed wybuchem II wojny światowej, w r. 1930, jako ostatnia z sądeczanek, dyplom doktora medycyny otrzymała **Jaroslawa Chomicz - Włodyga**, promotorem był prof. histologii, Stanisław Maziarski.

Po stopnie doktora filozofii mieszkanki Sącza sięgnęły dopiero w II Rzeczypospolitej. "Skupione" były w dziesięcioleciu: 1920 - 1930; ostatni miał miejsce w r. 1934 i obejmowały dyscypliny: filologia polska (2), zoologia, historia sztuki, historia oraz geografia.

Stopień doktora filozofii w zakresie historii sztuki otrzymała 23-letnia **Zofia Ameison**. Ur. 31 maja 1897 w N. Sączu w rodzinie lekarskiej, zmarła 25 grudnia 1967 r. jako

<sup>2</sup> Na podstawie obliczeń własnych.

emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia odbyła na Wydziale Filozoficznym w latach 1915 - 1919 (absolutorium) i w rok później złożyła podanie o dopuszczenie do doktoratu przedkładając pracę pt. "Średniowieczne malowidła ściennie w krużgankach OO Augustynów i OO Franciszkanów w Krakowie", wyd. w r. 1923 w Krakowie. Praca uzyskała bardzo wysokie oceny promotora Jerzego Mycielskiego i Juliana Pagaczewskiego. Egzamin na stopień doktora z historii sztuki i archeologii zdała celująco, a filozofię dostatecznie, i po 5 miesiącach, tj. 17 listopada 1920 r. odbyła się promocja. W tym samym roku rozpoczęła pracę w Bibliotece Jagiellońskiej przy zbiorach graficznych, początkowo w charakterze wolontariuszki, potem etatowej siły pomocniczej, awansując, w miarę upływu lat ostatecznie do stopnia profesorskiego. Autorka licznych prac z historii sztuki poświęconych grafice, rysunkowi, ilustracji książkowej i iluminatorstwu wieków średnich.

Również 23 lata miała w chwili promocji **Gizela Reicher - Thonowa** ur. w r. 1904 w N. Sączu. Studiowała na WF w latach 1922 - 1925, podanie wniosła w czerwcu 1926 r., przedkładając temat "Ironia Słowackiego w świetle badań estetyczno - porównawczych". Autorami pozytywnych recenzji byli prof. J. Kallenbach i J. Łoś, a funkcję promotora - R. Dyboski. Egzamin z języka polskiego i angielskiego zdała celująco, filozofię dostatecznie. Pracę doktorską opublikowała w wydawnictwie PAU w r. 1929. Promocja na stopień doktora z zakresu filologii polskiej miała miejsce w lutym 1927 roku.

Również z zakresu filologii polskiej dyplom doktora otrzymała **Stefania Sichrawa**, ur. w r. 1896 w N. Sączu. Studia rozpoczęła w r. 1919 na WF otrzymując absolutorium w r. 1924. W marcu 1924 roku złożyła podanie o dopuszczenie do doktoratu, a w czerwcu tegoż roku odbyła się promocja. Z egzaminów otrzymała oceny dostateczne (przedmiot wybrany: język polski i niemiecki). Praca pt. "Chrystus i chrześcijaństwo w twórczości Słowackiego epoki mistycznej" otrzymała pozytywne recenzje promotora I. Chrzanowskiego i J. Łosia.

W r. 1924 promowana została z zakresu historii **Wanda Dobrowolska** ur. w r. 1897 w N. Sączu. Jej pracę pt. "Jerzy i Krzysztof Zbarascy" promotor, W. Sobieski ocenił jako ważną, opartą na źródłach, również S. Kot podkreślił wartość pracy. Wydana została drukiem pt. "Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich (z wstępem o rodzie Zbaraskich i życiorysem Janusza Zbaraskiego, wojewody braclawskiego) w 1926 r. w Przemyślu. Wszystkie egzaminy na stopień doktora (przedmiot poboczny: język polski) zdała celująco. Od r. 1930 zatrudniona w Bibliotece Jagiellońskiej, autorka wielu prac historycznych, współautorka Polskiego Słownika Biograficznego.

Z zakresu geografii doktoryzowała się **Helena Becker - Kumaniecka**, ur. w r. 1904 w N. Sączu. Studia rozpoczęła w r. 1923 uzyskując w r. 1929 absolutorium i w listopadzie tegoż roku złożyła podanie o dopuszczenie do egzaminów na stopień doktora. Przedłożyła temat: "Mapa przewyżek i niedoborów polskich na granicy etnograficznej polsko - ruskiej w Małopolsce". Pozytywną i równocześnie bardzo obszerną i szczegółową recenzję dał promotor, prof. J. Smoloński, a J. Nowak wyraził aprobatę: "Do powyższej recenzji przyłączam się w całej rozciągłości". Egzamin z geografii i zoologii zdała celująco, a z filozofii - dostatecznie. W rok po złożeniu podania, tj. w listopadzie 1930 odbyła się promocja.

Ostatni doktorat mieszkanki Sącza przed wybuchem wojny miał miejsce w r. 1934 i otrzymała go z zakresu zoologii **Janina Janiszewska**, ur. w r. 1899. Wykonała pracę pt. "Studia nad błonkówką *Aphidus* sp. pasożytującą u mszycy *Hyalopterus pruni* Fabr." Promotor, prof. M. Siedlecki podkreślił pilność i sumienność autorki a pracę ocenił jako "wystarczającą pro gradu". Drugi z recenzentów, prof. H. Heyer ocenił pracę jako "wnoszącą nowe fakty i wystarczającą". Egzamin z zoologii i botaniki zdała celująco, z filozofii dostatecznie. Studia rozpoczęła w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, od 1922 - 1924 studiowała w Uniwersytecie Jagiellońskim, absolutorium otrzymała w r. 1925. Pracę doktorską przedłożyła w r. 1932 i po dwóch latach odbyła się promocja.

Przedstawiony materiał pozwala zauważyć zainteresowanie mieszkanek Sącza karierą naukową. Z pewnością nie bez znaczenia był wpływ Krakowa - nasilony od czasu przynależności N. Sącza po I rozbiórze Polski do Galicji. Pierwsze nowosądeczanki z tytułem doktora kształciły się w krakowskich gimnazjach.<sup>3</sup> Poza tym nie bez znaczenia był wpływ Kursów Naukowych, których organizatorem był Uniwersytet Jagielloński. Wykłady z zakresu programu Kursów wygłaszane były właśnie w N. Sączu, a prowadzili je profesorowie Uniwersytetu. Fakty te zaowocowały tendencją do kształcenia uniwersyteckiego i sięgania po stopnie naukowe i to już w okresie, kiedy "uczone" kobiety dopiero torowały drogę swoim następczyniom.<sup>4</sup>

---

<sup>3</sup> Po utworzeniu Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum w N. Sączu również i jego absolwentki uzyskały doktoraty. Np. 2 na Wydziale Lekarskim wydoktoryzowane do r. 1928, Absolwentkami tegoż Gimnazjum były: A. Goldberger i H. Nowicka (ukończyły Gimnazjum w r. 1913) oraz S. Warzecha, J. Mycoń - Cikowska, A. Sowińska (z odznaczeniem) oraz E. Żupnik (1917).

<sup>4</sup> Opracowano na podstawie: Jadwiga Suchmiel, *Udział kobiet w nauce do roku 1939 w Uniwersytecie Jagiellońskim*, 1994 oraz na podstawie zebranych materiałów archiwalnych UJ nie uwzględnionych w opracowaniu a także obliczeń własnych.

# Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu.

## Część I (1918 - 1945)

Początki edukacji ekonomicznej w Nowym Sączu sięgają ostatnich lat panowania austriackiego. W 1905 r. czynne już były kursy handlowe dla uczniów kupieckich,<sup>1</sup> a trzy lata później, z inicjatywy władz miasta, przy działającej już Szkole Przemysłowej Uzupelniającej utworzony został kurs handlowy<sup>2</sup>. Odtąd szkoła przyjęła nazwę Szkoły Przemysłowej i Handlowej Uzupelniającej. Program kursu handlowego obejmował geografię handlową, korespondencję i prace kantorowe, naukę o handlu i wekslach oraz rachunki handlowe. W roku szkolnym 1912/13 na kurs handlowy uczęszczało 75 uczniów.<sup>3</sup>

Szkoły tego typu, zaliczane do szkół niższych, przeznaczone były dla młodzieży, która po przekroczeniu okresu obowiązku szkolnego chciała uzupełnić wiadomości nabyte w szkole ludowej i przygotować się do pracy zawodowej. Zamiarem władz oraz działaczy gospodarczych i oświatowych było przygotowanie odpowiedniej ilości fachowców dla rozwoju rzemiosła i innej działalności gospodarczej.<sup>4</sup>

Istniały również na terenie Galicji szkoły kupieckie. Najbliższa działała w Tarnowie.<sup>5</sup> Takie formy edukacji ekonomicznej przetrwały do końca zaboru austriackiego.

### Okres międzywojenny (1918 - 1939)

Po odzyskaniu niepodległości, odbudowa zniszczonego wojną kraju, jego rozwój gospodarczy - zwiększały zapotrzebowanie na pracowników z przygotowaniem zawodowym. Miał ich dostarczyć system edukacyjny, a przede wszystkim szkolnictwo zawodowe. Tymczasem po zaborach Polska odziedziczyła niewielką ilość szkół zawodowych. Ani państwo, ani władze samorządowe nie posiadały środków na zakładanie nowych szkół. Nowopowstające były więc w większości szkołami prywatnymi. Stan oświaty zawodowej był niski i wynikał z zacofania gospodarczego.

Podobnie było w szkolnictwie handlowym. W dodatku "udział środowisk kupieckich w zakładaniu szkół handlowych był dość skromny".<sup>6</sup> W roku szkolnym 1923/24 działało w kraju 69 szkół tego typu z 10, 2 tys. uczniów, a ponadto 148 różnego rodzaju kursów handlowych z 8, 7 tys. uczestników.<sup>7</sup>

W 1932 r. było już 185 szkół handlowych z 20,0 tys. uczniów, w tym tylko 24 państwowe. Krakowski Okręg Szkolny z 31 szkołami tego typu zajmował 3 miejsce w kraju.<sup>8</sup> Liczba szkół i kształcącej się w nich młodzieży powodowały, że szkolnictwo handlowe zajmowało

1 APNS, AMNS, sygn. 231, księga protokołów z posiedzeń Rady miasta Nowego Sącza, s. 51, protokół z posiedzenia w dniu 25 V 1905, wg którego na kursy handlowe uczestniczyło 18 uczniów kupieckich.

2 Jak wyżej, sygn. 239, s. 372, protokół z posiedzenia w dniu 11 VI 1908.

3 J. Dybiec, *Szkolnictwo*, (w:) *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod redakcją F. Kiryka i S. Piazy, t. II, Kraków 1993, s. 363, 364.

4 *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, na rok 1909*, wymienia 55 takich szkół, s. 767-768, a na rok 1913 - 49, s. 907-908.

5 *Szematyzm ... na rok 1913*, s. 922, podaje, że zakład w Tarnowie, założony w 1911 r. przez Wydział krajowy, obejmuje 2-klasową Szkołę Handlową męską z kursem przygotowawczym, jednoroczny kurs handlowy żeński, 3-letnią Szkołę Handlową Uzupelniającą i kursy specjalne.

6 J. Miąso, *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918 - 1939. Ich rozwój, organizacja i funkcje społeczne*. Warszawa - Wrocław - Kraków - Gdańsk - Łódź 1988, s. 163.

7 Jak wyżej, s. 33, 36.

8 Jak wyżej, s. 163.

2 miejsce w kraju.<sup>9</sup> Było bardziej dostępne i mniej kosztowne niż np. szkoły techniczne czy rzemieślnicze, które wymagały specjalnych budynków i drogiego wyposażenia. Miało też atrakcyjny program, w którym przedmioty ogólnokształcące (przeznaczano na nie 50 - 54% czasu nauki) zbliżały go do programu gimnazjów, a dodatkową zaletę stanowiły przedmioty zawodowe przygotowujące do pracy nie tylko w handlu, ale również w innych dziedzinach gospodarki, a przede wszystkim w administracji.<sup>10</sup> Wprawdzie przed 1932 rokiem absolwenci szkół handlowych nie posiadali uprawnień do studiów wyższych, jednak w służbie państwowej korzystali z uprawnień przysługujących pracownikom z ukończonym gimnazjum.

Szkoły handlowe cieszyły się więc powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży z rodzin urzędniczych i mieszczańskich, częściowo z rodzin robotniczych i chłopskich, mniej z kupieckich. Stwarzały te szkoły szansę społecznego awansu, przyczyniały się do zasilenia inteligencji urzędniczej lepiej wykształconymi pracownikami.<sup>11</sup>

Przy tych wszystkich zaletach, szkoły tego typu zatracaly swój charakter zawodowy, kupiecki, przygotowując przede wszystkim pracowników biurowych. Nie dawały podstaw do szerszego rozumienia problematyki gospodarczej, ani zawodowego przygotowania do handlu.<sup>12</sup>

W latach 1935 - 1938 przeprowadzona została reforma szkolnictwa handlowego.<sup>13</sup> Wprowadzono cztery typy szkół:<sup>14</sup> 1/ roczne szkoły przysposobienia kupieckiego, 2/ trzy i czteroletnie gimnazja kupieckie, 3/ dwu lub trzyletnie licea handlowe, 4/ dwu i trzyletnie licea administracyjne.

Szkolnictwo handlowe miało teraz bardziej zawodowy charakter. Absolwent gimnazjum kupieckiego miał otrzymać przede wszystkim kwalifikacje kupieckie do pracy w handlu detalicznym. W tym celu wprowadzono obowiązkowe praktyki kupieckie w wymiarze 300 godzin. Większy nacisk położono na niektóre przedmioty zawodowe - towaroznawstwo i technikę handlu, mniejszy np. na technikę reklamy handlowej. Zwiększono ilość godzin języka polskiego i języków obcych. W liceum utrzymano równowagę pomiędzy przedmiotami ogólnokształcącymi i zawodowymi. Miało ono również przygotować do zawodu kupieckiego, ale także rozbudzić w młodzieży inicjatywę i przedsiębiorczość.<sup>15</sup> Absolwenci liceów handlowych otrzymali uprawnienia do studiów wyższych.

## X

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w Nowym Sączu działały tylko państwowe i prywatne gimnazja ogólnokształcące. Nie było średnich szkół zawodowych i pod tym względem miasto pozostawało w tyle za innymi ośrodkami Małopolski.<sup>16</sup> Tymczasem instytucje oraz przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe potrzebowały pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym. Zdobywaniem takiego wykształcenia

9 Jak wyżej, s. 162.

10 Jak wyżej, s. 160.

11 Jak wyżej, s. 168.

12 Jak wyżej, s. 162. Autor wymienia cztery grupy przedmiotów: 1) zaznajamiała uczniów z problematyką rynku, towarami i techniką handlu (organizacja i technika handlu, towaroznawstwo, przepisy prawne, geografia gospodarcza i przedmioty pokrewne); 2) obejmowała przedmioty biurowe (stenografia, pisanie na maszynie, księgowość, arytmetyka handlowa, korespondencja handlowa); 3) przedmioty gospodarcze, głównie ekonomię; 4) przedmioty ogólnokształcące.

13 Zgodnie z ustawą z 11 III 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. z 7 V 1932 r. nr 38, poz. 389) oraz rozporządzenia ministra WR i OP z 21 XI 1933 r. (Dz. Urz. Min. WR i OP nr 15/33).

14 J. Miąso, *Szkoły ...*, s. 164. Ad 1) przeznaczone dla absolwentów szkół powszechnych i podobnie - dla absolwentów gimnazjów i liceów ogólnokształcących; ad 2) w czteroletnich klasa IV. przeznaczona była na specjalizację, a ich absolwenci mogli się ubiegać o przyjęcie do liceów ogólnokształcących lub zawodowych; ad 3) dwuletnie dawały przygotowanie ogólnohandlowe, trzyletnie umożliwiały specjalizację: handel spółdzielczy, zagraniczny, rolniczy - wszyscy po ukończeniu klasy II liceum otrzymywali świadectwo uprawniające do kształcenia w klasie III lub studiów wyższych o pokrewnym kierunku; ad 4) działały na identycznych zasadach, jak licea handlowe.

15 Jak wyżej, s. 164, 166.

16 APNS, SHNS, sygn. 120. Z listów Kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Karola Zagajewskiego z 27 I i 28 IV 1926 r. do dra Romana Sichrawy, Komisarza Rządowego dla miasta Nowego Sącza wynika, że np. średnie szkoły handlowe istniały już w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Jaśle.

zainteresowana była młodzież, w większości nie mająca warunków materialnych do nauki w innych, odległych ośrodkach miejskich.

Z pewnością więc presja społeczna spowodowała, że z inicjatywy władz Nowego Sącza powstała najpierw, w 1924 r. Miejska Komisja dla popierania szkolnictwa zawodowego, a dwa lata później, 2 VI 1926 r. Rada Przyboczna Komisarza Rządowego dla Miasta Nowego Sącza podjęła ważną w skutkach uchwałę: "... gdy ani w Nowym Sączu, ani w najbliższej okolicy nie ma szkół kształcących w zawodach praktycznych, a brak tego rodzaju szkół daje się u nas od dawna dotkliwie odczuwać, uchwała Rada Przyboczna zorganizować... szkołę średnią handlową mieszaną z tym, że pierwszy kurs tej szkoły otwarty być winien od września br."<sup>17</sup> Miała to być szkoła prywatna, a do jej zorganizowania i utrzymania postanowiono powołać Towarzystwo Szkoły Handlowej (TSH). Pracami przygotowawczymi zajmowała się, z ramienia władz miasta, Miejska Komisja dla popierania szkolnictwa zawodowego.<sup>18</sup>

14 VII 1926 r. w Nowym Sączu, Bobowej, Grybowie, Krynicy, Limanowej, Piwnicznej, Starym Sączu, Stróżach i Tymbarku - ukazało się obwieszczenie o zapisach /od 15 VII do 15 VIII 1926 r./ i warunkach przyjęcia do 3-klasowej Szkoły Handlowej średniej, mieszanej w Nowym Sączu.<sup>19</sup>

Do 20 VIII 1926 r. zapisało się 42 chętnych. Wobec dużego zainteresowania szkołą, postanowiono przedłużyć zapisy do 10 IX 1926 r., utworzyć 2 oddziały I. Kursu, a naukę rozpocząć 1 X 1926 r.<sup>20</sup>

Komitet Założycielski TSH zebrał się na posiedzeniach 13 VII oraz 18 VIII 1926 r. i podjął następującą uchwałę: "Zebrani ...1/ Dr Roman Sichrawa, Komisarz Rządowy miasta Nowego Sącza imieniem tej gminy, 2/ Mieczysław Bem, zastępca Inspektora Szkolnego, 3/ Antoni Brudziana, emerytowany st. radca Magistratu, 4/ Józef Dagnan, emerytowany kierownik 4-klasowej szkoły powszechnej, 5/ Dr Eugeniusz Dzikiewicz, adwokat, kierownik Okręgowego Zarządu Dróg Samorządowych, 7/ Łucjan Górka, prezes Kongregacji Kupieckiej i kupiec, 8/ Aleksander Jankiewicz, przemysłowiec i właściciel realności, 9/ Jan Jeż, werkmistrz Warsztatów Kolejowych, 10/ Samuel Maschler, kupiec i właściciel realności, 11/ Andrzej Serafin, profesor gimnazjalny, 12/ Stanisław Serafin, profesor gimnazjalny, 13/ Czesław Smołucha, emerytowany nauczyciel szkoły powszechnej, 14/ Jan Śliwa, profesor gimnazjalny, 15/ Franciszek Stabrawa, nauczyciel szkoły powszechnej i kierownik szkoły przemysłowej doksztalczącej, 16/ Kazimierz Tarsiński, starszy zarządca skarbowy, wszyscy w Nowym Sączu zamieszkali - zakładają w Nowym Sączu na zasadzie postanowień ustawy z 15/11.1867r. Dz. u. p. nr 134, Towarzystwo pod nazwą "Towarzystwo Szkoły Handlowej" a zarazem uchwalają zorganizować w Nowym Sączu 3-klasową szkołę handlową średnią na zasadach podanych w następującym statucie Towarzystwa i regulaminie szkolnym, którego postanowienia stanowią integralną część statutu Towarzystwa."

Statut tak formułował cele TSH:

- 1/ założenie i utrzymanie w Nowym Sączu szkoły handlowej, któraby dawała młodzieży odpowiednie wykształcenie do wstąpienia na praktykę kupiecką,
- 2/ urządzenie czasowych, specjalnych kursów handlowych i zawodowych,
- 3/ urządzenie popularnych wykładów z dziedziny handlu w Nowym Sączu i okolicy,

17 APNS, AmNS, sygn. 60, księga uchwał z posiedzeń rady miejskiej s. 587, L. 5766/26, protokół z posiedzenia Rady Przybocznej Komisarza Rządowego z 2 VI 1926 r.

18 Jak wyżej, s. 589, L. 10098/26, protokół z posiedzenia Rady ... z 12 VII 1926 r.

19 APNS, SHNS, sygn. 120. Z zachowanego egzemplarza ogłoszenia wynika, że przyjęci być mogli chłopcy w wieku 14 - 17 lat oraz dziewczęta do 18 lat, pod warunkiem ukończenia 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej; wpisowe miało wynosić 5 zł, opłata miesięczna 20 zł.

20 APNS, AmNS, protokół z posiedzenia Miejskiej Komisji dla popierania szkolnictwa zawodowego z 20 VIII 1926 r. Natomiast z zachowanego wykazu zapisanych do 19 VIII 1926 r. (APNS, AmNS, sygn. 245) wynika, że na 39 zapisanych, było 22 chłopców i 17 dziewcząt, 20 miejscowych i 19 zamiejscowych; 29 wyznania rzymskokatolickiego, 1 - greckokatolickiego, 9 - mojżeszowego. Także (jak wyżej) - ogłoszenie o przedłużeniu wpisów z 21 VIII 1926 r.

- 4/ zakładanie burs dla polskiej młodzieży handlowej,
- 5/ podejmowanie wszelkiej akcji, zmierzającej do podniesienia wykształcenia handlowego.<sup>21</sup>

Zadania TSH określone w statucie wykraczały daleko poza problemy samej szkoły i obejmowały cały szereg zadań związanych z szeroko pojętą edukacją ekonomiczną. W statucie określono również wysokość składek dla członków TSH.<sup>22</sup>

Regulamin szkolny podkreślał, że program nauczania odpowiada ściśle programowi ustalonemu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego /Min. WR i OP/ dla 3-letnich państwowych szkół handlowych. Rozkład zajęć przewidywał 30 godzin nauki tygodniowo w każdej klasie. Szkoła miała posiadać dwie biblioteki: dla nauczycieli oraz dla uczniów, ponadto zbiory do nauki fizyki i chemii, nauk przyrodniczych, towaroznawstwa i geografii, a także zbiory formularzy używanych w handlu i znaków wartościowych.<sup>23</sup>

Do rozpoczęcia roku szkolnego pozostawało coraz mniej czasu. Zanim więc formalnie już powołane TSH rozpoczęło działalność, sprawami związanymi z utworzeniem szkoły zajmował się nadal Komitet Założycielski TSH.<sup>24</sup> Ogłoszona została odezwa do społeczeństwa miasta i powiatu o zapisywanie się do Towarzystwa Szkoły Handlowej. Do kupców, przemysłowców, instytucji, związków i organizacji oraz władz lokalnych wysyłano zaproszenia i deklaracje do przystępowania do Towarzystwa lub jego finansowe wsparcie. Podjęte zostały starania o uruchomienie również uzupełniających kursów handlowych.

Organizatorem i dyrektorem szkoły mianowany został nauczyciel Państwowej Szkoły Handlowej w Tarnowie, Jan Zajączkowski.<sup>25</sup> Angażował nauczycieli, gromadził urządzenia i pomoce naukowe, poszukiwał lokalu dla szkoły.

Konsekwentna postawa władz miasta i sprawne działania organizatorów doprowadziły do otwarcia Szkoły Handlowej TSH 21 IX 1926 r. W pomieszczeniach Czytelni Miejszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej 37 rozpoczęło naukę w 2 oddziałach I. kursu 80 uczniów.<sup>26</sup>

Początki były trudne: ciasnota pomieszczeń, brak wyposażenia i pomocy naukowych, a przede wszystkim środków finansowych. Dotacja Zarządu Miasta /2 000,- zł/ oraz opłaty wnoszone przez uczniów, ustalone ostatecznie na 15,- zł miesięcznie /z których i tak trzeba było zwolnić około 20% młodzieży/ - nie wystarczały. W uzupełnieniu wyposażenia szkoły bardzo pomogli pracownicy Warsztatów Głównych PKP, których dzieci stanowiły "przeważający % uczniów".<sup>27</sup> Władze miasta podarowały szkole 2 maszyny do pisania.<sup>28</sup>

Nauka prowadzona początkowo "werbalnie", stopniowo, w miarę uzyskiwania pomocy naukowych, odbywała się coraz bardziej przystępnymi metodami. Program obejmował: religię, język polski, język niemiecki, historię, arytmetykę handlową, naukę o handlu, księgowość, kantor wzorowy.<sup>29</sup>

21 APNS, SHNS, sygn. 120. Protokoły z posiedzenia Komitetu Założycielskiego TSH z 13 VII i 18 VIII 1926 r. Statut TSH wzorowany był na statucie TSH w Jarosławiu, z odpowiednimi zmianami.

22 Jak wyżej. Składki wynosiły: dla członków założycieli jednorazowo 200 zł, dla członków wspierających 24 zł rocznie, dla członków zwyczajnych 6 zł rocznie.

23 Jak wyżej. Przedmioty w kl. I: religia, język polski, język niemiecki, historia, kaligrafia, geografia gospodarcza, arytmetyka handlowa, księgowość i kantor wzorowy; w kl. II były te same przedmioty oprócz kaligrafii i doszły: nauka o handlu, nauka o towaroznawstwie z chemią i fizyką, nauka korespondencji kupieckiej i stenografia; kl. III jak w kl. II i dodatkowo pisanie na maszynach.

24 Jak wyżej. Protokół z posiedzenia Komitetu Założycielskiego TSH z 20 VIII 1926 r.

25 Jak wyżej.

26 Jak wyżej. Afisz Komitetu Organizacyjnego Szkoły Handlowej w Nowym Sączu z 18 XI 1926 r. O otwarciu szkoły informował również wychodzący w Nowym Sączu "Goniec Podhalański" nr 6 z 29 XI 1926 r., podkreślając jej znaczenie, wymieniając najbardziej zasłużonych dla jej powstania: dra R. Sichrawę, Komisarza Rządowego; sekretarza Magistratu, Izydora Kłosowskiego; nadradcę Kuskę oraz A. Brudzianę, K. Tarsińskiego, S. Serafina, Broszkiewiczza, a także sponsorów szkoły - Skład Mebli p. Oleksego oraz firmę p. Morgensterna. Pismo apelowało również o dalszą finansową pomoc dla szkoły.

27 *Kronika Liceum Ekonomicznego*, s. 2. Relacja J. Zajączkowskiego.

28 APNS, SHNS, sygn. 120. Pismo dyrektora Szkoły Handlowej do Magistratu miasta z 17 II 1927 r. z adnotacją z 23 II 1927 r. o przekazaniu maszyn szkole.

29 APNS, SHNS, sygn. 1-7. Szkoła Handlowa 3-klasowa w Nowym Sączu, *Katalog główny 1926/27 - 1933/34*.



Po trzech miesiącach szkołę przeniesiono do pomieszczeń Szkoły Powszechnej Żeńskiej im. Klementyny Hoffmanowej, przy ul. Jagiellońskiej 45 /obecnie Zespół Szkół Medycznych/.

Miała miejsce pierwsza wizytacja szkoły. Pozytywnie ocenił jej działalność wizytator, dr Adam Krupiński, a efektem była dotacja /5 000,- zł/ wykorzystana na zakup urządzeń szkolnych i pomocy naukowych.<sup>30</sup> Również pozytywna była ocena pracy Hufca Przystosowania Wojskowego, działającego przy szkole.<sup>31</sup> W roku szkolnym 1926/27 naukę w I klasie /męskiej/ rozpoczęło 48 uczniów, ukończyło 34.<sup>32</sup>

W 1927 r. rozpoczęto prace remontowe w przekazanych miastu przez władze wojskowe budynkach koszar im. gen. Piotra Wodzickiego /u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Szczęsnego Morawskiego/. Władze miejskie przeznaczyły je dla II Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego oraz szkół zawodowych - Handlowej i Przemysłowej.<sup>33</sup>

W roku szkolnym 1926/27 Towarzystwo Szkoły Handlowej miało już 122 członków, z tego 2 członków założycieli /Maksymilian Morgenstern - kupiec i Jan Oleksy - właściciel



Zespół Szkół Odzieżowych. W latach 1927 - 1935 w budynku tym (wówczas jednopiętrowym) mieściła się Szkoła Handlowa TSH.

Fot. E. Jastrzębski, 1996

sklepu meblowego/, 12 członków wspierających /wśród których były: Kasa Oszczędnościowa miasta Nowego Sącza, Oddział Kongregacji Kupieckiej, Kasa Zaliczkowa i Hurtownia Inwalidzka - wszystkie z Nowego Sącza/ oraz 108 członków zwyczajnych.<sup>34</sup> Zarząd TSH składał się z 9 osób, a w jego skład wchodził m.in. dr R. Sichrawa, Łucjan Górka -

30 *Kronika* ..., s. 3.

31 "Goniec Podhalański", nr 10 z 28 II 1927 r. *Sprawozdanie komendanta powiatowego WF i PW mjra Józefa Gizy*: "... frekwencja liczna, pilność i zainteresowanie bardzo duże ..."

32 APNS, SHNS, sygn. 1-7, *Szkoła* ...

33 APNS, AmNS, sygn. 60, *Księga uchwał* ..., protokół z 29 III 1927 r. L. 5456/27. Sygn. 75, protokół z posiedzenia Rady Przybocznej ..., z 12 IV 1927r. L. 5913/27. Prace te miały priorytet przed wszystkimi innymi robotami, a finansowane były z zaciągniętego przez miasto kredytu. W skład Komitetu Budowy powołano: A. Broszkiewiczza, A. Brudzianę i S. Serafina.

34 APNS, SHNS, sygn. 120. Wykaz członków TSH za rok szkolny 1926/27.

kupiec, Józef Homecki - kupiec oraz rodzice uczniów. Zarząd zbierał się raz na kwartał z udziałem dyrektora szkoły. Raz w roku odbywało się walne zebranie TSH, na którym przedstawiane było sprawozdanie z działalności szkoły, omawiano jej potrzeby, podejmowano odpowiednie decyzje.<sup>35</sup>

W listopadzie 1927 r. szkołę przeniesiono do wyremontowanego budynku szkoły przy ul. Sz. Morawskiego 2, w którym na dwóch kondygnacjach było 7 klas szkolnych, kancelaria, pokój nauczycielski, pomieszczenie na pomoce szkolne oraz mieszkanie tercjana. Własny budynek podniósł autorytet szkoły, znacznie poprawił warunki nauki, spowodował większy napływ młodzieży.<sup>36</sup>

Na początku 1928 r. do Szkoły Handlowej TSH uczęszczało 101 uczniów, czynna już była Szkoła Handlowa doksztalająca dla praktykantów kupieckich /45 osób/ i jednoroczny kurs handlowy dla dorosłych /32 osoby/.<sup>37</sup>

Władze miasta nadal pomagały szkole: nie pobierano opłat za użytkowanie budynku, za oświetlenie elektryczne, w budżecie na rok 1928 uwzględniono dotację /600,- zł/ na potrzeby szkoły, pokrywano 1/3 wydatków na utrzymanie Szkoły Handlowej doksztalającej, odstąpiono bezpłatnie kolejne 2 maszyny do pisania.<sup>38</sup>

W listopadzie 1929 r. otwarto w szkole czytelnię, zaopatrzoną w czasopisma. Jej opiekunem został nauczyciel szkoły, dr Tadeusz Mączyński. Ukazywała się również gazetka szkolna, "Nasza Myśl".<sup>39</sup>

Szkoła rozwijała się. Ilość uczniów w latach 1928/29 - 1929/30 doszła do 150 i po przejściowym zmniejszeniu się ich ilości w latach 1930/31 - 1933/34, znowu zaczęła wzrastać. Działała nadal Szkoła Handlowa doksztalająca, czynne były kursy handlowe.

Budynek szkoły nie odpowiadał już potrzebom. Brakowało nie tylko sal lekcyjnych, ale przede wszystkim pomieszczeń dla pracowni specjalistycznych do nauki przedmiotów zawodowych. Jedynym wyjściem wydawała się nadbudowa II piętra. Na to jednak nie było stać ani miasta, ani szkoły.

W grudniu 1932 r. zarząd TSH wystąpił do ministerstwa WR i OP o przyznanie dotacji /60 000,- zł/ na ten cel.<sup>40</sup> 27 I 1933 r. minister WR i OP Kazimierz Pieracki przyjął w Warszawie, przybyłą w tej sprawie delegację w osobach - starosty powiatu nowosądeckiego, dra Macieja Łacha i dyrektora Szkoły Handlowej TSH, J. Zajączkowskiego. 5 II 1933 r. minister K. Pieracki przybył do Nowego Sącza i dokonał oględzin budynku szkoły. Opinia ministra była jednoznaczna: szkole potrzebny jest nowy budynek. Swoją opinię K. Pieracki poparł deklaracją przyznania na ten cel dotacji w wysokości 100 000,- zł.<sup>41</sup>

Walne zebranie TSH powołało Komitet Budowy nowego gmachu szkoły na przekazanej przez miasto parceli /5 000 m<sup>2</sup>/ przy ul. Grodzkiej 34. Budowę rozpoczęto 3 X 1933 r. wg projektu inż. arch. Zenona Remiego. W grudniu 1935 r. przekazano gmach do użytku. Całkowity koszt budowy wyniósł 380 000,- zł i pokryty został z dotacji ministerstwa WR i

35 Kronika ..., s. 3.

36 APNS, AmNS, sygn. 243. Pismo Rady Szkolnej Powiatowej L. 7035 z 25 XI 1927 r. do Magistratu Nowego Sącza. Pismo Magistratu ... Nowego Sącza z 14 V 1928 r. do ministra WR i OP w Warszawie w sprawie subwencji na pokrycie kosztów remontu.

37 APNS, SHNS, sygn. 120. List dyrektora Szkoły Handlowej do Komisarza Rządowego miasta z 4 I 1928 r.

38 APNS, AmNS, sygn. 281. Protokół z posiedzenia Rady Przybocznej ... nr 17 z 26 III 1928 r. Sygn. 355, protokół z posiedzenia Rady Przybocznej ... nr 27 z 16 V 1928 r. Także sygn. 60, protokół z posiedzenia Rady Przybocznej z 6 XII 1926 r. L. 14199/26. Sygn. 61, protokół z posiedzenia Rady Miasta z 10 IX 1931 r., s. 486, L. 6397.

39 "Lot" - dwutygodnik młodzieży, nr 10 z 1 XII 1929 r.

40 Kronika ..., s. 6. APNS, SHNS, sygn. 120. Pismo Zarządu TSH z 15 XII 1932 r. L. 574/32.

41 APNS, AmNS, sygn. 120. Pismo Starosty powiatowego w Nowym Sączu do Prezydenta miasta z 10 X 1933 r. Także Kronika ..., s. 6; APNS, AmNS, sygn. 61. Księga uchwał Rady miasta Nowego Sącza, uchwała z 31 X 1933 r. o postanowieniu sprzedaży budynku Szkoły Handlowej przy ul. Sz. Morawskiego 2 Towarzystwu Szkoły Ludowej im. S. Wyspiańskiego i przeznaczeniu uzyskanej ze sprzedaży kwoty (30000 zł) na budowę nowego gmachu Szkoły Handlowej.

OP /300 000,- zł/, Zarządu miasta Nowego Sącza /40 000,- zł/, rady Powiatowej w Nowym Sączu /20 000,- zł/ oraz zarządów miast - Krynicy i Piwnicznej /po 10 000,- zł/.<sup>42</sup>

Nowy budynek składał się z 3 bloków: szkolnego, sali gimnastycznej oraz mieszkalnego /mieszkania dla dyrektora i dwóch woźnych/. W bloku szkolnym, na parterze, znajdowały



Gimnazjum Kupieckie TSH. Budynek oddany do użytku w 1935 r.

Fot. E. Jastrzębski, 1996 r.

się: sklep, szatnia, izba harcerska, biblioteka, świetlica, kuchnia i jadalnia /prowadzono dożywianie uczniów/; na pierwszym piętrze - gabinet dyrektora, sala rady pedagogicznej, pokój administracyjny, pracownia towaroznawstwa /2 pomieszczenia/, pracownia organizacji i techniki handlu /2 pomieszczenia/ i pracownia reklamy /2 pomieszczenia/; na drugim piętrze znajdowały się sale lekcyjne.

Wyposażenie nowego budynku w sprzęt i kompletowanie pomocy naukowych trwało kilka lat. Udało się dzięki dotacji Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie oraz pomocy rodziców uczniów, szczególnie pracowników Warsztatów Głównych PKP. Oprócz tego, w roku szkolnym 1937/38, z inicjatywy nauczyciela szkoły, Janusza Czałczyńskiego, została zorganizowana na jej terenie ogólnokrajowa Wystawa Przedsiębiorstw Przemysłowych i Handlowych. Wystawa przyniosła szkole nie tylko korzyści propagandowe. Wiele cennych eksponatów oraz przedmiotów wyposażenia, które pozostały po wystawie, zostało w formie darów przekazane szkole. W ten sposób pracownia towaroznawstwa otrzymała "digestorium" /zbiór eksponatów/, pracownia organizacji i techniki handlu - urządzenia sklepowe, atrapy towarów, 4 okna wystawowe /do nauki urządzania wystaw/, pracownia reklamy - stoły do pracy /o 2 blatach/, hala maszyn - 16 stanowisk z maszynami do pisania, sala gimnastyczna - nowoczesny sprzęt. W roku szkolnym 1938/39 szkoła była już kompletnie wyposażona.<sup>43</sup>

Budowa nowego gmachu szkoły zbiegła się w czasie z reformą szkolnictwa zawodowego.<sup>44</sup> Walne zebranie TSH podjęło uchwałę o przekształceniu Szkoły Handlowej w Gimnazjum Kupieckie. Od roku szkolnego 1934/35 szkoła działała już jako 3-letnie

42 *Kronika*..., s. 6; APNS, SHNS, sygn. 120, protokół odbioru budynku Szkoły Handlowej przy ul. Sz. Morawskiego 2 przez Zarząd miasta i przekazaniu TSL 23 XII 1935 r. W skład Komitetu Budowy wchodził: dr M. Łach, starosta; dr R. Sicharawa, prezydent miasta; mgr Stanisław Nowakowski, wiceprezydent miasta; dr Stanisław Ćwikowski, radny miasta; inż. Zygmunt Mascheni, inżynier powiatowy; A. Brudziana, sekretarz Zarządu miasta; inż. Walenty Cyło, inżynier miejski; Samuel Maschler, bankowiec; Roman Dąbicki, dyrektor oddziału Banku Polskiego; J. Zajączkowski, dyrektor Szkoły Handlowej TSH.

43 *Kronika* ..., s. 7.

44 Zgodnie z ustawą z 11 III 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. RP z 7 V 1932 r. nr 38, poz. 389) oraz rozporządzeniem ministerstwa WR i OP z 21 XI 1933 r. (Dz. Urz. Min. WR i OP nr 15/33).

Gimnazjum Kupieckie, a w roku szkolnym 1936/37 już jako 4-letnie Gimnazjum Kupieckie TSH, pozostając nadal szkołą prywatną.

Przy gimnazjum działał sklep publiczny "Praktyka", prowadzony przez Stowarzyszenie Absolwentów Szkoły Handlowej. Organizowano w nim praktyki dla uczniów klas drugich /układanie towarów, kalkulacja cen, obsługa klientów, prowadzenie dokumentacji oraz księgowości/. Uczniowie klas trzecich odbywali praktyki w sklepach, przeważnie w czasie ferii zimowych /ruch przedświąteczny/.<sup>45</sup>

W czwartym roku nauki uczniowie Gimnazjum mieli możliwość specjalizacji w dwóch kierunkach: administracyjno - handlowym lub spółdzielczym. Przy Gimnazjum działała Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego, a od roku szkolnego 1938/39 roczna Szkoła Przysposobienia Administracyjno - Handlowego.<sup>46</sup> W najbliższych latach miało być uruchomione Liceum Kupieckie. Szkoła stawała się nowoczesnym i znanym zakładem naukowym.

Dalszy rozwój szkoły przerwała wojna. Budynek Gimnazjum podzielił losy prawie wszystkich tego rodzaju obiektów na terenie miasta. W sierpniu i pierwszych dniach września 1939 r. był jednym z ośrodków mobilizacyjnych 1 Pułku Strzelców Podhalańskich.

### Lata niemieckiej okupacji /1939 - 1945/

6 IX 1939 r. Nowy Sącz został zajęty przez wojska niemieckie. W budynku Gimnazjum Kupieckiego kwaterowały oddziały wojskowe. Zdewastowane zostało jego wnętrze, zniszczone wyposażenie, dokumentacja.

W 1940 r. przeniesiona tu została niemiecka szkoła ludowa /Ewangelische Volksschule/, mieszcząca się uprzednio przy ul. Pijarskiej obok kościoła ewangelickiego. Przez jakiś czas w budynku Gimnazjum mieściła się również niemiecka wyższa szkoła handlowa /Höhere Handelsschule/ z internatem oraz niemieckie przedszkole /Kindergarten/.<sup>47</sup> Od miesięcy letnich 1944 r. do stycznia 1945 r. budynek zajęty był przez niemiecki szpital polowy.

Pierwsze zarządzenie władz okupacyjnych dotyczących szkolnictwa, wydane 31 X 1939r., zakazywało działalności gimnazjów i liceów, pozostawiając dla Polaków 7-letnią szkołę powszechną, z ograniczonym programem nauczania.<sup>48</sup> Wynikało to z ogólnej polityki okupanta wobec ludności polskiej.

W latach 1940 - 1941 nowe zarządzenia zezwalały na organizowanie różnego rodzaju szkół zawodowych, kursów zawodowych i przysposobienia zawodowego, a także kursów przygotowujących do podjęcia nauki w szkołach przemysłowych i technicznych. Nie była to wcale zmiana kierunku polityki wobec ludności polskiej. W ten sposób okupant zmierzał do maksymalnego wykorzystania polskiej siły roboczej dla potrzeb wojennych III Rzeszy.

Była to jednak szansa, którą środowisko nauczycielskie wykorzystało. Młodzież, chociaż w ograniczonym zakresie, miała możliwość nauki, a w zależności od odwagi i inwencji poszczególnych nauczycieli, nawet nauki przedmiotów zakazanych: języka polskiego, historii, geografii, literatury. Szkoła chroniła młodzież przed wywozem na przymusowe roboty do Niemiec, przed pracą w Służbie Budowlanej /Baudienst/, umożliwiała podjęcie pracy po zakończeniu nauki - na miejscu. Nauczyciele mieli pracę i możliwość oddziaływania na młodzież, chronienia jej przed demoralizacją. Wszyscy otrzymywali, wprawdzie głodowe, ale stałe przydziały żywności na kartki.

45 APNS, SHNS, sygn. 120, ulotka *Wiadomości o Gimnazjum Kupieckim* z 1936 r.

46 *Kronika ...*, s. 7. Urządzenia sklepu zostały zakupione z pożyczki (2500 zł) od osób prywatnych, która miała być zwrócona z zysku.

47 Roland Walloschke, *Von der Platz zum Dunajetz. Schicksal der Auswanderer aus dem Rheingau über 200 Jahre* (Z palatynatu nad Dunajec. 200-letnie losy emigrantów z rejonu reńskiego), Bergatreute 1991, s. 297.

48 J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1929 - 1945*, Warszawa 1971, s. 30-31, 38; "Dozwolone będą tylko szkoły powszechne, mają one jednak udzielać najprostszycy wiadomości podstawowych, jak: rachunki, czytanie, pisanie. Nauka ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów, jak: geografia, historia, literatura, również gimnastyka jest wykluczona".

W 1940 r., za zgodą władz okupacyjnych, utworzone zostały w Nowym Sączu: Państwowa Szkoła Handlowa /Staatliche Handelsschule/ oraz Państwowa Szkoła Handlowa II stopnia /Staatliche Handelsfachschule/ o kierunkach handel i administracja /Handel und Verwaltung/, z 10 oddziałami o zróżnicowanym programie nauki.<sup>49</sup> Dyrektorem szkoły został Józef Witek.

Taka organizacja nauczania była konieczna ze względu na różny wiek młodzieży, zróżnicowanie poziomu zaawansowania w nauce, wynikające z faktu uczęszczania przed wrześniem 1939 r. do rozmaitych typów szkół. Wchodził tu w grę jeszcze jeden ważny aspekt: objęcie nauką, i w ten sposób swego rodzaju opieką, jak największej ilości młodych ludzi.

We wrześniu 1940 r., w pomieszczeniach Klasztoru ss. Niepokalanek, rozpoczęto naukę około 500 uczniów. W ciągu czterech lat istnienia szkoły ilość uczniów wahała się w granicach 500 - 300, a ilość oddziałów od 10 do 8.<sup>50</sup> Oficjalny program nauczania był zgodny z nakazami okupacyjnych władz szkolnych z tym, że w stosunku do początkowych ustaleń, pojawiły się na niektórych kierunkach nauczania nowe przedmioty: geografia gospodarcza, prawoznawstwo i administracja, chemia i fizyka, a nawet ćwiczenia cielesne.<sup>51</sup>

Szkoła była pod stałą obserwacją władz okupacyjnych, a zwłaszcza Gestapo. Nauczyciele i uczniowie byli szykanowani i prześladowani. W kwietniu 1941 r., pod zarzutem kolportażu i czytania prasy konspiracyjnej, aresztowanych zostało 42 uczniów. Po śledztwie zwolniono 41. Uczeń Tadeusz Jurkowski 'wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W trakcie ewakuacji obozu zginął podczas bombardowania Lubeki.

W wyniku donosów na dyrektora szkoły i niektórych nauczycieli, w październiku 1942 r. władze okupacyjne zwolniły z pracy dyrektora, J. Witka. Jego następcą został nauczyciel szkoły, Emil Stanoszek. W kwietniu 1943 r., pod zarzutem działalności antyniemieckiej, szkoła została zamknięta na polecenie Gestapo. Kilku nauczycieli przeniesiono na emeryturę, resztę do szkół powszechnych. Starania dyrektora i władz szkolnych doprowadziły do ponownego jej otwarcia w pomieszczeniach obecnego Młodzieżowego Domu Opiekuńczego u zbiegu ulic Naściszowskiej i Lwowskiej 59. Gorsze warunki lokalowe spowodowały zmniejszenie ilości oddziałów do ośmiu i uczniów do około trzystu. W grudniu 1943 r. szkoła została ponownie przeniesiona, tym razem na ul. Rzeźniczą. Była to kolejna szykana wobec nauczycieli i uczniów, jako że pomieszczenia były ciasne i nie nadawały się w ogóle do celów szkolnych. Z braku miejsca cała dokumentacja szkoły znajdowała się w piwnicach. Miarę dopełniały rewizje Gestapo, w czasie których zniszczonych zostało wiele dokumentów (katalogi ocen, dzienniki klasowe itp.). Aresztowanych zostało kilkadziesiąt uczennic, które w wyniku interwencji szkoły zostały później zwolnione. W 1944 r. władze niemieckie ostatecznie zlikwidowały szkołę. Zdążono tylko dokonać zapisów na rok szkolny 1944/ 45, który już się nie rozpoczął.

W październiku 1944 r. powstało kilka kompletów tajnego nauczania, które kontynuowały naukę i przetrwały do końca okupacji.<sup>52</sup>

49 *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 153. "Przedmioty nauczania w zawodowych szkołach handlowych: religia, organizacja i technika handlu, towaroznawstwo, zasady ekonomii społecznej, rachunki kupieckie, księgowość, język niemiecki z korespondencją, nauka reklamy, prawoznawstwo, stenografia, pisanie na maszynie.

50 APNS, SHNS, sygn. 27, 28. Świadcstwa końcowe (Abschlusszeugnis) oraz protokoły egzaminów końcowych (Abschlussprüfung) obu szkół z 15 VI 1942 r., 24 II i 11 VII 1944 r. oraz (sygn. 29-36) dzienniki klasowe.

51 Jak wyżej.

52 *Kronika* ..., s. 8; oraz relacje E. Stanoszka.

**1. Pierwsi nauczyciele Prywatnej Szkoły Handlowej TSH w Nowym Sączu  
(1926/27 - 1928/29)**

- |                                  |                                |
|----------------------------------|--------------------------------|
| 1. Józef Baczyński               | 5. Emil Stanoszek              |
| 2. Janina Cichulska-Zajączkowska | 6. Ks. Franciszek Sulma        |
| 3. Kazimierz Kryński             | 7. Jan Zajączkowski - dyrektor |
| 4. Dr Tadeusz Mączyński          |                                |

**2. Nauczyciele Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego TSH w Nowym Sączu  
(1936/37 - 1938/39)**

- |                           |                                 |
|---------------------------|---------------------------------|
| 1. Janusz Czałczyński     | 11. Elżbieta Ombach             |
| 2. Eugeniusz Fröhlich     | 12. Stanisław Sąsiadek          |
| 3. Leib Herschtal         | 13. Ks. Ludwik Siwadło          |
| 4. Aurelia Keller-Remi    | 14. Edward Smajdor              |
| 5. Zygmunt Kalinowski     | 15. Leon Wajda                  |
| 6. Janina Lichowska       | 16. Anna Wanobówna              |
| 7. Dr Tadeusz Mączyński   | 17. Roman Wojnarowski           |
| 8. Zdzisław Mężyk         | 18. Jan Zajączkowski - dyrektor |
| 9. Lidia Michalik-Scheier | 19. Janina Zajączkowska         |
| 10. Zbigniew Nowak        |                                 |

**3. Nauczyciele Państwowej Szkoły Handlowej  
i Państwowej Szkoły Handlowej II stopnia (1940/41 - 1943/44)**

- |                       |                      |
|-----------------------|----------------------|
| 1. Jan Budzynowski    | 15. Elżbieta Ombach  |
| 2. Buzda              | 16. Jan Piotrowski   |
| 3. Jan Dzieślewski    | 17. Romuald Reguła   |
| 4. Eugeniusz Fröhlich | 18. Maria Romanowska |
| 5. Janina Gałązka     | 19. Serafin          |
| 6. Jan Grabowski      | 20. Wilhelm Suszek   |
| 7. Janusz Jakubienko  | 21. Emil Stanoszek   |

- |                          |                          |
|--------------------------|--------------------------|
| 8. Janina Galle          | 22. Janina Swarzyszewska |
| 9. Halina Krzyżanowska   | 23. Aleksander Tobiasz   |
| 10. Jan Lorenz           | 24. Anna Wanakówna       |
| 11. Dr Tadeusz Mączyński | 25. Józef Witek          |
| 12. Zdzisław Męzyk       | 26. Roman Wojnarowski    |
| 13. Tadeusz Nałęcki      | 27. Franciszek Wzorek    |
| 14. Józef Olejnik        | 28. Zygmunt Żebracki     |

#### 4. Dyrektorzy Szkoły (1926 - 1944)

1. Jan Zajączkowski (1926 - 31. VIII. 1939)
2. Józef Witek (1. IX. 1940 - X. 1942)
3. Emil Stanoszek (X. 1942 - 31. VIII. 1944)

#### 5. Uczniowie Prywatnej Szkoły Handlowej TSH i Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego TSH w Nowym Sączu (1926/27 - 1937/38)

Rok szkolny	Lata nauki						Razem uczni
	1		2		3		
	oddz.	uczni	oddz.	uczni	oddz.	uczni	
1926/27	2	80	-	-	-	-	80
1927/28	2	50	2	51	-	-	101
1928/29	2	74	2	41	2	39	154
1929/30	2	64	2	48	2	36	148
1930/31	2	57	1	29	2	44	130
1931/32	2	43	2	43	1	16	102
1932/33	-	-	-	-	-	-	113
1933/34	1	32	2	47	1	21	100
1934/35	-	-	-	-	-	-	141
1935/36	-	-	-	-	-	-	166
1936/37	-	-	-	-	-	-	215
1937/38	-	-	-	-	-	-	204

Uwaga: lata 1926/27, 1931/32 i 1933/34 - wg dzienników klasowych (APNS, SHNS, sygn. 1-6, 7). Pozostałe lata wg relacji J. Zajączkowskiego w kronice Liceum Ekonomicznego. Pozostałe tabele wg Kroniki Liceum Ekonomicznego - relacje J. Zajączkowskiego i E. Stanoszka oraz Informatora z okazji 70-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych, 1996.



## Saga rodu Stefaniszynów

Kiedy postanowiłem napisać dla "Rocznika Sądeckiego" opowieść o rodzinie, związanej z Nowym Sączem, nadałem jej tytuł "Saga rodu Stefaniszynów".

Wyraz "saga" jest pochodzenia staroskandynawskiego, ale przyjął się w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim na oznaczenie opowieści, nawiązującej do konkretnego rodu, konkretnego miejsca i konkretnego czasokresu.

W Nowym Sączu istnieje oczywiście wiele rodzin, których dzieje związane są ściśle z naszym miastem, żeby tylko wymienić: Barbackich<sup>1</sup>, Boguszów, Chwalibogów, Długopolskich, Krajewskich, Miczyńskich, Remiów i Stobieckich.<sup>2</sup>

### Władysław i Eufemia

Głową rodziny był Władysław Stefaniszyn, urodzony w 1875 r. w Baborowie koło Tarnopola, jako potomek polskiej rycerskiej szlachty kresowej. Ukończył on Cesarsko - Królewską Szkołę Żandarmerii Wojskowej we Wiedniu (Kaiserliche und Königliche, Gendarmerie - Chargenschule in Wien) i przydzielony został do c.k. 20 Pułku Piechoty w Nowym Sączu (Zwanzigster Infanterie - Regiment in Neu Sandez, Galizien), którego żołnierzy nazywano po prostu "cwancygierami" - jako podoficer w randze sierżanta (Feldwebel); mieszkał wówczas w koszarach.



Część rodziny Stefaniszynów z r. 1958. Od lewej siedzą: Janina, Jadwiga, Władysław, Stanisława i Józefa.

Fot. J. Zacharski

1 M. T. Maszczak, *Bolesław Barbacki (1891 - 1941)*, Kraków 1990.

2 J. Bieniek, *Saga rodu Stobieckich, Rocznik Sądecki*, t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 399-412.

Ożenił się z Eufemią, córką powstańca styczniowego z 1863 r., Bronisława Kozy, urodzoną w 1885 r. w Szywnawdzie, w wielodzietnej rodzinie inteligenckiej. Poznali się, pokochali i pobrali Nowym Sączu w 1906 r. Ich ślub odbył się w kościele farnym pod wezwaniem św. Małgorzaty. Nowożeńców na nową drogę życia pobłogosławił proboszcz parafii ks. prał. dr Alojzy Góralik. Ślub odbył się z ceremoniałem wojskowym; państwo młodzi przechodzili nawą główną od ołtarza do bramy kościoła przez szpaler szabli żandarmów w galowych mundurach.

Władysław wystąpił z żandarmerii, młodzi małżonkowie zamieszkali w rodzinnym domu Stefaniszynów w Nowym Sączu przy ul. Ogrodowej 39. Władysław podjął pracę na wiele lat w charakterze przodownika Zakładu Karnego Sądu Okręgowego w Nowym Sączu przy ul. Pijarskiej 1. Stefaniszynowie wychowali siedmioro dzieci własnych: dwóch chłopców i pięć dziewczynek. Matka rodu zmarła w 1950 r. przeżywszy 65 lat, ojciec rodu zmarł w 1960 r. przeżywszy 85 lat. Oboje spoczywają w grobowcu rodzinnym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, kwatera 27.<sup>3</sup>

### Bronisław

Pierwszy syn Stefaniszynów, urodzony 6 grudnia 1906 r. w Nowym Sączu, po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do Małego Seminarium Duchownego oo. Jezuitów w Starej Wsi. Rodzice, pobożni katolicy, zrealizowali w ten sposób starodawny zwyczaj ofiarowania pierworodnego syna Służbie Bożej. Ukończył on jako alumn jezuicki 8-klasowe Gimnazjum Klasyczne im. św. Jacka w Krakowie, po czym odbył studia teologiczne i złożył śluby kapłańskie, po których wysłany został przez krakowski klasztor do Irlandii, gdzie przygotowywał się przez kilka lat do pracy misyjnej. Na Uniwersytecie w Johannesburgu uzyskał stopień doktora antropologii afrykańskiej, potem przez 7 lat wykładał na Uniwersytecie w Pitsburgu.



Ks. dr Bronisław Stefaniszyn TJ

Zb. A. Sitka

W 1934 r. udał się na misję wśród ludności afrykańskiej, gdzie pracował w Rodezji przez 30 lat. Wreszcie przeniósł się do Pitsburga w Pensylwanii (USA), po czym przeszedł na emeryturę, ale nadal był czynny jako kapelan w pensjonacie więziennym starych kobiet.

Trzeba przy tym nadmienić, że o. Bronisław Stefaniszyn TJ przed wyjazdem do Afryki przyjechał do Nowego Sącza, gdzie odprawił w kościele św. Ducha zaległą mszę prymicyjną w rodzinnej miejscowości z udziałem duchowieństwa, członków rodziny i krewnych, przyjaciół i ogromnej rzeszy parafian.

Przez ostatnie lata życia przebywał na kontynencie amerykańskim w pensjonacie księży - emerytów, prowadzonym przez siostry zakonne i utrzymywał kontakt listowny z siostrami w

3 Relacja Jadwigi Stefaniszyn z dnia 23 IX 1998 r.

Nowym Sączu. Zmarł tamże 3 grudnia 1997 r. i został pochowany w Pittsburgu.<sup>4</sup>

### Janina

Pierwsza córka Stefaniszynów, urodzona 31 maja 1909 r. w Nowym Sączu, ukończyła tu 3-klasową Szkołę Handlową, po czym pracowała jako sekretarka w kancelarii mecenasa Romana Sichrawy.

Podczas okupacji niemieckiej była zaprzysiężoną kurierką Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej pod dowództwem kpt. Stefana Rysia, ps. "Józef". Aresztowana 13 kwietnia 1941 r. była torturowana w siedzibie Gestapo przy ul. Czarnieckiego 13 oraz w nowosądeckim więzieniu przy ul. Pijarskiej 1. Ponieważ nie przyznała się do działalności w podziemnym ruchu oporu przeciw Niemcom, ani nikogo nie wydała, została przewieziona do więzienia w Tarnowie, skąd nie została skierowana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, bo zdaniem komendanta Gestapo Heinricha Hamanna była "dużym ptakiem, a takie muszą być w Rzeszy Niemieckiej" (Sie sind ein grosser Vogel, und solche müssen wir bei uns halten). Znalazła się więc w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, gdzie przeżyła gehennę obozu.<sup>5</sup>

Dalsze etapy jej wojennej wędrówki stanowiły: Lubeka, Kopenhaga i Malmö. Po rekonwalescencji pracowała w fabryce czapek Oscara Wegensa w Szwecji. Pod koniec listopada 1945 r. powróciła z siostrą Józefą do Nowego Sącza i podjęła na dalsze lata pracę w Zespole Adwokackim, skąd przeszła na emeryturę mieszkając w domu rodzinnym przy ul. Ogrodowej 39. Zmarła 11 lipca 1993 r. i pochowana została w grobowcu rodzinnym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Rejtana.

### Józefa

Druga córka Stefaniszynów, urodzona 20 lutego 1911 r. we Lwowie, ukończyła VII klasę w Gimnazjum Żeńskim w Nowym Sączu i zdała egzamin wstępny na IV kurs Seminarium Nauczycielskiego Sióstr Klarysek w Starym Sączu, które ukończyła w 1933 r. Przez 6 lat była bezrobotną, utrzymując się z korepetycji, pracowała także w Białym Krzyżu, ucząc żołnierzy będących analfabetami. Jako członkini Związku Strzeleckiego była sportsmenką, uprawiając lekkoatletykę, gry sportowe oraz narciarstwo biegowe.

Za przynależność do ruchu oporu przeciw okupantom niemieckim aresztowana dnia 25 marca 1941 r. przeszła gehennę więzień gestapowskich w Nowym Sączu i Tarnowie oraz obozu koncentracyjnego w Ravensbrück wraz z Janiną. Głęboko religijne obie siostry Stefaniszyn z poddaniem się woli Bożej znosiły cierpliwie okropne męki i niedostatki, mając nadzieję ich przetrwania, a także podtrzymywały na duchu inne współwięźniarki obozowe, organizując tajne praktyki religijne... Po zakończeniu II wojny światowej znalazła się w Szwecji na rekonwalescencji, po czym powróciła do Nowego Sącza.<sup>6</sup>

Od roku 1946 była nauczycielką kontraktową w nowosądeckich szkołach podstawowych nr 5, 3, 4 i 9, wreszcie po 8 latach została etatową nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego za dyrektury Edwarda Fydy, skąd przeszła na emeryturę w 1972 r., pracując jeszcze na kontrakcie do roku 1981.

Miała ona razem z siostrą Janiną zainteresowania muzyczne. Obie należały do chóru "Echo" pod kierownictwem Mariana Rzymka; Józefa grała na skrzypcach i prowadziła społecznie chóry żeńskie w zakładach pracy oraz w kościele oo. Jezuitów. Była aktywistką nowosądeckiego Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

4 Relacja Jadwigi Stefaniszyn z dnia 23 IX 1998 r.

5 F. Grodkowski *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i Sądecczyźnie w latach 1939-1945*, "Rocznik Sądecki", t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 67-77.

6 Na podstawie relacji Jadwigi Stefaniszyn z 23 IX 1998 r.

Mieszkała w ostatnich latach życia w pokoiku na I piętrze domu rodzinnego pod czułą opieką pielęgniacyzną siostry Jadwigi, cierpiała na bóle stawowe, nie wychodziła z domu. W pokoiku swoim miała liczne odznaczenia i medale jak: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Ojczyzna Swemu Obrońcy, Weteran Walk o Niepodległość Polski, Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza, Złoty Krzyż ZHP, Krzyż Oświęcimski oraz Krzyż Partyzancki AK. Zmarła 5 IX 1998 r i została pochowana w Nowym Sączu.<sup>7</sup>

### Tadeusz

Drugi syn Stefaniszynów, urodził się 23 czerwca 1914 r. w Nowym Sączu. Po ukończeniu 4 klas Szkoły Ludowej im. Adama Mickiewicza uczęszczał do 8-klasowego I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza za dyrektury Michała Pelczara, gdzie zdał egzamin dojrzałości w maju 1934 roku.<sup>8</sup>

Jako uczeń gimnazjalny był Tadeusz jednym z najpopularniejszych kolegów, odznaczał się wspaniałą kondycją fizyczną osiągając w lekkiej atletyce bardzo dobre wyniki. Wybrany pierwszym prezesem Koła Sportowego Uczniów I Gimnazjum był ulubieńcem jego założyciela i opiekuna profesora wychowania fizycznego Władysława Koziela.

Tadeusz posiadał także uzdolnienia literackie, pisał nowele (m.in. nagrodzoną pt. "Gasnąca swoboda"), wiersze o tematyce sportowej, drukowane pod pseudonimem

Kazimierz Wierch - Podhalański w miesięczniku szkół średnich Nowego i Starego Sącza pn. "Zew Gór". Po maturze utrzymywał nadal kontakty z Redakcją tego miesięcznika.<sup>9</sup>



T. Stefaniszyn

Zb. A. Sitka"

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do wojska na ochotnika i przeszedł Dwumiesięczny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie, po czym przeniósł się do Zawodowej Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, po ukończeniu której służył jako oficer w 12 Pułku Piechoty Ziemi Wawowskiej.

Porucznik Tadeusz Stefaniszyn zginął śmiercią bohatera dnia 2 września 1939 r. w Spytkowicach k. Chabówki jako dowódca kompanii szturmowej strzelców w wypadku nocnym na kolumnę czołgów i haubic niemieckich.

Pochowany nad brzegiem rzeki, bo Niemcy nie pozwolili na przeniesienie zwłok na cmentarz, gdzie chowano żołnierzy Wehrmachtu. Ekshumowany z mogiły, przeniesiony został na cmentarz w Spytkowicach, gdzie jego grobowiec z pomnikiem został w dniu 14 września 1958 r. uroczystie poświęcony przez byłego kapelana 12 PPZW.

Uroczystość odsłonięcia pomnika była wielką manifestacją patriotyczną, w której udział wzięli: siostry śp. por. Tadeusza Stefaniszyna, jego przyjaciele i koledzy, delegacje I Liceum i ZHP z "Czarnej Jedyńki" w Nowym Sączu, liczni przedstawiciele organizacji kombatanckich i młodzieży z Wadowic, kompania honorowa Wojska Polskiego, delegacje

<sup>7</sup> "Sądząc pożegnali Józefę Stefaniszyn", *Dziennik Polski* z 15 IX 1998 r., s. 16.

<sup>8</sup> A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818 - 1968*, Nowy Sącz 1968, s. 33, s. 86.

<sup>9</sup> *Zew Gór* z 1934 r., nr 3, 4, 5, 6, 7, 8-9 i 15.

z Rabki Zdroju i Jordanowa, duchowieństwo katolickie, orkiestra Straży Pożarnej oraz liczni mieszkańcy Spytkowic.



Grób por. T. Stefaniszyna w Spytkowicach  
Zb. A. Sitka

Przebieg działań wojennych 2 września 1939 r. w tej okolicy przypomniał zebranym w przemówieniu dowódca II batalionu 12 PPZW mjr Mieczysław Barys z Wadowic. W imieniu sądeczan pożegnali śp. por. Tadeusza Stefaniszyna: Jan Krokowski - przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz koledzy z I Gimnazjum Marian Moszycki - nauczyciel w Kurowie i mgr Antoni Sitek - profesor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.<sup>10</sup>

Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu znajduje się m.in. grobowiec rodziny Stefaniszynów, na którym przed kilkunastoma laty siostry śp. por. Tadeusza umieściły naturalnej wielkości Jego sylwetkę, jako pomnik wykonany z blachy miedzianej przez art. rzeźbiarza Wincentego Kućmę - prorektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

### Stanisława

Trzecia córka Stefaniszynów, urodzona 7 maja 1917 r. w Nowym Sączu, już jako uczennica III i IV kursu Seminarium Nauczycielskiego w rodzinnym mieście wykazywała zainteresowania malarskie oraz literackie, o czym świadczą jej utwory, drukowane w młodzieżowym miesięczniku "Zew gór": nowela "Toń błękitnych oczu", prozaiczne "Wiosenne myśli", wiersz pt. "W rocznicę śmierci Adama Skwarczyńskiego", impresja "Muszę być słonkiem" oraz powierzenie jej przez redakcję funkcji kierowniczką kolumny "Młode Pióra" z dniem 15 grudnia 1934 r.<sup>11</sup>

Ukończyła ona Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Nowym Sączu w 1936 r., w którym była prezeską Sodalicji Mariańskiej Uczennic i wójcina Samorządu Szkolnego; pracowała również w świetlicy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, wyjeżdżając z dziećmi rodzin wojskowych na kolonie letnie jako wychowawczyni. Była także wychowawczynią dzieci mieszkańców baraków przy ul. Kolejowej w N. Sączu z ramienia 1 PSP.

Podczas okupacji niemieckiej była dwukrotnie aresztowana w związku z siostrami Janiną i Józefą, ukrywała się przez pewien czas u krewnych poza Nowym Sączem, a powróciwszy do domu rodzinnego utrzymywała się z robótek ręcznych. Przez wiele lat pracowała jako siła kancelaryjna w Urzędzie Wodno - Melioracyjnym za kierownictwa inż. Władysława Pietruszewskiego i inż. Witeckiego przy ul. Wąsowiczów 8, potem przy ul. Kraszewskiego aż do przejścia na emeryturę w roku 1977. Zmarła 27 stycznia 1991 r. i pochowana została w grobowcu rodzinnym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.<sup>12</sup>

10 A. Sitek, *Życie kulturalne Sądeczczyzny w dwudziestoleciu PRL*, *Rocznik Sądecki*, t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 300.

11 *Zew Gór* z 1934 r., nr 5, 12, 13.

12 Relacja Józefy Stefaniszyn z dnia 29 XII 1997 r.

## Jadwiga

Czwarta córka Stefaniszynów, urodzona 8 kwietnia 1923 r. w Nowym Sączu, mieszkając u rodziców na Wólkach uczęszczała do Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi. Podczas okupacji niemieckiej ukończyła 2-letnie Kursy Przygotowawcze do Zawodowych Szkół Technicznych (Vorbereitungsllehrgänge für Technische Fachschulen), prowadzone w Szkole Zawodowej Przemysłowej. Równocześnie brała udział w działalności Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w organizowaniu pomocy więźniom politycznym oraz wysiedlonym z Wielkopolski, Górnego Śląska i Warszawy.

Po wyzwoleniu Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej ukończyła Liceum Matematyczno - Fizyczne w I Gimnazjum w Nowym Sączu oraz Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie. Jako magister filologii polskiej podjęła pracę nauczycielki języka polskiego w Liceum Pedagogicznym w Limanowej. Po jednym roku popadła w konflikt z miejscowym Urzędem Bezpieczeństwa i ze względów "ideowych" pozbawiona została praw nauczycielskich. Pracowała więc jako "fizyczna siła" w Żwirowni w Marcinkowicach. Zrehabilitowana została w 1956 r.

Powróciła wówczas do pracy nauczycielskiej w nowosądeckim Liceum Pedagogicznym, biorąc żywy udział w życiu kulturalnym środowiska, o czym może świadczyć fakt, że w 1957 r. z okazji 50-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego odbyło się widowisko pt. "Ja nie jestem jak tylko poezją" (montaż dramatyczny w opracowaniu Jadwigi Stefaniszynówny przy współpracy Jerzego Górki, w scenografii Wandy Peruckiej, z muzyką Józefy Piwowar i Stanisława Szewczyka, z prelekcją prof. Antoniego Sitka, w wykonaniu młodzieży Liceum Pedagogicznego oraz I i II Liceum Ogólnokształcącego). Widowisko to obejrzało kilka tysięcy osób.<sup>13</sup> Jadwiga śpiewała w nowosądeckim chórze "Echo" również jako solistka (sopran) i pracowała przez wiele lat w założonym w 1952 r. Teatrze Kukiełkowym Sekcji Kulturalnej Związku Zawodowego Pracowników Finansowych pod kierunkiem Jerzego Butchera, w którym scenografem był Kazimierz Kucharski, reżyserami Jan Kutyba, Marian Ochmański i Jerzy Butcher, wspaniałe lalki projektował Tadeusz Kraśnieński, a wykonywały je m.in. Jadwiga Królikowska, Halina Cetner, Jadwiga Stefaniszynówna i in., ilustracje muzyczne dawali: Tadeusz Tarłowski, Zdzisław Konieczny i Eugeniusz Wiśniewski.<sup>14</sup> Pracowała Jadwiga jeszcze w Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu 6 lat, w Studium Nauczycielskim w Limanowej przez 10 lat i w Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu, skąd przeszła na emeryturę w 1978 r. Mieszka w rodzinnym domu, opiekując się siostrą Józefą do jej zgonu.

## Krystyna

Najmłodsza, piąta córeczka Stefaniszynów, urodzona w 1928 roku w Nowym Sączu, uczęszczała do Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi, wykazując od początku nauki rodzinne uzdolnienia humanistyczne: malarskie, wokalne i literackie, przejawiające się w obszernej lekturze nadobowiązkowej, ładnym deklamowaniu utworów poetyckich, pisaniu wierszyków oraz uczestnictwie w imprezach klasowych, szkolnych i pozaszkolnych.

Niektórzy dawniej urodzeni nowosądeczanie pamiętają tę ładną dziewczynkę w regionalnym stroju krakowskim, jak witała w imieniu koleżanek szkolnych żołnierzy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, powracających z manewrów letnich do koszar w Nowym Sączu. Niestety nie było jej danym rozwinąć wrodzonych zdolności, bo zmarła z niedożywienia w okresie okupacji niemieckiej dnia 23 grudnia 1943 r., przeżywszy zaledwie 15 lat.

Podczas ostatniej mojej wizyty u koleżanek po fachu: sióstr Józefy i Jadwigi w mieszkaniu Stefaniszynów w Nowym Sączu, przy ul. Ogrodowej 39 w dniu 29 grudnia 1997r.

<sup>13</sup> A. Sitek, "Życie kulturalne Sądeczyny w XX-leciu PRL", *Rocznik Sądecki*, t. VII z r. 1966, s. 98., s. 298.

<sup>14</sup> Tamże, s. 278-279.

miałem okazję oglądać ładne rysunki Krystyny i z głębokim wzruszeniem wysłuchałem jej wiersza "Mogiła z krzyżem brzoźowym", poświęconego śp. bratu Tadeuszowi, odczytanego przez Jadwigę z 4-stronicowego rękopisu młodziutkiej poetki.

**X**

Wybitność członków prezentowanej rodziny Stefaniszynów widzieć należy w rzetelnym, długo zdobywanym wykształceniu, wdrażaniu w pracę społeczną od najmłodszych lat, bezinteresownej działalności na wielu odcinkach w dorosłym życiu.

## Wspomnienia

Po zakończeniu kampanii wrześniowej jesienią 1939 r. powróciłem do Dobrej, skąd pochodziłem i od 1930 r. pracowałem na poczcie jako listonosz.<sup>1</sup> Z obawy przed wywiezieniem mnie na roboty do Niemiec na przełomie 1940/41 podjąłem ponownie pracę listonosza na poczcie w Dobrej. Miałem tam styczność z listami i centralą telefoniczną. Słyszałem też rozmowy Niemców. Zdobyte informacje podobnie jak i niektóre listy adresowane do Gestapo w Nowym Sączu, Żandarmerii Niemieckiej w Tymbarku przekazywałem do Placówki Armii Krajowej (AK) w Jurkowie przez łącznika o pseudonimie "Gron". Któregoś dnia, a było to w 1943 r. wpadł mi do ręki list adresowany do Gestapo w Nowym Sączu. Chociaż minęło już tyle lat, to treść jego pamiętam do dzisiaj. Oto ona:

"Wielmożne Gestapo w Nowym Sączu. Wy poszukujecie Stanisława Jarosza, a on często u mnie nocuje. Codziennie przechodzi torami od Tymbarku do Dobrej, to się na niego zaczajcie w budce kolejowej, to go złapiecie. Uważajcie na niego, bo on ma broń. Zabił komendanta policji w Dobrej (co było nieprawdą, bo nie on go zabił). Jak go złapiecie, to ja się zgłoszę do was i dacie mi becukszajn na krowę".<sup>2</sup>

Rozumiejąc grozę sytuacji postanowiłem czym prędzej powiadomić jego rodzinę o grożącym mu niebezpieczeństwie. Przypadek zrzucił, że w tym samym dniu spotkałem jego brata Aleksandra Jarosza, informując go o grożącym jego bratu niebezpieczeństwie i prosząc go zarazem, aby powiadomił brata, by nie szedł do domu drogą, którą zwykł chodzić, gdyż na niej może być zorganizowana zasadzka.

W kilka dni później Józef Jarosz "Jaskółka" przyniósł mi list od komendanta oddziału AK Stanisława Jarosza "Strażnika",<sup>3</sup> w którym prosił mnie o spotkanie wyznaczając miejsce na rampie przed wiaduktem kolejowym w Dobrej oraz godzinę spotkania: 20 wieczór. Jak później zauważyłem, to cały czas byłem obserwowany przez rozstawionych członków jego drużyny AK. Chcieli oni sprawdzić czy za mną ktoś nieproszony nie idzie. Kiedy tak stałem w ciemnościach, nagle usłyszałem trzask łamanej gałęzi i głos: - *Ktoś ty?* - *Swój!* - odpowiedziałem, podając imię i nazwisko. Zaraz potem wyszedł z ciemności sierżant Jarosz i poprosił mnie o pokazanie listu. Podałem mu go więc. Przeczytał go i bardzo się zasmucił. Podziękował mi za ocalenie mu życia. Następnie powiedział, że wie kto napisał ten list i podał jego autora: Andrzej K. Po wyrażeniu przeze mnie chęci wstąpienia w szeregi AK zostałem zaprzysiężony i przybrałem pseudonim "Dzik" od

1 Władysław Dudzik, ur. się 3 I 1920 r. w Dobrej koło Limanowej, gdzie ukończył szkołę podstawową, pracował w tartaku, a od 1930 r. na poczcie aż do wybuchu wojny. Uczestniczył w kampanii wrześniowej, po zakończeniu której powrócił do Dobrej. W latach 1940/41 do końca 1944 r. był listonoszem na poczcie w Dobrej; od 1943 r. żołnierz AK ("Dzik") do jej likwidacji; od końca 1944 r. robotnik torowy w Dobrej; od 1945 r. listonosz na poczcie w Dobrej, a następnie pracownik umysłowy Urzędu Poczтового w Limanowej aż do aresztowania przez PUBP w VIII 1946 r.; działacz DSZ i WiN ("Zeron") za co został skazany przez WSR w Krakowie w dniu 31 X 1946 r. na 4 lata więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich. Na mocy amnestii z 22 II 1947 r. cofnięto mu wyrok w zawieszeniu, więzienie opuścił 19 III 1947 r. Kierownik poczty w Dobrej (1947-1950), zwolniony z pracy, gdyż jako karany za działalność polityczną nie mógł sprawować funkcji kierowniczych; od 1951 r. kierownik skupu w Dobrej do 1953 r. kiedy otrzymał kolejne wypowiedzenie, z którego udało mu się wybronić; w 1955 r. znowu wypowiedzenie z pracy, ale bez skutku. Od 1958 r. instruktor oddziału Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Limanowej, następnie pracował w PZGS SCH w Limanowej od 1972 do 1974 r. kierownik administracyjny. W 1974 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę i mieszka w Limanowej. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Honorową Odznaką Żołnierza 1 PSP AK, członek Światowego Związku Żołnierzy AK w Nowym Sączu i Zrzeszenia WiN-u w Krakowie.

2 Podane w dosłownym brzmieniu. Prawidłowa nazwa der Bezugschein, bon, asygnata, talon, czyli popularna nazwa kartki na żywność przyznawana przez Niemców Polakom w okresie okupacji.

3 Stanisław Jarosz był sierżantem w 1 PSP AK i nosił pseudonim "Strażnik".



końcówki mojego nazwiska. Zostałem przydzielony do 2 batalionu, 6 kompanii w placówce Dobra.<sup>4</sup>

Jak się później dowiedziałem, sierżant Jarosz "Strażnik", wraz ze swoim oddziałem AK udał się do autora tegoż listu i pasem sprawili mu tak porządne lanie, że podobno około trzech miesięcy przeleżał w łóżku. Dowódca oddziału AK "Strażnik" wydał mi polecenie przekazywania wszelkich informacji o działalności Niemców na szkodę Polski i jej obywateli do sztabu AK, Placówka w Jurkowie, którą prowadził organista Kmietowicz "Stodoła". Czyniłem to do końca wojny.

Pewnego razu łącząc rozmowę telefoniczną komendanta Żandarmerii niemieckiej w Zakładach Przetwórczych w Tymbarku z komendantem posterunku policji w Dobrej, Włodarczakiem, usłyszałem jak Komendant Żandarmerii niemieckiej polecił, by Włodarczak zebrał swoich policjantów u siebie i wraz z żandarmerią, która już wyjechała z Tymbarku zabrali na zakładników trzech obywateli w Dobrej, a to: Jana Myszę, Jana Piechówkę i Józefa Kuliga. Słyszając wspomnianą rozmowę szybko powiadomiłem ich o grożącym im niebezpieczeństwie. Powiadomieni zdążyli na czas uciec unikając tym samym aresztowania. Uratowałem więc im życie.

Innym razem znowu słyszałem rozmowę komendanta Żandarmerii niemieckiej w Tymbarku, wydającego polecenie komendantowi Włodarczakowi w Dobrej, by razem z żandarmerią niemiecką dojeżdżającą już do Dobrej, spacyfikowali dom Jana Ogryzka, w którym spotykali się partyzanci AK. Wychodząc z poczty dostrzegłem przejeżdżającego furmanką Jana Bielskiego z Pólrzeczek, którego poprosiłem, by jak najszybciej pojechał do domu Ogryzków i ostrzegł ich o niebezpieczeństwie spalenia ich domu przez Niemców. Jak mnie później poinformowano Bielski wpadł do domu Ogryzka, gdzie zastał szefa sztabu 1 PSP AK mjr. Jana Cieślaka "Macieja", dyrektora szpitala (prawdopodobnie chodziło o szpital partyzancki) dr. Mieczysława Myconia "Kaprała",<sup>5</sup> organistę Kmietowicza z Jurkowa, kierownika skrzynki "Stodoła", dr Lewandowską - wysiedleńca z Poznania i innych ostrzegając ich, by natychmiast uciekali, bo żandarmeria niemiecka wraz z policją niemiecką w Dobrej wyjechali do Ogryzka, aby spalić jego dom. Wszyscy ostrzeżeni na czas zdołali uciec. Ogryzek wraz z rodziną zdołał jeszcze wynieść z domu podstawowe sprzęty, wyprowadzić było przekazując je pod opiekę sąsiadom. Niemcy nie zastając jego, ani rodziny spalili więc jego zabudowania gospodarcze. O przychodzących do niego partyzantach z AK musiał ktoś wiedzieć i donieść o tym Niemcom. I tu znów udało mi się ocalić od zagłady rodzinę Ogryzka i żołnierzy 1 PSP AK.

W okresie okupacji z powodu panującej powszechnie biedy i niedostatku ludność z okolicy Dobrej wyjeżdżała pociągiem do Krakowa, wywożąc tam artykuły żywnościowe takie jak: masło, ser, jajka, mięso i jego przetwory, a za otrzymane pieniądze kupowała chleb, którego w okolicach górskich brakowało. Ponieważ proceder ten był powszechny komendant Policji Granatowej w Dobrej Włodarczak wraz z policjantami organizowali obławy na stacji kolejowej, rekwirując ludności artykuły żywnościowe. Wiedząc o organizowanych obławach, starałem się ostrzegać ludzi czekających w poczekalni na pociąg do Krakowa. Polecałem im składać swoje bagaże obok moich pocztowych paczek. W chwili przyjazdu pociągu, ludzie momentalnie pobierali swoje bagaże ze stosu moich paczek i

4 W skład batalionu II (obejmował cały powiat limanowski), którego dowódcą był kpt Julian Krzewicki "Filip" (1910 - 1987) wchodziło 8 kompanii (placówek). Dowódcą placówki VI (kompanii) był ppor. Wiktor Lach "Wilk". Nosiła ona kryptonim "Dwór", a siedzibą była Skrzydlna. Tworzyły ją drużyny i plutony z następujących miejscowości: Szczyrzyc, Skrzydlna, Wola Skrzydlańska, Dobra, Porąbka, Kasina Wielka, Stróża, Wilkowisko, zob. szerzej: J. Krzewicki, Wspomnienia, mps, Gorlice - Kielce 1996, s. 23.

5 Kpt Julian Krzewicki podaje, że dr Mieczysław Mycoń posiadał pseudonim "Czamy Doktor", Wspomnienia., s. 22; Dr Mieczysław Mycoń (1905 - 1958) był w latach 30-tych ordynatorem Oddziału Chirurgicznego szpitala ojców Bonifratów w Krakowie, zaś w 1939 r. dyrektorem szpitala w Łodzi. Wybuch II w. św. zastał go w rodzinnej Dobrej, gdzie już pozostał. Po wojnie 1 V 1947 r. został powołany na stanowisko dyrektora pogotowia Chirurgiczno-Polożniczego późniejszego Szpitala Powiatowego w Limanowej - Sowlinach, funkcję tę pełnił do 31 XII 1951. W latach 50-tych zorganizował Izbę Chorych i Izbę Porodową w Dobrej. Zmarł 27 XI 1958 r. w Dobrej; zob. 50 lat limanowskiego szpitala pod red. D. Górszczyk, Limanowa 1997, s. 4.

przesyłek unikając rekwizycji dokonywanej przez Policję Granatową. Po pewnym czasie ktoś doniósł do Policji Granatowej, że to moja sprawka. Niebawem komendant posterunku policji Włodarczak wezwał mnie na posterunek i grożąc mi powiedział: Panie Dudzik, Pan się koniecznie pcha do Oświęcimia!

Pewnego razu byłem służbowo na stacji kolejowej celem wymiany poczty w ambulansie. W poczekalni spostrzegłem swojego kolegę Andrzeja Lizaka ze Skrzydłnej, skutego, a obok niego policjanta granatowego mającego go odtransportować do Gestapo w Nowym Sączu. Wówczas poszedłem do naczelnika stacji W.K. prosząc go o pożyczenie kluczy od zwrotnic kolejowych, by rozkuć nimi kajdanki kolegi Lizaka, jak też, by odwrócił uwagę policjanta przy okienku. W międzyczasie zaś starałem się rozkuć aresztanta lecz niestety, żaden z kluczy nie pasował do jego kajdanek. Nie rozkułem go, ale na stacji kolejowej w Nowym Sączu udało mu się uciec konwojującemu go granatowemu policjantowi. W kuźni obok stacji kolejowej robotnicy przecięli mu kajdanki.

W 1944 r. kiedy front wschodni załamał się i Niemcy zaczęli cofać się na zachód zdążyli jeszcze wydać zarządzenie urzędowi gminnym ściągnięcia wszystkich dzwonów kościelnych, które miały być przetapiane na surowiec do produkcji amunicji. Polecenie takie przyszło też do Dobrej i Jurkowa. O powyższym powiadomił mnie kolega Jan Podgórnjak "Księżyk". Poinformował mnie, że dzwony są już zdjęte z wież kościelnych i na drugi dzień rano mają być przetransportowane furmankami do Mszany Dolnej a stamtąd koleją do Niemiec.

"Księżyk" powrócił do Jurkowa, aby zorganizować ekipę, celem zachowania dzwonów w Jurkowie. Po jego powrocie do Dobrej, zebrałem kolegów, a to: Władysława Majerskiego, Jachimczaka, Karola Jakubca, Władysława Piechówkę i przy pomocy "Księżyka" około 12 w nocy zabraliśmy największy dzwon ważący około 400 kg chowając go w grobowcu kaplicy cmentarnej. Sygnaturkę przed nami zabrał i schował Jakub Gąsior.

Na drugi dzień, kiedy wójt Gminy A. P. widząc brak dwóch dzwonów, uzupełnił ich brak mniejszymi, od sań i z kościoła, tak, by rachunek się zgadzał pod względem ilości (dwie sztuki). Przekazał je następnie władzom niemieckim. "Księżyk" w Jurkowie zrobił to samo nie pozwalając Niemcom nas przetopienie ich na surowiec do produkcji amunicji.

Pod koniec 1944 r. Niemcy zlikwidowali pocztę w Dobrej, mnie zaś polecili iść do pracy na stację kolejową, gdzie pracowałem przy poszerzaniu torów kolejowych dla wznoszących transportów wojskowych. Zbliżał się front wschodni. Niemcy wycofując się pod naporem Armii Czerwonej - wysadzili most kolejowy w Dobrej, parowozownię, rozrząd torowy. Stację kolejową zaminowali, lecz nie zdołali jej już wysadzić.

Po przyjsciu frontu na drugi dzień w niedzielę, udałem się do kościoła. Przechodząc obok poczty zauważyłem żołnierzy radzieckich, którzy przecinali rozmównicę piłą. Zapytałem ich dlaczego to robią, tłumacząc, że jest to mienie polskie, a nie germańskie. Odpowiedzieli, że chcą zrobić z niej dwa kufry. Kiedy jeden z czerwonoarmistów wpadł z siekierą do centrali telefonicznej i zamierzał ją rozbić, nie wytrzymałem i powstrzymałem go mówiąc, iż jest to własność poczty polskiej, a nie germańska. Zauważyłem, jak rosyjski oficer bacznie mi się cały czas przyglądał. Czerwonoarmiści rozbili jeszcze aparat telefoniczny mówiąc, że to germański.

Gdy na drugi dzień poszedłem na pocztę Rosjan już nie było. Wydobyłem z ukrycia flagę polską i powiesiłem ją przed wejściem do poczty. Potem zawiesiłem godło Polskie i skrzynkę pocztową. Ja pierwszy zrobiłem to w Dobrej, a może i w powiecie.

Tymczasem w Dobrej zaczęto organizować pocztę, lecz do pracy w niej się nie zgłosiłem. W końcu na skutek nalegań naczelnika Cieśli z Limanowej podjąłem ją w charakterze listonosza. Po krótkim czasie Urząd Pocztowy w Limanowej wezwał mnie, bym przed specjalnie wyłonioną komisją zdał egzamin na pracownika umysłowego. Gdy go zdałem z dobrym wynikiem zostałem zaangażowany na pracownika umysłowego w Limanowej.

Przy zarządzie pocztowym w Limanowej powstała Rada Zakładowa Związku Zawodowego i ja zostałem wybrany na członka Komisji rewizyjnej.

Pracując jeszcze jako listonosz w Dobrej, przywoziłem pocztę do Limanowej, bo kolej nie była jeszcze czynna. Najczęściej rowerem. Kiedy w lecie 1945 r. przebywałem na poczcie w Limanowej podszedł do mnie pracownik poczty Zygmunt Papież i zapytał, co robiłem podczas okupacji, czy byłem w konspiracji, powiedziałem, że w AK i miałem pseudonim "Dzik". Ucieszył się i prosił mnie, żebym mu sporządzał krótkie informacje o życiu społeczno - politycznym w powiecie. Prosił mnie też, żebym nie używał swego dotychczasowego pseudonimu "Dzik". O żadnej organizacji WiN nie wspominał.<sup>6</sup> Trzykrotnie przekazałem mu informacje z terenu, podpisując się "Żeron". Pracując już na poczcie w Limanowej doszło między nami do nieporozumienia na tle gospodarki finansowej. Od tej pory - praca informacyjna między nami została przerwana.<sup>7</sup>

8 sierpnia 1946 r. Zygmunt Papież został aresztowany przez PUBP w Limanowej, a 16 sierpnia tegoż roku funkcjonariusze PUBP przyjechali do mnie do Dobrej o północy wraz z Milicją i ORMO, otoczyli mój dom, weszli do środka, gdzie mieszkałem z 72-letnią matką. Powiedzieli mi, żebym się ubierał, bo zabierają mnie do Limanowej. Na moje zapytanie w jakiej sprawie o tak późnej porze, odpowiedzieli, że w sprawie znaczków pocztowych, które sprzeniewierzył Papież (oczywiście było to kłamstwo). Zaprzeczyłem, że nic takiego nie było i o niczym nie wiem. Mimo to zmusili mnie do wyjazdu. Z powodu opóźnienia pociągu nocnego, odjechaliśmy dopiero rano pociągiem towarowym.

Gdy przechodziliśmy koło Urzędu Pocztowego w Limanowej, poprosiłem, żeby ubowcy pozwolili mi wejść do niego celem zgłoszenia, że spóźnię się do pracy. Jeden z nich towarzyszył mi przez cały czas. Zauważyłem przerażenie w oczach pracowników poczty. Mojego bezpośredniego przełożonego poinformowałem, że spóźnię się do pracy. Wydawało mi się wówczas, że po wyjaśnieniu nieporozumienia związanego z moim aresztowaniem wrócę niebawem z PUBP w Limanowej. Niestety, wypadki potoczyły się niezgodnie z moimi przewidywaniami. Na poczcie było wielkie poruszenie, bo oprócz Papieża i mnie zabrali jeszcze 3 pracowników a to: Stanisława Dutkę, Franciszka Dutkę i Józefa Jurowicza.

Moje pierwsze kłopoty z PUBP w Limanowej zaczęły się już wcześniej, bo na wiosnę 1946 r., kiedy to po złożeniu wymaganych egzaminów zostałem przeniesiony na pocztę do Limanowej. Po trzech miesiącach pracy w okienku kasowym przeszedłem do pracy w centrali telefonicznej. I tu zaczęły się moje perypetie z PUBP w Limanowej i jego szefem kpt. Stanisławem Wałachem. Posądział mnie on, że nie chcę ich rozmówców szybko łączyć na centrali telefonicznej. W międzyczasie dwóch pracowników PUBP w Limanowej jadących służbowo do Krakowa pociągiem zamordowano w Chabówce. PUBP posądził mnie o to, że to ja dałem znać zamachowcom o ich wyjeździe do Krakowa.

Po przyjeździe do PUBP zostałem zamknięty w celi, w której siedziało już wielu ludzi. Pierwszy raz w nocy na przesłuchanie wezwał mnie por. Józef Trybus, polecając mi klęknąć pod ścianą i podnieść ręce do góry (ten który zabrał mnie w nocy z domu) i tam wmawiał mi, że należałem do organizacji WiN. Powiedziałem mu, że Papież nie wspominał mi o żadnej organizacji. Zaprotokołował to i zaprowadził mnie do celi, gdzie było pełno

6 Równocześnie z rozwiązaniem Armii Krajowej z części kadry dowódczej utworzono organizację NIEPODLEGŁOŚĆ (w skrócie NIE), pod dowództwem gen. Leopolda Okulickiego. Organizacja miała charakter polityczno - wojskowy. Na skutek dekonspiracji gen. Władysław Anders (na wniosek płk. Jana Rzepeckiego) w maju 1945 r. rozwiązał NIE, powołując w jej miejsce Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) z płk. Janem Rzepeckim na czele - organizację o charakterze wojskowym działającą do sierpnia 1945 r. Koncepcja przekształcenia organizacji wojskowej (DSZ) w zrzeszenie polityczne, nawiązujące do wzorów NIE, pojawiła się na przełomie maja i czerwca tego roku. Dopiero 2 września 1945 r. na Żoliborzu pułkownicy: Jan Rzepecki ("Prezes"), Antoni Sanojca ("Cis"), Jan Szczurek - Cergowski ("Sławbor"), Franciszek Niepokulczycki ("Teodor"), Jan Bokszczyński ("Sęk") powołali organizację pod nazwą Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość - w skrócie Zrzeszenie WiN.

7 Zygmunt Papież "Dzwon" (1914 - 1995) był szefem Brygady Wywiadowczej DSZ, a następnie WiN na powiat limanowski aż do chwili jego aresztowania przez PUBP w Limanowej w sierpniu 1946 r.; szerzej patrz: T. Biedroń, Powstanie i działalność Zrzeszenia WiN w powiecie limanowskim (1945 - 1946), Rocznik Sdecki, t. 24, Nowy Sącz 1996, s. 50-59. Pisze o tym też: J. Czyżowski, WiN w Limanowej, "Aktualności Ziemi Limanowskiej" nr 24 z 29 XI 1992, s. 13.

więźniów i od nich dowiedziałem się, że o to samo są podejrzani. Nie wiedziałem wtedy o tym, że kiedy Zygmunta Papieża zaarrestowali ubowcy, to dokonali w jego mieszkaniu dokładnej rewizji i znaleźli u niego moje karteczki podpisane pseudonimem "Zeron". Zawierały one krótkie informacje o sytuacji społecznej, gospodarczej, politycznej na terenie Dobrej. W sumie trzy razy byłem przez por. Trybusa przesłuchiwany.<sup>8</sup>

Wreszcie, po którymś dniu śledztwa około północy zostałem ponownie wezwany na przesłuchanie. Z trudem zsunąłem się z piętrowego łóżka. Zostałem zaprowadzony do pokoju śledczego. Przesłuchanie rozpoczął tym razem por. Józef Koza, wyjątkowy sadysta, wraz z szefem PUBP kpt. Stanisławem Wałachem. Koza zadał mi w sumie 16 pytań. Ja odpowiadałem, a on cały czas pisał na maszynie

Kiedy skończył pisać, to dał mi do przeczytania protokół "z przesłuchania", wtedy to czytając go nie zauważyłem w nim ani jednej mojej odpowiedzi jakiej mu udzieliłem. Por. Koza napisał w protokole to, co mu się podobało, a nie moje odpowiedzi na zadawane pytania. Powiedziałem mu, że tego protokołu nie podpiszę, ponieważ nie ma w nim moich zeznań. Po mojej odmowie podpisania protokołu sięgnął do szuflady biurka i wyjął z niej harap (długi bicz na krótkim biczysku), na którego końcu były ołowiane kuleczki i zamachnął się na mnie, lecz przed uderzeniem uchronił mnie kpt. Wałach powstrzymując jego gotową do uderzenia rękę. Gdyby mnie uderzył, to zabiłby mnie na pewno, ewentualnie zrobiłby ze mnie kalekę do śmierci. Na potwierdzenie swoich racji wprowadzili do pokoju Zygmunta Papieża, który był skatowany, zmasakrowany od bicia, cały we krwi i z trudem opierał się o ścianę, aby nie upaść na podłogę. Zwróciłem się więc do niego o wytłumaczenie i potwierdzenie, że to wszystko, co oni napisali o mnie jest nieprawdą. Papież powiedział wówczas do mnie: Podpisz, zobacz co oni zrobili ze mną. Prawdę powiemy dopiero w sądzie. Podpisałem więc protokół.

W kilka dni po tym zdarzeniu, wcześniej rano o piątej odwieziono nas 13-tu samochodem do Krakowa, do więzienia św. Michała, ale było przepełnione i dlatego zawieźli nas do więzienia przy ulicy Montelupich. Kiedy nasz samochód stał pod budynkiem Prokuratury Wojskowej - my siedząc w nim byliśmy głodni i spragnieni, to wówczas pewna nieznana kobieta przyniosła nam chleb, masło, cukier i papierosy, wcześniej uzyskując zgodę konwojujących nas funkcjonariuszy PUBP na przekazanie nam tych produktów żywnościowych. Ten gest nieznanej kobiety względem nas podniósł nas bardzo na duchu.

W więzieniu na Montelupich wsadzili nas do celi, w której przebywało około 120 osób (chyba nr 27). Leżeliśmy w niej jak śledzie na gołej betonowej podłodze, a na bok odwracaliśmy się w nocy na komendę. Pewnego dnia wezwał mnie do siebie komendant więzienia w stopniu plutonowego i powiedział, że chce sprawdzić mój podpis. Proszę się podpisać na tej kartce - powiedział - podsuwając mi ją pod sam nos. Podpisałem się in blanco. Później zrozumiałem, że użyto wobec mnie podstępu.

W trakcie pobytu w więzieniu ciężko zachorowałem. Lekarz więzienny zapytał mnie, czy mam w Krakowie krewnych, którzy dostarczą mi niezbędne lekarstwa? Podałem ich adres. Wkrótce przynieśli mi od nich paczkę, a w niej połamane papierosy, pokrajaną cebulę i chleb przez straż więzienną z obawy przed grypsami. W celi razem z nami siedział ksiądz, który wieczorem odprawiał modlitwy, śpiewaliśmy patriotyczne piosenki, zaś inny więzień - powstaniec warszawski opowiadał nam o walkach w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 r.

Wreszcie w dniu 31 X 1946 r., nas trzynastu wraz z wieloma innymi więźniami wyprowadzono w kolumnie z więzienia przy Montelupich, prowadząc do sądu. Szliśmy

<sup>8</sup> W Limanowej nie udało się powołać Rady Powiatowej WiN-u chociaż na tę funkcję Włodzimierz Dmytryszyn szef Rady powiatowej WiN-u w Nowym Sączu mianował Jana Drożdża, który zrzekł się jej pełnienia. W powiecie limanowskim działały tylko Brygady Wywiadowcze WiN-u z szefem Zygmuntem Papieżem na czele. Zob. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, sygn. 741/III, Zeznanie J. Drożdża z 4 IX 1948, s. 86; z 15 X 1948, s. 90, 139; Zeznanie S. Szkaradka, s. 136; Zeznanie W. Dmytryszyna, s. 137.

ubrani w pasiaki i w drewniakach, otoczeni przez funkcjonariuszy WUBP na motorach ze wszystkich stron, jak najgroźniejsi bandyci. Straszny to był widok. Na rozprawie w Wojskowym Sądzie Rejonowym oskarżał nas prokurator, który podobnie jak i przewodniczący zespołu sędziowskiego (kpt.) był narodowości żydowskiej. Dali nam obrońcę z urzędu adwokata - Żyda, który dobrze nie mówił po polsku i swoją "mową obrończą", kalecząc okrutnie język polski, wywoływał u nas tylko śmiech.<sup>9</sup>

Kiedy mnie zapytano w trakcie rozprawy o przebieg śledztwa, wtedy powiedziałem, że to co jest napisane w protokołach ze śledztwa jest kłamstwem i mija się z prawdą, ponieważ nas bito i maltretowano, zmuszając do podpisania nieprawdy. Widziałem jak w tym momencie kpt. Stanisław Wałach stojący w drzwiach i przysłuchujący się rozprawie zaprotestował. Powiedziałem sądowi, aby przyjrzeni się Zygmuntovi Papieżowi i sami przekonali się na własne oczy, czy to co mówię jest prawdą. Nic nam to i tak nie pomogło. W swoim oskarżeniu prokurator atakował nas ukazując nas jako wyjątkowo niebezpiecznych przestępców. Zygmunt Papież otrzymał najwyższy wyrok 8 lat więzienia, a ja i pozostali od 3 do 5 lat.

Po wyroku przewieziono nas ponownie na Montelupich, lecz tym razem umieszczono nas już w innych celach. W mojej celi były łóżka i sienniki, ale zamiast słomy była w nich sieczka. Wśród nas siedział też kapuś, donoszący władzom więziennym o naszych rozmowach, którego - szybko rozszyfrowaliśmy, ale musieliśmy się jego obawiać.<sup>10</sup>

Wkrótce po wyborze Bolesława Bieruta na prezydenta Polski w dniu 19 marca 1947 r., ogłoszono amnestię, na podstawie której zostaliśmy ułaskawieni. Ci którzy otrzymali kary więzienia do 4 lat zostali zwolnieni, a wszystkim powyżej 4 lat zmniejszono karę o połowę. Wraz z Franciszkiem Dutką opuściłem więzienie Montelupich. Na naszych zaświadczeniach z więzienia było wyraźnie napisane, że mamy wrócić do swoich poprzednich miejsc pracy na te same stanowiska pracy, co przed aresztowaniem. Wróciłem więc ponownie do Dobrej, gdzie zamieszkiwałem. W kilka dni po moim powrocie z więzienia naczelnik poczty w Limanowej polecił mi się zgłosić do pracy w Obwodowym Urzędzie Pocztowym w Limanowej. Zrażony do Limanowej nie przyjąłem jego propozycji. Po tygodniu zaproponował mi objęcie funkcji kierownika agencji pocztowej w Dobrej na co tym razem wyraziłem zgodę. W Dobrej przecież pracowałem przez wiele lat i tam też zamieszkiwałem.

Po powrocie z więzienia myślałem, że moje kłopoty z PUBP się skończyły. Myliłem się jednak bardzo, o czym wkrótce się przekonałem. Zarówno ORMO w Dobrej jak i milicja nie dawali mi spokoju. "Nieznani funkcjonariusze" tych służb strzelali do mnie przez okno w biały dzień.

Innym razem, a było to w październiku 1947 r. idąc do domu zauważyłem naprzeciw mnie idących: komendanta MO w Dobrej Henryka W. i funkcjonariuszy - Jana Draba i Gałęzę, który przechodząc obok mnie oddał do mnie z bliskiej odległości serię z pistoletu maszynowego, ukrytego pod płaszczem, która przeszła tuż koło mojej ręki. Gdybym w tym momencie nie zrobił kroku naprzód, zostałbym niechybnie zabity na miejscu. Widziałem jak komendant MO Henryk W. przeszedł kilka kroków do przodu, następnie oglądnięt się

9 W skład zespołu orzekającego Wojskowego Sdu Rejonowego w Krakowie wchodził: kpt Stanisław Hollitscher - jako przewodniczący, sierż. Jerzy Szyda i plut. Adolf Kowalczyk - jako ławnicy. Protokolował por. Władysław Salisa. Oskarżał podprokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej por. Jan Unterweiser domagając się dla oskarżonych bardzo wysokich wyroków, a dla kilku z nich nawet kary śmierci (dla Zygmunta Papieża). Obrońcami oskarżonych (z wyboru lub z urzędu) byli adwokaci: dr Józef Jagodski, Stanisław Rymar, Franciszek Dutka, Henryk Wallische, Tadeusz Jakubowski, Kazimierz Ostrowski i Rudolf Gunter. Oskarżono ich o "przynależność do nielegalnej organizacji WiN, zadaniem której było obalenie przemocą obecnego ustroju demokratycznego Państwa Polskiego", Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APK), sygn. Sr 710/46, Akt oskarżenia, t. 3, s. 352-360.

10 W. Dudzik wraz z kilkoma kolegami odwołał się - za pośrednictwem obrońcy - do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie uznając wyrok WSR w Krakowie za niewspółmiernie wysoki w stosunku do zarzuczanych im czynów. Postanowienie NSW w Warszawie z dnia 17 XII 1946 r. w składzie: Kazimierz Drohomirecki - przewodniczący, ppłk Józef Dziwogo - sędzia sprawozdawca, ppłk Benjamin Karpiński - sędzia, sierżant Mieczysław Mróz - protokolant, mjr Rubín Szwajga przedstawiciel Naczelnej Prokuratury Wojskowej - sprawę pozostawiono bez biegu, APK, sygn. Sr 710/46, Postanowienie NSW w Warszawie z dnia 17 XII 1946 r., t. 3, s. 546.

na mnie i bez słowa poszedł dalej. Zgłosiłem się do Obwodowego Urzędu Pocztowego w Limanowej informując kierownictwo o dokonanym na mnie napadzie.

PUBP w Limanowej nie dawał mi nadal spokoju. Wzywano mnie tam często i musiałem po kilka razy w ciągu dnia pisać swój życiorys. Wreszcie któregoś dnia miarka mojej cierpliwości się przebrała i zacząłem pisać w swoim życiorysie dosłownie, co mi ślina na język przyniosła. Po przeczytaniu tych głupstw ubowcy dali mi przez pewien czas spokój i więcej już do PUBP w Limanowej mnie nie wzywali. W trakcie tych krótkich przesłuchań w PUBP w Limanowej wysuwano pod moim adresem propozycję współpracy, ale się na to nie zgodziłem. Bezpieka próbowała mnie posądzać o kontakty z "Ogniem", ale nie mieli na to żadnych dowodów. W końcu widząc moją nieugiętą postawę dali za wygraną. Uzyskałem wreszcie z ich strony święty spokój. Tak mi się przynajmniej wydawało.

Moje kłopoty z "władzą ludową" wcale się jednak nie skończyły. W 1950 r. naczelnik Poczty w Limanowej zadzwonił do mnie informując mnie, że Dyrekcja Poczty w Krakowie zwalnia mnie z pracy z zachowaniem trzymiesięcznego terminu wypowiedzenia, czyli od marca 1951 r. Zdenerwowałem się do tego stopnia, że złożyłem wypowiedzenie natychmiastowe tzn. do końca grudnia 1950 r. Ja i moja żona zostaliśmy więc bez pracy i środków do życia.

Postanowiłem poszukać sobie nowego zatrudnienia. W tym celu udałem się do Spółdzielni Owocowo-Warzywnej w Tymbarku. Jasno przedstawiłem kierownikowi personalnemu za co siedziałem w więzieniu. Niestety nie zostałem przyjęty do pracy. Poszedłem następnie do prezesa Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Dobrej, który zatrudnił mnie od 1 marca 1951 r., na stanowisku kierownika skupu po wcześniejszym przebyciu kursu w Krakowie i zdaniu wymaganego egzaminu. PUBP nie dawał jednak nadal mi spokoju. Miały ciągle miejsce "naloty" PUBP na Spółdzielnię. W końcu zwolniono prezesa Karasia, a na jego miejsce mianowano prezesem I sekretarza PZPR w Dobrej, Tątę. Wspomnę tylko, że nasza Spółdzielnia w Dobrej była wówczas najlepsza pod względem osiągniętych wyników w całym powiecie.

W 1953 r. otrzymałem kolejne wypowiedzenie. Powiedziano mi, że osoby karane politycznie nie mogą zajmować kierowniczego stanowiska. Wszedłem jednak obronną ręką i tym razem. Wreszcie w 1955 r. kolejny prezes Spółdzielni - w przeszłości były milicjant - wręczył mi wypowiedzenie mocno mnie przy tym przepaszając. Doprowadzony do ostateczności napisałem zażalenie do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Krakowie opisując w nim swoje perypetie zawodowe. Pamiętam tylko tyle, że zakończyłem go stwierdzeniem: W Konstytucji PRL gwarantuje się każdemu obywatelowi spokój i pracę. Ja zaś nie mam, ani pracy, ani spokoju. Dlaczego napisałem do WKKP w Krakowie? Otóż w 1945 r. namówiony przez dyrektora szkoły w Dobrej zapisałem się do PPS-u. Po aresztowaniu mnie przez PUBP w Limanowej zostałem z niej wyrzucony.

W jakiś czas potem zostałem wezwany do Komitetu Powiatowego PZPR w Limanowej, gdzie poza sekretarzem było dwóch ludzi z WKKP z Krakowa. Sporo tam na mnie nakrzczano. Głównie chodziło im dlaczego tak późno do nich napisałem. Ostatecznie powiedziano mi, że teraz będę miał już spokój, po czym kazali wracać do pracy. Jak się później dowiedziałem autorami moich kłopotów byli: funkcjonariusz PUBP pracujący w Spółdzielni w Dobrej oraz I sekretarz PZPR i komendant MO w Dobrej. Wszystkich zdjęto z funkcji i przeniesiono.

W 1958 r. PZGS w Limanowej dostał etat na instruktora Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości (ZZPH i S) na powiat limanowski. Po rozmowie z członkami Zarządu Oddziału ZZPH i S w Limanowej napisałem podanie i zostałem przyjęty do pracy na instruktora oddziału. Po kilku latach pracy na tym stanowisku znów dano mi wypowiedzenie, ale Zarząd Okręgu ZZPH i S wraz z WZGS anulowały go. Wkrótce też Zarządy tych oddziałów zostały na polecenie władz centralnych partii i CRZZ zlikwidowane w całej Polsce.

W PZGS w Limanowej pracowałem do 1974 r. Ostatnie dwa lata jako kierownik administracyjny. Potem odszedłem na wcześniejszą emeryturę. Obecnie mieszkam w Limanowej. Za swoją działalność w szeregach I PSP AK decyzją Dowódcy Grupy Operacyjnej Śląsk Cieszyński z 20 I 1945 r. otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami. Posiadam też Honorową Odznakę Żołnierza I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Jestem też członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Sączu i Zrzeszenia WiN-u w Krakowie.

Wszyscy skazani w procesie za działalność w WiN opuścili więzienie i podjęli pracę w Polsce rządzonej przez komunistów. Pomimo odbycia kary nie dane im było jednak zaznać spokoju. Przez wiele lat byli inwigilowani przez tajne służby, ingerowano w ich życie wewnętrzne i zawodowe. Ich losy były ściśle związane z historią powojennej Polski. Jednym z nich był Władysław Dudzik, którego tropem postanowiłem się udać, korzystając z urlopu i pobytu w Limanowej. Myślę, że jego wspomnienia o swoim życiu i działalności w okresie okupacji w Armii Krajowej i peerelu (DSZ - WiN) zasługują na opublikowanie i uwagę czytelnika.

*Opracował, przypisami opatrzył i podał do druku*

*Tomasz Biedroń*

## 20 lat w nowosądeckim Ratuszu (1955 - 1975)

Uchwała Rady Ministrów z 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie tworzyła Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej, ale jego dochody zostały ustalone ze znacznymi zmianami w stosunku do propozycji, przeto nie był w stanie odegrać większej roli w aktywizacji gospodarczej regionu.

W 1958 r. zostałem ponownie wybrany na przewodniczącego Prezydium MRN na trzyletnią kadencję. Doniosłem i znaczącym dla przyszłości miasta było też podjęcie w dniu 28 lipca 1958 r. uchwały nr 18/IV/58 MRN w sprawie porządkowania miasta. Głównym jej autorem i całego programu był inż. Walenty Cyło. Uznano, że porządkowanie, to zarówno usuwanie jak i zapobieganie powstawaniu nowych zaniedbań sanitarnych i estetycznych oraz, że jest to ciągła planowa działalność Prezydium MRN i jego wydziałów.

Koniecznym było posiadanie przez miasto planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego oraz planów szczegółowych ważniejszych jego obszarów.

Uznano, że dla rozładowania zagęszczenia ruchu kołowego w ul. Jagiellońskiej niezbędnym będzie wybudowanie obwodnicy z pominięciem śródmieścia, od mostu na

Dunajcu do ul. Nawojowskiej.

O uporządkowanie wołała też sprawa zieleni miejskiej, właściwego zagospodarowania plant miejskich, Parku Wojska Polskiego, Placu Zamkowego, bulwarów nad rzeką Kamienicą i skarpy nad Dunajcem. Za pilną uznano też sprawę ostatecznej likwidacji w centrum wszelkich magazynów.

W gospodarce komunalnej, obok dróg, za pilną uznano kanalizację osiedla Załubińcze i rozwój budownictwa mieszkaniowego. To zaś wymagało rozbudowy sieci wodociągowej i w przyszłości - gazowej.

W służbie zdrowia istotnym był problem rozbudowy szpitala i zwiększenia ilości przychodni lekarskich oraz utworzenia oddziału gruźliczego.

W turystyce na plan pierwszy wysuwała się pilnie sprawa budowy hotelu, garaży i placów kempingowych.

W zakresie kultury konieczna była sprawa budowy obiektu dla biblioteki miejskiej, sali widowiskowej i obiektów sportowych. Rok 1958 był bardzo trudny, ale dawał wiele powodów do satysfakcji.



Walenty Cyło

Zb. "RS"



Oto na skarpie nad Dunajcem, obok ruin zamku stał opuszczony już biurowy barak, pozostały po przedsiębiorstwie, które budowało nowy most drogowy na Dunajcu. Kiedyś, po posiedzeniu Prezydium MRN, zaproponowałem inż. Władysławowi Stenderze, żebyśmy obejrzeli ten obiekt. Stendera był prezesem Zarządu Oddziału PTTK. Doszliśmy do wniosku, że po adaptacji i odnowieniu można by uruchomić tu hotel turystyczny. Zawarliśmy umowę. Miasto za śmiesznie niską cenę odkupiło barak i przekazało go w zagospodarowanie i użytkowanie PTTK. Połowa wpływów z tego przedsięwzięcia miała iść na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Prace adaptacyjne podjęte zostały bezzwłocznie. Wiele wykonywali nieodpłatnie członkowie PTTK. Wprawdzie nie należałem do tej organizacji, niemniej jednak przez kilka popołudni uczestniczyłem w tych pracach. Po kilku miesiącach hotel był gotowy. Przyjemnie, przyzwoicie wyposażone wnętrza, sanitariaty i małe zaplecze umożliwiające przygrzanie posiłków, stwarzały nie najgorsze warunki zakwaterowania dla 80 osób. W ciągu roku hotel ten dał niemal 9 tys. noclegów i przyniósł 70 tys. zł dochodu dla miasta.

W 1957 r. Urząd Wojewódzki ogłosił konkurs na najbardziej czyste i zadbane miasto. W wyniku rozstrzygnięcia konkursu Nowy Sącz zdobył palmę pierwszeństwa. Sukces ten powtórzył się w 1959 i 1960 r. Zaobserwowaliśmy też, że u mieszkańców miasta narastała świadomość własnych możliwości i potrzeby aktywnego udziału w tym wszystkim, co zrobiono i co nadal pozostawało do zrobienia w mieście.

Okrzepłe już Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane objęło remontami 120 budynków mieszkalnych, w tym również elewacje w ulicach Jagiellońskiej i Lwowskiej. W budowie była szkoła im. U. Kochanowskiej, rozbudowywano szkołę w Dąbrówce. Ponad 200 rodzin otrzymało nowe mieszkania, w tym 86 w nowym budownictwie. Ruszyło ono na większą skalę w 1959 r., kiedy to przystąpiono do realizacji pierwszego miejskiego osiedla obliczonego na 4 tys. mieszkańców, położonego w



Wojciech Szczygiel

Zb. "RS"

czworoboku ulic Żółkiewskiego, Limanowskiego, Reja i Grota Roweckiego. Stanęło tam 14 bloków mieszkalnych i 3 punktowce. Przy al. Batorego budowano duży blok ZNTK. Powstała też pierwsza Spółdzielnia Mieszkaniowa, co rokowało dalszy, szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Spółdzielnia uzyskała osobowość prawną i wpis do rejestru Sądu Powiatowego w dniu 9 I 1959 r. Na koniec 1975 r. Spółdzielnia miała już 56 własnych bloków mieszkalnych o 3 011 mieszkaniach i 8 939 izbach. Budownictwo spółdzielcze było realizowane w ramach osiedli - Kochanowskiego, "Grota - Roweckiego", "Milenium" "Barskie" II A i II B.

W latach 1960 - 1965 powstało drugie miejskie osiedle mieszkaniowe, zwane "Przydworcowe", obliczone na 1 800 mieszkańców. Trzecim było osiedle przy al. Wolności, a po nim osiedle "Szujskiego". Największym miejskim piątym z kolei osiedlem, było osiedle

“Barskie I”. Bardzo harmonijnie układała się współpraca z prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Mieczysławem Działą.

Równocześnie realizowany był program inwestycji towarzyszących, a więc szkół, przedszkoli, żłobków, sieci handlowej, gastronomicznej i usługowej. Zagospodarowano plac zabaw dla dzieci i zieleńce. Stopniowo zniknęły z obrazu miasta zruderowane baraki mieszkalne przy ulicach Kolejowej i Nawojowskiej.

Tymczasem w dniu 23 X 1959 r. złożyłem pomyślnie egzamin wstępny i podjąłem studia wyższe na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, kończąc je w latach 1964/1966 na Uniwersytecie Warszawskim, na katedrze Prawa Finansowego u prof. M. Weralskiego pracą magisterską pt. “Źródła finansowania nowosądeckiego eksperymentu”. Dnia 30 XII 1966 r. otrzymałem dyplom magistra administracji.

W tym czasie wdrażana była w życie Uchwała MRN o porządkowaniu miasta. Podjęto prace przy regulacji rzeki Kamienicy, co dało 25 ha niedostępnych dotychczas terenów budowlanych, piękny bulwar spacerowy i nieograniczone możliwości rekreacyjne. Oddano do użytku łaźnię miejską, nowy dworzec autobusowy i dwie stacje benzynowe. Przez miasto przewijało się rocznie około 73 tys. turystów. Zniknęły z Rynku jarmarki, przeniesione na plac obok bożnicy. Uruchomiono Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w ładnie urządzonej lokalu. Niebawem przybyły dalsze spółdzielnie: “Gromada” i “Turysta”. Zaczęły się ukazywać pierwsze foldery i przewodniki, informatory i kolorowe widokówki. Przybywało wiele prywatnych kwater noclegowych, przeważnie w przyzwoicie urządzonych, nowych domach jednorodzinnych o wysokim standardzie.

W trzech głównych punktach miasta pojawiły się kolorowe plany Nowego Sącza, wykonane według projektu mgr Inż. arch. Wojciecha Szczygła. Wprowadzony został w centrum jednokierunkowy ruch pojazdów.

Nowy Sącz nie przypominał już prowincjonalnego, zaniedbanego miasteczka. Udowodniał, że nie musi być “dziurą zabitą deskami”. Rozrastał się szybko. Ładnie i nowocześnie prezentowały się nowe osiedla, odnowione, czyste elewacje budynków, wypielęgnowane planty, al. Wolności i przebudowana al. Batorego. Wabiła oko pięknie utrzymana zieleń, klomby, dywany kwiatowe, ozdobne krzewy. Wieczorem, na jasno oświetlonych ulicach

przyciągały uwagę przechodniów starannie urządzone witryny sklepów, gustowne reklamy i przybywające wciąż nowe, kolorowe neony. Do późnych godzin czynne były niektóre sklepy spożywcze, kwiaciarnie, zakłady gastronomiczne i informacja turystyczna. Wszystko to zaczęło nadawać Nowemu Sączowi wygląd wielkomiejski.

Nie czas tu i miejsce na wyliczanie wszystkiego, co przybywało miastu w kolejnych latach, należy jednak przypomnieć kilka choćby jeszcze istotnych przedsięwzięć.

Szybki rozwój budownictwa i szeregu inwestycji rad narodowych wymagał posiadania na miejscu jednostki projektowej oraz służb nadzoru inwestorskiego. Już na początku czerwca 1959 r. powołana została do życia filia krakowskiego “Miastoprojekt”. Pierwszym jej dyrektorem był zacny i lubiany bardzo mgr inż. arch. Andrzej Benedyktowicz. Po przedwczesnej jego śmierci objął tę placówkę mgr inż. arch. Lech Skirzyński, wymagający i świetny organi-



Władysław Stendera

Zb. “RS”

zator, który szybko rozwinął moce projektowe tego biura. Był to solidny, bardzo terminowy kontrahent.

W 1961 r. utworzona została Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich. Organizował ją wspaniały człowiek i architekt, mgr inż. Zenon Remi, wielce zasłużony dla Sądeckizny. Pracowało tam wkrótce 40 inżynierów; chętnie podejmowali pracę w Nowym Sączu. W rok później utworzono Miejską Pracownię Urbanistyczną, której szefem został wspomniany już Wojciech Szczygieł. Spod jego ręki wychodziły wszystkie plany szczegółowe przestrzennego zagospodarowania osiedli i fragmentów miasta, łącznie z przebudową Rynku, obwodnicą, Parkiem Wojska Polskiego i innymi.

W latach 1961 - 1963 został od podstaw urządzony i zagospodarowany dawny Park Strzelecki w dzielnicy Wólki. Teren ogrodzono, dokonano koniecznej przecinki dziko rosnących drzew, znikły chwasty i sterty połamanych gałęzi. Wytrasowano i wyasfaltowano alejki parkowe, ustawiono kilkadziesiąt ławek, założono kwietniki i rabaty. W wydzielonej części pobudowano korty tenisowe i uruchomiono letni pawilon Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych. Po przeciwległej stronie powstał amfiteatr z widownią dla ponad 3 tys. widzów, muszla koncertowa, sanitariaty i sztuczne "oko" wodne. W pracach tych pomagali żołnierze z miejscowej Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza i młodzież szkolna, wykonując nieodpłatnie roboty wartości 250 tys. zł. Park oddany pod opiekę stałych dozorców, stał się szybko ulubionym miejscem spacerów i odpoczynku.

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych z roku na rok miał coraz więcej prac na terenie powiatu. Zdecydowałem więc utworzenie własnej jednostki wykonawstwa robót drogowych. W lipcu 1963 r. zgłosiło się do mnie małżeństwo inżynierów drogowców: Władysław i Zofia Kołpakowie. Zdecydowałem się już po wstępnej rozmowie na ściągnięcie ich do Nowego Sącza. Inż. Władysław Kołpak niebawem objął



Zenon Remi

Zb. "RS"



Zofia i Władysław Kołpakowie

Zb. W. Kołpaka

kierownictwo powstałej Miejskiej Służby Drogowej, przekształconej później w Miejski Zarząd Dróg i Mostów. Okazało się szybko, że był to jeden z najbardziej udanych wyborów. Nowa placówka przejęła całe wykonawstwo z REDP, przy czym zorganizowane zostało też projektowanie we własnym zakresie, co dawało istotne oszczędności.

Inż. Kołpak z niesłychaną energią zabrał się za rozbudowywanie tej jednostki, gdyż z Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej przejął zaledwie kilku ludzi z łopatami. Był samodzielny, rzutki, pełen inicjatywy i zaradności. Dzielnie w tych poczy-

nianach sekundowała mu żona. Naszą sprawą było zabezpieczyć w budżecie niezbędne środki na remonty dróg, płace, zakup potrzebnych maszyn, urządzeń, sprzętu oraz środków transportu. Reszta należała do Kołpaka.

Niemal z niczego, własnymi ludźmi rozbudował zaplecze. Niebawem mógł już przerobić 10 mln zł rocznie i ciągle zwiększał zakres swych działań. W połowie każdego roku uzgadniałem z nim plany prac na rok następny, żeby dać mu czas konieczny na opracowanie dokumentacji i zabezpieczenie niezbędnej ilości potrzebnych materiałów. W okresie długoletniej pracy inż. Kołpaka nigdy się nie zdarzyło, żeby ustalony zakres robót nie został wykonany. Wielokrotnie natomiast, gdy uchwalony był budżet dodatkowy lub udało się zdobyć dofinansowanie z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, przerabiano dodatkowo znaczne sumy.

Kierowany przez inż. Władysława Kołpaka Miejski Zarząd Dróg i Mostów dał prawdziwy popis sprawności organizacyjnej podczas prac nad przebudową nawierzchni Rynku i budową obwodnicy nad rzeką Kamienicą, wraz z dwoma węzłami komunikacyjnymi.

Decyzja o przebudowie Rynku została podjęta w 1965 r. Miejski Zespół Urbanistyczny opracował niezwłocznie kompleksową koncepcję jego zagospodarowania pod kątem turystycznych potrzeb. Na tej podstawie architekt Zenon Trzupek, wraz z inżynierami Ryszardem Żurkiem i Stanisławem Szewczykiem, sporządzili dokumentację projektowo-kosztorysową. Na generalnego wykonawcę robót wyznaczyłem MZDiM. Było to największe z naszych dotychczasowych przedsięwzięć tego typu. Wymagało bardzo sprawnego koordynacji, gdyż współdziałało wiele jednostek: Przedsiębiorstwo Robót Odkrywkowych i Budowlanych z Krakowa podjęło się ułożenia płyty Rynku z kamiennych płyt zamówionych w Szydłowcu, a Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych - robót brukarskich z granitowej kostki. MPRB realizowało prace oświetleniowe i kablowe, a także remont i odnowienie Ratusza.

Zakłady - Energetyczny i Telekomunikacji działały w zakresie specjalności, Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa i Okręgowy Zarząd Wodny - w zakresie materiałowym. Miało też swój udział wiele przedsiębiorstw transportowych, jednostki handlowo-usługowe i Zakład Zieleni Miejskiej.

Z początkiem II kwartału 1966 r. MZDiM przystąpił do pracy, a już z końcem czerwca przebudowana była jezdnia i chodniki wokół Rynku. Rozpoczęto zrywanie starych otoczków rzecznych, którymi wybrukowana była płyta Rynku i podjęto prace ziemne. Ułożone zostały wszystkie kable, studzienki i kraty ściekowe, i rozpoczęto wykonywanie podbudowy pod płytę. Zajmowała ona powierzchnię 8 tys. m<sup>2</sup>, a towarzysząca jej zieleń - 1 380 m<sup>2</sup>.

Zmiany w sieci handlowej objęły 19 lokali sklepowych. Znalazły wreszcie w Rynku pomieszczenia trzy biura obsługi turystycznej, sklepy "Delikatesów", "Jubitera" i "Cepelii"; sklepy spożywcze, warzywno - owocowy, pamiątkarski, z galanterią skórzaną i kwiaciarnia. Zainstalowanych zostało 16 reklam neonowych. Łączny koszt tych prac wyniósł około 8 mln zł, z których 1,9 mln zł pochodziło z dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców i ich robocizny, zaś 3,0 mln zł przyznała WRN.

Rynek został oddany do użytku 21 lipca 1967 r. Odbyło się to bez gali, fanfar i fety. A szkoda, bo mogła to być okazja do wyróżnienia odznaczeniami państwowymi inżynierów Kołpaka i Szczygła. O tym, jak został przyjęty i oceniony rezultat przedsięwzięcia przebudowy Rynku, niech świadczy urywek z artykułu prasowego pt. "Turystyczny big - beat w Nowym Sączu", zamieszczonego w "Dzienniku Polskim" z 25 VI 1967 r.:

"To był prawdziwy big - beat, uderzenie dostatecznie mocne, by słyhać było w całym województwie: w przeddzień lipcowego święta Nowy Sącz otrzymał Rynek - cudo, Rynek - bajkę, wypieszczone i wydmuchane, przemyślane w najdrobniejszych szczegółach, kolorowe cacko, w którym doskonale połączone zostały estetyka i mądra funkcjonalność. Nawierzchnia z płyt równie wspaniałych i trwałych jak te spod Sukiennic, fontanna

symbolizująca naturalne bogactwo Sądeckizny: źródle wód mineralnych, pięknie odnowiony Ratusz i wszystkie kamieniczki przylegające do Rynku oraz - rzecz bardzo ważna - sklepy. Wszystkie jasne, czyste, o dużych, ba, nawet bardzo dużych oknach wystawowych, wszystkie zaopatrzone i zaprojektowane z myślą o turystach i wczasowiczach.

Tak więc Nowy Sącz raz jeszcze pokazał na co go stać, spointował pierwszy etap swego "eksperymentu" akcentem - można by rzec - plastycznym. Tu zresztą chodzi nie tylko o Rynek. Dwa świąteczne dni w Nowym Sączu świadczyły wymownie, że naddunajecki gród umie organizować turystykę, posiada po temu odpowiednie możliwości, właściwe zaplecze gastronomiczno - noclegowe, przede wszystkim zaś - zapraszając turystów nie obiecuje gruszek na wierzbie. Bardzo ładne kolorowe pląsne informują o nauce pływania (bezpłatnie), o przedłużeniu godzin otwarcia lepszych restauracji do białego rana, o kąpieliskach strzeżonych, o możliwościach wyjazdu nad Jezioro Rożnowskie, czy do Krynicy, o szaszłykach i przewodnikach, o kiermaszach turystycznych. A za tymi informacjami kryje się rzetelna, szybka obsługa, jakiej w Polsce nie uświadczysz - przynajmniej nie za polskie pieniądze".

Kolejnym przedsięwzięciem była, rozpoczęta w 1973 r. budowa obwodnicy nad rzeką Kamienicą, prowadzona przez Miejski Zarząd Dróg i Mostów. Prace rozpoczęto od przedłużenia przęsła mostu na rzece w ciągu ul. Lwowskiej; było to konieczne dla poszerzenia jezdni. Przewidywano, że zadanie to zajmie 19 miesięcy, a wykonano je w pół roku. Podjęto też budowę betonowego muru oporowego od strony rzeki i roboty ziemne. Łagodna zima pozwoliła na nie przerywanie pracy. Wykonano więc podbudowę jezdni i ułożono krawężniki, kable energetyczne do oświetlenia drogi, węzeł drogowy poniżej szpitala przy będącym już w budowie nowym moście, a wiosną położono asfaltową nawierzchnię od ul.

Tarnowskiej do ul. Husarskiej. Pozostała najtrudniejsza część prac: węzeł drogowy w ul. Tarnowskiej na wysokości Zakładów Mięśnych. Teren należało tam podnieść o prawie dwa metry, co wymagało użycia 30 tys. m<sup>3</sup> ziemi na nasypy. Od strony Zakładów Mięśnych niezbędne było wykonanie wąskich, zbrojonych murów oporowych. Z pomocą przyszły: Państwowa Komunikacja Samochodowa, "Transbud" oraz koncesjonowani przewoźnicy dysponujący odpowiednim taborem.

Inż. Kołpak i kierujący tu bezpośrednio pracami mgr inż. Krzysztof Tuleja, od świtu do zmroku nie schodzili z budowy. Pracowały równocześnie spychacze, walce drogowe, betoniarze; brukarze układali chodniki i krawężniki, a na gotowych odcinkach kończono podbudowę i rozpoczynano asfaltowanie. Takiej koncentracji sprzętu, maszyn, ludzi i środków transportowych jeszcze nie widziałem. W rezultacie obwodnicę oddano do ruchu w przeddzień 22 lipca, w rok po jej rozpoczęciu, zamiast w dwa lata. Pozwoliło to na wyraźne odciążenie śródmieścia od ruchu w kierunku Krakowa oraz Limanowej.



R. Wolny J. Pieczkowski

Zb. "RS"

W czasie kiedy rozpoczynano przebudowę Rynku, został oddany do użytku hotel "Beskid". Prace przy jego budowie były podjęte w 1963 r. i finansowane z naszych wpływów na Fundusz Rozwoju Ziemi Sądeckiej. Miał to być hotel komunalny o 220 miejscach. Dokumentację opracował na nasze zlecenie krakowski "Miastoprojekt". W trakcie uzgodnień projektu hotelu z Wydziałem Architektury i Budownictwa WRN został on obniżony z 10 do 7 kondygnacji, ale i tak obawiano się, czy nie jest to budowa na wyrost. Przewidywany koszt opiewał na sumę 19 mln zł. Po dwu latach budynek był już gotowy w stanie surowym zamkniętym. Miałem obietnicę poprzedniego ministra Gospodarki Komunalnej Sroki, że otrzymamy z tego resortu środki na wyposażenie hotelu. Niestety, teraz minister Sroka już nie żył, wybrałem się więc z Witoldem Adamuszkim do Warszawy, do nowego ministra. Okazał się człowiekiem nieprzystępnym, był wobec nas niemal opryskliwy. Oświadczył, że nie czuje się związany żadnymi obietnicami swojego poprzednika i że na żadną pomoc nie możemy liczyć.

Jak nigdy dotychczas, wróciliśmy z Warszawy z niczym. Ale może dobrze się stało. Miałem wątpliwości, czy MPGK potrafi poprowadzić hotel na odpowiednim poziomie. Konieczne byłoby też wprowadzenie drugiego użytkownika - Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych, które przejęłyby całą część gastronomiczną "Beskidu". Pomyślałem, że warto dogadać się z "Orbisem" i przekazać mu odpłatnie hotel. Trudność polegała na tym, że nikogo nie znałem w dyrekcji tego przedsiębiorstwa.

Postanowiłem jednak spróbować. Pojechałem do Warszawy i zatrzymałem się w hotelu "Europejskim". Okazało się, że dyrektorem jego był Stanisław Wcisło, były dyrektor departamentu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, którego poznałem gdy przebywał w Nowym Sączu, kiedy wybieraliśmy lokalizację pod budowę "Panoramy" i "Baru Turystycznego". Podzieliłem się z Wcisłą swymi kłopotami. Zapalił się do projektu przekazania naszego hotelu "Orbisowi". Umówił mnie telefonicznie z kim było trzeba na następny dzień.

W wyniku podjętych rozmów, w kilka dni później zjechała do Nowego Sącza ekipa rzeczoznawców z "Orbisu". Obejrzel obiekt, zapoznali się z dokumentacją techniczną. Dalej wszystko potoczyło się szybko, aczkolwiek nie zupełnie po mojej myśli. Liczyłem, że przekazując "Orbisowi" odpłatnie hotel, uzyskamy zwrot poniesionych nakładów, które będzie można zużytkować na inne cele. Ostatecznie stanęło na tym, że "Orbis" przejął hotel, ale bez zwrotu poniesionych nakładów. Tłumaczono to koniecznością pokrycia wysokich jeszcze kosztów ukończenia obiektu, dokonania niezbędnych zmian w dokumentacji w celu zwiększenia ilości łazienek pokojowych oraz urządzenia wnętrza.

Ale i tak transakcja była dla nas korzystna: w jej wyniku zaoszczędziliśmy około 10 mln zł, które należałoby wydać jeszcze na pozostałe do wykonania prace, a miasto i tak zyskiwało nowy hotel i to o znacznie wyższym standardzie, niż początkowo zamierzano.

Hotel "Beskid" oddano do użytku w cztery lata od chwili rozpoczęcia jego budowy - w grudniu 1967 r. Posiadał łącznie 194 miejsca, w tym 101 w pokojach jednoosobowych, 84 w dwuosobowych i 4 w apartamentach. Na I piętrze mieściła się kawiarnia kategorii "S" dla 80 osób, sala konferencyjna i pomieszczenia administracyjne. Na parterze, obok recepcji, była kasa wymiany walutowej, sklep PKO, stoisko z prasą i pamiątkami, informacja turystyczna i zakład fryzjerski. Restauracja miała wraz z przyległą salą bankietową 110 miejsc. Dalej była ciastkarnia i pralnia chemiczna. W tzw. "przewiązce" otwarte zostało Biuro Podróży, prowadzące m.in. przedsprzedaż biletów. Do dyspozycji gości hotelowych były telefony pokojowe, telex i parking. Wraz z "Orbisem" wkroczyła do Nowego Sącza na dobre turystyka zagraniczna.

W ferworze codziennej pracy, wciąż piętrzących się nowych potrzeb, które niosło z sobą życie i szybki rozwój Nowego Sącza, były też sprawy bardzo trudne, przerastające nasze chęci, a zwłaszcza możliwości szybkiego i skutecznego działania. W ciągu całego 20-letniego okresu mojej pracy w nowosądeckim Ratuszu, najtrudniejszą sprawą okazała się

niewydolność ujęcia wody w Świniarsku, a w związku z tym stopniowo narastające kłopoty z zaopatrzeniem miasta w wodę pitną.

Ze względu na skalę i wagę tego problemu, jego dużą dolegliwość dla mieszkańców - muszę tej kwestii poświęcić nieco więcej miejsca.

Pierwsze symptomy niewydolności ujęcia wody wystąpiły w połowie lat sześćdziesiątych. Początkowo zdawało się, że są to trudności przejściowe spowodowane niebawem upalnymi latami, niemniej jednak zleciliśmy badania, które miały dać odpowiedź na pytanie o stan aktualnych zasobów wód gruntowych na ujęciu.

Po kilku miesiącach wiedzieliśmy, że przyczyny kłopotów z wodą leżą w szybkim rozwoju budownictwa mieszkaniowego, poważnym wzroście ilości mieszkańców, ale nade wszystko spowodowane zostały niekorzystną zmianą w układzie hydrologicznym: badania wykazały, że na skutek nieprzemyślanej, długotrwałej eksploatacji żwirów z koryta pobliskiego Dunajca, poziom wód w korycie rzeki obniżył się średnio o metr. Radykalnym rozwiązaniem mogła być tylko budowa nowego ujęcia. Należało wprowadzić tę inwestycję do wieloletniego planu. Jej koszt określono na około 200 mln zł. Na podjęte w tej sprawie starania w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego otrzymałem odpowiedź, że trzeba poczekać do nowej pięcioletki (1966 - 1970). Jednak i te mgliste obietnice nie zostały dotrzymane. Wyjaśniono mi, że Nowy Sącz leży w widłach Dunajca i Kamienicy, i powinno mu jeszcze na jakiś czas wystarczyć wody.

Swoją drogą województwo borykało się z katastrofalnym niedoborem wody w powiecie olkuskim oraz w części powiatu chrzanowskiego i na poprawę sytuacji w tamtych regionach skierowany był cały wysiłek i wszystkie posiadane na ten cel środki finansowe. "Jakoś musicie sobie na razie radzić sami" - powiedział mi Józef Nagórzański, ówczesny przewodniczący Prezydium WRN. Ale to "jakoś" sprowadzało się oczywiście do półśrodków i z konieczności doraźnych rozwiązań awaryjnych.

Zobowiązano administrację osiedli do szybkiej instalacji hydroforów. Podjęliśmy i sami sfinansowali budowę dodatkowych 9 studni na ujęciu wody. Podjęte też zostały kroki w celu budowy własnych ujęć wody przez większe zakłady pracy. Wszystko to przejściowo łagodziło trudną sytuację, ale jej nie rozwiązywało.

W latach 1969 - 1970 wybudowano na tzw. "Tłokach" betonową studnię infiltracyjną o wydajności 20 litrów wody na sekundę. Następnie, dzięki pomocy mgr. inż. Mirosława Lebieziejewskiego, dyrektora Sądeckich Zakładów Elektrod Węglowych i zarazem radnego MRN, uzyskaliśmy zgodę na odstąpienie miastu nadwyżek wody z ich własnego ujęcia. Wymagało to położenia około 3 km rurociągu łączącego to ujęcie z siecią miejską. Wykonawstwa podjął się nieoceniony mgr inż. Bochniak z miejscowej filii Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych. Potrzebna była jednak dokumentacja, co znacznie mogło przewlec w czasie całe przedsięwzięcie. Omówiłem rzecz całą z dyrektorem "Miastoprojektu", mgr. inż. Lechem Skirzyńskim. W ciągu kilkunastu dni gotowe były potrzebne do projektowania podkłady sytuacyjno - wysokościowe, sporządzone przez Miejską Pracownię Geodezyjną. Pozostawała ostatnia rzecz: niezbędne uzgodnienia prowizorycznie wytyczonej już trasy rurociągu z szeregiem zainteresowanych instytucji. W normalnym trybie zajęłoby to znowu sporo czasu. Zaprosiłem więc wszystkich zainteresowanych, wsiedliśmy do podstawionego specjalnie autobusu i pojechaliśmy na miejsce.

Po przejściu całej trasy poprosiłem, by bezzwłocznie przystąpić do koniecznych uzgodnień i zapowiedziałem ponowne spotkanie za kilka dni. Zebraliśmy się w sali posiedzeń MRN w Ratuszu. Jeżeli ktoś nie zabrał ze sobą firmowej pieczętki instytucji, którą reprezentował, musiał po nią wrócić. Kazałem zamknąć drzwi sali na klucz, który schowałem do kieszeni i oświadczyłem, że pozostaniemy tu tak długo, aż wszystkie uzgodnienia zostaną dokonane i podpisane.

Po kilku godzinach mieliśmy już ten problem z głowy. Biuro projektowe przystąpiło natychmiast do opracowywania dokumentacji, a inż. Bochniak, nie czekając na jej u-

kończeniu, do wykonawstwa. Wszystko razem trwało zaledwie kilka tygodni i już mieliśmy następne 20 litrów na sekundę wody z SZEW w sieci miejskiej. Kosztowało nas to w sumie około 20 mln zł, w tym część z Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Nie rozwiązało to jednak sprawy do końca, choć zabrało mi to wiele czasu, nerwów i zdrowia. Czułem się wobec mieszkańców odpowiedzialny i równocześnie bezsilny.

Tak nadszedł grudzień 1971 r. Po Nowym Roku zaczęła krążyć pogłoska o rychłej zmianie w Ratuszu. Któregoś dnia, bez żadnego uprzedzenia, czy zachowania chociażby elementarnych zasad dobrego wychowania, wtargnął do mojego gabinetu redaktor Mariusz Walter z TV z operatorem kamery i kimś trzecim z mikrofonem. Piszę "wtargnął", bo nie dali nawet czasu sekretarce na uprzedzenie mnie, że chcą przeprowadzić wywiad. Bez żadnych wstępów Walter rzucił mi tylko jedno pytanie - napastliwe i zwięzłe: "Czy czuje się pan odpowiedzialny za katastrofalną sytuację w mieście, za to, że nawet jeszcze dziś wybuchnąć może epidemia, za brak wody w domach mieszkalnych, internatach i zakładach przemysłu spożywczego?"

Starłem się opanować nerwy i zebrać myśli. Wiele było przesady w pytaniu i - jak się później zorientowałem - rzecz cała była przygotowana poza moimi plecami.

"Byłbym odpowiedzialny w pełni tylko wtedy - odparłem - gdybym czekał z założonymi rękami na rozwój sytuacji. Uważam, że zrobiłem więcej niż można było tego oczekiwać, żeby poprawić zaopatrzenie miasta w wodę. Odpowiedzialność leży u mnie na tym szczeblu, na którym zapada decyzja. Jeśli zapadnie decyzja i Sącz uzyska potrzebne pieniądze - będzie i woda".

Całe to larum miało i pozytywny skutek. Już 1 marca 1972 r. obradowała z udziałem ówczesnego wojewody krakowskiego Wita Drapicha, Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR. Drapich orientował się w dotychczasowych naszych przedsięwzięciach, w ich skali, wiedział o wysuptykanych na ten cel funduszach. Zreferowałem jednak na jego życzenie sytuację i podejmowane kroki. Ze strony Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie padła propozycja realizacji projektu inż. Stanisława Pikula, dyrektora przedsiębiorstwa patronackiego w Tarnowie. Projekt polegał na budowie na terenie ujęcia wody w Świniarsku rowów nawadniających, do których została by doprowadzona rurociągiem woda wprost z koryta Dunajca. Koszty pokrywał Urząd Wojewódzki.

Powołano sztab wyposażony we wszelkie prerogatywy. Zostałem szefem tego sztabu, a mgr Franciszek Gurgul, jako dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunalnych - pełnomocnikiem wojewody. Do niego trafiały wszystkie interwencje w sprawach materiałowych i koniecznych dostaw.

Całe przedsięwzięcie obliczono na dwa miesiące i rozpisano na poszczególne dni. O żadnym opóźnieniu nie mogło być mowy. Cały miejscowy sztab i wykonawcy, znowu z nieocenionym inż. Bochniakiem - pracowali po 15 i 18 godzin na dobę. Ludzie dali z siebie wszystko, podejmowano od ręki decyzje niemożliwe do powtórzenia w innych warunkach, łamano wszystkie bariery i obchodzono przepisy. Całość spraw była podporządkowana jednemu celowi: miasto musiało w ciągu 2 miesięcy otrzymać wodę. I tak się stało. 8 maja woda znowu pojawiła się w kranach. Nie trzeba było już jej "łapać" między północą, a godziną piątą rano.

Pisząc te wspomnienia, nie sposób jest pominąć spraw związanych z rozwojem oświaty i kultury. Przed wojną uczyło się w Nowym Sączu 2,3 tys. uczniów różnych szkół. W 1971 r. było ich już przeszło 25,0 tys. Działały w tym czasie, poza szkołami podstawowymi, średnimi oraz technikami, filia Politechniki Krakowskiej, filia Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Studium Nauczycielskie.

Biblioteka im. Józefa Szujskiego otrzymała odnowiony i rozbudowany budynek, tzw. "Biskupówki" przy ul. Franciszkańskiej. Odnowiono budynek siedziby miejscowego Muzeum przy ul. Lwowskiej, gdzie uzyskano bardzo dobre warunki do pracy i ekspozycji,



a nawet i odczytów. Podjęto działalność Biuro Wystaw Artystycznych i Galeria Marii Ritter, znanej malarki i portrecistki. Budynek po byłej bożnicy został starannie wyremontowany, odnowiony i pomieścił Galerię Sztuki.

Ożywioną działalność prowadzić zaczął Klub Ziemi Sądeckiej mający swoje pomieszczenia przy al. Wolności. Wieloletnim prezesem tego Klubu był niezmordowany społecznik, prezes Sądu Powiatowego mgr Stanisław Szoski. Klub grupował miejscową inteligencję i coraz liczniejszych sympatyków Nowego Sącza i Sądecczyzny. Miał dwie filie: w Krakowie i w Warszawie. Oddział krakowski grupował zwłaszcza studentów wyższych uczelni. Jego prezesem był nieżyjący już mój syn Janusz, wówczas student Akademii Medycznej.

Najbardziej aktywną i rozbudowaną była filia Klubu Ziemi Sądeckiej w Warszawie. Miała własną siedzibę przy ul. Świętokrzyskiej 30, nad którą ogromny kolorowy neon wzywał: "Odwiedzajcie Ziemię Sądecką". Lokal klubowy - to kawiarnia na I piętrze, do godziny 19.00 zwykły lokal rendez - vous zakochanych; później służył już tylko celom Klubu. Na dole pod kawiarnią sklep z wyrobami regionalnymi. Klub ten liczył niemal 300 członków. Prezesowali Klubowi Danuta Szaflarska, Józef Siemek i Stanisław Skrzyszewski; członkami byli tacy sądeczanie, jak: Franciszek Hołyst, dr Tadeusz Gnat, dr Zbigniew Gertych, Zofia Rysiówna i Ada Sari, Zbigniew Wierny i Bożydar Sosień.

Bardzo wyraźnym akcentem poczynań mających na celu ożywienie życia kulturalnego i ściągnięcia do Nowego Sącza turystów było podjęcie inicjatywy dr Hanny Pieńkowskiej, ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie, w postaci budowy w Nowym Sączu Sądeckiego Parku Etnograficznego - zwanego skansenem.

Wybrano wspaniale położony teren w osiedlu Falkowa o powierzchni 19 ha. Założenia projektowe skansenu opracował, i trzeba to powiedzieć - z ogromnym wyczuciem, Wojciech Szczygieł, kierownik Miejskiego Zespołu Urbanistycznego. W części etnograficznej autorem był mgr Tadeusz Szczepanek, dyrektor sądeckiego Muzeum, zaś autorką koncepcji ekspozycji typu "muzeum - wieś" mgr Maria Brylak - Zaluska.

W 1968 r. stanęły w skansenie wyszukane po wsiach, zinwentaryzowane i zaimpregnowane przed zniszczeniem pierwsze obiekty: zagroda z Wierchomli. Niebawem z Rogów koło Podegrodzia ściągnięto kurną chatę, a z Mszalnicy następną zagrodę. W każdym roku przybywało różnych nowych obiektów, łącznie z wiejskim dworkiem.

Pamiętano też o kompletowaniu wyposażenia wewnątrz, oddającym wiernie sposób ich urządzenia. W 1975 r. skansen został udostępniony zwiedzającym i stał się niemałą atrakcją dla turystów krajowych i zagranicznych. Założeniem Sądeckiego Parku Etnograficznego było i jest utworzenie takiego muzeum na wolnym powietrzu, w którym wszystkie elementy ekspozycyjne, a więc: architektura, jej bliższe i dalsze otoczenie oraz sposób zagospodarowania wewnątrz - odtworzą możliwie najlepiej obraz wsi sądeckiej.

Zapewne rodzi się pytanie: skąd na te wszystkie poczynania i dokonania czerpano pieniądze? Głównym źródłem były roczne budżety, a w trakcie ich wykonywania, uzyskiwane dofinansowania, z których niemal połowa dostarczyła planów kapitalnych remontów i wydatków inwestycyjnych. Było to możliwe dzięki dobrej pracy własnych przedsiębiorstw wykonawczych. Powszechnie było wiadome, że niewykorzystane do końca roku środki budżetowe przepadały.

Zwykle w drugiej połowie każdego roku okazywało się, że w szeregu powiatów województwa krakowskiego zagrożone jest wykonawstwo kapitalnych remontów i planów inwestycyjnych, co zmuszało Prezydium WRN do dokonywania korekt i przerzucania pieniędzy tam, gdzie istniała realna szansa ich pełnego wykorzystania.

Na marginesie tego co tu powiedziano, zaskakującym może okazać się fakt, że np. w latach 1962 - 1964 budżet Nowego Sącza, jako miasta wydzielonego i działającego na prawach powiatu był niemal taki sam jak miasta Jaworzna, ale uzyskane w latach 1958 - 1964 dofinansowania dały Nowemu Sączowi dodatkowo ponad 135 mln zł.

Nie sposób jest pominąć i ten fakt, że w latach 1958 - 1961 miasto wypracowało dodatkowe dochody w wysokości niemal 14 mln zł, podczas gdy uzyskane dochody Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej, utworzonego na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r. o tzw. "eksperymentach" stanowiły zaledwie 1,5% sum budżetowych.

Powszechna atmosfera rywalizacji o tytuł najlepszego, konsekwencja działania i bezinteresowność wielu ludzi, sprzyjały rozwojowi życzliwości, wzajemnego zrozumienia i szacunku, eliminując z życia publicznego wiele do niedawna dokuczliwych przejawów zawiści i prywaty.

Mniemam, że uważny czytelnik tych wspomnień dostrzeże mechanizmy i metody działania oraz sposoby, którymi starano się pokonywać różne przeszkody i trudności. Można by dorzucić jeszcze to, że lokowanie się w powiecie ośrodków wypoczynkowych dużych zakładów przemysłowych ułatwiało nam dostęp do potrzebnych maszyn, urządzeń i materiałów, i to często poza wszelkimi terminami i rozdzielnikami.

Ustawicznej uwagi i bezwzględnej egzekwowania raz podjętych decyzji i ustaleń wymagały sprawy związane z zapewnieniem rytmicznej realizacji planów gospodarczych i budżetu. Wyłaniał się też problem, skąd na wszystko co było niezbędne i pilnie potrzebne zdobyć dodatkowe pieniądze. Często trzeba było dokonywać trudnego wyboru między różnymi alternatywami i dostosowywać własne zamierzenia do istniejących realiów i możliwości.

Przez pełne 19 lat miałem zawsze w swoim nadzorze sprawy planowania, finansów i budżetu, gospodarki komunalnej i w różnych okresach sprawy architektury i budownictwa, handlu i usług oraz lokalowe.

Mógłby ktoś zapytać, jak układały się moje stosunki z instancją partyjną, czyli Komitetem Powiatowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Prawdę powiedziawszy, to ówczesnego sekretarza Witolda Adamuszka poznałem dopiero w czasie prac nad projektem "eksperymentu nowosądeckiego".

W następnych latach byłem zaskakiwany tym, że po każdych wyborach do rad narodowych byłem ponownie proponowany na przewodniczącego Prezydium MRN, co jak sądzę nie odbywało się bez aprobaty i wiedzy Adamuszka.

W miarę upływu czasu ukształtował się sposób rządzenia miastem i kierowania zespołami ludzi, z którymi przyszło mi pracować i współpracować. Jeśli traciłem do kogoś zaufanie i przekonywałem się, że jest człowiekiem, na którym nie mogę polegać - pozbywałem się go. Uważałem, że moim obowiązkiem jest konsekwentne egzekwowanie i to od wszystkich bez wyjątku - uczciwości i starannego wypełniania własnych obowiązków.

Z natury byłem bardzo spostrzegawczy i miałem świetną pamięć wzrokową. Starłem się być osobiście dosłownie wszędzie. Uważałem, że za nic nie wolno mi dać się zamknąć w Ratuszu i patrzeć na miasto i na to co i jak się w nim dzieje - oczami własnych urzędników i dyrektorów podległych przedsiębiorstw.



W. Adamuszek

Zb. "RS"

Byłem na wielu budowach, poczynając od remontowanych przez MPRB budynkach mieszkalnych, układania nowych chodników i nawierzchni ulic, do budowy osiedli, ciągów kanalizacyjnych, sieci wodociągowych i gazowych, czy też sposobu utrzymywania i konserwacji zieleni miejskiej i jej urządzeń, jak ławki parkowe, oświetlenie, kosze na śmieci itp., konieczność nowych nasadzeń drzew i krzewów ozdobnych. Pamiętam, że magnolie i azalie oraz ozdobne iglaki wynajdywałem i kazałem następnie sprowadzać z Okocimia i z okolic Bochni.

Wszystko to dostarczało mi na podstawie własnej autopsji wielu cennych spostrzeżeń, a często i krytycznych uwag. Było bogatym materiałem służącym do oceny stopnia organizacji robót i ich wykonawstwa, a tym samym kierujących tymi pracami ludzi.

Jeśli np. ekipa remontowa budynku czekała beczynnie, bo na czas nie dostarczono jej na budowę koniecznych materiałów, lub dostarczone materiały (jak cement, cegła, kafa, blachy, wapno itp.) nie były należycie składowane i zabezpieczone przed kradzieżą, to oznaczało to zarówno brak nadzoru, złą pracę transportu i zaopatrzenia oraz, co ważniejsze, pracę ze stratami zarówno czasu jak i pieniędzy.

Kolejnymi zasadami, których skrzętnie przestrzegałem, była chęć służenia miastu i jego mieszkańcom, a nie robienia osobistej kariery i szukania własnych profitów. Uważałem też, że zawsze za słowami i obietnicami powinny iść czyny i że dawana obietnica musi być bezwzględnie dotrzymana. Budowało to zaufanie ludzi, podobnie jak unikanie zbędnej retoryki i odmiennych stanowisk w tej samej sprawie.

Ogromne znaczenie miało też zachowanie własnej inicjatywy ważniejszych przedsięwzięć (np. Parku Wojska Polskiego, przebudowy Rynku, budowy obwodnicy itp.), jak i konsekwencja w postępowaniu. Za złe miałem zawsze tym, którzy wykazywali chwiejność w raz podjętych decyzjach..

Byłem też znany z tego, że nie tolerowałem żadnych spóźnień i od wszystkich, z sobą włącznie, wymagałem punktualności, a więc poszanowania dla własnego i cudzego czasu.

Zawsze starałem się przestrzegać zasady, że czym mniej polityki, tym lepiej; ostatecznie według mnie decydowały i decydują konkrety. Byłem i jestem do dziś zdania, że działalność władz miasta oceniana była przez mieszkańców w oparciu nie o to co mówią, lecz co czynią, w oparciu o to jak wygląda ich osiedle, ulica, najbliższy skwer, czy sklep, szkoła, czy przychodnia zdrowia, kwietnik czy też ta część miasta, w której najczęściej bywają.

Z tego wszystkiego co tu wyłożyłem, zrodziło się we mnie głębokie przekonanie, że miastu potrzebny jest nie zręczny polityk, czy mówca, ale zwyczajnie dobry gospodarz.

Jeszcze dziś stawiam sobie pytanie, czy bez stosowania wymienionych tu zasad i stylu pracy byłoby możliwe w latach 1956 - 1970 wybudowanie z własnych środków finansowych i oddanie do użytku: 35,6 km sieci wodociągowych, 49,3 km sieci kanalizacyjnych, 22,5 km sieci gazowych, 58,0 km trwałych nawierzchni ulic i 1122 punktów oświetlenia ulicznego. Są to ściśle dane zaczerpnięte z materiałów na sesję MRN w II półroczu 1970r.

Cztery następne lata, a więc 1971 - 1974 wzbogaciły Nowy Sącz o nowe i jakże bardzo potrzebne inwestycje.

Oto przy ul. Wyspiańskiego wybudowano nowoczesną zajezdnię autobusową Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Składały się na nią: okazały biurowiec wraz z całym zapleczem socjalnym, plac postojowy, liczne boksy umożliwiające dokonywanie okresowych przeglądów i napraw, myjnia oraz stacja benzynowa.

Przy ul. Sienkiewicza przekazano do użytku międzyzakładową przychodnię lekarską, wybudowaną z udziałów przedsiębiorstw miejskich: MPGK, MPRB, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego i Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych.

W 1972 r. oddano do użytku nowe skrzydło Szpitala Miejskiego, w którym znalazł pomieszczenia nowoczesny blok operacyjny i 118 łóżek oddziału chirurgicznego.



Drugie zadanie było znacznie trudniejsze i bardziej skomplikowane, co wykazały już pierwsze przymiarki i rozmowy.

Sam Urząd Wojewódzki miał zająć biura dawnego Urzędu Powiatowego przy ul. Jagiellońskiej 33 oraz budynek przy ul. Jagiellońskiej 52, z którego trzeba było przenieść Wydział Finansowy Urzędu Miasta oraz Szkołę Pielęgniarek. To była podstawa, do której dochodziły żądania wynalezienia bardziej reprezentacyjnej siedziby dla przyszłego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który w ostateczności zajął budynek po Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni przy al. Wolności i co spowodowało konieczność znalezienia lokali zastępczych dla tej instytucji. Taka sytuacja była powielana wielokrotnie z Prokuraturą, Milicją, a także różnymi agendami wojewódzkimi niższych instancji, mnożących się jak grzyby po deszczu.

Część tych zmian polegała na tym, że zaczynały się one od zmiany wywieszek i tablic informacyjnych. Np. Szpital Miejski z dnia na dzień stał się Wojewódzkim Szpitalem, dawne Biuro Projektów - Wojewódzkim Biurem Projektów, Miejska Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna - Stacją Wojewódzką. Szereg przychodni lekarskich przejętych bezprawnie - stawało się wojewódzkimi. Miasto nagle zostało niemal zupełnie pozbawione własnych przedsiębiorstw wykonawczych i to decyzją nowego wojewody. Dla przykładu Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej stało się Przedsiębiorstwem Rejonowym, podobnie jak Zakład Wodociągowy i Kanalizacyjny; Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane przemianowano na Kombinat Budownictwa Komunalnego, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne z dnia na dzień stało się Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym.

Uważałem, że wiele tych "radosnych" decyzji było błędnych, a szczególnie szkodliwe okazały się te, które wytrąciły miastu atut posiadania własnych, tak koniecznych jednostek wykonawczych.

Nikt nie chciał słuchać moich zastrzeżeń i krytycznych uwag. Ile zdrowia i nerwów kosztowała mnie ta "na hura" reorganizacja, nikt nigdy się nie dowie. Do tego doszedł zdawało się nierozwiązalny problem mieszkań dla ludzi, którzy mieli przyjść do Nowego Sącza wraz z rodzinami. Były to potrzeby idące w cyfry co najmniej kilkuset mieszkań na początek.

Decyzja w tej sprawie zapadła na szczeblu centralnym. Spółdzielnie mieszkaniowe zostały zobowiązane do honorowania w tych sprawach decyzji nowych wojewodów, co powodowało masowe wydłużenie czasu oczekiwania na mieszkania przez ich członków.

W związku z reformą podziału administracyjnego na szczeblu podstawowym pozostawały tylko gminy miejskie i wiejskie oraz Urząd Miasta wojewódzkiego - Nowy Sącz.

Wszystko to miało ruszyć od 1 czerwca 1975 r. Jeśli dobrze pamiętam, w pierwszych dniach maja odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie ostatnia narada naczelników powiatów i miast wydzielonych (od jakiegoś czasu nosiliśmy i ten tytuł).

Naradę prowadził wojewoda Wit Drapich, którego cenilem za jego inteligencję, sposób bycia i obiektywizm. Z wicewojewodów obecny był tylko Zdzisław Wójtowicz. W naszym gronie brakowało jedynie Lecha Bafii, naczelnika Zakopanego.

Okolo godz. 11.00 sekretarka powiadomiła wojewodę, że jest proszony do telefonu rządowego. Drapich przeprosił nas i na chwilę wyszedł. Gdy wrócił minę miał nietęgą. Powiedział tylko, że premier Piotr Jaroszewicz zakomunikował mu, iż wojewodą nowosądeckim został mianowany Lech Bafia. W tym momencie Wójtowicz zbladł, wstał i bez słowa wyszedł z sali.

Powszechnie było wiadomym, że brat Bafii był przez dłuższy czas ministrem sprawiedliwości i zarazem osobistym przyjacielem Jaroszewicza, jeszcze z czasów gdy byli oni w wojsku. W kilka dni później otrzymałem propozycję objęcia stanowiska jednego z trzech wicewojewodów w Nowym Sączu. Pierwszym miał być Jan Macko z Krakowa, były

naczelnik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa w tamtejszym Urzędzie Wojewódzkim, drugim zaś Edward Ligęza z Krynicy, kierownik domu wczasowego i sanatorium "Silesia".

Otrzymałą propozycją byłem zaskoczony i podjęcie przeze mnie właściwej decyzji było sprawą niezmiernie trudną. Przecież tu, w Nowym Sączu spędziłem moje najlepsze lata i zdecydowany byłem pozostać tu już na zawsze. W Ratuszu przepracowałem 20 lat, w tym 19 na "prezydenckim" stołku, Miasto polubiłem i znałem je oraz jego potrzeby na wylot. Miałem wyraźne oparcie w kolejnych radach, a co ważniejsze i w miejscowym społeczeństwie. Zżyłem się z pracownikami, których znałem dobrze i wysoko ceniłem, a z wieloma z nich łączyła mnie przyjaźń i wzajemny szacunek.

Tym, co przeważało szalę moich decyzji na rzecz przyjęcia tej propozycji, było chłodne liczenie się z faktem poprawy mojej sytuacji finansowej, a tym samym i mojej rodziny. Prawdę mówiąc warunki te nigdy nie były najlepsze. Brałem też pod uwagę fakt, że gdy będę odchodził na emeryturę, to wysokość jej będzie zależała między innymi od wysokości mojego wynagrodzenia.

Przyznać muszę, że z ciężkim sercem, ale propozycję przyjąłem i od 1 czerwca 1975r. po przekazaniu urzędowania ówczesnemu sekretarzowi Urzędu Miasta, mgr. Wiesławowi Oleksemu, rozpocząłem pracę w Urzędzie Wojewódzkim.

## Słowo o poecie; o Zdzisławie Wróblewskim

Zdzisław Wróblewski urodził się 14 II 1919 r. Losy jego przodków były jakże typowo polskie. Wywodzili się z herbowej szlachty na Litwie, gdzie mieli majątki ziemskie. Zostały jednak one skonfiskowane przez carat po upadku Powstania Styczniowego. Pradziadek Andrzej był dowódcą jednego z powstańczych oddziałów, po upadku powstania przedarł się do Galicji, tam ożenił się i kupił majątek Myślachowice. Dziadek był już "tylko" sztygarem w kopalni "Siersza" koło Chrzanowa. Ojciec Mieczysław chciał zostać artystą malarzem, ale jego plany przekreśliła pierwsza wojna światowa. Wstąpił do Legionów, walczył w II Brygadzie. Po powrocie do cywila ukończył szkołę handlową, został księgowym. Ożenił się z córką sztygara w kopalni "Puszkini" w Niwce koło Będzina - Agnieszką Wagą. Przez całe życie, aż do emerytury był związany z PKP. Pracował kolejno w Warsztatach Wagonowych w Zawierciu, Ostrowie Wielkopolskim, Poznaniu i Nowym Sączu. Dla przyjemności malował do końca życia. Brał udział w wystawach malarzy amatorów w Nowym Sączu.

Zdzisław, podobnie jak jego ojciec, przeszłość szlachecką traktował z ironicznym dystansem. Łączył go jednak mocny związek uczuciowy z babką Emilią, która widziała w nim, pierworodnym wnuku, spadkobiercę ideałów powstańczych. Trudne warunki bytowe odcisnęły swoje piętno na postawie, poglądach i życiu Zdzisława Wróblewskiego. Odczuty na własnej skórze, od najmłodszych lat, podział ludzi na "lepiej" i "gorzej" urodzonych i świadomość zmienności losu, wytworzyły w nim charakterystyczny odruch sympatii raczej do tych, którym wiedzie się gorzej, niż do innych. Postawa ta najpełniej ujawniła się w obozach koncentracyjnych, a także w trudnych latach powojennych. Po gimnazjalnym oczarowaniu postacią Józefa Piłsudskiego i ówczesną rzeczywistością - trudno powiedzieć, w jakim stopniu inspirowanymi przez wychowawców - przyszedł czas na spojrzenie bardziej krytyczne, a przynajmniej trzeźwiejsze.

Jeszcze jako uczeń gimnazjalny wstąpił w grudniu 1936 r. do Polskiej Partii Socjalistycznej. W czerwcu 1938 r. ukończył II Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu<sup>1</sup> i nim wybuchła wojna zdążył zaliczyć pierwszy rok studiów: "Zapisałem się - czytamy w "Życiorysie zapamiętanym"<sup>2</sup> - na Uniwersytet Jagielloński jednocześnie na polonistykę i filozofię ścisłą". Przez cały okres uniwersytecki był członkiem akademickiej sekcji PPS. We wrześniu 1939 r., jako dwudziestoletni ochotnik, przeszedł cały szlak bojowy walk z Niemcami od Nowego Sącza po Lwów. Zaś po zajęciu tego miasta przez Armię Czerwoną, drogą "przez zieloną granicę" nad Sanem w Przemyślu, przedostał się do Generalnej Guberni i wrócił do Nowego Sącza. Na początku 1940 r. kontaktuje się ze starszym kolegą i absolwentem II Gimnazjum Adamem Rysiewiczem (ps. "Teodor"), wstępuje do konspiracyjnej PPS, pełniąc w niej funkcję łącznika. W czerwcu 1940 r. zostaje wywieziony na roboty przymusowe do kopalni węgla brunatnego koło Halle a/ Saale, skąd po paru tygodniach uciekł. Po drodze zatrzymał się u babki Emilii. Ona znalazła mu przewodników i zorganizowała bezpieczne przejście przez granicę między Reichem a

1 Ryszard Gessing, "Z dziejów II Państwowego Gimnazjum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu", *Rocznik Sądecki*, t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 111-160.

2 Z. Wróblewski, *Życiorys zapamiętany*, w posiadaniu autora.

Generalnym Gubernatorstwem. Potem przez pewien czas ukrywał się w Niedźwiedziu koło Mszany Dolnej.

W tamtym okresie wielką rolę w życiu Zdzisława odegra przyjaźń i wspólna walka (z okupantem) - z Adamem Rysiewiczem, który po aresztowaniu i wywiezieniu Józefa Cyrankiewicza do Oświęcimia był m.in. sekretarzem Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie oraz dowódcą oddziału Gwardii Ludowej PPS (nie mylić z GL PPR) działającego głównie na terenie Warsztatów Kolejowych i ogrzewalni PKP w Nowym Sączu, prowadzącego od wiosny 1940 r. akcje sabotażowe i dywersyjne wymierzone w niemiecki transport i produkcję. Sądecki historyk lat okupacji w Sądecczyźnie Józef Bieniek określił Rysiewicza jako "jedną z najpiękniejszych postaci polskiego ruchu oporu w ogóle".<sup>3</sup> Pozostał on również w pamięci kolegi z liceum, poety polskiego mieszkającego po wojnie w Londynie - Jerzego Niemojowskiego (do 1945 r. podpisywał wiersze - Jerzy Kłosowski), który w "Elegii na śmierć Adama Rysiewicza" pisał:

*Tobie utracony na zawsze, wybuduję z liści elegię.  
Liście będą czerwone: winogrodu, buka i klonu (...)  
Aby chcący stawić ci kamień - na mogiłę stawiali ule  
I na skrzypcach z sądeckiej deski rzewną śpiewkę grali  
z uśmiechem".<sup>4</sup>*

W porozumieniu z Adamem Rysiewiczem, Zdzisław Wróblewski przyjmuje pracę w zakładach zbrojeniowych w Starachowicach, działając równocześnie na rzecz organizacji. W marcu 1942 r. zostaje redaktorem podziemnego pisma Polskiej Partii Socjalistycznej - Wolność Równość Niepodległość "Wolność". 8 grudnia 1943 r. został na ulicy w Krakowie aresztowany przez Gestapo. Po jedenastodniowym śledztwie i pobycie na Montelupich został wywieziony do obozu Auschwitz - Birkenau, a później do Austrii, do Mauthausen - Gusen koło Linzu. W Gusen Zdzisław był znanym poetą obozowym i jego dorobek z tego okresu jest znaczny.<sup>5</sup>

Po wojnie, mając dwadzieścia sześć lat, został członkiem centralnych władz PPS. Wraz z Lucjanem Motyką, Ryszardem Obrączką, Rafałem Pragą i Juliuszem Saloni - Zdzisław należał do czołowych działaczy, uprawiając równocześnie publicystykę na łamach "Naprzodu" i pisma "Młodzi idą". Okazuje się jednak, że ów powojenny epizod krakowski miał również aspekt literacki. Pisze o tym w swojej książce wspomnieniowej poeta krakowski Adam Włodek: "Nowym członkiem naszego zespołu stał się w "naprzodowych" czasach /czyli w 1946 r./ Zdzisław Wróblewski, podówczas młodzieżowy działacz socjalistyczny i poeta - później /już w Warszawie/ dziennikarz i autor kilku książek prozą /.../ A oto lista osób działających m.in. pod szyldem "Walki" i "Inaczej" : Roman Artymowski, Stefan Dębski, Helena Gruszczyńska - Dubowa /Dębska/, Zofia Jareńko /Żytyńska/, Tadeusz Jęczalik, Tadeusz Kubiak, Stanisław Lem, Władysław Leśniewski, Jerzy Lovell, Wilhelm Mach, Władysław Machejek, Edward Marzec, Nik /Mikołaj/ Rostworowski, Tadeusz Sokół, Wisława Szymborska, Adam Włodek, Zdzisław Wróblewski ...".<sup>6</sup>

<sup>3</sup> Inform. o A. Rysiewicz w: *Nota biograficzna w Polskim Słowniku Biograficznym*, s. 551-552; Z. Wróblewski, "Teodor" - człowiek walki, wspomnienie o Adamie Rysiewicz, *Naprzód* nr 75, 1946, A. Pilch, *Z dziejów ruchu robotniczego w Krakowskim 1918 - 1939*, t. II, Kraków 1987, s. 223-321; J. Bieniek, "Z dziejów ruchu oporu w ziemi sądeckiej", *Rocznik Sądecki*, t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 178-183.

<sup>4</sup> J. Niemojowski, *Wiersze wczesne wybrane*. Wybór i wstęp R. Matuszewski, Warszawa 1983, s. 244-245.

<sup>5</sup> Informacje nt. twórczości obozowej Z. Wróblewskiego: K. Strzelewicz, *Zapis, opowieść Aleksandra Kulisiewicza*, Kraków 1984, s. 20; K. Strzelewicz: *Polskie wiersze obozowe i więzienne 1939 - 1940* w archiwum Aleksandra Kulisiewicza, Kraków 1985, s. 316; K. Tarasiewicz, "Wolni ludzie", *Radar* nr 6, Warszawa - czerwiec 1968, s. 6-8; Z. Wróblewski, *Kamienie krzyżą*, poezje KZ Mauthausen-Gusen, Wydawnictwo Trzech Wągabundów, Los Angeles, USA 1990, s. 42.

<sup>6</sup> A. Włodek, *Nasz łup wojenny*, pamiętnikarski aneks do dziejów literackiego startu wojennego pokolenia pisarzy krakowskich, Kraków 1970, s. 188-201.





Zdzisław Wróblewski, 1953

Zb. S. Stanucha

W późniejszych latach Zdzisław był redaktorem naczelnym tygodnika "Pokolenie", redagował "Dookoła Świata" i "Rozrywkę", był też korespondentem "Sztandaru Młodych" w Nowej Hucie. Jednak ciężka choroba wyłączyła go na szereg lat z życia zawodowego, politycznego i towarzyskiego. 22 lutego 1994 r. zmarł na atak serca. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Wólce Węglowej.

Zdzisław Wróblewski pozostawił znaczny dorobek literacki: tom opowiadań "Trudne dni" (1953); sześć powieści: "Niespokojne drogi" (1955), "Dokąd płyną rzeki" (1964); "Pora powrotów" (1965), "Ciemne obłoki" (1966), "Taka daleka podróż" (1968), "Wiek męski" (1970), a także tom wierszy napisanych w obozie pt. "Kamienie krzyczą" (Wydawnictwo Trzech Wagabundów, USA, 1990).<sup>7</sup>

Dorobek ten spotkał się ze zróżnicowanym, choć na ogół przychylnym przyjęciem. Recenzent "Nowej Wsi"<sup>8</sup> pisał: "Kolejna książka Zdzisława Wróblewskiego "Pora powrotów" przynosi kontynuację wątków zapoczątkowanych w powieści "Dokąd płyną rzeki" i jest dalszym ciągiem losów pokolenia, którego pierwsza młodość wypadła na lata okupacji. Można w niej doszukać się dalszych dziejów bohatera pierwszej powieści, choć identyfikacja postaci nie jest łatwa. Ukazując rozdarcie wojennego pokolenia, oświetla wyraziście i przekonująco linię frontów, jakie przebiegały wówczas przez nasze społeczeństwo...". Podobnie rzecz traktuje Andrzej Drawicz:<sup>9</sup> "Pora powrotów" stanowi rzetelne i poważne studium okresu przejściowego, oglądanego w pryzmacie jednego z miast południowej Polski: ludzie wychodzą z podziemia, wracają z obozów, konstatają zupełny koniec starego świata, nie odnajdują wokół siebie zmarłych i tych, co żyją, lecz są oddaleni przez nowe podziały i układy. Panuje ciągle jeszcze żądza wojny, psychologia stanu wyjątkowego, odruchy wykształcone przez czas nieludzki...". Dla odmiany Zbigniew Żabiński<sup>10</sup> zwraca uwagę na inny wątek "Pory powrotów": "O swoistości tej książki w domenie analizy historycznej decyduje przede wszystkim akcent położony na sprawę rozrachunków z kolaboracją i na opis jej różnorodnych wariantów politycznych, gospodarczych i - last but not least - psychologicznych. Na trop ten rzadko wkracza nasza współczesna proza. Próbował tego Promiński, próbował Filipowicz, po trosze zaczął o tę sprawę Putrament w "Odyńcu" /.../ Zapewne, na naszym gruncie nie jest to kwestia tak paląca, jak była niegdyś we Francji. Mimo to warta jest ona zbadania, warta zapuszczenia krytycznej sondy w dwuznaczny "krąg G. G.", do czego w swej publicystyce tuż powojennej nawoływał Jan Kott /.../ W tych wszystkich fragmentach "Pora powrotów" wykracza szczęśliwie poza stereotypowy kanon naszej publicystyki historycznej. Wykracza poza ów kanon również w kierunku bardziej uniwersalizującym, gdy na materiale doświadczeń powojennych analizuje problem różnic ideowo - psychologicznych, pojawiających się w samym obozie zwycięzców. Myślę przede wszystkim o zarysowanym przez Wróblewskiego kontraście pomiędzy postawą fanatyczną

7 Na podstawie inform. żony poety Wandy Wróblewskiej Klub Trzech Wagabundów założony został w obozie Mauthausen-Gusen i nadal istnieje, mimo iż losy trzech przyjaciół potoczyły się różnie: Wacław Gaziński nie wrócił do Polski i mieszka w Los Angeles, Stanisław Walczak "Bim" ukończył studia i jako leśniczy zamieszkał we wsi Jezioro koło Zduńskiej Woli. Wydawnictwo Trzech Wagabundów to firma jednoosobowa założona przez Wacława Gazińskiego, który zaprojektował układ graficzny i literonictwo tomu "Kamienie krzyczą".

8 "Pora powrotów", *Nowa Wieś* nr 41 z 10 X 1965 r.

9 A. Drawicz, "Już nie wojna, jeszcze nie pokój", *Sztandar Młodych* nr 233 z 30 IX 1965 r.

10 Z. Żabiński, "Pora powrotów literackich", *Nowe książki*, 1965, s. 825.

a - nazwijmy ją tak w skrócie - postawą "humanitarną", co, jak wiadomo, jest sprawą aktualną zawsze. Autor "Pory powrotów" występuje przeciwko wszelkiemu fanatyzmowi, który "nieuchronnie prowadzi do zbędnego okrucieństwa" - równocześnie jednak bynajmniej nie upraszcza sobie zadania. Odślania moment aktorstwa, zawarty także i w postawie "humanitarnej", ostrzega, by nie stwarzać sobie w ten sposób łatwych satysfakcji. Wskazuje to, iż w powieści Wróblewskiego toczy się również nieustająca dyskusja intelektualna, pomimo, że sam autor, precyzując własne zadania, kładzie nacisk przede wszystkim na obiektywistyczną ambicję kronikarskie...".

Zbigniew Jurkiewicz<sup>11</sup> uważa, iż: *Publikację "Pory powrotów" nie wahałbym się nazwać ważnym wydarzeniem literackim. Skłania mnie zresztą do tej wysokiej oceny nie tylko ważność i celność ujęcia tematu, ale i dojrzałość artystyczna książki. Napisana jest prozą zwartą, czystą, dobrze skomponowaną. Czyta się ją z ogromnym zaangażowaniem, zarówno intelektualnym, jak i uczuciowym...*

Dla recenzenta "Życia Literackiego"<sup>12</sup> "Pora powrotów" to studium wewnętrznego dramatu, jaki musieli przeżyć bohaterowie "Dokąd płyną rzeki" w momencie powrotu do kraju. Na kanwę procesów powszechnie znanych i niejednokrotnie pojawiających się w naszej literaturze, autor wprowadza motyw własny, który wydaje się niezwykle ciekawy: mam na myśli motyw koleżeńskich powiązań z czasów młodości i czasów okupacji, który czasem ogromnie utrudniał właściwą ocenę ówczesnej sytuacji, i podjęcie jednoznacznych decyzji...".

Danuta Bieńkowska<sup>13</sup> pisząc o powieści "Taka daleka droga" opowiadającej o wakacyjnej wycieczce do Jugosławii, podczas której narrator spotyka uroczą, młodą Austriaczkę, w której gotów by się zakochać, ale owa Uta pochodzi z Bernau i na dodatek nosi to samo nazwisko, co lagerführer z tamtejszego obozu - swoje rozważania podsumowuje jednoznacznie: "Taka daleka podróż" - to moim zdaniem - jedna z najciekawszych powieści wydanych w 1968 roku".

Należy jeszcze wspomnieć o powieści "Wiek męski" /1970 r./, która wyszła niefortunnie w okresie znanych wypadków na Wybrzeżu, więc reakcja krytyki na nią była nikła a przecież, jak poprzednie, niosła ona bogatą problematykę. Jej osi fabularną są wyrzuty sumienia narratora Henryka Skórzewskiego, który pełniąc funkcję sekretarza partii, niezbyt gorliwie interweniował, gdy wybitny działacz podziemia antyhitlerowskiego z kręgów krakowskiej PPS nazywający się w powieści Fuma - ale wiadomo, że chodzi o Mariana Bombę - został po wojnie dwukrotnie, całkowicie bezpodstawnie aresztowany.

Nie ujmując nic wymienionym powieściom, zdaniem piszącego te słowa, najwybitniejszym, wypełnionym najbardziej autentyczną materią artystyczną, dziełem prozatorskim Zdzisława Wróblewskiego jest powieść "Dokąd płyną rzeki". Dzięki konfesyjnemu niemal, bardzo osobistemu tokowi narracji, książka ta pozostała nadal żywa, mimo iż od jej napisania upłynęło ponad trzydzieści lat. Jak słusznie zauważa Stanisław Wygodzki<sup>14</sup> "Warto na tę książkę zwrócić uwagę, stanowi bowiem przykład powiedziałbym wzorowego opisania dziejów własnych: te pospolite dzieje Polaka, który w chwili wybuchu wojny miał lat osiemnaście - perypetie czasu okupacji, wkroczenia na teren walki podziemnej, pobyt w więzieniu i obozach koncentracyjnych, wędrówki, ucieczki, spotkania ze śmiercią, rozchodzenie się dróg ludzi bliskich lub wrogich sobie, ujawnianie nowych postaw życiowych, moralnych i politycznych, w zależności od tego, co dzieje się na scenie historii, zostało trafnie zaobserwowane i utrwalone. Przemowny wpływ wydarzeń na losy jednostek,

11 Księgarnia pod red. Zbigniewa Jurkiewicza, *Dokola Świata* nr 34, 22 VIII 1965 r.

12 S. Stanuch, "Nowości prozy", *Życie Literackie* nr 3 (729), 16 I 1966 r.

13 D. Bieńkowska, "Trudno o tym zapomnieć", *Głos Pracy*, 2 IV 1969 r.

14 S. Wygodzki, "Dokąd płyną rzeki", *Nowe Książki* nr 7, 15 IV 1965 r.

pokazany został bez ozdobników i stylistycznych fajerwerków - autor po prostu opowiada bardzo ciekawie, roztaczając rozległy obraz tamtych czasów..."

Autor terenem akcji uczynił swoje rodzinne strony - Nowy Sącz ukryty pod kryptonimem "Cisowa", a ówczesną rzeczywistość widzi w jej powikłaniach i potrafi to odtworzyć literacko. Jest to historia edukacji życiowej młodego chłopca z pokolenia "Kolumbów" od romantyczno - idealistycznych czasów gimnazjalnych z ich kulminacją w pierwszych wtajemniczeniach w świat erotyki, poprzez doświadczenia okupacyjno - obozowe, aż po gorzki, dla tego pokolenia, smak wolności. Można oczywiście próbować rozszyfrowania rówieśników narratora, bo i profesorowie występujący w powieści i dziewczęta, i kobiety miały zapewne swoje odpowiedniki w postaciach rzeczywistych, ale nie to jest najistotniejsze, lecz sugestywnie oddana aura sentymentu, patriotyzmu i przywiązania do owej "małej ojczyzny" stanowiąca istotny kapitał na całe życie. Jak ważne to były lata dla narratora przekonujemy się, gdy po szarej, pustej scenerii więzienia Montelupich i Auschwitz - Birkenau, zostaje wywieziony do Austrii, do obozu Mauthausen. Nagle z pociągu dostrzega zielony krajobraz ujęty ścianą wysokich Alp. Czytamy wówczas zdania nie spotykane w całej literaturze poświęconej "epoce pieców": "Nikt już nie żywił żadnych złudzeń co do losu, który nas czekał na drugim krańcu tej drogi. A przecież na niej właśnie opadło ze mnie jak łuska, zwierzęce przeobrażenie. Jak gdyby uroda świata oczyściła mnie nagle z rozpacz, a stromy wiatr górski odpędził strach i niewiarę w możliwość przetrwania. Gdzieś z tyłu kolumny parokrotnie uderzyły strzały i wiedziałem, że tam dobijano słabych. Mnie rozbudzony instynkt przetrwania dodał sił. W ciągu całego marszu aż do bramy obozu, ani razu nie dosięgnął mnie cios esesmana ani zęby psa. Zanim jeszcze minęliśmy ustawione przed bramą obozu dwa kamienne orły z kołami swastyk w szponach, wiedziałem już, że paraliż strachu obezwładniający mózg ustąpił i że już nie powróci, jak choroba, która tylko raz atakuje organizm człowieka i sama go przeciw sobie uodpornia..." /s. 205/.

O tym, że nie był to tylko przelotny nastrój, ale konsekwentna rejestracja autentycznych stanów psychicznych, przekonujemy się kilka stron dalej, czytając: "(...) pracowałem jak w transie nie czując prawie ciężaru drewnianych belek i desek, które dźwigaliśmy. Omijały mnie nawet wrzaski kapów. Nie docierały do mnie odurzonego urodą zielonego świata zakwitających łąk, łagodnych zboczy wzgórza, na którym wśród drzew nawoływały się wolne ptaki..." /s. 212/.

W trafności analizy psychologicznej i celności artystycznej powieść Zdzisława Wróblewskiego zajmuje osobne miejsce w naszej prozie obok tak doskonałych utworów jak Jerzego Pytlakowskiego "Dwadzieścia cztery godziny śmierci" czy Kornela Filipowicza "Zwycięstwo", z tomu "Krajobraz niewzruszony". Własnością autora pozostanie też oryginalne ukazanie kultury w podtrzymywaniu morale ludzi poddanych przemocy i zniewoleniu: "Przyznam, że w czasie pierwszych spotkań to namiętne zajmowanie się organizowaniem koncertów orkiestry, poranków poetyckich czy występów chóru wydawało mi się, w zestawieniu z mordownią obozowego dnia, zajęciem nieco jałowym. Dopiero wieczór artystyczny, który urządzono w moim bloku, uprzytomnił mi prawdziwą miarę rzeczy.

Już w momencie kiedy kilkuosobowy zespół zaczął grać prostą wiązaną melodię polskich, obezwładniło mnie wzruszenie, jakiego dotąd nie przeżyłem w żadnym krajobrazie i w żadnej z koncertowych sal. Jakbym, niepomny miejsca i czasu, pochylił się nad tęsknotą człowieka za pięknem, tak okrutnie tutaj niezniszczalnym, i własnym bólem nad wszystkim, co ziścić się w życiu mogło i co się nie ziściło. Było to przeżywanie chwili nagie i dojmujące, nie przesądzone przez żadne filtry snobistycznych konwenansów, odarte z egzaltacji, gwałtownie budzące uczucia, których istnienia nawet nie przeczuwałem. Każde słowo recytowanego wiersza i każdą nutę wszyscy tu przeżywali uroczyście, może jak komunię, a może jak zaklęcie nadające słowom treści nadprzyrodzone, których nigdy do końca nie zgłębi trzeźwa myśl ani żaden ze zmysłów. I to był ten prawdziwy oddech nadziei,

którego szukałem we wszystkich kręgach obozu, w jego okrutnych prawach i bezpośredniej bliskości spodłonej ludzkiej śmierci. Odgrzebywałem z pamięci wyuczone ongiś w szkole wiersze, tak długo bezużyteczne strofy Mickiewicza i Słowackiego, które tam pobrzmiwały zawsze szkolarską sztywnością, a tutaj w mrocznym baraku odzyskiwały moc budzenia zobojętniałych już ludzi, moc modlitwy, wezwania, manifestu. Przypominałem sobie strofy Kasprowicza, Wyspiańskiego, Broniewskiego i Tuwima, wszystkie przeczytane kiedyś i zapamiętane wiersze, pracowicie zapisywałem je na kartkach szarego, pakowego papieru, aby nie uleciały z myśli, choć przecież tkwiły we mnie i już nie mogłem ich zgubić.

Nawet w najtrudniejszym dniu wspomagała mnie myśl o tym, że wieczorem będę mógł zamknąć go recytowaną strofą wiersza. Powtarzałem szeptem te wiersze, szukałem ich serdecznego brzmienia, aby odnaleźć celny i prawdziwy kształt słów, zanim wypowiem je głośno w mrocznym baraku, w gromadzie podobnych do mnie więźniów, zanim wypełnię nimi uroczystą ciszę. Była w tych wierszach obrona i opór przed poddaniem się całkowitym i rezygnacją, przed bierną akceptacją losu, na który zostaliśmy skazani ..." /s. 221 - 222/.

Łączenie narracji z eseistycznymi wątkami rzadkie u rówieśników Wróblewskiego, a także w ówczesnej prozie, prowadziło sens powieści od nurtu jednostkowo - osobistego ku wnioskowi bardziej uniwersalnym, sprowadzając często świat powieściowy "Dokąd płyną rzeki" z doświadczeń więziennych - obozowych ku ogólnej formule ludzkiego losu.

W większości powieści martyrologicznych moment wyzwolenia, uzyskanie wolności - to punkt kulminacyjny, zamykający narrację najmocniejszym akcentem. U Wróblewskiego, podobnie jak w nowoczesnej filozofii, dopiero wolność ujawnia gęszcz problemów i niepokojów: "Jak ongiś strach przed śmiercią, tak teraz lęk przed wolnością nakazywał ludziom zmywać z siebie piętno winy czasem rzeczywistej, czasem pozornej tylko, gdyż może w tym miejscu świata ludzie niewinni niczyjej krzywdy w ogóle nie istnieli. Zbyt długo w tym odrutowanym świecie sypiały obok siebie na jednej pryczy wzniosłość i śmieszność, aby je można było w przeddzień wolności rozdzielić. W najgorszej sytuacji znaleźli się kapowie, blokowi i cała zgraja obozowych oprawców. Nie mogli liczyć na żadną pobłażliwość, a przecież wszyscy czepiali się jakiegoś cienia nadziei wdzierając się do swoich niedawnych ofiar, próbując się bratać z tymi, którzy ich nienawidzili..." /s. 251/.

Czytając podobne zdania zadajemy sobie pytanie, czy to jest jeszcze opowieść: o okrutnej wojennej edukacji młodzieńca, czy może już - przeczuty - obraz naszych dzisiejszych zmagania, postaw, masek? I chociaż autor postępuje czasem tropami spraw ukazanych mistrzowsko w naszej literaturze, chociażby w "Bitwie pod Grunwaldem" Tadeusza Borowskiego, potrafił im nadać indywidualne piętno, chociażby przez to, że z relacji jego znika dawna namiętność zastąpiona przez spojrzenie chłodne, właściwe dla dojrzałej oceny doświadczeń młodości. Ciekawy jest obraz duszy człowieka, który stał się już wolny: "Pociąg potoczył się wolno wzdłuż zbocza góry, zastukotał koło zagajników i sadów Oberwaldu, lecz dopiero wówczas, kiedy wyminął opustoszałą stację, pojąłem, że staję się człowiekiem wolnym. I nie było w tym odczuciu żadnego patosu ani uniesienia. To nadchodziło, jak nadchodzi przyływ ulgi niosącej odpoczynek zmęczonym oczom lub mięśniom, a napięcie nerwów ustępuje pod działaniem świadomości, że nie ma już potrzeby kontrolowania ani myśli, ani czynów, i wówczas patrzy się, aby patrzeć, słucha się, aby słuchać, dla samej przyjemności patrzenia i słuchania. Inny jest wtedy chłód i zielony cień drzew znieca dotykający oczy, inny wymiar gasnącego nieba, inny smak wiatru i stukot kół towarzyszący pieśni, którą właśnie śpiewają; pieśni pełnej jeszcze obozu, lecz tylko tak pełnej, jak wspomnienie pełne jest zdarzeń i uczuć, które w rzeczywistości dawno już przeminęły. Zresztą i wspomnień nie było w tym pociągu biegnącym przez wyludnioną wojną ziemię, gdyż był to ten krótki moment, w którym nie myśli się ani o tym, co przeszło, ani o tym, co nadejdzie - chwila ciszy zatrzymanej w nas i trwającej we własnej nad sobą zadumie..." /s. 260/.

Gdy przed trzydziestu laty pisałem w "Życiu Literackim"<sup>15</sup> o powieści Zdzisława Wróblewskiego "Dokąd płyną rzeki" raziły mnie postacie kobiet i dziewcząt oraz przedstawiony tam świat erotyki. Dzisiaj, czytając książkę na nowo, zmuszony jestem zmienić zdanie. I przyznać muszę rację intuicji, a może wiedzy autora. Przecież żyło się wtedy, podobnie zresztą jak i dzisiaj w środowiskach uczniowskich, chwilą, a w latach wojny dodatkowo jeszcze pod ustawicznym zagrożeniem śmiercią. Było więc naturalne, iż biologia i przypadek modelowały te wszystkie miłości. Nie było czasu w nich ani na refleksję, ani na perspektywę, które dopiero tworzą klasyczny romans. Podobnie zresztą działo się po uzyskaniu wolności, gdy zduszone zniewoleniem namiętności, szukały raczej przygodnego zaspokojenia, niż związków planowanych na wieczność. Wszystko to świadczy, iż Zdzisław Wróblewski już wówczas był twórcą bardziej świadomym i dojrzałym, niż mógł przypuszczać dobroduszny recenzent.

Podsumowując nasze rozważania o tej najwybitniejszej książce Zdzisława Wróblewskiego warto może przytoczyć bardzo trafną opinię recenzenta "Nowej Wsi":<sup>16</sup> Powieść zawiera wiele głębokich przemyśleń i trafnych spostrzeżeń, przekazanych z dużym umiarem i prostotą. Czytając ją rozumie się, że jest ona rezultatem długich rozważań i uczciwych ze sobą rachunków. Osobnym, godnym podkreślenia walorem powieści są opisy przyrody, niekiedy bardzo piękne, a zawsze urzekające i w jakiś szczególny sposób współgrające z przeżyciami autora ..."

Patrząc dzisiaj, z pewnej perspektywy, na życie i dorobek pisarski Zdzisława Wróblewskiego, nie można opędyć się przeświadczeniu, iż powołaniem, które wydawało mu się najważniejsze, najbliższe sercu - mimo mnóstwa innych zajęć i pasji - była poezja. Nie był w tym osamotniony. Świadectwem, iż była to opinia szersza może być "Najkosztowniejszy poemat. Partie napisane", wydany w Hannoverze w 1946 r. przez Jerzego Niemojowskiego, wybitnego poetę, także sądeczanina. Jedną z części owego poematu nosi tytuł: "Legenda o chłopcu - poecie", tym wspomnianym - po latach wojny i pobycie w obozie koncentracyjnym, a więc kimś dla poety ważnym - "chłopcem - poetą" był Zdzisław Wróblewski. Brat jego, Jaś, napisał do mnie: "Zdziśka zabijają w Oświęcimiu".

*Matka szamoce się ogromnie,  
jakby to syn jej był jedyny.  
Mówiłem zawsze wariatowi,  
by nie narażał własnej głowy -  
że na powstanie będzie czas  
i wtedy powołają nas.  
Ale on wolał urojenia  
i Dunajcowy wierny nurt -  
i może jeszcze wierchów szum,  
gdy sosny jęczą w zniechęceniach,  
i śnieg zadusza każdy ślad...*<sup>17</sup>

Człowiekiem, który otworzył Wróblewskiemu oczy na świat literatury, był polonista i pisarz sądecki - prof. Eugeniusz Pawłowski. Zdzisław jeszcze jako gimnazjalista /podobnie

15 S. Stanuch, "Nowości prozy", *Życie Literackie* nr 3 (729), 16 I 1966 r.

16 "Dokąd płyną rzeki", *Nowa Wieś* nr 10, 7 III 1965 r.

17 J. Niemojowski, *Wiersze wczesne wybrane*. Wybór i wstęp R. Matuszewski, Kraków 1983; także w: J. Kwiek-Osiowska, *Ziemio moja sądecka*, antologia, Kraków 1991, 1993, s. 67, Poemat J. Niemojowskiego powstał prawdopodobnie pod wpływem umieszczenia w piśmie paryskim czterech wierszy Z. Wróblewskiego z krótką notatką, z której wynikało, iż autor zginął w obozie. Por. Razem młodzi przyjaciele, czasopismo Polskiej YMCA, nr 1 - 2 (26 - 27), Paryż 15 I - 15 II 1946, s. 16-17; *Tryumf człowieczeństwa*, wiersze; Z. Wróblewskiego.

jak J. Niemojowski /debiutował w piśmie szkolnym "Zew Gór",<sup>18</sup> którego był zresztą w latach 1937 - 1938 redaktorem naczelnym. Był to miesięcznik młodzieży gimnazjalnej, drukowany w "prawdziwej" drukarni, bogato ilustrowany, na wysokim poziomie, jakiego i dzisiaj nie powstydziłyby się największe licea wielkomiejskie. A przy tym była to gazeta, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, samoutrzymująca się, co i wówczas było ewenementem. Dzięki umiejętności znalezienia wspólnego języka między wychowawcami i wychowanymi, wokół redakcji skupiło



Grupa Literacka "Przełęcz", Nowy Sącz 1937-1939.  
Od lewej: Z. Wróblewski, J. Kłosowski-Niemojowski, H. Einhorn.

Zb. S. Stanucha

się liczne grono utalentowanych, głośnych później w Polsce, ludzi.

Zdzisław ukończył w 1938 roku II Gimnazjum i Liceum im. B. Chrobrego o profilu klasycznym, należał też do działającej w Nowym Sączu grupy literacko - artystycznej "Przełęcz". Tworzyli ją: Henryk Einhorn, Jerzy Kłosowski (Niemojowski) i Zdzisław Wróblewski. Jednakże w wieczorkach literackich i dyskusjach brały udział: poetka Władysława Szkaradkówna (obecnie: Lubasiowa), oraz Jadwiga Sajdakówna i Helena Barbacka. Mając już w tym czasie pewien dorobek poetycki i mocną pozycję w środowisku, Zdzisław publikował w latach studenckich wiersze i publicystykę w postępowym miesięczniku artystyczno - literackim "Nasz Wyras" wychodzącym w Krakowie.<sup>19</sup> Formalnie rzecz biorąc studiował na wydziale filozoficznym, ale jak można zorientować się z powieści

"Dokąd płyną rzeki", oraz z "Życiorysu zapamiętanego", będącego w posiadaniu żony poety, jego zainteresowania były znacznie szersze: "Zapisałem się na historię - pisze narrator powieści "Dokąd płyną rzeki" - lecz poza nią interesowało mnie jeszcze wiele rzeczy. Uczęszczałem więc pilnie na wybrane wykłady z dziedziny literatury, filozofii ścisłej, estetyki, biologii i psychologii. Osobliwie lubiłem

godziny spędzane w bibliotekach. Urzekła mnie cisza panująca w salach, zapach wielkich tomów spoczywających na wysokich półkach, powaga przychodzących tutaj i niepowtarzalny nastrój skupienia. Czuję się wśród innych pochylonych nad książkami

**YOUNG**

**mlodzi przyjaciele**

**CZASOPISMO POLSKIEJ Y. M. C. A**

Nr. 1-2 ( 203 )

PARYŻ, 16 r ycmia • 16 luty 1966.

ROK 3

18 J. Jarowiecki, *Czasopisma dla dzieci i młodzieży*. Cz. I. 1918 - 1945. Wyd. Nauk. WSP, Kraków 1990, s. 31; K. Golachowski, "Dzieje prasy nowosądeckiej 1891 - 1961", *Rocznik Sądecki*, t. V, Nowy Sącz 1962, s. 266; J. Kwiek-Osiowska, Gromada artystyczno - literacka "Łom", *Rocznik Sądecki*, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 245-282; M. Kruczek, "Czasopisma młodzieży szkolnej w Nowym Sączu w okresie międzywojennym", *Rocznik Sądecki*, t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 90-102; A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu 1918 - 1968*, Nowy Sącz 1968.

19 S. Żyłyński, *Bez rampy i sztampy*, Kraków 1972, s. 23.

ludzi uczestnikiem jakiegoś tajemnego a szlachetnego spisku, który dokonywał się w imię spraw pięknych i bardzo ludzkich..." (s. 80).

Wszystko to, jak tyłu innym jego rówieśnikom z pokolenia "Kolumbów", przekreślił wybuch wojny w 1939 r. W przedwojennym dorobku poetyckim Z. Wróblewskiego zwracają uwagę wiersze poświęcone rodzinnemu miastu: "Rzeka", "Ulica" i "Miastu", oraz - naturalnie - erotyki. Na mocy intuicji poetyckiej przewidującej czasem dalsze koleje losu autora, padną tu znamienne słowa:

*i nigdy już  
nigdzie mi w życiu nie będzie  
jak w Sączu...*<sup>20</sup>

Doświadczenia obozowe wzbogaciły tę poezję i gwałtownie przyspieszyły dojrzewanie poety. Potrafił on z najprostszych doświadczeń zniewolenia człowieczego tworzyć obrazy wybiegające poza ponurą rzeczywistość a mimo to nie obciążone grzechem sentymentalizmu, lecz przeciwnie mówiące o prawdach uniwersalnych, powszechnych:

*Trzeba mi świtów szarych i wieczornej wody,  
przelotu dzikich ptaków pod wysokim niebem,  
i silnych rąk bym tworzyć mógł siebie i młodość  
z ziemi mlekiem płynącej i pachnącej chlebem...*<sup>21</sup>

Brzmienie i "gęstość" tej strofy znamionują już wysoki kunszt poetycki i gdybyśmy nie wiedzieli, że wiersz ten powstał w Gusen w 1943 r. i uzyskał tam na tajnym konkursie II nagrodę, moglibyśmy przypuszczać, że napisał go jakiś współczesny poeta, nie wiedzący co to głód, poniżenie i zbratanie ze śmiercią.

Wiersze te musiały głęboko poruszać współwięźniów, skoro można dzisiaj przeczytać takie oto wspomnienie: "Czy pamięta pan, pytam Józefa Szkutę, jak po raz pierwszy spotkaliśmy się w sierpniu 1945 roku? Wrócił pan wtedy razem z moim bratem z obozu z Gusen. Siedzieliśmy gdzieś na przedmieściu Łodzi, w cieniu starej gruszy, i rozmawialiśmy - może to się dzisiaj wydać dziwne - nie o tym, co było dla nas tam najstraszniejsze, najtrudniejsze, najgorsze, ale właśnie o tym, co ludzkiego i twórczego udało nam się ocalić i wynieść mimo wszystko z obozów koncentracyjnych. Opowiadał mi pan o kolegach, którzy w Gusen pisali wiersze, komponowali pieśni. I chyba wtedy mówił mi pan o wierszu Zdzisława Wróblewskiego "Do Matki":

*Matko moja w dalekim kraju  
nie płacz, wróćę może, lub nie.  
Twoje imię mi pozostaje  
W ciężkim trwaniu na życia dnie.  
Pozostają mi twoje ręce,  
Co uczyły mnie prosto żyć -  
Nauczyłaś mnie kochać więcej,  
Za kochanie trzeba się bić...  
Los mnie przegiął w ciemność i grozę*

20 J. Kwiek-Osiowska: *Ziemia moja sądecka*, antologia, Kraków 1991, 1993, s. 83.

21 Z. Wróblewski: *Kamienie krzyczą*, Wydawnictwo Trzech Wągabundów, Cerise, USA. 1990, s. 26.

*Zamknął myśli kolczasty drut -  
Lecz choć źle mi i co dzień gorzej  
Jeszcze pali się we mnie bunt...*<sup>22</sup>

Poeta Grzegorz Timofiejew tak charakteryzuje środowisko twórcze w obozie Mauthausen - Gusen: "To wszystko, co odbijało los więźnia, a chwyciło najtajniejsze uczucia, co stanowiło żywą mowę wzruszeń obozowych, co stawało się niejako językiem niemej z bólu zbiorowości - to wszystko ucieleśniało się w temat sztuki, przemawiało w poezji czy muzyce i ulegało rozpowszechnieniu. W pamięci i na skrawkach papieru, narażając się na rewizję i niechybną śmierć, przechowali więźniowie udolne i nieudolne formalnie wiersze obozowe... dokumenty i dowody "duszy człowieczej" w każdej, najtrudniejszej nawet sytuacji. Ten nurt życia duchowego w obozie koncentracyjnym Gusen był może najmocniej. Mimo zabójczej pracy w kamieniołomach (a może właśnie dlatego), i mimo straszliwych warunków życia o głodzie (...) powstało ognisko polskiego życia narodowego, środowisko licznych miłośników sztuki i skupienie ludzi w tym czy w innym sensie twórczych. Przede mną - pisze dalej Timofiejew - przebywał w obozie literat i dziennikarz Włodzimierz Wnuk. Pozostały po nim piękne wiersze i żywa pamięć ku pokrzepieniu serc spragnionych wiary i otuchy. Wśród literatów zawodowych odnalazłem Zdzisława Wróblewskiego z grupy twórczej "Nasz Wyraz". Talent Zdzisława niewątpliwie rozwinął się w obozie i okrzepł, sięgając w rytmicznej i emocjonalnej formie po wieloraką tematykę:

*Gdy nas wieczór ku snom przywoła  
w strugach cieni zgiętych i zatartych,  
gdy zarośnie plac apelowy  
nóg gonitwą i głów szpetotą  
chwila jest, kiedy stoisz zgubiony  
o wiatr zimny, jak o śmierć oparty  
i myśli wzbierają w tobie  
niby kaszlem wstrzymywany krwotok...*

Wiersze Zdzisława Wróblewskiego wytrzymały próbę czasu. Brzmia dzisiaj nie tylko echem wspomnień obozowych. Są sugestywne i silniejsze o nieludzki dramat własnego przeżycia obozowego..."<sup>23</sup>

Wyniesiona z obozu umiejętność budowania w sobie - wbrew wszystkiemu a może na przekór? - terytorium wolności i zdolność do wyciągania z konkretnych zdarzeń czy doświadczeń wniosków ogólnych, przesądziły o trudnościach z jakimi spotkał się tuż po wojnie i w latach późniejszych Zdzisław Wróblewski, gdy próbował publikować swoje wiersze. Może zakrawać na paradoks to, że autor tak mocno zanurzony w życiu politycznym i społecznym w pierwszych latach po wojnie, nie wydał w Polsce ani jednego tomu poetyckiego. Faktem znamienym jest, iż wiersze obozowe napisane w Gusen, a zawarte w tomie "Kamienie krzyczą" opublikowane zostały przez grupę dawnych współwięźniów nie w Polsce, ale w Stanach Zjednoczonych. Również później powściągliwe i konkretne wiersze Zdzisława, w których wątki polityczne czy społeczne prawie nie dochodziły zupełnie do głosu, a najczęściej były one głosem jednostki poddawanej doświadczeniom codzienności, "nie pasowały" do mody żadnego z mijających etapów, zarówno ze względów formalnych, jak i z powodu niechęci autora do ferowania pochopnych wyroków.

<sup>22</sup> K. Tarasiewicz, "Wolni ludzie", *Radar* nr 6, Warszawa, czerwiec 1968, s. 6-8.

<sup>23</sup> Tamże.



Jeszcze jedną barierą uniemożliwiającą, a może tylko utrudniającą zaistnienie tej poezji w ówczesnym życiu literackim, było niezwykle silne przywiązanie do krainy dzieciństwa i młodości, do związków z krajobrazem, z naturą, z miastem, w którym przeżyło się coś ważnego. To wszystko było wówczas niemodne, ba, pachniało "starzyzną" bądź "czułościowością". Nasza literatura po październiku przytłoczona nowościami przychodzącymi z Zachodu, sparaliżowana poczuciem winy za romans z socrealizmem, szukała dopiero drogi do własnej autentyczności. Zdzisław nie był w stanie zabić w sobie uczuć, które uważał za istotne. Pod tym względem charakterystyczne jest to, co można przeczytać w "Życiorysie zapamiętanym": "Do Nowego Sącza przyjechaliśmy w grudniowe, przedświąteczne popołudnie. Chyba nigdy nie zapomnę tego pierwszego sądeckiego wieczoru. Zaczął padać gęsty i miękki śnieg. Po chwili wszystko tonęło w bieli. Szliśmy od stacji kolejowej ku miastu, pod wysokimi drzewami ulicy Batorego, w tym puszystym śniegu, po prawej stronie bieleły się pola, których krańca nie było widać w mroku. Gdzieś cichutko dzwoniły dzwoneczki sań. Roje wielkich płatków tańczyły wokół latarni. Kamienny Chrystus dźwigał ogromny krzyż przed niewielkim kościołem kolejowym. Wydawał mi się jakby mniej ciężki pod lekkim nawisem śniegu. Przeżywałem chwilę zachłyśnięcia się niespotykaną urodą świata. Czułem się jak pielgrzym wracający po latach tułaczki w rodzinne strony. Jakbym odnalazł swoje miejsce na ziemi. Liryzm tego wieczoru tkwi we mnie do dziś. I choć zaledwie kilka, lecz bardzo dla mnie ważnych lat, przeżyłem w tym mieście, choć ponad połowę mojego życia spędziłem w Warszawie, czuję się sądeczaninem. Kiedykolwiek w życiu, daleko od kraju, pomyślałem o Ojczyźnie, moja myśl nieuchronnie wracała do Nowego Sącza, bo jest on moją ojczyzną, najbardziej intymną".

Z tego, co zostało tu napisane, widać wyraźnie, iż dla poety busołą etyczną na całe życie pozostało oczarowanie tym miastem. Wyjaśnia również źródła owych szczególnych związków łączących od dawna Sądeczan.

Droga rozwoju poetyckiego Zdzisława Wróblewskiego na tle dziejów współczesnej poezji polskiej, była osobna i ta jej osobność, z biegiem lat zupełnie nie malała. Najważniejsze, że autor nie stanął w miejscu, jak to się czasem zdarza, ale potrafił wykształcić własny, niezależny styl, w którym jawa stopiona z obrazami ze snów, tworzy specyficzną, a niezwykle sugestywną aurę oczekiwania, przemijania, refleksji:

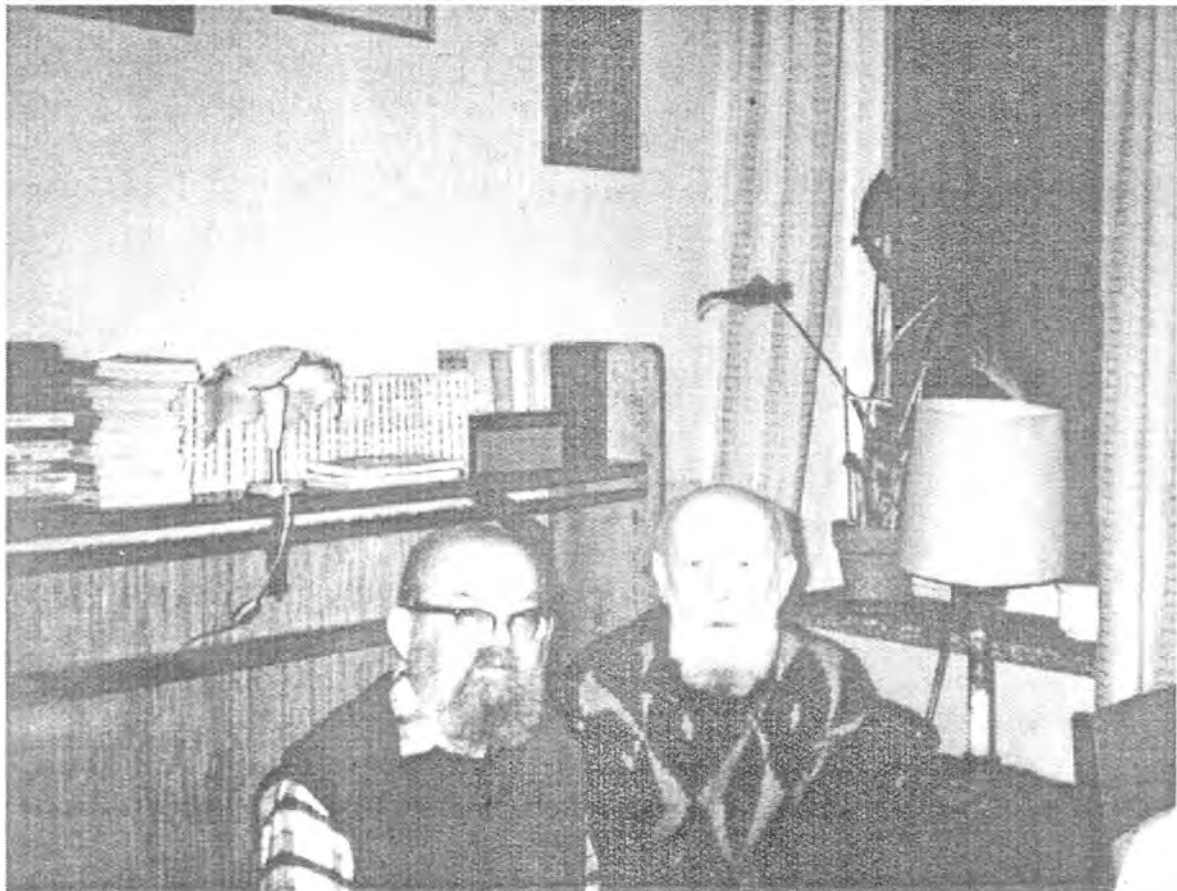
*Najpierw wonie: storczyki na halach Prechyby,  
smukłe świeczki zapachów płonące przed zmierzchem -  
żywiczne łapki jodeł wróżą, że sen przybył,  
dym z ogniska się smuży strumykiem niebieskim.  
Niżej Poprad. Już mroczny, jak chmura burzowa  
w maleńkich błyskawicach żerujących pstrągów.  
Od Rytra polną drogą ciągną ryże krowy:  
pachną udojem wioski wieczorne obrzędy.*

-----

*Ten sen, co nad mogiłką moich lat chłopięcych  
zimną, lutową nocą wszystkie zmysły budzi.  
Za oknem wielkie miasto, w huku maszyn, w chrzęście  
mrowi się na ulicach gęstwa obcych ludzi.  
Sen: mała kropla miodu na czerstwej dnia kromce,  
czy też gorzka pigułka z apteki pamięci?  
Przypomnienie początku wędrówki - przed końcem?  
Ostatnie pożegnanie na przedprożu śmierci?  
Nie wiem. A dzień lutowy prószczy białym szronem,*

*przeto pamiętać muszę kim byłem, kim jestem.  
Może to sen prześniony jest moją osłoną:  
dobrem moim, i pięknem - w tym czasie złowieszczym".<sup>24</sup>*

W latach osiemdziesiątych Zdzisław Wróblewski zrobił wybór swoich wierszy i zaniósł do redaktora serii poetyckiej publikowanej od lat przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Niestety, fatum wiszącego nad tą poezją, nie dało się już odwrócić. Były to lata nieprzychylnie literaturze, wydawnictwa traciły dawny impet ze względu na trudności finansowe. Maszynopis został autorowi zwrócony. W tych warunkach pisanie i utrzymanie wysokiego poziomu wierszy wymagało pewnego heroizmu. Mimo to poeta nie przestał pisać. Ostatni wiersz powstał na siedemdziesięciopięciolecie urodzin, przypadające 14 lutego 1994 r. W kilka dni później Zdzisław Wróblewski zmarł.



Z. Wróblewski i St. Walczak, lata 80-te.

Zb. S. Stanucha

---

<sup>24</sup> Wiersz z lutego 1982, nie publikowany.

## Działalność nowosądeckiej grupy metodyczno - historycznej (1936 - 1939)

Rozwój systemów szkolnych jak również znaczący postęp naukowy w XIX i pocz. XX w. sprawiły, że w coraz większym zakresie zaczęto organizować formy doskonalenia zawodowego nauczycieli. Zjawisko to obserwujemy też na ziemiach polskich będących do 1918 roku pod okupacją zaborców. Po uzyskaniu niepodległości rozpoczyna się budowanie polskiego systemu szkolnego co, jak wiemy - nie było łatwe, zważywszy na fakt dużych obciążeń po 123 latach niewoli. Pierwsze próby uporządkowania systemu edukacyjnego podjęto już w 1919 r. kiedy to m.in. wprowadzono powszechny obowiązek nauczania dla dzieci od 7 do 14 lat.<sup>1</sup> Przystąpiono także do ujednoczenia szkolnictwa średniego ogóln- kształcącego, poprzez wprowadzenie nowych programów szkolnych wdrażanych sukcesywnie do gimnazjum ośmioklasowego. W latach trzydziestych ponownie reformowano polską oświatę w oparciu o ustawę z 11 III 1932 roku (tzw. Ustawę Jędrzejowiczowską).<sup>2</sup> Ustawa ta określała kierunek wychowawczy szkolnictwa, jego program i organizację. W myśl wytycznych reformy podstawą szkolnictwa stała się siedmioklasowa szkoła powszechna, organizowana w trzech szczeblach programowych, natomiast szkoła średnia ogólnokształcąca obejmowała czteroletnie jednolite gimnazjum i dwuletnie zróżnicowane licea o czterech typach: humanistycznym, klasycznym, matematyczno - fizycznym i przyrodniczym.<sup>3</sup> W tych zmieniających się czasach bardziej lub mniej reformowalnych, jak zawsze w procesie nauczania, wiele zależało od podstaw nauczycieli, na efektywność pracy których wpływało szereg czynników, tkwiących zarówno w nich samych, jak i w okolicznościach zewnętrznych.

Jednym z czynników wspierających te przemiany miała być ukierunkowana pod tym kątem aktywizacja środowisk lokalnych. M.in. w Krakowie w omawianym okresie daje się zauważyć wiele ciekawych rozwiązań w pracy nauczycieli historii, za przykładem którego pójdą nauczyciele w terenie. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22 lipca 1934 roku założono w nowym roku szkolnym 1934/35 w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie Ognisko Historii.<sup>4</sup> Ognisko skupiało wybitnych nauczycieli szkół ogólnokształcących, śledzących tok nauczania historii w nowym układzie społeczno - politycznym i niosących pomoc nauczycielom. W latach trzydziestych ogniska podobnego typu powstały w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Lublinie. Wśród kierowników ognisk można spotkać jednostki wybitne znane już wówczas w środowisku historycznym m.in.: Jana Dobrzańskiego, przewodniczącego Sekcji Dydaktycznej przy Oddziale Towarzystwa Historycznego w Lublinie, Ewę Maleczyńską, wykładającą wówczas dydaktykę historii na Uniwersytecie Lwowskim, Wiesławę Knapowską z Uniwersytetu Poznańskiego i innych.<sup>5</sup> Podstawą pracy tych zespołów były zjazdy kierowników ognisk połączone z konferencjami

1 Zob. Dekret o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 r. (w:) Dziennik Ustawy Ministerstwa WRiOP, 1919, nr 2, poz. 2.

2 Por. Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. (w:) Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1932, nr 38, poz. 389.

3 Zob. T. Słowikowski, Działalność Krakowskiego Ogniska Historycznego w latach 1934 - 1939, Przegląd Historyczno - Oświatowy, 1981, nr 2, s. 226.

4 Tamże, s. 225.

5 Tamże, s. 228.

okręgowymi. Na konferencjach tych oprócz wygłaszanych referatów odbywały się lekcje pokazowe prowadzone przez kierowników lub doświadczonych nauczycieli. Pierwsza konferencja rejonowa została zorganizowana w pierwszej połowie 1935 roku. W całości została poświęcona tzw. regionalizmowi w nauczaniu historii, który stał się w tamtym czasie jednym z ważniejszych zagadnień nauczania.<sup>6</sup>

Istotnym elementem pracy tych ognisk była ich współpraca z tzw. grupami metodycznymi działającymi w mniejszych ośrodkach. W województwie krakowskim działała Grupa Metodyczna Historii w Nowym Sączu. Grupa nowosądecka została utworzona z inicjatywy ówczesnej Instruktorce Ministerialnej dr Haliny Mrozowskiej w czasie jej pobytu w Nowym Sączu w styczniu 1936 roku.<sup>7</sup> Na pierwszym zebraniu historyków grupy sądeckiej, które odbyło się 4 lutego 1936 roku zaproszeni zostali dyrektorzy i nauczyciele szkół średnich z nowosądeckiego. Wśród zaproszonych znaleźli się m.in. dyrektor Państwowego Gimnazjum I im. Jana Długosza w Nowym Sączu - Bolesław Redlich, profesorowie gimnazjalni: Ryszard Gessing, Franciszek Grodkowski, Tadeusz Słowikowski i Bronisław Zieliński. Państwowe Gimnazjum II im. Króla Bolesława Chrobrego reprezentowali: dyrektor Jan Krupa oraz Jan Gorecki i Michał Liśkiewicz. Z Prywatnego Seminarium i Gimnazjum Żeńskiego zaproszono dyrektora Piotra Zielińskiego oraz Zofię Gryglewską i Teresę Harsdorfówną, a z Gimnazjum ss. Niepokalanek siostrę Grażynę i panią Bilwinównę. Szkołę Handlową reprezentował dr Tadeusz Mączyński.<sup>8</sup>

W czasie tego zebrania m.in. wybrano jednogłośnie prezydium grupy metodycznej w składzie: przewodniczący - T. Słowikowski, zastępca J. Gorecki oraz sekretarz Z. Gryglewska. Następnie przedyskutowano plan pracy grupy przewidziany na 1936 r., który nawiązywał do problematyki podjętej na Konferencji Rejonowej Ognisk w Krakowie. W planie tym zwrócono uwagę, iż realizacja tematyki regionalizmu musi obejmować zarówno część teoretyczną jak i praktyczną ze względu na rozległość podjętej problematyki. Zakładano opracowanie jeszcze w 1936 roku bibliografii Sądeczyny. W związku z realizacją tego zadania - tj. pracą nad bibliografią szczegółową - historycy podzielili się na trzy grupy, z których każda obrała sobie inny dział prac. I tak - grupa I kierowana przez Zofię Gryglewską na podstawie Bibliografii historii polskiej - Ludwika Finkla i "Kwartalnika Historycznego" miała zestawić wszystkie dzieła i rozprawy odnoszące się do rejonu nowosądeckiego. Grupa II kierowana przez Jana Ząbka miała ocenić pod kątem przydatności dla nauczyciela historii wszystkie opracowania i dzieła traktujące o Sądeczynie, a znajdujące się w bibliotekach Nowego i Starego Sącza. Natomiast grupa III pracująca pod kierownictwem T. Słowikowskiego miała wyszukać w czasopiśmie i wydawnictwach rozprawy i artykuły traktujące o Sądeczynie oraz ocenić ich przydatność dla dydaktyki szkolnej. Ponadto plan przewidywał opracowanie i wygłoszenie dwóch referatów na temat: "Sposoby pracy w zakresie regionalizmu" oraz "Sposoby i możliwości wykorzystania tematów regionalnych na lekcjach historii".<sup>9</sup> W części praktycznej zakładano przeprowadzenie lekcji pokazowych. W marcu - w klasie drugiej Państwowego Gimnazjum I im. Jana Długosza w Nowym Sączu na temat "Szwedzi w Nowym Sączu w czasie Potopu", którą prowadzić miał T. Słowikowski. W maju - w klasie trzeciej Państwowego Gimnazjum II im. Króla B. Chrobrego na temat "Działalność niepodległościowa w Nowym Sączu" prowadzoną przez Jana Goreckiego.

Lekcja Tadeusza Słowikowskiego odbyła się 21 marca w obecności nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących oraz Haliny Mrozowskiej, Franciszka Fuchsa, kierownika

<sup>6</sup> Konferencja rejonowa Ognisk Historycznych, Streszczenia referatów, 1935.

<sup>7</sup> T. Słowikowski, op. cit., s. 227.

<sup>8</sup> *Akta Grupy Metodycznej Nowego Sącza* - zbiory prywatne W. Marmona (dalej: GMP - N. Sącz), Protokół zebrania grupy metodycznej Nowego Sącza, 4 luty 1936 r.

<sup>9</sup> AGM - N. Sącz, *Plan pracy grupy metodycznej Nowego Sącza*, 4 luty 1936 r.

ogniska krakowskiego oraz wizytatorki Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego Marii Chrzanowskiej.<sup>10</sup> Z zachowanego protokołu zebrania nowosądeckiej grupy wyłania się obraz lekcji i metod pracy. W tym miejscu warto nieco zatrzymać się nad wyżej wymienioną lekcją, gdyż daje ona nie tylko obraz możliwości dydaktycznych T. Słowikowskiego, ale świadczy o pracy całej grupy skupionej wokół jego osoby. Lekcja oparta była na pomocach naukowych zebranych głównie przez uczniów pod kierunkiem nauczyciela. Były to m.in. plan Nowego Sącza z XVII w. wypożyczony z Muzeum Sądecczyzny, plan sądeckiego zamku królewskiego, fotografie przedstawiające resztki obwarowań Nowego Sącza i makiety ówczesnych zabytków wykonane samodzielnie przez uczniów oraz wyjątki z czasopism i dzieł naukowych. Ogólna ocena lekcji zarówno dyrektora szkoły B. Redlicha, jak i kolegów zgadzała się z opinią dra F. Fuchsa, iż lekcja była bardzo dobrze i starannie przygotowana.<sup>11</sup> W moim przekonaniu wynikającym ze studiów materiałów źródłowych grupy sądeckiej, lekcja ta świadczy o wychodzeniu środowiska nauczycieli szkół Nowego Sącza naprzeciw ważnym zagadnieniom ówczesnej oświaty, jakim był m.in. regionalizm, utrwalający i promujący wychowanie narodowe i państwowe. Świadczy także o współpracy ze środowiskiem Krakowa. Obrazuje również udane próby autorskich rozwiązań ze strony nauczycieli sądeckich. Przy okazji tej lekcji odbyło się zebranie grupy, gdzie zastanawiano się nad interpretacją samego określenia regionalizmu. W czasie zebrania wypracowano stanowisko, które okazało się bliskie propozycjom proponowanym przez nauczycieli krakowskich.<sup>12</sup> Ustalono m.in., że stosowniej byłoby zastąpić pojęcie "historia regionalna" pojęciem "historia lokalna", ponieważ daje się ona łatwiej wyodrębnić przez uczniów w procesie nauczania.

Popierając interpretację ogniska krakowskiego historycy nowosądeccy opracowali minimalny plan lekcji i wycieczek poświęconych historii lokalnej ze wskazaniem pomocy naukowych, planów miejscowości, bitew, ilustracji, roczników, kronik i opracowań naukowych dla Nowego Sącza, Grybowa i Starego Sącza. Tworzenie planów wycieczek programowych w tamtym okresie było ważnym zadaniem. W kwietniu 1936 roku w Krakowie odbył się doroczny Okręgowy Zjazd Dyrektorów Szkół Średnich Ogólnokształcących i Zakładów Kształcenia Nauczycieli. Jednym z poruszanych tematów był problem szkolnych wycieczek programowych w gimnazjach ogólnokształcących. W dyskusji silny nacisk kładziono na zespolenie szkoły z rejonem, oparcie nauki szkolnej na podłożu praktycznym oraz na szerokim zastosowaniu zasady poglądowości w nauczaniu.<sup>13</sup> Zakładano, iż cele te można osiągnąć efektywnie realizując m.in. wycieczki programowe. W ówczesnej szkole średniej typu gimnazjalnego istniała możliwość organizacji wycieczek z sześciu przedmiotów: historii, geografii, biologii, fizyki z chemią, zajęć praktycznych i tzw. ćwiczeń cielesnych. Przy tworzeniu planów wycieczek należało wziąć pod uwagę nie tylko trudności organizacyjne, jakie występują zawsze w szkole, ale i trudności wynikające z korzystania z czasu szkolnego. Wyjściem miały być wycieczki skorelowane, chociaż opowiadano się za organizacją głównie wycieczek z określonego przedmiotu. Problematyką tą zajął się także w styczniu 1936 roku zjazd okręgowy ognisk w Krakowie, kiedy to sporządzono przykładowy plan wycieczek dla klas: I, II i III gimnazjów na terenie Krakowa.<sup>14</sup> Słusznie zakładano, że podobne plany winny powstać w innych szkołach całego okręgu szkolnego. Z założenia plany te jednak musiały różnić się, a różnice wynikać miały z indywidualnego kierunku nauczania i wychowania w danej placówce. Wobec powyższych ustaleń, zarówno konfe-

10 T. Słowikowski, op. cit., s. 232.

11 AGM - N. Sącz, *Protokół z zebrania grupy metodycznej Nowego Sącza*, 21 marzec 1936 r.

12 Tamże.

13 *Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego*, 1936, nr 5, s. 135.

14 Tamże, s. 140.

dyrektorów szkół, grupa sądecka nie pozostała bierna. Już na posiedzeniu 30 września 1936 zatwierdzono przygotowany wcześniej plan wycieczek z historii. Zdając sobie sprawę z ograniczonych możliwości słusznie stworzono plan minimum rozpisany na poszczególne klasy. Warto tutaj przytoczyć ten pierwszy plan przedstawiony przez grupę T. Słowikowskiego.<sup>15</sup>

**Materiał z zakresu historii lokalnej dla I, II, III, IV klasy gimnazjów  
nowosądeckich uchwalony na posiedzeniu nowosądeckiej grupy historyków w  
dniu 30 września 1936 roku.**

Klasa I - maj, dwugodzinna wycieczka do kościoła ewangelickiego lub cerkwi, celem zapoznania się z elementami stylu bizantyńskiego.

Klasa II - wrzesień - całogodzinna wycieczka do Podegrodzia i Naszacowic celem zapoznania się z wyglądem grodu w czasach prasłowiańskich;

- październik, dwugodzinna lekcja poświęcona założeniu miasta Nowego Sącza w związku ze stosunkami gospodarczymi i społecznymi w średniowieczu, wycieczka na Rynek, zwiedzanie resztek murów;

- styczeń, luty - jednogodzinna lekcja poświęcona reformacji w Sączu i okolicy, arianie, dawne zbory w Zbyszycach i Wielogłowach;

- luty, dwugodzinna lekcja poświęcona Szwedom w Nowym Sączu, zapoznanie się z planem miasta z 1600 roku, zwiedzanie miasta i muzeum nowosądeckiego, celem zapoznania się z pozostałościami z tamtych czasów.

Klasa III - wrzesień - jednogodzinna lekcja poświęcona Konfederacji Barskiej na terenie Sądecczyzny, walki na zamku sądeckim i jego spalenie;

- maj, dwugodzinna lekcja poświęcona działalności niepodległościowej w Nowym Sączu, organizacja drużyn strzeleckich przed rokiem 1914 r. oraz dwugodzinna wycieczka na plac przedwojennych ćwiczeń strzeleckich, zwiedzanie domu strzeleckiego w celu zapoznania się z nowoczesną organizacją Strzelca.

Klasa IV - luty - półdniowa wycieczka do Marcinkowic na groby legionistów celem zapoznania się z planem walk pod Sączem, dwugodzinna lekcja poświęcona walkom legionowym i pobytowi J. Piłsudskiego w Nowym Sączu (uczniowie wcześniej mieli sami zebrać wiadomości od naocznych świadków) oraz dwugodzinna lekcja poświęcona operacjom wojennym w czasie wojny światowej na terenie Nowego Sącza i Sądecczyżnie na podstawie zebranych przez uczniów wiadomości.

Ponadto w miarę możliwości dla klasy II przewiduje się wycieczkę do Starego Sącza do klasztoru Klarysek celem zapoznania się ze stylem romańskim i gotyckim.

Nowy Sącz, 30 września 1936 r.

**Przewodniczący Grupy Historyków  
Tadeusz Słowikowski**

Powyższy plan był przykładem ambitnych założeń sądeckiej grupy i dowodem na autorskie podejście do problemu regionalizmu. Posłużył on także jako materiał pomocniczy przy tworzeniu podobnych planów w Grybowie i Starym Sączu. .

Dla Grybowa plan realizacji tematyki regionalizmu został opracowany przez grupę nowosądecką i uchwalony na zebraniu w dniu 1 maja 1936 roku. Miał być realizowany podobnie jak w Nowym Sączu poprzez lekcje i wycieczki. I tak przykładowo przy omawianiu tematyki osadnictwa na prawie magdeburskim uczniowie mieli zapoznać się z aktem

---

15 AGM - N. Sącz, Materiał z zakresu historii lokalnej dla gimnazjów nowosądeckich, 30 września 1936 r.

lokacyjnym dla miasta Grybowa. Realizując temat o stosunkach społecznych i gospodarczych Polski w XVI w. mieli poznać organizację cechów na przykładzie stowarzyszeń rzemieślniczych Grybowa. Kościół św. Bernardyna był celem zwiedzania przy realizacji tematu: Sztuka Polska w XV w., a kapliczka z okresu wojen szwedzkich przy omawianiu Potopu, zaś okopy w Binczarowej poznać mieli uczniowie w czasie omawiania Konfederacji Barskiej.<sup>16</sup>

Grupa nowosądecka współpracowała z ogniskiem krakowskim. Współpraca ta układała się korzystnie dzięki dwóm osobom, tj. T. Słowikowskiemu, przewodniczącemu grupy sądeckiej i F. Fuchsowi - kierownikowi ogniska krakowskiego. Franciszek Fuchs, profesor historii w Gimnazjum i Liceum Męskim im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie znany był w kołach krakowskich historyków jako znakomity nauczyciel, obdarzony talentem pedagogicznym. Pragnął aby prowadzone przez niego Ognisko Historii obejmowało nie tylko szkoły średnie ogólnokształcące Krakowa, ale także szkoły należące do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.<sup>17</sup> T. Słowikowski pozostawał w ścisłym kontakcie z drem F. Fuchsem, którego poznał jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich, kiedy odbywał praktykę pedagogiczną w ramach zajęć z dydaktyki historii. Wtedy to miał możliwość obserwowania jego lekcji. Z zachowanej korespondencji dowiadujemy się o ich współpracy, która przerodziła się w długoletnią przyjaźń.<sup>18</sup>

Z czasem grupa nowosądecka stała się inspiratorem i wzorem dla innych podobnych zespołów. Przewodniczący grupy prowadził szereg działań mających na celu uściśnienie współpracy z innymi pobliskimi gimnazjami m.in. w Rabce i Gorlicach. Z korespondencji T. Słowikowskiego z dyrektorem Państwowego Gimnazjum im. Marcina Kromera w Gorlicach - Franciszkiem Gwiżdżem dowiadujemy się, że historycy tej szkoły z zadowoleniem przyjęli propozycję przyłączenia się do współpracy z grupą sądecką. Z ramienia szkoły wyznaczono nawet nauczycieli (Władysława Ginalskiego i dr. Andrzeja Gawlika), którzy mieli ściśle współpracować z grupą sądecką.<sup>19</sup> Jeżeli natomiast chodzi o Rabkę, to nauczyciele historii tamtejszych szkół średnich byli gotowi na wymianę doświadczeń. W liście do T. Słowikowskiego z dnia 29 maja 1936 roku Helena Friedberżanka pisała "...doszliśmy do wniosku, że wygodniej byłoby należeć nam do Ogniska Krakowskiego, ponieważ komunikacja z Krakowem jest bardziej ułatwiona. Myślimy jednak nad tworzeniem koła lokalnego."<sup>20</sup> Mimo prób tworzenia własnego koła przez środowisko Rabki kontakty i wymiana doświadczeń z grupą sądecką były częste.

Istotnym momentem w pracy grupy metodycznej był aktywny udział jej przewodniczącego w pracach II Konferencji rejonowej Krakowskiego Ogniska Historycznego. Konferencja ta została zdominowana przez jeden temat - różne sposoby używania podręcznika przez nauczyciela i ucznia. W czasie konferencji zaprezentowano najnowsze wydawnictwa, których recenzje przedstawili znani historycy - nauczyciele szkół krakowskich, m.in.: Władysław Czaplinski, Kazimierz Piwarski, Tadeusz Czort.<sup>21</sup> W czasie konferencji rozwinęła się dyskusja, której aktywnym uczestnikiem był Tadeusz Słowikowski. Podzielił się wówczas spostrzeżeniami na temat roli podręcznika, egzemplifikując swoją wypowiedź doświadczeniami z pracy grupy sądeckiej.<sup>22</sup>

16 AGM - N. Sącz, Materiał z zakresu historii lokalnej dla szkół średnich Grybowa, 1 maj 1936 r.

17 T. Słowikowski, op. cit., s. 229.

18 Tamże, s. 229.

19 AGM - N. Sącz, list F. Gwiżdża do T. Słowikowskiego.

20 AGM - N. Sącz, list H. Friedberżanki do T. Słowikowskiego.

21 II Konferencja Rejonowa Krakowskiego Ogniska Historycznego. Sprawozdania i streszczenia referatów, 1936.

22 Uwagi na ten temat zamieścił T. Słowikowski w szeregu publikacjach, m. in.: T. Słowikowski, Zadawanie nowej lekcji w gimnazjum i liceum Ogniwo, R. 1, 1938, nr 7; T. Słowikowski, Zagadnienia kierowania pracą domową uczniów w nauczaniu historii z uwzględnieniem zadawania nowej lekcji, Historia i Nauka o Konstytucji, R. 1, 1953, nr 3/4; T. Słowikowski, Zadawanie nowej lekcji do opracowania domowego na stopniu licealnym, "Rocznik Naukowy - Dydaktyczny WSP w Krakowie" 1955, K. Augustynek, T. Słowikowski, A. Zielecki, Kierowanie pracą domową ucznia w nauczaniu historii, wyd. II, Warszawa 1976.

Doświadczenia z pracy ogniska krakowskiego, jak i własne autorskie rozwiązania grupy metodycznej znalazły odbicie w planie pracy na rok szkolny 1936/37, kiedy to podjęto się realizacji dwóch tematów: Zeszyt przedmiotowy i lektura szkolna w nauczaniu historii. Zakładano, że w pierwszym półroczu prace będą koncentrować się nad racjonalnym prowadzeniem zeszytu przedmiotowego. Każdy z członków grupy sądeckiej miał indywidualnie pracować nad realizacją tego zadania w szkole, w której był zatrudniony. Przewidywano, że pod koniec pierwszego półrocza członkowie grupy przedstawią własne uwagi i spostrzeżenia z dotychczasowej pracy i zostanie wypracowane wspólne stanowisko. Podsumowaniem prac miała być lekcja pokazowa przeprowadzona z uwzględnieniem zeszytu jako pomocy dla ucznia i nauczyciela. Na prowadzącego wyznaczono nauczyciela Państwowego Gimnazjum I im. J. Długosza w Nowym Sączu - Ryszarda Gessinga, zaś tematyka lekcji dotyczyła problemu: Sztuka i budownictwo polskie w średniowieczu.<sup>23</sup> Drugie półrocze miało być zdominowane pracami nad lekturą historyczną. W realizacji tej tematyki wykorzystano wiedzę i doświadczenia T. Słowikowskiego. Pod jego kierunkiem przygotowano i przeprowadzono kilka lekcji pokazowych oraz przygotowano referaty.

Działalność nowosądeckiej grupy metodyczno - historycznej była dość widoczna w kręgach nauczycielskich. Osiągnięcia tego zespołu były znane poprzez czynny udział w konferencjach rejonowych ognisk jego członków. Praca grupy dostrzegalna była także przez ówczesny nadzór szkolny. Instruktor Ministerialna Halina Mrozowska była w częstym kontakcie z Tadeuszem Słowikowskim. Materiały metodyczne zgromadzone przez nauczycieli grupy sądeckiej zasilaly Centralną Pracownię Historii przy Muzeum Oświaty i Wychowania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pracownia ta gromadziła wzorcowe środki metodyczne i rozpowszechniała je w praktyce szkolnej.<sup>24</sup>

Dokonany tutaj przegląd działalności grupy metodyczno - historycznej kierowanej przez T. Słowikowskiego, istniejącej przy Państwowym Gimnazjum I im. J. Długosza w Nowym Sączu nie jest kompletny. Rozważania te miały ukazać nie tyle historię, co rolę jaką odegrała ta grupa w środowisku nauczycieli sądeckich. Działalność ta była znacząca. Z inicjatywy grupy rodziły się nowe pomysły i rozwiązania, a wszystko to było w dużej mierze zasługą samego przewodniczącego. Nauczyciele skupieni wokół osoby T. Słowikowskiego stali się inspiratorami nie tylko dla własnego środowiska. Ich działalność, pogłębianie wiedzy nie tylko praktycznej, ale także teoretycznej, wpływało twórczo na nauczycieli innych placówek. Niestety wydarzenia września 1939 roku przerwały owocną i dobrze zapowiadającą się działalność grupy, która miała szansę stać się głównym ośrodkiem metodyki historii tej części Podkarpacia polskiego.

<sup>23</sup> AGM - N. Sącz, *Plan pracy grupy metodycznej na rok szkolny 1936/37*, 30 września 1936.

<sup>24</sup> Tamże, Pismo Muzeum Oświaty i Wychowania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nr 365 P/36 z dnia 30 maja 1936.



## Okupacyjne zimy. Impresje.

### 1

Najlepiej z czasów dzieciństwa zapamiętałem okupacyjne zimy. Nie wszystkie oczywiście. Tylko dwie ostatnie. W 1943 roku w wieku sześciu lat zostałem zapisany do Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku. Mieściła się ona tuż obok cmentarza i kościoła około dwa tysiące kroków od naszego domu. Policzyliśmy to dokładnie na polecenie jednego z jej kierowników. Dając uczniom takie zadanie zamierzał ustalić średnią odległość siedzib wiejskich od szkoły. Zimy wówczas były solidne. Pamiętam jak wraz z kolegami z sąsiedztwa brnęliśmy w zaspach po pas na określoną godzinę na lekcje. Po powrocie zaś, po zjedzeniu skromnego obiadu musiałem pokonywać drogę w odwrotnym kierunku od naszego domu, do przysiółku Moczarki, gdzie ojciec wraz z sąsiadami młócił cepami zboże w stodole wspólnie użytkowanej z dziadkiem. Do moich obowiązków należało nosić im jedzenie przygotowane przez matkę. Ta droga była jeszcze bardziej uciążliwa. Rzadko przetarte przez sanie zasy sięgały nieraz jednego metra. Tu i ówdzie trzeba było wręcz drążyć w nich tunele.

### 2

Podczas jednej z tych wypraw otrzymałem od dorosłych chłopów ze wsi - jak się potem okazało - "poważne zadanie bojowe". Polecili mi mianowicie sprawdzić, czy mężczyźni odpoczywający przy drodze pod dębem mają na czapkach orzełki czy gwiazdki. Chodziło im - zrozumiałem to później - o ustalenie, czy są to polscy czy radzieccy partyzanci, którzy w ostatnich latach wojny dość często nawiedzali okolice Czarnego Potoka przedostając się z Prehyby w Gorce. Przejęty tą misją podszedłem do leżących na śniegu mężczyzn, ubranych w różnego rodzaju stroje, cywilne spodnie, wojskowe kurtki i buty, baranie czapki - prezentowali się dość mizernie. Jeden z nich rzeczywiście na czapce opuszczonej na uszy miał czerwoną gwiazdę. Tak się ich przestraszyłem, że począłem uciekać w stronę wsi. Szybko zostałem złapany. Szpion - krzyczeli na mnie w języku, którego wówczas nie rozumiałem. Dokąd uciekasz? Tłumaczyłem, że idę do ojca z jedzeniem. To czemu wracasz? - Bo się was przestraszyłem. Uspokoiłi mnie. Zaprowadzili do stodoły. Sprawdzili, że nie kłamię. Mogłem więc spokojnie wrócić do domu i "zameldować" Władowi Pulitowi, łącznikowi Batalionów Chłopskich, że odpoczywający pod dębem mężczyźni mają czerwone gwiazdy na czapkach.

### 3

Z partyzantami radzieckimi zetknąłem się jeszcze dwukrotnie. U sąsiada Michała Rostockiego, "dziadka", do którego prowadził nas ojciec, na "bajki". Nazywaliśmy go dziadkiem nie tylko ze względu na podeszły wiek, siwe włosy. Był ojcem Jana Rostockiego, profesora gimnazjalnego, który podczas okupacji uciekł z Chełma Lubelskiego i schronił się w rodzinnym domu. Ja zaś przyjaźniłem się z jego synem Maćkiem, który był moim rówieśnikiem. Dziadek wieczorami schowany pod grubą pierzyną, z nieodłączną fajką w dłoniach opowiadał nam różne mroźne historie o wilkach, co to w zimie podkopywały się do domu, o królowie Śnieżce, czy o sierotce Marysi. Zastępował on w ten sposób księżeczki dla dzieci, o których wówczas tutaj nie było nawet co marzyć. Pewnego razu,

gdy tradycyjnie wieczorem udałem się z ojcem do dziadka na kolejną porcję opowieści, zastaliśmy pełny dom ludzi podobnie ubranych jak ci, których spotkałem pod dębem. Zażądali - jak się okazało - wódki. Dziadek zawsze pod siennikami jakąś flaszeczkę śliwownicy trzymał. Przestraszony jedną czy dwie butelki oddał partyzantom. Podczas biesiady, która odbywała się w kuchni, pies Rostockich Kundys pozabierał ze stołu sprzed domu, który znajdował się pod rozłożystą lipą, kury zarekwirowane przez Rosjan w poszczególnych domach. Kiedy starszyna wyszedł na pole, zorientował się, że kury znikły, odnalazł je w budzie Kandysa. Puścił wówczas ku naszemu przerażeniu serię z automatu w kierunku siedziby psa. Widzieliśmy tylko ogień, drzazgi z psiego domu, latające w powietrzu pierze i kawałki mięsa.

#### 4

Innym razem trafili również do naszego domu. Był wieczór. Wraz z młodszą siostrą byliśmy już w łózkach. Wpadli do kuchni pijani, agresywni. Do wykonującej jakąś czynność domową matki krzyczeli - Dziewuszki u was jest! Tak. Odpowiedziała. Ukażi. Zaprowadziła ich do naszego pokoju. - Takaja u ciebia dziewczka - wrzasnął - gdy zobaczył moją pięcioletnią siostrę. Ze złości cały magazynek z pistoletu maszynowego wystrzelił w sufit w naszej izdebce. Dla załagodzenia sprawy ojciec wyjął z komory butelkę najlepszej, mocnej śliwownicy, której zresztą od początku się domagali. Pili duszkiem, popadając w kolejną agresję. Nie mogli zrozumieć, dlaczego taka mocna. - Karbidu nam, czy co, tutaj nasypałeś - wołali, gdy piekły ich usta od 80% alkoholu. Wizyta ta zakończyła się zabranieniem najpiękniejszej, młodej, wypielęgowanej przez ojca krowy czerwonej rasy polskiej. Bardzo cierpiał z tego powodu, gdyż ze względu na rasę udało się uchronić ją przed Niemcami.

#### 5

Na temat partyzantów przy dzieciach nie mówiło się ani słowa. Kiedy wracaliśmy do domu, gromadka mężczyzn rozmawiających z ojcem milkła. Wiem, że wuj Władysław Pulit szył dla nich ubrania, a ojciec prawdopodobnie reperował im buty. Widziałem, jak na furmance zaprzęgniętej w jednego konia wieźli do lasu broń i niemieckie mundury, zabrane rozbrojonym i roznegliżowanym hitlerowcom w Olszance, jak w wysokich butach, tzw. oficerkach szli wymierzyć karę chłosty dziewczynie, która podobno zdradziła swojego brata partyzanta. Przed nieudanym zresztą napadem na niemiecki posterunek policji w sąsiedniej Łukowicy stacjonowali u nas w domu AK-owcy. Przypominam sobie, jak oficer wyraził niezadowolenie wobec naszej matki z podanego im posiłku. Było to po prostu chłopskie jado, jakim dysponowaliśmy w czasie okupacji. Czasem widzieliśmy tajemniczych mężczyzn, którzy polami z dala od drogi przechodzili przez naszą wieś na Jastrzębie i Młyńczyska, gdzie pod górą Modyń (1 050 m n.p.m.) były zlokalizowane siedziby oddziałów BCh.

#### 6

W co mogliśmy się w czasie okupacji zabawiać. Oczywiście, w partyzantów. Ja z racji swojego pochodzenia "należałem" do BCh, a Maciej jako syn profesora gimnazjalnego do AK. Takie opaski biało czerwone z wyszytymi literami zrobiła nam matka kolegi Maria Rostocka. Podczas zabawy w suszarni śliw u dziadka Rostockiego zauważyliśmy schowek. Okazało się, że w środku znajduje się pistolet i pas z amunicją. Nałożyliśmy zatem opaski na ręce, ja wziąłem karabin na ramię, Maciej przypiął pas z amunicją i ruszyliśmy dumni do centrum wsi, w stronę szkoły i kościoła. Opatrzność jednak nad nami i nad wsią czuwała. Mniej więcej w połowie drogi do celu, a była nim szkoła, zatrzymał nas

organista, Kazimierz Baran. Zabrał do swojego domu, rozbroił, broń mocno ukrył. Okazało się bowiem, że w tym czasie przed kościołem zatrzymał się patrol żołnierzy niemieckich na kilku motocyklach. Jaki byłby efekt naszej partyzanckiej "parady" łatwo sobie wyobrazić. Dla wujów Maćka w najlepszym razie Oświęcim. A dla wsi pacyfikacja.

## 7

Niemcy rzadko do Czarnego Potoka zaglądali. Wieś oddalona od głównych szlaków komunikacyjnych, w niedalekim sąsiedztwie Czarnego Lasu nie należała do nazbyt bezpiecznych dla ich eskapad. Toteż opisana wyżej ich wizyta należała raczej do nielicznych. W naszym domu zapamiętałem ich tylko raz. Zabierali bodajże z gospodarstwa jakąś świnię. Solidny urzędnik wypisywał kwit, który spadł mu na ziemię. Podniosłem. Pogładził mnie po głowie ogromną łapą.

Rok później wraz z matką byliśmy u wuja Pulita. Kiedy pojawili się w jego obejściu, mama poczęła uciekać, gdyż przypomniała sobie, że pozostawiła w domu jakieś kompromitujące materiały. Niemiec złożył się do strzału. Życie uratował jej wuj, który znał parę słów po niemiecku. Kiedy zaczęli krzyczeć, że biegnie powiadomić partyzantów, tłumaczył, że ucieka do małych dzieci, które pozostawiła bez opieki. Perswazja poskutkowała i Niemiec schował pistolet.

Siłę niemieckiego oręża miałem możliwość zaobserwować jak z działkiem na czele w sporej grupie szli przez Czarny Potok w stronę Gorców. Dokonali potem pacyfikacji bezbronnej wsi Ochotnica, uznawanej za siedlisko partyzantów. Efekt ich działań również w postaci podpalenia domostw w sąsiednich Maszkowicach. Łuna na niebie w dniu św. Antoniego widoczna była i u nas.

## 8

Bomby. Na tę spokojną miejscowość również spadły bomby. Było to w ostatnim roku wojny. Dwie na pola na ramieniu wzgórza Gródek. Miało to miejsce podczas wyzwolenia Nowego Sącza. Cała wieś wybrała się na górę, by stamtąd obserwować powietrzne walki o miasto, kanonadę dział, ogień, który w różnych miejscach wybuchał. Wśród gapiów znalazłem się również ja na otrzymanych niedawno na św. Mikołaja nartach. Ku naszemu przerażeniu nagle pojawił się nad Gródkiem niewielki samolot i jakieś pięćset metrów od nas zrzucił dwie niewielkiego kalibru bomby. Padliśmy na ziemię. Nikomu nic się nie stało. Potem szaleńczy strach i ucieczka do domów.

Cztery następne zostały zrzucone u wuja za stodołę. Na podmokłym terenie były tam doły. Może po wybranej glinie. Nie wiem. Nazywało się je "zapadliskiem". W słoneczny, mroźny dzień, w samo południe usłyszeliśmy szum nadlatującego samolotu i cztery wybuchy. Bomby precyzyjnie trafiły w doły na zapadlisku. Widocznie patrolujący okolicę pilot sądził, że są to niemieckie okopy czy jakieś inne bunkry. Szkód nie przyniosły. Jedyne wieloletnia lipa szerokolistna została mocno uszkodzona.

## 9

Wojna i okupacja pochłaniała również stąd swoje ofiary. We wrześniu 1939 roku zginął w okolicach Lublina Władysław Rostocki, wuj Macieja. Na początku okupacji Niemcy zakatowali w Nowym Sączu młodego księdza wikarego. Proboszcz Franciszek Dyda zdołał uciec i całą okupację się ukrywał. Koło Tarnowa Hitlerowcy zamordowali ojca i syna Patoznych za wspomaganie partyzantów. Dwadzieścia osób zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec. Jeden z nich Władysław Tomczyk ożenił się z Niemką i osiadł na Ziemiach Zachodnich.

Nadszedł wreszcie - upragniony dzień wyzwolenia, kiedy 22 stycznia 1945 roku rozradowana matka przybiegła ze sklepu z radosną nowiną, że Niemcy z Nowego Sącza uciekają. Niebawem udaliśmy się z ojcem do miasta furmanką do młyna. Oczom naszym ukazały się poniszczony mosty na Dunajcu i Popradzie, które w szybkim tempie naprawiali żołnierze radzieccy, rozwalony od wybuchu podłożonego ładunku zamek, zburzone domy. Wolno mijał strach, który towarzyszył nam - dzieciom przez ostatnie lata, aczkolwiek pojawiający się od czasu do czasu, już po wojnie na niebie samotny samolot, długo jeszcze wywoływał nasz niepokój.

### “Suśnie” już nie dymią

Ciepła, pogodna tegoroczna jesień sprzyjała wyjazdom poza miasto. Sprzyjała samotnym wędrówkom, obcowaniu z przyrodą. Mnie również parę razy zdarzyło się odwiedzić rodzinną Sądecczyznę, spacerować po urokliwych gorczańskich polanach w okolicach najdłuższej chyba w Polsce wsi Ochotnicy. Towarzyszył mi w tych wędrówkach entuzjasta tych stron Maciej Grodzicki, rodowity sądeczanin, lekarz stomatolog w moim rodzinnym Czarnym Potoku. Odwiedzałem sąsiednie wsie Jastrzębie, Jadamwolę, zachodziłem na oderwane od świata i cywilizacji odludzia, gdzie ulokowały się pojedyncze domy.

Podczas tych jesiennych, nostalgicznych wędrówek zadawałem sobie raz po raz pytanie: co się zmieniło w krajobrazie Łącka, co się zmieniło w dolinie Dunajca, Kamienicy czy Jastrzębia? Zmieniła się nade wszystko struktura uprawy roli. Sady, którymi już trzydzieści lat temu szczyły się te tereny, dzisiaj się wyraźnie zmodernizowały. W miejsce boskopów, papierówek pojawiły się nowoczesne amerykańskie odmiany, w miejsce tradycyjnych, wysokich dziś - niskopienne sady, usytuowane szpalerowo, czy wręcz rozpięte jak żywopłot na wzór winnej latorośli, w miejsce śliw - wyłącznie jabłonie. Nadto sady rozprzestrzeniają się wszędzie, rosną na dawnych pastwiskach, łąkach, na kawałkach wykarczowanych rachitycznych zagajników. Na całkowity margines została tutaj zepchnięta uprawa tradycyjnych czterech zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

Nie ma w tym krajobrazie już prawie charakterystycznych budowli, jakie zapamiętałem z dzieciństwa. Nie ma kuźni Jaśka Kowala, pod takim przezwiskiem znali go wszyscy (dopiero później dowiedziałem się, że nazywał się on Jan Tomczyk), rozsypuje się młyn Stanisława Zaremby w Jadamwoli, zniknął wodny tartak na Jastrzębiu, z trudem można zauważyć jeszcze tu i ówdzie nieczynne już suszarnie śliwek, “suśnia”, jak je się w tutejszej gwarze nazywało. “Suśnia” była stałym elementem tego krajobrazu. Kiedy nadchodziła jesień, mniej więcej pod koniec września w październiku i w listopadzie, w różnych punktach wsi unosił się charakterystyczny, niebieski dym. Był to widoczny znak, że rozpoczęło się suszenie śliwek. Dzisiaj “suśnie” już nie dymią. Uprawa śliwek węgerek jako nieekonomiczna, zbyt pracochłonna przy zbieraniu, została tutaj całkowicie zaniechana.

Suszarnia śliwek, poza swoją podstawową funkcją, pełniła w życiu wsi wiele innych zadań. Tutaj w godzinach wieczornych skupiało się życie towarzyskie starszych, tutaj gromadziła się młodzież z sąsiednich domów, tutaj podczas okupacji hitlerowskiej odbywały się konspiracyjne zebrania, nielegalne nauczanie, tutaj niejednokrotnie znalazł nocleg zabłąkany partyzant, tutaj często pod legowiskami znajdowały się zakopane w ziemi istne arsenały broni. Z niecierpliwością więc oczekiwało się na jesień, kiedy po odpowiednich zabiegach remontowych, po umoszczeniu miejsca do całonocnego czuwania, zapalano pierwszy ogień.

Parę zdań o lokalizacji, konstrukcji i funkcjonowaniu tych zanikających dziś budowli. Spotykało się je w latach czterdziestych i pięćdziesiątych prawie przy każdym gospodarstwie. Umieszczano je zwykle ze względu na bezpieczeństwo z dala od reszty zabudowań, gdzieś na końcu sadu, czasem pod lasem bądź pod wąwozami, zwanymi tutaj

“paryjami”. Interesujące to były budowle. Stare, kryte jeszcze słomą, nowsze z cegły, których dachy kryto dachówką. Suszarnia śliw składała się z trzech niejako części: tzw. “jaty”, paleniska i powyżej - specjalnej skrzyni na owoce. Ów przedsionek zwany “jată” to miejsce do całodobowego czuwania, by ogień w palenisku nie zgasł, by nie palił się zbyt intensywnie. Jednym słowem, by stale, systematycznie wędził umieszczone w odpowiednim pojemniku nad paleniskiem śliwki, do których ciepło i dym dostawały się przez specjalne “laski”, niezbyt grube patyki, na jakich rozsypywało się owoce, zatrzymywała go zbita z desek pokrywa.



Suszarnia śliw

Fot. B. Faron

Czar i urok wieczoru spędzonego w dzieciństwie w suszarni śliw pamięta się całe życie. Szybko upływały w nich przy opowieściach starszych wieczorne, jesienne godziny. Z oddali słychać było hukanie, zawołania, śpiewy. Wreszcie późno w nocy wszystko się uciszało, część zebranych w suszarni udawała się do domów, na miejscu pozostawały najczęściej jedna lub dwie osoby. Suszenie jednego wkładu śliwek do skrzyni trwało trzy doby. W drugim dniu przerywało się palenie, by je przebrać, warstwy górne umieścić na spodzie i na odwrót. Całkowicie wysuszone wędrowały do beczek, kaszt i worków. Suszenie śliwek - jak je zapamiętałem - to praca połączona ze swoistym obrzędem, jak ongiś bywało kischenie kapusty, zbiorowe przedzenie lnu czy skubanie gęsiego pierza. Dzisiaj relikty tych czynności możemy spotkać w skansenach, a informacje o nich w muzeach etnograficznych.

Obok opisanych już można było zauważyć też suszarnie prymitywne, “suśnie” ludzi biednych. Te miały inną konstrukcję: najpierw palenisko zadaszone kamienną płytą, z kolei

dwu-, trzy- lub cztero- metrowy ziemny komin, na końcu którego znajdowała się, podobnie jak w dużych, skrzynia na śliwki. Zazwyczaj była ona obliczona na sto kilogramów owoców, kryta najczęściej słomą, rzadziej dachówką. Tego typu budowle nie posiadały miejsca do czuwania, trzeba było do nich po prostu od czasu do czasu zaglądać przez całą noc.

Były też "mini - susznie". Zlokalizowane głównie na pastwiskach. To suszarnie zbudowane przez dzieci na kształt tych ubogich. Służyły one raczej do zabawy, dla zabicia czasu podczas ciągnących się godzin przy nie lubianym zajęciu pasienia bydła, a także do ogrzania się w słotne i zimne jesienne dni. Tych już nie uświadczysz, gdyż i hodowla krów, które tutaj ongiś pełniły również funkcję siły pociągowej, prawie zanikła, pastwiska - jak się już rzekło - porośnięte są dorodnymi sadami, nowe młode pokolenie nie zna obecnie uciążliwości tych wiejskich obowiązków.

Dzisiaj suszarnie śliwek najczęściej z mocno zbutwiałymi dachami, z rozsypującą się podmurówką z kamienia lub cegły, zarosłe zielskiem pełnią najczęściej funkcję swoistych magazynów, gdzie wyrzuca się zbędne przedmioty, paczki, zabawki dziecięce, a czasem wręcz stają się one miejscem dla gromadzenia odpadów, gdzie wyrzuca się śmieci, faszki, puszki po środkach ochrony roślin, tu i ówdzie można jeszcze spotkać suszarnię zadbaną, remontowaną, mimo że już swojej funkcji nie pełni. Czyżby szacunek dla tradycji? Czyżby pamięć o poprzednich pokoleniach? Czyżby chęć zachowania tych budowli w krajobrazie wsi decydowały o tej bezinteresownej o nich trosce? A może wiara w to, że jeszcze powróci się w tej okolicy do uprawy śliw węgierek?... Ostatnie głosy o planowanym w Łącku uruchomieniu produkcji śliwowicy być może okażą się zbawienne dla tych zanikających budowli w tej okolicy.

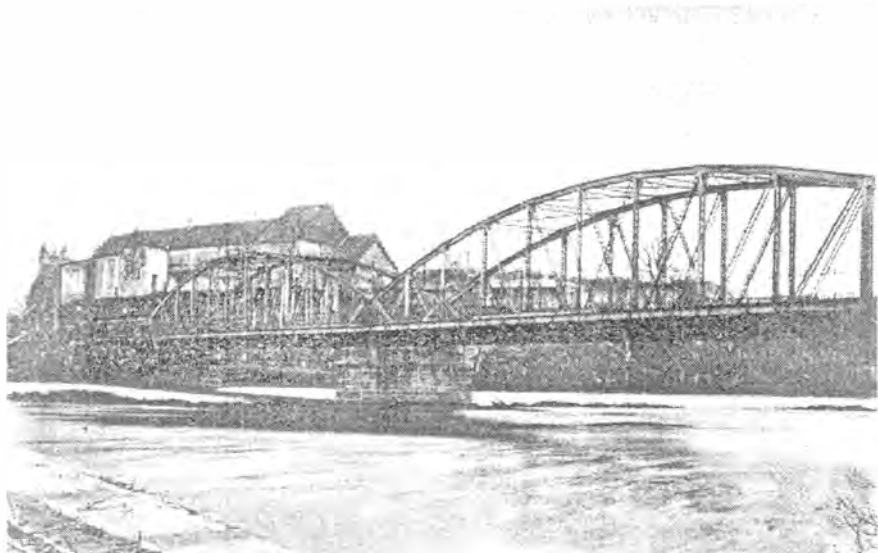
## Pocztówki dawnego Nowego Sącza

Kontynuując cykl dawnych pocztówek Nowego Sącza prezentujemy obecnie zamek królewski w Nowym Sączu.<sup>1</sup> Temat ten został zilustrowany na licznych pocztówkach, których nie sposób tu pokazać. Reprodukowane pocztówki pochodzą przeważnie z okresu międzywojennego. Wszystkie eksponowane tu pocztówki pochodzą ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

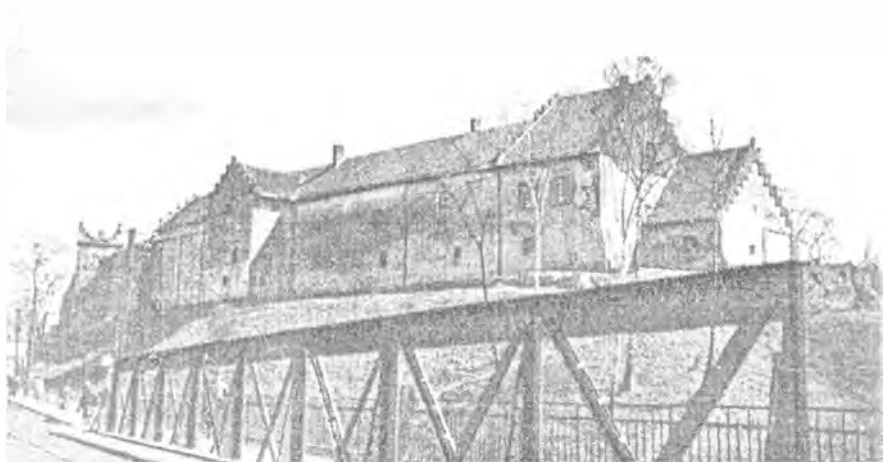


Nowy Sącz - Zamek, nakład A. Kanner'a /1923 r./

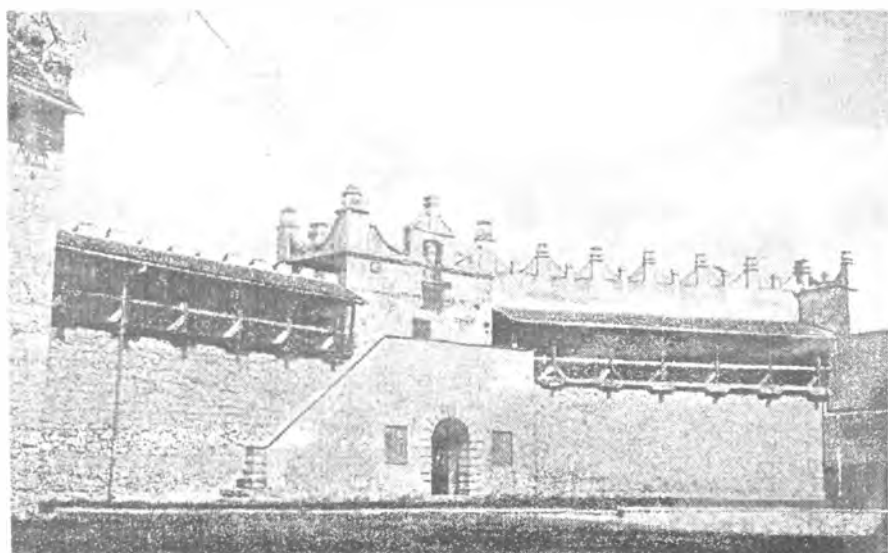
<sup>1</sup> Z nielicznej literatury poświęconej temu zagadnieniu wymienić należy: J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru*, t. III, Lwów 1901 - 1904, t. III, s. 1 i in.; J. Kwieciński, *Zamek królewski w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1927; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. I, Województwo Krakowskie, red. J. Szablowski, *Powiat nowosądecki* (oprac. A. Bocheńska, Miasto Nowy Sącz) opr. T. Dobrowolski, Warszawa 1953; B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, s. 227; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, "Sztuka gotycka" (w:) *Dzieje miasta Nowego Sącza pod redakcją Feliksa Kiryka*, t. I, Warszawa - Kraków 1992, s. 199-291. Temat ten został również omówiony w *Przewodniku po Nowym Sączu*, zob. W. Tokarski, "Zamek królewski - ruiny" (w:) *Przewodnik po zabytkach*, praca zbiorowa pod redakcją I. Styczyńskiej i A. Totori, Nowy Sącz 1994, s. 8-11.



Nowy Sącz - Most nad Dunajcem i zamek Jagiellonów, fot. Br. Dworzak, nakład Józ. Homeckiego /1927 r./



Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów /widok od Dunajca/ M - 30254, BS.

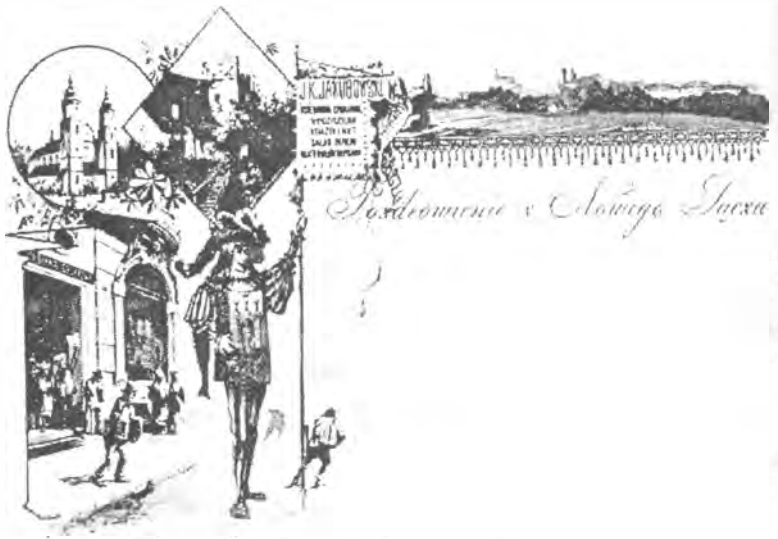


Nowy Sącz - Działanie Zamku Jagiellonów. M - 30254, BS.

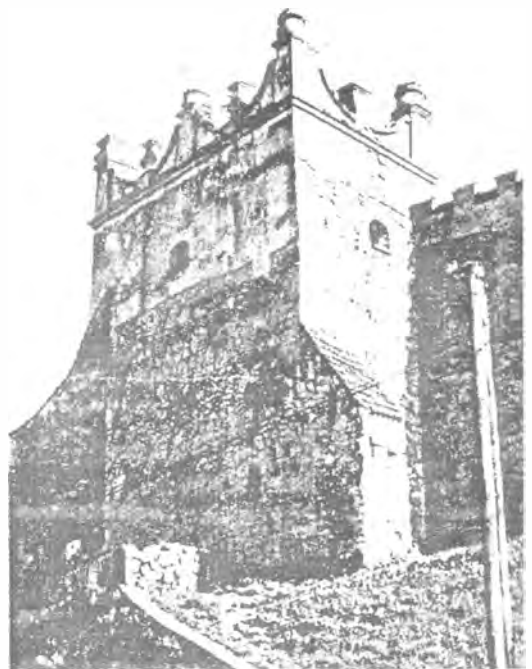




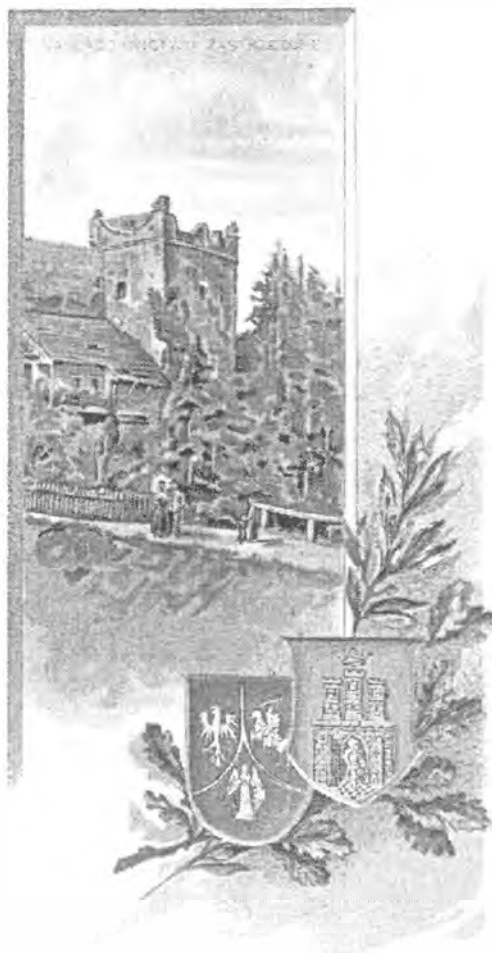
Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów, nakład 22, fot. Am. Pennar, Nowy Sącz.



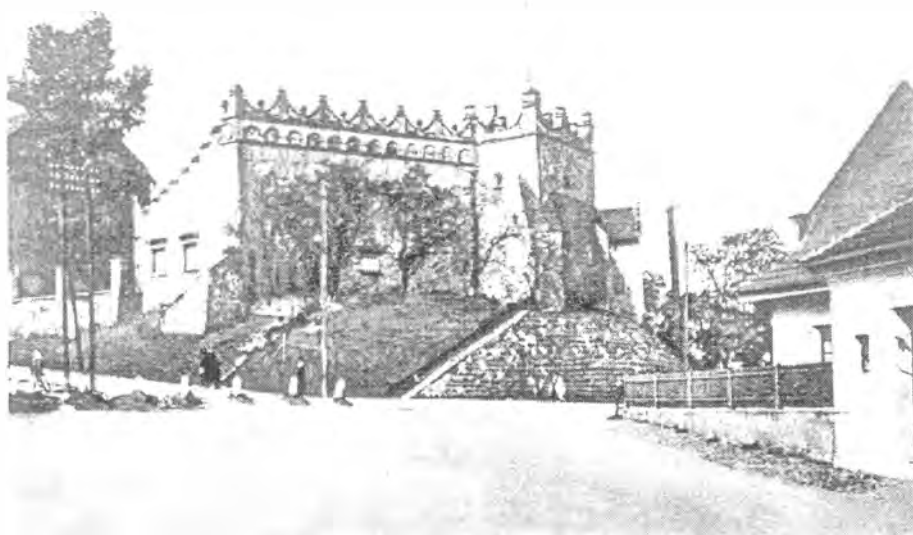
Pozdrowienia z Nowego Sącza  
/pocz. XX wieku/.



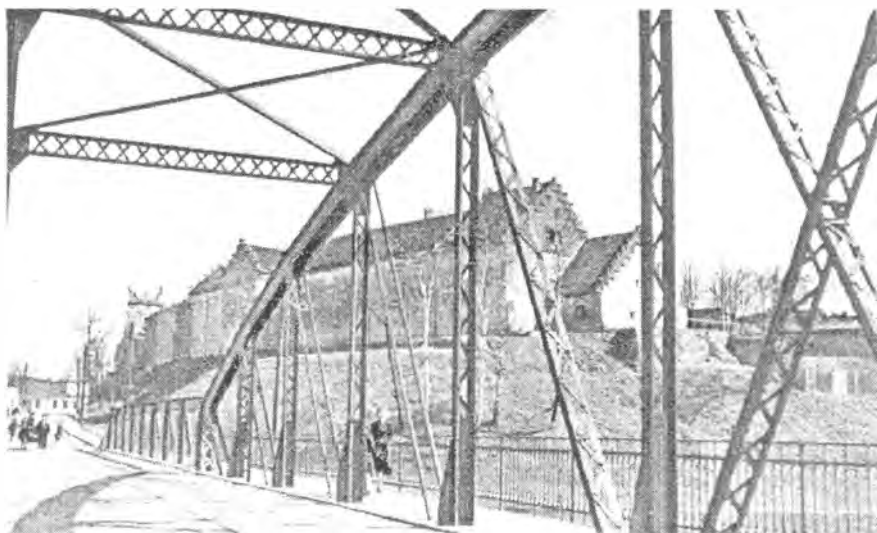
Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów (Baszta Kowalska)  
M - 30254, BS.



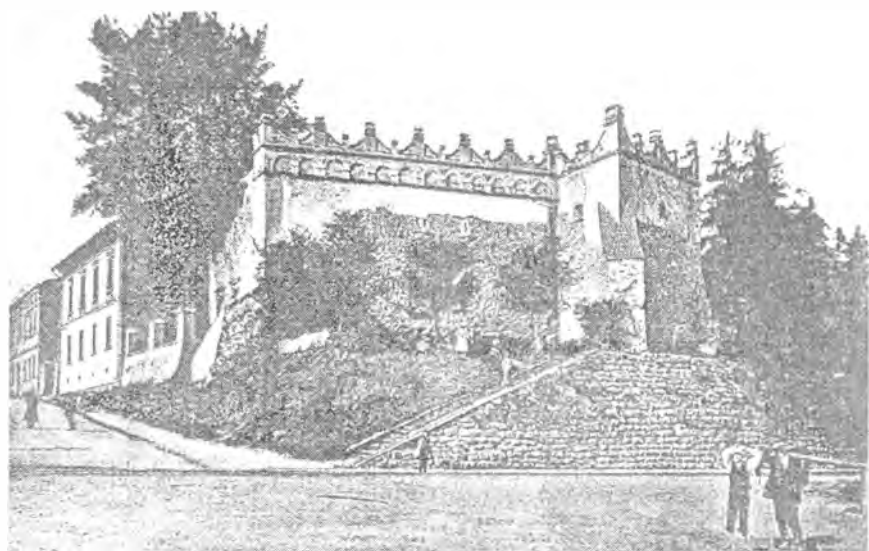
Zamek Sąddecki (bez napisu) - pocz. XX w.



Zamek Jagiellonów /nakład Okręg. Kola Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu/.



Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów, nakład 12, fot. Am. St. Pennar, Nowy Sącz /28.X.1941/.

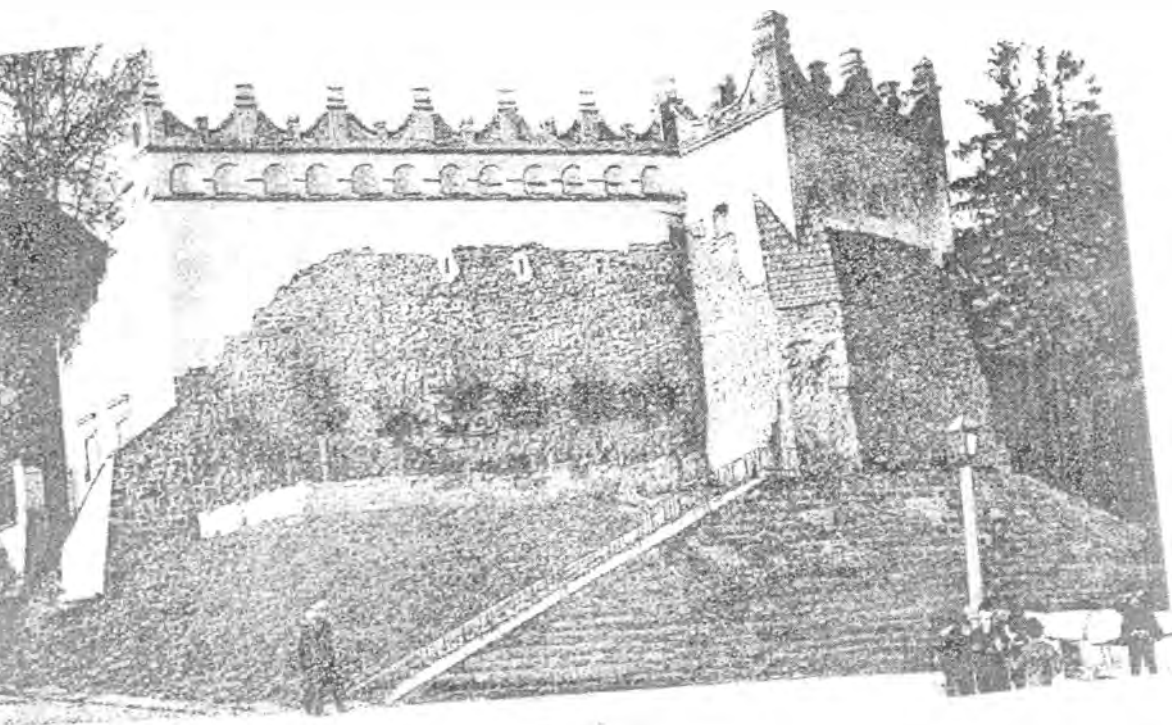


Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów, nakład nr 43, Józef Habela, Nowy Sącz, Akropol - Kraków.



Ruiny Zamku Jagiellonów w Nowym Sączu, 2 965 J. K. Jakubowski w Nowym Sączu /pocz. XX wieku/.

Pocztówki dawnego Nowego Sącza



Nowy Sącz - Zamek Jagiellonów, nakład 6, Józef Habela.

# Fotografie Sądeczyny w zbiorach Archiwum Dokumentacji Fotograficznej Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk



*Kościół św. Małgorzaty w N. Sączu.  
Fot. sprzed 1939 r.*

Oświecenia Publicznego (działające w l. 1935 - 1939);

3. Główny Urząd Konserwatorski (działający w l. 1927 - 1950);

4. Niemieckie urzędy konserwatorskie z terenu Prus i Śląska;

5. Polskie Urzędy konserwatorskie, m.in. wileński i lwowski (w tym 800 fotografii autorstwa sławnego wileńskiego fotografa Jana Bułhaka);

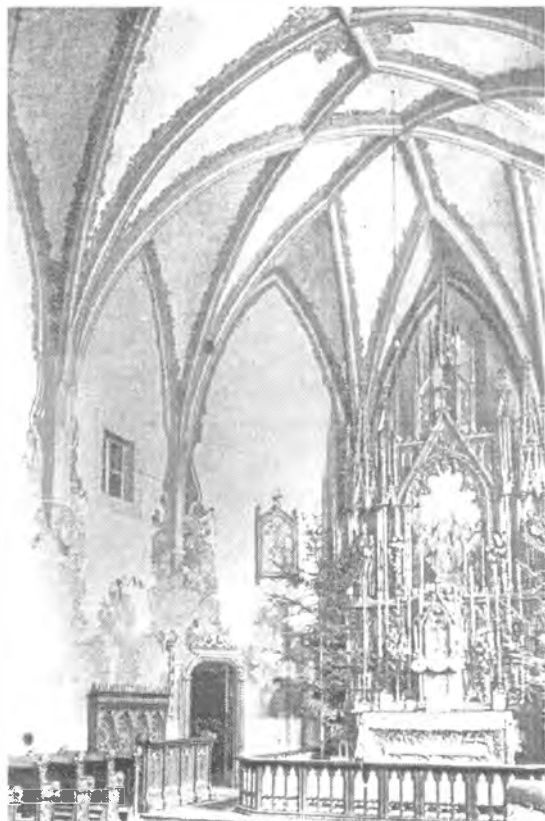
6. Spuścizny po znanych fotografach.

Fotografie Sądeczyny zajmują w tym zasobie poczesne miejsce. Są to przede wszystkim zdjęcia zabytków Nowego Sącza,

Archiwum Dokumentacji Fotograficznej i Rysunków Pomiarowych Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie obejmuje ponad 400 tysięcy fotografii. Główny trzon tego zbioru stanowią zdjęcia wykonywane od ok. 1949 r. przez Pracownię Fotograficzną Instytutu Sztuki przede wszystkim dla Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. Poza tym w skład archiwum wchodzi zasoby nie istniejących już instytucji jak m.in.:

1. Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości (działające aktywnie w l. 1906 - 1935);

2. Centralne Biuro Inwentaryzacji Zabytków przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i



*Wnęka kościoła oo. Jezuitów w N. Sączu.  
Fot. sprzed 1939 r.*



Klasztor ss. Klarysek w St. Sączu.

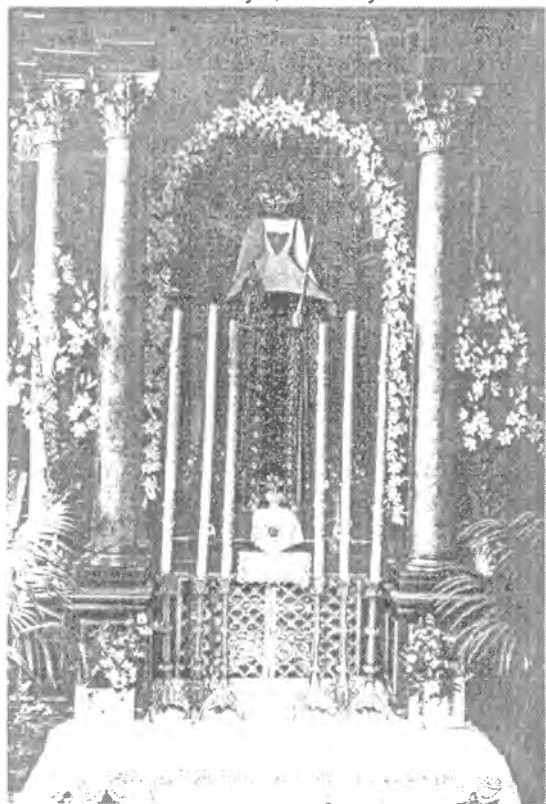
Fot. sprzed 1907

Starego Sącza, Muszyny, Piwnicznej, Rytra, Podegrodzia, Grybowa wykonane głównie po wojnie w latach 60-tych. Autorem większości fotografii był zawodowy fotograf warszawski Teodor Hermańczyk, zmarły w latach 80-tych. Wykonał on kilkadziesiąt zdjęć z Nowego

Sącza: m.in. rynku, kościołów, Domu Gotyckiego, synagogi. Ale dla nas najciekawsze są fotografie sprzed II, bądź I wojny światowej. Jest ich kilka, a wśród nich najstarsza z 1908r., przedstawiająca kościół kolejowy. Interesujące są także fotografie zamku sądeckiego sprzed 1939 r. autorstwa Bronisława Tretera oraz znanego sądeckiego działacza - Romana Szkaradka. Dopiero na tych fotografiach widać jak zaniedbany był zamek - chluba Nowego Sącza.

W tym zbiorze wyróżnia się fotografia w kolorze sepii, już słabo czytelna, z okresu międzywojennego przedstawiająca Dom Gotycki, z widokiem ruchu ulicznego, wyrostków, wiejskiej kobiety siedzącej na schodkach Domu i rozmawiających mężczyzn. W zasobie znajdują się także reprodukcje z rysunków i planów dawnego klasztoru Pijarów.

O wiele ciekawsze są fotografie zabytków Starego Sącza. Miasteczko fotografowali w okresie międzywojennym: Bronisław Treter i Andrzej Oleś - inwentaryzatorzy z



Kaplica z posągiem bł. Kingi w klasztorze ss. Klarysek w St. Sączu. Fot. sprzed 1939 r.

Wojewódzkiego Oddziału Sztuki i Kultury w Krakowie, a po wojnie Teodor Hermańczyk. Najstarsza fotografia datuje się z 1907 r. nieznanego autorstwa, a przedstawia klasztor klarysek. Zachowało się także zdjęcie "Domu na Dołkach" Bronisława Tretera z 1931 r., na którym dokładnie widać drewniane żaluzje na pierwszym piętrze. Muszyna reprezentowana jest na fotografiach z lat 30-tych i 60-tych. Są to głównie zdjęcia kościoła parafialnego i kapliczek przydrożnych. Z lat 30-tych pochodzą fotografie spichlerza i drewnianej zabudowy miasteczka. Z Piwnicznej, Rytra, Krynicy, Grybowa Archiwum posiada jedynie zdjęcia z lat 60-tych. Za to bogato reprezentowana jest drewniana architektura sakralna Sądecczyzny: cerkwie w Mochnacze, Miliku, Łabowej, Łosiach, Leluchowie, Powroźniku; kościoły w Tropiu /w tym fotografia z 1935 r. Bohdana Trepera/, Podegrodziu /widok wsi z kościołem parafialnym na pierwszym planie z 1913 r./ czy Łącka /kościół parafialny oraz drewniany spichlerz z 1916 r./ i kapliczki przydrożne /Muszynka, Tylicz/.



Muszyna.

Fot. z lat 30-tych

W zasobie Archiwum znajduje się także zbiór pocztówek, wśród których około 30 dotyczy Nowego Sącza, Starego Sącza i Krynicy. W większości pocztówki zostały wydane



Mochnaczka ok. 1965 r.

nakładem J. Szayerowej w Starym Sączu, a odbiorcami ich byli mieszkańcy Krakowa, Tarnowa, Zakopanego, a nawet Budapesztu. "Z tego zamku Jagiełło wyruszał pod Grunwald" - pisał na pocztówce przedstawiającej zamek sądecki nadawca z 1905 r. do znajomych w Krakowie. Inne przedstawiają rynek w Starym Sączu ze sklepami żydowskimi, kościół pod wezwaniem św. Elżbiety i klasztor klarysek. Najstarsza z widokiem restauracji Findera pochodzi z 1902 r. Restauracja ta należała do rodziny Finderów do czasów II wojny światowej, kiedy to jej ówczesna właścicielka Samuela Finder podzieliła los sądeckich Żydów. Najwięcej pocztówek przedstawia Krynice. Można na nich podziwiać deptak, Górę Parkową, pocztę, dworzec kolejowy sprzed I i II wojny światowej czy "pawilon dla muzyki zdrojowej" z 1902 r. Niektóre z tych pocztówek byłyby rarytasem dla kolekcjonerów.

Zbiór fotografii Sądeczyny w zasobie Archiwum Dokumentacji Fotograficznej IS PAN liczy kilkaset sztuk. Wszystkie fotografie są oprawione w sztywne oprawki i dokładnie opisane. Większość z nich posiada negatywy.



## O pogłębione studia regionalne

Czas to piękno. Najbliższe lata do 2000 roku będą zapewne okresem refleksji nad złożonymi i skomplikowanymi procesami historycznymi o Regionach oraz nad wyzwaniem przyszłości w XXI wieku. Sprzyjać temu powinny także pogłębione studia regionalne. Badania regionalne sprzyjają rozwojowi życia samorządowego i dialogowi w pluralistycznych społecznościach lokalnych oraz w wyborze kryteriów wartości. Każdy region powinien dążyć do zorganizowania w 2000 r. konferencji lub sesji naukowej o udziale i wkładzie Regionu w dziedzictwo historyczne i kulturowe Polski oraz o związkach z innymi krajami.

Zadaniem każdej monografii regionalnej powinno być udokumentowanie tegoż wkładu i udziału. Celem zaś ukazanie wszystkich czynników, które wpływały na rozwój, postęp duchowy i materialny w złożonych procesach historycznych. Każda tradycja regionalna ma swoją specyfikę. Studia regionalne oraz opracowania monograficzne ułatwiają szersze wprowadzanie regionalizmu do procesu nauczania i wychowania, do "klas dziedzictwa kulturowego" w wybranych szkołach średnich, zasługujące na szersze spopularyzowanie. Rozwijają nauki pomocnicze historii np. z zakresu geografii historycznej, heraldyki, genealogii, miernictwa. Układ przestrzenny, architektura, cmentarze, to wciąż niedoceniane źródła historyczne. Dawne cmentarze /nie tylko wojskowe/ są świadectwem kultury miejscowego społeczeństwa, zasługujące na monograficzne rozpracowanie w układach regionalnych. Monografie regionalne ułatwiają sporządzenie syntez dziejów narodowych.

Dotychczasowy dorobek z zakresu "metodologii badań regionalnych" zachował swoje wartości inspirujące.

Materiały do dziejów miejscowości i regionów są przechowywane w różnych zespołach i zbiorach archiwalnych, muzealnych i bibliotecznych, także w zbiorach prywatnych. Jedynie krytyczne i pełne wykorzystanie wszystkich źródeł, w tym fotograficznych oraz niedocenianych filmowych, gwarantuje zrealizowanie podstawowych zadań i celów badań regionalnych. Badania regionalne powinny być poprzedzone studiami źródłoznawczymi, z wykazaniem także braków i luk dokumentacyjnych, które jeszcze można uzupełnić źródłami zastępczymi np. relacjami, wspomnieniami "osób historycznych", które wpływały i kształtowały regionalny proces historyczny. Historycy - regionaliści dziejów najnowszych pozostają pod silną presją kryterium upływającego czasu.

Opisy generalizujące w historii społecznej muszą być uzupełnione żywą treścią regionalną. Losy historii społecznej zależą od powstania lokalnych i regionalnych zespołów badaczy zainteresowanych tą problematyką.<sup>1</sup> Regionalna historia społeczna okresu PRL interesuje historyków zachodnich.<sup>2</sup>

Szersze uwzględnianie w studiach regionalnych przemian pokoleniowych, ich wpływ na zachowanie i wyobrażenia różnych środowisk społecznych, może przyczynić się do zmniejszenia wad poznania historycznego, umożliwi bowiem wczucie się w klimaty społeczne minionych epok i okresów oraz określa granice i stopień unowocześniania społeczeństwa.<sup>3</sup>

1 J. Żarnowski, Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy. W: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*. Instytut historii PAN, Warszawa 1997, s. 29-34.

2 Padraic Kenney, "Po co zachodowi historia PRL?" *Odra* Nr 7-8/97, s. 28-34.

3 Wapiński Roman, "Problem pokoleń w historii społecznej Polski w XIX i XX w.," w: *Metamorfozy ...*, s. 36.

Dalszy postęp w studiach regionalnych zależy od opracowania i wydania bibliografii regionalnych, od badań nad prasą /monografie prasoznawczo - historyczne/, a zwłaszcza od serii archiwalnych wydawnictw źródłowych. Istnieje zapotrzebowanie na wydawnictwa źródłowe podziałów administracyjnych /w tym specjalnych XIX i XX wieku/. Preferencjami wydawniczymi należy objąć te decyzje i "motywacje" podziałów, które przechodziły przez wszystkie szczeble zarządzania, od lokalnych do centralnych. Za takim wydawnictwem źródłowym przemawia także "metodologia badań regionalnych". W szerszym zakresie należy wydawać źródła, przechowywane w archiwach Lwowa i Wiednia.

Pod redakcją naukową Instytutów Historii wyższych uczelni, z udziałem archiwów państwowych i muzeów regionalnych lub okręgowych, miejskie i gminne ośrodki kultury oraz biblioteki powinny wydawać "Materiały źródłowe do dziejów określonej miejscowości lub regionu" oraz bibliografie regionalne.

Analizując zestawienia bibliograficzne dostrzegam następujące zagadnienia, które często są pomijane w badaniach regionalnych:

1. Geografia historyczna, w powiązaniu z przemianami w krajobrazie i ochroną środowiska, z wykorzystaniem wszystkich materiałów kartograficznych i geodezyjnych oraz planowania przestrzennego.

2. Dzieje ziemiaństwa, zwłaszcza ich kondycji gospodarczej oraz roli kulturowej.

3. Brak badań nad regionalnymi i lokalnymi rynkami kredytowymi, z udziałem banków, kas oszczędności i spółdzielczości kredytowej, oraz nad kondycją ekonomiczną lokalnej społeczności.

4. Dzieje lokalnej techniki, w rozumieniu nowatorstwa i odkrywczości oraz stopnia ich rozpowszechniania i wpływu na lokalne "życie codzienne" i kulturę materialną.

5. Studia nad parafiami oraz religijnością miejscowego społeczeństwa, do niedawna pomijanych z przyczyn ideologicznych.

6. Zdrowotność miejscowego społeczeństwa /"biologiczny wymiar" dziejów lokalnych i regionalnych/.

7. Regionalna kultura prawna, z uwzględnieniem przestępczości i patologii. Regionaliści często idealizują miejscowe społeczeństwo. Społeczność lokalna to nie tylko sami "aniołowie". Problematyka ta jest pomijana ze względów prestiżowych. Brakuje pogłębionych studiów nad tymi miejscowościami, które w przeszłości były także siedzibami władz sądowych i policji.

Uzupełniających badań wymagają dzieje społeczności lokalnej, z uwzględnieniem mniejszości narodowych i elit polityczno - administracyjnych i kulturowych, czynniki kształtujące określony region, rola tradycji w regionalnych procesach historycznych, pluralizm społeczno - gospodarczy, polityczny i kulturowy w powiązaniu z "geografią polityczną", formy uczestnictwa w kulturze i oświacie, udział różnych podmiotów gospodarczych w procesach rozwojowych oraz nad samym okresem okupacji hitlerowskiej.

Obok rozbudowanych i krytycznych studiów źródłoznawczych nad dziejami regionalnymi w okresie PRL, w szerszym zakresie powinny one obejmować rolę opozycji i zakres oporu społecznego, uwarunkowania "klasowe" w polityce regionalnej i lokalnej, złożoną problematykę "życia codziennego", relacje między tradycyjnym pokoleniem społecznym i kształtowanym pokoleniem ideowym.

Preferencjami badawczymi należy objąć te miejscowości, które były i są ośrodkami administracyjnymi oraz centrami lokalnego życia społeczno - politycznego, gospodarczego oraz kulturowego. Inne miejscowości w tych regionach funkcjonowały w ukształtowanych strukturach przestrzennych tegoż centrum i w ramach rynku lokalnego. Dzieje lokalne to nie tylko sukcesy i osiągnięcia, ale także historie zatraczonych szans i możliwości w przeszłości. Przyczyny były zróżnicowane i złożone. Tej problematyki nie można pomijać w studiach regionalnych.



**Recenzje**



# **"Czarny Dunajec i okolice. Zarys dziejów do roku 1945".**

## **(Pod redakcją Feliksa Kiryka),**

### **Kraków 1997**

W uzupełnieniu opisu bibliograficznego recenzowanego dzieła podaję, że zawiera także czterokartkową wkładkę z fotografiami, liczne ilustracje w tekście, tabele, zestawienia itp. Całość posiada lakierowaną okładkę z fotografiami Czarnego Dunajca, która zapewni większą trwałość tego dzieła; jest także przykładem staranności edytorskiej Wydawnictwa i Drukarni "Secesja" w Krakowie. Tekst dzieła został poprzedzony wstępem "Do czytelnika" pióra ks. prof. Józefa Tischnera i przedmową prof. Feliksa Kiryka, który m.in. poinformował o genezie opracowania, autorach poszczególnych części, wykorzystanych materiałach źródłowych i miejscu ich przechowywania. Prof. Kiryk podał także powody, które sprawiły, że opis dziejów Czarnego Dunajca zakończono na 1945 r. Po prostu uwzględniono istnienie różnych kontrowersyjnych spraw z niedalekiej przeszłości, jak: działalność "Ognia". Inicjatorzy wydania dziejów Czarnego Dunajca wymienieni wraz z ich zbiorową fotografią (na str. 9) uznali potrzebę opracowania powojennych dziejów, ale w późniejszym czasie, kiedy opadną różne ludzkie emocje, z pewnością wszyscy mieli w pamięci gorącą polemikę, która rozgorzała po ukazaniu się książki B. Derenia "Józef Kuraś "Ogień" - partyzant Podhala" (Kraków 1995).

Należy się zgodzić z taką decyzją tym bardziej, że nie zamyka nadziei na opracowanie i wydanie drugiego tomu. Dla ewentualnych naśladowców opracowania i wydawania monografii różnych miejscowości małopolskich - niech służy informacja, że stosowną uchwałę Rada Gminy Czarny Dunajec podjęła w 1993 r., potwierdzoną w 1996 r. Widać z tego, że inicjatorzy rozumieli skalę trudności całego opracowania, poczynawszy od poszukiwań archiwalnych, a następnie kontynuowania prac autorskich i redakcyjnych, co niezależnie od kosztów wymagało dużego nakładu czasu.

Najważniejsze zadanie wypełnili autorzy poszczególnych części tego zbiorowego wydawnictwa. Jak wynika z przedmowy są to uczeni zatrudnieni w Instytucie Historii i Instytucie Geografii WSP w Krakowie, Instytucie Historii PAN i Instytucie Sztuki Ludowej PAN w Warszawie oraz archiwiści z Krakowa i Nowego Targu, którzy pracowali pod naukowym kierownictwem prof. Feliksa Kiryka. Biorąc pod uwagę recenzowaną książkę oraz monografie poszczególnych miast wydane w poprzednich latach można stwierdzić, że środowisko naukowe WSP w Krakowie i jego kierownik prof. Kiryk - mają w swoim dorobku znaczące osiągnięcie w zakresie organizowania i prowadzenia badań regionalnych Małopolski. Kilka z tych dzieł było m.in. recenzowanych w "Roczniku Sądeckim". Z lektury pozostałych można wyciągnąć przesłanki do pewnej systematyzacji wydanych książek na dzieła o charakterze studyjno - szkicowym (np. Krynica, Łańcut) oraz monografie chronologiczno - problemowe (Nowy Sącz, Sanok i in.). Różnica została zdeterminowana tylko ilością zachowanych i wykorzystanych źródeł. Zdekompletowana baza źródłowa umożliwiała opracowanie tylko niektórych spraw z przeszłości danej miejscowości; większa ilość źródeł pozwalała na opis całokształtu dziejów miasta. Wydaje się, że oba rodzaje opracowań znajdą w przyszłości licznych naśladowców, w miarę jak będzie wzrastała świadomość społeczna i poziom materialny życia mieszkańców.

Z obowiązku recenzenta informuję, że rozdział o środowisku przyrodniczym Czarnego Dunajca napisał Józef Kukulak. Takie opracowania w sposób istotny wzbogacają naszą wiedzę i mają charakter interdyscyplinarny. Dzięki temu książki o dziejach różnych miejscowości uzyskują konkretną bazę materialną przedstawioną w sposób praktykowany w naukach stosowanych. Czasy od zarania dziejów do końca panowania Rzeczypospolitej szlacheckiej opracowała Alicja Falniowska - Gradowska, która także do swojego rozdziału dołączyła aneks zawierający teksty 7 dokumentów źródłowych. Pięć z tych dokumentów było już wydane przed 1939 r. przez E. Długopolskiego. Lata zaboru austriackiego (1770 - 1918) przedstawiła obszernie Bogusława Czajeka (stron 155). Ten rozdział wyróżnia się szczegółowym ujęciem i traktuje o sprawach społeczno - gospodarczych, które stały się podstawą rozwoju w tym okresie. Wydaje się, że będzie przykładem dla innych autorów, którzy zajmą się dziejami miejscowości tego regionu Polski w czasach zaboru austriackiego. Dzieje Czarnego Dunajca w okresie międzywojennym opracowała Barbara Słuszkiewicz. Autorka zajęła się samorządem, życiem gospodarczym, kontaktami mieszkańców z zagranicą, Żydami zamieszkałymi w Czarnym Dunajcu, oświatą i szkolnictwem, sprawami religijnymi parafii, życiem

kulturalnym, sportem i turystyką. Na końcu zostały omówione lokalne sprawy polityczne w powiązaniu z wydarzeniami krajowymi. Podobnie jak w innych książkach, Jacek Chrobaczyński opracował dzieje drugiej wojny światowej (1939 - 1945). M.in. przedstawił wypadki wojenne 1939 r., terror i eksploatację ekonomiczną, konspirację i walkę z okupantem, życie codzienne; dokonał także oceny strat i zniszczeń.

Dość autonomiczną i zarazem niezbędną część książki, poświęconą kulturze materialnej mieszkańców, opracowała Danuta Tylkowa, która m.in. zajęła się budownictwem, wyposażeniem mieszkań, strojami, pożywieniem, zwyczajami itp. Autorka przedstawiła także próbę oceny "społeczności czarnodunajeckiej".

Jako aneks zostały przedstawione dzieje herbu Czarnego Dunajca, opracowane przez Barbarę Słuszkiewicz.

Jak już wspomniano, dzieje regionalne Małopolski, w szczególności części Nowotarszczyzny, wzbogaciły się o obszerną i wartościową monografię.

**Józef Długosz**

**Andrzej Banach,**  
**"Młodzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim  
w latach 1860/61 - 1917/18",  
Kraków 1997**

Mimo upływu czterdziestu lat od ogłoszenia pierwszej rozprawy przez Antoniego Karbowiaka na temat statystyki młodzieży studiującej w Uniwersytecie Jagiellońskim i nieustannego doskonalenia się metod badawczych, praca dra A. Banacha dowodzi, jak wciąż nie są jeszcze zamknięte perspektywy badawcze w tym zakresie. Autor potrafił zdystansować się nie tylko od modnego ostatnio w studiach tego typu żonglowania pseudowskaźnikami, forowania błyskotliwych, a nieprawdziwych i mylących sugestii, stwierdzeń, ale także zająć postawę niezależną w stosunku do od dawna powtarzanego szablonu badań statystycznych społeczności studenckich. Oryginalność i odkrywczość dzieła A. Banacha polega na ścisłym powiązaniu problemu studiów młodzieży chłopskiej z kontekstem społecznym, psychologicznym i socjologicznym klasy, z której się ona wywodziła. Na uwagę zasługuje także zespolenie napływu młodzieży chłopskiej z przemianami, jakie dokonywały się w Uniwersytecie Jagiellońskim w epoce autonomicznej.

Analizę frekwencji młodzieży chłopskiej w UJ oparł autor na niezwykle szerokiej podstawie źródłowej. W pierwszej kolejności są to wszelkiego rodzaju księgi wpisowe, rodowody, podania o stypendia, akta dotyczące doktoratów, znajdujące się w Archiwum Uniwersyteckim. Systematyczne wykorzystanie wszystkich materiałów wpisowych, skrupulatne kontrolowanie oświadczeń studenckich przez cały cykl studiów dały w rezultacie ustalenie pewnej i niekwestionowanej liczby studentów chłopskich /3 480 osób/. Niezwykłej wprost skrupulatności i dokładności dowodzi fakt m.in. odnotowania przez autora sprzecznych wypowiedzi z różnych okresów prof. Tadeusza Sinka na temat swego rodowodu społecznego. W dalszej kolejności autor wykorzystał akta personalne Kurii Metropolitarnej w Krakowie, dotyczące duchownych oraz księgi immatrykulacyjne Uniwersytetu Wiedeńskiego, a także zbiory Biblioteki Jagiellońskiej. Szeroką podstawę źródłową uzupełniają drukowane pamiętniki obrazujące losy młodzieży wywodzącej się z warstwy chłopskiej oraz roczniki prasy polskiej, w których zawarte są najbardziej reprezentatywne współczesne wypowiedzi charakteryzujące stan mentalności chłopów. Podobnie jest z listą opracowań, którą pierwotnie bardzo obszerną, zredukowano ze względów wydawniczych do liczby publikacji wprost niezbędnych dla poznania omawianej tematyki.

Zasadniczą ideą książki A. Banacha jest wykazanie jak wyjątkowo długą i trudną była droga młodzieży chłopskiej do Uniwersytetu. Była ona o wiele trudniejszą od innych grup, zarówno społecznych, jak i wyznaniowych. Liczne pamiętniki cytowane przez autora dowodzą, w jakim swoistym getcie światopoglądowym, religijnym, narodowym, psychicznym i kulturowym żyli chłopci długo jeszcze po zniesieniu pańszczyzny. Autor akcentuje powszechnie odczuwany brak samodzielności, będący wynikiem pańszczyzny, która uczyniła z chłopca bezwolne narzędzie pracy. Pańszczyźnię przypisuje pozbawienie chłopca godności osobistej, wpojenie mu kompleksu niższości i nieufności do ludzi spoza kręgu wiejskiego. Rezultatem przypisania do ziemi było, zdaniem autora, wyrobienie się na wsi społeczności statycznej, przeświadczonej o niezmienności własnych losów, swoisty fatalizm i ograniczenie wszelkiej mobilności przestrzennej. Swoista sytuacja chłopów znalazła swój wyraz, jak dowodzi autor, także w ich stosunku do religii. Dziedzicząc po przodkach wiarę, a nie wybierając ją, jako analfabeci, skazani byli chłopcy niemal całkowicie na duchownych, będących szafarzami religii. Religiję pomieszaną z zabobonami i ludowymi wierzeniami traktowano jako ucieczkę przed twardymi warunkami życia. Wiara niemalże w przeznaczenie nie sprzyjała rozwijaniu aktywności, zwłaszcza w dziedzinie intelektualnej. Obdarzenie zaufaniem całego bez wyjątku duchowieństwa często prowadziło do konfliktów między chłopem a niektórymi księżmi hamującymi aspiracje polityczne i oświatowe włościan. Interesujące są te partie pracy, które pokazują, jak powoli chłop w różnych zaborach stawał się z cesarskiego i carskiego, chłopem polskim. Ważną rolę w tym względzie odegrały, według autora, różnorodne organizacje oświatowe i gospodarcze, a także polityczne działające w trzech zaborach oraz tzw. literatura ludowa. Omówienie procesu kształtowania się świadomości narodowej chłopca i rola w tym poszczególnych instytucji, wydawnictw, grup społecznych i partii politycznych dowodzi wielkiego odczytania autora i



głębokiego ujmowania zjawiska. Podkreślić należy przy tym bardzo wyważone sądy i opinie autora, dotyczące procesu uhistorycznienia chłopca, rozwoju jego samowiedzy klasowej i narodowej. Na uwagę zasługuje także koncentrowanie się na najważniejszych kwestiach, najważniejszych instytucjach i publikacjach literatury ludowej, a nie rozpraszanie się na ogromnej liczbie spraw drugorzędnych.

Wielorakie publikacje z ostatnich lat, jakie pojawiły się w różnych ośrodkach naukowych Polski potwierdzają trafność sądów autora o roli Krakowa w budzeniu się i rozwoju świadomości narodowej chłopów i przyciąganiu młodzieży wiejskiej do studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Szczególną rolę w tym względzie przypisał dr A. Banach rozwiniętemu w II połowie XIX i początkach XX w. pielgrzymowaniu narodowemu do dawnej stolicy Polski. Pątnictwo z trzech dzielnic zaborczych oraz rosnąca sława naukowa krakowskiej wszechnicy stać się miały, jak stwierdza A. Banach, magnesem ściągającym młodzież chłopską do Krakowa.

W pełni nowatorską jest ta część rozprawy, która przedstawia analizę liczebności młodzieży chłopskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor rozpatruje zbiorowość studentów chłopskich w omawianej epoce nie tylko w skali globalnej całej uczelni, ale także w ramach poszczególnych wydziałów. Efektem zastosowania takiej metody badawczej jest ukazanie zróżnicowania frekwencji młodzieży na poszczególnych fakultetach. Dr A. Banach nie tylko starał ustalić liczebność młodzieży chłopskiej na teologii, prawie, filozofii i medycynie, ale także usiłował wyjaśnić i zestawić powody popularności studiów. Popularność studiów usiłował wyjaśnić odwoływaniem się do systemu wartości i mentalności społeczności wiejskiej. Bardzo przekonujące i trafne wydają się powody popularności studiów teologicznych i prawniczych. Wydaje się natomiast dyskusyjną postawiona teza, iż frekwencja młodzieży chłopskiej w Uniwersytecie była powiązana z jego poziomem naukowym /uzależniona od jego rozwoju naukowego/. Kwestia ta wiąże się z zagadnieniem dotąd raczej nie przebadanym kompleksowo na temat wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim w społeczeństwie polskim, a zwłaszcza w jego chłopskiej części. Frekwencja młodzieży w ogóle, a studentów chłopskich w szczególności w Uniwersytecie Jagiellońskim wskazywałaby, że radykalny wzrost następował wówczas, gdy z okazji wielkich uroczystości uczelnianych mówiono i pisano o Uniwersytecie w szkołach elementarnych i we wszystkich galicyjskich gimnazjach, a także niemal we wszystkich gazetach polskich. Tak było z okazji wybudowania Collegium Novum i jubileuszu 500-lecia odnowienia Uniwersytetu. Jak można przypuszczać, powiększenie młodzieży chłopskiej w UJ było również wynikiem wzrostu aspiracji oświatowych społeczeństwa polskiego od końca XIX w. i rezultatem podniesienia zamożności warstwy chłopskiej. Gruntowne poznanie systemu studiów pozwoliło A. Banachowi trafnie wyjaśnić mniejszą popularność studiów medycznych wśród młodzieży chłopskiej, które wymagały stałej obecności w Krakowie, stałego uczestniczenia w zajęciach.

Książka A. Banacha żywo zainteresuje Sądeczan i mieszkańców województwa nowosądeckiego. W zamieszczonym bowiem indeksie studentów UJ pochodzenia chłopskiego znajdą oni wiele nazwisk młodzieży wywodzącej się z Sądecczyzny. Znajdziemy tam nazwiska studentów z miejscowości położonych nieopodal Nowego Sącza, z Januszowej, Zagorzyna, limanowskiego, nowotarszczyzny. Książka może się także stać podstawą do dalszych badań nad dziejami gimnazjów sądeckich, bowiem autor skrupulatnie wymienił w indeksie szkoły średnie kończone przez przyszłych studentów UJ. Widzimy więc jak spora liczba absolwentów gimnazjum sądeckiego dostawała się na UJ.

Julian Dybiec

# **“Sandecjana. Katalog zbiorów regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu”, Nowy Sącz 1996**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu na swoje 105-lecie przypadające w 1996 r. wydała książkę pt. “Sandecjana” będącą katalogiem zbiorów regionalnych Biblioteki.

Książka liczy 238 stron i została opracowana przez: Jolantę Kosecką, Martę Treit z Działu Informacyjno - Bibliograficznego oraz Jana Hasso - Agopsowicza, znawcę ekslibrisów.

“Sandecjana”, co zaznaczono w przedmowie, obejmują literaturę dotyczącą ziemi sądeckiej w granicach powiatu sprzed czerwca 1975 r. Zawierają dokumenty i inne teksty do 1992 r., tj. do roku jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza. Katalog prezentuje 2 601 pozycji numerowanych, ale rzeczywista liczba opracowanych dokumentów jest większa, gdyż niektóre zostały opisane łącznie.

Materiał zgrupowano w szesnastu działach. Do “Katalogu...” opracowano indeksy: alfabetyczny i przedmiotowy, ułatwiające odszukanie interesujących czytelnika wiadomości.

W rozdziale I “Dział ogólny” wymienione zostały bibliografie obejmujące publikacje związane z Sądecczyzną, czasopisma wychodzące na tym terenie, od jednodniówek, po czasopisma ukazujące się przez wiele lat, jak np. “Rocznik Sądecki” wychodzący od 1939 r. /z przerwami/ po dzień dzisiejszy oraz kalendarze. Są tu uwzględnione także pozycje omawiające historię tej prasy regionalnej. W rozdziale tym zaprezentowane są też prace ogólne dotyczące całego regionu, jak np. Andrzeja Szymkiewicza “Województwo nowosądeckie - tradycje i współczesność” oraz wydawnictwa omawiające poszczególne miejscowości, np. Romana Kostaneckiego i Michała Kazimierza Żaka “Rys dziejów wsi Kamionka Wielka”, czy Janusza Roszki “Stary Sącz: średniowieczna perła Beskidu”. Są tu też wymienione prace o ludziach w jakiś sposób związanych z Sądecczyzną, np. takich, jak bł. Kinga, św. Świerad, Jan Sandecki - Malecki - drukarz i wydawca, Eugeniusz Pawłowski - językoznawca. Rozdział ten obejmuje także pamiętniki i wspomnienia, np. Stanisława Żytyńskiego “Bez rampy i sztampy”.

Rozdział II “Środowisko geograficzne” gromadzi publikacje dotyczące środowiska geograficznego Ziemi Sądeckiej, z których najliczniejsze dotyczą Beskidu Sądeckiego, ochrony przyrody, rzek i źródeł wód leczniczych oraz turystyki, np. Adama Czarnowskiego “Skały Beskidu Sądeckiego”, Mieczysława Cholewy “Dzikie kozy w Beskidzie Sądeckim”, Tadeusza Zająca “Ptaki Beskidu Sądeckiego”, “Ochrona środowiska naturalnego człowieka w regionie Sądeckim”, Jerzego Staszkiwicza “Dolnoreglowe rezerваты leśne Beskidu Sądeckiego”, “Dunajec. Szlak wodny. Mapa turystyczna”, Łucji Bukowskiej “Poprad - rzeka pełna uroku”, Adama Czarnowskiego “Kraina tysięcy źródeł: O Ziemi Sądeckiej”, Adama Wójcika - Bieśniewskiego “Beskid Niski jako teren turystyczny”. Tu też czytelnik może znaleźć wykaz przewodników po ziemi sądeckiej, np. “Ziemia Sądecka zaprasza” tekst Zbigniewa Ringera, rys. Krzysztofa Wejmana, baz turystycznych, np. “Informator o obiektach PTTK”, oprac. Ewy Kassenberg.

W rozdziale III “Ludność” zgrupowane są publikacje na temat ludności, obejmujące: antropologię, np. Jana Szopy “Charakterystyka antropologiczna niektórych wsi województwa nowosądeckiego”, demografię, np. Jacka Szymańskiego “Charakterystyka demograficzna Nowego Sącza” oraz statystykę i spisy powszechne, np. Ryszarda Wolnego “Nowy Sącz w przekroju niektórych danych statystycznych”.

Rozdział IV “Historia” poświęcony jest historii i uwzględnia: dokumenty źródłowe, np. Szczęsnego Morawskiego “Sądecczyzna” i “Sądecczyzna za Jagiellonów z miast spiskimi i księstwem oświęcimskim”, archeologię, np. Marii Cabalskiej “Pradzieje powiatu nowosądeckiego” oraz opracowania ogólne, np. Kazimierza Dziwika “Zarys dziejów ziemi sądeckiej” i dotyczące poszczególnych miejscowości, np. Jana Sygańskiego “Historia Nowego Sącza”, Wojciecha Bazieliha “Historie starsądeckie”. W rozdziale tym są też wymienione publikacje, chronologicznie ułożone, obejmujące: dzieje przedrozbiorowe, np. Feliksa Kiryka “Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym”, historię od 1772 r. do 1918 r., np. Józefa Plechty “Działalność Sądeckiej Ławy Obwodowej i udział sądeczan w powstaniu styczniowym”, lata 1918 - 1939, np. Tadeusza Dudy

"Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926 - 1939", drugą wojnę światową, np. Józefa Bieńka "Sądeczanie na kurierskim szlaku".

W V rozdziale "Etnografia" wymienione są sandecjania z dziedziny etnografii, poczynając od publikacji ogólnych, np. Stanisława Baziaka "Zwyczajy i obrzędy ludowe w regionie łąckim", poprzez te, które prezentują sztukę ludową, np. Ewy Krasieńskiej "Malarstwo Marii Wnęk", muzykę i taniec, np. "Lachy - Nowy Sącz" /Regionalny Zespół Pieśni i Tańca/, oraz stroje i budownictwo ludowe, np. Mieczysława Cholewy "Stroje ludowe ziemi sądeckiej".

W VI rozdziale "Zagadnienia gospodarcze" podane są publikacje dotyczące gospodarki, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. "eksperymentu sądeckiego", np. Kazimierza Kisielewskiego "Śladami eksperymentu sądeckiego", urbanistyki, np. Jana Rajmana "Funkcje zespołu miejskiego Nowy Sącz - Stary Sącz", budownictwa i architektury, np. "Nowosądecki zestaw projektów budownictwa jednorodzinnego", przemysłu, np. Adama Słowika "Przemysł owocowo-warzywny w Nowym Sączu", rolnictwa, sadownictwa i pszczelarstwa, np. Bronisława Górza "Specyficzne cechy i problemy rolnictwa Sądeczyzny", Adama Szczygła "Dwadzieścia lat Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej", Mariana Piwowara "Pszczelarstwo województwa nowosądeckiego", leśnictwa, np. Andrzeja Jaworskiego i Jerzego Skrzyszewskiego "Ocena żywotności drzewostanów jodłowych w Beskidzie Sądeckim na podstawie wybranych cech przyrostowych i morfologicznych". Tu możemy też znaleźć bibliografię do tematów: handel, usługi i spółdzielczość, np. Kazimierza Golachowskiego "Rozwój Spółdzielczości Spożywców w Nowym Sączu /1898 -1958/", finanse, np. Teresy Wąsek "Finansowe aspekty eksperymentu nowosądeckiego", pracy i tzw. czynów społecznych, np. Ryszarda Wolnego "Czynny społeczne w Sądeczyźnie" i gospodarki komunalnej, np. "75 lat wodociągów w Nowym Sączu /1912 - 1987".

W rozdziale VII "Zagadnienia polityczno - społeczne" wymienione są publikacje dotyczące zagadnień polityczno - społecznych, np. Jana Antoniszczaka "Z pierwszych miesięcy organizowania się władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu", Leona Filipowicza "Wspomnienie o pracy PPR w Sądeczyźnie", Bronisławy Szczepaniec "Harcerstwo sądeckie w służbie ojczyzny", Sławomira Sikory "Sto lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Podegrodziu".

Rozdział VIII "Zagadnienia prawno - administracyjne" obejmuje teksty na temat prawa i administracji, np. "Poradnik dla sołtysów województwa nowosądeckiego",

Rozdział IX "Wojsko" jest w katalogu reprezentowany skromnie. Temat ten jest rozproszony po innych rozdziałach. Tu wymieniono tylko "Zarys historii Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza".

Rozdział X "Służba zdrowia. Lecznictwo uzdrowiskowe" gromadzi opracowania na temat lecznictwa tubylców i kuracjuszy, np. Mieczysława Adamczyka "Nieznane karty z dziejów wód zdrojowych i lecznictwa balneologicznego na terenie obecnego województwa nowosądeckiego", Izabeli Załuskiej "Lecznictwo uzdrowiskowe w dolinie Popradu".

"Kultura, nauka i oświata" to tematy ogólne rozdziału XI. Tu znajdziemy np. prace Andrzeja Potockiego "Warunki rozwoju kultury wsi sądeckiej", Janiny Barbackiej - Ślepakowej "Klub Ziemi Sądeckiej", Danuty Karwali "Działalność Koła Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Nowym Sączu", Mieczysława Adamczyka "Szkolnictwo ludowe w obwodzie sądeckim w latach 1772 - 1848", Edwarda Smajdora "Wierni ojczyźnie - szkic z dziejów tajnej oświaty i udziału nauczycieli w ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu w Sądeczyźnie, Limanowskim, Gorlickim i na Podhalu", Zofii i Stanisława Chrzęstowskich "Krótka historia powstania zbiorów regionalnych w Podegrodziu", Ryszarda Cybulskiego i Jerzego Leśniaka "75 lat Komunikacyjnego Klubu Sportowego "Sandecja" 1910 - 1985".

Rozdział XII obejmuje opracowania językoznawcze i nosi tytuł "Językoznawstwo". A w nim zaprezentowane są np. prace Józefa Bubaka "Nazwiska starsądeckie z końca XVII w.", Eugeniusza Pawłowskiego "Nazwy miejscowe Sądeczyzny" oraz "Nazwy pojedynczych budynków w ziemi sądeckiej".

Rozdział XIII "Literatura piękna" poświęcony jest utworom z literatury pięknej mówiącym o Sądeczyźnie. Obejmuje opracowania ogólne, np. Edwarda Smajdora "Sądeczyzna w literaturze pięknej. Szkic historyczno - literacki", Janiny Kwiek - Osiovskiej "Ziemio moja sądecka... antologia poezji i prozy", Antoniego Wnęka "Wiersze o Sądeczyźnie" i szczegółowe, np. Adam Ziemiannin - muszyński poeta. "Almanach Muszyny", czy Janiny Kwiek - Osiovskiej "Gromada artystyczno - literacka "Łom" oraz licznie reprezentowany dział: "Teksty literackie o Sądeczyźnie", który prezentuje twórczość zarówno pisarzy wywodzących się z ziemi sądeckiej, jak np. Marian Czuchnowski autor utworów "Trudny życiorys", "Powódź i śmierć", Krystyna Dulak "Nadpopradzie",

Władysława Lubasiowa "Odbite we mgle", "Tobie - Miasto moje", jak i 'oczarowanych jej pięknem, np. Jerzy Harasymowicz "Polska weranda", "Powrót do kraju łagodności", "Madonny polskie", Stanisław Stanuch "Modlitwa o szczęśliwą śmierć", Janusz Roszko "Jak na Zawiszy", Zofia Nałkowska "Między Dunajcem a Kamienicą", są tu wymienione pozycje prezentujące legendy i podania o Sądecczyźnie, np. Stanisława Pagaczewskiego "Diabelski kamień", czy Janiny Macierzewskiej "Tajemnica złotego pierścienia". Rozdział kończy wykaz konkursów literackich organizowanych po II wojnie światowej, z których największą popularność zdobył sobie chyba "Turniej Jednego Wiersza "O Podegrodzki Ciosek".

"Sztuka" jest tematem rozdziału XIV. Obejmuje on "Plastykę współczesną", którą można poznać przeglądając liczne albumy i prospekty organizowanych wystaw, tu też są wymienione opracowania podsumowujące, np. Antoniego Sitka "XX-letnia działalność BWA w Nowym Sączu (222 wystawy - 390 tys. zwiedzających, czy Katalog z wystawy "Sądeczanie we współczesnej plastyce" (z r. 1960) opr. też przez A. Sitka, postaci będącej wzorem umiłowania ziemi, na której się żyje, oraz tak wielkiego zainteresowania wszystkim i wszystkimi, którzy to piękno w różnej formie artystycznej przedstawiają. Po tym przeglądzie ogólnym zaprezentowane są, poprzez różne opracowania, sylwetki wybitnych artystów - Sądeczan, np. Bolesława Barbackiego, Kazimierza Dagnana, Jana Powaty Dzieślewskiego, Władysława Hasióra, Czesława Lenczowskiego, Romualda Reguły, Bronisławy Rychter - Janowskiej, Stanisława Szafrana i twórców ludowych: Nikifora oraz Marii Wnęk. Wiele opracowań poświęconych jest zabytkom ziemi sądeckiej, np. Józefa E. Dutkiewicza "Odkrycie fragmentów romańskiego malowidła w kościele w Tropiu", "Ikony" w Muzeum w Nowym Sączu", Zbigniewa Strzałkowskiego "Malarstwo tablicowe w szkole sądeckiej (lata 1430 - 1480)", Władysława Wojtina "Historia słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Kościele oo. Jezuitów w Nowym Sączu. W 350-lecie jego istnienia a 100-lecie opieki nad nim tychże Ojców", Wiktora Bazieliha "Stary Sącz i jego zabytki", Urszuli Janickiej - Krzywdy "Kapliczki i krzyże przydrożne polskiego Podkarpacia", "Przewodnik po kościołach i zabytkach sakralnych Nowego Sącza". Spośród zabytków wyodrębniono cmentarze. Z opracowań o cmentarzach na szczególną uwagę zasługują np. Stanisława Bobulskiego "Nasze cmentarze z I wojny światowej", Adama Bartosza "Żydowskie cmentarze wojenne w Galicji Zachodniej". O działalności teatrów na Sądecczyźnie wielu ciekawych rzeczy można się dowiedzieć np. z następujących opracowań: Andrzeja Horoszkiewicza "Opisanie 70 lat Teatru Robotniczego w Nowym Sączu", "Towarzystwo dramatyczne w Nowym Sączu - 1918 - 28". O muzyce na ziemi sądeckiej można się wiele dowiedzieć choćby z opracowań: "70-lecie Orkiestry Dętej PKP w Starym Sączu" w opr. Mariana Palmowskiego, Antoniego Sitka "Zespoły muzyki, pieśni i tańca PSS". W rozdziale tym jest też wiele danych odnośnie: "Dni sztuki wokalne im. Ady Sari", "Krynickiego Festiwalu Arii i Pieśni im. Jana Kiepury", "Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej". W podrozdziale "Fotografia. Film" wymienione są albumy, np. "Album widoków Starego Sącza", omawiane zbiory fotografii, np. "Fotografia nowosądecka z 2 poł. XIX i pocz. XX wieku" w opr. Anny Bomby i Marii Teresy Maszczak, oraz filmy turystyczne, np. w Stefana Gałczyńskiego "Informatorze filmograficznym".

Rozdział XV "Kościoł" poświęcony jest budowlom sakralnym oraz wyznaniom mających swych wiernym na tym terenie, np. do historii sięgają: Bolesław Kumor w pracy "Fundacja starsądeckiego klasztoru i parafii na Sądecczyźnie fundowanych przez pp. Klaryski" i "Kolegiata świętej Małgorzaty w Nowym Sączu i jej oddziaływanie religijno - kulturalne (1448 - 1791)", a Tadeusz Duda prezentuje: "Stosunki wyznaniowe wśród Łemków grekokatolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej w XIX i XX wieku", zaś Aleksander Marczyński przedstawia czasy późniejsze w książce "Udział duchowieństwa w walce z okupantem w Gorcach i Beskidach w latach 1939 do 1945", o współczesności pisze biskup Józef Gucwa w "Budownictwie sakralnym diecezji tarnowskiej w latach 1945 - 1985".

Ostatni XVI rozdział "Książka. Biblioteki. Archiwa" wymienia wiele pozycji, w których czytelnik może odnaleźć ciekawe wskazówki bibliograficzne, np. Antoni Artymiak prezentuje "Niektóre rękopisy z XVII w. w Bibliotece Miejskiej w Nowym Sączu", Teresa Kmak pisze o "Powstaniu i rozwoju bibliotek na terenach Sądecczyzny (1891 - 1974)", a Laura Markowska przedstawia "Dzieje Biblioteki im. J. Szujskiego w Nowym Sączu". Z tego rozdziału można też dowiedzieć się o Sądeckich Dniach Literatury. O drukarstwie pisał Julian Dybiec w książce "Drukarstwo i księgarstwo sądeckie w XIX w.", Tadeusz Duda zaś, jako archiwista, pisze "25 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu", oraz "Zbiór "Sandecjana" w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu".

Szalenie ciekawa jest lektura "Sandecjan" pod kątem autorów, których prace są wymienione. Jest ich bardzo, bardzo wielu, ale co ciekawe 3 i więcej pozycji (do 5-ciu) poświęciło ziemi sądeckiej takie

grono autorów: M. Adamczyk, T. Aleksander, J. Andrusikiewicz, A. Banach, A. Bartosz, H. Barycz, S. Baziak, W. Barbacki, Cz. Brzoza, S. Brzozowski, J. Bubak, J. Buszko, Z. Chrząstowska, A. Czemerda, K. Dagnan, H. Dobrowolski, J. Dobrzyński, K. Dunin - Wąsowicz, J. Dybiec, J. Fabijanowski, A. Filar, E. Firek, J. Flis, R. Gessing, Z. Goetel, J. Gucwa, B. Gurnińska, S. Gub, Cz. Guzik, G. Jamrozy, A. Jaworski, W. Komorowski, S. Korusiewicz, L. Korzeniowski, R. Kostanecki, S. Kozieł, B. Krasnowolski, M. Kruczek, A. Krupiński, P. Krzykalski, A. Kunisz, S. Karaś, J. Kwiek - Osiowska, A. Kwilecki, S. Łempicki, R. Madyda - Legutko, M. Majka, E. Makosz, Z. Marzec, M.T. Maszczak, Sz. Morawski, E. Moskała, Cz. Mrowca, W. Najdus, T. Nowalnicki, M. Nyczanka, K. Pasternak, A. Pilch, J. Plechta, S. Płaza, W. Pol, E. Polak - Trajdos, P. Prochal, J. Rajman, F. Rapf, B. Račiuski, J. Rejduch, H. Rodak, F. Sikora, J. Sitowski, E. Smajdor, M. Smoleń, S. Stanuch, J. Staszkiwicz, P. Stefanowski, B. Z. Stęczyński, Z. Stieber, J. R. Szaflik, W. Szczerbak, B. Szczepaniec, S. Szczotka, W. Szczygieł, J. Szopa, W. Urban, J. Wielek, J. Wiśniewski, R. Wolny, Z. Woźniak, P. Wroczyński, A. Zaborowski, A. Ziemanin.

Liczna także jest lista autorów, którzy Sądeczyźnie poświęcili od sześciu, czasem, do kilkunastu pozycji. Autorzy ci to: W. Bazieli, J. Bieniek, S. Brzozowski, M. Cabalska, M. Cholewa, A. Czarnowski, T. Duda, K. Dziwik, K. Golachowski, B. Górz, J. Harasymowicz, F. Kiryk, M. Kornecki, A. Kroh, W. Krygowski, J. Kubica, B. Kumor, Wł. Lubasiowa, J. Masiór, A. Matuszczyk, M. Nowak, M. Orłowicz, S. Pagaczewski, E. Pawłowski, J. Potoczek, R. Reinfuss, J. Roszko, B. Rucka, A. Sitek, K. Sosnowski, H. Stamiński, J. Sygański, T. Trajdos, A. Wasiak, Z. Wzorek, K. Zabierowski i A. Żaki.

Te listy dobitnie świadczą o dużym zainteresowaniu ziemią sądecką, ludzi różnych profesji i żyjących w różnych czasach.

Książkę "Sandecjana", choć to suchy wykaz pozycji bibliograficznych odnoszących się do ziemi sądeckiej, czyta się z pełnym zainteresowaniem, jeśli się jest tylko obojętnym czytelnikiem, oraz z podziwem, że aż tyle pozycji o Sądeczyźnie zebrała Wojewódzka Biblioteka Publiczna.

Jeśli jednak ma się jakąś emocjonalną więź z tym pięknym skrawkiem ziemi - czyta się ją jak wzruszający, piękny utwór literacki. Ileż w niej faktów budzących dumę sądeczan, ile nazwisk, które nie są obojętne, a wręcz przeciwnie - znane i cenione przez tutejszych mieszkańców, ileż pokus, by po tę lub inną pozycję w książce wymienioną, sięgnąć, by ją poznać lub jeszcze raz przeczytać.

Napracowali się pracownicy Biblioteki tworząc taką książkę, ale warto było. Gdyby jeszcze nie drobne potknięcia w indeksie, byłoby to dzieło w pełni doskonałe.

Zachęcam do lektury "Sandecjan". Sięgnąć po tę pozycję może każdy, ale Sądeczanie, obojętnie gdzie losy ich zawiodły, winni ją mieć w swych bibliotekach, jako coś cennego, jako część rodzinnego kąta.

*Janina Kwiek - Osiowska*

# “Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” t. 5, Kraków 1996

Na wiosnę 1997 roku miłośnicy gór i pieszych wędrówek turystycznych otrzymali kolejny, piąty już od 1992 roku, starannie wydany tom Pamiętników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydawca (PTT, Zarząd Główny w Krakowie oraz Tatrzański Park Narodowy) korzystał z pomocy finansowej Narodowego Banku Polskiego oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Nowym Sączu. Choć tematem wiodącym tomu są “Karpaty Rumuńskie” (w tomach poprzednich m.in. Karpaty Wschodnie, Huculszczyzna i Pireneje), nie brakuje w nim także licznych akcentów sądeckich i zakopiańskich. Redaktorzy tomu 5 (Adam Liberak, Barbara Morawska-Nowak i Michał Ronikier) utrzymali stałe działy tematyczne “Pamiętników”. Po rozdziale tytułowym (136 stron prezentujących krajobrazy górskie w Rumunii), czytelnik może sięgnąć do któregoś z ośmiu artykułów działu “Człowiek i góry” (100 stron), ośmiu tekstów zamieszczonych w cyklu “Ocalić od zapomnienia” (55 stron) oraz czterech wypowiedzi w rozdziale “Refleksje nad współczesnością” (23 strony). Całość zamyka “Kronika PTT” i bibliografia zawartości dotychczasowych tomów, z lat 1992 - 1996.

Artykuł wstępny “Pamiętnika” wyszedł spod pióra Haliny Piękoś - Mirkowej. Autorka prezentuje “Rośliny Karpat Polskich”, próbując dokonać wybiórczej charakterystyki z blisko 1700 gatunków. Tekst dopełniają barwne tablice, rysunki i czarno - białe zdjęcia prezentujące to, co zwykle turyści w górach zdeptują. “Góry z ich niepowtarzalną przyrodą są nie po to, abyśmy je zmieniali, lecz aby one nas zmieniały” - konkluduje H. Piękoś - Mirkowa (s. 22).

W następnym tekście tomu Jerzy Ganszer i Piotr Gawłowski zajmują się “Osobliwościami przyrody nieożywionej na stokach Muronki w Beskidzie Śląskim”, penetrując szczególnie jaskinie pochodzenia tektonicznego (“Chłodna”, “Pod Balkonem”, “Niska”, “W Muronce I”, “W Trzech Kamieniach”).

Zasadniczy dział “Pamiętnika” poświęcono Karpatom Rumuńskim. Przybliży on nie tylko ponad połowę całych Karpat, ale także kraj, do którego rzadziej ostatnio turyści zdążają. W przeszłość Siedmiogrodu i związanej z Polską historią Mołdawii sięgają w swych artykułach Adam Szesztay i Marek Okoń. Małgorzata Franczak, Radosław Kostuj i Tadeusz Michalik zachwycają się cerkiewiami Bukowiny. Michał Ronikier, odpowiedzialny za całość opisu Karpat, z powodzeniem przekonuje, iż w wędrówce po Rumunii nie ma powodów do obaw, a miejscowa ludność jest zawsze gościnna. Szkice topograficzno - turystyczne uzupełniają niezwykle skrupulatnie Jerzy Montusiewicz i Aleksander Dymek.

Rozdział “Człowiek i góry”, składa się z interesujących świadectw obcowania człowieka z naturą. Rozpoczyna go tekst filozoficzny Krzysztofa Kabata. Autor, aktualny Prezes Zarządu Głównego PTT, próbuje rozpatrzyć fenomen, jakim jest odwieczna fascynacja człowieka górami - stworzonymi po to, “by były” ręką Boga. Góry mają przybliżyć Stwórcę, pozwalają poczuć Jego bliskość, są przepelnione Bogiem, stając się Jego świątynią (s. 168).

Z kolei góry jako teren walk i akcji partyzanckich w okresie II wojny światowej wspomina Ryszard Wiktor Schramm. Interesująco wyłania się z jego artykułu m.in. postać Juliana Zubka - “Tatara”, najślawniejszego z partyzantów sądeckich i Ewy Harfsdorf - nestorki sądeckich malarzy, autorki fresków w kaplicy na Piwowarówce. Ciekawe i ekscytujące opowieści z wypraw turystycznych i zdobywania szczytów snują Witold Udziela (“Wyżnia Basztowa lodowym urwiskiem”) i Stanisław Worwa (“Tragedia na Rumanowym”). Czytając relację Worwy o ofiarach miłości do gór i sprowadzaniu zwłok Jerzego Woźniaka i Andrzeja Nunberga z Tatr Słowackich do kraju (wydarzenia z 17. VIII. 1949 r.) mimowolnie łączymy się z wydarzeniami, które wstrząsnęły opinią sądecką 50 lat później: w lutym 1998 roku, podczas wyprawy przewodników tatrzańskich (Oddziału “Beskid” w Nowym Sączu) w Andy, przy zdobywaniu najwyższego szczytu Ameryki Południowej, ginie Stanisław Smaga, jeden z najbardziej aktywnych członków PTT. Z życiowej wyprawy, spod Aconcagui “zabiera go Ojciec Gór”.<sup>1</sup>

---

1 Zob. interesujący artykuł J. Leśniaka, *Dziennik Polski* 13. III 1998.

Grzegorz Rachlewicz w dziale "Człowiek i góry" opisuje wyprawy speleologów do Jaskini Lodowej w Ciemniaku, a także przejście Tatr Zachodnich od Przelęczы Bobrowieckiej po Przelęczы Liliowe (artykuł "Grań"). Całość dopełniają fascynujące zdjęcia, wykonane przez autora i M. Ronikiera.

5 tom "Pamiętnika PTT" nie stroni od egzotyki. Jerzy Wala przypomina lata siedemdziesiąte i historię polskich wędrowek na szczyty gór Pamir - i Wakhan, a Małgorzata Kieres i Maciej Zaremba relacjonują swój blisko miesięczny pobyt w Afryce, zdobycie najwyższego szczytu oraz udział w safari (12. IX - 8. X. 1994).

Piętnastostronicowa opowieść "Nie tylko Kilimandżaro" to bodaj najciekawszy temat w omawianym tomie. Para popularnych sądeczan (lekarka oraz szef biura turystycznego), zapaleni turyści, aktywni działacze Zarządu Głównego (Maciej Zaremba - wiceprezes) i Oddziału PTT "Beskid" zmierzli się z górami i równiną Afryki. Autorom w ich wyprawie towarzyszyła Elżbieta Luchowska - Gorczyca. Z Warszawy przez Amsterdam do Tanzanii lecieli oni ponad dwanaście godzin. Pierwsze wrażenia w Afryce i wiosce Marangu to bieda mieszkańców, duszący zapach plantacji, widok zapracowanych kobiet i leniwych mężczyzn. Stąd - z Parku Narodowego Kilimandżaro - wiodły szlaki wyprowadzające na najwyższą wolno stojącą, wulkaniczną górę świata (5.895 m). Autorzy opisują pięciodniową wyprawę na szczyt w towarzystwie przewodników, tragarzy, turystów, a także - przynajmniej na początku - ... rozkrzyczanych małp, ptactwa i gryzoni. Z wysokością - na kartach wspomnień - zmienia się roślinność, temperatura i sprawność fizyczna organizmu. W nocnej wędrowce temperatura opada poniżej 25<sup>0</sup> poniżej zera, w godzinach rannych widać skutki zmniejszonej ilości tlenu w powietrzu. Sądeczanie osiągają szczyt (najwyższy punkt krateru) 18. IX. 1994 o godz. 10<sup>15</sup>. Relację opatrują zdjęciem zdobywców i certyfikatem wydanym Maciejowi Zarembie przez Dyрекcję Narodowego Parku Tanzanii. Druga część tekstu, zgodnie z tytułem ("Nie tylko...") dotyczy sześciu dni na sawannie, w kraju dzikich zwierząt i ludu Masajów. Autorzy piszą i o polowaniu drapieżników na zdobycz i o zjawisku fatamorgany w drodze do Serengeti. Ostatni fragment relacji to opis wejścia na Mt Meru, najwyższy czynny wulkan w Afryce (4.565 m). Czytamy o marszu przez sawannę i lasy tropikalne, starciu z wzrastającym wiatrem i przenikliwym zimnem. Po raz kolejny przeżywamy wschód słońca na trasie. Z Mt Meru Kilimandżaro jest świetnie widoczne. Wspaniałe zdjęcia, wykonane przez M. Kieres i M. Zarembę (w tym pięć kolorowych) wzbudzają zachwyt i szczere uznanie. Oby kiedyś móc przeżyć równie piękną przygodę!

Trzeci dział "Pamiętnika" to wspomnienia o ludziach w historii Towarzystwa. Piotr Worytkiewicz kreśli sylwetkę Mariana Maurizio (- Abramowicza, 1905 - 1996), pisarza, narciarza i taternika, związanego z Polską i Hiszpanią (urodzonego we Lwowie, od 1906 r. w Zakopanem, od 1939 r. za granicą), zaś Urszula Wąsowicz przypomina postać obecnego (od 19.II.1997 r.) patrona PTT Oddział "Beskid" w Nowym Sączu, profesora Feliksa Rapfa.

Feliks Rapf (1891 - 1972), urodzony w Tarnowie, ukończył I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu w r. 1909. W latach dwudziestych zaczął pracować jako nauczyciel matematyki i fizyki w obu liceach sądeckich, objął także funkcję prezesa PTT Oddziału "Beskid" (1924 - 1949). Jego zasługą było odnowienie zniszczonych w czasie wojny szlaków turystycznych i rozpropagowanie turystyki górskiej wśród młodzieży. Tekst Urszuli Wąsowicz zawiera także opis przykrych przeżyć osobistych Feliksa Rapfa w czasach komunizmu. Wychowany - jak pisze autorka - w romantycznym duchu PTT, nie mógł pogodzić się z przemianami w rozumieniu turystyki. Odchodzi z PTTK, krytykuje masowość i propagandowy charakter górskich wędrowek. W cytowanym przez Wąsowicz liście z 1969 roku możemy przeczytać: "Co innego jednak doprowadza mnie do białej gorączki. Umasowienie turystyki należy do reklamowanego osiągnięcia Polski powojennej. Wpychanie w głowę każdego Polaka, że jest uprawniony do turystyki czy chce, czy nie. Bo gdyby tylko nie chciał. Gdy jakiś zakład nie wie, co ma począć z gotówką na jakimś tam koncje, to... urządza masową wycieczkę autobusem do Morskiego Oka... Skutek tego wszystkiego jest taki, że na szczyt Trzech Koron lub szczyt Giewontu trzeba się ustawiać w ogonku i czekać na swoją kolejkę".<sup>2</sup>

Sylwetki zasłużonych dla gór działaczy dopełnia artykuł Antoniny Sebesty, "Pon Majór", poświęcony Hugonowi Zapałowiczowi, "ojcu turystyki babiogórskiej" (1852 - 1917).

Ostatnia grupa działu "Ocalić od zapomnienia" nawiązuje do jubileuszy 75-lecia PTT w Poznaniu, 60-lecia Klubu Wysokogórskiego PTT (wybór materiałów z "Taternika"), 50-lecia Oddziału

2 Urszula Wąsowicz, Feliks Rapf (1891 - 1972), *Pamiętnik PTT*, t. 5, s. 292. Artykuł ten przedrukowany został także w Nr 1 (28) *Beskidu*, pisma PTT Oddziału "Beskid" w Nowym Sączu (styczeń - marzec 1997); Tamże czytamy tekst Uchwały nr 1/97 o przyjęciu przez oddział imienia prof. F. Rapfa.

Sądeckiego PTT (artykuł Stanisława Artura Desławskiego). Czytelnik otrzymuje także ciekawą opowieść z życia (wyprawy w Alpy) Jerzego Wawrzyńca Żuławskiego (1916 - 1957), jednego z najbardziej zasłużonych prezesów Klubu Wysokogórskiego PTT i znanego pisarza tatrzańskiego (artykuł Jana Staszela "Z Wawą na jednej linii").

Kolejnym akcentem sądeckim "Pamiętnika" jest artykuł Macieja Zaremby (strony 275 - 284), "Takie były początki". Tekst związany jest z obchodami 90-lecia Oddziału "Beskid" PTT w Nowym Sączu. Aktualny prezes Oddziału przypomina fakty, które doprowadziły do rozwoju turystyki górskiej na Sądecczyźnie i stworzenia tu organizacji turystycznej (1887 r.). W 1906 roku Sądeckie Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych powołało Towarzystwo Turystyczne "Beskid". Turystyka zorganizowana miała się stać najlepszą szkołą patriotyzmu. W 1907 roku utworzono Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego "Beskid" z siedzibą w Nowym Sączu. Działalność sądeckiej organizacji (sekcja narciarska, znakowanie szlaków, budzenie ruchu wycieczkowego wśród młodzieży, budowa schronisk górskich, wydanie pierwszego przewodnika po Beskidzie Zachodnim) trwała do wybuchu I wojny światowej.<sup>3</sup>

Tom 5 "Pamiętnika" zamykają "Refleksje nad współczesnością" i "Kronika" PTT. "O wypoczynku zimowym i białym szaleństwie na trzeźwo" pisze Marian Tadeusz Bielecki. Z ust fachowca i biegłego sądowego rysuje się szeroki obraz koniecznych zmian w organizacji polskiej turystyki narciarskiej. Zdecydowanej poprawy wymagają warunki bezpieczeństwa i ochrona środowiska. Nikt rozsądny - konkluduje Bielecki - "nie zamierza przecinać intratności ski - biznesu, lecz wejść musi w życie powszechnie akceptowana zasada: coś za coś" (s. 330). Z kolei Barbara Morawska - Nowak (sekretarz Zarządu Głównego PTT) odnosi się do głośnych już dziś protestów przeciwko powstawaniu nowych parków narodowych ("Polubić park"). Krytyce autorki poddana została także niszcząca środowisko naturalne idea "Olimpiady 2006". W podobnym duchu - ekofilozofii - utrzymana została wypowiedź Antoniny Sebesty, "Góry i my" oraz Krzysztofa J. Szmida, "Krupówki pełniejsze Andów". "Być może już wkrótce - pisze Szmida - pojawi się na Kuprówkach linoskoczek, połykacz ognia lub treser dzikich zwierząt. A może nawet - a co tam! - striptizerka?... Może to wtedy właśnie większość odwiedzających Zakopane zatrzyma się w jego granicach, a na perciach i na wierchach zapanuje błogi spokój, i znów będzie możliwa samotna kontemplacja" (s. 344).

Kronika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego - w końcowej części tomu - wymienia władze centralne i przebieg działalności oddziałów w roku 1996 (Białystok, Bielsko - Biała, Brzeg, Chrzanów, Gdańsk, Gliwice, Kalisz, Kraków, Łódź, Nowy Sącz, Nowy Targ, Opole, Ostrzeszów, Oświęcim, Poznań, Radom, Sosnowiec, Warszawa, Wrocław, Zielona Góra). W Zarządzie Głównym PTT - jak się można dowiedzieć - zasiadają z Nowego Sącza: Maciej Zaremba (wiceprezes), Małgorzata Kieres, Wojciech Lippa i Jolanta Mikusińska. Maciej Zaremba wszedł także w skład Stałej Komisji Współpracy PTT - PTTK, której celem jest wyjaśnić sprawy kontrowersyjne między tymi organizacjami. Na 22 oddziałów terenowych działalność Oddziału PTT "Beskid" w Nowym Sączu przedstawia się imponująco. Oddział sądecki liczy najwięcej członków (pod koniec 1996 roku - 212 osób), organizuje całoroczne wycieczki krajoznawcze dla młodzieży i rodzin w 1995 roku - 46, w 1996 - 53), przyznaje Górską Odznakę Turystyczną PTT, prowadzi działalność wydawniczą (kwartalnik "Beskid"),<sup>4</sup> kronikę pracy i Bibliotekę Górską.<sup>5</sup>

Całość omawianego tomu należy ocenić wysoko. Redaktorzy zgromadzili teksty, które są w stanie zainteresować każdego: miłośnikom gór pobudzą wzruszenia, "niedzielnym" turystom przekażą ich piękno. W czasach łatwej konsumpcji i niechęci do trudów, upadku kultury fizycznej i turystyki pieszej, kolejny tom "Pamiętnika" podsuwa to, czym żyli przodkowie. Ideę kultu natury i życia z przyrodą: respekt dla środowiska i potęgi Stwórcy. Miłość do gór i do ludzi.

"Jedno wspomnienie cieszy duse mojom -  
Syćko się ozleci - Taty się ostojom!"<sup>6</sup>

**Bogusław Kołcz**

3 Kolejne lata działalności Oddziału "Beskid", spisane przez Macieja Zaremby, czekają w *Pamiętnikach PTT* na druk. W międzyczasie można je poznać w *Almanachu Sądeckim* Civitas Christiana w Nowym Sączu. Nr 2 (19) z 1997 r. przynosi już część najnowsza (od 1990 do 1997 r.).

4 Zob. notka "Nasze czasopisma", *Pamiętnik*, s. 403.

5 Zob. notka "Polecamy do czytania", tamże, s. 409-416.

6 M. Maurizio, "Taty góry moje!", *Pamiętnik*, s. 274.



## Adam Bartosz, "Nie bój się Cygana", Sejny 1994

Książka Adama Bartosza,<sup>1</sup> to przystępnym językiem napisane kompendium podstawowej wiedzy o Cyganach. Książka ta znakomicie łączy bardzo osobisty stosunek autora do Cyganów, opis własnych, wieloletnich kontaktów z nimi - z rzetelną, dobrze udokumentowaną wiedzą na temat najróżniejszych problemów społeczności cygańskiej.

Praca składa się z 16 rozdziałów. Najpierw czytelnik dowiaduje się o różnych teoriach nt. pochodzenia Cyganów, łącznie z przyjętym już i akceptowanym przez naukowców na podstawie badań językoznawczych poglądem, sytuującym pierwotną ojczyznę tego ludu w Indiach. Dalej o oddzieleniu się przodków Cyganów od innych ludów w VI w. n.e. i wyruszeniu ich z Pendżabu w X w. "Przodków", a nie Cyganów, gdyż - jak pisze Bartosz - ich kultura, to wszystko co pozwala ich identyfikować, ukształtowane zostało już po zetknięciu z cywilizacją europejską, choć jeszcze na styku Azji i Europy. Owo zetknięcie nastąpiło prawdopodobnie w XIII, bądź XIV w. na terenach Grecji, skąd Cyganie powędrowali na północ rozprzestrzeniając się jeszcze w XIV w. na kraje bałkańskie, Węgry i Wołoszczyznę. W XV w. notowane są liczne ich gromady w Niemczech, Francji, Włoszech, w XVI w. - na Wyspach Brytyjskich, w Danii. W XV w. również dotarli do Polski.

Dwa następne rozdziały traktują o kształtowaniu się przez wieki negatywnego stosunku do Cyganów, jego przyczynach oraz związanych z tym najróżniejszych, okrutnych aktach prawnych w krajach Europy; na tym tle zarysowana jest historia cygańskich wędrówek po naszym kontynencie. Na marginesie warto zaznaczyć, że w 1791 r. został w Polsce wydany "Uniwersał Komisji Obojga Narodów", który bierze w obronę Cyganów, czyniąc z nich obywateli równych innym. Humanitarna treść "Uniwersału" pozostała co prawda na papierze /gdyż wkrótce Rzeczypospolitej zabrakło/, niemniej jednak odbija ona radykalnie od barbarzyńskich edyktów innych państw.

W rozdziale następnym, zatytułowanym "Zapomniany Holocaust", Bartosz mówi o martyrologii Cyganów, przytacza liczby ofiar, bardzo zresztą nieprecyzyjne, bo niemożliwe do ustalenia /w Europie w okresie II wojny światowej zamordowanych zostało ćwierć do pół miliona osób, tj. między 30 a 50% populacji/, opisuje miejsca męczeństwa i historię zainteresowania tą problematyką /dopiero w ostatnich latach/. Przerażającą kontynuacją tego rozdziału jest szeroki opis przypadków agresji, niechęci i uprzedzeń do Cyganów, które zaistniały w ostatnim czasie w różnych krajach Europy, a które aktualnie nasiliły się - po upadku komunizmu i na skutek wzrostu ruchów nacjonalistycznych.

W dalszej części pracy Bartosz przybliżył nam podstawową wiedzę o Cyganach Europy - jak ich nazywają i oni siebie, na jakie grupy się dzielą, jakimi językami posługują, w co wierzą, jaki jest ich stosunek do religii i oficjalnych działań Kościoła /istotna rola pielgrzymek, m.in. do Limanowej/. Autor zapoznaje nas też ze specyfiką cygańskiej kultury, charakterystycznymi cechami osobowości ukształtowanymi przez wędrowanie /w tym kontekście pisze o licznych, udanych lub nie, próbach osiedlania/, z różnorodnością muzyki i obyczaju cygańskiego, obrzędowości, wierzeń /zwłaszcza związanych z przekonaniem o możliwości skalania/.

Na koniec Adam Bartosz pisze o współczesnych, zorganizowanych formach działalności społecznej i politycznej Cyganów w Europie i w Polsce, próbach konstytuowania narodu cygańskiego i przesłankach do tego upoważniających. "Miejsce Cyganów wśród narodów Europy próbuje określić grupa ekspertów Romani Union działająca przy Komisji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej. /.../ Podkreśla się, że kultura Cyganów stanowi istotny wkład do dziedzictwa europejskiego. Są oni przykładem interesującej tożsamości. Każdy z Cyganów zna co najmniej dwa języki i identyfikuje się z dwoma kręgami kultury. Ich tożsamość to nie przykład włączenia - wyłączenia się z jakiejś społeczności, ale przykład współistnienia. Dla Cyganów ważną jest idea nonterytorialności, pozwalająca zerwać z zasadą rozdziału Cyganie - ludność osiadła. Idea ta pozwala na wyzwolenie z hierarchii narodów, mniejszości, grup etnicznych. Zachytując tożsamość, Cyganie stają się przykładowymi obywatelami świata. Są przykładem /.../ narodowości bezterytorialnej lub

---

1 Książka A. Bartosza wydana została w Bibliotece Krasnogrrodu przez wielce zasłużony - dla szerzenia tolerancji, zrozumienia między narodami, dla zwalczania ksenofobii - sejneński ośrodek "Pogranicze - ludów, kultur, narodów".

rozproszonej. Stąd wynika złożoność ich tożsamości. /.../ Są spadkobiercami jakby dwóch różnych kultur: macierzystej i ojczystej”.

Książka zakończona jest omówieniem bibliografii, w aneksie dołączone są powojenne dokumenty pokazujące stosunek polskich władz do Cyganów. W publikacji zamieszczonych jest ponad sto zdjęć, z których istotna część to fotografie Cyganów z terenów karpackich.

Polskę zamieszkuje kilka grup Cyganów wędrownych /Lowarzy, Kelderasze i Polska Roma/ oraz Cyganie Karpaccy /zwani też Wyżynnymi/, od kilku wieków osiadli w górskich regionach. Zatrzymajmy się przy tej ostatniej grupie.

Cyganie karpaccy zamieszkują dziś głównie w woj. nowosądeckim - od Beskidu Sądeckiego, przez Spisz, Podhale, Orawę. Do wojny także w Beskidzie Niskim i Bieszczadach. Największe ich skupiska znajdują się w czarnej Górze, Szaflarach, Czarnym Dunajcu, Ostrowsku, Maszkowicach, Łososinie Górnej, Ochotnicy Górnej. Cyganie Karpaccy w Polsce należą do archaicznej grupy językowej i kulturowej (podobnie jak Cyganie ze słowackiej strony Karpat oraz Cyganie z Karpat ukraińskich); przybyli na te tereny prawdopodobnie w czasie migracji wołoskich w XV - XVII w., zajmowali się kowalstwem i muzykowaniem. Pod względem kultury, obyczaju Cyganie Karpaccy znacznie się różnią od innych grup. Osiadły tryb życia, bieda, wpływ okolicznych wsi polskich spowodowały odmienność. Podstawowa dla Cyganów zasada moralno - etyczna: "rromanipen" - zasada cygańskości, będąca normą i wzorcem zachowań, uznawana jest przez wszystkich Cyganów, a określa ją kodeks zakazów, których nieprzestrzeganie powoduje skalanie. U Cyganów Karpackich ów kodeks nie pociąga za sobą sankcji społecznych. Jest też wiele innych różnic. Dla przykładu podam, że nie uznają oni zasady nieczystości rytualnej podczas wspólnego jedzenia, spożywają koninę nigdy nie jedzoną przez inne grupy, akceptują małżeństwa z nie - Cyganami. Tych odmienności jest bardzo dużo. Powodują one, że Cyganie Karpaccy tworzą własną, specyficzną kulturę, odbijającą od innych grup cygańskich, a równocześnie zdecydowanie odróżniającą się od sąsiadujących wsi polskich. Autor książki, który przed laty zaczynał swe badania cyganologiczne od grup na Spiszu, a obecnie zna doskonale wszystkie karpackie osady, wyraźnie i konsekwentnie zaznacza ich specyfikę.

Tytuł "Nie bój się Cygana" zaczerpnął Bartosz z cygańskiej piosenki, a jak pisze, by przestać się obawiać - należy poznać. Bo we wzajemnych stosunkach między Cyganami i nie - Cyganami funkcjonują uprzedzenia, lęki, stereotypy negatywne. By więc ułatwić wzajemne poznanie, napisał tę książkę. Adam Bartosz nie jest Cyganem, ale zajmuje się kulturą i życiem Cyganów od kilkudziesięciu lat; etnolog i muzeolog, jest jednym z najwybitniejszych - nielicznych zresztą - cyganologów w Polsce, jest członkiem towarzystw cyganologicznych, twórcą pierwszej na świecie stałej ekspozycji poświęconej Cyganom w prowadzonym przez niego Muzeum Okręgowym w Tarnowie (jest również pomysłodawcą sektora cygańskiego w Sądeckim Parku Etnograficznym). Jest równocześnie przyjacielem wielu Cyganów, a jego osobisty, serdeczny stosunek do nich widoczny jest niemal na każdej stronie książki. Od strony tytułowej poczynając - zamieszczono tu zdjęcie córki autora przytulonej do cygańskiej rówieśnicy. Pod fotografią jest dedykacja: "Magdzie - pierwszej czytelniczce tych stron; aby jak najczęściej spotykała szczęśliwych Cyganów". Równie poruszające jest motto zaczerpnięte z "Pieśni nad pieśniami" oraz wiersz K. Patockovej, zaczynający książkę, "Cygany, który nie płakał". Te akcenty budzą wzruszenie, a chciałam podkreślić, że nie mają w sobie nic z sentymentalizmu.

Trudno byłoby tę książkę jednoznacznie zaliczyć do określonego gatunku; z jednej strony bowiem jest rzetelną, udokumentowaną, z pełnym warszatem, pracą naukową, z drugiej jest książką "do czytania", napisaną prostym językiem, z licznymi opisami różnych zdarzeń zaistniałych podczas własnych kontaktów z Cyganami. Książka napisana z niezmierną delikatnością, z ogromnym szacunkiem dla odmiennej kultury i dla ludzi w tej kulturze żyjących.

Piękna, mądra książka. I potrzebna. Zwłaszcza teraz, w czasie odżywiania ksenofobicznych i nacjonalistycznych tendencji w naszych europejskich społeczeństwach. Książka ucząca innym spojrzeniem ogarnąć odmiennych, żyjących obok nas ludzi i pozwalająca ich zrozumieć. Nie bójmy się Cyganów, tylko starajmy się ich poznać.

**Magdalena Kroh**

## Albin Kac, "Nowy Sącz, miasto mojej młodości", Kraków 1997

Nakładem Księgarni Akademickiej w 1997 roku ukazały się wspomnienia Albina (Tobiasza) Kaca pt. "Nowy Sącz, miasto mojej młodości", liczące 228 stron, a poprzedzone wstępem znanego pisarza, podejmującego w licznych swych pracach tematykę żydowską - Stanisława Wygodzkiego oraz autora. Są to bodaj pierwsze wydane w języku polskim pamiętniki poświęcone życiu społeczności nowosądeckich Żydów. Wcześniej, bo w roku 1972 ukazała się po hebrajsku w Izraelu "Księga Nowego Sącza", opracowana przez grupy sądeczan pod redakcją i przy znaczącym udziale Rafaela Mahlera. Wspomniana księga nie jest jednak znana polskiemu czytelnikowi i znalazła tylko marginalne wykorzystanie w pracach poświęconych historii miasta. W związku z tym wspomnienia Kaca zasługują na większą uwagę mimo, iż ich warstwa faktograficzna jest dość ograniczona, a zasadniczą część książki stanowi bardzo ciekawy i dobry literacki opis "kraju lat dziecińczych". Chcąc zachęcić do czytania i wykorzystania omawianych wspomnień warto wskazać na ich zalety w aspekcie jeszcze jednej pracy naukowej z historiografii żydowskiej poświęconej (w części) Nowemu Sączowi. Mianowicie na francuskojęzyczną pracę Rachel Ertel "La shtetl: La bourgagade juive", Paris 1982, która korzystając z wymienionej wyżej "Księgi" Mahlera przedstawiła model Shtetl, czyli miasteczka, gdzie żyje swoim własnym życiem znacząca społeczność żydowska. Model taki narysowała w rozdziale pt. "Trzy shtetl - takie jak inne. Zetl - Zanc - Bełchatow" (Zdzięcioł, Sącz, Bełchatów) ss. 106 - 140. Na tym tle pamiętnikarska praca Kaca wydaje się znakomitą obrazem, który w sposób bardzo barwny i żywy oddaje życie żydowskiego miasteczka - shtetl - Zanc. Przedstawia całą galerię niezwykle barwnego i zróżnicowanego środowiska, które wprawnym piórem nijako wydobywa z niebytu, znacznie mniej skupiając uwagę na realiach historycznych, które stanowią raczej dalekie tło, na którym wyraziście przedstawieni są przeciętni, a jednocześnie niezwykle ludzie. Dla przykładu tak charakteryzuje nauczyciela szkoły religijnej dla chłopców (chederu) *"...Reb Szabse Szperber... był filarowym metamedem (nauczycielem) Talmud Tory (chederu dla ubogich dzieci), popularnym, a nawet sławnym wychowawcą szeregu chederowych pokoleń,... był wzrostu niżej średniego, krępy, o nieco skwaszonym obliczu, lekko nachylonym do przodu. W obfitej brodzie przeświecało mnóstwo srebrnych nitki gęstniejących z biegiem czasu do coraz wyraźniejszej siwizny. Wzdłuż całej północnej strony chederu stał rząd długich stołów, a po ich obydwu stronach masywne ławki z oparciem. Na nich po obydwu stronach siedzieli uczniowie, mając przed sobą otwarte strony Pięcioksiągu. Reb Szabse kroczył wolnymi krokami wzdłuż ław z uczniami, tam i z powrotem jak wartownik na szyldwachu; na głowie miał głęboko osadzoną jarmułkę, a w rękę trzymał nieodstępny kańczug - postrach wszystkich chederowych dzieci. ... O ile nienawistny kańczug siał lęk wśród uczniów, to oczy reba Szabsego, mądre oczy doświadczonego nauczyciela, usposabiały doń ufnie..."*

Dla autora omawianych wspomnień, nieistotne są realia historyczne, bo tak naprawdę i w życiu shtetl nie były one nazbyt istotne. Przez całe stulecia niewiele rzeczy ulegało zmianom, np. w takim chederze blisko od 2,5 tysiąca lat uczono Pięcioksiągu, a komentarze do niego, specjalnie dostosowane dla Żydów w diasporze nauczano w Polsce od XVI stulecia w zasadzie niezmiennie.

Niemniej byłoby nazbyt pochopnym zrezygnowanie z wykorzystania tych wspomnień jako źródła historycznego, skupiwszy swoją uwagę li tylko na stronie literackiej i na ciekawych postaciach z przedwojennego Zanc, gdyż mogą one stanowić po pierwsze: bardzo cenne uzupełnienie dla niezmiernie skromnych polskich źródeł; po drugie: pozwalają zrozumieć wewnętrzne życie tej społeczności; po trzecie: Kac przedstawił co najmniej dwu "bohaterów zbiorowych", mianowicie: społeczność religijnych chasydów oraz postępowe i bardzo niejednorodne środowisko młodego pokolenia.

Ta charakterystyka dwu środowisk obrazuje natomiast coraz silniej narastające procesy laicyzacyjne i postępowe, które obejmowały coraz bardziej tradycyjne środowisko sądeckiego shtetl, prowadząc do jego rozkładu coraz większego zróżnicowania sądeckich Żydów.

Jednym z najciekawszych rozdziałów dotyczących historii Nowego Sącza wydaje się szkic pt. "Rocznica", który zarazem przedstawia zbiorowość religijnych chasydów zwolenników linii cadyków Halbersztamów z Zanc. Początek tej linii dał słynny i otoczony sławą świętego Chaim ben Arie Lejbusz Halbersztam (1793 - 1876) zwany od swego najsłynniejszego dzieła Diwrej Chaim (sława

Chaima). Ta właśnie rocznica jego śmierci, była jedną z największych uroczystości, a jednocześnie najważniejszym wydarzeniem w Sączu. Do miasta zjeżdżały wówczas tysiące chasydów z Galicji i zza granicy.

Diwrej Chaim pozostawił 8 synów, którzy kontynuowali dzieło ojca i zakładali własne dynastie. Takim wybitnym centrum dla Małopolski Zachodniej stała się Bobowa, gdzie w okresie dwudziestolecia cadykiem był słynny z pięknego głosu i dużej jesziwy Ben Cyjon Halbersztam. Bożnice bobowskie zakładano w prawie wszystkich okolicznych miasteczkach, także w Sączu, gdzie była jednym z głównych centrów religijnych i intelektualnych chasydów i kilkakrotnie pojawia się na kartach wspomnień.

W poniższym tekście trudno przedstawić wnikliwą analizę źródłową pamiętników, ale przynajmniej trzeba zasygnalizować, iż wielokrotnie można skorzystać z nich przy charakterystyce sądeckich Żydów, chcąc choć w części poznać ich wewnętrzne życie, religijność, mentalność, święta itp. Kac zdaje się, iż celowa charakteryzując poszczególne osoby jednocześnie przedstawia różne aspekty żydowskiego życia, np. w szkicu "Seder bez ojca", wspomina swoje wczesne dzieciństwo w biednej osieroconej rodzinie, opisując również obyczaje kultywowane w domu, a związane ze świętami Paschy (zasadniczym elementem tych świąt była uroczysta kolacja - seder).

Drugim "zbiorowym bohaterem" wspomnień są młodzi ludzie. To środowisko znacznie różniące się od religijnych chasydów. Tworzyli je najczęściej młodzi robotnicy, uczniowie polskich szkół, studenci i niejednokrotnie absolwenci wyższych uczelni, czyli postępową inteligencja. Środowisko to grupowało się w najrozmaitszych organizacjach politycznych, kulturalno - oświatowych związanych najczęściej z ruchem lewicowym lub syjonistycznym. W atmosferę tej niejednorodnej społeczności wprowadza rozdział "Helena", a uzupełniają go szkice "Pod więzienną bramą", "Głód", "Szkoła Wieczorowa" i inne. Wśród wachlarza organizacji młodzieżowych lub młodzież grupujących trzeba wskazać Jugent - Liga Młodzieży Pracującej Palestyny związane z lewicowym nurtem syjonizmu, której liderem był artysta Srulek Braunfeld, Uniwersytet Ludowy im. Rosenfelda o podobnym zorientowaniu politycznym, Partia Poalej Syjon Lewica na czele z Baruchem Spirą (wielokrotnie wymieniany w sprawozdaniach sytuacyjnych starosty powiatowego), Syjonistyczne stowarzyszenia Hitachdut czy Gordonia, bundowskie Żydowsko - Robotnicze Koło Sportowe "Gwiazda" i inne. Dla większości młodzieży miejscem spotkań, politycznych dyskusji, była dzielnica Nowego Sącza, Helena, a dodatkowo mieszczący się tam lokal Towarzystwa Dramatycznego im. Anskiego, gdzie skupiało się życie artystyczne i kulturalne młodzieży różnych organizacji, a przejawiało się w wystawianiu szeregu sztuk, głównie w języku jidisz.

Pokrótkie tylko sygnalizując problematykę historyczną wspomnień Albina Kaca, a zważywszy na ich znaczne walory literackie i poznawcze wydaje mi się, iż mogą one stanowić przyczynek do badań nad historią Nowego Sącza, a z całą pewnością interesującą i wartościową literaturę, zwłaszcza dla osób lubiących pamiętniki i tych, których interesuje kultura i historia Żydów w Polsce.

**Krystyna Samsonowicz**

# “Zeszyt Literacki nr 1. Pierwsze spotkanie”.

## Nowy Sącz 1997

Pierwszy numer *Zeszytu literackiego*, który trafił niedawno do rąk czytelników, zawiera wybór wierszy i opowiadań “... pisarzy związanych przynależnością do tej samej *małej ojczyzny...*” (s. 5), ukazał się dzięki finansowej pomocy nowosądeckiego Urzędu Miasta. Wyboru i opracowania zgromadzonych w niej tekstów dokonał Marek Basiaga, zaś wstęp napisał Wojciech Kudyba. Co istotne, obaj również znaleźli się w gronie 23 artystów - uczestników *Pierwszego spotkania*.

Z zawartych we wstępie informacji wynika, że w antologii uwzględniono twórców, związanych z działającym od listopada 1996 roku Klubem Literackim “Sądeckczyzna”. Sylwetki artystów prezentowane są w porządku chronologicznym, tj. od najstarszego do najmłodszego. Przy każdym nazwisku umieszczono zwięzłą notkę biograficzną, zawierającą najczęściej takie dane jak: rok i miejsce urodzenia, wykształcenie, data debiutu literackiego, tytuły opublikowanych zbiorów itd. Nie zawsze są to jednak informacje kompletne (np. w przypadku sześciu osób brakuje wiadomości na temat ich literackiego debiutu). Większość z nich pojawiła się na arenie literackiej stosunkowo niedawno, bo w latach 80. i 90., ze zdecydowaną przewagą ostatnich.

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj postać Władysławy Lubasiowej, najstarszej uczestniczki *Pierwszego spotkania*, która jako poetka zadebiutowała jeszcze w okresie międzywojennym, tj. w roku 1935. Wiersze Lubasiowej oceniono wysoko już u progu jej artystycznej kariery, czego dowodem było z pewnością odznaczenie poetki w 1938 roku Wawrzynem PAL. Utwory te są z jednej strony lirycznym pamiętnikiem przeżyć autorki, z drugiej zaś - historią ziemi sądeckiej po wojnie. Twórczość Lubasiowej naznaczona została piętnem wojny w sposób tak dobitny, że jej echa pobrzmiwają jeszcze w utworach powstałych wiele lat po zakończeniu okupacji. Jakże trafnym, ale i przerażającym jest porównanie, które stało się osią konstrukcyjną wiersza zatytułowanego *Salamandra*:

“ja też byłam jak ona  
zaszczuta i przerażona,  
gdy wymykałam się śmierci”.

Ten typ skojarzeń obcy jest pozostałym twórcom, choć niektórzy - tak jak Lubasiowa - doświadczyli również wojennych okropności. Ich twórczość ma charakter różnorodny i to zarówno pod względem tematyki, formy, jak i poziomu artystycznego. Jest ona jednak, jak napisano we wstępie, efektem “łączącej ich wspólnoty zainteresowań, (...) fascynacji słowem” (s. 5). Owa różnorodność uwarunkowana jest z pewnością wieloma czynnikami, od wieku począwszy, a na wykształceniu i uprawianej profesji skończywszy.

W wierszach zauważamy ich sporą różnorodność. Odnajdziemy tu utwory opisujące piękno sądeckiej ziemi (*Uroki kniei* M. Bazieliha, *Obrazek z Ochołnicy* J. Klamerusa czy *Pasmem Jaworzyny* W. Łomnickiej - Dulak) i przywiązanie do rodziny (*Dom* J. Klamerusa, *Śmierć babci* J. Gizy, *Będziesz jak kasztan* P. Szeligi). Obok nich znajdują się wiersze filozoficzno - refleksyjne (*Uroczyste chwile* oraz *Sen* J. Prusaka), a przede wszystkim religijne, i tych jest zdecydowanie najwięcej. Dominuje wiersz wolny, odrzucający wzorzec rytmiczny i pozostawiający artyście swobodę konstruowania wypowiedzi lirycznej. Tu także mamy do czynienia z ogromną różnorodnością. Znajdziemy wśród prezentowanych utworów wiersze kilkunasto- bądź kilkudziesięciowersowe, ale również - choć jest ich niewiele - formy tak zwięzłe, jak dystychy Adama Kamińskiego i Wojciecha Kudyby.

Wiersze M. Bazieliha to rytmiczne, łatwo wpadające w ucho utwory o treści religijnej. Dwa z nich: *Wigilia* (8-zgłoskowiec przeplatany z 9-zgłoskowcem o układzie rymów abcb) oraz *Bez tytułu* (7-zgłoskowiec o tradycyjnych rymach sąsiadujących aabb) są niemal regularnymi sylabikami. Z kolei *Symfonia pastoralna* to przykład trójzestrojowego wiersza tonicznego.

Interesujące są utwory J. Gizy. *Nomen nescio* i *Mgła* to sekstyny: pierwsza klasyczna o jedenasto-, druga trzynastozgłoskowych wersach, ze zmienionym nieco - w stosunku do tradycyjnego - układem rymów (w sekstynie klasycznej ababcc, tu: abcabc). Składająca się z dwóch części *Śmierć babci* to tradycyjny wiersz sylabiczny, w którym jedenastozgłoskowiec (5+6) przechodzi w trzynastozgłoskowiec (7+6), przy czym oba posiadają ustalony w klauzuli akcent paroksytoniczny.

Bardzo ciekawą budowę mają również dwa pozostałe, umieszczone w antologii, wiersze tego poety tzn. *Wątpliwości* i *Zakłęcie*.

Jak widać poeci skupieni w Klubie Literackim "Sądeckczyzna" prezentują "odmienne sposoby patrzenia na świat, różnice warsztatowe" (s. 5), co sprawia, że złożona z ich utworów antologia daje barwny, a przede wszystkim niezwykle zróżnicowany obraz środowiska literackiego, związanego z ziemią sądecką.

Omówienia wymagają także zaprezentowane w *Zeszycie...* krótkie formy narracyjne. Jest ich co prawda niewiele, ale podobnie jak utwory liryczne, którym towarzyszą, mają różną tematykę i prezentują różny poziom artystyczny. Godnym podkreślenia jest fakt, iż obok prostych w swojej konstrukcji opowiadań, znajdziemy w antologii przykład monologu wewnętrznego (*Okno*), zapisanego w formie wypowiedzi pierwszoosobowej. Jest to tym bardziej interesujące, że tego rodzaju wypowiedzi charakterystyczne są raczej dla dłuższych form narracyjnych (np. powieści psychologicznej).

Lektura opowiadania Pawła Szeligi pt. *Noga Rogera* przywodzi na myśl znane dzieło literatury rosyjskiej, a mianowicie *Nos* Mikołaja Gogola. Oba utwory różnią się od siebie nie tylko formą, ale przede wszystkim poziomem artystycznym. Przy interesująco skonstruowanej fabule i ciekawym zakończeniu, autor nie ustrzegł się dość poważnego błędu. Razi niekonsekwencją kreacja narratora, co rzuca się w oczy tym bardziej, że *Noga Rogera* jest utworem niewielkich rozmiarów. Na początku opowiadania mamy do czynienia z narracją trzecioosobową, która w pewnym momencie zastąpiona zostaje przez pierwszoosobową i taka pozostaje już do końca.

Uwagę zwracają również dwa opowiadania najmłodszego z prezentowanych w antologii twórców, czyli Łukasza Basiagi. *Akcja Budzika* i *Próby sedesu* rozgrywa się w fantastycznej, bliżej nieokreślonej przyszłości. Jest to być może wynik charakterystycznej dla młodzieży fascynacji prozą Stanisława Lema. Oba utwory uderzają jednocześnie dojrzałością prezentowanych sądów i wyciąganych wniosków. Tak jak u Lema odnajdujemy w nich motywy z kręgu moralności, mechanizmów życia środowiskowego oraz obaw, związanych z rozwojem cywilizacji. Wymowę opowiadań można sprowadzić do stwierdzenia, iż człowiek już wkrótce może znaleźć się w sytuacji zagrożenia ze strony sił, które sam wyzwolił. Jest to wniosek tym bardziej przerażający, że sformułował go twórca niezwykle młody, bo niespełna dwudziestoletni.

Prezentowane przez pierwszy numer *Zeszytu literackiego* teksty dają obraz działalności literackiej, jaka ma miejsce na terenie Nowosądeckczyzny. Można by powiedzieć, że publikacja spłaca swemu regionowi dług przedstawiając sylwetki artystów, którzy z niego pochodzą albo są z nim w rozmaity sposób związani. W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie: na ile jest to obraz pełny? Nie znalazłam w książce ani słowa o tym, co działo się w życiu literackim Sądeckczyzny kilka czy kilkanaście lat temu. Myślę, że informacje na ten temat powinny być znaleźć we wstępie do *Pierwszego spotkania*.

*Zeszyt literacki* nr 1 to publikacja wartościowa. W naszych czasach nieposkromionej różnorodności i zmienności cieszy to, co stałe. Miejmy nadzieję, iż po *Pierwszym spotkaniu* przyjdzie czas na spotkanie drugie, trzecie i kolejne. Pozostaje wierzyć, że w kolejnych wydaniach *Zeszytu literackiego* jego autorzy będą nas zapoznawać z informacjami o wydarzeniach kulturalnych regionu, najważniejsze z nich omawiając i recenzując, dając w ten sposób przegląd zjawisk, składających się na panoramę kultury pełnej i zróżnicowanej

**Anna Fatyga**



**Kronika**





## 11

-Zaczęła funkcjonować Sądecka Miejska Strefa Usług Publicznych, czyli pierwszy w Polsce powiat pilotażowy. W skład strefy wchodziło 14 gmin. Poza strefą pozostały gminy: Gródek nad Dunajcem, Korzenna, Łososina Dolna. Organami strefy były: Zgromadzenie SMSUP oraz przewodniczący Zarządu SMSUP. W skład Zgromadzenia strefy wchodził: prezydent Nowego Sącza, burmistrzowie i wójtowie gmin będących członkami strefy oraz po jednym przedstawicielu wyznaczonym przez radę gminy. Zgromadzeniu strefy przewodniczył Marian Cycoń - burmistrz Starego Sącza, a zarządowi strefy Rudolf Borusiewicz - radny Rady Miejskiej N. Sącza. Pierwsza sesja Zgromadzenia SMSUP odbyła się 6 XII 1996. Kolejne sesje w 1997: VI - 22 I, VII - 4 III, VIII - 19 V, IX - 18 VIII, X - 13 X, XI - 22 XII.

-Wzrosły ceny urzędowe energii elektrycznej o 16%, energii ciepłej dostarczanej do mieszkań o 10% i gazu przewodowego 18%.

## 41

Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb lek. med. Tadeusza Gerocha (1914 - 1997) - założyciela i długoletniego ordynatora Oddziału Chorób Płuc i Gruźlicy w Dąbrowie.

## 51



Boże Narodzenie w sztuce

Fot. J. Jarończyk

-Po raz piąty Jerzy Owsiak poprowadził ogólnopolską akcję pn. *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*. Zbierano datki na leczenie dzieci chorych na serce. W woj. nowosądeckim zebrano ok. 25 000 zł, w tym w Nowym Sączu ok. 7 000 zł.

-W siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana otwarto pokonkursową wystawę *Boże Narodzenie w sztuce*. W kategorii malarstwa I nagroda przypadła Władysławie Iwańskiej z Nowego Sącza. W kategorii malarstwa na szkłe trzy równorzędne nagrody otrzymały: Anna Madeja ze Szczawnicy oraz Ewa Skrzypiec i Bogusława Staff z N. Sącza. W kategorii rzeźby I nagrodę zdobył Michał Pogwizd z Paszyna. Nagrodę specjalną przyznano znanej nowosądeckiej art. plast. Ewie Harsdorf von Enderndorf. Organizator - Oddział Stowarzyszenia CCh.

-Mieszkańcy miasta zostali zaproszeni do sali Przemienienia Pańskiego (ul. św. Ducha 2) na spektakl *Bettelem polskie* wg L. Rydla. Przygotowała go młodzież parafii św. Małgorzaty, Młodzieżowego Domu Kultury i dziecięcy zespół "Promyczki".

## 61

Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński podpisał z burmistrzem Natanii Zvi Polegiem umowę o braterskich stosunkach między obydwoma miastami. Kontakty N. Sącza z Natanią zainicjował Izaak Goldfinger, Żyd pochodzący z Tropia, uhonorowany przez A. Czerwińskiego Medalem 700-lecia N. Sącza.

## 81

Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 4 (17) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marii i Zbigniewa Bazieliarów, Józefa Bieńka, Małgorzaty Kieres i Macieja Zaremby, Wita Kmietowicza, Marii Kowalskiej, Andrzeja Wasiaka, Antoniego Wnęka, Macieja Zaremby.

## 111

- Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb Józefa Nodzyńskiego (1915 - 1997) - twórcy i wieloletniego dyrektora Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych, wychowawcy wielu pokoleń miejscowych kucharzy i kelnerów. Kierowana przez niego nowosądecka gastronomia słynęła w kraju, dodając blasku tzw. "eksperymentowi" sądeckiemu (1958 - 1975).

-W Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczęła się IV edycja koncertów *Witold Buszek przedstawia...* W. Buszek jako dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina, w scenarii dzieł plastycznych prezentował muzykę w wykonaniu nauczycieli i uczniów kierowanej przez siebie placówki. 11 I z koncertem

gitarowym wystąpił Adam Zalas. Kolejne imprezy: 16 I - wieczór kolęd; 20 I - Katarzyna Kierzkowska (flet) i jej uczniowie oraz Jola Tupik (skrzypce) i jej uczniowie; 23 I - koncert fortepianowy; 13 II - koncert z udziałem Damiana Lipienia (fagot), Seweryna Lipienia (fagot), Maksymiliana Lipienia (obój) oraz Barbary Mirek i Aleksandry Kosińskiej (fortepian); 18 II - wieczór operowy Renaty Jonakowskiej; 20 II - Mariusz Pikula i jego uczniowie; 20 III - recital gitarowy Moniki Zębaty; 25 III - recital gitarowy Adama Zalasa; 17 IV - recital gitarowy Pauliny Rybskiej; 24 IV - uczniowie Renaty Jonakowskiej; 29 IV - wieczór poetycko - muzyczny Renaty Micołek i jej uczniów, uczniowie Barbary Paduli i Józefa Józefiaka; 7 V - recital skrzypcowy Dominiki Rosiek; 9 V - koncert uczniów Artura Kmiecika i Krzysztofa Szczypuły oraz zespołu "Get Up"; 3 VI - uczniowie Katarzyny Kierzkowskiej; 14 VI - koncert zespołów i solistów PSM (w Sali Ratuszowej).

### 12 I

W "Sokole" z koncertem noworocznym wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyktando pppka Bernarda Króla i ppor. Stanisława Strączka. Soliści: Krystyna Tyburowska oraz Anna i Tomasz Zabrzescy. Podczas koncertu prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński wznosił toast noworoczny. Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 13 I

W Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi "Marya" w cyklu *Mistrzowie gitary* wystąpił Marcin Siatkowski (gitara klasyczna) - laureat międzynarodowych konkursów gitarowych. Kolejne imprezy z tego cyklu: 3 II - Krzysztof Barcik - kompozytor i aranżer; 16 III - David Sandoval z Peru; 19 IV - Filip Sojka (gitara basowa); 14 V - Romuald Erenc (gitara klasyczna). Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 15 I

W hotelu "Europejskim" w Warszawie odbyła się prezentacja gmin sądeckich i sądeckiego biznesu. Gości witały dziewczęta Zespołu Regionalnego "Lachy" oraz Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza. Był "koncert rodzinny" prowadzony przez Leszka Bolanowskiego z udziałem kabaretu "Ergo", Majki Jeżowskiej, Leszka Mazana, Tomasza Szweda jak również "spotkanie przy stole". Główny organizator - Zarząd Miasta N. Sącza.

### 16 I

W Sali Ratuszowej z noworocznym koncertem kolęd wystąpił Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak). Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 20 I

Zebrała się Młodzieżowa Rada Miasta Nowego Sącza jako instytucja opiniodawcza, wnioskodawcza i doradcza wobec działań Rady Miejskiej w sprawach odnoszących się do młodych mieszkańców miasta. W jej skład wchodziło 39 osób reprezentujących szkoły ponadpodstawowe i młodzież nie zrzeszoną: Elżbieta Baranowska, Małgorzata Bartkowska, Iwona Bielak, Grzegorz Bochenek, Anna Charytonik, Krystyna Cisowska, Marta Chudyka, Robert Czub, Anna Daniel, Tomasz Dąbrowski, Sebastian Dembicki, Lidia Frelich, Magdalena Grela, Anna Gryglak, Katarzyna Indyk, Łukasz Kneć, Beata Knych, Joanna Kopieńska, Karol Leśniak, Jakub Lipiński, Agata Łęczycka, Bartłomiej Magiera, Katarzyna Michno, Maciej Mróz, Wojciech Pacholarz, Ilona Peszko, Piotr Piwowar, Krzysztof Podgórski, Magdalena Rams, Karion Smolarek, Wojciech Stanek, Jakub Szarata, Łukasz Szymański, Tomasz Śliwiński, Bartłomiej Śmigielski, Marzena Waligóra, Maciej Wituszyński, Kinga Zmarły, Jacek Żelasko. W skład Prezydium MRM wchodziły następujące osoby: J. Kopieńska (Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego) - przewodn., B. Magiera, K. Michno, K. Smolarek, J. Żelasko.



Z uroczystości na cmentarzu komunalnym

Fot. W. Sudnik

Pierwsza sesja MRM odbyła się 10 XI 1995 r. Kolejne sesje w 1997 r.: 20 II, 20 III, 10 IV, 24 IV, 8 V, 15 V, 27 V, 13 VI, 19 VI, 11 IX, 9 X.

### 23 I

W 134 rocznicę Powstania Styczniowego na cmentarzu komunalnym odbyła się uroczystość z udziałem władz miejskich, organizacji kombatanckich i młodzieży szkolnej. Podczas uroczystości uczniowie

Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 6 objęli patronat nad odnowionymi grobami powstańców styczniowych: Michała Iłzkowskiego i Edwarda Kostki - Dąbrowy. Groby zostały odnowione staraniem Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych pod przewodnictwem Leopolda Lachowskiego.

## 25 I

-W Domu Studenta miał miejsce I Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Konserwatywno - Ludowego, powstałego z połączenia się Partii Konserwatywnej ze Stronnictwem Ludowo - Chrześcijańskim. W zjeździe wzięło udział 48 delegatów. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego stronnictwa wybrano Zygmunta Berdychowskiego.

-Stanisław Tabisz - sekretarz Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, wręczył Złotą Honorową Odznakę stowarzyszenia art. plast. Ewie Harsdorf von Enderdorf. Ze względu na podeszły wiek artystki uroczystość odbyła się w jej mieszkaniu przy al. S. Batorego 52.

-Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wernisaż malarstwa Stanisława Tabisza: urodzonego w 1957 r. absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, mającego w swym dorobku artystycznym m.in. 25 wystaw indywidualnych.

## 27 I

-W siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego zainaugurowało działalność Studium Podyplomowe Socjoterapii, zorganizowane przez krakowską Wyższą Szkołę Pedagogiczną.

-W woj. nowosądeckim rozpoczęły się ferie zimowe (27 I - 8 II). Do Nowosądeckiego przyjechało ponad 18 000 dziewcząt i chłopców z różnych rejonów Polski. Dwutygodniowy odpoczynek kosztował rodziców od 420 zł wwyż.

## 28 I

-Mieszkanca Nowego Sącza Zofia Opoka skończyła 100 lat. Delegacja sądeckiego Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych obdarowała jubilatkę kwiatami i potwierdzeniem przyznania jej specjalnego świadczenia pieniężnego.

-W Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi "Marya" odbyło się spotkanie z dr med. Jerzym Masiorem, z zamiłowania poetą, malarzem, kompozytorem i żeglarzem. Pretekstem do spotkania był kolejny tomik poezji *Nastonecznienie* J. Masiora.

-W siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana miał miejsce wieczór poetycki Marka Basiagi, połączony z promocją jego tomiku wierszy *Dwie drogi*.

-Ponad 120 dzieci wzięło udział w zawodach o Puchar Ferii Zimowych w Narciarstwie Alpejskim. Slalom przeprowadzono na stokach Suchej Doliny w trzech terminach: 28 I, 3 II i 7 II. W ostatnim dniu zawodów przy ognisku, najlepsi młodzi narciarze otrzymali nagrody. Organizatorzy: nowosądecki Międzyszkolny Ośrodek Sportowy oraz Wydział Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu.

-Obradowała Rada Miejska Nowego Sącza wybrana 19 VI 1994 r. W jej skład wchodziło 40 osób: Rudolf Borusiewicz, Jan Budnik, Stefan Chomonic (wiceprzewodn. RM), Andrzej Czerwiński, Gabriel Derkowski (przewodn. Komisji Statutowej), Stanisław Fecko, Aleksander Habela, Alojzy Hojdys, Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury), Tadeusz Jabłoński, Bożena Jawor (wiceprzewodn. RM), Stanisław Kaim, Andrzej Kita, Kazimierz Kowalski, Teresa Krzak (przewodn. Komisji Budżetowo - Gospodarczej, Handlu i Usług), Marian Kulig, Maciej Kurp (przewodn. RM), Antoni Malczak, Aleksandra Martuszevska (przewodn. Komisji Oświaty, Kultury i Sztuki), Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Dariusz Opalek, Tadeusz Pajor, Marek Paperz (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Antoni Papież, Marek Poremba, Stanisław Poremba (po śmierci Stanisława Szafrana), Zbigniew Racoń, Antoni Rączkowski, Kazimierz Sas, Edward Sawicki, Zbigniew Skrzypiec, Barbara Sochańska (przewodn. Komisji Praworządności), Stanisław Szafran (zmarł 1 II 1997 r.), Andrzej Szkaradek, Krzysztof Szkaradek (przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Maciej Wąsowski (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska), Józef Wiktor (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Jerzy Wituszyński (wiceprzewodn. RM, przewodn. Komisji ds. Rodziny), Marian Wolak, Leszek Zegzda.

W skład Zarządu Miasta Nowego Sącza wchodzili: Andrzej Czerwiński - prezydent miasta, Andrzej Kita - wiceprezydent (do 15 VIII 1997 r.), Leszek Zegzda - wiceprezydent oraz członkowie: Antoni Malczak, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk i Marian Kulig (od 4 III 1997 r.). W posiedzeniach Zarządu Miasta uczestniczyli: skarbnik miasta Jadwiga Kusiak i sekretarz miasta Wojciech Piech.

Kolejne sesje RM w 1997 r.: XXXVI - 4 III, XXXVII - 25 III, XXXVIII - 1 IV, XXXIX - 29 IV, XL - 3 VI, XLI - 24 VI, XLII - 29 VII, XLIII - 19 VIII, XLIV - 30 IX, XLV - 4 XI, XLVI - 9 XII, XLVII i XLVIII - 30 XII.

## 29 I

Krzysztof Kuliś - dyrektor Biura Wystaw Artystycznych z siedzibą przy ul. Szwedzkiej 2, zaprosił sądeczan na otwarcie poplenerowej wystawy II Ogólnopolskiego Pleneru Stowarzyszenia Pastelistów Polskich *Krynica'96*. Plener towarzyszył XXX Festiwalowi Aarii i Pieśni im. Jana Kiepury (7 - 15 IX 1996 r.).

## 1 II

Podrożały: bilety PKP (bilet w pociągu pospiesznym relacji Nowy Sącz - Kraków z 15,00 zł do 16,65 zł), bilety PKS (bilet w autobusie pospiesznym relacji Nowy Sącz - Kraków z 10,00 zł do 15,00 zł), opłaty pocztowe (list miejscowy z 45 gr. do 50 gr.), rozmowy telefoniczne (z 16 gr. do 17 gr. plus VAT za tzw. "impuls"), bilety nowosądeckiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. (na liniach miejskich z 70 gr. do 90 gr.).

## 3 II

Na cmentarzu na os. Gołąbkowice odbył się pogrzeb Stanisława Szafrana: urodzonego 6 IV 1929 w Nowym Sączu, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, nauczyciela, społecznika, radnego Rady Miejskiej N. Sącza.

## 6 II

-Antoni Malczak - dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, zaprosił działaczy i pracowników kultury do Sali Ratuszowej na "tłusty czwartek" u prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego. Jak przystało na tego typu spotkanie, zorganizowano konkurs na najwięcej zjedzonych pączków w ciągu trzech minut. Zwyciężył wiceprezydent miasta Leszek Zegzda.

-Pod przewodnictwem Edwarda Paszka zebrał się Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego. Pierwsza sesja SSWN odbyła się 19 VII 1994 r. Kolejne sesje w 1997: XIX - 6 II, XX - 26 III, XXI - 12 VI, XXII - 11 VII, XXIII - 28 X.

## 7 II

-W Szkole Podstawowej nr 19 im. gen. Zygmunta Berlinga zorganizowano VIII Indywidualne Igrzyska Młodzieży Szkół Podstawowych i Średnich Województwa Nowosądeckiego w Szachach (7 - 8 II). Wzięło w nich udział 55 dziewcząt i chłopców. Najlepszym szachistą okazał się Witold Borek z Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu.

-Przez 3 dni (7 - 9 II) w siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana trwało VII Sympozjum Filozoficzne ph. *Polityka - drogi i bezdroża*. Organizatorzy: Katolicki Uniwersytet Lubelski, Oddział Stowarzyszenia CCh, Stowarzyszenie Absolwentów KUL.

## 8 II

-W hotelu "Orbis - Beskid" podczas tradycyjnego balu biznesmena podsumowano trzecią edycję konkursu o nagrodę *Srebrnego Talara*, zorganizowanego ph. *Być najlepszym...* Laureaci: w kategorii przedsiębiorstw produkcyjnych - "Optimus" Inter Commerce S A z Nowego Sącza, producent kas fiskalnych za *znakomitą i szybką reakcją na zapotrzebowanie rynku*; wśród przedsiębiorstw usługowych - Schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego na Kalatówkach z Zakopanego za *odwagę w angażowaniu własnych kapitałów i pomysłów marketingowych, które spowodowały znaczne podniesienie jakości świadczonych usług uwierzczone rekomendacją Polskiego Zrzeszenia Hotelarzy*; w kategorii najprężniej działających gmin - miasto Gorlice; w kategorii osiągnięć organizacyjnych i artystycznych - Regionalny Zespół "Spod Kiciek" z Mordarki; w kategorii najciekawszych inicjatyw charytatywnych - Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem "Mada" z Nowego Sącza. *Osobowością roku 1996* został dr Krzysztof Pawłowski za *stworzenie i kierowanie Wyższą Szkołą Biznesu - National Louis University w Nowym Sączu, która osiągnęła czołową pozycję wśród uczelni biznesowych w Polsce*. Za menadżera roku 1996 uznano Juliana Pawlaka - prezesa Podhalańskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego SA z Tymbarku za *upór i konsekwencję w działaniu na rzecz firmy, która dzięki niemu stała się jedną z najlepszych w branży przetwórstwa owocowo - warzywnego*. Organizator - Sądecko - Podhalańska Izba Gospodarcza we współpracy z Wydawnictwem "Jagiellonia" SA i Radiem "Echo" w Nowym Sączu.

-Po raz czwarty w "Sokole" odbył się bal karnawałowy, z którego dochód przekazano Stowarzyszeniu Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo "Nadzieja". Wystąpił kabaret "Rak", grał zespół Bogdana Chelmeckiego, obsługę gastronomiczną zapewniły kawiarnia "Filmowa" i restauracja "Mandaryn". Cena biletu - 100,00 zł. Organizatorzy: *Dziennik Polski*, Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 10 II

W 57 rocznicę pierwszej masowej deportacji ludności (10 II 1940) z ziem polskich wcielonych do Związku Radzieckiego, ks. prał. dr Stanisław Lisowski - kapelan Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków, odprawił mszę św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Po mszy św. w siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana odbyło się zebranie ZS. Prezesem Oddziału Wojewódzkiego ZS wybrano Kazimierza Korczyńskiego. 10 II stowarzyszenie zrzeszało w woj. nowosądeckim 145 osób, w tym 99 z Nowego Sącza.

14 II

-Rząd uwolnił ceny paliw; średnio paliwo podrożało o 10%.

-W *Gazecie Krakowskiej* zaczęła się ukazywać wkładka *Gazeta Nowosądecka*.

-W Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi "Marya" odbył się wieczór promocyjny tomiku wierszy *Tylko najprostsze tajemnice*. Jego autorkami były: Małgorzata Broda i Marzena Raińska. Pierwsza napisała wiersze, a druga ozdobiła tomik reprodukcjami swych obrazów malowanych na szkle.

15 II

W Domu Kultury Kolarza miało miejsce podsumowanie trwającego przez cały 1996 r. konkursu *Dar krwi - darem serca*. W woj. nowosądeckim w konkursie wzięło udział 463 honorowych dawców krwi, którzy oddali 625 l. krwi i osocza. Imprezę uświetnił występ Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury. Organizator - Zarząd Rejonowy PCK.

19 II

-W cukierni "Beza", obok "Sokoła" otwarto "Galerię Osobliwości". Jej pomysłodawca art. plast. Franciszek Palka urządził ekspozycję *Protoplaści*. W niewielkim pomieszczeniu znalazły się zbiory gromadzone przez artystę od wielu lat, a wśród nich: portret cesarza Franciszka Józefa I, pożółkłe zdjęcia ślubne, narzędzia kuchenne... *Wraz z właścicielem cukierni P. Piotrem Tengowskim zdecydowaliśmy się na utworzenie śmiesznej galerii, w której poza zjedzeniem słodczy, będzie można "napaść się obrokiem duchowym"* - mówił F. Palka podczas otwarcia wystawy.

-W Urzędzie Wojewódzkim zorganizowano pierwszą z czterech sesji *Burza mózgów nad programem ekorozwoju rejonu nowosądeckiego*. Kolejne sesje odbyły się w Gorlicach (25 II), Limanowej (28 II) i Nowym Targu (5 III). Zadaniem sesji było wypracowanie *akceptowanych przez społeczność lokalne realistycznych scenariuszy rozwojowych w ramach Regionalnego programu polityki ekorozwoju woj. nowosądeckiego do 2002 r.*, a finansowanych przez Komitet Badań Naukowych.



Otwarcie "Galerii Osobliwości"

Fot. M. Bieszczad

20 II

Kuratorium Oświaty ogłosiło ranking publicznych liceów ogólnokształcących woj. nowosądeckiego. Jego celem było ułatwienie wyboru szkoły młodzieży kończącej ósmą klasę w 1997 r. Spośród 27 szkół objętych rankingiem na I miejscu znalazło się nowosądeckie I LO im. Jana Długosza.

23 II

-Obok Stubic, Nowy Sącz był najcieplejszym miejscem w Polsce (+10°C).

-Po przeszło 30 latach powrócił do Nowego Sącza ligowy boks. Nic zatem dziwnego, że potyczka nowosądeckiego KS "Superfighter" z GKS "Jastrzębie" wywołała spore zainteresowanie i nie wszyscy chętni dostali się do niewielkiej hali sportowej KS "Dunajec". Goście pokonali sądeczan 11:9. Cena biletu - 8,00 zł.

24 II

W drugą rocznicę śmierci art. plast. Stanisława Kuskowskiego w Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę jego rysunków i szkiców. Zob. A. Hebda, *Stanisław Kuskowski (1941 - 1995)*. "R.S.", t. XXV, Nowy Sącz 1997.

25 II

W siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana odbyła się promocja tomiku wierszy Pawła Szeligi *Umieram każdej nocy*. Spotkanie zorganizował Klub Literacki "Sądeczczyzna".

26 II

Na cmentarzu komunalnym kilkusetosobowa rzesza sądeczan pożegnała Janusza Pieczkowskiego: przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (1956 - 1975), współtwórcę

"eksperymentu sądeckiego" (1958 - 1975), wicewojewodę nowosądeckiego (1975 - 1983). Zob. Z. Mordawski, Janusz Pieczkowski (1921 - 1997)"R.S.", t. XXV, Nowy Sącz 1997.

## 28 II



Na pierwszym planie od lewej: A. Szarek, A. Czerwiński, I. Legutko ("GK")

Zb. A. Czerwińskiego

*happeningi w Nowym Sączu. Wręczenie wyróżnień Ludziom roku 1996 miało miejsce w zakopiańskiej "Bąkowej Zohylinie".*

Czytelnicy *Gazety Krakowskiej* wybrali *Ludzi roku 1996*. Laureatami zostało trzynaście osób, w tym pięć z woj. nowosądeckiego: Jan Cina - lekarz, kierownik stacji dializ w Szpitalu Rejonowym w Limanowej za *szczególne oddanie chorym i potrzebującym oraz utworzenie Domu Pomocy Społecznej*; Andrzej Czerwiński - prezydent Nowego Sącza za *godność, klasę i skuteczność w pełnieniu funkcji gospodarza miasta*; Wojciech Gąsienica - Byrcyn - dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego za *bezkompromisową i wytrwałą obronę ogólnonarodowego dobra, jakim jest Tatrzański Park Narodowy*; Mieczysław Kielbasa - wicewojewoda nowosądecki za *promocję programu agroturystyki i modernizacji sadownictwa na terenach górskich*; art. plast. Andrzej Szarek za *stworzenie w Nowosądeckiej Małej Galerii centrum skupiającego ludzi kultury, za pasję w kreowaniu życia artystycznego i oryginalne*

## 1 III

-Najniższe emerytury i renty wynosiły: 356,11 zł - emerytura, renta rodzinna i renta inwalidzka inwalidy I lub II grupy; 273,94 zł - renta inwalidzka III grupy.

-Weszło w życie przyjęte przez Radę Miejską 28 I *Prawo miasta Nowego Sącza dotyczące ochrony środowiska naturalnego, utrzymania porządku i czystości na terenie miasta.*

-40 osób wzięło udział w eliminacjach rejonowych XLII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbyły się w Domu Kultury Kolejjarza. Wśród deklamujących nagrodzono: Lidię Frelich, Monikę Zagórowską i Krzysztofa Rybińskiego z DKK, a także Karolinę Szczypułę z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu i Katarzynę Zielińską z I LO im. Marii Skłodowskiej - Curie w Starym Sączu. W kategorii teatru jednego aktora najlepszymi były: Halina Górowska z DKK i starsąsądeczanka K. Zielińska. Nie przyznano nagród w kategorii poezji śpiewanej. Organizator - Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury przy DKK.

## 2 III

-W siedzibie Oddziału Stowarzyszenia Civitas Christiana otwarto pokonkursową wystawę *Męka Pańska w sztuce*. Wzięło w niej udział 64 twórców. W kategorii malarstwa dwie I nagrody zdobyły Władysława Iwańska i Anna Liber. W malarstwie na szkle trzy równorzędne I nagrody przyznano: Annie Boguckiej, Annie Madej i Ewie Skrzypiec. W kategorii rzeźby I nagroda przypadła Stanisławowi Motyce. Organizator - Oddział Stowarzyszenia CCh.

-Od 2 do 9 III w Tobolsku (Syberia) odbywały się Mistrzostwa Europy Inwalidów w Narciarstwie Klasycznym. Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe "Start" w Nowym Sączu było reprezentowane przez: Grażynę Groń, Beatę Pomietło, Marcina Fiedora, Jana Kołodzieja, Marcina Kosa, Marcina Królikowskiego, Andrzeja Pietrzyka, Piotra Sułkowskiego, Roberta Wątor. Sądeczanie zdobyli 9 medali: 3 złote, 4 srebrne i 2 brązowe. Trenerem i opiekunem grupy był Stanisław Ślęzak.

## 3 III

Prezydent Andrzej Czerwiński zaprosił sądeczan do "Sokoła" na promocję III t. *Dziejów miasta Nowego Sącza*. O strukturze i treści monografii mówili: prof. Feliks Kiryk - rektor krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, ks. prof. Bolesław



Z promocji *Dziejów miasta N. Sącza*. Przy mikrofonie prof. F. Kiryk

Fot. E. Jastrzębski

Kumor z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. Stanisław Płaza z UJ, prof. Zygmunt Ruta z krakowskiej WSP, Leszek Zegzda - wiceprezydent Nowego Sącza. Maciej Kurp - przewodniczący Rady Miejskiej N. Sącza i A. Czerwiński wręczyli Medal 700-lecia Nowego Sącza autorom i redaktorom monografii.

### 6 III



Wojewódzki Ośrodek Kultury zaprosił mieszkańców miasta na 140 *Koncert u Prezydenta* w wykonaniu Jadwigi Sokolowskiej (flet) i Małgorzaty Zalewskiej (harfa). Pierwsza impreza z tego cyklu odbyła się 26 I 1978r. W latach 1978 - 1995, działający wówczas Miejski Ośrodek Kultury zorganizował ich 139. Kolejne *Koncerty u Prezydenta* odbyły się z udziałem: 3 VII - lusk Akademicki Orkiester z duńskiego miasta *Aarhus* (dyryg. Marianne Villdsen) i Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego (dyryg. Jan Zygmunt), 1 VIII - amerykańskiego pianisty Kevina Kennera, 28 VIII - zespołu "*Musica Fiorita*" (Szwajcaria), 30 X - The Red Maids' School Chamber Choir (dyryg. Stephen Browne).

### 8 III

-W Szkole Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego odbył się Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w kategoriach 10 - 11 lat, 12 - 13 lat oraz powyżej 16 lat. W turnieju udział wzięło 67 par z 18 klubów tanecznych. Puchar zdobyła para z Klubu Tańca Towarzyskiego "Płaz" z Krakowa.

-Dom Kultury Kolejarski zaprosił mieszkańców miasta na koncert *Wszystko dla Pań*. Wystąpił zespół "Romantyczni" pod dyrekcją Jerzego Kotarby. Imprezę prowadził Romuald Groszek.

Koncert u Prezydenta (3 VII)

Fot. P. Mólka

-W Jazżklubie "Absolwent" koncertowała grupa "Monkey Business" w składzie: Tadeusz Pocięsański (gitara i śpiew), Jacek Gurda (gitara basowa), Adam Lomania (pianino), Piotr Lapa (perkusja).

Koncert u Prezydenta (3 VII)

### 12 III

Z okazji Światowego Dnia Praw Konsumenta, działacze Nowosądeckiego Klubu Federacji Konsumentów, przedstawili wyniki przeszło trzyletnich działań oraz plany na przyszłość. W spotkaniu, które odbyło się w siedzibie klubu (ul. S. Staszica 1), uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, Izby Rzemieśniczej, Kongregacji Kupieckiej i Państwowej Inspekcji Handlowej.

### 14 III



Zawodniczki MKS "Dziennik Polski - Beskid"

Przez trzy dni (14 - 16 III) w Szkole Podstawowej nr 20 odbywał się półfinałowy Turniej Piłki Ręcznej Juniorek Starszych. Świetnie spisały się zawodniczki MKS "Dziennik Polski - Beskid", które bez porażki triumfowały w zawodach. Nagrody dla najlepszych wręczyli: wojewoda nowosądecki Marek Oleksiński, poseł Kazimierz Sas i prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

### 18 III

-W Ratuszu miało miejsce spotkanie dyrektorów szkół i placówek oświatowych z Nowego Sącza. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele Komisji Praworządności Rady Miejskiej i Komendy Rejonowej Policji. Nadkom. Andrzej Jabrocki - komendant rejonowy Policji zauważył: *Nowy Sącz jest najbardziej*

*zagrożonym miastem w Nowosądeckiem. Istnieją tu grupy młodzieżowe, które walczą między sobą. Używają nie tylko pięści. Noszą przy sobie pałki, metalowe rurki, kastety.* Organizator spotkania - Wydział Oświaty i Zdrowia Urzędu Miejskiego.



-W sprzedaży pojawiły się *Sandecjana. Katalog zbiorów regionalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu.*

### 21 III

-W pierwszym dniu wiosny, kilkudziesięciu uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego wzięło udział w happeningu zorganizowanym przez art. plast. Andrzeja Szarka. Widowisko pn. *Epitafium wiosny* rozpoczęło się w południe, równocześnie z odbywającym się w Krakowie pogrzebem bestialsko zamordowanego studenta Michała Łyska. Sądecki artysta chciał w ten sposób poszerzyć krąg osób protestujących przeciwko przemocy w Polsce. Przed Ratuszem w smutnej tonacji zagrała Orkiestra Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA (dyryg. Zenon Drabiński), a młodzież IV LO pobrzękiwała dzwonkami. Następnie korowód postaci z krwawymi plamami na popiersiach przeszedł wokół Rynku i ul. Jagiellońską.

### 22 III

Za sprawą Zarządu Miasta, na Rynku przed Ratuszem stanęła 41-metrowa palma wielkanocna, wykonana przez rodzinę Lorczyków z Podegrodzia. Demontaż palmy nastąpi 5 IV.

### 23 III



Z konkursu palm wielkanocnych  
Fot. E. Jastrzębski

Jak co roku w Niedzielę Palmową w bazylice kolegiackiej św. Małgorzaty po sumie odbył się konkurs palm wielkanocnych. Na pl. Kolegiacki przybyło kilkaset osób, aby w zimowej aurze podziwiać palmy biorące udział w konkursie. Dwie I nagrody po 300.00 zł. Otrzymali bracia Franciszek i Jan Szkaradkowie. Ich palmy miały po 16,5 m. wysokości.

-W kościele św. Ducha miał miejsce koncert wielkopostny. Orkiestra Symfoniczna Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego (dyryg. Jan Zygmunt) i zespół wokalny Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina wykonały *Stabat Mater* G. B. Pergolesiego. Solistkami były Renata Jonakowska i Marzena Pikuła. W drugiej części koncertu wystąpił Chór im. ks. Jerzego Popiełuszki parafii Niepokalanego Serca Matki Boskiej w Marcinkowicach.

### 26 III

-Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 1 (18) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami Józefa Bieńka, Jerzego Gizy, Adama Kamińskiego, Leszka Migraly, Bogdana Potońca, Jacka Zaremby, Macieja Zaremby.

-Zastosowanie policyjnej pułapki przy dworcu PKP w Nowym Sączu umożliwiło ujęcie dwóch szantażystów, którzy żądali 5000 zł. okupu od właściciela hurtowni spożywczej w Gorlicach. Szantażyści mieli po 23 lata i pochodzili z Gorlic.

### 29 III

W Wielką Sobotę w parafii św. Małgorzaty wręczono nagrody uczestnikom konkursu *Wielkanocna pisanka*. Na konkurs dostarczono 301 pisanek. Nagrodzono 37 prac, a 22 wyróżniono. Organizatorzy: redakcja *Promyczka Dobra* z ks. Andrzejem Mulką oraz Młodzieżowy Dom Kultury.

### 2 IV

W Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi "Marya" koncertował Janusz Olejniczak - jeden z najwybitniejszych polskich pianistów, w latach sześćdziesiątych uczeń nowosądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina. Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 5 IV

-W hali sportowej KS "Dunajec" pięściarze nowosądeckiego KS "Superfighter" pokonali zawodników świdnickiego MKS "Polonia" 11:9.

-W Nowosądeckie powróciła zima z mrozami, śniegiem z deszczem i silnymi wiatrami. Trwała do 24 IV i spowodowała duże straty, zwłaszcza w rolnictwie

#### 7 IV

Uroczystość przekazano do użytku wyremontowane ulice: gen. E. Fieldorfa, K. I. Gałczyńskiego i J. Wiktora. Przecięcia wstęgi dokonał prezydent miasta Andrzej Czerwiński w towarzystwie wiceprezydenta Andrzeja Kity. Organizatorem prac remontowych był Antoni Rączkowski - radny Rady Miejskiej i przewodniczący Zarządu Osiedla Gołąbkowice.

#### 8 IV

W "Sokole" odbył się finał XV Wojewódzkiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Przed sądecką publicznością, koleżankami i kolegami wystąpiło osiem zespołów artystycznych. Po obejrzeniu wszystkich prezentacji jury przyznało dwie równorzędne nagrody główne po 4000 zł. Otrzymały je grupy Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Łącku i Zespołu Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Nawojowej. Główni organizatorzy: Wojewódzki Ośrodek Kultury, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej.

#### 9 IV

-W Ratuszu podpisano umowę o partnerstwie Nowego Sącza z Elblągiem, a obejmującą: samorządność i zarządzanie strukturami lokalnymi, turystykę i wypoczynek, kulturę fizyczną, kulturę i oświatę, ochronę zdrowia, edukację ekologiczną, działalność organizacji młodzieżowych. Podpisali ją: Sławomir Malinowski - przewodniczący Rady Miejskiej Elbląga, Maciej Kurp - przewodniczący RM Nowego Sącza i prezydent miasta Andrzej Czerwiński.

-O dużej wyobraźni dziecięcej można się było przekonać oglądając prace nadesłane na XX Wojewódzką Wystawę Prac Plastycznych Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Do nowosądeckiego Młodzieżowego Domu Kultury dostarczono 650 prac z siedmiu placówek woj. nowosądeckiego. Prace były wykonane w różnych technikach. Jury nagrodziło 31 prac, a wyróżniło 60. Otwarcu wystawy towarzyszyły występy zespołów artystycznych MDK.

#### 10 IV

W "Sokole" rozpoczął się trwający dwa dni (10 - 11 IV) XXI Festiwal Młodych Talentów, zorganizowany przez I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza. W trakcie imprezy wystąpiło 90 uczennic i uczniów. Barbara Porzucek, która wraz z Jarosławem Chrzęstowskim od wielu lat zajmowała się festiwalem zauważyła, że *najbardziej pocieszającym było to, że w imprezie wzięli udział uczniowie klas pierwszych.*

#### 11 IV

-W Ratuszu spotkali się nauczyciele i dyrektorzy placówek należących do Stowarzyszenia Szkół Aktywnych, zrzeszającego 25 najlepszych liceów z Polski. Wśród nich znalazło się nowosądeckie I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza.

-Szalejąca przez trzy dni (11 - 13 IV) wichura wyrządziła wiele szkód. W Nowym Sączu przy ul. Naściszowskiej wiatr zerwał dach z jednorodzinnego domu, a w Powroźniku ściana budowanego domu przywaliła mężczyznę, zabijając go.

#### 12 IV

-57 rocznicę drugiej masowej deportacji ludności (13 IV) z ziem polskich zagarniętych przez Związek Radziecki, Oddział Wojewódzki Związku Sybiraków uczcił uczestnictwem w mszy św. Odprawił ją ks. prał. Stanisław Lisowski w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty.

-Obradował 58 Walny Zjazd Oddziału "Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. W dniu zjazdu Oddział zrzeszał 928 osób. Po 42 latach sprawowania funkcji prezesa Zarządu Oddziału, Władysław Stendera otrzymał serdeczne podziękowania za dotychczasową społeczną pracę... i został wybrany prezesem na kolejną kadencję.

-Nie doszło do zapowiadanej przez Młodzież Wszechpolską manifestacji przed Ratuszem. Władze miasta nie wyraziły na nią zgody. Prezydent Andrzej Czerwiński zachęcał lidera kilkusobowej grupy, by zamiast demonstrować włączyli się do prac Młodzieżowej Rady Miasta i do akcji sprzątnięcia Nowego Sącza. W zamian otrzymał ulotki nawołujące m.in. do protestu przeciwko *niemieckim rewindykacjom w stosunku do Polski.*

#### 13 IV

W Bazylice Kolegiackiej odbył się koncert wielkanocny *Alleluja! Christus Vivit!* Wystąpiły chóry nowosądeckich parafii: św. Kazimierza (dyryg. Marian Salamon), św. Małgorzaty (dyryg. Kazimierz Plewa), Matki Bożej

Niepokałanej (dyryg. Teresa Pach), Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak) oraz Sądecki Chór Kameralny Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (dyryg. Andrzej Citak). Główny organizator - WOK.

#### 14 IV

Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła przyjaciół i znajomych art. plast. Ewy Harsdorf von Enderndorf na otwarcie wystawy jej najnowszych prac. Okazją do zorganizowania wernisażu była 87 rocznica urodzin artystki (14 IV 1910)

#### 15 IV

W woj. nowosądeckim rozpoczęto ekshumację żołnierzy niemieckich poległych w czasie II wojny światowej. Ich prochy pochowano w Siemianowicach Śląskich. Koszty związane z pracami ekshumacyjnymi poniosła strona niemiecka. W Nowym Sączu na cmentarzu w Gołąbkowicach od 15 IV do 9 V ekshumowano szczątki 866 żołnierzy.

#### 16 IV

Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej gościł grupę młodzieży z zaprzyjaźnionego Liceum La Mennais z nadatlantyckiego miasta Guerande w Bretanii (16 - 21 IV).

Młodzież francuska oprócz Sądecczyzny zwiedziła Kraków, Oświęcim i Wieliczkę. W gabinecie dyrektora szkoły Tadeusza Orlicza goście zostawili souvenir w postaci modelu XIX-wiecznego żaglowca.

#### 17 IV

Do Zakładu Administracji Budynków Komunalnych przy ul. Naściszowskiej 39 przybyło kilkadziesiąt osób domagając się wyjaśnień w związku z dopłatami za centralne ogrzewanie. Do 1 m<sup>2</sup> zajmowanego lokalu należało dopłacić średnio 1 zł 41 gr, a spowodowane to zostało w dużej mierze dodatkowym ogrzewaniem mieszkań przez 16 dni we wrześniu i październiku 1996 r.

#### 18 IV

-W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty wystąpił chór "Słowiki Polskie" pod dyrekcją Wojciecha A. Kroloppa. Wykonawcy zaprezentowali utwory m.in. J. S. Bacha, S. Moniuszki, V. A. Mozarta, Wacława z Szamotuł, A. Vivaldiego. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

-W Nowym Targu zorganizowano wybory miss woj. nowosądeckiego. Za najpiękniejszą uznano 19-letnią Kalinę Górę z Biczyc Dolnych k. Nowego Sącza - uczennicę Zespołu Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana w Starym Sączu.

#### 19 IV

-W Zespole Szkół Zawodowych nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej odbył się finał XII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej Szkół Ponadpodstawowych. Wzięło w nim udział ponad 100 uczniów z 36 szkół woj. nowosądeckiego. I miejsce zdobył Paweł Miśkiewicz z I Liceum Ogólnokształcącego im. Eugeniusza Romera w Rabce.

-Zmarznięci i zmęczeni przybyli na metę w Chuślicach uczestnicy IV Wiosennej Imprezy na Orientację o Puchar Jerzego. W biegu, który rozpoczął się przy moście na Łubince (ul. Barska) wzięło udział 98 zawodników. Imprezę zakończyła msza św. odprawiona przez ks. Andrzeja Mulkę z parafii św. Małgorzaty. Główny organizator - Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

#### 20 IV

Marta Jakubowska - dyrektor Domu Kultury Kolejarza, zaprosiła teatromanów na premierę *Antygony* H. Kajzera, w reżyserii Janusza Michalika. Była to 325 premiera Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego.

#### 24 IV

W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia odbył się finał VII Międzyszkolnego Konkursu



Od lewej: W. Pisarek, T. Łatka, A. Kiemystowicz

Fot. A. Zarych

Ortograficznego. W rywalizacji wzięło udział 28 dziewcząt i chłopców ze szkół ponadpodstawowych woj. nowosądeckiego. Przewodniczący jury prof. Walery Pisarek - dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ, przygotował dyktando składające się z dwóch części. Treść drugiego brzmiała: *We wczesnowiosennym słońcu chmara chartów, homarów, szczeżui i chrząszczy w chitynowych pancerzykach upstrzonych pąsowymi cętkami słuchała zachwycona, kiedy wśród już nieco szerniałych jaskrawożółtych hiacyntów mysikrólik - chertawe chucherko - i bekas kszyk inicjowały niby koncert, a nieopodal cietrzew z trznadlem jak zahipnotyzowane wtórowały im wniebogłosy swoimi ariami o nibynóżkach hożych pierwotniaków.* W konkursie najlepszym był Tadeusz Łatka z IV Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Dyktando pisała również 10-letnia Ania, córka Antoniego Kiemystowicza, nauczyciela j. polskiego w nowosądeckim ZSEM, inicjatora i organizatora konkursu.

## 25 IV

Ok. godz. 9.00 rano, w środku os. Milenium dokonano napadu na sekretarkę Szkoły Podstawowej nr 19 im. gen. Zygmunta Berlinga, niosącej ponad 9 000 zł na wypłatę dla pracowników placówki. Na szkolnym dziedzińcu mężczyzna w kominiarce wystrzelił z pistoletu gazowego w jej kierunku, a następnie zbiegł z łupem. Sprawcą okazał się Jerzy P. - uczeń jednej z nowosądeckich szkół średnich. Ujęty 19 VI przez funkcjonariuszy Komendy Rejonowej Policji w Nowym Sączu przyznał się do napadu. Zeznał również, że dokonawszy kradzieży, wyjechał z gotówką do Warszawy, gdzie mieszkał w hotelach i bawił się w dyskotekach.

## 26 IV

-Eugeniusz Gawron - przewodniczący Zarządu Osiedla Barskie wręczył listy patronackie *Na chwałę Bogu i ludziom na pociechę* - osobom, które zasadziły drzewka na osiedlu i opiekowały się nimi. Listy podpisali: Andrzej Czerwiński - prezydent miasta, Leokadia Pomarańska - dyrektor Zakładu Administracji Budynków Komunalnych i E. Gawron.

-Do Nowego Sącza przybyła delegacja amerykańska z Columbia County, która przez tydzień przebywała w woj. nowosądeckim (26 IV - 2V). Najbardziej zapracowanym jej członkiem był lekarz Randy Smith, który dokonał bezpłatnie kilku operacji plastycznych w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. Jędrzeja Śniadeckiego.

## 28 IV



Od lewej: S. Długopolski, A. Czerwiński, R. Borusiewicz, A. Hebenstreit

Związek Sądeczan wspólnie z nowosądeckim Oddziałem *Gazety Krakowskiej* zorganizował w Sali Ratuszowej spotkanie pt. *Co sądeczanin winien wiedzieć o Sądeckiej Miejskiej Strefie Usług Publicznych?* W dyskusji głos zabrali m.in.: Rudolf Borusiewicz - przewodniczący Zarządu SMSUP, Andrzej Czerwiński - prezydent Nowego Sącza, Stanisław Długopolski - prezes ZS, Adam Hebenstreit - dyrektor Oddziału Okręgowego NBP.

## 29 IV

-Rada Miejska Nowego Sącza udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta za rok 1996.

-Niecodzienna uroczystość miała miejsce w Parku Strzeleckim. Na odnowionych ławkach w amfiteatrze zasiedli uczniowie szkół podstawowych i spacerowicze. Do zebranych przemówił prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Okazją do spotkania było założenie *Księgi Parku Strzeleckiego*, którą pobłogosławił ks. Jerzy Borczewski z parafii św. Kazimierza. Inicjatorem przedsięwzięcia był Jan Galas, który powiedział: *Księga jest po to, by dokumentować wkład mieszkańców miasta w upiększanie tego popularnego miejsca wypoczynku.*

## 1 V

-Fundacja Przeciw Zawałowi Serca zorganizowała na stadionie KKS "Sandecja" majówkę pt. *Ze zdrowym sercem w XXI wiek.* Podczas festynu można było posłuchać prelekcji lekarzy, poddać się badaniom specjalistycznym, obejrzeć występy zespołów artystycznych.

-Delegacja Rady Okręgowej Unii Pracy złożyła kwiaty przy tablicy ku czci Zygmunta Marka (1872 - 1931), znajdującej się na ścianie Domu Robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej 17.

### 3 V

Bogaty był program obchodów 206 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja: msza św. w kościele św. Kazimierza; przemarsz uczestników mszy św. do Rynku; przed Ratuszem wystąpienia wojewody Marka Oleksińskiego i prezydenta miasta Andrzeja Czerwińskiego oraz koncert w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej (dyryg. - ppłk Bernard Król) i zespołu wokalnego "Romantyczni"; nabożeństwo majowe w Parku Strzeleckim. Uroczystość zakończyło widowisko plenerowe *Wyśpiewać dzieje* w reżyserii Mileny Mateckiej - Rogal, Zofii Śliwowej i ks. Andrzeja Mulki. Odbyło się ono wieczorem na Placu Zamkowym, a wzięły w nim udział: zespół wokalny - muzyczny "Promyczki", Młodzieżowa Grupa Teatralna i Chór parafii św. Małgorzaty.



Z widowiska *Wyśpiewać dzieje*

Fot. K. Fałowski

### 4 V



A. Gruca-Bartczak

Fot. A. Kramarz

-Na Święto Kwitnących Sądów oraz Festyn Rolniczy w Łososinie Dolnej przybyło ok. 5000 osób.

-Odbyły się IX Dni i VII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari (4 - 10 V). W konkursie wzięło udział 71 śpiewaczek i śpiewaków z Białorusi, Czech, Korei Południowej, Litwy, Polski, Rosji i Ukrainy. Jury pod przewodnictwem prof. Heleny Łazarskiej przyznało m.in.: I nagrodę (10 000 zł) Aleksandrze Grucy - Bartczak - studentce Akademii Muzycznej w Katowicach, II nagrodę (6 000 zł) Mai Rud ze Lwowa, III nagrodę (3 000 zł) Tomaszowi Kukowi - studentowi Akademii Muzycznej w Krakowie. W ramach IX Dni Sztuki przewidziano wiele atrakcji, w tym: występ sekstetu wokalnego "Affabre Concinui" z Poznania, koncert symfoniczny Chóru i Orkiestry Akademii Muzycznej w Krakowie (dyryg. Krzysztof Penderecki), spektakl operowy *Jaś i Małgosia* E. Humperdincka, recital *Pejzaże* w wykonaniu Ewy Demarczyk. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 5 V

Koncertem w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. Im. Fryderyka Chopina w Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczęły się obchody Tygodnia PCK. Organizator: Zarząd Rejonowy PCK.

### 6 V

*Uważam, że wszyscy, którzy za chwilę przystąpią do sportowej rywalizacji już teraz mogą się czuć zwycięzcami* - mówił Andrzej Czerwiński - prezydent miasta, kiedyś piłkarz KKS "Sandecja" podczas inauguracji przez Szkołę Podstawową nr 15 im. Bohaterów Sądeckizny - Nowosądeckiej Olimpiady Szkół Podstawowych (6 - 9 V).

### 8 V

W 52 rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu odprawiona została msza św. Po mszy św. pod "Pietą Sądecką" odbył się apel poległych z udziałem Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej i Orkiestry Reprezentacyjnej SG. W miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty.

### 10 V

-Rozstrzygnięto ogłoszony w październiku 1996 r. przez Urząd Miejski konkurs *Nowy Sącz - zdrowy i zielony*. Uczestnicy konkursu mieli za zadanie odwiedzić oczyszczalnię ścieków w Wielopolu i prawidłowo odpowiedzieć na trzy związane z nią pytania. Nadesłano kilkadziesiąt bezbłędnie wypełnionych odpowiedzi. Nagrody losowano na Rynku. Główną nagrodę w postaci komputera wylosowała Teresa Kozłowska - Daniec z N. Sącza.

-W budynku przy ul. Franciszkańskiej 5 otwarto siedzibę redakcji krakowskiego Oddziału Telewizji Polskiej SA. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali posłowie na Sejm RP Jerzy Gwiżdż i Kazimierz Sas.

-Po raz 48 w Łącku obchodzono Święto Kwitnącej Jabłoni (10 - 11 V). Obchodom, połączonym z oficjalną inauguracją sezonu turystycznego w Sądecczyźnie, towarzyszyła piękna pogoda i wiosenna zieleń sadów.

### 12 V

Związek Sądeczan zorganizował w Domu Kultury Kolejarka IV Dziecięcą Wiosnę Artystyczną - prezentację dorobku artystycznego nauczycieli i młodzieży sądeckich szkół podstawowych (12 - 13 V). W imprezie wzięło udział ok. 700 dzieci. 15 V w ramach koncertu galowego przez dwie godziny DKK rozbrzmiewał tańcem i śpiewem. Jury pod przewodnictwem Andrzeja Górszczyka główne nagrody zespołowe przyznało równorzędnie Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno - Wychowawczemu im. Marii Grzegorzewskiej i Szkole Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu.



Z IV Dziecięcej Wiosny Artystycznej

Fot. A. Totoń

### 13 V

-Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła mieszkańców miasta na spotkanie z Wiesławem Kolarzem, połączone z promocją jego nowego tomiku wierszy *Nic, nic i koniec*.

-Z okazji 5-lecia Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, jej studenci przygotowali liczne imprezy ph. *Mega'97* (13 - 17 V). Najważniejszą częścią juwenalii był barwny korowód, który w sobotę 17 V przeszedł ulicami Nowego Sącza. W białym kabrioletcie, w otoczeniu studentek, na Rynek wjechał dr Krzysztof Pawłowski - rektor uczelni. Jak nakazuje tradycja przed Ratuszem studenci odebrali z rąk prezydenta N. Sącza Andrzeja Czerwińskiego klucze od miasta.

### 17 V

W Świniarsku odbyły się wojewódzkie uroczystości Święta Ludowego, połączone z 50-leciem miejscowego Ludowego Klubu Sportowego.

### 18 V

Nad Nowym Sączem przeszła gwałtowna burza. Intensywne opady zamieniły ulice w rwące potoki. Przez kilkanaście minut trwało gradobicie, a największe bryłki lodu miały rozmiar owoców agrestu.

### 20 V

-Klub Literacki "Sądecczyzna" działający przy Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 1 *Zeszytu Literackiego*.

-W sprzedaży ukazał się tomik wierszy Wandy Cichoszewskiej *Pieśń polska z serca wybucha*.

### 22 V

Na stadionach KS "Dunajec" i SKS "Start" zakończyły się eliminacje wojewódzkie II Ogólnopolskiego Turnieju Uczniowskich Klubów Sportowych w Minipiłce Nożnej im. Marka Wielgusa *Supergol' 97*. W zawodach wzięło udział przeszło 130 zespołów, a najlepszym okazał się UKS "Lider" Szkoły Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu.

## 24 V

-2 000 losów i tyle samo grochówki z wojskowego kotła rozdysponowano podczas święta Szkoły Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego. Wśród wielu atrakcji, największym powodzeniem cieszyły się przejażdżki konne, dyskoteka przebierańców i pokaz mody ekologicznej.

-Rozpoczęły się II Dni Kultury Słowackiej zorganizowane w Nowym Sączu, Muszynie i Starym Sączu (24 V - 15 VI). Wysoką rangę zyskała otwarta w Domu Gotyckim I Międzynarodowa Polska - Słowacka Wystawa Filatelistyczna Nowy Sącz '97. W roli gospodarzy wystąpili: Stefan Dylewski - prezes sądeckiego Oddziału Polskiego Związku Filatelistycznego, Czesław Grzesiak - prezes Towarzystwa Przyjaźni Polska - Słowacja w Nowym Sączu i Wacław Kawiorski - dyrektor Muzeum Okręgowego.

## 25 V

-Odbyło się referendum konstytucyjne. Na karcie do głosowania znajdowało się pytanie: *Czy jesteś za przyjęciem konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997 r.?* Uprawnionych do głosowania było 28 324 965 osób. Kart ważnych oddało 12 139 790 osób, tj. 42, 86% uprawnionych. Głosy ważne oddało 11 969 755 głosujących. Odpowiedzi "tak" udzieliło 6 398 316 głosujących, tj. 52, 71%. Odpowiedzi "nie" udzieliło 5 571 439 osób, tj. 45, 89%. Głosy nieważne oddało 170 035 osób, tj. 1, 40%. W woj. nowosądeckim uprawnionych do głosowania było 515 648 osób. Kart ważnych oddało 257 968 osób, tj. 50, 02%. Głosy ważne oddało 253 525 głosujących. Odpowiedzi "tak" udzieliło 66 662 głosujących, tj. 25, 84%. Odpowiedzi "nie" udzieliło 186 863 osób, tj. 72, 43%. Głosy nie ważne oddało 4 443 osób, tj. 1, 72%.

W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 59 275 osób. Kart ważnych oddało 30 394 osób, tj. 51, 27% uprawnionych. Głosy ważne oddało 30 055 głosujących. Odpowiedzi "tak" udzieliło 12 158 głosujących, tj. 40, 45%. Odpowiedzi "nie" udzieliło 17 897 osób, tj. 59, 54%. Głosy nieważne oddało 339 osób, tj. 1, 12%.

-W zaprzyjaźnionym z Nowym Sączem niemieckim mieście Schwerte, obchodzącym jubileusz 600-lecia, otwarto wystawę *Spotkanie z Polską*. Na wystawie zgromadzono 76 prac 19 członków nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. W wernisażu m.in. wzięli udział: posłanka Hanna Suchocka, Urszula Sobelat - dyrektor miasta Schwerte, Józef Pogwizd - prezes Oddziału ZPAP, Ernst Schmerbeck - b. dyrektor Schwerte i inicjator nawiązania kontaktów między obydwojoma miastami, art. plast. Andrzej Szarek - komisarz wystawy.



Z otwarcia wystawy *Spotkanie z Polską*

Zb. A. Szarka

## 27 V

Pokonując trasę 208 km z Krosna do Nowego Sącza, kolarze uczestniczący w VIII Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim "Solidarność", zakończyli rywalizację w godzinach popołudniowych przed stadionem KKS "Sandecja". Jako pierwszy na metę przyjechał Ludwik Auger (Francja), drugim był Piotr Wolecki (Polska), a trzecim Aleksander Rotar (Ukraina). 28 V o godz. 11.30 nastąpił honorowy start do kolejnego etapu długości 180 km z N. Sącza do Bielska - Białej.

## 29 V

-Po raz pierwszy w powojennej historii Nowego Sącza procesja Bożego Ciała, zorganizowana przez pięć parafii: św. Małgorzaty, św. Ducha, św. Kazimierza, Matki Bożej Niepokalanej, Najświętszego Serca Pana Jezusa - miała przejść z Rynku do kościoła św. Elżbiety w os. Przydworcowym. Na Rynku wokół ołtarza z napisem *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*, stanęło pod parasolami tysiące sądeczan: dzieci pierwszokomunijne, księża, siostry zakonne, apostołaty i grupy parafialne, poczty sztandarowe, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej... Mszę św. celebrował ks. prał. Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty. Wzmagający się deszcz spowodował, że procesja dotarła tylko do pierwszego z kilku przygotowanych ołtarzy u zbiegu ulic Jagiellońskiej i T. Kościuszki. Tu uroczystość została zakończona.

-Rozpoczął się 56 Międzynarodowy Splyw Kajakowy im. Tadeusza Piłarskiego na trasie Nowy Targ - N. Sącz (29 V - 1 VI) - największej kajakowej imprezy w Polsce.

30 V

Radio "Echo" obchodziło swoje drugie urodziny. Połączono je z otwarciem nowej siedziby studia w budynku przy ul. Wałowej 6.

31 V

Po raz siódmy w trakcie swego prawie 19-letniego pontyfikatu papież Jan Paweł II odwiedził Polskę. 11-dniowa pielgrzymka, najdłuższa z dotychczasowych - ph. *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki* - odbywała się na zaproszenie najwyższych władz państwowych i kościelnych. Podczas pobytu w swej Ojczyźnie Jan Paweł II wziął udział w zakończeniu obrad 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, w obchodach 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie, a także w uroczystościach 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ w Krakowie. Ponadto Ojciec Święty odwiedził Legnicę, Gorzów Wielkopolski, Poznań, Kalisz, Częstochowę, Zakopane, Ludźmierz, Duklę, Krosno.



Jan Paweł II w Zakopanem

Fot. S. Sikora

Program pobytu papieża w woj. nowosądeckim obejmował: środa 4 VI - przyłot do Zakopanego; czwartek 5 VI - odpoczynek; piątek 6 VI - nawiedzenie kościoła Świętego Krzyża, msza św. pod Wielką Krokwią; sobota 7 VI - msza św. i konsekracja kościoła Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, nawiedzenie kościoła Świętej Rodziny, modlitwa różańcowa w Sanktuarium Maryjnym w Ludźmierzu.

Gdy Jan Paweł II pojawił się pod Wielką Krokwią jedenaście chórów wspartych kapelami ludowymi i Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej z Nowego Sącza powitało dostojnego Gościa góralską pieśnią *Milyz mocny Boże*. Blisko 300 tys. wiernych, wielu w ludowych strojach, zgotowało papieżowi żywiolową owację. *Niech Wasza Świętobliwość zobaczy, co czują ci ludzie* - mówił witając Ojca Świętego metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski. Podczas mszy św. Jan Paweł II beatyfikował Marię Bernardynę Jabłońską (1878 - 1940) i Marię Karłowską (1865 - 1935), które jako matki zakonne poświęciły się sprawom osób zagubionych moralnie, najbiedniejszym i najbardziej opuszczonym. Wierni żywo reagowali na słowa papieża. Szczególnie gorąco oklaskiwali te fragmenty homilii, które nawiązywały w treści do Podhala. Żegnając się z pielgrzymami, śpiewającymi *Sto lat*, Jan Paweł II mocnym głosem zawołał: *Chcę, żeby cała Polska, od Bałtyku po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: Sursum corda! W górę serca! Amen.*

Kiedy Ojciec Święty stanął przed ołtarzem w Ludźmierzu 200 tys. wiernych powitało Go okrzykami: *Ty jesteś Piotrem!* "Od koronacji figury Matki Boskiej Ludźmierskiej, której dokonał ks. prymas Stefan Wyszyński" (1963 r. - M. S.) "nie pamiętam tutaj tak wielkiego zgromadzenia - powiedział Jan Paweł II. Modlitwa różańcowa trwała blisko godzinę. Podczas przemówienia wygłoszonego po modlitwie papież zauważył: *Wszędzie, gdzie docierali i nadal docierają polscy górale, jest też obecna Ludźmierska Gaździna - jest obecna w domach i kościołach, ale nadę wszystkim w sercach. Niech tej obecności nigdy nie zabraknie.* Na zakończenie spotkania pielgrzymi gromko zaśpiewali *Góralu, czy ci nie żal?*

1 VI

Obchody Dnia Dziecka rozpoczęła msza św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Z powodu deszczu i chłodu towarzyszące im imprezy artystyczne odbywały się w namiocie widowiskowym. Główny organizator - Radio "Echo".

2 VI

Przez dwa dni (2 - 3 VI) w "Sokole" trwał XII Wojewódzki Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej *Bajdurek'97*. Zaprezentowało się 16 najlepszych teatryków z woj. nowosądeckiego, wyłonionych spośród 86 uczestniczących w eliminacjach rejonowych. Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

4 VI

W siedzibie i na strzelnicy sportowej Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju przy ul. Tarnowskiej 32 odbył się konkurs pn. *Co wiesz o Obronie Cywilnej?* Wzięło w nim udział 31 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych woj. nowosądeckiego. W klasyfikacji zespołowej na I miejscu uplasowało się Liceum



Ogólnokształcące im. Artura Grottgera w Grybowie. Indywidualnie najlepiej wypadł Jacek Atlas ze Szkoły Podstawowej w Tymbarku. Organizatorzy: Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej, Kuratorium Oświaty.

## 5 VI

Do ostatniego miejsca wypełniła się sala Domu Kultury Kolarza, w której Młodzieżowy Dom Kultury świętował jubileusz 45-lecia działalności. Był on połączony z zakończeniem konkursu plastycznego pn. *Mój krzyk w obronie przyrody*. W pierwszych rzędach zasiedli: prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i kurator oświaty Jerzy Nalepka oraz osoby, które przez wiele lat były związane z tą zasłużoną dla miasta placówką. Podczas uroczystości dyrektor MDK Jerzy Gutowski przypomniał nieżyjących już pracowników placówki: Agatę Konstanty, Lidę Michalikową, Zofię Skorupkową, Irenę Włodykową, Zofię Żytkowicz, Antoniego Paszyńskiego, Zygmunta Wieczorka. Kwiaty otrzymały: wieloletnia dyrektor placówki Maria Pacholarzowa wraz z instruktorami Kazimierą Gutowską i Zdzisławem Porębskim.

## 10 VI



Przy mogile żołnierzy AK w Puszczy Rudnickiej

Fot. K. Marciszewski

Grupa młodzieży IV Liceum Ogólnokształcącego z jego dyrektorem Bogusławem Kolczem zwiedzała Litwę i Łotwę (10 - 17 VI). Na trasie wędrowki znalazły się m.in.: Wilno, Szawle, Kiejdany, Kowno, Pacunele, Ryga i Puszcza Rudnicka.

## 11 VI

I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza gościło uczniów zaprzyjaźnionej niemieckiej szkoły w Düren z Nadrenji - Westfalii (11 - 18 VI). Goście mieszkali u swoich sądeckich rówieśników, a zwiedzili m.in.: Kraków, Oświęcim i Zakopane. Grupą niemiecką opiekował się nauczyciel j. niemieckiego w LO, Jarosław Chrzęstowski.

## 12 VI

-Uroczysty charakter miały obchody Dnia Strażaka oraz 5 rocznicy utworzenia Państwowej Straży Pożarnej. Z tej okazji w Sali Ratuszowej bryg. Marek Potica z Komendy Głównej PSP wręczył kilkudziesięciu strażakom odznaczenia i awanse na wyższe stopnie.

-W Nowym Sączu przebywał minister gospodarki Wiesław Kaczmarek. W siedzibie firmy "Optimus" SA spotkał się z przedstawicielami największych przedsiębiorstw branży elektroniczno - komputerowej w Polsce. Wiodącym tematem rozmów była sytuacja tych firm po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Po rozmowach w "Optimisie" SA, minister przybył do Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, gdzie przedstawił główne zadania realizowane przez Ministerstwo Gospodarki w odniesieniu do przedsiębiorczości lokalnej małych i średnich firm.

## 13 VI

W Sali Ratuszowej odbyło się uroczyste spotkanie przedstawicieli paryskiej parafii św. Antoniego z sądeckim Stowarzyszeniem Miłośników Kultury Francuskiej. Paryska parafia została uhonorowana *Złotą Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza*, głównie za pomoc dla wielu nowosądeckich instytucji w tym Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego. Tarczę wręczyli: przewodniczący Rady Miejskiej N. Sącza Maciej Kurp i wiceprezydent miasta Leszek Zegzda.

## 14 VI

W Karpackim Oddziale Straży Granicznej przy ul. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich 5 odbyło się ślubowanie młodego rocznika funkcjonariuszy SG. Do ślubowania przystąpiło 60 młodych mężczyzn. Wcześniej uczestniczyli oni w mszy św. odprawionej przez ks. prał. Stanisława Czachora w kościele św. Kazimierza.

## 15 VI

Sąddeckie Towarzystwo Muzyczne zaprosiło mieszkańców miasta do Parku Strzeleckiego na koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej STM (dyryg. Jan Zygmunt) oraz zespołu "Ex Animae".

## 18 VI

Na stadionie SKS "Start" rozegrano mecz piłkarski pomiędzy KKS "Sandecja" a KS "Multi - Vita" Krynica - Tylisz. Stawką meczu był Puchar Polski na szczeblu okręgowym. W 20-letniej historii tej imprezy to cenne trofeum "Sandecja" zdobyła po raz dziewiąty.



Piłkarze KKS "Sandecja"

Fot. J. Cebula

## 20 VI

Rozpoczął się XX Festiwal Orkiestr Dętych *Echo Trombity '97* (20 - 22 VI). W festiwalu wzięło udział 22 zespoły wyłonione w eliminacjach rejonowych. Najlepszymi okazały się: w kategorii orkiestr Ochotniczych Straży Pożarnych - orkiestra OSP w Tęgoborzy (dyryg. Eugeniusz Baran); w kategorii orkiestr ośrodków kultury, stowarzyszeń społeczno - kulturalnych i parafii - orkiestry Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty w Łącku (dyryg. Stanisław Strączek) i Towarzystwa Miłośników Muzyki w Mystkowie (dyryg. Józef Kalisz); w kategorii orkiestr młodzieżowych - orkiestry z Biegonic (dyryg. Józef Bartusiak) i "Echo Podhala" z Limanowej (dyryg. Ludwik Mordarski). Poza konkursem wystąpiły orkiestry Fabryki Maszyn "Glinik" SA w Gorlicach (dyryg. Roman Rzeszutek) i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA w Nowym Sączu (dyryg. Zenon Drabiński). Przewodniczący jury płk Franciszek Suwała oceniając festiwal powiedział: *Obserwujemy zjawisko świadczące o tym, że orkiestry dęte mocno tkwią w lokalnych społecznościach. Koncertują od lat przy każdych okazjach: patriotycznych, religijnych, państwowych. Widomy to znak, że są po prostu potrzebne.* Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 22 VI

Podczas podsumowania wizytacji kanonicznej w parafii św. Elżbiety w Starym Sączu, sądeczanie uroczystie pożegnali opuszczającego diecezję tarnowską ks. abpa prof. Józefa Życińskiego. Jego ingres jako metropolity lubelskiego odbył się 29 VI.

## 24 VI

-75 magistrów pedagogiki specjalnej otrzymało dyplomy w Punkcie Konsultacyjnym krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego przy ul. Jagiellońskiej 61. Dyplomy wręczał prof. Feliks Kiryk - rektor WSP.

-Rada Miejska Nowego Sącza (stosunkiem głosów 18:9, przy 6 wstrzymujących się) postanowiła sprzedać budowaną od 1984 r. halę sportową przy ul. Nawojowskiej 1. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński zapewnił radnych, że *Pieniądze pozyskane ze sprzedaży zostaną przeznaczone na budowę nowoczesnej i tańszej hali, o lekkiej konstrukcji.* 29 X została podpisana umowa notarialna o sprzedaży hali za 3 800 000 zł krakowskiej firmie Major Market Julius Meinl. Pod aktem podpisali się członkowie Zarządu Miasta: Władysław Mikulec i Andrzej Muzyk.

## 25 VI

-W Galerii Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę *Salon '97* nowosąddeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Na wystawie można było oglądać prace: Barbary Ađamowicz, Haliny Bielczyk, Zofii Dagnan - Herowskiej, Bożeny Dybaś, Barbary Gurby, Ewy Harsdorf von Enderndorf, Magdaleny Jaksy - Raczek, Zofii Pandry, Krzysztofa Bojarczuka, Tadeusza Ciemierkiewicza, Janusza Brdeja, Roberta Hubnera, Krzysztofa Kulisia, Janusza Krauze, Jana Nurskiego, Ryszarda Pietrzekiewicza, Józefa Pogwizda, Józefa Steca, Kazimierza Twardowskiego.

-Na dziedzińcu klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu, zabrzmiał słynny średniowieczny conductus *Omnia beneficia*. Hymnem tym zainaugurowano XX Starosąddecki Festiwal Muzyki Dawnej (25 - 28 VI).

## 26 VI

-Na stadionie KS "Dunajec" rozpoczął się dwudniowy turniej trampkarzy o Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza (26 - 27 VI). W zawodach, w których wzięło udział dwanaście drużyn w tym ze Słowacji i Węgier, triumfowali prowadzeni przez trenera Wiesława Spiegła młodzi piłkarze KKS "Sandecja".

-Od 26 do 29 VI trwały w Grudziądzu Mistrzostwa Polski Inwalidów w Lekkiej Atletyce. Niepełnosprawni sportowcy z woj. nowosądeckiego, w gronie 30 ekip zajęli szóstą lokatę, zdobywając 13 złotych, 3 srebrne i 7 brązowych medali. Trenerem i opiekunem sądeckiej grupy był Stanisław Ślęzak.

## 27 VI

Pod patronatem wiceprezydenta Nowego Sącza Leszka Zegzdy zorganizowano III Sądeckie Dni Młodych '97 (27 - 29 VI), a w ich ramach w "Sokole": IV Festiwal Piosenki Religijnej z udziałem dziesięciu zespołów oraz XVI Wojewódzki Przegląd Zespołów Rockowych, w którym uczestniczyło jedenaście grup. III Sądeckie Dni Młodych uświetniiły swymi występami w namiocie widowiskowym także zespoły, jak: "Bajm", "Blenders", "Firebirds", "Lizar", "Wolna Grupa Bukowina". Organizatorzy: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Wojewódzki Ośrodek Kultury.

## 28 VI

Po raz czwarty właściciel znanej sądeckiej firmy "Lach" Jerzy Leszczyński zorganizował międzynarodowy turniej piłkarski oldboyów o ufundowany przez siebie puchar. Finał zawodów odbył się na poszerzonej, głównej płycie stadionu KKS "Sandecja". Po raz trzeci puchar trafił do rąk kapitana drużyny sponsora zawodów - "Lacha - Sandecji". Gospodarze turnieju wygrali z włoskim "Corneliani" Mantova 2:0.

## 30 VI

-W nowosądeckich kantorach kursy walut przedstawiały się następująco: dolar, skup - 3. 27 zł, sprzedaż - 3. 28 zł; marka, skup - 1. 86 zł, sprzedaż - 1. 87 zł; korona słowacka, skup - 0, 08 zł, sprzedaż - 0, 09 zł.

-Na stadionie KS "Dunajec" rozpoczął się zorganizowany przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy turniej dzieci w piłce nożnej pn. *V Piłkarskie Wakacje* (30 VI - 16 VII). W imprezie wzięło udział 19 drużyn.

## 1 VII

-Średnio o 13% zdrożały leki produkcji polskiej refundowane przez budżet państwa. Wzrosła również cena urzędowa energii cieplnej zużywanej na potrzeby ogrzewania mieszkań oraz podgrzewania dostarczonej do nich wody; za 1 GJ trzeba było zapłacić 27, 33 zł.

-W budynku "Caritas" przy ul. T. Kościuszki 24 uroczyste otwarto Katolicką Przychodnię Lekarską dla Bezdomnych i Ubogich. O jej uruchomienie zabiegała parafia św. Kazimierza z jej proboszczem ks. prał. Stanisławem Czachorem oraz dr med. Andrzej Przybyszowski.

## 5 VII

-Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP, zaprosił sądeczan do Domu Gotyckiego na koncert w wykonaniu Joanny Olbryzkowskiej - Clifford (sopran) i Elżbiety Kusiak (fortepian).



Dunajec w N. Sączu między mostami: kolejowym i drogowym

Fot. S. Sikora

-W willi "Wanda" w Muszynie odbyła się promocja nr 7 *Almanachu Muszyny* pod red. Bożeny Mściwujewskiej - Kruk.

-Jeszcze przed południem w sobotę 5 VII w woj. nowosądeckim świeciło słońce, a tysiące wczasowiczów wypoczywało nad sztucznymi zbiornikami wodnymi, rzekami i potokami. A później zaczęły się opady, które doprowadziły do ogłoszenia we wtorek 8 VII o godz. 18.00 alarmu przeciwpowodziowego dla całego województwa. Rozgrywał się dramat ludzi, miast, wsi, całych regionów.

W Nowym Sączu powódź miała swoje apogeum późnym wieczorem w środę 9 VII. O godz. 23.00 poziom Dunajca wynosi 526 cm i przekroczył stan alarmowy o 46 cm. Brakowało zaledwie kilku centymetrów, aby wody Kamienicy przełaziły się przez wały przy stadionie KKS

"Sandecja". Łubinka zalała ul. Lwowską w pobliżu cmentarza w Gołąbkowicach, kilka domów przy ul. gen. A. Galicy oraz zniszczyła most do os. Chruślice.

W czwartek 10 VII w Nowosądeckim zaświeciło słońce, a poziom wód rzek w regionie zaczął się obniżać. W sobotę 13 VI o godz. 10.00 alarm przeciwpowodziowy w woj. nowosądeckim został odwołany. Nawrót opadów spowodował, że w środę 16 VII o godz. 22.00 w woj. nowosądeckim ogłoszono stan pogotowia przeciwpowodziowego. Tym razem zapowiadana przez meteorologów druga fala powodzi w Nowosądeckim przeszła stosunkowo łagodnie. Opady deszczu były mniejsze niż przewidywano. We wtorek 22 VII pogotowie przeciwpowodziowe zostało odwołane.

Bilans strat powodziowych w woj. nowosądeckim był przerażający. Zginęły cztery osoby (w Polsce 56), trzy zostały ciężko ranne, a kilkadziesiąt lekko. Z zagrożonych budynków ewakuowano blisko 1 500 osób oraz ponad 500 dzieci i młodzieży z 10 kolonii i obozów. Woda spowodowała spustoszenia w 413 miejscowościach, w 5 790 zagrodach i 4150 budynkach. Zniszczeniu uległo 5755 ha użytków rolnych, 1 534 km dróg gminnych i 1 991 km dróg rolniczych. Do naprawy lub odbudowy nadawało się 1 137 mostów i kładek. Powódź zniszczyła 9 871 m. b. wodociągów, 20 105 m. b. kanalizacji i 39,5 km sieci telekomunikacyjnej. Straty w województwie oszacowano na 346 mln 600 tys. zł w tym w N. Sączu na 1 mln 898 tys. zł (wg stanu na 31 VII 1997). Największe straty wystąpiły w miastach: Grybów i Limanowa oraz w gminach: Jodłownik, Laskowa, Limanowa, Łącko, Łososina Dolna, Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Podegrodzie, Tymbark.

W czwartek 10 VII metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski zaapelował o pomoc dla powodzian: *Zaledwie minął miesiąc od naszego spotkania z Janem Pawłem II na krakowskich Błoniach i od kanonizacji królowej Jadwigi, podczas której Ojciec Święty wołał: "Bracia i Siostry! Nie miłujemy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!" - a już nadarza się poważna okazja, by te słowa zrealizować we wszystkich parafiach naszej archidiecezji*". Na apel ten odpowiedziały wszystkie sądeckie parafie, a ks. prał. Stanisław Lisowski zauważył: *"Nieprawdopodobna jest ludzka solidarność. Jak długo jestem proboszczem parafii św. Małgorzaty (od 1977 r. - M. S.) nie przypominam sobie takiej kwesty. Dlatego w imieniu powodzian mówię: Bóg zapłać!"* Z pomocą pospieszyły podmioty gospodarcze, organizacje społeczne, osoby fizyczne... Tak było w N. Sączu, tak było w całej Polsce.

Piątek 18 VII był dniem żałoby narodowej. Przepasane czarną wstęgą flagi państwowe na budynkach urzędów zostały opuszczone do połowy masztu.

W związku z powodzią Sądecką odwiedził: 18 VII prezydent RP Aleksander Kwaśniewski (Limanowa, Laskowa), a 22 VII wicemarszałek Sejmu RP Aleksander Małachowski (N. Sącz).

## 8 VII

W Nowosądeckiej Fabryce Urządzeń Górniczych "Nowomag" SA odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy, zorganizowany przez Komisję Zakładową Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego "Solidarność". Podczas spotkania ze strajkującymi, prezes zarządu spółki Mariusz Fiałek, odmówił spełnienia ich żądań w tym podwyżki płac o 80, 00 zł i przywrócenie 95-procentowego wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy.

## 9 VII

Przed uroczystościami związanymi z otwarciem Zespołu Zbiorników Wodnych Czorsztyn - Niedzica - Sromowce Wyżne grupa młodzieży z organizacji ekologicznych urządziła pikietę. Na tarasie widokowym rozwinięto transparenty z hasłami: *Bagno w urzędach, bagno w Czorsztynie, Ocalmy Pieniny przed cuchnącą zaporą* itp., wznoszono okrzyki: *To jest największy pomnik socjalizmu! Nie dajmy zginąć Ziemi* itp., a kilka osób przywiązało się łańcuchami do barierek odgradzających dostęp na koronę tamy.

Zaporę poświęcił metropolita krakowski ks. kard. Franciszek Macharski. Zabierając głos prezes Zarządu "Hydrotrestu" SA, generalnego wykonawcy budowy, Juliusz Sikora powiedział: *Uroczystość otwarcia budowanej od 22 lat zapory odbywa się w szczególnych dniach. W całej południowej Polsce mamy wielką powódź. Wczoraj do Jeziora Czorsztyńskiego wpływało ponad 1400 m<sup>3</sup> wody na sekundę. Wypuszczaliśmy tylko 400 m<sup>3</sup>. Większość pozostawała jako rezerwa powodziowa. W 1934 r., kiedy była największa powódź, Dunajcem płynęło 1600 m<sup>3</sup> wody na sekundę. Ogrom zniszczeń przeraża do dziś. Gdyby teraz nie było zapory, z pewnością stałoby się podobnie. O tym warto pamiętać.*



Strajk ostrzegawczy w "Nowomagu" S A

Fot. J. Cebula

## 18 VII

Przez sześć dni (18 - 23 VII) w Szkole Podstawowej nr 20 odbywała się IV Międzynarodowa Olimpiada Wiedzy Informatycznej Krajów Europy Centralnej. Wzięło w niej udział 60 zawodników, po czterech z 15 krajów.

## 19 VII

Pojawiły się klepsydry: *Śp. Rudek Józefowski. W dniu 19 lipca 1997 r. z sądeckiej dziedziny kultury do niebiańskiej kapeli odszedł nasz serdeczny przyjaciel, wspaniały człowiek. Płacząc po Tobie wszystkie nuty świata i my - przyjaciele z sądeckiej dziedziny kultury.* Rudolf Józefowski urodził się 17 IV 1926 r. w Rojówce; od 1949 r. jako muzyk zajmował się profesjonalnie folklorem; był wychowawcą wielu pokoleń m.in. w takich zespołach jak: "Lachy", "Twórczość" (Nowy Sącz), "Mszalniczanie", "Skalnik" (Kamionka Wielka); przewodniczył Zarządowi Wojewódzkiemu Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Jego pogrzeb odbył się 23 VII na cmentarzu komunalnym. Rodzinie Zmarłego towarzyszyły rzesze sądeczan: przyjaciele, zespoły folklorystyczne...

## 20 VII

Przez osiem dni (20 - 27 VII) Nowy Sącz był międzynarodową stolicą folkloru. Odbywał się VI Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych *Święto Dzieci Gór '97*, zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury. Dla jego uczestników 20 VII o godz. 9.30 na pl. Kolegiackim odprawiona została msza św. ekumeniczna. W tymże dniu o godz. 9.45 na Rynku nastąpiło uroczyste otwarcie festiwalu, a prezydent N. Sącza Andrzej Czerwiński wręczył grupom folklorystycznym symboliczne klucze do miasta.

Od 21 do 26 VII, na Rynku o godz. 11.00 (prezentacje) i w namiocie widowiskowym o godz. 19.00 (koncerty) występowały dzieci z zagranicy i Polski: 21 VII - "dzień japoński" - Dziecięca Grupa Muzyczna z Sapporo i "Orawianie" im. Heródka z Lipnicy Wielkiej; 22 VII - "dzień słowacki" - "Skorusina" z Liesku i "Piecuchy" z Nawojowej; 23 VII - "dzień paragwajski" - "Paraguay Ete" z Asuncion i "Trójczyce" z Trójczyc (woj. przemyskie);



Ze Święta Dzieci Gór

Fot. A. Totoń

rozmaite działania integrujące, które poprzez zabawę i wypoczynek, zbliżyły do siebie młodych ludzi, uczyły ich szacunku i tolerancji.

## 22 VII

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 2 (19) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marka Basiagi, Jozefa Bieńka, Jerzego Gizy, Marii Kowalskiej, Władysławy Lubasiowej, Bogdana Potońca, Zofii Śniegowskiej, Pawła Szeligi, Macieja Zaremby.

## 28 VII

W internacie Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego rozpoczął się III Kongres Rodzin Wielodzietnych (28 VII - 3 VIII). Ideą spotkania się ponad 30 rodzin z całej Polski było wzajemne poznanie się oraz dyskusje dotyczące wartości obrony ludzkiego życia oraz wychowania dziecka we współczesnym świecie. Z uczestnikami kongresu spotkali się: ks. bp Józef Gućwa i ks. bp Stanisław Stefanek. Organizatorzy: Fundacja SOS Rodzinie, Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych.

### 3 VIII

W największej nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty rozpoczął się odpust ku czci Przemienienia Pańskiego (3 - 10 VIII). Hasło odpustu brzmiało: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. Niezależnie od codziennie odprawianych mszy św. miały miejsce nabożeństwa specjalne w intencji: 3 VIII - świata pracy, liturgicznej Służby Ołtarza, dziewczęcej Służby Maryjnej; 4 VIII - Ojczyzny; 5 VIII - dzieci; 7 VIII - młodzieży; 8 VIII - małżonków i rodzin; 9 VIII - chorych; 10 VIII - chłopów. W kulminacyjnym dniu uroczystości tj. 6 VIII mszę św. odprawił ks. bp Józef Gućwa - administrator diecezji tarnowskiej. Odpustowi towarzyszyły projekcje filmów i koncerty zespołów młodzieżowych.

### 10 VIII



Śpiewa M. Jeżowska

Fot. J. Cebula

Do wieczora bawili się mieszkańcy miasta w Parku Strzeleckim na wielkim festynie pn. *Sądeczan dar serca*. Z koncertem wystąpiły: Dziecięcy Zespół Regionalny "Mały Skalnik" z Kamionki Wielkiej, kabaret "Ergo", Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Biegonic, Orkiestra Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca "Sądeczanie", zespół "Romantyczni". Publiczność bawiła Majka Jeżowska z Tomaszem Szwedem. Podczas koncertu prowadzona była aukcja prac plastycznych oraz kwesta. Całkowity dochód z imprezy w wysokości ok. 8 000 zł przekazano na rzecz powodziań. Patronat nad imprezą sprawował prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Główny organizator - Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury przy Domu Kultury Kolejarza.

### 15 VIII

-W 77 rocznicę Bitwy Warszawskiej - Dnia Wojska Polskiego w kościele św. Kazimierza została odprawiona msza św. z udziałem Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, pocztów sztandarowych, władz wojewódzkich i miejskich. W miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty.

-W bazylice kolegiackiej św. Małgorzaty wystąpił chór "Cappella Sabaldina" (dyryg. Hans M. Rauch) z Norymbergi. Główny organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury.

### 20 VIII

Do księgarń trafił debiutancki tomik wierszy Tadeusza Basiagi zatytułowany *Przebudzenie*. Wydawcą tomiku był Klub Literacki "Sądeczyna".



Z uroczystości Dnia Wojska Polskiego

Fot. A. Totoń

### 23 VIII

-Na przejściu granicznym w Koniecznej oddano do użytku nowoczesny pawilon dla podróżnych, służb celnych i granicznych.

-W Zakopanem rozpoczął się XXIX Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich (23 - 31 VIII) - przegląd zespołów folklorystycznych regionów górskich z różnych stron świata.

### 24 VIII

-W Szczawie swoje święto obchodzili żołnierze 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Dla uczestników uroczystości mszę św. odprawił administrator diecezji tarnowskiej ks. bp Józef Gućwa - w czasie okupacji niemieckiej żołnierz ps. "Szumny" 3 batalionu 1 PSP AK.

-W Łącku uroczyście obchodzone jubileusz 50-lecia Orkiestry Dętej Ogniska Muzycznego. Z tej okazji w Gminnym Ośrodku Kultury odsłonięto tablicę upamiętniającą postać wybitnego działacza kultury Tadeusza Moryty (16 IV 1914 - 26 IV 1969); urodzonego w Słupcu, muzyka z zamiłowania i wykształcenia, kompozytora,



Z odsłonięcia tablicy poświęconej T. Morycie

Fot. S. Adamczyk

założyciela i dyrygenta wielu chórów i orkiestr dętych, uczestnika kampanii wrześniowej 1939 r. i ruchu oporu w czasie okupacji niemieckiej, od 1940 r. organisty w Łącku, założyciela i dyrygenta chóru przy parafii św. Jana Chrzciciela. W 1946 r. Tadeusz Moryto zorganizował przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Czerńcu Orkiestrę Dętą, której kontynuatorką od 1957 r. jest orkiestra Dęta w Łącku. W 1959 r. założył czwarte w woj. krakowskim i jedyne w powiecie nowosądeckim Państwowe Ognisko Muzyczne, które przyjęło Jego imię. Był człowiekiem skromnym, a jednocześnie kompetentnym i skutecznym, który jak mało kto, uczynił wiele dla rozślawienia nie tylko Łącka, ale i Sądeckizny. Tablicę ku czci Tadeusza Moryty odsłoniła Jego żona Helena w asyście rodziny.

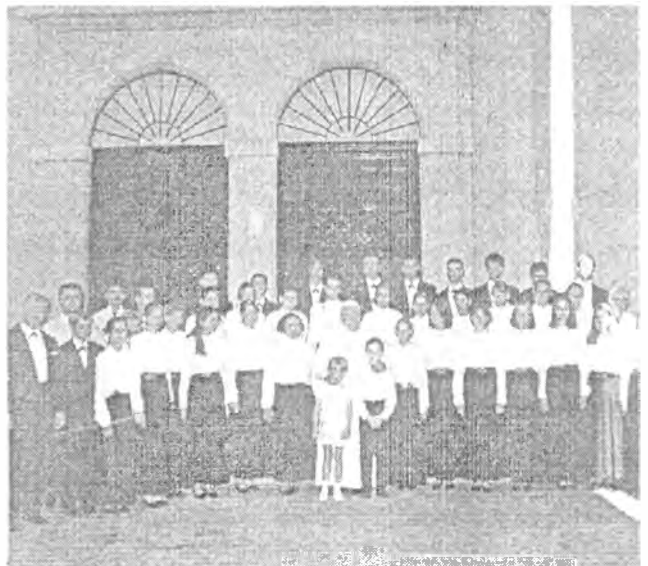
## 27 VIII

Przez tydzień (27 VIII - 3 IX) przebywał we Włoszech działający od 10 lat przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza - chór "Scherzo" (dyryg. Andrzej Citak). Grupa zwiedzała m.in. Bibione, Florencję, Monte Cassino, Pizę, Rzym. W czasie spotkania z papieżem Janem Pawłem II w Castel Gandolfo (30 VIII) chór zaśpiewał pięć utworów, w tym *Hej ponad regle* Jana Czecha. Sądeczanie podarowali Ojcu Świętemu obraz *Pejzaż z cerkwiemi*, namalowany przez art. plast. Ryszarda Miłka.

## 29 VIII

Trzy dni (29 - 31 VIII) trwały II Mistrzostwa Europy Juniorów w Słalomie Kajakowym na torze kajakowym "Wietrznice" w Zabrzeży k. Łącka.

## 30 VIII



Jan Paweł II z chórem "Scherzo"

Zb. A. Citaka

-Przeszło tysiąc osób przyszło do hali sportowej Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University, by być świadkami zorganizowanej przez KS "Superfighter" Nowy Sącz wielkiej gali boksu. Sześć spośród jedenastu pojedynków potraktowano jako nieoficjalny mecz: "Superfighter" - medaliści mistrzostw Polski. Z konfrontacji zwycięsko wyszli sądeczanie, wygrywając 7:5.

-W krynickiej Pijalni Głównej zainaugurowano XXXI Festiwal Arii i Pieśni im. Jama Kiepur (30 VIII - 7 IX).

## 1 IX

-W 58 rocznicę napaści Niemiec na Polskę w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu została odprawiona msza św. Po mszy św. przed "Pietą Sądecką" odbył się apel poległych. Uroczystość zakończyło wystąpienie wojewody nowosądeckiego Marka Oleksińskiego. W miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty.

-W Nowym Sączu rozpoczęła działalność Katolicka Szkoła Podstawowa (ul. Św. Ducha 2).

## 4 IX

- W Myślicu nad Popradem odbyło się spotkanie pracowników b. Prezydium Powiatowej Rady narodowej w Nowym Sączu. Wzięło w nim udział 90 osób, w większości emerytów i rencistów. Wspominano lata odbudowy powiatu nowosądeckiego ze zniszczeń wojennych oraz czasy "eksperymentu sądeckiego" (1958 - 1975).

- W Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczął się V Mały Festiwal Form Artystycznych '97. Otwarto wystawę grafiki prof. Tadeusza Jackowskiego, którego prace uczestniczyły w ponad 160 liczących się wystawach w kraju i za granicą. Z koncertem wystąpiły: Joanna Olbryzkowska - Clifford (sopran) i Irena Holender (fortepian).

Kolejnymi wydarzeniami festiwalu były: 14 IX - spektakl *Misterium* Teatru im. Stanisława Witkiewicza w Zakopanem; 16 IX - wystawa malarstwa prof. Jana Tarasina, rektora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1987 - 1990; 20 IX - wieczór autorski Zygmunta Koniecznego, kompozytora, autora muzyki teatralnej i filmowej; 25 IX - spotkanie z Eugeniuszem Runikiem, kompozytorem i reżyserem dźwięku; 30 IX - wystawa fragmentów dokonań i przemyśleń Jerzego Kaliny, absolwenta ASP, autora wielu pomników, w tym Józefa Piłsudskiego w Warszawie i katyńskiego *Kalwarie Polskie* w Podkowie Leśnej; 9 X - spotkanie z poetą Zbigniewem Machejem; 12 X - performance *Videoopowiadania* Józefa Robakowskiego, autora filmów, cykli fotograficznych, zapisów video, rysunków; 14 X - art. plast. Andrzej Szarek zaprosił sądeczan na happening *Obraza I* na Rynek i wernisaż swoich prac *Obrazy codzienne* do NMG; 25 X - wystawa rzeźby Jerzego Fobera, absolwenta warszawskiej ASP; 14 XI - koncert zespołu jazzowego "Chludek Quartet": Fiodor K. Borodziuk (gitara), Maciej Adamczyk (kontrabas), Jarosław Gaś (perkusja), Kazimierz Chludek (saksofon), Berenika Gdowska (wokalec).



Z V Małego Festiwalu Form Artystycznych  
Fot. M. Kacprzak

## 6 IX

Wielu sądeczan odwiedziło tereny wystawy zorganizowanej przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Nawojowej Agropromocji'97 (6 - 7 IX). Występowały zespoły artystyczne, czynne były stoiska handlowe i degustacyjne.

## 10 IX

Grupa młodzieży IV Liceum Ogólnokształcącego wyjechała do Katanii - izraelskiego miasta zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem (12 - 25 IX). Zwiedzającej Izrael młodzieży towarzyszył "ambasador" Nowego Sącza - Izaak Goldfinger urodzony w Tropiu.

## 11 IX

-W Pijalni Głównej w Krynicy debatą *Jak będzie wyglądała Europa Środkowo - Wschodnia w 2000 r.* rozpoczęło się VI Forum Ekonomiczne Polska - Wschód (11 - 13 IX).

-Ukazał się album *Beskid Sądecki*. Jego główną ozdobą są zdjęcia krynickiego art. fot. Jerzego Żaka.



B. Kolcz z młodzieżą IV LO na pustyni Negev

Fot. T. Ketko

## 12 IX

Przez trzy dni (12 - 14 IX) na obiektach sportowych KS "Dunajec" odbywały się Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz. Na 82 stoiskach w trzech pawilonach prezentowały swe wyroby firmy z dziewięciu województw Polski. W konkursie towarzyszącym targom swój puchar za najlepiej prezentujące się stoisko handlowe ufundował prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Wręczył go Przedsiębiorstwu Ceramicznemu "Biegonice" S A.

## 13 IX

W klasztorze ss. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny sztandar Szkoły Gastronomicznej im. Królowej Polski poświęcił ks. bp Władysław Bobowski. Poświęcenie sztandaru rozpoczęło obchody jubileuszu 100-lecia klasztoru. 11 X odsłonięto w nim tablicę: *"Życie wiarą, trwajcie przy Bogu". Wdzięczne Bogu, bł. Matce Marcelinie i Zgromadzeniu Niepokalanek za dar 100 lat pracy apostołskiej - wychowanki 1897 - 1997.* Tablicę poświęcił ks. Zdzisław Zyzda - kapelan ss. Niepokalanek. Zob. J. Bieniek, *Biały dar Matki Darowskiej. Almanach Sądecki* nr 3 (20), Nowy Sącz 1997.



## 17 IX

W 58 rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę w kościele św. Kazimierza mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. pral. Stanisław Czachor. Udział w niej wzięli przedstawiciele władz, kombatancki, młodzież szkolna... W miejskach pamięci narodowej złożono kwiaty.

## 19 IX

-Uczniowie nowosądeckich szkół wzięli udział w *Sprzątaniu Świata - Polska'97*. W Parku Strzeleckim odpady zbierała młodzież Zasadniczej Szkoły zawodowej nr 6 i Zespołu Szkół Medycznych im. Jadwigi Wolskiej.

-Przez trzy dni (19 - 21 IX) w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana trwał VIII Sympozjum Filozoficzne pt. *Kultura masowa*. Organizatorzy: Katolicki Uniwersytet Lubelski, Oddział Katolickiego Stowarzyszenia CCh, Stowarzyszenie Absolwentów KUL.

## 21 IX

-O odbyły się wybory do Sejmu RP i Senatu RP. W woj. nowosądeckim (Okręg Wyborczy nr 28) głosowanie przeprowadzono w 490 obwodach głosowania. Wyniki głosowania do Sejmu RP: liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 521 521; liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania - 295 267; oddanych głosów - 295 040; głosów nieważnych oddano - 13 230; głosów ważnych oddano - 281 810; na poszczególne listy okręgowe oddano następującą liczbę głosów ważnych: lista nr 1 Unia Pracy - 6 294, lista nr 2 Blok dla Polski - 17 526, lista nr 3 Krajowe Porozumienie Emerytów i Rencistów RP - 3 329, lista nr 4 Unia Wolności - 27 919, lista nr 5 Akcja Wyborcza Solidarność - 157 890, lista nr 6 Sojusz Lewicy Demokratycznej - 29 613, lista nr 7 Polskie Stronnictwo Ludowe - 20 216, lista nr 8 Unia Prawicy Rzeczypospolitej - 4 133, lista nr 9 Ruch Odbudowy Polski - 3 945, lista nr 10 Krajowa Partia Emerytów i Rencistów - 1 751. W Nowym Sączu na poszczególne listy do Sejmu RP oddano następującą liczbę głosów ważnych: lista nr 1 UP - 597, lista nr 2 BdP - 416, lista nr 3 KPor.EiR RP - 346, lista nr 4 UW - 4 203, lista nr 5 AWS - 17 999, lista nr 6 SLD - 792, lista nr 7 PSL - 760, lista nr 8 UPR - 1038, lista nr 9 ROP - 1 457, lista nr 10 KPar.EiR - 823. Posłami zostali: Franciszek Adamczyk - wójt gminy Lipnica Wielka na Orawie (AWS), Zygmunt Berdychowski - prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa (AWS), Marian Cycoń - burmistrz Starego Sącza (UW), Kazimierz Dzielski - wójt gminy Czarny Dunajec (AWS), Jerzy Gwiżdż - dotychczasowy poseł (z listy krajowej AWS), Zofia Krasicka - Domka - lekarz z Rabki (AWS), Małgorzata Okońska - Zaremba - przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Socjalistycznego Młodzieży Polskiej (z listy krajowej SLD), Kazimierz Sas - dotychczasowy poseł (SLD), Andrzej Szkaradek - przewodniczący Zarządu Regionu Małopolska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" (AWS). Do Senatu RP wybrano Andrzeja Chronowskiego i Franciszka Bachledę - Księdzularza; obydwaj dotychczasowi senatorowie i obydwaj z listy AWS.

-Przy okazji wyborów parlamentarnych Zarząd Miasta Nowego Sącza zwrócił się z prośbą do wyborców o wypełnienie ankiety. Mieli oni możliwość wypowiedzenia się na temat najbardziej istotnych dla miasta dziedzin, na które miały być skierowane najwięcej pieniędzy. Głosujący wskazywali trzy najważniejsze spośród szesnastu dziedzin. Uzyskano następującą kolejność poszczególnych dziedzin życia oraz liczbę oddanych na nie głosów: 1. Poprawa bezpieczeństwa publicznego - 14 067; 2. Budowa, remonty dróg, ulic i chodników - 12 409; 3. Wspieranie przedsiębiorczości tworzącej nowe miejsca pracy - 6 446; 4. Opieka społeczna i pomoc dla najuboższych - 5 846; 5. Kultura fizyczna, w tym budowa i remonty obiektów sportowych - 5 229; 6. Poprawa funkcjonowania placówek oświatowych, w tym szkół i przedszkoli - 5 052; 7. Rozwój budownictwa mieszkaniowego - 4 860; 8. Ochrona środowiska - 4 690; 9. Budowa, remonty wodociągów i kanalizacji - 3 388; 10. Rozwój kultury, sztuki, rozrywki - 3 230; 11. Pomoc dla niepełnosprawnych - 3 030; 12. Poprawa estetyki i czystości miasta - 2 971; 13. Poprawa stanu oświetlenia miejskiego - 1 209; 14. Rozwój komunikacji miejskiej - 1 193; 15. Poprawa funkcjonowania administracji samorządowej - 1 058; 16. Renowacja obiektów zabytkowych - 582. Pomysłodawcą ankiety *Bądź gospodarzem w Twoim mieście* był Wojciech Piech - sekretarz miasta.

## 26 IX

W Domu Kultury Kolarza miała miejsce impreza kabaretowo - muzyczna połączona z promocją albumu multimedialnego Leszka Bolanowskiego *VII wieków Nowego Sącza według obrazów "Nocy św. Justa"* (widowiska zrealizowanego wg scenariusza i reżyserii L. Bolanowskiego na nowosądeckim Rynku 20 VI 1992 r., podczas obchodów 700-lecia miasta). Imprezę prowadził L. Bolanowski - wydawca albumu.

## 3 X

Głównie staraniem Klubu Amazonek Stowarzyszenia Kobiet po Mastektomii, w "Sokole" zorganizowano sesję popularnonaukową *Październik miesiącem szansy - zdążyć przed rakiem*.

5 X

Na stadionie SKS "Start" odbył się I Festyn Parafii św. Kazimierza. Obok loterii i występów zespołów artystycznych, atrakcją festynu był mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami księży i Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu; wygrali księża 8:6. UM reprezentowali: Jan Budnik - radny Rady Miejskiej, Andrzej Czerwiński - prezydent



Reprezentacja Urzędu Miejskiego

Zb. J. Kantora

miasta, Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP, Józef Kantor - naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM, Wojciech Lipka - komendant Straży Miejskiej, Leszek Zegzda - wiceprezydent miasta. *Dochód z imprezy, powiedział ks. prał. Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza, przyniósł ponad 800 zł. Pragniemy uzyskane pieniądze przeznaczyć przede wszystkim na obiady dla dzieci z bardzo biednych rodzin w naszych szkołach nr 1, nr 2, nr 13.*

11 X

-Po raz szósty zainaugurowano rok akademicki w Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University. Rozpoczęło go ok. 640 osób, w tym 250 na studiach zaocznych. Rektor WSB - NLU dr Krzysztof Pawłowski otrzymał z rąk wojewody nowosądeckiego Marka Oleksińskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

-Rozpoczęły się obchody stulecia Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły (11 - 18 X). Jubileusz był świętem dla całej "jagiełłowej rodziny": nauczycieli z dyrektorem Leszkiem Ogorzałkiem, uczniów, absolwentów, rodziców i sojuszników szkoły. Kulminacyjnymi dniami obchodów były: środa 16 X - msza św. w kościele św. Elżbiety, odprawiona przez ks. Kazimierza Ptaszkowskiego SJ - proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa; czwartek 17 X - przejście korowodu historycznego ulicami miasta, widowisko artystyczne w Domu Kultury Kolejarza, odsłonięcie w szkole tablicy pamiątkowej: *"Ziemio moja Sądecka - ukochanie Ty moje". Wł. Lubasiowa. 1897 - 1997. W stulecie Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu, kontynuującej tradycje Czteroletniej Szkoły Pospolitej Mieszanej przy Kolonii Kolejowej w 1897 roku do życia powołanej - tablicę ufundowały ZNTK "Nowy Sącz". Tablicę odsłonił Alojzy Oracz - prezes Zarządu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego "Nowy Sącz" SA, a poświęcił ją ks. K. Ptaszkowski SJ.*

14 X

-Gospodarze Nowego Sącza podejmowali w Sali Ratuszowej wyróżniających się nauczycieli pracujących z najmłodszymi mieszkańcami miasta. Spotkanie było okazją do złożenia podziękowań za dotychczasowy trud, gratulacji za osiągnięte wyniki w pracy oraz życzeń, by sił i zdrowia starczyło na dalsze lata trudnej pracy. Prezydent

RP odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi trzy osoby, a Brązowym Krzyżem Zasługi osiem osób. Medalem Komisji Edukacji Narodowej uhonorowano trzy osoby. W Dniu Edukacji Narodowej gratulacje i życzenia nauczycielom składali: prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i kurator oświaty Jerzy Nalepka.

-Na zewnętrznej ścianie budynku Szkoły Podstawowej nr 16 im. Orłąt Lwowskich odsłonięto tablicę: *Zasłużonemu pedagogowi i wychowawcy Józefowi Chruślickiemu - dyrektorowi i budowniczem Szkoły Podstawowej w Zawadzie - nauczyciele, rodzice, absolwenci SP nr 16. 14 X 1997.* Tablicę odsłoniła Michalina Chruślicka - żona J. Chruślickiego i b. dyrektor SP nr 16. Tablicę poświęcił ks. Jan Zieliński - proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej. Gospodarzem uroczystości był Janusz Chruślicki - syn J. Chruślickiego, dyrektor SP nr 16.

### 15 X

W "Sokole" otwarto wystawę *Teraz Bobowa*. W czasie wernisażu można było oglądać prace bobowskich twórców: gobeliny, malarstwo, rzeźbę, a zwłaszcza słynne koronki klockowe. Organizatorzy: Gminny Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Twórczości Regionalnej w Bobowej.

### 16 X

Z udziałem ks. bpa Józefa Gucwy odbyły się uroczystości religijne z okazji setnej rocznicy wmurowania kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Elżbiety. *Jezus przyszedł na świat, by służyć ludziom. I służył im na każdym kroku. I służył wciąż. Tak jak On, służy od stu lat ten sądecki kościół. Pracują dla wiernych Ojcowie Jezuiti. Poprzez udzielanie sakramentów świętych, duszpasterstwo, naukę religii, kształtowanie właściwych postaw religijnych, patriotycznych, moralnych* - mówił w pełnej głębockich treści homilii ks. bp J. Gucwa - administrator diecezji tarnowskiej.

### 17 X

Od 17 do 25 X trwały obchody jubileuszu 75-letniej działalności Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego Domu Kultury Kolejarza. Organizatorzy zadbali, by okolicznościowe imprezy były atrakcją dla sądeczan. 17 X: *Kabaret Pana Bajarza* A. Górszczyka w wyk. Teatru NSA, *Balladyna* J. Słowackiego w wyk. Teatru Robotniczego; 18 X - kabareton w wyk. Kazimierza Grześkowiaka, "Kapoty" i "Trutnia"; 19 X - monodram *Czarownice* w wyk. Ireny Jun; 20 X - *Portret kobiety* wg W. Szymborskiej w wyk. Ireny Jun; *33 omdlenia* wg A. Czechowa w wyk. Zbigniewa Zapasiewicza; 21 X - *Bóg* W. Allena w wyk. Teatru im. Stanisława I. Witkiewicza w Zakopanem, *Dr Faustus* Ch. Marlowe'a w wyk. Teatru im. S. I. Witkiewicza; 22 X - *Audiencja* V B. Schaeffera w wyk. Andrzeja Grabowskiego, *Audiencja* II B. Schaeffera w wyk. Mikołaja Grabowskiego, koncert w wyk. Teatru Dźwięku "Atman"; 23 X - *Antygoną* H. Kajzera w wyk. Teatru Robotniczego, recital Anny Szalapak *Z czego składa się świat?*; 24 X - *Wakacje smoka Bonawentury* w wyk. Teatru Prowincjonalnego, monodram *Goła baba* w wyk. Joanny Szczepkowskiej. 25 X w sali Ratuszowej odbył się koncert galowy. Rozpoczęła go Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina (dyryg. Stanisław Welanyk). Prowadzący galę Leszek Zalewski przypomniał historię Teatru Robotniczego. Dorota Wójs - Kaczmarczyk recytowała wiersze Agaty Bogusławy Konstany i Jerzego Masiora, a z recitalem gitarowym wystąpiła Paulina Rybska. Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali udekorowani Irena Nieć i Janusz Michalik. Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury otrzymali: Monika Ślepiak, Stanisław Choczewski, Roman Denenfeld, Wojciech Kaczor, Adam Kamiński, Zbigniew Kukła. Dyplomami Ministra Kultury i Sztuki zostali uhonorowani Henryk Grodzki i Andrzej Horoszkiewicz. Festiwalowi teatralnemu towarzyszyła wystawa teatraliów Teatru Robotniczego oraz promocja publikacji Henryka Cyganika *Z teatru ulepieni... 7 i 1/2 dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego Nowy Sącz 1922 - 1997*. Patronat nad jubileuszem sprawował Maciej Kurp - przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza.

### 23 X

Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy im. Marii Grzegorzewskiej obchodził 30-lecie swojej działalności. Uroczystości rozpoczęła msza św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. W "Sokole" odbyła się akademie, w której obok wychowanków ośrodka, ich rodziców i osób wspierających go wzięli udział: Andrzej Czerwiński - prezydent Nowego Sącza, ks. prał. Stanisław Lisowski - proboszcz parafii św. Małgorzaty, Jerzy Nalepka - kurator oświaty, Kazimierz Sas - poseł na Sejm RP. W swoim wystąpieniu dyrektor ośrodka Franciszek Chlebek m.in. powiedział: *Obecność was wszystkich przydaje nam splendoru. To znak, że jesteśmy nie tylko placówką postrzeganą, ale i potrzebną* Za codzienną, niełatwą pracę, wielu pedagogów otrzymało zadośćuczynienie w postaci odznaczeń państwowych oraz nagród. Jubileuszowe obchody zakończyło spotkanie w siedzibie ośrodka przy ul. W. Broniewskiego 1, gdzie można było zwiedzić wystawę osiągnięć i prac jego wychowanków.

## 25 X

Swoje święto - Dzień Łącznościowca, obchodzili pracownicy Rejonowego Urzędu Poczty w Nowym Sączu, zatrudniającego ponad 1 650 pracowników, w tym 1 027 kobiet. Urząd otrzymał sztandar, który podczas mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty poświęcił ks. prał. Stanisław Lisowski - kustosz bazyliki.

## 27 X

-Ziębnięci, psiocząc, docierali sądeczanie do pracy z dużym opóźnieniem. Śnieg zaczął padać o godz. 4.30 rano. Zablokowane zostały: most drogowy na rzece Dunajec (ul. Krakowska), Góra Zabelecka (ul. Tarnowska), Winna Góra (ul. Węgierska). Według Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji i Dróg Miejskich: *Zimowe warunki, które wystąpiły w Nowym Sączu, pojawiły się przedwcześnie.*

-Mieszkańcy os. Zawada (Brzeziny) zablokowali dojazd do miejskiego wysypiska śmieci. Tegoż dnia Zarząd Miasta Nowego Sącza podjął decyzję o zamknięciu wysypiska z dniem 31 XII 1997 r. Blokadę wysypiska wznowiono 10 XII. Sądecki Zakład Obsługi Komunalnej Sp. z o.o. podejmował próby wywózki śmieci na wysypiska takich gmin jak: Grybów, Podegrodzie i Stary Sącz, ale sprzeciwili się temu mieszkańcy tychże gmin. Na koniec 1997 r. Nowy Sącz tonął w śmieciach.

## 29 X

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wręczył nominację członkom Rządu RP Jerzego Buzka.

## 30 X

W Ratuszu odbyło się spotkanie poświęcone poprawie stanu bezpieczeństwa mieszkańców Nowego Sącza. Debatę zdominowało omówienie szczegółów dotyczących programu *Bezpieczne miasto* - jako reakcji Zarządu Miasta na wyniki ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców miasta 21 IX. Wtedy to 14 067 sądeczan uznało, że Rada Miejska powinna najwięcej środków finansowych skierować na poprawę bezpieczeństwa publicznego w mieście. Uczestnicy spotkania byli jednomyślni co do tego, że prócz doraźnych działań istotną jest także praca nad reedukacją społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Owocem zebrania było powołanie przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza - Rady, w skład której weszli przedstawiciele instytucji zarówno bezpośrednio odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne, jak również szczególnie nim zainteresowanych.

## 1 XI

W Dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu zapłonęły znicze. W miejscach pamięci narodowej złożono kwiaty.

## 6 XI

-Nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury ukazało się II wydanie książki Kazimierza Gołachowskiego (1886 - 1975) *Towarzystwo Gimnastyczne "Sokol" w Nowym Sączu 1887 - 1937*. Wznowiona po 60 latach książka została uzupełniona dwoma rozdziałami autorstwa: Józefa Bieńka *Co było dalej* i Antoniego Kroha *Wystawa "Tradycja sokolstwa polskiego"*.

-Przez dwa dni (6 - 7 XI) w Nowosądeckiem szalał halny. Wiatr zerwał linie energetyczne zasilające m.in. Grybów, Krynicę i Nowy Sącz.

## 7 XI

-Podniosły charakter miała uroczystość 179 rocznicy powstania I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza (4 XI 1818); odśpiewanie hymnu szkoły autorstwa polonistki Urszuli Adamek, wręczenie nagród dla nauczycieli, program muzyczny - liryczny *Polaków portret własny* przygotowany przez Barbarę Górowską - Porzucek i Grzegorza Rapcia. Uroczystość poprzedziła msza św. w kościele św. Kazimierza odprawiona przez licealnego katechetę ks. Jerzego Bulsę z homilią ks. prał. Stanisława Czachora - proboszcza parafii św. Kazimierza.

-Dyrekcja Muzeum Okręgowego zaprosiła sądeczan na promocję książki Marii Marcinkowskiej *Dwór pelen barw*, traktującej o dworze z Rdzawy (pierwsza połowa XVIII w.), a udostępnionego zwiedzającym przez Sądecki Park Etnograficzny w 1974 r.

## 8 XI

-Na zewnętrznej ścianie Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego przy ul. Jagiellońskiej 63 odsłonięto tablicę: *W tym budynku w latach 1928 - 1950 mieściło się II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego, założone w 1908 roku. Tablicę wmurowano w roku 1997 ku pamięci profesorów i*



Wychowankowie II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego

Fot. J. Leśniak

wychowanków Szkoły. Stow. Wychowanków. Tablicę odstonili nauczyciele II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. króla B. Chrobrego Mieczysław Bogaczyk i Julian Tokarski, a poświęcił ją ks. Zdzisław Zyzda. Uroczystość poprzedziła msza św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny odprawiona przez absolwentów szkoły: ks. Stanisława Wójcika, ks. Jana Zielińskiego, ks. Zdzisława Zyzdę. Organizator - Stowarzyszenie Wychowanków b. II Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu z jego przewodniczącym Wiesławem Mieczkowskim.

-Przez dwa dni (8-9 XI) w Starym Sączu odbywało się XVIII Spotkanie Regionalnych Towarzystw Kultury. W spotkaniu, któremu przyświecało hasło *Regionalizm małych miast* wzięło udział blisko 100 osób. Uczestniczący w nim Anatol Omelaniuk - przewodniczący Rady Krajowej RTK zauważył: *Nasze spotkania mobilizują do jeszcze lepszego działania. W Polsce w 1500 stowarzyszeniach regionalnych działa ok. 300 tys. osób. Skupiając ludzi różnych zawodów, poglądów, zainteresowań, staramy się promować nasze "małe ojczyzny"*. Gospodarzem spotkania było działające od 1947 r. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza z jego prezesem Janem Koszkulem.

-Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował III Sądecki Festiwal Muzyczny *Jubilai Cantus*. 8 XI: w Sali Ratuszowej *Jesienny koncert urodzinowy* w wyk. Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego (dyryg. Jan Zygmunt); na Placu Zamkowym widowisko *Wyśpiewać dzieje* w wyk. Zespołu "Promyczki", Młodzieżowej Grupy Teatralnej i Chóru parafii św. Małgorzaty (oprac.: Milena



V. Brodzki i E. Babkina

Fot. M. Bieszczad

Małecka - Rogal, Zofia Śliwowa, ks. Andrzej Mulka); w "Sokole" recital *Tutaj jestem* Grzegorza Turnaua. 9 XI: msza św. z udziałem Chóru Katedry Lwowskiej (dyryg. Bronisław Pacan) w kościele św. Elżbiety; msza św. z udziałem Chóru Katedry Lwowskiej i Chóru "Echo II" parafii św. Kazimierza (dyryg. Marian Salamon) w kościele św. Kazimierza; odstonięcie tablicy na ścianie zewnętrznej "Sokoła"; w "Sokole": otwarcie wystawy *Sądeckie tradycje sokolstwa polskiego*, prelekcja Ireny Styczyńskiej *Sokole przesłanie*, *W rytmie sokolich pieśni* w realizacji Chóru Katedry Lwowskiej i Zespołu "My 16" Szkoły Podstawowej nr 16 im. Orłąt Lwowskich (kier. muzyczne Celina Pacholarz, kier. literackie Jerzy Masior); koncert jubileuszowy Chóru "Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza (dyryg. Andrzej Citak) w kościele św. Kazimierza; 10 XI: w Sali Ratuszowej *Recital mistrzowski* w wyk. Vadima Brodskiego (skrzypce) i Eleny Babkiny (fortepian). 11 XI w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty koncert *Viva la Polonia* w wyk. chórów parafialnych: św. Małgorzaty (dyryg. Kazimierz Plewa), św. Kazimierza, Matki Bożej Niepokalanej (dyryg. Teresa Pach), Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak), Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Marcinkowicach (dyryg. Marzena Pikuła) oraz chórów Katedry Lwowskiej, Kolegium Nauczycielskiego (dyryg. Mieczysław Sokołowski), Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. Im. Fryderyka Chopina (dyryg. Marzena Pikuła), "Scherzo" I LO, WOK (dyryg. Andrzej Citak). Festiwal uświetnił obchody: 705 rocznicy lokacji Nowego Sącza, 110 rocznicy utworzenia w Nowym Sączu Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", 79 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, 10-lecia Chóru "Scherzo" I LO i 5-lecia Orkiestry Symfonicznej STM.

Uwaga: Tablicę na zewnętrznej ścianie "Sokoła" z napisem: "*Silni duchem - silni dłońią*". *Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Nowym Sączu. Sokolstwu nowosądeckiemu chwalebnie w historii miasta dorobkiem patriotycznym, duchowym i materialnym w 110 rocznicę założenia Gniazda oraz 105 - lecie wzniesienia Sokolni, Druhom Sokolnikom za trud życia ofiarowany Ojczyźnie - Sądeczanie. Anno Domini 1997* odstonili: Zofia Flisówna - córka Stanisława Flisa - prezesa nowosądeckiego Gniazda "Sokoła" w latach 1905 - 1920 i Antoni Sitek - działacz Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" i wieloletni nauczyciel j. polskiego, w asyście pomysłodawcy tablicy Antoniego Malczaka - dyrektora WOK. Tablicę poświęcił ks. prał. Stanisław Czachor - proboszcz parafii św. Kazimierza, a projektował ją art. plast. Zdzisław Tohl.



Od lewej: A. Sitek i Z. Flisówna

Fot. M. Bieszczad

## 10 XI

Mszą św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu rozpoczęły się uroczystości nadania imienia i wręczenia sztandaru, utworzonemu w 1991 r. IV Liceum Ogólnokształcącemu, a mającemu swą siedzibę w budynku przy ul. Jagiellońskiej 61. Po mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli do Domu Kultury Kolejarza. Szkoła przyjmując tradycje II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. króla Bolesława Chrobrego (1908 - 1950) otrzymała jego imię i sztandar z 1930 r. Poczet sztandarowy Stowarzyszenia Wychowanków b. II Liceum i Gimnazjum im. króla B. Chrobrego w Nowym Sączu stanowili: Tadeusz Giza, Mieczysław Karwala, Augustyn Leśniak. Młodzież przygotowała program *Niech każda Polska będzie wielka*. W czasie uroczystości dyrektor IV LO powiedział: *Zrobimy wszystko, aby nie zawieść patrona, któremu akurat minęło 1 000 lat od objęcia władzy w Polsce. Na pewno nie zapomnimy o patriotycznej postawie profesorów i wychowanków II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. króla B. Chrobrego. W najtrudniejszych chwilach nie żalowali ofiary życia "Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały"*. Zob. R. Gessing, *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu w okresie galicyjskim (1908 - 1918)*, Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971 oraz tegoż autora: *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu cz. II (1918 - 1939)*, R. S. t. XIII, N. Sącz 1972; *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu cz. III (1945 - 1950)*, R. S. t. XIV, N. Sącz 1973.

## 11 XI

Wojewoda nowosądecki Marek Oleksiński zaprosił sądeczan na obchody 79 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, na które złożyły się: wystąpienie wojewody przy pomniku Legionistów na cmentarzu komunalnym, apel poległych z udziałem Kompanii Honorowej Karpackiego Oddziału Straży Granicznej i Orkiestry Reprezentacyjnej SG; składanie kwiatów w miejscach pamięci narodowej; przemarsz do kościoła św. Kazimierza; msza św. dziękczynna za odzyskaną niepodległość w 1918 r., odprawiona przez ks. prał. Stanisława Czachora - proboszcza parafii św. Kazimierza; w "Sokole" widowisko poetycko - muzyczne *Która wiodła Ducha Ziemi* w wyk. uczennic Technikum Gastronomicznego Sióstr Niepokalanek.

## 12 XI

W Wyższej Szkole Biznesu - National Louis University odbyła się konferencja poświęcona przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Zorganizowała ją Marta Mordarska - pełnomocnik wojewody nowosądeckiego ds. profilaktyki, rozwiązywania problemów alkoholowych i narkomanii.

## 15 XI

W Klubie "Piast" obradował III Wojewódzki Zjazd Socjaldemokracji RP. 80 delegatów reprezentujących ok. 600 członków partii w woj. nowosądeckim, wybrało ponownie przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP postać Kazimierza Sasa.

## 17 XI

-Zebrani w Sali Ratuszowej liderzy samorządowi z całej Polski, powołali Stowarzyszenie Wspierające Utworzenie Samorządowych Powiatów i Województw. Przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia wybrano Rudolfa Borusiewicza - przewodniczącego Zarządu Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych.

-Od 17 do 23 XI ph. *Będziecie moimi świadkami* trwa XI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej. 17 XI: msza św. z homilią ks. Kazimierza Ptaszkowskiego SJ (kościół św. Kazimierza), koncert "Bractwa Lutni z



Z dyskusji *Co zrobiliśmy z naszą wolnością*

Fot. J. Cebula

Dworu na Wysokiej" (willa "Marya"), 18 XI: wykład prof. Feliksa Kiryka *Sylwetka i dzieło św. Jadwigi - królowej Polski* (Sala Ratuszowa), koncert Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Jana Zygmunta (Sala Ratuszowa); 19 XI - wykład ks. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ *Świadectwo radia i telewizji publicznej* (dom katechetyczny parafii Matki Bożej Niepokalanej); 20 XI: wieczór autorski Marii Przybylskiej *"Świadectwo słowem pisane"* (bursa oo. Jezuitów), film *Brat naszego Boga* i spotkanie z reżyserem dzieła Krzysztofem Zanussi ("Sokół"); 21 XI - wykład o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP *Aby posiane ziarno przyniosło obfity plon* (dom katechetyczny parafii św. Heleny); 22 XI - wykład Agnieszki Magdziak - Miszewskiej *Europa zjednoczona, ale jaka?* *Św. Wojciech - prekursor zjednoczonej Europy* (dom katechetyczny parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa); 23 XI: msza św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, dyskusja *Co zrobiliśmy z naszą wolnością* z udziałem: Agnieszki Magdziak - Miszewskiej - zast. red. nac. *Więzi*, Andrzeja Chronowskiego - wicemarszałka Senatu RP, o. Jarosława Głodka OP, Macieja Kurpa - przewodniczącego Rady Miejskiej Nowego Sącza. Dyskusji, która odbyła się w kaplicy Przemienienia Pańskiego, przewodniczyła Bożena Jawor - wiceprzewodn. Rady Miejskiej.

## 20 XI

Wojewódzki Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan do Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego w willi "Marya" na spotkanie ze Zbigniewem Święchem, autorem bestselleru *Kłątwy, mikroby i uczeni*.

## 24 XI

Sądecy kolejarze, których patronką jest św. Katarzyna obchodzili swoje święto. Mszę św. w kościele św. Elżbiety odprawił ks. Kazimierz Ptaszkowski SJ - proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po mszy św. w Domu Kultury Kolejarza odbyła się akademii.

## 28 XI

w Szkole Podstawowej nr 20 rozpoczął się II Międzynarodowy Turniej Piłki Ręcznej Juniorek Starszych o Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza (28 - 30 XI). Wzięło w nim udział sześć drużyn. Puchar zdobył KS "Łącznościowiec" Szczecin. Główny organizator - MKS "Beskid".

## 2 XII

Ci, którzy do Młodzieżowego Domu Kultury przybyli kilka minut po godz. 17.00, w sali gdzie licytowano prace dzieci i młodzieży, nie znaleźli wolnych miejsc siedzących. Tylu chętnych zgromadziła zorganizowana po raz trzeci przez MDK aukcja prac najmłodszych, którzy rozwijali swoje talenty pod okiem doświadczonych pedagogów. Ze 161 prac wystawionych do licytacji, zakupiono 52. Uzyskane 1500 zł postanowiono przeznaczyć na uruchomienie Galerii Prac Dzieci i Młodzieży im. art. plast. Stanisława Szafrana.

## 3 XII

-W Galerii Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa art. plast. Krzysztofa Kulisia - dyrektora BWA. Nosiła ona tytuł *Emocje* i wędrowała po Polsce od Gorlic, poprzez Warszawę do Elbląga, by trafić do Nowego Sącza.

-W Domu Gotyckim można było zwiedzać wystawę *General Leopold Okulicki "Niedźwiadek". Fakty, dokumenty, legenda*. Zaprezentowano unikalne kserokopie dokumentów z archiwów moskiewskich, dokumenty ze zbiorów prywatnych i pamiątki rodzinne. Wystawie towarzyszyły dwa filmy dokumentalne: *Proces szesnastu* i *Gen. Okulicki - historia życia*. Można było również kupić publikację pod tym samym tytułem co wystawa. Ekspozycja została przygotowana przez Annę Widel z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Jana Flaszę - dyrektora Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni.

## 4 XII

Na ulicach Nowego Sącza pojawili się święci Mikołaje. W jednego z nich wcielił się Wiesław Wcześny - pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego. Przez



W. Wcześny jako św. Mikołaj

Fot. P. Drożdżik



trzy dni (4 - 6 XII) wręczał on upominki m.in. w domu katechetycznym parafii Matki Bożej Niepokalanej, kawiarni "Frezja", Młodzieżowym Domu Kultury...

## 6 XII

-W Sali Ratuszowej zebrało się piętnaście par by świętować długoletnie pożycie małżeńskie: Maria i Andrzej Winiarscy sześćdziesięciolecie, a pięćdziesięciolecie Michalina i Andrzej Basiagowie, Maria i Karol Borkowscy, Anna i Stanisław Golonkowie, Ludwika i Mieczysław Kurczabowie, Olga i Adam Kustroniowie, Helena i Leopold Lachowscy, Helena i Ignacy Legutkowie, Józefa i Józef Leśniakowie, Zofia i Edward Maślankowie, Janina i Kazimierz Olesiakowie, Anna i Mikołaj Popardowscy, Ludmiła i Stanisław Serafinowie, Elżbieta i Włodzimierz Śmiałowscy, Tekla i Edward Turscy. Medalem "Za długoletnie pożycie małżeńskie" dostojnych jubilatów udekorował prezydent Andrzej Czerwiński. Wszyscy otrzymali także trzy tomy *Dziejów miasta Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka.



Z uroczystości długoletniego pożycia

Fot. E. Jastrzębski

-W Karpackim Oddziale Straży Granicznej uroczyste ślubowanie złożyli funkcjonariusze młodego rocznika. Ślubowanie przyjmował zastępca dowódcy KO SG ppłk Zbigniew Jeż.

## 7 XII

W Domu Kultury Kolejarza obradował III Zjazd Regionu Sądecko - Podhalańskiego Unii Wolności, zrzeszającego 243 osoby w tym 153 z Nowego Sącza. W zjeździe wzięło udział 136 osób, które wybrały Radę Regionu z przewodniczącym Andrzejem Czerwińskim - prezydentem N. Sącza.

## 8 XII

W Nowosądeckiej Małej Galerii rozpoczęła się V edycja koncertów pn. Witold Buszek przedstawia w wykonaniu nauczycieli i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina. Kolejne imprezy prezentowane przez dyrektora szkoły Witolda Buszka: 8 XII - koncert skrzypcowy Małgorzaty Michalskiej; 12 XII - uczniowie Katarzyny Kierzkowskiej (flet), Witolda Buszka (saksofon), Józefa Józefiaka (saksofon); 17 XII - uczniowie klas fortepianu; 30 XII - recital skrzypcowy Dominiki Rosiek.

## 10 XII

Staraniem Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych na postumencie pomnika Ofiar hitlerowskiego terroru na cmentarzu żydowskim zainstalowano tablicę: *Zdołano ustalić, że zostali*

tu rozstrzelani: Klimkowski Ignacy st. sierż. z Nowego Sącza 11 VII 1941 r., Ciastoń Tadeusz ps. "Hitol" III 1944 r., Gądek Adam student z Bielska - Białej VI 1944 r., Kubalska Krystyna lat 16 studentka z Bydgoszczy VI 1944 r., Florek Bronisław z Gródka nad Dunajcem 13 VIII 1944 r., Möstel Andrzej ps. "Jeleń" z Rożnowa 13 VIII 1944 r., Tyrkiel Leopold z Nowego Sącza 13 VIII 1944 r., Zob. J. Bieniek, A, wasze imię wierni sądeczanie, Nowy Sącz 1986.

## 12 XII

Ceny niektórych artykułów spożywczych w Nowym Sączu: baleron wieprzowy - 15.40 zł kg, cukier - 2.10 zł kg, daktyle - 7.50 zł paczka 175 g, jajka - 0.35 zł szt., karp żywy - 10 zł kg, kiełbasa wiejska wieprzowa - 12.40 zł kg, mąka - 1.80 zł kg, pomarańcze - 4.50 zł kg, szynka wieprzowa wędzona - 15.20 zł kg.

## 13 XII

-W 16 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, w kościele św. Elżbiety została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny. W homilii ks. Kazimierz Ptaszkowski SJ - proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, apelował do zgromadzonych, aby byli wierni prawdzie i wierze.

-W Galerii Sztuki "Dawna Synagoga" można było podziwiać stroje ludowe pochodzące ze zbiorów Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku oraz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Ekspozycję przygotowały: Dorota Kalinowska, Magda Kroh i Krystyna Pawłowska.

## 15 XII

Setki sądeczan, w tym wielu miłośników sportu, towarzyszyło w ostatniej drodze zmarłemu 12 XII w wieku 83 lat ks. Władysławowi Augustynkowi SJ - wspaniałemu, szlachetnemu człowiekowi, bez reszty oddanemu wszystkim ludziom. W kościele św. Elżbiety odprawiona została msza św. żałobna, której koncelebransami byli ks. bp Władysław Bobowski i ks. Adam Żak SJ. Homilię wygłosił wieloletni współpracownik i przyjaciel Zmarłego ks. Emil Trybalski SJ. Przypomniwał on pokrótce życiorys ks. W. Augustynka, podkreślając zaangażowanie w sprawy tworzącego się sądeckiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność". Na cmentarzu komunalnym, nad trumną pochylił się m.in. sztabar ukochanego przez zmarłego Kapłana - KKS "Sandecja". W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli sądecy parlamentarzyści, przedstawiciele władz regionu i miasta.

## 20 XII

W SKS "Start" Nowy Sącz odbył się, zorganizowany przez działający przy parafii św. Małgorzaty Uczniowski Klub Sportowy "Tabor" - turniej tenisa stołowego o puchar ks. prał. Stanisława Lisowskiego - proboszcza parafii św. Małgorzaty. W turnieju wzięło udział prawie 50 zawodników.

## 21 XII

-W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty ks. prał. Stanisław Lisowski odprawił mszę św. w intencji redakcji i wszystkich osób współtworzących miesięcznik dla dzieci *Promyczek Dobra*. "W ten sposób chcieliśmy podziękować Bogu za to, że w ciągu sześciu lat pismo ukazujące się w nakładzie 30 000 egzemplarzy dociera z naszego miasta do milusieńkich w całej Polsce - powiedział red. nac. ks. Andrzej Mulka. Warto odnotować, że zarówno osoby tworzące zespół redakcyjny jak i z nim współpracujące, przez cały okres ukazywania się pisma nie pobierały honorariów autorskich.

-W Domu Kultury Kolejarza przy wigilijnym stole zasiadło ok. 50 ubogich i samotnych osób. Stało się to za przyczyną *Dziennika Polskiego* i Radia Kraków Studio Nowy Sącz.

## 23 XII

Zarząd Rejonowy PCK zadbał o najmłodszych z rodzin dotkniętych powodzią. Ok. 1 500 dzieci w wieku od 8 do 15 lat otrzymało po dwie paczki ze słodyczami i artykułami żywnościowymi (wartość jednej paczki 150 zł).

## 24 XII

-W Wigilię na nowosądeckich cmentarzach panował prawie taki ruch jak we Wszystkich Świętych. Groby zdobiono gałązkami jedliny lub świerczyny, palono znicze, modlono się.

-Jak co roku, wielkim powodzeniem wśród sądeczan cieszyły się szopki bożonarodzeniowe. Wiele osób przechodzących przez nowosądecki Rynek, podchodziło do szopki usytuowanej przed Ratuszem. Piękne szopki można było oglądać w kościołach: św. Elżbiety, św. Kazimierza, Matki Bożej Niepokalanej... W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty urządzono pokonkursową wystawę szopek przygotowaną przez Szkołę Podstawową nr 3 im. Jana Kochanowskiego.



Wystawa szopek w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty

Fot. J. Cebula

#### 26 XII

Ustugowa Firma Artystyczna "Coś za Coś" Janusza Michalika zaprosiła mieszkańców miasta do Domu Kultury Kolejjarza, na spektakl *Hej kolęda, kolęda....*

#### 28 XII

-Wielkim powodzeniem cieszyło się widowisko *Nie było miejsca dla Ciebie*, wystawione w kaplicy Przemienienia Pańskiego, a przygotowane przez Milenę Małecką - Rogal, Zofię Śliwową i ks. Andrzeja Mulkę. Wystąpiły: zespół wokально - taneczny "Promyczki", i Młodzieżowa Grupa Teatralna parafii św. Małgorzaty oraz Dziecięcy Zespół Regionalny "Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury.

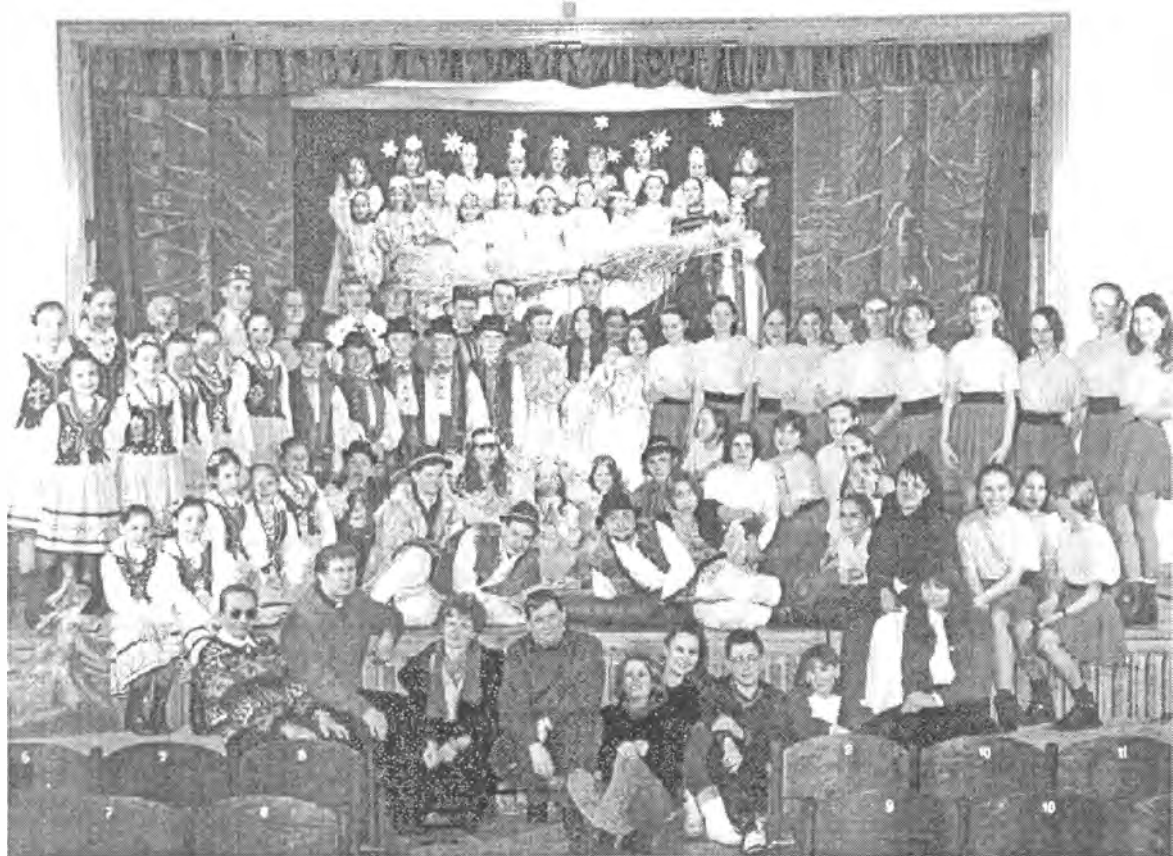
-W Galerii Marii Ritter odbyło się spotkanie opłatkowe zorganizowane przez Związek Sądeczan. Prowadził je Stanisław Długopolski - prezes stowarzyszenia. Z przedstawieniem *Kolęda* wystąpiła grupa artystyczna Domu Dziecka w Ryrze.

#### 29 XII

Odbył się IV Bieg Sylwestrowy *Od Starego do Nowego*. Mimo złej pogody (śnieg z deszczem) na starcie starosądeckiego Rynku stanęło 6 zawodniczek i 21 zawodników. Finiszowali oni na Międzyszkolnym Stadionie Sportowym im. Romana Stramki w Nowym Sączu. Wśród pań bezkonkurencyjna była Izabela Zatorska z "Krośnianki" Krosno, a rywalizację mężczyzn rozstrzygnął na swoją korzyść Eryk Szostak z krakowskiego "Wawelu".

#### 31 XII

-W Sali Ratuszowej odbył się bal sylwestrowy, którego gospodarzem był prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński. Oprawę i dania zapewniła Zofia Korczyńska, właścicielka restauracji "Bona". Do tańca grali muzycy Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Oklaskiwano recital Renaty Jonakowskiej. Zabawę prowadzili Olga i Leszek Bolanowscy. O północy na Rynku zgromadzili się mieszkańcy miasta. Sprzed Ratusza wystartowały dwa balony. Był też kilkuminutowy pokaz ogni sztucznych. Problemy zaczęły się, gdy grupy młodzieży wracając do domów, rozbijały szyby w sklepach i kioskach.



Widowisko *Nie było miejsca dla Ciebie*

Fot. K. Fałowski

#### W 1997 r.:

-w woj.nowosądeckim:

- ubezpieczonych było 183 545 osób, z czego w sektorze publicznym 88 530, a w prywatnym 90 015,
- świadczenia emerytalno - rentowe pobierało 120 098 osób,
- bezrobotnych było 40 121 osób, w tym 3 948 w N. Sączu.

-w Nowym Sączu:

- mieszkało 83 783 osoby,
- zarejestrowanych było 7 435 podmiotów gospodarczych (osób fizycznych i innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej),
- zasiłek dla bezrobotnego wynosił 339.80 zł,
- w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego i jej filiach w mieście zarejestrowanych było 17279 czytelników, w tym 8 506 do 15 lat.
- urodziło się 2 984, a zmarło 993 osoby,
- zawarło związek małżeński 512 par

-w skład woj. nowosądeckiego wchodziły następujące miasta, miasta i gminy oraz gminy:

- Nowy Sącz, Gorlice, Grybów, Jordanów, Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Rabka, Stary Sącz, Szczawnica, Zakopane;
- Krynica, Muszyna, Piwniczna;
- Biały Dunajec, Bobowa, Bystra-Sidzina, Bukowina Tatrzańska, Chelmiec, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Dobra, Gródek n/Dunajcem, Jabłonka, Jodłownik, Kamienica, Kamionka Wielka, Korzenna, Kościelisko,

Krościenko n/Dunajcem, Laskowa, Lipnica Wielka, Lubień, Łabowa, Łapsze Niżne, Łącko, Łososina Dolna, Łukowica, Łużna, Moszczenica, Nawojowa, Niedźwiedź, Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Podegrodzie, Poronin, Raba Wyżna, Ropa, Rytro, Sękowa, Słupnice, Spytkowice, Szaflary, Tymbark, Uście Gorlickie.

***Mieczysław Smoleń***

# Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu w 1997 r.

## Zebranie sprawozdawczo – wyborcze

30 czerwca 1997 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo – wyborcze członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Sprawozdanie z działalności organizacyjnej i merytorycznej (wydawnictwa, sesje popularno naukowe, badania naukowe, praca z młodzieżą) oraz finansowej w imieniu ustępującego Zarządu złożył prezes, mgr Tadeusz Duda.

Zebrani z troską dyskutowali o wprowadzeniu takich form pracy Oddziału, które byłyby atrakcyjne dla młodzieży, służyły nauczycielom – historykom w doskonaleniu warsztatu ich pracy zawodowej, pomagały w badaniach naukowych, popularyzowały historię Nowego Sącza i Sądecczyzny, wiązały z naszą „małą ojczyzną” i utrwały dziedzictwo kulturowe regionu. Stwierdzono, iż ważnym zadaniem władz Towarzystwa następnej kadencji winno być zwiększenie liczby członków zaangażowanych w działalność Oddziału i opłacających składki oraz włączenie się w „życie historyczne” naszego miasta.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedstawiła mgr Barbara Mardyła i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującym władzom.

Zgodnie ze Statutem został wybrany Zarząd w następującym składzie:

-Stanisław Pażucha – prezes (miejsce pracy: Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Nowy Sącz, ul. Ks. Kard. Wyszyńskiego 3, tel.: 443-81-52).

-mgr Tadeusz Duda – wiceprezes (miejsce pracy: Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Nowy Sącz, ul. Nawojowska 43, tel.: 442-06-59).

-dr Maria Kruczek – sekretarz (miejsce pracy: II Liceum Ogólnokształcące, Nowy Sącz, ul. Żeromskiego 16, tel.: 442-05-06).

-mgr Antoni Szczepanek – skarbnik (miejsce pracy: II Liceum Ogólnokształcące, Nowy Sącz, ul. Żeromskiego 16, tel.: 442-05-06).

-mgr Leszek Migrala – członek (miejsce pracy: Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Nowy Sącz, ul. ks. kard. Wyszyńskiego 3, tel.: 443-81-52).



Od lewej: S. Pażucha, M. Kruczek, L. Migrala, T. Duda, A. Szczepanek.

Fot. Kazimierz Fałowski

## Komisja Rewizyjna:

-mgr Barbara Mardyla – przew. (miejsce pracy: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Nowy Sącz, ul. Franciszkańska 11, tel.: 443-87-52).

-dr Władysław Kruczek – członek (miejsce pracy: II Liceum Ogólnokształcące, Nowy Sącz, ul. Żeromskiego 16, tel.: 442-05-06).

-mgr Bogdan Potoniec – członek (miejsce pracy: Wojewódzki Ośrodek Kultury, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 9a, tel.: 443-53-88).

## XXIII Olimpiada Historyczna

W r. szk. 1996/97 Polskie Towarzystwo Historyczne było organizatorem XXIII Olimpiady Historycznej i Konkursu Parlamentaryzm w Polsce. Brała w nich udział młodzież szkół średnich z całego kraju.

Do etapu II – eliminacji okręgowych (województwo krakowskie, nowosądeckie i tarnowskie), które przeprowadzono w styczniu 1997 r. w Instytucie Historii UJ Komitet Organizacyjny zakwalifikował uczniów z kilku szkół Nowego Sącza.

Katarzyna Michno, uczennica II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej (w Zespole Szkół Ogólnokształcących), zajęła I miejsce i została zakwalifikowana do rozgrywek na szczeblu centralnym.

III etap Olimpiady rozegrano w kwietniu 1997 r. w Gdańsku. Uczestnicy pisali prace pisemne na jeden z wybranych tematów i dokonywali interpretacji tekstów źródłowych. Drugą część eliminacji stanowiły odpowiedzi ustne. Komitet Główny pod przewodnictwem prof. dra hab. Jacka Staszewskiego przyznał tytuły laureatów 28 uczestnikom. Katarzyna Michno odniosła olbrzymi sukces zajmując III miejsce i zdobywając indeks na kierunki humanistyczne (prawo, nauki polityczne, historia itp.) na wybranej przez siebie uczelni w kraju.

Osiągnięcie uczennicy to również wynik pracy jej nauczyciela dra Władysława Kruczka zaangażowanego w pracę PTH.

Laureatami Konkursu Parlamentaryzm w Polsce z woj. Nowosądeckiego zostali:

Łukasz Hejmej z I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu (uczeń mgr Cecylii Oleksy) i Piotr Gurba z I Liceum Ogólnokształcącego w Gorlicach (uczeń mgr Ewy Raczyńskiej).

Uczniom i ich opiekunom składamy serdeczne gratulacje.

## Walne Zgromadzenie Delegatów PTH

Delegatami na Walne Zgromadzenie PTH z Oddziału Nowy Sącz byli: dr Maria Kruczek i mgr Tadeusz Duda. Obrady odbywały się 20 września w Olsztynie. Zgromadzeniu przewodniczył prof. dr hab. Stanisław Trawkowski.

W trakcie dyskusji delegaci zwracali uwagę na trudności finansowe, z jakimi borykają się Oddziały, brak zainteresowania pracą Towarzystwa ze strony młodych historyków oraz naukowców z dużych ośrodków akademickich. Podkreślano zasługi prof. dra hab. Jacka Staszewskiego prezesa PTH, w utrzymaniu dobrej kondycji organizacyjnej i naukowej Towarzystwa.

Walne Zgromadzenie przyjęło zmiany w Statucie PTH. Do najistotniejszych należą: zniesienie kadencyjności prezesów Zarządów Oddziałów, możliwość prowadzenia działalności Towarzystwa poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej oraz wprowadzenie zapisu: § 9, po ustępie 3; "4. Osoba niepełnoletnia, która ukończyła 16 lat, może zostać członkiem Towarzystwa z tym ograniczeniem, że nie ma biernego prawa wyboru do władz".

Nowym prezesem Zarządu Głównego PTH został wybrany prof. dr hab. Wojciech Wrześniński z Wrocławia, wiceprezesami zostali: prof., dr hab. Jan Szymczak – do spraw Oddziałów PTH, prof. dr hab. Wiesław Śladkowski, mgr Zofia Kozłowska – do spraw edukacji historycznej, prof. dr hab. Teresa Kulak – do spraw organizacji XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, sekretarzem generalnym – dr Andrzej Biernat.

## Promocja Rocznika Sądeckiego T. XXV

18 listopada 1997 r. w Sali Ratuszowej odbyła się promocja XXV, jubileuszowego tomu Rocznika Sądeckiego. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego prof. dr hab. Feliks Kiryk przypomniał historię wydawnictwa wspominając zasłużonych badaczy – regionalistów, redaktorów i członków Komitetu Redakcyjnego. Podkreślił znaczenie Rocznika w działalności nowosądeckiego środowiska naukowego i przychylność władz miejskich w finansowaniu wydawnictwa.

Na spotkanie przybyli autorzy piszący do Rocznika, członkowie Komitetu Redakcyjnego, miłośnicy historii, przedstawiciele władz miejskich, sądeckich mediów i młodzież. Tom XXV wydawnictwa można było nabyć po promocyjnych cenach. Aktualnie sprzedają Roczników Sądeckich zajmuje się Księgarnia "Bufory" (Nowy Sącz, ul. Batorego 81, tel.: 442-19-16).

### **Nowy przewodnik...**

“Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza” Mieczysława Smolenia to dobrze udokumentowana źródłowo i bibliograficznie publikacja wydana przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu dzięki dofinansowaniu przez Radę Miejską. Polecamy książkę badaczom historii naszego regionu, miłośnikom Sądeckizny, przewodnikom turystycznym i młodzieży.

Zwracamy się z apelem do członków PTH o uregulowanie składek członkowskich (od 1997 r. – 5 zł, emeryci i renciści – 2 zł rocznie). Pieniądze można wpłacać u skarbnika mgr A. Szczepanka w II LO w Nowym Sączu, ul. Żeromskiego 16 lub w Banku Spółdzielczym w Nowym Sączu, Al. Batorego 78, nr konta 303-2700-61.

Zachęcamy miłośników historii, nauczycieli i starszych uczniów szkół średnich do włączenia się w prace Towarzystwa. Chętnych prosimy o kontakt z Zarządem Oddziału.

Artykuły i materiały do Rocznika Sądeckiego należy składać na ręce sekretarza p. Mieczysława Smolenia w siedzibie Redakcji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30 I p., tel.: 443-70-03.

***Maria Kruczek***



# II Mistrzostwa Europy Juniorów w Slalomie Kajakowym

Nowy Sącz, niekwestionowana stolica kajakarstwa górskiego w Polsce przez ostatni weekend sierpnia (29–31. 08. 97), gościł najlepszych kajakarzy starego kontynentu – przedstawiciele dwudziestu państw, którzy na torze w Wietrznicach walczyli o tytuły i medale II Mistrzostw Europy w Slalomie Kajakowym. Z dużymi nadziejami, choć z pewną obawą, czekano na to historyczne wydarzenie sportowe naszego regionu. Ostatnią imprezą sportową tej rangi organizowaną na Sądecczyźnie były Mistrzostwa Europy w Saneczkarstwie na krynickim torze w 1967 r. Opinie wypowiedziano różne, nie brak było i takich głosów, które przepowiadały totalną klęskę sportową i organizacyjną mistrzostw. Ci rzecz jasna byli zawiedzeni.

Przygotowania do tej głównej imprezy sezonu 1997 r. praktycznie rozpoczęto w październiku 1996 r. Poprzez system konsultacji, zgrupowań, zawodów (kwalifikacyjnych i kontrolnych) oraz badań lekarskich i diagnostycznych (wydolnościowych) została wyłoniona najlepsza dwudziestka dziewcząt i chłopców w czterech konkurencjach (K-1, C-1, C-2 mężczyzn oraz K-1 kobiet) po cztery osady.

## Kajaki jedynek kobiet (K-1)

1. Beata Grzesik	1979	“Start” Nowy Sącz
2. Agnieszka Stanuch	1979	“Start” Nowy Sącz
3. Agnieszka Studentkowska	1979	“Gerlach” Drzewica
4. Izabela Szadkowska	1979	“Gerlach” Drzewica

## Kanadyjki jedynek mężczyzn (C-1)

1. Konrad Korzeniewski	1979	“Gerlach” Drzewica
2. Dawid Staniszewski	1981	“Gerlach” Drzewica
3. Grzegorz Wójs	1982	“Start” Nowy Sącz
4. Maciej Śmietana	1979	“Pieniny” Szczawnica

## Kanadyjki dwójki mężczyzn (C-2)

1. Andrzej Wójs	1979	“Start” Nowy Sącz
Sławomir Mordarski	1979	
2. Piotr Janik	1979	“Start” Nowy Sącz
Tomasz Morawski	1979	
3. Roman Cebula	1980	“Start” Nowy Sącz
Maciej Danek	1980	
4. Krzysztof Bogatek	1982	“Gerlach” Drzewica
Dariusz Wrzosek	1982	

## Kajaki jedynek mężczyzn (K-1)

1. Michał Majerczak	1980	“Pieniny” Szczawnica
2. Janusz Żebracki	1979	“Pieniny” Szczawnica
3. Piotr Podogrocki	1979	“Gerlach” Drzewica
4. Artur Kociuba	1980	“Start” Nowy Sącz

Końcowa faza przygotowań do startu w Mistrzostwach Europy Juniorów w Nowym Sączu miała niecodzienny przebieg. Powódź jaka nawiedziła nasz kraj, nie ominęła również i Sądecczyzny. Spowodowała ona zniszczenia toru kajakowego w Wietrznicach, co zakłóciło przygotowania sportowe i organizacyjne zbliżającej się imprezy. Na tydzień przed planowanym terminem Mistrzostw Europy (18 – 19.08.1997), Komitet Organizacyjny II Mistrzostw Europy w Slalomie Kajakowym w Nowym Sączu na czele z Krzysztofem Szkaradkiem zmuszony został do odwołania zawodów. Kadrowicze, którzy przebywali w ośrodku “Gorce” w Kamienicy rozjechali się do macierzystych klubów. Z dużym niepokojem czekano na decyzję władz Europejskiej Federacji Kajakowej odnośnie nowego terminu i miejsca rozegrania odwołanych regat. Mistrzostwa Europy w Nowym Sączu stanęły pod znakiem zapytania.

Dzięki staraniom sądeckich działaczy: Krzysztofa Szkaradka – przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego II Mistrzostw Europy w Nowym Sączu, Zbigniewa Kudlika – wiceprezesa PZK ds. kajakarstwa górskiego, Adama Sowińskiego – dyrektora generalnego mistrzostw oraz Józefa Kantora – naczelnika wydziału kultury UM w Nowym



Beata Grzesik (Polska)

Fot. K. Kuropeska

Sączu, na posiedzeniu w Poznaniu Albert Woods – szef Europejskiej Federacji Kajakowej podtrzymał wcześniejszą decyzję. Mistrzostwa Europy w Słalomie mogły być rozegrane w ostatni weekend sierpnia (29 – 31.08.1997) na torze w Wietrznicach. Był to duży sukces dyplomatyczny naszych działaczy, o którym niewiele się mówiło. Tor został uporządkowany, zniszczenia usunięte, a kadrowicze wrócili do Ośrodka "Gorce" w Kamienicy, gdzie w spokoju mogli ostatnie dwa tygodnie poświęcić na szlifowanie formy i zgranie zespołów.

Wreszcie wielkie ściganie (piątek 29.08.97) na trasie slalomu, która liczyła 25 bramek ustawionych na wątkim nurcie toru autorstwa trójki trenerów z Francji, Niemiec i Polski. Początek mistrzostw jak twierdził sam trener reprezentacji nie przebiegał planowo, zwłaszcza konkurencja K-1 kobiet, w której do finału awansowały zaledwie dwie nasze zawodniczki, rewelacja ostatniego sezonu Beata Grzesik i Agnieszka Studentkowska. Poza finałem (15 zawodniczek) znalazły się faworytki: Iza Szadkowska – XVI miejsce i Agnieszka Stanuch – XVIII miejsce (kandydatka do jednego z medali). W pozostałych konkurencjach wszystko już przebiegało zgodnie z oczekiwaniami i pod pełną kontrolą trenerów asystentów: Jana Frączka i Zbigniewa Leśniaka – olimpijczyków z Monachium 1972 r. (Augsburg) oraz trenera odnowy biologicznej Sylwestra Młyńskiego.

W konkurencji kanadyjek jedynek mężczyzn do finału (15 zawodników) z czwórki Polaków awans uzyskało trzech: Konrad Korzeniewski, Dawid Staniszewski oraz najmłodszy uczestnik mistrzostw Grzegorz Wójs (brat utytułowanego Andrzeja). Maciej Śmietana nie zdołał awansować.

Podobnie było w konkurencji kajaków jedynek mężczyzn, gdzie młodemu kajakarzowi "Startu" Nowy Sącz Arturowi Kociubie zabrakło trzech miejsc do finałowej dwudziestki. W finale K-1 znalazło się trzech Polaków: Michał Majerczak, Janusz Żebracki i Piotr Podogrocki, co było największym osiągnięciem ostatnich lat w tej



Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski (Polska)

Fot. K. Kuropeska

konkurencji. Jedyne w kanadyjkach dwójkach do finału awansowały wszystkie cztery polskie osady na czele z Mistrzami Europy z 1995 roku Andrzejem Wójsem i Sławomirem Mordarskim z Nowego Sącza.

Mimo słabszej postawy niż oczekiwano od polskich zawodniczek w piątkowych eliminacjach do sobotniego finału biegów zespołowych K-1 x 3 kobiet trener Kazimierz Kuropeska desygnował Agnieszkę Stanuch i Iżę Szadkowską, które tym razem nie zawiodły i wspólnie z liderką polskiego zespołu Beatą Grzesik popłynęły po wspaniałe zwycięstwo, rozpoczynając korowód medalowy drużyny polskiej na II Mistrzostwach Europy w Nowym Sączu.

Za przykładem "złotych dziewcząt" popłynęli kanadyjkarze w zespole C-1 x 3 mężczyzn, zdobywając drugi złoty medal mistrzostw dla Polski. W zwycięskim zespole płynęli: Konrad Korzeniewski, Sławomir Mordarski i Andrzej Wójs pokonując zespół Niemiec i Słowenii. Do niespodzianki zaliczyć należy IX miejsce zespołu Słowackiego z mistrzem olimpijskim Michałem Martikanem. Młody zespół kanadyjek dwójek C-2 x 3 płynący bez Wójśa i Mordarskiego "rozgrzał widownię zgromadzoną na torze do białości", kiedy to Polacy byli o krok od trzeciego zwycięstwa ulegając minimalnie zespołowi Niemiec, a wyprzedzając mistrzów świata zespół faworyzowanych Czechów. Polacy wystąpili w składzie: Piotr Janik – Tomasz Morawski, Roman Cebula – Maciej Danek oraz Krzysztof Bogatek – Dariusz Wrzosek.

Mniej szczęścia mieli tego dnia Piotr Podogrocki, Michał Majerczak i Janusz Żebracki płynący w zespole K-1 x 3 mężczyzn, którzy do bramki nr 18 prezentowali się najlepiej ze wszystkich zespołów, płynąc po jeden z medali. Błąd Janusza Żebrackiego na wspomnianej bramce nr 18 pozbawił zespół Polski medalu. Ostatecznie Polacy wylądowali na wysokim czwartym miejscu sprawiając mimo wszystko trenerom i widzom pewien zawód.

Do niedzielnych finałów w konkurencjach indywidualnych Polacy wprowadzili największą ilość zawodników (12 osad). Podobnie jak w sobotę polska ekipa nie zawiodła dostarczając wszystkim zgromadzonym wspaniałych przeżyć zdobywając równocześnie trzy medale. Brąz Beaty Grzesik w K-1 kobiet po porywającej walce w drugim przepływie z Laurą Blakeman z Wielkiej Brytanii oraz z Czeszką Haną Peskovą (Agnieszka Studentkowska XII miejsce), srebro Konrada Korzeniewskiego w konkurencji C-1, który uległ jedynie mistrzowi olimpijskiemu z Atlanty Michałowi Martikanowi ze Słowacji (Grzegorz Wójs IX miejsce, Dawid Staniszewski XII miejsce) oraz kolejne złoto Andrzeja Wójśa i Sławka Mordarskiego w C-2 mężczyzn, którzy tym samym obronili tytuł mistrzów Europy zdobyty przed dwoma laty w Liptowskim Mikulaszu. Pozostałe miejsca Polaków: Piotr Janik – Tomasz Morawski IV miejsce, Roman Cebula – Maciej Danek VI miejsce oraz Krzysztof Bogatek – Dariusz Wrzosek XII miejsce.

Kajakarze w konkurencji K-1 mężczyzn i tym razem jeszcze bez medalu. Piotr Podogrocki zajął XI miejsce, Michał Majerczak XVI i Janusz Żebracki XVII miejsce.



Michał Martikan (Słowacja)

Fot. K. Kuropeska

## Klasyfikacja medalowa i punktowa ME w Nowym Sączu

Kraj	Klasyfikacja medalowa			Klasyfikacja punktowa	
	Medale			Kraj	Punkty
	złote	srebrne	brązowe		
1. POLSKA	3	2	1	1. POLSKA	39
2. W. BRYTANIA	2	-	-	2. SŁOWACJA	33
3. NIEMCY	1	3	-	3. NIEMCY	25
4. SŁOWACJA	1	2	2	4. CZECHY	17
5. HOLANDIA	1	-	-	5. W. BRYTANIA	17
6. CZECHY	-	1	2	6. FRANCJA	8
7. SŁOWENIA	-	-	2	7. HOLANDIA	8
8. FRANCJA	-	-	1	8. SŁOWENIA	8

Również w klasyfikacji medalowej i punktowej dominowali Polacy, a dalsze pozycje drużyny Czech i Francji uznać należy za największą sensację tych mistrzostw, podobnie jak X miejsce osady czeskiej, aktualnych mistrzów świata Volf – Stepanek.

Trzy Mazurki Dąbrowskiego na sądeckim Rynku i aż sześciokrotny występ Polaków na podium Mistrzostw Europy Juniorów to wielki sukces sportowy podopiecznych trenera K. Kuropeski, który mimo wielu trudności na jakie napotykał w przygotowaniach polskiej reprezentacji do startu w ME, był do końca przekonany o słuszności swoich założeń, które konsekwentnie realizował z wąską grupą współpracowników, wierząc w swoich zawodników i ich końcowy sukces.

Wypowiedane prognozy przed ME przez trenera sprawdziły się w 100%. Realia są zwykle brutalne, lecz tym razem można było mówić tylko o dwóch nie do końca wykorzystanych szansach (czwarte miejsce zespołu K-1 x 3 mężczyzn oraz C-2, Janik – Morawski).

Wszyscy cieszyliśmy się ogromnie ze znakomitej postawy i wyników polskich osad, wśród których prym wiodli sądeccy kajakarze ("Start" Nowy Sącz 10, "Pieniny" Szczawnica 3, "Gerlach" Drzewica 7). Radość w obozie polskim była tym większa, że był to sukces sportowy w dotychczasowej historii kajakarstwa górskiego nie notowany, na dodatek odniesiony przed własną publicznością na torze w Wietrznicach i zbiegł się on w czasie z ogłoszeniem oficjalnej decyzji MKOl o włączeniu slalomu kajakowego do programu Igrzysk Olimpijskich Sydney 2000.

Sukces sportowy jaki odniosła młoda polska drużyna na Mistrzostwach Europy w Nowym Sączu nie był przypadkiem. To efekt wieloletniej systemowej pracy szkoleniowej jaką prowadzi pion szkolenia PZK, a którą z juniorami zapoczątkował w 1992 r. trener kadry Kazimierz Kuropeska.

#### Osiągnięcia medalowe polskich kajakarzy górskich na Mśw I ME juniorów w latach 1992 – 1997 (zdobyte medale)

Rok	Nazwa imprezy	Złote	Srebrne	Brązowe	Włącznie
1992	M. św - slalom Sjoa/Norwegia	1	-	-	1
1994	M. św - slalom Wausau/ USA	-	1	-	1
1995	ME - zjazd Sp. Młyn/Czechy	1	-	-	1
1995	ME - slalom Liptowski M./SVK	1	1	-	2
1996	M. św - zjazd Sp. Młyn/Czechy	-	1	-	1
1996	M. św - Slalom Lipno/Czechy	-	1	1	2
1997	ME - Slalom Nowy Sącz/POL	3	2	1	6
<b>Razem</b>		<b>6</b>	<b>6</b>	<b>2</b>	<b>14</b>

W okresie od 1992 roku do 1997 roku polscy kajakarze juniorzy zdobyli na Mistrzostwach Świata i Europy w slalomie i zjeździe łącznie 14 medali (6 złotych, 6 srebrnych, 2 brązowe), w którym to dorobku największy udział posiada osada "Startu" Nowy Sącz Andrzej Wójs – Sławomir Mordarski. To najlepsza osada C-2 na świecie w tej kategorii wiekowej.

Możemy być dumni ze wspólnego sukcesu sportowego i organizacyjnego, jaki osiągnęło polskie i sądeckie kajakarstwo na ME w Nowym Sączu. Na ten sukces zapracowało wielu ludzi, począwszy od zawodników, trenerów, działaczy, sędziów poprzez władze samorządowe i wojewódzkie, a na sponsorach kończąc. Wszystkim im należą się podziękowania i gratulacje.

Pamiętajmy, że Nowy Sącz, który był głównym organizatorem Mistrzostw Europy to tylko jeden z etapów na drodze do Igrzysk Olimpijskich w Sydney 2000 roku.

***Łukasz Piszczek***

# Sądeckie Biogramy



*Powiada się o Nowym Sączu, że jest niekwestionowaną stolicą kajakarstwa górskiego, a to dzięki sekcji kajakowej Spółdzielczego Klubu Sportowego Start, która powstała w 1954 roku za sprawą Stanisława Biskupskiego, pierwszego kierownika tej sekcji, wielkiego miłośnika sportów wodnych, wychowawcy i przyjaciela młodzieży.*

## **Stanisław Biskupski (1911 - 1988)**



Urodził się 3 stycznia 1911 roku w Bohum, dokąd wyemigrował z Poznańskiego jego ojciec w poszukiwaniu lepszego bytu. W 1915 roku po śmierci jego matki, która pozostawiła czworo małych dzieci (siostra i trzech braci), główny ciężar utrzymania rodziny spoczywał na ojcu. Ojciec pracował w Koncernie Kruppa w hucie przy młocie parowym. Suszone ryby, placki ziemniaczane i brukiew były podstawowym pożywieniem rodziny, która stawała się coraz bardziej liczna. Ciężkie warunki, w jakich przyszło żyć rodzinie Biskupskich na emigracji, nie pozwoliły zapomnieć o ojczystym kraju. W każdą niedzielę po mszy świętej odprawianej przez polskiego kapłana, ojciec zabierał dzieci nad rzekę Rurę, gdzie łowiono ryby i słuchano opowieści ojca o kraju ojczystym, do którego pragnęli powrócić z całą rodziną. Polacy w Westfalii byli zorganizowani w stowarzyszeniach gimnastycznych "Sokół", które cementowały całą polską emigrację. Rodzina Biskupskich również czynnie uczestniczyła w tym życiu społeczno - kulturalnym.

W 1917 roku zaczęły nasilać się represje wobec Polaków mieszkających w Niemczech. W tym czasie Stanisław Biskupski uczęszczał do drugiej klasy niemieckiej szkoły. Zakończenie wojny światowej w 1918 roku i klęska Niemiec stworzyły rodzinom polskim możliwość zgłaszania się do stopniowego, ograniczonego wyjazdu do nowo odrodzonej ojczyzny. Stanisław Biskupski wraz z rodziną opuszcza Westfalię w maju 1920 roku, udając się do Poznania. Tam z trudem udaje się im otrzymać mieszkanie w barakach po żołnierzach niemieckich. Dziewięcioletni Stanisław rozpoczął naukę z nowym rokiem szkolnym od 1 sierpnia 1920 roku już w polskiej szkole. W tym czasie ojciec Stanisław otrzymał pracę w Gazowni Miejskiej w Poznaniu. Skrajnie trudne warunki, w jakich przyszło żyć rodzinie, były powodem śmierci siostry i najmłodszego brata, którzy umarli na gruźlicę. W okresie szkolnym Stanisław był również ministrantem w zabytkowym kościele św. Jana na Komandorii w Poznaniu. W czerwcu 1925 roku ukończył sześcioklasową szkołę powszechną, a następnego dnia przystąpił do pracy w charakterze chłopca na posyłki w Fabryce Wyrobów Bawełnianych, z którą był związany do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Doskonając swoje kwalifikacje uczęszczał do trzyletniej Szkoły Handlowej w Poznaniu, działał w Towarzystwie Uczniów Handlowców, był sekretarzem koła sportowego oraz członkiem Klubu Wioślarskiego "Tryton" w Poznaniu, w którym uprawiał turystykę wioślarską.

W wigilię Bożego Narodzenia 1926 roku mając lat szesnaście opuszcza dom rodzinny na zawsze. Przechodził różne szczeble działalności handlowej. W 1928 roku był już pomocnikiem handlowym. Swoje zainteresowanie zawodowe coraz bardziej kierował w stronę handlu. W 1928 roku z okazji 10-cio Lecia Niepodległości Polski, Poznań urządził Powszechną Wystawę Krajową, na której już jako handlowiec Stanisław Biskupski reprezentował swoją firmę "Andrychów", której wyroby bawełniane znane były w całej Europie. Wolny czas poświęcał na uprawianie wioślarstwa, bijąc rekordy w przepływaniu dużej ilości kilometrów. Zimą uprawiał z taką samą pasją łyżwiarstwo i narciarstwo.

Wiosną 1933 roku zostaje powołany do odbycia służby wojskowej do 60 pułku piechoty w Ostrowie Wielkopolskim (kompania ciężkich karabinów maszynowych). Tam też ukończył szkołę podoficerską. Jesienią 1934 roku po powrocie do cywila, podejmuje pracę w tej samej firmie, w której pracował przed wojskiem. Zabierając się do dalszej edukacji, zdaje małą maturę, a następnie w 1935 roku wstępuje do Wieczorowego Liceum Handlowego dla Pracujących, które ukończył maturą w



1937 roku. W 1939 roku właściciel Andrychowskich Zakładów Bawełnianych wyraził zgodę na dalsze kształcenie Stanisława Biskupskiego w Londynie. Jednak 28 sierpnia wyjechał nie do Londynu na studia, lecz zostaje zmobilizowany do 7 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Poznaniu, gdzie pełnił funkcję dowódcy działonu. Po wybuchu wojny bierze udział w kampanii wrześniowej z Armią Poznań. Dziewiętnastego września dostaje się do niewoli w okolicach Puszczy Kampinowskiej, z której dwukrotnie szczęśliwie udaje mu się zbiec i przedostać z powrotem do Poznania.

20 grudnia 1939 roku zostaje wysiedlony z Poznania wraz z innymi Polakami do Częstochowy. Drugiego stycznia 1940 roku zawarł związek małżeński, a uroczystość ślubna odbyła się w klasztorze na Jasnej Górze w Złotej Kaplicy. W mroczny czas okupacji hitlerowskiej, na progu 1940 roku wraz z żoną Lidią rozpoczęli nowe życie. Oboje szczęśliwie otrzymali pracę w branży handlowej dzięki Komitetowi ds. Wysiedlonych. Po śmierci nowo urodzonej córki w 1942 roku opuścili Częstochowę, przenosząc się do Nowego Sącza, gdzie otwarli sklep galanteryjny przy ul. Jagiellońskiej, a następnie w roku 1945 przy ul. Lwowskiej 1, który do dzisiaj prowadzi córka Maria (ur. w 1944 r.), kontynuując zawodowe zainteresowania ojca podobnie jak syn Andrzej (ur. w 1951 r.), będący również handlowcem. W roku 1950 przyszła na świat córka Danuta.

Po wojnie (począwszy od 1946 roku) Stanisław Biskupski z radością powraca do uprawiania ulubionego sportu. Tym razem było to kajakarstwo górskie na Dunajcu i Popradzie. Pływał także na Jeziorze Rożnowskim, a zajęcie to stało się jego największą pasją życiową. W lutym 1954 roku podczas Walnego Zgromadzenia Spółdzielczego Klubu "Start" na wniosek Zbigniewa Kmiecica postanowiono powołać sekcję kajakową. Kierownikiem sekcji kajakowej zostaje wybrany Stanisław Biskupski, który przez wiele kadencji jej przewodniczył, prowadząc sądeckich kajakarzy do medali Mistrzostw Polski i Mistrzostw Świata oraz udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w roku 1972.

W 1955 roku po śmierci żony, Stanisław Biskupski żeni się ponownie (1956 r.), z którego to małżeństwa ma dwóch synów Wiesława (1958 r.) i Tadeusza (1961 r.).

W latach 1962 - 1978 był członkiem Zarządu Klubu SKS "Start" w Nowym Sączu. Kajakarstwo górskie i sekcja kajakowa były oczkiem w głowie S.Biskupskiego. Uczestniczył aż 34 razy w Międzynarodowym Splywie Kajakowym na Dunajcu (1947 - 1981). Wraz z młodzieżą sądecką 9 razy był triumfator i zdobywcą Kryształowego Pucharu Dunajca. W swym bardzo bogatym i burzliwym życiu przepłynął na łodziach wiosłowych i kajakach około 45 tys. km. Był wielkim przyjacielem młodzieży. Sam wielokrotnie mówił *"nasza młodzież sądecka należy do najlepszej na świecie braci kajakarzy dzikich wód"*. Sukcesy sądeckich sportowców kajakarzy na wszystkich torach świata były największą radością i jedyną nagrodą dla S.Biskupskiego za jego olbrzymi wkład w rozwój polskiego kajakarstwa.

Umiera 9 maja 1988 roku w Nowym Sączu mając 77 lat.

Jako działacz społeczny S.Biskupski był wieloletnim członkiem Zarządu SKS "Start" i kierownikiem sekcji kajakowej, międzynarodowym sędzią kajakowym, członkiem Międzynarodowej Federacji Kajakowej (ICF) oraz przewodniczącym Komisji Turystyki Kajakowej przy PTTK w Nowym Sączu.

Za działalność zawodową i społeczną w sporcie odznaczony został złotą odznaką "Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej", Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza, złotą odznaką Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego oraz honorową odznaką Klubu Wioślarskiego "Tryton" w Poznaniu.

W 1984 roku Rada Naczelna Prywatnego Handlu i Usług w Warszawie nadaje mu tytuł "najstarszego handlowca" w Polsce (1925 - 1984).

**Kazimierz Kuropeska**

## LITERATURA:

1. Ryszard Aleksander, *SKS Start Nowy Sącz 1953 - 1978*, Nowy Sącz 1978.
2. Ryszard Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1984.
3. *Autobiografia Stanisława Biskupskiego* (materiały udostępnione przez córkę Marię).

## Stanisław Chrząstowski (1911 - 1997)



Chlubą Sądeckizny jest postać Stanisława Chrząstowskiego z wykształcenia rolnika i bibliotekarza, a z zamiłowania etnografa, zbieracza dzieł sztuki ludowej, miłośnika folkloru Lachów Sądeckich, bibliofila, fotografika, publicysty oraz działacza społecznego - człowieka o iście renesansowym umyśle, duszą i sercem związanego z Podegrodziem, gdzie przeżył prawie pół wieku.

Urodził się 7 maja 1911 r. w Drohobyczu. Nauki pobierał w gimnazjum we Lwowie oraz w szkole rolniczej. Swoją działalność zawodową rozpoczął w 1930 r. w Podegrodziu, gdzie przybył ze Lwowa i objął funkcję instruktora d/s hodowli w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Nowym Sączu z siedzibą w Podegrodziu, a następnie pełnił funkcję instruktora organizacji wsi i gospodarstw na terenie powiatu Nowy Sącz.

W czasie okupacji działał w ruchu oporu na Sądeckizynie, a po wojnie był inspektorem plantacji buraka cukrowego na powiat nowosądecki w Cukrowni Przeworsk i Chybie.

W 1931 r. zawarł związek małżeński z Zofią Sadłowską, nauczycielką Szkoły Rolniczej w Podegrodziu, z którą łączyło go umiłowanie folkloru oraz idea stworzenia w Podegrodziu muzeum etnograficznego Lachów Sądeckich.<sup>1</sup>

Wspólnie zaczęli gromadzić własnym kosztem eksponaty: rzeźby świątków, stroje ludowe, hafty podegrodzkie, stare narzędzia rolnicze i sprzęt gospodarski, aby ocalić od zapomnienia zabytki kultury ludowej. Zgromadzili około 1300 eksponatów i początkowo zorganizowali muzeum we własnym domu. Było to tzw. "muzeum na strychu" udostępnione dla społeczeństwa w 1962 r.

Po wybudowaniu w 1975 r. Wiejskiego Domu Kultury znalazło w nim pomieszczenie Muzeum Regionalne PP. Chrząstowskich obok Gminnej Biblioteki prowadzonej przez Zofię Chrząstowską. W 1981 r. Chrząstowscy przekazali swoje zbiory do Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu pod warunkiem, że nadal pozostaną w Podegrodziu i tak powstała nowa filia Muzeum Okręgowego pod nazwą Muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu. Przez szereg lat Stanisław Chrząstowski był nadal kustoszem tej placówki wspierany fachową pomocą muzealników z Nowego Sącza.<sup>2</sup>

Osobny rozdział w życiu Stanisława Chrząstowskiego to praca na niwie bibliotekarskiej. Fakt, że jego małżonka od 1949 r. prowadziła Gminną Bibliotekę Publiczną w Podegrodziu, jako wzorcową placówkę, zainspirował go do zainteresowania się tym zawodem i uzupełnienia wykształcenia bibliotekarskiego. W 1958 r. podjął pracę w Bibliotece Publicznej w Podegrodziu, która po reformie podziału administracyjnego wsi w 1954 r. i powołaniu gromadzkich rad narodowych, zmieniła teraz nazwę na Gromadzką Bibliotekę Publiczną. Od 1968 r. pracował w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu jako instruktor. Obejmował opieką metodyczną biblioteki na terenie 3 gromad: Gródek n/Dunajcem, Korzenna i Łącko. Po reformie administracyjnej w 1975 r. pracował w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu, aż do chwili przejścia na emeryturę w 1977 r.<sup>3</sup>

Z chwilą przejścia na emeryturę nadal pracował w niepełnym wymiarze w Gminnej Bibliotece Publicznej w Podegrodziu do roku 1989.

Jako bibliotekarz okazał się wielkim miłośnikiem tego zawodu i bibliofilem. Zgromadził unikalny księgozbiór regionalny, który wspólnie z małżonką, aż do jej śmierci w 1982 r., wykorzystywali do opracowywania przyczynków monograficznych dotyczących historii Podegrodzia i jego folkloru zamieszczanych w "Roczniku Sądeckim" oraz innych periodykach.

Oprócz pracy zawodowej i publicystycznej znajdował czas na szeroką działalność społeczną jako organizator imprez kulturalno - oświatowych, przedstawień teatralnych w Podegrodziu, dożynek, "Dni

1 Dane personalne opracowano na podstawie akt osobowych znajdujących się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu.

2 Relacja S. Chrząstowskiego z 1988 r.

3 Kronika WBP w Nowym Sączu.

Podegrodzia”, dużej wystawy pt. “Podegrodzie w 1000 - leciu” obrazującej wieś dawniej i dziś, spotkań autorskich, akademii itd.

W latach 1937 - 1943 i 1963 - 71 pełnił funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Podegrodziu. W tym czasie wybudowano remizę strażacką ze świetlicą. Dzięki inspiracji OSP uruchomiono betoniarnię, co przyczyniło się do zlikwidowania słomianych dachów zwiększając bezpieczeństwo wsi. OSP objęła patronat nad Zespołem Pieśni i Tańca “Podegrodzie” założonym w 1937 r. przez Zofię Chrzastowską, który działa do dzisiaj. Kulturuje stare tradycje, popularyzuje i chroni od zapomnienia pieśni i obrzędy.

Przemiany zachodzące na polskiej wsi w okresie powojennym Stanisław Chrzastowski dokumentował w fotografii tworząc wiele albumów i kronik znajdujących się w jego zbiorach regionalnych.

W 1983 r. wziął udział w konkursie pt. “Fotografia polskiej wsi” ogłoszonym przez redakcję “Nowej Wsi” i “Fotografii”, którego celem była dokumentacja chłopskiego rodowodu; uzyskał w nim wyróżnienie i dyplom.

Oprócz ikonografii zebrał około 500 pieśni obrzędowych i piosenek ludowych Lachów Sądeckich, które pozostały w maszynopisie.<sup>4</sup>

W maszynopisie pozostały również dwie monografie wsi: Podegrodzie i Rytro oraz:

- “Kronika wsi Podegrodzie od 1939 r. do czasów najnowszych”,

- “Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Podegrodziu od założenia w 1883 r. do czasów obecnych”,

- “Gminna Spółdzielnia “Samopomoc Chłopska” w Podegrodziu. Kronika od 1947 r. do czasów obecnych”,

- “Zarys dziejów Banku Spółdzielczego w Podegrodziu. Dzieje od powstania Gminnej Kasy Pożyczkowej w 1878 r. do chwili obecnej”.

- “Zarys dziejów ruchu ludowego w Podegrodziu”.

Swoje pracowite życie Stanisław Chrzastowski zakończył w wieku 86 lat. Zmarł 11 lutego 199 r. w Krakowie, gdzie przeniósł się w 1990 roku, by zamieszkać z rodziną. Życzeniem zmarłego było, aby jego doczesne szczątki spoczęły w rodzinnym grobowcu obok żony w ukochanym Podegrodziu.

### Ważniejsze publikacje

1. Chrzastowscy Z. i S., Jak obchodzono ongiś święta w Sądeckim Podegrodziu, “Głos Młodzieży Wiejskiej”, nr 12, 1966, ss. 17 - 18.
2. Chrzastowscy Z. i S., Rzemiosło podegrodzkie na początku czasów galicyjskich, “Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971, ss. 387 - 402.
3. Chrzastowscy Z. i S. Oświata w Podegrodziu, “Rocznik Sądecki”, t. XIII, 1972, ss. 293 - 305.
4. Chrzastowscy Z. i S., Podegrodzie stolica Lachów Sądeckich, “Poznaj Swój Kraj”, nr 5, 1973, ss. 15 - 17.
5. Chrzastowscy Z. i S., O Podegrodziu w średniowieczu i w czasach nowożytnych, “Rocznik Sądecki”, t. XV - XVI, 1974 - 1977, ss. 423 - 441.
6. Michalikowa L., Chrzastowscy Z. i S., Folklor Lachów Sądeckich, Warszawa 1974.
7. Chrzastowski S., Dzieje i osiągnięcia Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, w: Wydanie Specjalne na 85 - lecie utworzenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1976.
8. Chrzastowscy Z. i S., Muzeum Lachów Sadeckich w Podegrodziu - krótka historia zbiorów w: Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, 1987.

### Opracowania o Z. i S. Chrzastowskich

1. Bańkowska A., Ziemi Sądeckiej ludzie i sprawy niekonwencjonalne, “Poradnik Bibliotekarza”, nr 6, 1973, ss. 163 - 166.
2. Brylak - Załuska M., O kulturze ludowej Lachów Sądeckich. Komentarz do wystawy etnograficznej w Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich w Podegrodziu. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 1993.

---

<sup>4</sup> W uznaniu za zasługi dla kultury ludowej otrzymał w 1976 r. Nagrodę i Medal im. Oskara Kolberga, a w 1988 r. Nagrodę Specjalną i Medal im. Z. Glogera.

3. Maszczak M. T. i Kroh M., Kolekcja Zofii i Stanisława Chrząstowskich oraz jej znaczenie dla wsi Podegrodzie, "Polska Sztuka Ludowa", nr 1 - 2 1975, ss. 45 - 51.

***Katarzyna Król***

## Szymon Dutka (1849 - 1914)

Szymon Dutka, utalentowany pisarz i działacz ludowy, urodził się 15 lipca 1849 r. w Mordarce koło Limanowej. Pochodził z rodziny chłopskiej. Ukończył limanowską szkołę ludową. Był niezwykle wiernym zwolennikiem twórcy ruchu ludowego w Małopolsce, ks. Stanisława Stojałowskiego (1845 - 1911), o czym świadczą liczne jego korespondencje, od 1879 r. do 1891 r. zamieszczane na łamach dwutygodnika "Wieniec" i "Pszczółka". Sz. Dutka 2 kwietnia 1882 r. w Mordarce założył Kółko Rolnicze, jako drugie w Małopolsce, przy którym 25 marca 1886 r. otwarto czytelnię. W 1883 r. Szymon Dutka był w Krakowie na obchodach z okazji 200 - lecia odsieczy wiedeńskiej. Jeździł też na Wystawę Krajową do Lwowa w 1894 r. Również tam wystąpił w 1895 r. jako delegat na zjazd założycielski Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za prężną działalność polityczną był prześladowany, podobnie jak ks. S. Stojałowski.

Będąc człowiekiem bardzo religijnym, Sz. Dutka przewodniczył pielgrzymkom na Kalwarię Zebrzydowską, do Kobylanki w powiecie gorlickim, a nawet we wrześniu 1882 r. do Kalwarii Paclawskiej koło Przemyśla na uroczystości koronacyjne cudownego obrazu Matki Boskiej. Odprowadzał także zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Ułożył też kilka pieśni do Matki Boskiej. Ponieważ nie były one ogłoszone drukiem, z biegiem czasu uległy zapomnieniu. Przetrwiała tylko jedna, zatytułowana "Matko Najświętsza do Serca Twego", która dotąd jest śpiewana w kościołach całej Polski.

W sprawozdaniu z lustracji, przeprowadzonej w kółkach rolniczych powiatu limanowskiego, zamieszczonym w "Niedzieli" nr 6 z 1887 r., stwierdzono, że Sz. Dutka "i do druku potrafi coś napisać". Zmarł 19 maja 1914 r. Spoczywa na limanowskim cmentarzu parafialnym, w miejscu, które obecnie nikomu nie jest znane.

*Wincenty Gawron*

## Maria Flisówna (1902 - 1996)



Maria Zdzisława Flis urodziła się 31 marca 1902 r. w Nowym Sączu jako córka Stanisława i Marii, z domu Olszewskiej. Pochodziła ze znanej sądeckiej prawniczej rodziny. Ojciec jej był adwokatem, a matka zajmowała się domem. Dzieci otrzymały staranne wykształcenie. Stanisława poszła w ślady ojca, Jan został geografem, cenionym później profesorem w Instytucie Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, również najmłodsza, Zofia poświęciła się pracy pedagogicznej i działalności społecznej,

którą zajmowała się z niezwykłym oddaniem.

Maria Flisówna uczęszczała do szkoły powszechnej im. Klementyny Hoffmanowej w Nowym Sączu, a w latach 1913/14 - 1920/21 do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego. Jej cenzury (świadectwa) z lat szkolnych wykazują, że czyniła chlubne postępy w nauce. 10 czerwca 1921 r. złożyła egzamin dojrzałości i "...uznano ją dojrzałą z postępowaniem celującym do studiów w szkołach akademickich" (świadectwo dojrzałości z dnia 10 czerwca 1921 r. znajdujące się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu).

Dzina Flisówna - tak nazywana przez najbliższych - pisała wiersze i wspomnienia. Wyłania się z nich obraz ówczesnej szkoły, ukochanych, aczkolwiek wymagających profesorów, księdza prefekta i młodzieńczych przyjaźni. Różnorodne zainteresowania humanistyczne przejawiała również jako późniejsza nauczycielka matematyki i fizyki. Jej wiersze uświetniały uroczystości szkolne i ożywiały życie towarzyskie grona profesorskiego Gimnazjum Żeńskiego im. M.Konopnickiej.

W latach 1921/22 - 1925/26 studiowała matematykę i fizykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i uczęszczała na uniwersyteckie roczne Studium Pedagogiczne. Dyplom na nauczyciela szkół średnich z matematyki jako przedmiotu głównego i fizyki jako przedmiotu dodatkowego uzyskała 5 maja 1931 r. po zdaniu egzaminów z matematyki, fizyki, języka niemieckiego, dydaktyki matematyki i fizyki, pedagogiki i psychologii pedagogicznej (Odpis Dyplomu na nauczyciela szkół średnich nr 219 ex 1931 znajdujący się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu).

W roku szkolnym 1925/26 była zatrudniona jako nauczycielka kontraktowa w IV Państwowym Gimnazjum im. H.Sienkiewicza w Krakowie. Od następnego roku szkolnego podjęła pracę w Nowym Sączu w Miejskim Seminarium Nauczycielskim (pracowała tam do 1929 r.). Równocześnie od 1926 do 1935 r., tj. do czasu likwidacji szkoły, uczyła w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Komitetu Obywatelskiego. "Przez cały czas pracy nauczycielskiej i wychowawczej odznaczała się p. Maria Flis szczególną pilnością i gorliwością w wypełnianiu obowiązków, umiała zachęcić uczennice do pracy, w stosunku do uczennic i rodziców uprzejma, a w stosunkach koleżeńskich bez zarzutu. Za owocną pracę na terenie tutaj. Szkoły Dyrekcja i Zarząd Pryw. Gimnazjum Żeńskiego Komitetu Obywatelskiego w Nowym Sączu składa jej podziękowanie". Taką opinię o pracy M.Flisówny jako nauczycielki matematyki i fizyki wydał zarząd szkoły. (Odpis w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu).

Od 1935 r. rozpoczęła pracę w Prywatnym Seminarium Żeńskim im. M.Konopnickiej w Nowym Sączu. Należała do Stowarzyszenia dla Budowy Gmachu Seminarium Żeńskiego, którego prezesem był Piotr Zieliński i partycypowała, jak inni profesorowie, w kosztach tej inwestycji. W r. szk. 1938/39 uzyskała stanowisko nauczycielki etatowej. Praca zawodowa pozwalała jej pomagać rodzeństwu w opłaceniu studiów.

Maria Flisówna miała wykształcenie muzyczne. Jako młoda dziewczyna uczęszczała na lekcje prywatne. W Dzienniku M.Flisówny (znajdującym się w archiwum rodzinnym Zofii Flisówny)

zachował się wiersz napisany przez koleżankę w latach 1917/1918 podkreślający jej talenty muzyczne:

### Dzinka Flisówna

*Dzinka to jest tęga głowa  
W której ogień tli niebieski  
Wkrótce niech się przed nią schowa  
Chopin, Liszt i Paderewski*

*Ognik w oku skrzy wesolo  
Ale oczko siedzi grzeczenie  
Zda się grozić wszystkim wkoło  
Z ogniem igrać niebezpiecznie*

W Krakowie jej nauczycielem muzyki był przez pewien okres ojciec późniejszej Haliny Czerny - Stefańskiej.

*Wielki i niezbadany był to talent  
Bo oprócz matematyki  
Koncertowy ekwiwalent  
No i zdolność do fizyki...*

napisał na cześć Dziny wiolonczelista Aleksander Wolf w 1937 r. (Panegiryk pt. "Dzinka" A. Wolfa w archiwum rodzinnym Zofii Flisówny).

W 1938 r. M. Flisówna została słuchaczką Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Tarnowie. Wojna przerwała jej dalsze studia.

Od września 1939 r. do stycznia 1945 r. uczyła razem ze swoją siostrą Zofią w zorganizowanym tajnym nauczaniu, realizując program gimnazjum i liceum. Lekcje prowadzone przez siostry Flisówny odbywały się w ich mieszkaniu prywatnym w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 29. Spotkania na tajnych kompletach i atmosferę tego patriotycznego domu z serdecznością wspominają po latach uczniowie. Przez okres okupacji w mieszkaniu p. Flisów odbywały się muzyczne koncerty domowe. (Zofia Śniegowska, Wojenne lata szkolne w Nowym Sączu, Almanach Sądecki, R. VI, nr 2(19), Nowy Sącz 1997, s. 50 - 54).

Po wojnie do 1948 r., tj. do czasu reorganizacji szkolnictwa, kontynuowała pracę w Prywatnym Gimnazjum i I Liceum Żeńskim im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, a następnie uczyła w Państwowej Ogólnokształcącej Szkole Żeńskiej Stopnia Podstawowego i Licealnego. Nadal swój zawód wykonywała z pasją, lubiła młodzież, opiekowała się kółkiem Ligi Lotniczej, samorządem szkolnym i zespołem muzycznym. W okresie 1949/50 - 1951/52 była również wychowawczynią w internacie. Dzięki jej bezinteresownej pomocy - "obywatelskiemu stanowisku" jak zanotowano w protokole powizytacyjnej plenarnej konferencji Rady Pedagogicznej z kwietnia 1950 r. - udało się rozwiązać trudności uczennic z matematyki. Dalej czytamy w tym protokole: "...wielu członków grona jak profesor Flisówna, Czajkowska i inni od świtu do zmierzchu pracują".

W 1958 r. przeszła na emeryturę. Do 1962 r. pracowała nadal w swojej szkole, po przekształceniu noszącej nazwę II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej. Zawsze uczestniczyła w posiedzeniach Rady Pedagogicznej, wyrażała troskę o poziom merytoryczny i wychowawczy placówki. Ze szkołą związana była długi okres czasu, czego jednym z dowodów są poniższe własnoręcznie napisane życzenia:

*Maria Flisówna (1902 - 1996)*

*Szanownemu Panu Dyrektorowi  
i Całemu Gronu Nauczycielskiemu  
przesyłam serdeczne życzenia  
Świąteczne i Noworoczne -  
A za dary dziękuję serdecznie*

**Maria Flisówna**

*Boże Narodzenie 1990 r.*

Kiedy przestała pracować etatowo, udzielała prywatnych lekcji z matematyki i fizyki, od niezamożnej młodzieży nie pobierała pieniędzy. Dom jej był zawsze otwarty dla byłych uczniów. Poświęcała im wiele czasu. Spędzając czas w domu dokształcała się poprzez radiowe i telewizyjne programy edukacyjne.

Maria Flisówna z godną podziwu pedanterią prowadziła prywatną dokumentację swojej pracy. Do dzisiaj zachowały się jej dzienniczki nauczycielskie zawierające spisy uczennic z r. szk. 1931/32 z adnotacjami o ocenach, czynionych postępach i wynikach egzaminów. Ustaliła również listę uczniów, którzy brali udział w tajnym nauczaniu (Materiały archiwalne rodziny Flisów znajdujące się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu Nr 4311/43).

Należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego współpracując z grupą nauczycieli Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (przed wojną działała w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych). Mimo upływu lat była osobą bardzo pracowitą i aktywną. Jeździła na wycieczki, uczestniczyła w uroczystościach organizowanych w Domu Kultury Kolejarza. Dla "treningu intelektualnego" prozę życia przelewała na papier i tak powstawały jej wiersze o Nawojowej, Łącku, Starym Sączu, wycieczkach, kolegach i ... redaktorze Januszu Cegielle, popularyzatorze przebojów muzyki poważnej w telewizji, którego siostry Flisówny były wielbicielkami.

Maria Flisówna za swoją oddaną pracę nauczycielską, tajne nauczanie i działalność społeczną uhonorowana została Złotą Odznaką ZNP (1975), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1979) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983).

Zmarła 2 kwietnia 1996 r. i została pochowana na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu w rodzinnym grobowcu. Pozostała legendą w sądeckim środowisku oświatowym.

### **Literatura:**

1. Dokumenty i materiały znajdujące się w archiwum rodzinnym Zofii Flisówny, za udostępnienie których wyrażam serdeczne podziękowanie.
2. Flisówna Maria, Teczka akt osobowych znajdująca się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego im. M.Konopnickiej w Nowym Sączu.
3. Księgi protokołów Rady Pedagogicznej II Liceum Ogólnokształcącego im. M.Konopnickiej w Nowym Sączu z lat 1946 - 1962.
4. Materiały archiwalne rodziny Flisów znajdujące się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu Nr 4311/43. Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939 - 1945). Wstęp, opracowanie i redakcja Jacek Chrobaczyński,. Wydawnictwo Naukowe WSP. Kraków 1995, s. 383.
5. Zofia Śniegowska, Wojenne lata szkolne w Nowym Sączu. Almanach Sądecki. R.VI, nr 2(19), Nowy Sącz 1997, s. 50 - 54.

**Maria Kruczek**





Urodził się 11 września 1890 r. w Jastrzębi, powiat tarnowski, w rodzinie nauczycielskiej. Osierocony przez ojca w piątym roku życia, wychowany został wraz z czworgiem rodzeństwa przez matkę.

Dzięki materialnej pomocy rodziny ukończył w 1909 r. c.k. Seminarium Nauczycielskie w Nowym Sączu. Po kolejnej, dwuletniej pracy pedagogicznej w Miłkowej i rocznej w Starym Sączu, w 1912 r. zdał egzamin praktyczny na nauczyciela, po którym uczył w szkole im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu. Pracował w tej szkole do 1933 r.

W okresie I wojny światowej był żołnierzem 20 Pułku Piechoty armii austriackiej i w jego szeregach przebył m.in. kampanię wojenną w Serbii - w latach 1915 - 1918, uzyskując stopień plutonowego.

W 1920 r. złożył egzamin na nauczyciela szkół wydziałowych. Dzięki posiadanym kwalifikacjom i dobrym wynikom w pracy zyskał sobie opinię pierwszorzędного fachowca i w 1929 r. został powołany przez władze

oświatowe w skład Komisji Egzaminacyjnej na nauczycieli szkół powszechnych. Od 1933 r. pełnił bez przerwy funkcję kierownika Szkoły Powszechnej im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu.

Równocześnie działał społecznie jako organizator świetlic ludowych, czytelni i bibliotek, chórów i teatrów; zbierał pieśni i melodie ludowe Sądeckizny, był autorem sztuki "Wesele w Zabelczu".

Jego życiową pasją był jednak teatr. Należał do organizatorów Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu (1918 - 1939), w którym był reżyserem oraz jednym z najlepszych aktorów. Jego role: Wicka w komedii Zygmunta Przybylskiego "Wicek i Wacek", Papkina w "Zemście" Aleksandra Fredry, czy tytułowej postaci w dramacie Juliusza Słowackiego "Mazepa" - nie ustępowały w niczym kreacjom wybitnych aktorów zawodowych.

Był Edward Fyda wykładowcą na kursach oświatowych dla nauczycielstwa, organizowanych przez Inspektorat Oświaty, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Ministerstwa Oświaty; był członkiem komisji konkursowych w eliminacjach recytatorskich, chórowych, tanecznych, teatralnych, muzycznych, estradowych i regionalnych. Także publikował; jego artykuł pt. "Młodzież Nowego Sącza /Teatr Młodzieżowy/" ukazał się w czasopiśmie "Praca Świetlicowa" /nr 18 z 1960 r., s. 20 - 22/.

Po wojnie działał również społecznie jako kierownik Teatru Miejskiego w Powiatowym Domu Kultury Związków Zawodowych, jako reżyser i aktor Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Domu Kultury Kolejacza w Nowym Sączu. Dla tego Teatru reżyserował w latach 1945 - 1961 sztuki: "Rozdroże miłości" Jerzego Zawiejskiego, "Dom pod Oświęcimiem" Tadeusza Hołuja, "Wyspa pokoju" Eugeniusza Pietrowa, "Profesja pani Warren" Georga Bernarda Shaw'a, "Pan Geldhab" i "Zemsta" Aleksandra Fredry, "Ożenek" Mikołaja Gogola, "Piękna historia" Fleursa i Caillavetta. Był także kierownikiem Świetlicy Spółdzielni Ludowo - Artystycznej "Twórczość", Miedzyspółdzielnianej i Teatru Lalek w Nowym Sączu.

Wybrany w 1950 r. radnym Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, brał udział w pracach Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki pamiętając przede wszystkim o dzielnicy, w której wychował dwa pokolenia młodzieży. Świetlica w szkole, Ogródek Jordanowski, kanalizacja, budowa bulwarów nad rzeką Kamienicą - to kilka tylko efektów jego działalności. Także z jego inicjatywy, popartej przez Komitet Budowy Szkoły, wybudowano i oddano do użytku 1 września 1955 r. nowy, ogromny budynek Szkoły Podstawowej przy ul. Szkolnej 9.

W uznaniu zasług w pracy pedagogicznej, oświatowej pozaszkolnej i kulturalnej - został odznaczony w okresie międzywojennym Srebrnym Krzyżem Zasługi i Wawrzynem Literackim Polskiej Akademii Literatury, a po wojnie - Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarł nagle 15 marca 1961 r. w czasie pracy, w szkole, której był dyrektorem. Ta śmierć zaskoczyła wszystkich, którzy go znali z pogodnego zawsze usposobienia i pełnego radości życia.

Pogrzeb dyrektora Edwarda Fydy stał się wielką manifestacją żałobną. Wzięli w niej udział, oprócz członków rodziny, przedstawiciele władz, delegacje szkół, przyjaciele i koledzy, grono pedagogiczne i młodzież jego szkoły oraz liczna rzesza sądeczan. Pochowany został na Cmentarzu Miejskim w Nowym Sączu.

W pierwszą rocznicę śmierci Edwarda Fydy, w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego odstonięto tablicę upamiętniającą wielkiego pedagoga i działacza kultury, człowieka zasłużonego dla Nowego Sącza.

***Antoni Sitek***

### **Bibliografia**

H.Barbacka - Ślepiakowa, Dzieje Teatru Robotniczego Domu Kultury Kolejarza im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu (1922 - 1972), Nowy Sącz 1972, s. 78.

Na pomniku poświęconym pamięci Sybiraków Ziemi Sądeckiej znajduje się napis:

*“Jeżeli my zapomnimy o nich  
to niech Bóg zapomni o nas”.*

*A. Mickiewicz*



Temu przesłaniu Zbigniew Jeżowski był wierny do ostatnich dni swego życia. Sybirak, lekarz i działacz społeczny. Uczestnik także tragicznego okresu naszych dziejów.

Urodził się 2 września 1928 r. w Stanisławowie, w rodzinie Marii i Jana Jeżowskich. Ojciec pochodził z Piwnicznej. W latach poprzedzających II wojnę światową był wicestarostą w Tłumaczu, woj. stanisławowskie.

W 1939 r. Zbigniew Jeżowski ukończył 4. klasę szkoły powszechnej. Jego brat, Lesław, był studentem Wydziału Teologii Uniwersytetu Lwowskiego. Wakacje tego roku rodzina Jeżowskich spędzała u krewnych w Nowym Sączu. Tylko ojciec, w związku z groźbą wybuchu wojny, pozostał w Tłumaczu. 31 sierpnia Jeżowscy wrócili do domu.

Wojna, która wybuchła 1 września, zmieniła wszystko. Sytuacja w mieście była napięta. W związku z szybkimi postępami wojsk niemieckich na froncie obawiano się antypolskich wystąpień nacjonalistów ukraińskich. Tak też się

zaczęło dziać 17. września na wiadomość, że wojska sowieckie przekroczyły granicę Polski, do której było tylko 90 km. Następnego dnia Tłumacz był już przez nie zajęty.

24 września, wieczorem, funkcjonariusze NKWD i milicjanci ukraińscy przeprowadzili dokładną rewizję w mieszkaniu Jeżowskich. Wprawdzie niczego obciążającego nie znaleźli, aresztowali jednak ojca i osadzili w miejscowym więzieniu. Tylko najmłodszemu, Zbigniewowi, wolno go było odwiedzać, zanosić jedzenie i bieliznę. Miesiąc później Jeżowscy musieli opuścić mieszkanie, pozostawiając wszystko obcym i przenieść się do mniejszego.

Od lutego 1940 r. trwał wywóz ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego. 13. kwietnia, w nocy, znów przyszli funkcjonariusze NKWD z ukraińskimi milicjantami. Kazali się szybko spakować, przewieźli Zbigniewa z matką i ciotką na dworzec i załadowali do jednego wagonów towarowych oczekującego pociągu. W nocy transport, przeważnie kobiet i dzieci, ruszył na wschód: przez Ufę, Czelabińsk do Kazachstanu.

Po 14 dniach podróży zostali wyładowani w stepie i przewiezieni do kołchozu Prioziorna, w rejonie Pieszkówka. Zamieszkali w glinianym, krytym trzcina budyńku, przy rodzinie starszych ludzi - Rosjan.

Zbigniew Jeżowski zaczął chodzić do miejscowej szkoły: do 3 klasy, jako że szkolnictwo sowieckie uważano tu za lepsze od polskiego. Edukacja nie trwała długo. Polskie dzieci musiały iść do pracy w kołchozie: plewiły zboże, pomagały przy sianokosach i żniwach; za miskę zupy i kawałek chleba.

Problemem było wszystko: prymitywne warunki życia, brak środków czystości i lekarstw, odzieży, obuwia; niedostateczne wyżywienie, szczególnie dotkliwe dla organizmu szybko rosnącego chłopca. To wszystko stało się jeszcze bardziej uciążliwe, kiedy po krótkim lecie przyszła ostra zima: pokrywający wszystko, aż po dachy śnieg i mróz do  $-40^{\circ}\text{C}$ . Nie było ciepłej odzieży, brakowało opału, a kołchoz za pracę nie dawał już nic. Pomagał więc Jeżowski gospodarzowi w zszywaniu końskiej uprzęży, robieniu nowych chomąt, naprawianiu welonek i butów, oporządzaniu i karmieniu domowych zwierząt. Otrzymywana za to miska zupy, kromka chleba - musiały często wystarczyć dla trzech osób. Do tego dochodziły piesze wyprawy w zawiany śniegiem step, aby przywieźć na sankach parę wiązek uschniętego piotłunu lub trzciny na opał.

Mimo tak trudnych warunków przesiedleni Polacy trzymali się razem, odwiedzali się, co w miejscowych warunkach wiązało się z dalekimi, pieszymi wyprawami do okolicznych, odległych nawet o 20 km kołchozów. Był wśród nich silny pęd do wiedzy, zainteresowanie kulturą i sprawami

Polski. Zabrane z kraju książki były prawdziwym skarbem. Wędrowały z rąk do rąk, czytane często nocą, przy sporządzanych własnym pomysłem naftowych lampkach. Takie wędrowki w poszukiwaniu za książkami były również udziałem Jeżowskiego. Dzięki nim po raz pierwszy przeczytał trylogię Henryka Sienkiewicza.

Rzadko przychodziły listy z kraju od znajomych, od czasu do czasu, brat przysyłał paczkę z żywnością. Korespondencja, kontakty z rodakami - to wszystko podnosiło na duchu, pozwalało przetrwać najgorsze i mieć nadzieję na powrót do kraju. Z czasem też uległy poprawie stosunki z miejscową ludnością, dla której nie byli już "wrogami ludu", jak chciała radziecka władza. Warunki, w których przyszło wszystkim razem żyć sprawiły, że miejscowi byli bardziej ludzcy od panującego systemu.

Wojna niemiecko - radziecka, która wybuchła w czerwcu 1941 r. zmieniła wszystko. To, co kołchoz wyprodukował, szło na potrzeby wojska. Brakowało wszystkiego, oprócz pracy, która trwała od 12 do 14 godzin na dobę. 13 - letni Jeżowski pracował przy orce kołchozowych pól, woził wodę. Pracowała również ciotka. Matka, zbyt słaba fizycznie i załamana psychicznie brakiem wiadomości o mężu - pracować nie mogła. O wszystkim decydowało teraz złe i niedostateczne wyżywienie. Jednak większość zesańców dzielnie znosiła warunki życia i różne upokorzenia. Czyste, suche powietrze stepowe hartowało mimo wszystko osłabione ciężką pracą i głodem organizmy. Niektórzy jednak chorowali i umierali.

Zbyt późno nadeszła wiadomość o tworzeniu Armii Polskiej w Związku Radzieckim przez gen. Władysława Andersa. Podjęta przez Jeżowskiego i jego kolegę, latem 1942 r., próba wstąpienia do niej nie powiodła się. Punkty werbunkowe były już zlikwidowane.

Kolejnej wiosny wybuchła epidemia malarii. Jeżowski ciężko zachorował. Jednak - mimo braku lekarstw - młody organizm i to przezwyciężył.

Wreszcie po czterech latach zsyłki przyszła wiadomość, że można wracać do Polski. 32 dni trwała uciążliwa podróż do Stanisławowa w jesieni 1944 r. Ale Stanisławów był już innym, jakby obcym miastem: nazywał się Iwano - Frankowsk. Przygarnęli ich znajomi rodacy. Jeżowski chodził tu do ukraińskiej szkoły. Dopiero w kwietniu 1945 r. cała trójka wróciła do Polski, do Nowego Sącza.

Zamieszkali u rodziny matki. Radość powrotu mącił tylko brak wiadomości o losach ojca. O tym, że został wywieziony do Żytomierza i figuruje na liście rozstrzelanych w ZSRR, dowiedzieli się znacznie później, już po 1989 roku.

Zbigniew Jeżowski ukończył szkołę podstawową. Gimnazjum oo. Paulinów w Krakowie w 194 r., a w 1950 r. w gdańskim liceum zdał egzamin maturalny. Tu rozpoczął też studia w Akademii Medycznej, kończąc je w 1954 r. i uzyskując dyplom lekarza stomatologii.

W 1955 r. powrócił do Nowego Sącza. Pracę zawodową rozpoczął prowadząc gabinet stomatologiczny w miejscowym Liceum Ekonomicznym. Pracował również w Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej, będąc zastępcą jej kierownika. Był organizatorem stojącej na wysokim poziomie sieci szkolnej opieki stomatologicznej na terenie Nowego Sącza. Prowadził również prywatną praktykę.

Wiele czasu poświęcał rodzinie: żonie i dwóm córkom: Majce, znanej piosenkarce i Barbarze, która poszła w ślady ojca, zostając lekarzem stomatologiem.

Pracował społecznie: był radnym Rady Miejskiej Nowego Sącza w latach 1984 - 1988, należąc do Klubu Bezpartyjnego Radnych oraz ławnikiem miejscowego sądu. Najwięcej jednak czasu poświęcał pracy w powstałym w 1990 r. Oddziale Wojewódzkim Związku Sybiraków, sprawując w nim funkcję wiceprezesa, a od 1992 r. prezesa Zarządu. Był inicjatorem i organizatorem wielu poczynań Związku, przede wszystkim w zakresie opieki nad jego członkami, organizowania Dnia Sybiraka (17 września), udziału członków Związku w obchodach świąt państwowych, w uroczystościach religijnych, dokumentowaniu przeżyć Sybiraków, spotkań z młodzieżą, odkłamywania historii o tragicznych latach ostatniej wojny. Do jego największych osiągnięć należy ufundowanie sztandaru Oddziału Związku w 1992 r. oraz budowa Pomnika Sybiraków Ziemi Sądeckiej na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu w 1993 r.

Cieszył się dużym autorytetem wśród społeczeństwa oraz władz miasta i województwa, a także poza jego terenem: otrzymał tytuł honorowego prezesa Fundacji "Pomost" - Pomoc Polakom na Wschodzie.

Odnaczony został: Złotym Krzyżem Zasługi (1984 r.), Medalem 40-lecia Polski Ludowej (198 r.), Odznaką Honorową za Zasługi dla Oświaty (1987 r.), Honorową Odznaką Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia (1980 r.), Odznaką Honorową Sybiraka (1997 r.), Złotą Odznaką za Zasługi dla

Województwa Nowosądeckiego (1983 r.), Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza (1974 i 1997r.), Medalem 700-lecia Miasta Nowego Sącza (1997 r.).

Do ostatnich swych dni pracowity, skromny, życzliwy dla wszystkich. Zmarł nagle 13 października 1996 r. Pozostawił nam swoje przesłanie...

***Zbigniew Mordawski***

## Alojzy Neterowicz (1907 - 1980)



Urodził się 3 kwietnia 1907 r. w Poznaniu z ojca Stefana, pracownika Banku Cukrownictwa i matki Pauliny z Błażejewskich. Był wychowywany w gronie sześciorga rodzeństwa w duchu przestrzegania przepisów Dekalogu, zamiłowania do pracy i miłości do Polski. Szkołę Ludową ukończył w 1917 r., zaś gimnazjum im. św. Marii Magdaleny i równoległe konserwatorium w klasie gry na skrzypcach w 1926 r. w Poznaniu.<sup>1</sup> W październiku tegoż roku rozpoczął studia na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Dyplom lekarza weterynarii otrzymał w listopadzie 1931 r. Od 1932 r. do 30.11. 1934 r. pracował na stanowisku lekarza weterynarii w rzeźni w Poznaniu. W okresie od 1.12.1934 r. do 20.06.1937 r. był zatrudniony jako lekarz wet. w obwodzie badania zwierząt rzeźnych i mięsa w Bojanowie pow. Rawicz. Następnie kontynuował pracę w rzeźni poznańskiej do 1939 r., to jest do dnia mobilizacji. Dnia 24.08.1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do 14 Dywizji Piechoty i w stopniu podporucznika rezerwy brał udział w wojnie obronnej przeciw najęźdźcy hitlerowskiemu. Do niewoli niemieckiej został wzięty

18.09.1939 r. w miejscowości Ilów.<sup>2</sup> W czasie transportu jeńców Niemcy obrzucali ich różnego rodzaju wyzwiskami. Gdy dotarli do Krotoszyna w dniu 5.11.1939 r. załadowano jeńców do pociągu osobowego. W czasie podróży ludność niemiecka odnosiła się do nich wrogo, gestami rąk pokazywano, że będą powieszani.

Dnia 7.11.1939 r. transport jeńców przybył do Murnau. Obóz, do którego ich doprowadzono nosił nazwę Oflag VII. A. Neterowicz otrzymał blaszany znaczek rozpoznawczy nr 16588, nazywany przez Niemców psim znaczkiem (Hundemarke). Następnego dnia w czasie apelu wywołano jeńca nr 16588 do wystąpienia, a po apelu oświadczono mu, że komenda obozu otrzymała doniesienie, iż zastrzelili on szpiega niemieckiego i gnębił volksdeutsche. Po przesłuchaniu powrócił do celi. Od tego czasu żył w niepewności spodziewając się w każdej chwili dalszych przesłuchań przez Gestapo. Okres ten należał do najtrudniejszych (trwał 588 dni). Wszyscy jeńcy w obozie byli niedożywieni i cierpieli głód, a w swojej bezsilności czekali na dalszy bieg wypadków.

W okresie przebywania Neterowicza w obozie jego rodzina została wysiedlona z Poznania. Wiosną 1941 r. Neterowicz otrzymał wiadomość o zamordowaniu jego ojca w obozie śmierci Weimar - Buchenwald.

Jaśniejszych barw nabierało życie w obozie dla Neterowicza tylko podczas wielogodzinnych i codziennych prób obozowej orkiestry symfonicznej, był bowiem jej członkiem. Muzyka dawała mu dużo zapomnienia i koła stargane nerwy. Najbardziej podnosiła go na duchu codzienna modlitwa w kaplicy obozowej, tam znajdował pokrzepienie i pociechę. Opiekunem i duchowym przewodnikiem był ks. Tadeusz Kirschke; jedyny kapelan obozowy i jego kolega szkolny. Ten kapelan dzięki swym wielkim zaletom wzbudzał powszechne poważanie. Posiadał jakiś dziwny dar przekazywania jeńcom silnej wiary, że niewola skończy się i ponownie zatriumfuje dobro nad złem. Dopiero dnia 19.08.1941 r. Neterowicz został aresztowany pod podanym mu poprzednio zarzutem i wywieziony do Warszawy na rozprawę sądową. Podróż odbywała się drogą okrężną i trwała 3 tygodnie. Był to okres pełen szykan, pośmiewisk, kar cielesnych i poniżeń. Neterowicz bowiem nosił mundur oficera polskiego. Do Warszawy został przewieziony 9.09.1941 r. i umieszczony w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. 16.10.1941 r. wezwano go do sądu specjalnego (Sondergericht). W czasie przesłuchania przez sędziego śledczego Neterowicz dowiedział się, że oskarżycielem w jego sprawie był polski żołnierz Stanisław Przybył rzeźnik z Poznania, którego łączyły z Neterowiczem stosunki służbowe w rzeźni poznańskiej. Neterowicz przyczynił się do ukarania Przybyła przed wojną za potajemny handel

<sup>1</sup> Kolega Alojzy Neterowicz, "Życie Weterynaryjne", R. I V, Warszawa 1980 r.

<sup>2</sup> Losy i walka polskich lekarzy weterynarii podczas II wojny światowej, Ciechanowiec 1993 r.

mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju. To oskarżenie było zwykłą zemstą. Neterowicz znał dobrze język niemiecki, toteż posługiwał się nim w czasie przesłuchiwania. Rozprawa odbyła się 24.07.1942 r. Oskarżyciel stawiał się na rozprawę w mundurze polskim, nie znał on języka niemieckiego i jego zeznania podawane przez tłumacza były mało przekonujące. Ostatecznie na rozprawie zapadł wyrok uniewinniający dla Neterowicza; rzecz niespotykana, sam prokurator zamiast oskarżać bronił oskarżonego. Po rozprawie zaprowadzono Neterowicza do więzienia i dopiero dnia 13.10.1942 r. został on odwieziony do obozu w Murnau. Jego powrót jeńcy przyjęli z wielką radością. Jednak po 8 tygodniach od powrotu Neterowicza komenda obozu zawiadomiła go, że przeciw wyrokowi uniewinniającemu Główny Wydział Wymiaru Sprawiedliwości Generalnego Gubernatorstwa założył rewizję nadzwyczajną od wyroku domagając się ponownego postawienia Neterowicza przed sądem i prawie pewnego zasądzenia na karę śmierci. Na naradzie, której przewodniczył ks. Kirschke, przy zachowaniu pełnej dyskrecji, postanowiono "uczynić" Neterowicza "chorym". Ppor. dr Jan Wysocki pracujący w izbie chorych zaaplikował Neterowiczowi zastrzyk terpentyny-unieruchamiając go w ten sposób na długie dni w obozie. Następnie zdecydowano ukryć Neterowicza na terenie obozu i upozorować jego ucieczkę. Było to zadanie bardzo trudne i ryzykowne. W tym celu w okresie 2 miesięcy wykopano schron w ziemi pod łóżkiem jednego z jeńców. Neterowicz ukrył się w tym schronie i nie był obecny na apelu. Wobec tego Niemcy rozpoczęli dokładne poszukiwania za "zbiegiem". Poszukiwania te były bezskuteczne i po kilku dniach nasilenia poszukiwań zmniejszyły się. Jednak jeńcy zauważyli, że posterunki niemieckie jakby zwiększyły czujność nad obozem. Po upływie kilku dni Neterowicz po godz. 22<sup>00</sup> wyszedł z niewygodnego schronu, aby odpocząć i porozmawiać z kolegami. Nagle do pokoju weszło trzech żołnierzy niemieckich, którzy krzycząc "Hände hoch" zaarrestowali obecnych 5 jeńców i wyprowadzili na komendę. W czasie przesłuchania zidentyfikowano "zbiega", a za wyrządzone straty i spowodowanie dezorganizacji w obozie ukarano ich 14-dniowym aresztem. Ukarani jeńcy doszli do wniosku, że jakiś renegat doniósł Niemcom o ukrywaniu się Neterowicza na terenie obozu.

27.08.1943 r. Neterowicz został po raz drugi wywieziony do Warszawy do Mokotowa i zamknięty w celi. Powierzył on swoją sprawę adwokatowi niemieckiemu i w rozmowie z nim potrafił przekonać go o nieprawdziwości zarzutów. Jednak, jak oświadczył adwokat, sprawa Neterowicza była bardzo trudna do wygrania. Rozprawę wyznaczono na 22.10. 1943 r. Neterowicz podał w swoich wspomnieniach co następuje: "Przed wyjściem z celi potencjalny kandydat na tamten świat w błagalnej i żarliwej modlitwie do Najświętszej Pani Jasnogórskiej błagał o ratunek złożyłszy uroczyste ślubowanie odbycia pieszej pielgrzymki z Poznania do Częstochowy w wypadku uratowania głowy". Na rozprawę nie stawiał się główny świadek oskarżenia, zwolniony wcześniej z obozu jenieckiego. PO 2 godzinach trwania rozprawy odroczone ją do dnia 19.11.1943 r. Świadek Stanisław Przybył doprowadzony na rozprawę pod eskortą policji zagubił się i załamał w ogniu krzyżowych pytań. Sąd uznał oskarżonego jako niewinnego po raz drugi. Dnia 21.01. 1944 r. Neterowicz został odwieziony do obozu w Murnau. W obozie koledzy radowali się powrotem Neterowicza, zaś ks. Kirschke odprawił w kaplicy mszę św. dziękczynną w intencji bohatera.

Neterowicz po swoim szczęśliwym powrocie do obozu prowadził już życie spokojne oddając się muzyce - swojej umiłowanej dziedzinie i czekając na koniec wojny. Natomiast w listopadzie 1944 r. ks. Kirschke został nagle wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, w następstwie zdrady za swoją patriotyczną działalność w obozie. "Tak bywa w życiu" pisał Neterowicz we wspomnieniach, "że tam gdzie się toczy walka o ideały, wolność i życie, rodzą się i żyją elementy ciemne i podłe. Takim zdrajcą przebywającym w obozie w Murnau był osobnik z inicjałami "J.S.", który uchodził za oficera i potrafił, głównie przez swoje praktyki religijne, zaskarbić taki potencjał zaufania, że ks. Kirschke i ja zaufaliśmy mu bezgranicznie i zwierzyliśmy się. Jak się później okazało on właśnie zdradził Niemcom tak mnie jak i ks. Kirschkego. Nie był on żadnym oficerem tylko zawodowym plutonowym - muzykiem".

Według relacji polskich żołnierzy, których niewielka liczba przebywała w obozie w Murnau, niemieccy oficerowie namawiali ich do składania donosów na swych oficerów, w zamian za co obiecywano im zwolnienie z obozu i powrót do domu. Skorzystał z tego Stanisław Przybył - oskarżyciel Neterowicza.

Obóz został oswobodzony 29.04.1945 r. przez 3 Armię Amerykańską gen. G.S. Patton'a. Osobnik - zdrajca z inicjałami "J.S." tuż po wyzwoleniu obozu zniknął. Dopiero w maju 1959 r. spotkał się z nim Neterowicz w Warszawie w dniu pamiętnego zjazdu byłych Murnauczyców.

Urlop w lipcu 1951 r. poświęcił Neterowicz na wywiązanie się z obietnic złożonych w okresie wojny. Odbył samotną pieszą pielgrzymkę z Poznania do Częstochowy.

Po wyzwoleniu obozu w Murnau Neterowicz udał się do Włoch, następnie wyjechał do Anglii i tam studiował język angielski w uniwersytecie w Cambridge uzyskując dyplom ukończenia studiów. Dopiero latem 1948 r. z grupą kombatantów i jeńców polskich powrócił on po latach niewoli do kraju. Był oburzony przyjęciem ich przez ówczesne władze. Otóż, po opuszczeniu statku na molo w Gdyni otoczył ich oddział panów "z bezpieki" z karabinami gotowymi do strzału i zaprowadzono ich jak bandytów na plac ogrodzony drutem kolczastym, gdzie ich przesłuchiowano. Neterowicz nie zapomniał nigdy tego "serdecznego przyjęcia".

1.08.1948 r. Neterowicz podjął pracę w Czarnkowie w rzeźni eksportowej jako weterynaryjny inspektor sanitarny, gdzie pracował do 30.09.1955 r. Podczas krótkich odwiedzin w tym okresie w Poznaniu poznał panią Irenę Gruca - nowosądeczankę, która ukończyła Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu. W 1951 r. zawarli oni związek małżeński i zamieszkali w Czarnkowie. W 1952 r. urodził się im syn Józef. W czasie pobytu w Czarnkowie Neterowicz był nękanym przez "bezpiekę". Musiał zgłaszać się raz w tygodniu do nich i tłumaczyć się dlaczego nie powrócił do kraju bezpośrednio po wyzwoleniu z obozu. Pragnąc wreszcie skończyć z tymi męczącymi przesłuchaniami opuścił umiłowaną ziemię poznańską i przeniósł się wraz z rodziną w 1955 r. do Nowego Sącza. W czasie od 19.10.1955 r. do 31.12.1958 r. pracował w miejscowej Powszechnej Spółdzielni Spożywców (PSS) na stanowisku pracownika administracyjnego. A ponieważ prezes PSS Adam Plata był założycielem i dyrygentem zakładowej orkiestry symfonicznej, Neterowicz zapisał się do tej orkiestry uczęszczając na próby i grywając na występach publicznych.<sup>3</sup> 7.01. 1959 r. rozpoczął Neterowicz pracę w miejscowych Zakładach Mięśnych na stanowisku weterynaryjnego inspektora sanitarnego, gdzie był zatrudniony aż do jego nagłej śmierci w dniu 10.06.1980 r. Trumna ze zwłokami zmarłego została przewieziona do Poznania i w czasie uroczystości pogrzebowych złożona w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Junikowie.

Neterowicz w czasie wykonywania swojej pracy zawodowej okazał się nieprzeciętnym fachowcem, a również jako nauczyciel języka angielskiego cieszył się wielkim uznaniem. Był on przy tym jedynym przysięgłym tłumaczem tego języka w Nowym Sączu. Znał on również kilka innych języków obcych. Nadto był on szlachetnym, koleżeńskim i wrażliwym na potrzeby bliźnich, a przede wszystkim był patriotą i bohaterem II wojny światowej. Za swoją sumienną pracę otrzymał odznakę "Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej", zaś pośmiertnie w 1986 r. "Medal za Udział w Wojnie Obronnej w 1939 r." Można stwierdzić, że Neterowicz zapisał się dobrze na terenie Nowego Sącza.

Syn zmarłego ukończył szkołę podstawową i Licem Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu oraz Akademię Górniczo - Hutniczą w Krakowie w 1975 r. , po czym wyjechał do Szwecji. W 1993 r. został dyrektorem szwedzkiej firmy handlowej z siedzibą w Warszawie. Należy podkreślić, że J. Neterowicz, spełniając niejako dług wdzięczności wobec miasta, w którym wychowywał się, uczynił piękny gest i sfinansował dla Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu cenne urządzenie grzewcze zwane "węzłem ciepłowniczym".

Historyk, który zamieścił w swej publikacji pisemną relację otrzymaną od Neterowicza na temat jego pobytu w obozie w Murnau, zacytował ją: "Causus ppor. Alojzy Neterowicz".<sup>4</sup> U autora niniejszego opracowania, któremu było dane przeczytać pasjonujące wspomnienia, budzą się refleksje, że uniknięcie przez niego kary śmierci w czasie trwania dwóch procesów w sądach hitlerowskich w Warszawie nie było przypadkiem, bo nie istnieją przypadki jako takie. Było to wydarzenie, na którego przebieg mogły zadziałać siły nadprzyrodzone. Neterowicz w rozmowie z autorem tłumaczył zaistnienie tego wydarzenia "przedziwnym zrzędzeniem Opatrzności". Wyżej podane wydarzenie było niewątpliwie jedyne w swoim rodzaju w okresie trwania II wojny światowej.

Należy zaznaczyć przy tym, że myśl zawartą w wyżej przytoczonej refleksji podzielają również inni. I tak, Stefan Świeżawski, filozof, podał, że cud jest dla niego wydarzeniem niewytłumaczalnym i jednocześnie znakiem Opatrzności. Przytacza on przy tym zdanie: Kiedyś Maritain bardzo pięknie powiedział, że właśnie spotkania, przypadki są tymi punktami rzeczywistości, w których najwyraźniej odbija się Opatrzność". Również zaistnienie przypadku miał zapewne na myśli Einstein, kiedy mówił "Bóg nie gra z człowiekiem w kości". I nie chciał się zgodzić, aby przypadek rządził światem.<sup>5</sup>

**Krzysztof Donigiewicz**

3 A. Neterowicz, *Wspomnienia z lat 1939 - 1945*, maszynopis w posiadaniu syna.

4 Sz. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939 - 1945*, Warszawa 1966 r.

5 K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na koniec wieku*, Kraków 1997 r.



## Ewa Polak - Trajdos (1923 - 1979)



Moja śp. Matka dr Ewa Polak - Trajdos urodziła się 2 lutego 1923 r. we Lwowie. W latach 1928 - 1930 mieszkała w Wiedniu. Od roku 1930 przeniosła się wraz z rodzicami do Warszawy. Mój dziadek, Marian Romuald Polak, malarz i grafik, jeden z twórców polskiego znaczka pocztowego, zakładał wtedy pracownię sztycharstwa (stalorytów i miedziorytów) w dziale produkcji znaczków pocztowych Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie. Matka skończyła gimnazjum Sióstr Zmartwychwstańek na Żoliborzu, maturę zdała na tajnych kompletach w 1942 r. Pobrała się z moim ojcem Tadeuszem Trajdosem w 1943 r. i wraz z nim, podchorążym NOW-AK i działaczem Stronnictwa Narodowego, uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim. W 1945 r. rozpoczęła studia historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Rok później przeniosła się na studia historii sztuki. Absolutorium uzyskała w 1949 r. W 1950 r. rodzice powrócili do Warszawy. W roku 1952, rok po moim urodzeniu, Matka obroniła pracę magisterską w UJ, pisaną pod kierunkiem prof. Wojśława

Mole pt. "Wpływ misteriów na europejską sztukę średniowieczną" Zaproponowano jej asystenturę w UJ, ale trwałe przesiedlenie do Warszawy nie pozwoliło jej skorzystać z tego zatrudnienia. Od 1958r. Matka uczestniczyła w seminarium doktoranckim polskiej sztuki średniowiecznej, prowadzonym na UW przez prof. Michała Walickiego. W latach 1961 - 1965 była stypendystką studium doktoranckiego Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. W 1965 r. obroniła pracę doktorską pt. "Relacje artystyczne Małopolski i Górnych Węgier (Spisza i Słowacji) w XV i na początku XVI wieku", której promotorem był prof. Michał Walicki.

Już na seminarium prof. Walickiego Matka podjęła pionierskie badania nad dziejami sztuki gotyckiej (rzeźby i malarstwa) na obszarze Sądeckizny, Spisza i przyległych rejonów dawnych Górnych Węgier. Prowadziła rozległe kwerendy archiwalne i terenowe na Słowacji i Węgrzech, gromadziła dokumentację fotograficzną, utrzymywała żywy kontakt naukowy ze środowiskiem historyków sztuki i historyków w Budapeszcie, Ostrzyhomiu, Bratysławie, Koszycach, Lewoczy i Bardiowie. Była zdecydowaną zwolenniczką istnienia tzw. "szkoły sądeckiej", odrębnego zespołu warsztatów artystycznych 2 i 3 ćw. XV w., działających na terenie ziemi sądeckiej i spiskiej, zatrudnianych na Węgrzech i powiązanych z ówczesnym środowiskiem artystycznym Krakowa. W szeregu prac odtworzyła postać i twórczość Jakuba z Sącza, rzeźbiarza i malarza, któremu przypisała m.in. autorstwo ołtarza św. Trójcy w katedrze krakowskiej. W rozprawie analizującej najlepszą epokę plastyki gotyckiej na ziemi sądeckiej, wyodrębniła warsztat anonimowego Mistrza Maciejowickiego, twórcy najpiękniejszych ołtarzy malowanych tego regionu około poł. XV w. Zajmowała się też żywotnością nurtu stwoszwoskiego w rzeźbie późnogotyckiej w Małopolsce, na Górnych Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Pozostawiła po sobie 26 publikowanych rozpraw naukowych. Pisała też liczne artykuły - reportaże z podróży zagranicznych, inspirowane przeżyciami wywołanymi przez krajobraz i dzieła sztuki. Zostawiła również dwie drukowane nowele i sporo materiałów do powieści historycznych, których przygotować już nie zdążyła. Zajmowała się też twórczością plastyczną: malowała obrazy (tematy religijne, pejzaże, martwe natury) i rzeźbiła w glinie, potem wypalanej i glazurowanej lub polichromowanej.

Z jej dzieł naukowych wymienię najobszerniejsze: 1) Więzy artystyczne Polski ze Spiszem i Słowacją od poł. XV do pocz. XVI w., Ossolineum 1970; 2) Dzieje twórczości Jakuba z Nowego Sącza, "Rocznik Sądecki", t. XII, 1971; 3) Refleksy warsztatu krakowskiego Wita Stwosza na Spiszu i Słowacji, Biul. Hist. Szt., t. 29, 1968, nr 3; 4) Twórczość Mistrza Maciejowickiego na tle malarstwa rejonu sądeckiego XV wieku, "Rocznik Historii Sztuki", t. IX, 1973; 5) Ze studiów nad twórczością Mistrza Krucyfików Siedmiogrodzkich, Biul. Hist. Szt., t. 39, 1977, nr 1; 6) Problem zależności

Opłakiwań z Czarnego Potoku i Żywca od rysunków Hansa z Tübingen, Biul. Hist. Szt., t. 41, 1979, nr 1.

Zmarła po długiej, pełnej cierpień chorobie 25 czerwca 1979 r. w wieku 56 lat w pełni sił twórczych.

X X X

Artykuł "Grupa rzeźb gotyckich z Muszyny. "Problem proveniencji" Matka napisała w latach 70-tych. Zamówiła go redakcja zbiorowej monografii Muszyny, Tylicza i okolic (roboczy tytuł "Sądeckczyzna południowo - wschodnia" t. II), przygotowywanej do druku przez Uniwersytet Jagielloński. Do edycji tej nigdy nie doszło, a wydawca zrzekł się wszelkich praw do zebranych materiałów. Wspomniany artykuł był wyrazem ostatecznego stanowiska mojej Matki w kwestii atrybucji warsztatowej i stylistycznej tytułowych rzeźb. Po jej śmierci wypowiadało się na ten temat paru innych autorów m.in. Andrzej M.Olszewski i Jerzy Gadomski, bazując wszakże na tym samym zasobie faktologicznym. Uważam więc za nieodzowne, aby przypomnieć pogląd zmarłej badaczki, która to zagadnienie opracowała monograficznie jako pierwsza. Niewątpliwie jej tekst ożywi dalszą dyskusję znawców przedmiotu. Wyrażam przeto moją gorącą wdzięczność Redakcji "Rocznika Sądeckiego", periodyku, z którym moja Matka owocnie współpracowała, za przyjęcie do druku tej publikacji. Składałam ją w postaci maszynopisu, przyjętego ze wspomnianych ineditów UJ. Niestety, nie udało mi się odnaleźć kompletu fotografii, przygotowanego przez autorkę, ilustrującego jej wywody.

**Tadeusz M. Trajdos**

## Edward Smajdor (1912 - 1986)



Urodził się 22 sierpnia 1912 r. w Nowym Sączu, jako syn listonosza Andrzeja i Anny z domu Król. W 1922 r. ukończył 4-klasową Szkołę Podstawową im. Adama Mickiewicza, a w 1930 r. 8-klasowe II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, zdając egzamin dojrzałości w r. 1930. Studia odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując w 1936 r. dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej, a w 1952r. magistra pedagogiki. Dyplom nauczyciela szkoły średniej uzyskał w 1938r.

W latach 1936 - 1938 był nauczycielem języka polskiego w Prywatnym Gimnazjum Kupieckim Towarzystwa Szkoły Handlowej w Nowym Sączu, a w latach 1938 - 1939 w Państwowym Gimnazjum Kupieckim w Cieszynie.

Lata okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej spędził w Nowym Sączu, prowadząc sklep z nasionami i artykułami ogrodnictwa.

Po zakończeniu działań wojennych wrócił do pracy zawodowej. W latach 1945 - 1947 był nauczycielem w Państwowym Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym w Starym

Sączu, a następnie w latach 1947 - 1948 uczył w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Od 1948 do 1951 r. pełnił obowiązki dyrektora, a następnie był wicedyrektorem 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W latach 1951 - 1957 był kierownikiem Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych, a następnie, od 1958 do 1967 r. kierownikiem Wydziału Pedagogicznego Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, prowadząc równocześnie Poradnię Społeczno - Wychowawczą Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu. Ostatnią pracą zawodową była w latach 1968 - 1972 funkcja wicedyrektora Technikum Kolejowego Ministerstwa Komunikacji w Nowym Sączu, w którym był również nauczycielem języka polskiego i historii. W 1972 r. przeszedł na emeryturę.

Praca zawodowa nie była jedynym jego zajęciem. Prowadził szeroko zakrojoną działalność społeczną. Był członkiem Zarządu Klubu Ziemi Sądeckiej, współzałożycielem Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego oraz członkiem nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, a także prezesem Klubu Literackiego przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Był wreszcie założycielem i w latach 1953 - 1966 sekretarzem Komisji Selekcyjnej dla Dzieci Upośledzonych. Należał do Polskiego Związku Wędkarskiego, Polskiego Związku Żeglarskiego, a po przejściu na emeryturę również do Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Wiele czasu poświęcił badaniom naukowym, czego efektem było szereg prac. Wszystkie poświęcone zostały Sądeczyźnie. Dokonał również adaptacji scenicznej poematu Mieczysława Romanowskiego "Dziewczę z Sącza". Sztuka ta, w jego reżyserii, była w 1970 r. kilkakrotnie grana na scenie Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, w wykonaniu młodzieży Technikum Kolejowego.

Za pracę zawodową, naukową i społeczną odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza, odznaką "Zasłużony w rozwoju Sądeczyzny", odznaką "Za zasługi dla województwa nowosądeckiego", odznaką "Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej" i in.

Był żonaty z Mirosławą z Brzeziewiczów, z którą miał trzech synów: Andrzeja (ur. 12 I 1941 r.), który ukończył studia geograficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim i jest nauczycielem; Jana (ur. 30 I 1944 r.), który ukończył Politechnikę Krakowską z dyplomem inżyniera; Władysława (ur. 14 III 1953r.), który ukończył Politechnikę Śląską w Gliwicach, z dyplomem magistra inżyniera.

Mgr Edward Smajdor zmarł 18 września 1986 r. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu zgromadziły wielu Jego uczniów i wychowanków, nauczycieli i przyjaciół.

Postać Zmarłego tak, m. in., scharakteryzował jeden z jego wychowanków, dr filozofii, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego:

“... przeszedł przez życie ze spokojnym uśmiechem i jasnymi oczami, z rzadka tylko przyćmionymi zmęczeniem człowieka, który pracuje od świtu do późnego wieczora i spełnia ogrom różnych obowiązków społecznych. /.../ Człowiek niezwykłych przymiotów osobistych: prawości, skromności, życzliwości wobec ludzi, miłości do młodzieży. /.../ To wspaniała osobowość nauczycielska. Dar to natury rzadki i prawdopodobnie niemożliwy do wyuczenia na najlepszych nawet uczelniach i kursach, jeżeli się nie jest nauczycielem z powołania. /.../ Nie zdarzyło się nigdy, by podniósł głos, zdenerwował się, przyganił komuś. Potrafił zniewalać własną łagodnością. Dyscyplina na jego lekcjach była niewymuszenie wzorowa, a zaangażowanie w dyskusje - pełne. /.../ Posiadał też mgr Smajdor nader subtelny słuch pedagogiczny i wrażliwość na potrzeby i możliwości poszczególnych uczniów. /.../ Pozostawił po sobie wiele, myślę, że nawet sam nie dowiedział się nigdy, jak dużo. /.../ Przede wszystkim pozostawił setki tysięcy swych uczniów, którzy od wielu lat są w świecie, a przecież oni także mają prawo świadczyć o swym nauczycielu, o swym twórcy.”<sup>1</sup>

**Antoni Sitek**

## Bibliografia

### prac naukowych Edwarda Smajdora

1. Z działalności Teatru Robotniczego w Nowym Sączu. Jednodniówka Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Nowy Sącz 1948, s. 10-11.
2. Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej. Szkic historyczno - literacki. Rocznik Sądecki 1949 t.2, s. 55-122.
3. Szkolnictwo ludowe w Nowym Sączu (l. 1891 - 1913) i jego rola w kształtowaniu ruchu związkowego nauczycieli. Rocznik Sądecki 1968 t. 9, s. 165-199.
4. Z kart historii. W: Kraina bogata w piękno i talenty. Kraków 1984, s. 5-35.
5. Wierni Ojczyźnie. Szkice z dziejów tajnej oświaty i udziału nauczycieli w ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu w Sądecczyźnie, Limanowskiem, Gorlickiem i na Podhalu. Nowy Sącz 1989. Powielono na zlecenie Kuratorium Oświaty i Wychowania z 26 XI 1987. Stron 186.
6. Historia miasta Nowego Sącza (maszynopis) - nieopublikowana.
7. Sądecczyzna w legendzie i literaturze (maszynopis) - nie opublikowana.

### Inne prace Edwarda Smajdora

1. Adaptacja sceniczna poematu Mieczysława Romanowskiego “Dziewczę z Sącza”, 1970.
2. Wstęp do: Hołyst Stanisław, Wybór wierszy ze zbioru “Opowieści o ziemi pięknej”. Nowy Sącz, Wojewódzka Biblioteka Publiczna 1978. (Almanach Regionalnej Twórczości Literackiej Sądecczyzny, Z.1).

---

<sup>1</sup> Józef Lipiec, “Rzecz o Edwardzie Smajdorze”, *Gazeta Krakowska* z 14 X 1986 r., s. 3-4.

## Stanisław Szafran (1929 - 1998)



Stanisław Szafran urodzony w 1929 r. w Nowym Sączu, zmarł 31. 01. 1998 r. Ukończył ASP w Krakowie. Wydział Malarstwa w pracowni Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Brał udział w wystawach Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) w Nowym Sączu, Okręgu ZPAP w Krakowie, "Grupy Czterech", Ekspozycji "Polskie Dzieło 15-Lecia", "Eksperyment '66" w Lublinie, wystawach poplenerowych. Zorganizował szereg wystaw indywidualnych. Brał udział w licznych plenerach, ekspozycjach zagranicznych m. in. we Francji (Bayonne, Bordeaux). Odznaczony Złotą Odznaką "Zasłużony Dla Rozwoju Sądeczyny", Odznaką "Zasłużony Działacz Kultury", w 1987 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz otrzymał medal 700-lecia Nowego Sącza. Laureat Nagrody im. B. Barbackiego", otrzymał Wyróżnienie na IV Ogólnopolskiej Wystawie Pasteli w 1994 r.,

Działal w różnych Stowarzyszeniach m. in. w ZPAP, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (TPSP), Klubie Inteligencji Katolickiej (KIK), Związku Sądeczan i innych. Był radnym od czerwca 1994 r.

Stanisław Szafran był fascynującym człowiekiem i twórcą, w niezwykle sposób łączącym w swojej osobie wizerunek młodopolskiego Artysty z powagą i odpowiedzialnością społecznika.

Ciągle mam przed oczami wyrazistą i charakterystyczną sylwetkę nienagannie ubranego mężczyzny, który do doskonale skrojonych marynarek nosił fantazyjny baskijski beret, a pod pachą nieodłączną teczkę z papierami i przyborami do malowania - gotów zawsze uchwycić przemijającą chwilę piękna.

Zawsze podziwiałem Staszka za niepowtarzalną umiejętność ułożenia swego życia osobistego, artystycznego i społecznego. Pięknie i mądrze łączył wydawałoby się niemożliwe sprzeczności.

Staszek był Artystą z krwi i kości - modelowym wręcz przedstawicielem kolorystycznej szkoły krakowskiej lat 60 - tych. Studiował przecież na Akademii Sztuk Pięknych m. in. w pracowni Hanny Rudzkiej - Cybisowej. Mimo, że z temperamentu i upodobania preferował budowanie i ustawianie obrazu pod kątem brzmienia akordów barwnych - to jednocześnie był świetnym rysownikiem, precyzyjnie i ze znanstwem dokumentującym zabytki architektury. Świetnie rysował także konie czy scenki rodzajowe. Wymagało to niebagatelnej wiedzy, umiejętności i samodyscypliny.

Pozostając w szeroko pojętym nurcie realistycznym, gdzie treść, anegdota i motyw malowanego obrazu był bardzo istotny - pozwalał sobie czasem na formalne poszukiwania i eksperymenty. Miłośnicy Jego twórczości pamiętają maleńkie obrazki malowane na papierze techniką własną, którymi chętnie obdarowywał przyjaciół. Widoczne w nich było ogromne wycucie estetyczne i formalne mieszczące się w nurcie tzw. "abstrakcji lirycznej". Nie podejmował tego wątku w większych pracach, pozostając wiernym swojemu stylowi i postrzeganiu świata. Uprawiał malarstwo olejne, akwarelowe, a także tworzył piękne pastele. Obrazy Staszka są charakterystyczne ze względu na niepowtarzalny

koloryt. Paleta Szafrana była bardzo kolorowa, wręcz ostra, ale mimo widocznych kontrastów i dysonansów barwnych - harmonijna i jedyna w swoim rodzaju. Sam żartował, że używa kolorów szafranowych, pistacjowych, malinowych, cyklamenowych, fiołkowych oraz wszystkich odcieni błękitów i szmaragdów, nie lubiąc tych trochę technistycznych nazw w rodzaju - ultramaryna, żółć chromowa, siena palona, błękit kobaltowy itp.

Te optymistycznie malowane obrazy chętnie były nabywane przez sporą rzeszę miłośników Jego talentu, wprowadzając do ich domów radość i piękno.

Imponowała mi przyrodzona, wręcz dyplomatyczna zdolność Staszka do bezkonfliktowego bytowania w trudnej i skomplikowanej rzeczywistości, w jakiej mu przyszło żyć i pracować. Urodzony przed wojną, wychowany w rodzinie kultywującej tradycyjne wartości, zrzędzeniem losu swoje aktywne i dorosłe życie miał wplecione w czas realnego socjalizmu.

Z jednej strony głęboko wierzący katolik, uczestniczący aktywnie wraz z rodziną w życiu religijnym i społecznym swojego Kościoła - z drugiej zaś - zawsze cieszył się uznaniem i szacunkiem kolejnych władz powiatowych, miejskich i wojewódzkich mimo, że o to nie zabiegał.

Do ostatnich chwil życia pełnił funkcję Radnego Miejskiego Nowego Sącza. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany za działalność artystyczną i społeczną. Znakomicie łączył twórczość artystyczną z długoletnią pracą w resorcie oświaty, gdzie dał się poznać jako świetny pedagog i propagator Sztuki.

Aktywnie również działał w Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. Był Członkiem tzw. "Grupy Czterech" wraz z Marią Ritter, Mieczysławem Bogaczykiem i Janem Powalą Dzieślewskim - liderem tej grupy, będącym (jak starsi członkowie ZPAP pamiętają) w ostrym konflikcie przez wiele lat z częścią ówczesnych kolegów i władz ZPAP. A jednak Staszek sam nie pozwolił sobą manipulować w tej sprawie - zachowując zaufanie i sympatię wszystkich.

Nigdy nie wdawał się w ostre polemiki i konflikty, będąc ponad nimi. Nie słyszałem, aby kogokolwiek obraził lub wyrządził krzywdę. W miarę swych sił starał się łagodzić spory i godzić zwaśnionych kolegów, stawiając interes ogółu ponad prywatę.

Staszek ze swym wielkim sercem i dobrocią był wzorem odpowiedzialnego człowieka, wspaniałym, kochającym mężem i ojcem, wiecznie zabieganym i troszczącym się o swoją Rodzinę. Ale chociaż obarczony wieloma troskami związanymi z przeszłością swoich trzech córek, o których losach ciągle myślał - to jednak zachował niezależność ducha i młodzieńczą ciekawość świata.

Kosztem ogromnych (jak sądzę) wyrzeczeń odbył szereg zagranicznych podróży artystycznych, zwiedzając prawie całą Europę i jej największe Muzea. Z tych podróży przywoził zawsze dużo szkiców, akwareli i pastelii uwieczniających interesujące Go zabytki i nowo odkryte piękne krajobrazy.

Dzielił się tymi przeżyciami na kolejnych wystawach indywidualnych i zbiorowych, w których brał udział.

Niestety, tylko raz miałem zaszczyt podróżować wraz z Nim. Wyjeźdzaliśmy do Francji, gdzie mieliśmy urządzić Wystawę artystów z naszego województwa w Bordeaux i Bayonne. Objawił mi się wówczas z nowej strony, której dotąd nie znałem. Okazał się wówczas wspaniałym towarzyszem podróży, kopalnią anegdot, kawałów i zabawnych historyjek, którymi umiłował wszystkim długą i uciążliwą drogę. Był prawdziwą duszą towarzystwa, serdecznym, pełnym humoru i osobistej kultury Kolegą.

Szkoda, że nie ma Go już wśród nas, gdyż z Jego odejściem bardzo zmaleł ten dawny świat szlachetnych artystów wyznających zasadę nierozdzielności swojej Sztuki od Piękna i Prawdy jak: Bolesław Barbacki, Maria Ritter, Zbigniew Borowski, Czesław Elster, Romuald Reguła, Kazimierz Kopczyński, Halina Bielczyk i inni, którzy są już chlubą kultury Nowego Sącza. Dołączył do nich także Stanisław Szafran. Pamięć o Nim żyć będzie długo,

nie tylko poprzez Jego dzieła, ale także wdzięczne serca przyjaciół i miłośników Sztuki, którym wiele ofiarował.

***Krzysztof Kuliś***

## Mieczysław Żytkowicz (1913 - 1994)



Mieczysław Żytkowicz ur. 15 I 1913 r. w Piwnicznej w wielodzietnej rodzinie kolejarskiej, gdzie ukończył szkołę podstawową. Następnie uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Starym Sączu. Znacznie później pracując zawodowo ukończył także Wyższy Kurs Nauczycielski.

Po ukończeniu seminarium jako bezrobotny przez 4 lata prowadził warsztat introligatorski - oprawiał książki dla okolicznych bibliotek i obrazy do szkół.

W 1937 r. rozpoczął pracę nauczycielską w Żabcu k. Szczucina, gdzie uczył do wybuchu II wojny. Następnie w 1940 r. uczył w Rytrze, a od 1941 r. do przejścia na emeryturę w 1973 r. w szkole podstawowej w Piwnicznej. Podczas okupacji należał do zespołu nauczycieli prowadzących tajne nauczanie.

Już podczas nauki w seminarium nauczycielskim wykazywał wielkie zainteresowanie muzyką, m. in. był aktywnym członkiem szkolnej orkiestry symfonicznej. W 1932 r. założył zespół mandolinowy "Jutrzenka" w Piwnicznej - Hanuszowie. Grał na skrzypcach w kolejarskiej orkiestrze smyczkowej i orkiestrze Koła Dramatycznego im. Bolesława Barbackiego w Piwnicznej. Interesował się także sportem - był współzałożycielem amatorskiego zespołu sportowego w Piwnicznej - Hanuszowie. W Szkole Podstawowej w Piwnicznej przez wiele lat prowadził 4-głosowy chór szkolny.

Przez 49 lat M. Żytkowicz był dyrygentem założonej we wrześniu 1945 r. Orkiestry Mandolinistów "Echo" w Piwnicznej. Uczył młodzież techniki gry, podstaw teorii muzyki, gry zespołowej i śpiewu. W latach 1951 - 1957 był bezinteresownie kapelmistrzem Orkiestry Dętej OSP w Piwnicznej, którą uratował przed rozwiązaniem.

Nie zważając na konsekwencje polityczne prowadził przez wiele lat chór kościelny; do repertuaru Orkiestry "Echo" wprowadzał pieśni patriotyczne, zakazane pieśni legionowe, "Czerwone maki na Monte Cassino" i inne pieśni żołnierzy polskich z frontu zachodniego II wojny światowej.

Orkiestra Mandolinistów "Echo" kierowana przez M. Żytkowicza odegrała 817 koncertów w kraju i za granicą (Czechosłowacja, b. NRD). Grała utwory o różnym charakterze, także utwory religijne. Dla tej orkiestry zainstrumentował 10 wiązanek melodii ludowych, wojskowych i patriotycznych oraz 56 pieśni kościelnych i 22 kolędy. Po 1945 r. Mieczysław Żytkowicz był sekretarzem koła Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) w Piwnicznej. Za pracę społeczną i za osiągnięcia pedagogiczne otrzymał Złotą Odznakę ZNP. Za zasługi dla kultury Minister Kultury i Sztuki przyznał Mu w 1974 r. odznakę "Zasłużony Działacz Kultury".

Mieczysław Żytkowicz zmarł 10 VIII 1994 r. w Piwnicznej. Na miejscowym cmentarzu 12 VIII żegnali Go bardzo licznie mieszkańcy, jego uczniowie ze szkoły i Orkiestry. Wielu z nich uczył patriotyzmu, poszanowania tradycji, kultury, piękna muzyki i pieśni.

Orkiestra Zespołu Mandolinistów "Echo" założona przez Mieczysława Żytkowicza obchodziła uroczyste jesienią 1995 r. 50 rocznicę założenia. Z tej okazji organizatorzy otrzymali od ks. biskupa Józefa Żyćńskiego, ordynariusza tarnowskiego okolicznościowe pismo w którym zawarte było podsumowanie życia Mieczysława Żytkowicza: "Był to



człowiek prawy, głęboko wierzący, bezkompromisowy, wymagający nauczyciel. Nic dziwnego, że pod takim kierownictwem zespół był zawsze finansowo niezależny, dał setki koncertów w kraju i za granicą, w kościele i na estradzie”.

Podstawa źródłowa:

Kronika Zespołu Mandolinistów “Echo” (rękopis).

Beata Żytkowicz





ISSN - 0080 - 3561